

**red. nauk. Zbigniew Goliński,
Jarosław Maciejewski, Tadeusz
Ulewicz, Czesław Zgorzelski (red.
nacz.)**

Miscellanea z doby Oświecenia. 4

Archiwum Literackie 18, 1-565

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

P O L S K A A K A D E M I A N A U K
I N S T Y T U T B A D A Ń L I T E R A C K I C H

ARCHIWUM LITERACKIE

KOMITET REDAKCYJNY

ZBIGNIEW GOLIŃSKI, JAROSŁAW MACIEJEWSKI,
TADEUSZ ULEWICZ, CZESŁAW ZGORZELSKI (red. nacz.)

TOM XVIII

MISCELLANEA
Z DOBY OŚWIECENIA

4

WROCLAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

MISCELLANEA Z DOBY OŚWIECENIA

4

Redaktor naukowy:
ZBIGNIEW GOLIŃSKI

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

1973

Okladkę projektował
TASIOS KIRIAZOPOULOS

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1973.
Nakład: 470 + 130 egz. Objętość: ark. wyd. 35,50, ark. druk. 35,50 +
8 wkl., ark. A1 48. Papier druk. sat. kl. III, 70 g, 70 × 100. Oddano
do składu 10 II 1973. Podpisano do druku 10 X 1973. Druk
ukończono w listopadzie 1973. Wrocławska Drukarnia Naukowa.
Zam. 1056/73 — N-7. Cena zł 90.—

OD REDAKTORA

W trakcie przygotowywania tomu 4 *Miscellaneów z doby Oświecenia*, co trwało kilka lat, nie sposób było oprzeć się refleksji, że opracowania takie, będące na naszym gruncie jeszcze kilkanaście lat temu wyrazem pewnego ładu organizacyjnego, nie mogą obecnie być stawiane zbyt wysoko. Refleksja powyższa wiąże się przede wszystkim z wielorakimi trudnościami, na jakie napotkało redagowanie tomu, do czego przyjdzie za chwilę wrócić. Wszelkie próby skupienia dokumentów literackich w bloki wewnętrznie spójne, zintegrowane historycznie (np. osobą autora, tematem literackim lub pozaliterackim, gatunkowo) natrafiają na jedną trudność: muszą trwać przez wiele lat. Mamy bowiem do czynienia z ineditami, a więc dla epok odleglejszych dokumentami literackimi coraz rzadszymi, wydobywanymi ze zbiorów bibliotecnych i archiwalnych albo w wyniku stałej, wieloletniej ich penetracji, albo na prawach szczęśliwego przypadku. Zawsze stajemy wobec alternatywy: albo planowe gromadzenie i przygotowywanie zespołu materiałów dotyczących jednego tematu (np. jeden pisarz), co trwać musi bardzo długo, albo przystanie na materiały luźno w sensie historycznym z sobą związane, mieszczące się zaledwie w ramach zakreślonych umownie datami okresu literackiego, jako rezultat skupienia pod jedną okładką rzeczy aktualnie znajdujących się w teczkach poszczególnych badaczy. Tomy zatytułowane „miscellanea” są z reguły plonami drugiego wariantu organizacyjnego, a więc noszą cechy zestawów przypadkowych.

W tej sytuacji należy dla każdej włączonej do tomu pozycji autorskiej znaleźć właściwą motywację. Ogólne podstawy takich uzasadnień wyznaczone są przez nie napisany wprawdzie, ale przyjęty i realizowany program wydawniczy Archiwum Literackiego, zakładający ogłaszanie ineditów literackich oraz dokumentów do biografii i twórczości pisarzy. Na osobne wydzielenie w tym programie zasługują publikacje listów bądź korespondencji. Zgłaszane opracowania mają z reguły charakter cząstkowy, wypełniający puste oko w sieci zjawisk obejmującej całokształt potrzeb dokumentujących problemy badawcze danego pisarza czy dziedziny literackiej. Niemniej każdorazowo wymagają uzasadnienia decyzji o ich publikowaniu.

Tom obecnie skompletowany zaleca się przede wszystkim blokiem obszernych literariów wyznaczonych nazwiskami Juliana Niemcewicza i Ludwika Kropińskiego oraz anonima reprezentowanego wierszowanym dialogiem z czasów konfederacji barskiej. Blok drugi to listy i korespondencja Stanisława Konarskiego, Józefa Andrzeja Załuskiego, Józefa Koblańskiego. Pozostałe, bardzo zróżnicowane dokumenty literackie, wyznaczają blok trzeci. Ale rozrzut nazwisk nie jest zbyt szeroki. Tak się złożyło, że trzy opracowania dotyczą Józefa Koblańskiego, postaci ujawnionej wielostronnie, dwie publikacje wiążą się z Adamem Naruszewiczem, dwa obszernie utwory są ręki Niemcewicza. Pojedynczo prezentowani są: Konarski, anonim barski, Jan Potocki oraz Kropiński. Jeśliby przyjąć taki ogląd skupień, *miscellanea* niniejsze mają układ na dość wysokich regestrach literackich zjawisk Oświecenia.

Przejdziemy je w takim układzie po kolei. Józef Koblański prezentowany jest zespołem listów pisanych do Izabeli Czartoryskiej z lat 1790—1796 w opracowaniu Elżbiety Aleksandrowskiej. Związany ściśle z dworem puławskim od 1781 r. jako nauczyciel młodych Czartoryskich i kapelan dworski, kontakty te w latach oddalenia od Puław utrzymywał bądź jako ich korespondent polityczny, bądź jako dawny domownik. Przedstawiony obecnie zespół listów jest pierwszą tego rodzaju publikacją i wyczerpuje posiadane informacje o jego korespondencji. Tym słuszniejsze wydało się ich ogłoszenie, że badania lat ostatnich uczyniły osobisty portret Koblańskiego wyrazistszym i dobrze mieszczącym się w galerii pisarzy doby stanisławowskiej, debiutujących w „Monitorze” i „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”.

Studium Romana Sobola rozszerza przyrastające informacje o Koblańskim o związek z Karpińskim w czasach szkolnych we Lwowie i Wiedniu, związek potwierdzony wierszem Koblańskiego do Karpińskiego. Tutaj także znalazł opracowanie Romana Kalety inny wiersz Koblańskiego, notowany wprawdzie w literaturze dawniejszej, lecz tylko we fragmencie wówczas ogłoszony, mianowicie *Bukiet dla Marianny Czartoryskiej*, napisany ok. 1782. Podstawą publikacji jest autograf.

Z listów Jana D. Janockiego i Józefa E. Minasowicza do Józefa A. Załuskiego, biskupa kijowskiego, fundatora biblioteki, dokonano wyboru *sub specie* informacji o Adamie Naruszewiczu w l. 1773—1774 (tj. po powrocie Załuskiego z niewoli). Uzupełniają one wiedzę o środowisku pisarzy, głównie w kręgu rozwiązanego wówczas zakonu jezuitów, z którymi Załuski był w bliskich kontaktach. Materiały te pochodzą z bardzo obszernego bloku korespondencji Załuskiego w Bibliotece Narodowej w Warszawie.

Innym Naruszewiczianum, w pełniejszym sensie, jest publikacja *Nekrologu Naruszewicza* (1796) z rękopiśmiennego przekazu archiwum para-

fialnego w Janowie Podlaskim. Nekrolog ten w redakcji szerszej niż współcześnie ogłoszona dał Julianowi Plattowi asumpt do wniosków o szczególnej roli Naruszewicza w pracach nad gromadzeniem materiałów do obrony Polski ze stanowiska prawnego, organizowanej przez dwór polski wobec pierwszego rozbioru.

Z notowanych przez „*Nowego Korbuta*” s. v.: „Niemcewicz”, trzech ineditów literackich, dwa zamieszcza obecny tom: poemat dydaktyczny *Cztery pory życia ludzkiego* (zmienne elementy tytułu odnotowane przez wydawcę nie wprowadzają niepokoju na temat tożsamości utworu), niespodziewanie ujawniony przez Marię Brzezinę w zbiorach literackich Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, w przekazie, będącym autoryzowanym odpisem. W sytuacji, kiedy inny rękopis zaginął w czasie wojny, a ujawniony ostatnio przez bibliografię rękopis kijowski (Główne Archiwum Historyczne w Kijowie) nie był zbadany (nie znamy nawet jego objętości), wydało się rzeczą słuszną ogłosić poemat według przekazu krakowskiego wraz z całym materiałem wariantowym, którego dopełnienie — jeśli dotarcie do przekazu kijowskiego i jego opracowanie okaże się realne — będzie można opublikować w kolejnym tomie miscellaneów oświeceniowych¹.

Drugim ineditum niemcewiczowskim jest tragedia o Bohdanie Chmielnickim, publikowana przez Michała Witkowskiego na podstawie przekazu Biblioteki Polskiej w Paryżu. Jest to ineditum tylko częściowe, bowiem fragmenty obejmujące ok. jednej trzeciej tekstu ogłosił Ignacy Chrzanowski w 1906 roku, w opracowaniu zresztą mało starannym. Rękopis stanowiący podstawę niniejszej publikacji jest kopią ręki nierozpoznanej, na której Niemcewicz dokonał autoryzującej korekty w 1819 r. Tragedia o Chmielnickim przeszła współcześnie przez scenę teatru narodowego w Warszawie. Publikacje obecne wykreślają zatem z rejestru ineditów niemcewiczowskich, praktycznie niedostępnych dla badaczy, dwie obszerne i znaczące pozycje.

Z bloku literariów okresu konfederacji barskiej podjęto publikację tzw. *Tragedii drugiej*, dialogowanego pamfletu politycznego wierszem, w opracowaniu Janusza Maciejewskiego. Kierowano się przy tym dwoma względami. Rzadkością przekazu (wydawcy znany jest tylko jeden zapis), co wśród utworów z tym okresem historii Polski związanych, na ogół występujących w licznych lub bardzo licznych odpisach, jest zjawiskiem niepowtarzalnym.

Wzgląd drugi zasadza się na tym, by rozszerzyć czytelniczą znajomość wytworów pisarskich okresu barskiej wojny w niewielkim dotychczas

¹ W trakcie publikacji M. Brzezina otrzymała mikrofilm ze zbiorów Kijowskich, obejmujący 120-wierszowy fragment.

stopniu opracowanych, bowiem wydanie całego korpusu literariów barskich nie nastąpi jeszcze szybko. *Tragedia druga* odznacza się dużym stopniem czytelności oraz tym, iż stanowi rozległą panoramę politycznych dziejów konfederacji, będąc raczej dokumentem określonych poglądów anonimowego autora niż pełnosprawnym dziełem literackim, pretendującym do tytułu utworu dramatycznego.

Niewielki zespół, liczący sześć listów Stanisława Konarskiego, ma znaczny rozrzut chronologiczny oraz kilku adresatów, nie zawsze oznaczonych z pełną wiarygodnością. Listy te tyczą różnych spraw, od sporów między pijarami i jezuitami, aktualnych zainteresowań sceną szkolną, po prośbę skierowaną do Udalryka Radziwiłła o ocenę ogłoszonego dzieła *O skutecznym rad sposobie* — wnoszą przeto do biografii Konarskiego garść nowych informacji. Wstępny artykuł Edmunda Rabowicza skupia uwagę głównie na okolicznościach sporu z jezuitami oraz na sprawach teatru szkolnego pijarów.

Szerokie zainteresowanie pisarstwem i postacią Jana Potockiego krajczyca koronnego sprawia, iż publikacja, której jest bohaterem, ma inny charakter, niż zwykło się w Archiwum Literackim ogłaszać. Józef Szczepaniec przedstawia obszerne studium o Drukarni Wolnej założonej przez Potockiego w latach Sejmu Wielkiego oraz o wydawanej przez niego gazecie tygodniowej, relacjonującej obrady. Publikacja gromadzi wiele nowych, nie znanych badaczom informacji. Studium zostało podjęte z okazji odnalezienia kilku listów Potockiego oraz innych dokumentów Potockiego i jego drukarni tyjących, m. in. katalogu wydawnictw Drukarni Wolnej w l. 1788—1789.

Gustaw Waza — tragedia w pięciu aktach wierszem napisana przez Ludwika Kropińskiego w 1797 zachowała się w odpisie autorskim sporządzonym na przełomie l. 1810—1811 w rękopisie Biblioteki Czartoryskich. Autograf przeznaczony dla Marii Wirtemberskiej stanowił część daru autorskiego, który w trzech woluminach obejmował około piętnastoletni dorobek pisarski Kropińskiego. *Gustawa Wazę* wystawiono bez powodzenia na scenie warszawskiej w 1809 r., co zapewne wpłynęło na autorską decyzję zaniechania publikacji. Omówienie wstępne Tadeusza Frączyka podejmuje analizę porównawczą tragedii napisanej przez Kropińskiego z utworem dramatycznym anonimowego autora o takimże tytule, przechowywanym w Bibliotece Jagiellońskiej, i dowodzi zależności tego ostatniego od Kropińskiego. Jednocześnie kwestionuje dawniejszą sugestię („*Nowego Korbuta*”) jakoby tragedia Kropińskiego była przeróbką czy też przekładem utworu scenicznego J. H. F. Lamartellière’a, ogłoszonego w 1803 r.

Wyjaśnić należy jeszcze technikę opracowania materiałów zgromadzonych w tomie. Nie zastosowano tu jednolitego porządku edytorskiego, ponieważ nie istnieją zalecenia unifikujące postępowanie wydawcy, nato-

miast rola redaktora nie mogła takiej normy zastąpić, bowiem oznaczałoby to wielokrotnie zbyt głębokie wkroczenie w opracowanie noszące indywidualne cechy warsztatu każdego wydawcy. Jest to niewątpliwie sytuacja, której w przyszłości powinno się i można będzie zaradzić, jakkolwiek pełna uniformizacja opracowań w obrębie literariów jednego nawet okresu historycznego jest niepożądana, a nawet niemożliwa ze względu na różny charakter wchodzących do publikacji materiałów tekstowych. Inaczej opracowuje się utwór literacki jednoprzekazowy, inaczej wieloprzekazowy, podobnie jak innemu opracowaniu edytorskiemu podlega utwór zachowany w postaci nie ukończonej przez autora, tj. w brulionie, inaczej w czystopisie. Również publikacje o charakterze dokumentu paraliterackiego, jakim jest np. korespondencja pisarzy, lub całkowicie pozaliterackiego, jak np. urzędowe akta wiążące się z biografią pisarzy, otrzymać muszą zupełnie odmienne wyposażenie wydawnicze.

Zakładamy bowiem, ze względu na funkcję, jakie publikowany w danym tekście utwór czy dokument pełni, różny stosunek do języka, do sposobu objaśnienia wydawniczego, a także do zewnętrznego opisu ogłaszanego przekazu. Stosunek zarówno do języka, jak i danego przekazu tekstu literackiego jest znacznie bardziej pietystyczny niż do zasługującego na publikację i drukowanego dokumentu o walorze informacji pośredniej, dotyczącej pisarza i jego dzieł literackich.

Także forma czysto zewnętrzna, jak sposób opisu przekazu, rozmieszczenia informacji o nim (np. tzw. metryczka umieszczana przed listem czy po liście, sposób datowania itp.) nie spełniają rygoru jednolitego porządku (zarówno wewnątrz tomu, jak zwłaszcza w różnych tomach Archiwum Literackiego). Opracowanie redakcyjne zabiegało, by wprowadzić nie tyle jednolity system normujący poruszone wyżej różne sposoby przygotowania tekstów, ile zbliżyć nieco znaczny rozrzut indywidualnych zabiegów autorskich. Zdawałem sobie wszakże sprawę, że niewiele w tym zakresie zrobić się dało.

Z. G.

EDMUND RABOWICZ

Z KORESPONDENCJI KONARSKIEGO Z LITWĄ

Okres życia Stanisława Konarskiego zawarty między latem 1736 r., datą jego powrotu z Francji, zamykającą wcześniejszą fazę działalności politycznej, a latem 1753, datą kapituły łowickiej, na której zostały przyjęte *Ordinationes visitationis Apostolicae*, określające teoretyczne założenia świeżo zakończonej reformy zakonu i podległego mu szkolnictwa, można by, według charakteru podejmowanych wtedy prac, nazwać okresem pedagogicznym czy „szkolnym”. Zaczął go Konarski od dwuletniej pracy nauczycielskiej w Krakowie i w Rzeszowie; następnie przeniesiony do Warszawy przez rok niemal żył głównie sprawami prowincji litewskiej, usiłując sterować jej walką z jezuicką Akademią Wileńską; przegrawszy tę kampanię, zajął się (po krótkiej przerwie) organizacją Collegium Nobilium, opracował dlań gramatykę języka łacińskiego (1741), zastępującą przestarzałego Alwara, i retorykę nakazującą zerwać z barokową wymową (1741), przeprowadził reformę teatru szkolnego, a nawet sam zabiegał wokół przygotowywania dla niego repertuaru; wreszcie po nowych podróżach na Zachód, korzystając z objęcia godności prymasa przez Adama Komorowskiego, do którego znalazł dostęp przez jego brata pijara, Cypriana, w ciągu trzech ostatnich lat zreformował wszystkie konwikty i kolegia zakonne. Okres następny, ostatni w życiu Konarskiego, miał znów charakter polityczny, a także w większym stopniu niż poprzednie religijny.

Mimo kilku monografii i wielu studiów biografia wielkiego reformatora i wiedza o jego dziełach mają ciągle poważne luki. Główna przyczyna tego stanu tkwi w niedostateczności kwerend i w niekompletności źródeł.

W Centralnej Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie, w zbiorze Korespondencji Sapiechów, dostępnym już w XIX w., znajduje się 5 listów Stanisława Konarskiego, dotąd nie publikowanych i nie uwzględnianych w badaniach¹. Rzucają one nowe światło przede wszystkim na udział wielkiego reformatora w sporze pijarów z jezuitami wileńskimi.

¹ Zbiór 139: Korespondencja Sapiechów, sygn. SK 2154 i SK 2155.

Bracia Konarscy kontaktowali się z Sapiehami bodaj od osiedlenia się pijarów w Wielkim Księstwie Litewskim, tj. od r. 1722, bowiem już w r. 1723 (data hipotetyczna) Antoni Konarski, najstarszy wiekiem, został nauczycielem domowym synów Michała Józefa Sapiehy, wojewody podlaskiego, wychowujących się w Warszawie u babki, kanclerzyny w. koronnej, Marii Anny Wielopolskiej². Temu kontaktowi zapewne zawdzięczają pijarzy wileńscy otrzymanie w czerwcu 1725 r. od Antoniego Sapiehy, brata stryjecznego wojewody, fundacji w postaci pałacu zwanym Pałubińskich, w którym po remoncie i adaptacji mieściły się szkoły publiczne i główna rezydencja zakonu. Guwernowanie jednak zakończyło się tragicznie śmiercią obu wychowanków. Jeden, Benedykt August, zmarł w r. 1730, a drugi, Józef Fryderyk, jedyna nadzieja rodu, liczący wtedy 15 lat, popełnił samobójstwo. Stało się to, jak zapewnia pamiętnikarz, za przyczyną Konarskiego, który „nie respektując na dystynkcją starosty grodowego i kapitana mającego chorągiew w wojsku litewskim w regimencie ojca swego, za konwersację z damą JW. Kanclerzyny [Wielopolskiej], żadnej cenzurze nie podlegającą, dał plagi śp. staroście mielickiemu, co się rozgłosiło po Warszawie i panięta drugie zaczęli z niego żartować, nie mógł znieść tej obelgi i nie chcąc żyć dalej, śmierć sobie zadał”³. Na pogrzebie u misjonarzy w mowie pożegnalnej wyręczył brata Stanisław⁴.

Zbiegało się to z początkiem drugiego okresu walki z wileńskimi jezuitami, odmawiającymi pijarom najpierw prawa zamieszkania na Litwie, a potem prowadzenia przez nich jakichkolwiek szkół⁵. Pierwszy bowiem okres skończył się na forum duchownym zwycięstwem całkowitym pijarów. Dekret kongregacji biskupów i zakonników z 27 III 1727 r. pozwalał pijarom zakładać szkoły niższe, tj. klasy infimę i gramatykę, dla młodzieży ubogiej. Z kolei brewe z 1 V 1731 mówiło, że prowadzenie tego typu szkół należy do ich obowiązków, co nie wyklucza wszakże możliwości organizowania klas wyższych, i to także dla synów rodzin zamożnych i szlacheckich, byleby ciężar ich prowadzenia nie zmuszał do żebrania. Nadto dokument ten stwierdził, że na zakładanie nowych domów nie muszą po-

² E. Rabowicz, *Konarski Antoni*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 13, Wrocław 1968, s. 453—455.

³ M. Matuszewicz, *Pamiętniki, 1714—1765*, t. 1, Warszawa 1876, s. 7—8.

⁴ S. Konarski, *Kazanie na pogrzebie [...] Józefa [...] Sapiehy miane w kościele Ichmciów XX. Misjonarzy w Warszawie die 28 Junii [...] r. 1732 w Warszawie*, Warszawa 1732.

⁵ Spór najobszerniej przedstawiają: W. Konopczyński, *Stanisław Konarski*, Warszawa 1926, s. 85 i n. (tu literatura), i W. Szulc, *Spory Akademii wileńskiej z pijarami o wyłączne prawo na szkoły (1723—1753)*, „Ateneum Wileńskie”, 1939, z. 1, s. 70—144.

siadać zgody innych zakonów. W zakresie zaś rywalizacji o przywileje królewskie był zupełną klęską: August II zrównał w przywilejach Akademię Wileńską z Akademią Krakowską, posiadającą m. in. prawo wyłącznego prowadzenia szkół na swoim terenie, co było sprzeczne z wcześniej nadanym, a nie anulowanym przywilejem pozwalającym także pijarom założyć szkołę w Wilnie, w ślad za tym 6 IX 1729 r. król unieważnił fundację Sapiehy. Rozpoczęła się walka o egzystencję. By uwolnić się od zarzutu ekspansjonizmu, a i pozyskać względy wielmożów litewskich, utworzono z rokiem 1732 na Litwie osobną prowincję. Doszło do ostrych rozruchów wśród młodzieży. Śmierć króla, a potem wojna domowa zepchnęły sprawę na dalszy plan. W ten sposób lata 1732—1735 stały się przejściowe w rozwoju konfliktu.

Walka rozgorzała na nowo ok. 1736 r., kiedy pijarzy otrzymali formalnie od papieża zatwierdzenie powołania prowincji litewskiej. Do wzrostu napięcia przyczyniła się śmierć ucznia Antoniego Staporowicza, której przyczynę upatrywano w 30 plagach wymierzonych mu przez jezuitów za odejście do szkół pijarskich (wg urzędowej obdukcji: zmarł na grasującą wtedy „trzydniówkę”). Jezuitów razila głównie intensywne rozbudowa szkolnictwa pijarskiego: w r. 1735/36 liczba uczniów wzrosła z 252 do 390, tj. ok. 55%, a liczba konwiktów z 17 do 30, tj. ok. 76%. Na tę aktywizację jezuiti odpowiedzieli łańcuchem procesów, które zgodnie z decyzją pozyskanego przez nich Augusta III, toczyły się w asesorii litewskiej. Domagali się oczywiście „egzekucji praw”, tzn. zamknięcia szkół. Oto kalendarzyk tej akcji:

- 28 III 1738 — z oskarżenia instygatora litewskiego, Stanisława Burzyńskiego, zapadł w Brześciu Litewskim wyrok nakazujący pijarom zlikwidować szkoły i zapłacić 5250 złp. grzywny; dotyczyło to szkół: wileńskiej, błotniańskiej i gieranońskiej;
- 22 X 1738 — asesoria litewska na sesji w Warszawie nakazała Piotrowi Wawrzeckiemu, pisarzowi ziemskiemu brasławskiemu, doprowadzić wyrok do egzekucji; grzywnę podniesiono o 600 złp.;
- 29 XII 1738 — Wawrzecki usiłował zająć nieruchomości wileńskie pijarów, rektor jednak (Jerzy od św. Sebastiana) wzbronił egzekucji, zamykając bramę i „nie podając *in scriptis* ceduły”;
- 30 XII 1738 — Wawrzecki kazał zamknąć szkoły w Błotnej; w szkole egzekucji wzbronił rektor, Jan od św. Tomasza z Akwinu, a w podległym mu folwarku Mereczu — Paweł Wilkaniec;
- 31 XII 1738 — egzekucji w Gieranonach wzbronił Wawrzeckiemu ks. Juliusz od św. Józefa, „subordynowany” ks. Chryzologa od św. Franciszka;
- 18 III 1739 — w asesorii w Warszawie zapadł trzeci dekret, ogłaszający pijarów za wzbronienie egzekucji banitami i podnoszący grzywnę

- o 2000 złp., tj. do sumy 7850 złp. (utrzymywał też w mocy sentencje dwu poprzednich wyroków);
- 11 I 1740 — Wawrzecki usiłował dokonać egzekucji sum na kamienicy Szpitalnej (naprzeciwko kościoła Pijarów w Wilnie), ale jej wzbronili Hieronim od św. Józefa w imieniu Ogińskich, starostów dorsuńskich, fundatorów;
- 30 IV 1740 — usiłowano ponownie zająć kamienicę Szpitalną, lecz jej zajęcia bronił Hipolit od św. Stanisława, wicerektor i prefekt szkół, w imieniu konwentu „przy zatasowanych wrotach i bramach”;
- 4 V 1740 — Wawrzecki usiłował ponownie zająć Merecz (folwark w pow. wileńskim), lecz do tego nie dopuściła przez Wilkańca, fundatorka, Teresa z Józefowiczów Scypionowa, kasztelanowa smoleńska;
- 5 V 1740 — zajęcia folwarku Czyżowszczyzna wzbronili brat Antoni od imienia Najświętszej Panny;
- 11 V 1740 — wskutek dalszych wzbronień egzekucji sąd asesoryjny na sesji w Brześciu wydał czwarty dekret, dodający do „wiecznej banicji” infamię i podnoszący grzywnę do 8850 złp.;
- 13 V 1740 — do zamknięcia szkół nie dopuścili w Błotnie prefekt Teodor od św. Jana Chrzciciela, a w Gieranonach Zygmunt od Najśw. Serca Jezusa;
- 18 XI 1740 — asesoria litewska na sesji w Warszawie w dekrete, piątym z kolei, wymierzonym już nie tylko przeciwko pijarom, ale też przeciwko Ogińskim i Scypionowej, podniosła grzywnę do 9550 złp. i nakazała jej egzekucję na kamienicy w Wilnie oraz folwarkach Mereczu i Czyżowszczyźnie; egzekucję dekretu zleciła Trybunałowi litewskiemu;
- 26 IV 1741 — pijarzy wileńscy zamknęli bramy przed Trybunałem przybyłym na egzekucję wyroków w asyście urzędników grodzkich i ziemskich, przedstawicieli władz miejskich i licznej szlachty (przeszło 300 koni);
- 12 VII 1741 — „Kurier Polski” przyniósł wiadomość o oficjalnym zamknięciu szkół publicznych pijarów litewskich ⁶.

O słabości swoich sił pijarzy litewscy zorientowali się już po pierwszym dekrete. Pomoc Korony stała się nieodzowna. Na zjeździe w Chełmie (1 VIII 1738) zdecydowano przenieść Konarskiego do Warszawy, podnieść w godności z drugiego asystenta prowincji na pierwszego i zlecić przede wszystkim wspieranie braci Litwinów.

Jak się wywiązał z tego zadania, dokładnie nie wiadomo. Co wynika z korespondencji, sprowadzić można do trzech zakresów działalności: a) konsultacji w zakresie organizacji konwiktu prywatnego, b) autorstwa

⁶ Kalendarzyk zestawiono na podstawie studium Szulca i „Dekretów” ferowanych *ex actoratu* S. Burzyńskiego (druki ulotne).

pism polemizujących z publikacjami jezuitkami i c) opracowania ogólnego planu akcji procesowej i doraźnych rad w miarę rozwoju wypadków.

Projekt organizacji konwiktu opartego na założeniach Collegium Nazarenum wraz z regulaminem dla młodzieży i porządkiem dnia Konarski opracował w Wilnie. Pisał o tym w liście z 1 VI 1739 r., prosząc o przesłanie rękopisów obu tekstów, które miały znajdować się w rękach Stefana, rektora kolegium wileńskiego z czasów jego litewskiej podróży⁷. Ponieważ w l. 1738 i 1739 rektorem był wspomniany już ks. Jerzy od św. Sebastiana, Konarski odwiedzał Wilno zapewne wcześniej. Najprawdopodobniej bezpośrednio po powrocie z zagranicy, latem 1736 r. Nie udało się jednak ustalić, czy ów Stefan był rzeczywiście w tym czasie rektorem. Same projekty także nie są znane⁸. W każdym razie Konarski, przybywając do Warszawy w r. 1738, był już zaabsorbowany sprawami reorganizacji oświaty i dobrze zorientowany w stosunkach panujących na Litwie.

Współcześni o autorstwie broszur polemizujących z jezuitami pisali bardzo ostrożnie. Janocki ograniczył się do wymienienia dwu pozycji i wyraźnie wycofał się z autorytatywności przekazu:

Nec desunt, qui modestissimo illi ipsi Konarscio attribuant Responsiones ad Academiae et Universitatis Vilmensis S. J. Privilegia, constitutiones, decreta lingua vernacula ex typographia Scholarum Piarum Varsaviensium in vulgus editas 1738, fol. plag. 6., in quibus acriorem aliquando ac violentiorem, quam decebat atque pareat, se praebuit accusandis insectandisque adversariis.

Eius denique ductu in publicam prodiisse dicitur: Summarium privilegiorum, decretorum, testimoniorum etc. concernentium foundationem Vilmensem Piarum absque anni et loci indicio, fol. plag. 10⁹.

Pierwszą pozycją jest rozprawka dobrze znana badaczom i we wszystkich spisach bibliograficznych figurująca przy nazwisku Konarskiego: *Na skrypcie wydany pod tytułem: Academia Vilmensis etc. respons — dowodzący dwóch kategorii: pierwsza, dłaczego Akademia Wileńska przegrała*

⁷ Konopczyński, *op. cit.*, s. 252.

⁸ Prawdopodobnie wszedł on do bliżej nie znanego druczku, wzmiankowanego przez Finkla (poz. 19260) jako *Collegii privati ad normam illius Nasareni Romani sub regimine Scholarum Piarum cura eorundem, sumptibus autem publicis pro educanda Nobilissima Polona et Lithuana iuventute*, 1744 (po francusku i polsku).

⁹ J. D. Janocki, *Polonia litterata nostri temporis*, pars I, Vratislaviae 1750, p. 37—38. Przekład polski: „Nie brakuje takich, którzy owemu nadzwyczaj rozważnemu Konarskiemu przypisują *Odpowiedzi na przywileje, konstytucje, dekrety Akademii i Uniwersytetu Wileńskiego, wydane przez drukarnię pijarów warszawskich* 1738, fol. plag. 6, w którym to dziele ostrzejszym i bardziej gwałtownym okazał się wobec oskarżających i nacierających przeciwników, niż z pewnością należało. Podaje się wreszcie, że pod jego kierownictwem wydane zostało zebranie przywilejów, dekretów, dokumentów *etc.*, dotyczących fundacji wileńskiej pijarów, bez wskazania miejsca i roku wyd., fol. plag. 10”.

swoją sprawę z *XX. Scholarum Piarum w Rzymie przed Stolicą św. Apostolską, druga, kto wciągnął tę sprawę in forum ecclesiasticum. Z supliką ad clementiam et justitiam iudicii i z przydatkiem sapientissimi consilii cardinalis Richelii ministri Galliae* (Warszawa 1738). Co prawda Szulc, zachowując ostrożność, uważa te „Responsiones” za osobną pozycję, ale jej nie zdołał odszukać. Z całą pewnością nie istniała, bo i po co by było pisać aż dwie rzeczy w tej samej kwestii. Nie zmieściłyby się w czasie, gdyż na ich wygotowanie i opublikowanie zostało niewiele nad trzy końcowe miesiące 1738 r.

Drugą pozycją jest zapewne *Summula privilegiorum, decretorum, testimoniorum etc. concernentium foundationem Vilnensem Scholarum Piarum* (b. m. r.), licząca 10 arkuszy, tj. 20 kart. Ostatnią jej część składową, chronologicznie najpóźniejszą, stanowi wypis aktu z ksiąg Trybunału Głównego Litewskiego z 27 VIII 1738 r. Publikacja więc mogła się ukazać w roku, na który datował ją Janocki.

Konarskiemu przypisuje się autorstwo także dwu innych pozycji:

1. *Responsiones ad Supplicem libellum R. R. Patrum Soc. Jesu rationes illi annexas (simul et ad rationes typo expressas Varsaviae) ob quas dicunt PP. Scholarum Piarum non posse Vilnae in M. D. L(ithuaniae) metropoli domicilium figere. scholasque ad docendum aperire* (b. m. r.) oraz

2. *Pismo na obronę nowo założonego kolegium pijarskiego* (Wilno 1738).

Po studium Szulca, który po raz pierwszy poddał szczegółowej analizie *Responsiones* i datował je przekonywająco na r. 1724/5, trudno pierwszą pozycję wiązać z nazwiskiem Konarskiego. Uczył on w tym czasie retoryki w Warszawie i przygotowywał się do wyjazdu za granicę. Nie ma żadnych dowodów na to, że zajmował się sprawą szkół litewskich. Zapewne więc tej broszury nie napisał.

Drugą pozycję, *Pismo*, przypisuje się Konarskiemu za świadectwem Janockiego, ściślej na podstawie jego wzmianki w *Lexicon derer itztlebenden Gelehrten in Polen...* (1755), s. 71. Brzmienie tytułu jest domniemane i pochodzi z dosłownego przekładu z niemieckiego, określającego charakter publikacji. Nikt tej broszury nie wykorzystał, nikt jej nie widział. Z pewnością nie istniała. Janocki miał na myśli przywodzoną wcześniej przez siebie rozprawę *Na skrypt*. Sformułowanie tytułu w wersji polskiej nie ma sensu („nowo założonego”?), rekonstrukcja adresu wydawniczego fałszywa, bowiem pijarzy wileńscy w tym czasie nie mieli tam swojej drukarni.

Z publikowanego w załączeniu listu nr 1 wynika, że w połowie stycznia 1739 r. miał Konarski przygotowaną część notatek do odpowiedzi Burzyńskiemu na jego *Replikę na dwojaką kategorię przeciw skryptowi pt. Academia et Universitas Vilnensis, wydanemu podaną* (Wilno 1738). Tekst Konarskiego nie jest znany. Stanowiłby on trzecią, obok dwu pro-

jektów wileńskich, pozycję bezspornego autorstwa, związaną z walką pijarów o szkolnictwo na Litwie. Oczywiście, w tym świetle pewniejsze się wydaje także autorstwo broszury *Na skrypt* oraz współdziałanie w przygotowaniu do druku i wydaniu zbioru *Summula privilegiorum*.

*

O twórczości poetyckiej Stanisława Konarskiego mówił, ważąc każde słowo, jezuita Grzegorz Zacharyaszewicz, jeden z niedawnych jego antagonistów:

Będą czytać rymotwórcy rozmaite rymy jego, krom wdzięku tej sztuce przystojnego użyteczną, przy tym napełnione obyczajów filozofią, i jeśli rzecz nie będą mogli, że pisał w tym rodzaju wiele, tedy przynajmniej przyznać będą musieli, że pisał dobrze, i jeśli rzecz nie będą śmieli, że pisał najlepiej, tedy przynajmniej zaprzeczyć się tego nie potrafia, że się na to odważył najpierwej, a innymi i najlepszym utorował drogę¹⁰.

Po dwóch wiekach trudno tej ocenie coś ująć. Wielki reformator zostawił dorobek rymotwórczy rzeczywiście niezbyt wielki: przy tym, jak się zdaje, obfitszy w języku łacińskim niż narodowym. To bowiem, co dziś z pism polskich mamy, sprowadza się do dwóch dramatów (przeróbki *Otona Corneille'a* i *Tragedii Epaminondy*) oraz trzech wierszy (*Wiersz do JW Jmci Pani Marianny z Gozdzkich hrabiny Werbno Pawłowski, kasztelanowy biechowskiej, siostry kochanej i dobrodziejki, wdzięczność za staranie o zdrowiu moim oświadczając, przy wyjeździe z Wólki Tyrzyńskiej, roku 1745*; *O fortunie* — autoprzekład, przygotowany na 17 stycznia 1768 r., i *Oda na dzień szlubny JW-go Ignacego Potockiego z JO. Elżbietą Księżniczką Lubomirską, marszałkówną wielką koronną* — także w dwu wersjach: łacińskiej i polskiej). Reszta bądź trudna jest do zidentyfikowania (współdziałanie w przekładach francuskich dramatów), bądź bliżej nie określona (ewentualnie inne utwory poetyckie).

Otto wystawiony w karnawale r. 1744, przed 18 stycznia, musiał powstać zapewne w końcu r. 1743. Nie wcześniej jednak, gdyż tekst jego zdecydował się Konarski przesłać Janowi Tarle, z którym zostawał w bliższych stałych kontaktach, dopiero 6 lutego 1744 r. Pisał wówczas:

W tak nieszczęśliwym zdrowia stanie wraz z Księdzem Prowincjałem [Józefem Jastrzębskim] tu przytomnym i wraz ze mną ratunku doktora tu szukającym, obadwa przeszłego tygodnia byliśmy, żeśmy całe pisać nie mogli; teraz aby tylko winną submisją oświadczyć JWW Panu Dobrodziejowi odzywam się tymi kilka słowy, a na zwyczajną przed spaniem WćPanu Dobrodziejowi zabawkę posyłam: tragedią tu actu

¹⁰ *Kazanie Jmci Księdza Grzegorza Zacharyaszewicza, Societatis Jesu, kaznodziei kolegiaty warszawskiej, miane na pogrzebie ks. Stanisława Konarskiego Scholarum Piarum dnia 5 sierpnia roku 1773, Warszawa 1773, s. 16.*

reprezentującą się, lubo podobne przy terażniejszych koniunkturach na te fraszki WćPanu Dobrodziejowi czasu nie będzie¹¹.

Posyłał zapewne druk, jeszcze pachnący farbą (jedyne to drama Konarskiego, kolportowane w tej postaci). Przedstawienie powtarzano, karnewał kończył się 18 lutego, więc ostatnim przynajmniej widzom zamiast programu, w takich okolicznościach zwykle odbijanego, wręczono egzemplarze pełnego tekstu. Dwukartkowy program z obsadą („Aktorowie”) i „Argumentem” był przygotowany i zastępował w publikacji kartę tytułową i słowo wstępne.

Twórczość poetycką w języku polskim Konarski traktował jako odpoczynek i rozrywkę. Pozwolił sobie na nią dopiero w czasie choroby. Chorował już w grudniu 1738 r., tak „poważnie, że nie mógł trzymać pióra”¹². Niepowodzenia w walce z jezuitami wileńskimi, a następnie intensywne prace nad organizacją Collegium Nobilium w Warszawie, przygotowanie fundamentalnego dzieła o retoryce (*De emendandis eloquentiae vitiis*, 1741) i gramatyki (1741), wreszcie podjęcie budowy nowego gmachu konwiktowego wyczerpały jego siły. Słabość nie opuściła go przez trzy lata, aż do połowy 1746 r., kiedy zdecydował się wyjechać do wód leczniczych w Lotaryngii. W tym okresie, jak wiemy, powstał *Wiersz do Pawłowskiej*.

Zajęcie się teatrem i jego repertuarem było w r. 1743 sprawą pilną. Garszka najstarszych elewów, przyjętych w r. 1740, wchodziła w czwarty rok nauczania. Do tradycji szkół przyzakonnych należało organizowanie imprez inscenizacyjnych po trzyletniej gramatyce, tj. w klasach poetyki i retoryki. Wystawienie *Ottona* było zapewne pierwszym przedstawieniem zorganizowanym w Collegium Nobilium. Szkoła nie posiadała na razie osobnej sceny: grano w konwiktowym refektarzu. Dopiero w 1746 r. Konarski polecił adaptować część starych budynków dla potrzeb teatru, tak by na widownię można było przejść korytarzem ze środka głównego gmachu. Roboty te w pewnym stopniu opóźniły wyjazd za granicę. Budynek był zdany do użycia dopiero w r. 1748, a ostatecznie wykończony (wyposażony w garderobę i niezbędne sprzęty) w r. 1750¹³.

¹¹ „Przewodnik Naukowy i Literacki”, 1883, s. 1155.

¹² Konopczyński, *op. cit.*, s. 360, co prawda wydawca datuje list hipotetyczny na koniec r. 1744, lecz wzmianka o nominacji Macieja Grabowskiego na podskarbiostwo („otrzymał wczoraj”) pozwala czas jego powstania odnieść właśnie do grudnia 1738 r.

¹³ S. Konarski, *Oratio ad proceres Regni Poloniae, dum exstruendae convictus magni fabricae primus lapis poneretur*, Warszawa 1743; W. Czajewski, *Teatr w konwikcie pijarskim w Warszawie*, „Wędrowiec”, 1897, s. 302—303, 338, 356—358; W. Hahn, *Pijarski teatr szkolny w Polsce*, „Nasza Przeszłość”, R. XV, 1962, s. 199—215.

Przedstawienia organizowano regularnie w okresie karnawału. Każdego roku starano się dać prapremierę. Toteż wznowienia należały do rzadkości. Zwykle tragedii polskiej towarzyszyły jeden lub dwa dramaty francuskie (lub francuski i niemiecki) grane w oryginale. W r. 1744 *Ottowi* przydatny był *Cinne* Corneille'a, w r. 1746 *Peryklesowi* A. Wiśniewskiego komedia L. de Boissy *Le François à Londres*, w r. 1753 wierszowanemu przekładowi *Cynny* — *Le Medecin malgré lui*, w r. 1754 *Alzyrze* Voltaire'a, także przełożonej wierszem, komedia Moliera *Le Mariage forcé* i komedia niemiecka *Ein Alchimist*, w r. 1756 *Śmierci Juliusza Cezara* Voltaire'a komedia Regnarda *Le Joueur*, w r. 1759 *Tragedii Epaminondy* komedia Pallissota *Les Tuteurs* i komedia *Der Verführende Bediente*¹⁴.

Wzmiankowane tu przedstawienie *Tragedii Epaminody* zapewne było prapremierą. Pierwszy wydawca jej tekstu, F. Nowakowski¹⁵, datę powstania utworu datował hipotetycznie na r. 1756. Data ta przyjęła się w większości opracowań. Dzisiaj, gdy wiadomo, że w roku tym była wystawiona *Śmierć Juliusza Cezara* i gdy odnalazł się program przedstawienia z r. 1759, nie ma podstaw do podtrzymywania dawnego, nie uzasadnionego przypuszczenia. Utwór napisany został najpewniej w r. 1758.

Współcześni Konarskiemu bibliografowie zgadzali się, że jego udział w kształtowaniu i przygotowaniu repertuaru dla sceny konwiktowej był znacznie szerszy. Załuski w r. 1754 notował: „aliquot tragoedias ex Gallico transtulit”¹⁶. Szymon Bielski nawet to precyzował:

Nobiliores namque tragoedias, Corneille, Racine, Voltaire, iam se uti: *Pollieuctus*, *Gabinia*, *Cinna*, *Otto*, *Mors Caesaris*, iam a suis collegis traductas in scenam per discipulos produxit, tragoediam vero *Epaminondas* ipse confecit; ex istis nonnullae typis impressae, etiam postea in theatro publico spectatoribus exhibitae sunt¹⁷.

¹⁴ Repertuar zestawili: L. Bernacki, *Teatr, dramat i muzyka za Stanisława Augusta*, t. 1, 1925, s. 413—429; L. Simon, *Dykcjonarz teatrów polskich, czynnych od czasów najdawniejszych do roku 1853*, Warszawa 1935, s. 89—90; J. Lewański, *Miscellanea z czasów saskich*, „Pamiętnik Teatralny”, 1965, z. 1, s. 16—19.

¹⁵ „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce”, t. 2 1880, s. 253 i odb.; Wydanie oparto na rkpsie suskim (dziś AGAD), sygn. 228/276. Zauważmy przy okazji, że istnieją ponadto dwa inne rękopisy dotąd nie wykorzystane: w tymże zbiorze suskim sygn. 309/388 oraz w Archiwum Historycznym w Wilnie w Zbiorze Towarzystwa Przyjaciół Nauk, sygn. op. 2, nr 148.

¹⁶ J. A. Załuski, *Bibliotheca poetarum Poloniarum qui patrio sermonae scripserunt*, [b. m. 1754], s. 52.

¹⁷ [S. Bielski], *Vita et scripta quorundam e Congregatione Cler. Reg. Scholarum Piarum in provincia Polona professorum ...*, Varsaviae 1812, s. 67—68. Przekład: „Sławniejsze bowiem tragedie Corneille'a, Racine'a, Voltaire'a, *Gabinia*, *Cynna*, *Otto*, *Śmierć Cezara*, już to przez swoich kolegów przetłumaczone na scenie wystawił w osobach uczniów, tragedię zaś *Epiminondas* sam ułożył; spośród tychże niektóre wydane drukiem, później także w teatrze publicznym widzom zostały przedstawione”.

Wiadomość jednak okazała się bałamutna (*Otto* przecież był wydany w całości drukiem). Konfrontacja powyższych sugestii z innymi materiałami prowadziła do wniosków sprzecznych. *Polieukta męczennika* z Corneille'a przełożył i wystawił w r. 1755 Aleksy Oźga¹⁸. On też okazał się tłumaczem *Gabinii* D. A. de Brueys, uświetniające karnawał 1746 r. *Cynnę* przełożył i wystawił w r. 1753 Gordian Stecki, a *Śmierć Cezara* znana jest tylko z adaptacji jezuity Wojciecha Mokronowskiego (1755). Pijarzy warszawscy wystawiali ją jednak w rok później z całą pewnością. Czyżby korzystali z tekstu jezuickiego?. Raczej należy przyjąć, że istniały dwie różne, konkurencyjne niejako, adaptacje tej samej tragedii. W ten sposób odnotowaliśmy zaginięcie jednej z pozycji dramatopisarskich Konarskiego. Należy podkreślić, że dokonanie przekładu nawet przez kogokolwiek ze współczesnych pijarów faktycznie nie wyklucza możliwości podjęcia tego samego zadania przez Konarskiego, a przynajmniej jego współudziału w przekładzie.

Właśnie ten współudział akceptował Załuski, i to w stosunku do *Polieukta*¹⁹. Być może wchodził w grę fakt współudziału przy przekładzie tragedii Voltaire'a i Racine'a, przyswajanych polszczyźnie przez Augustyna Orłowskiego²⁰. Załączone w aneksie listy (nr 4 i 5) jakby to potwierdzały. Określają czas powrotu Orłowskiego z Francji na r. 1746 i mówią o jego, a także i Stanisława Konarskiego żywym zainteresowaniu przekładem *Zairy* Voltaire'a, dokonanym, jak się okazuje, już w tym czasie przez Michała Antoniego Sapiechę. Odnotowując ten godny głębszej uwagi kontakt sceny szkolnej ze sceną dworską, na razie nie potrafimy określić, do czego się on konkretnie sprowadzał. W każdym razie wychowankowie Collegium Nobilium grali *Zairę* w r. 1747²¹. Na czym polegał ewentualny współudział Konarskiego, nie wiemy, podobnie jak i w odniesieniu do adaptacji dwóch tragedii Racine'a: *Attalii*, granej w r. 1752 pt. *Joas* i w r. 1756

¹⁸ Nie jest to pewne, gdyż nie wiadomo, czy w karnawale tego roku Oźga znajdował się już w kraju.

¹⁹ Załuski, *op. cit.*, s. 65: „Należał do tłumaczenia tragedii Corneilla *Polieuctes* razem z Konarskim”.

²⁰ Zob. „*Nowy Korbut*”, t. 5, s. 442—443.

²¹ *Zaira. Tragedia od JMciów Kawalerów w Kolegium Warszawskim Księży Scholarum Piarum zostających, we dni zapustne reprezentowana roku Pańskiego 1747*, rkps Bibl. Ossol. 3584 I. Najstarsze przekazy jednak o współpracy Konarskiego nie wspominają: „Is [Orłowski] brevi in litteratum orbem emittet *Zayram* Voltairi, poetae inter Gallos sine exemplo maximi, tragoediam Polonis versibus haud inepte expressam” (J. D. Janocki, *Polonia litterata nostri temporis*, pars I, Vratislaviae 1750, s. 55); „*„Zaira“ Voltaira, poety Francuza, wierszem polskim [przetłumaczona przez Orłowskiego]*” (J. A. Jabłonowski, *Ostafi po polsku...*, Lwów 1751, K₂,v); „Orłowski... celeberrimi Voltairi tragoediam *Zaira* dictam metris Polonis exposuit limatissime, proxime edendam” (Załuski, *op. cit.*, s. 65).

jako *Attalia*, oraz *Esther* (zaginionej). Ponoć był także ich współtłumaczem.

Jeżeli uwzględnimy wielkie obciążenie Konarskiego w latach 1750—1752 pracami związanymi z generalną reformą zakonu i podległego mu całego szkolnictwa, uniemożliwiające intensywniejsze przyłożenie się do „zabawek” translatorskich, to skłonni będziemy do wyodrębnienia w 15-leciu, jakie wyznaczają *Otto* i *Epaminondas*, dwie niejako fazy zainteresowań Konarskiego repertuarem sceny Collegium Nobilium: pierwszy w l. 1743—1746 i drugi w l. 1752 (koniec roku)—1769. W pierwszym wyręczali go częściowo A. Wiśniewski i A. Orłowski, później zaś cały zespół współpracowników: tenże Orłowski, G. Baxter, L. Jordan, T. Nowaczyński, M. Stadnicki, A. Oźga, G. Stecki i in.

Scena pijarska ciągle czeka na historiografa.

LISTY

1. DO ŁUKASZA ROSOLECKIEGO¹

Warszawa 17 i 24 I 1739

Autograf w Centralnej Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie. Zbiór 139 (Korespondencja Sapiehów), sygn. SK 2154, k. 5—6.

Admodum R[everen]de Pater, Amice Carissime

Ad duas epistolas² primum nunc respondendo aut falsis aut inutilibus excusationibus abstineo. Legi, quem admodum Patres S. J. executi sint secundum decretum³. Illorum est nos oppugnare, nostrum est nos defendere; sed nescio, an utrisque nostrum aeque honestae sunt, quas spectante populo agimus partes. Sed iis quae iam perpessi sumus remedium nullum; iis, quae patienda imminet, vix aliquod aut itidem nullum reperiri potest. Ea tantum certissima atque optima mali nostri medela est tolerare quidquid evenerit et opera a Deo praestolari.

Puto R. P. Sebastianum⁴ R[everenti]ae V[est]rae retulisse Nuntii Apostolici⁵ responsum quod accepimus, quod etsi longius fuit, re ipsa fere eius modi. Post decreta Romana regem suo in regno posse scholas ocludare, regem a summa pontifice hac de re iudicari non posse; si tantum illi per leges Reipublicae non licet, comitia Regni non Curiam Romanam adeundam esse. Maiora Sanctae Sedi cum rege Poloniae intercedere negotia. Detuli haec ad R-m P[atrem] N[ostrum] Generalem⁶, petii ut fortiora mandata Ill[ustrissi]mo Nuntio a Curia Romana expediantur, quandoquidem hoc quoque intellexi, quod mandata circa nostram causam dubia sint nec ad efficacis agendum permoveant. Rogavi a Curia Romana obtineri litteras quas puto necessarias. Scripsi, quod si intra tres menses (18 decembris 1738 scripseram)⁷ efficaciora remedia non afferen-

tur Roma, nos post tertium decretum bullis pontificiis relictis (quod Curiae ipsi Romanae curae non sint) vinctas manus dabimus, nec commitemus amplius sine ope Romana, ut tanquam seditiosi et rebelles iuste an iniuste tractemur. Ad hanc meam epistolam a P. G[ene]r[a]li responsum R-ae V-ae transmittam. Misi et aliqua noviter conferta instrumenta Romam.

Hic post secundas R-ae V-ae ad me datas litteras fui apud Cancellarium Lithuaniae⁸, cui nostri favore Palatinus Sandom[iriensis]⁹, Palat[inus] Cracov[iensis]¹⁰ et Mereschalcus Regni Supremus¹¹ satis multa fortiterque locuti sunt, sed nullo effectum. Certiorem me reddidit, quod iudicia tam cito non constituet et fortasse defferet usque post Regis¹² abscessum in Saxoniam, quod me admoneri curabit sex hebdomadibus ante initium iudiciorum. D. Owsiany¹³ idem confirmavit, quod innotescentiales ut vocent sex septimanis iudicia praecedent.

Cum praesente tum adhuc Varsaviae R. P. Sebastiano fere concluderamus, oportere nos omnino statui ad tertiam citationem in iudiciis regis cum sola exceptione fori. Huius sententiae sum usque modo cum Palatino Sandom. et cum Il. D. Horain¹⁴. Hoc nihil nobis mali efferet, interim patebit nos refugere, nos undequaque tribunalia regia cuius rei arguimur, deinde ad comitia causam offeremus, nam quamvis Cancellarius procedet eadem qua cepit via tamen certum est quod sive compareamus sive non compareamus sua ille aget, proinde maius malum nobis non eveniet ex comparendo cum exceptione fori, quam eveniret non comparendo; aliquid autem boni inest in comparendo, cum vel in decreto ipso exprimere debet, quod suum forum non agnoverimus sed forum totius Reip[ublicae]. Motiva autem excipiendi fori essent: quod nimirum quantum ad scholas inter religiosos pertinet, iam iudicatum sit negotium finitumque Romae, quantum autem ad Academiae privilegia¹⁵ spectat, intercedere cognitionem constitutionum Cracoviensi Academiae collatarum, item constitutionem Vilmensem Academiam approbantium, item constitutionis nostra privilegia approbantis: quarum constitutionum cognitio ad Rempublicam pertinet. Multa hac de re locutus sum cum P. Sebastiano, optaremque ut R-ae V-ae hoc consilium comparendi cum exceptione fori amplectantur. Iudicia ut Cancellarius mihi innuit fortasse Brestae celebrabuntur.

Post tertium decretum in contumaciam mandatum mox Burzynio¹⁶ et Academiae ac Iesuitis ad comitia dandum esset, nam quamvis ut dictum Iesuitae eorumque fautores exequentur quae statuerunt, tamen aliquando saltem in comitiis res haec aliter succedere poterit. Si post tertium decretum summa vi, cui ferende nullatenus pares essemus, Iesuitae procederent, expectatis, ut firmis extremisque violentiis, tum primum manifestatione publica facta contra solos praecise Iesuitas tempori nos cedere declararem, decreta Romana in suo vigore permanere nosque illis nullatenus renunciare protestaremur,

ad Rempublicam regemque in comitiis provocare-
mus, hacque manifestatione edita pueros ex civitate ad scholas non
admitteremus, sed collegium privatum nullatenus negligere-
mus, uti hac de re toties locuti sumus. Nescio utrum R-ae V-ae causam Romae urgent
cum P[at]ribus Iesuitis id tantum modo deducendo quod illi suscitent
saeculares iudices contra bullas et poenas ex iis deponendo; qua in re
neque Burzyński neque iudex¹⁷ neque rex involvendus est, sed tantum
soli Iesuitae.

Palatinus Sandom. scribit Ill. Castellano Trocensi¹⁸, ut ille pro sua
fundatione violate mandatam det Burzynio et Iesuitis seu Academiae
ad comitia, quod optimum consilium est. Petendusque esset quum ma-
xime fundator¹⁹ ut id faciat. Potentior enim ille est actor quam nos.

Dominus Deus det animum fortem, patientem et religiosum nobis om-
nibus in hac procella et tempestate, ego vero constitutae benevolentiae
R-ae V-ae me commendando maneo

R-ae V-ae

servus humillimus
Stanislaus Konarski
S. P.

17 Ian. 1739, Varsov.

Ill-mo et R-mo Dno Coadiutori Episcopatus²⁰ humillima mea peto
praesentari obsequia.

R. R. P. Provinciale²¹, R. R. P. Sebastianum, Assistentem²² ceteros-
que amicos peto de animo meo certiores reddat.

Haec P. Procuratoris Generalis²³ epistola pervenit ad manus meas
aliquod diebus post scriptas has litteras; non repeto hic, quis sit meus
sensus super hac instructione transmissa Nuncio Apostolico (quam
iam a cardinali Firao²⁴ secretario Status accepit), satis enim quid sentiam
expressi in meis ad P. Procuratoris Generalis et meum ad eandem respon-
sum²⁵. Non obstante hac declaratione, Nuncio facta a nostris Romanis
Patribus, nos nostra agere oportet. Mitto R^{ae} V^{ae} et exemplar litteratum
Palatini Sandomiriensis ad Castellanum Trocensem, ex quibus omnibus
colliget, quid facto opus esse putemus, quod autem optimum factu vide-
bitur, id faciet cum his Patribus. Die 24 Ianuar. 1739.

[Na lewym marginesie:]

Peto mihi nunciari, qui et quot iuvenes sint in collegio ipso manentes;
una est per Deos nos salvandi ratio privatus convictus; floreant in illo et
commoditas in victu et pietas et doctrina; scholas publicas nunquam desi-
derabimus. Sed astrahendi totis viribus sunt iuvenes primae nobilitatis,
omne nostrum studium in iuventute colligenda ad collegium nunc esse
debet.

[Na marginesie górnym:]

Quod attinet ad responsionem scripto iesuitico intitulato: Replika²⁶, ego quidem maiorem partem huiusque responsi iam habeo et quidem sordidissima mendacia coram detego; sed his verum circumstantiis non mihi videtur res esse necessaria ut imprimatur, imprimemus Deo dante per comitia futura.

Przekład

Wielce Czcigodny Ojcie, Przyjacielu Najdroższy¹

Najpierw w obecnej odpowiedzi na dwa listy² powstrzymuję się od bądź fałszywych, bądź też bezużytecznych usprawiedliwień. Przeczytałem drugi dekret, który właśnie uzyskali ojcowie jezuiti³. Ich rzeczą jest nas atakować, naszą zaś bronić się; lecz nie wiem, czy jednakowo uczciwe są ich i nasze akcje, które prowadzimy przed oczyma ludu. Lecz na to, co już przecierpeliśmy, nie ma żadnego lekarstwa; na te zaś cierpienia, które nam jeszcze grożą, jest ledwie jakieś nieznanne albo zgoła tak samo żadnego nie można znaleźć. To jedynie najpewniejsze i najlepsze na nasze nie-szczęście lekarstwo: znosić cokolwiek nastąpi i oczekiwać od Boga pomocy.

Sądzę, że Czcigodny Ojciec Sebastian⁴ doniósł Waszej Wielbności odpowiedź Nuncjusza Apostolskiego⁵, jaką otrzymaliśmy, która, chociaż była dłuższa, to w rzeczy samej mniej więcej tego rodzaju. Po dekretach rzymskich król w swoim królestwie może zamykać szkoły, król nie może być w tej sprawie sądzony przez papieża; jeżeli królowi nie wolno tego zrobić ze względu na prawa Rzeczypospolitej, to należy odnieść się do sejmu królestwa, a nie do Kurii Rzymskiej. Tylko ważniejsze sprawy Stolica Apostolska załatwia z królem Polski.

Doniosłem o tym Czcigodnemu Naszemu Ojcu Generałowi⁶; prosiłem, by Jaśnie Oświecony Nuncjusz otrzymywał od Kurii Rzymskiej polecenia mocniejsze, gdyż to także zrozumiałem, że polecenia w naszej sprawie są niepewne i nie skłaniają do skuteczniejszego działania. Prosiłem o przysłanie z Kurii pisma, które uważam za konieczne. Napisałem, że jeżeli w ciągu trzech miesięcy (a pisałem to 18 grudnia 1738)⁷ nie zostaną z Rzymu podane skuteczniejsze środki, to my po trzecim dekrete, pozostawiliśmy bulle papieskie (ponieważ nie troszczy się o nie sama Kuria Rzymska), poddamy się i bez pomocy rzymskiej nie będziemy przeciwników więcej zwalczać — tak, że słusznie czy niesłusznie — traktowani będziemy niby wicherzyciele i buntownicy. Odpowiedź Ojca Generała na ten mój list prześlę Waszej Wielbności. Wysyłałem także i do Rzymu pewne nowo zebrane dowody.

Tu zaś po drugim Waszej Wielbności przysłanym do mnie piśmie byłem u Kanclerza Litewskiego⁸, z którym także mówili dużo i odważnie przez życzliwość dla nas Panowie Wojewoda Sandomierski⁹, Wojewoda Krakowski¹⁰ i Marszałek Wielki Koronny¹¹, ale bez żadnego skutku. Po-

wiadomił mnie Kanclerz, że nie zwoła tak szybko sądów i może odwlecze aż do odjazdu Króla¹² do Saksonii, o czym postara się mnie zawiadomić na sześć tygodni przed ich rozpoczęciem. To samo potwierdził pan Owsiany¹³, że sądy gwarantują okres sześciu tygodni do zwołania stron.

Z obecnym wtedy tu w Warszawie Czcigodnym Ojcem Sebastianem doszliśmy niemal do zgodnego wniosku, że powinniśmy w ogóle stawić się na trzeci pozew do sądów królewskich, podając jako jedyny powód [nie-
właściwość] forum. Tego też zdania jest również Wojewoda Sandomierski oraz Imć Pan Horain¹⁴. To nie przyniesie nam nic złego; tymczasem będzie oczywiste, że my nie unikamy wcale sądów królewskich, o co jesteśmy obwiniani, następnie wniesiemy sprawę do sejmu, bo chociaż Kanclerz będzie szedł tą samą drogą, którą zaczął, to jednak pewne jest, że czy stawimy się, czy nie stawimy się, on będzie swoje czynił, a zatem nie wyniknie dla nas większe zło ze stawienia się z odrzuceniem forum, niż wynikłoby z niestawienia się; coś dobrego zaś jest w stawieniu się, skoro nawet w dekreście samym będzie musiał wyrazić, że nie uznaliśmy jego forum, lecz forum całej Rzeczypospolitej. Przyczyny zaś wyłączenia forum byłyby następujące: że mianowicie, o ile dotyczy to szkół zakonnych, to spór został rozstrzygnięty i zakończony w Rzymie, o ile zaś chodzi o przywileje Akademii, to wchodzi w grę znajomość praw nadanych Akademii Krakowskiej, jak również praw zatwierdzających Akademię Wileńską, i tak samo znajomość ustawodawstwa zatwierdzającego nasze przywileje¹⁵: znajomość tych ustaw należy do Rzeczypospolitej. Wiele na ten temat rozmawiałem z Ojcem Sebastianem i pragnąłbym, aby Wasze Wielbności przyjęły ten plan stawienia się z wyłączeniem forum. Sądy — jak mi Kanclerz powiedział — odbędą się być może w Brześciu.

Po trzecim dekreście zaocznym wkrótce winno by być wydane wezwanie na sejm Burzyńskiemu¹⁶, Akademii i jezuitom, albowiem chociaż — jak powiedziano — jezuiti i ich protektorzy będą przeprowadzać to, co postanowili, jednakże przynajmniej na sejmie ta sprawa może wziąć inny obrót. Jeżeliby jezuiti po trzecim dekreście z największą siłą, jakiej znieść w żaden sposób nie zdołalibyśmy, posunęli się w swoich napaściach, jak należy przypuścić gwałtownych i pełnych pasji, to wtedy dopiero w ogłoszonym manifeście wymierzonym tylko w jezuitów, oświadczylibyśmy, że ulegamy konieczności, że dekrety rzymskie pozostają w swojej mocy, że my ich wcale nie zaniechamy i że odwołalibyśmy się do Rzeczypospolitej i króla na sejmie, a po opublikowaniu tego manifestu nie dopuścilibyśmy do szkół synów mieszczańskich, lecz kolegium prywatnego żadną miarą byśmy nie zaniedbali, jak to już w tej sprawie tylekroć rozmawialiśmy. Nie wiem, czy Wasze Wielbności w Rzymie nad sprawą z Ojcami jezuitami gorliwie czuwają, wysuwając to tylko, że oni podburzają świeckich sędziów prze-

ciw bullom, i domagając się ich ukarania; w tej sprawie ani Burzyńskiego, ani sędziego¹⁷, ani króla nie powinno się atakować, lecz tylko jezuitów.

Wojewoda Sandomierski pisze do Jaśnie Wielmożnego Kasztelana Trockiego¹⁸, aby dał pozew na sejm Burzyńskiemu i jezuitom lub Akademii w sprawie swojej naruszonej fundacji, co jest najlepszym pomysłem. Trzeba by prosić Fundatora¹⁹ jak najusilniej, żeby to zrobił. Moźniejszym jest bowiem on działaczem niż my.

Oby Pan Bóg dał nam wszystkim dzielność, cierpliwość i wiarę w tej burzy i nawałnicy! Ja zaś nieustannej życzliwości Waszej Wielbności polecając się, pozostaję

Waszej Wielbności

sługa najniższy

Stanisław Konarski

ze Szkół Pobożnych

17 stycznia 1739, w Warszawie

Najjaśniejszemu i Czcigodnemu Panu Koadiutorowi Episkopatu²⁰ prosię przekazać najniższe moje ukłony.

Najczcigodniejszego Prowincjała naszego²¹, Ojca Sebastiana, Asystenta²² i pozostałych przyjaciół prosię zawiadomić o moim sposobie myślenia.

To pismo Ojca Prokuratora Generalnego²³ doszło do moich rąk w kilka dni po napisaniu niniejszego listu. Nie powtarzam tu, jakie było moje odczucie po tym pouczeniu przesłanym Nuncjuszowi Apostolskiemu (które już od kardynała Firao²⁴, sekretarza stanu, otrzymał), dostatecznie bowiem wyraziłem, co czuję, w moim liście do Ojca Prokuratora. Przeto przesyłam Waszej Wielbności i list Ojca Prokuratora Generalnego, i moją nań odpowiedź²⁵. Ponieważ to wyjaśnienie udzielone Nuncjuszowi przez naszych rzymskich ojców nie stoi na przeszkodzie, więc trzeba, żebyśmy zrobili swoje. Posyłam Waszej Wielbności także egzemplarz listu Wojewody Sandomierskiego do Kasztelana Trockiego. Z tego wszystkiego będzie Wasza Wielbność wnioskować, co według nas trzeba robić, a zrobi to z tymi ojcami, co wyda się najlepsze do zrobienia. Dnia 24 stycznia 1739.

[Na lewym marginesie:]

Proszę mi donieść, jacy i ilu młodzieńców pozostaje w samym kolegium. Jeden jest — na Boga — sposób utrzymania prywatnego konwiktu: niech w nim kwitnie i przejęmość w obejściu, i pobożność i nauka; nigdy nie będziemy pragnąć szkół publicznych, lecz wszelkimi siłami trzeba ściągnąć młodzieńców pierwszych rodów szlacheckich. Całe nasze staranie teraz musi być skierowane na zebranie młodzieży do kolegium.

[Na marginesie górnym:]

Co do odpowiedzi na pismo jezuickie, zatytułowane *Replika*²⁶, to wprawdzie większą część tej odpowiedzi już mam i najwstrętniejsze kłam-

stwa publicznie odkryję, lecz w tych zaiste okolicznościach nie wydaje mi się rzeczą konieczną piętnować. Będziemy — gdy Bóg pozwoli — piętnować na przyszłych sejmach.

(Przełożył Feliks Wujtewicz)

¹ Adresat listu niepewny. Jest nim ktoś z władz pijarów Wielkiego Księstwa Litewskiego. Na Łukasza Rosoleckiego, ówczesnego prefekta szkół, wskazują: brak wzmianki o nim w liście, serdeczna zażyłość z Konarskim, poświadczona kilku innymi zachowanymi listami z tego czasu, oraz to, że Rosolecki odpowiedział Konarskiemu na pytanie dotyczące ilości uczniów w kolegium wileńskim, odpisując łącznie na dwa inne listy wysłane pod jego adresem po 24 I 1739, o czym wspomina Konarski w odpowiedzi z 21 III tr. Rosolecki, u Estreichera figurujący jako Rosolecki (1697—1715 II 1752), wstąpił do zakonu w dwudziestym roku życia, po prefekturze przez 6 lat był asystentem prowincji litewskiej, wiceprowincjałem, a tuż przed śmiercią rektorem domu wileńskiego. Znany był jako długoletni kaznodzieja przy kościele katedralnym wileńskim, profesor teologii, aktywny obrońca szkolnictwa w sporze z jezuitami oraz restaurator budynków klasztornych przy ul. Dominikańskiej, zniszczonych pożarem miasta. Zmarł na gruźlicę.

Pijarzy byli zainteresowani w zaznajomieniu Sapiehów z treścią listu, stąd znalazł się w ich archiwum.

² Korespondencja przychodząca do Konarskiego prawie w ogóle nie jest znana.

³ Drugi dekret sądów asesorskich zadwornych litewskich zapadł 22 X 1738 r. przy niestawieniu pijarów; dekret ten, podobnie jak i pierwszy z 25 III tr., nakazywał im zamknięcie wszystkich szkół.

⁴ Sebastian Wykowski, asystent generalny w Rzymie z ramienia prowincji litewskiej pijarów (w. l. 1748—1754).

⁵ Camillo Paullucci (nazwisko matki, właściwe nazwisko: Merlini, 1692—1763), nuncjusz apostolski w Polsce od 23 XII 1727 r., do 26 V 1736 r., później (od r. 1743) kardynał. Jego list z 11 III 1739 r. w sprawie zatargu jezuitów wileńskich z pijarami opublikował L. Chmaj (*Historia Domus Varsaviensis Scholarum Piarum*, Wrocław 1959, s. 164—165).

⁶ Giovanni Felice Arduini, generał zakonu pijarów od 2 V 1736 do 1742 r.

⁷ Listy Konarskiego pisane do Kurii Rzymskiej dotąd nie zostały wydobyte ani wykorzystane.

⁸ Jan Fryderyk Sapieha (1680—1751), kanclerz w. litewski (1735), żonaty z Konstancją Radziwiłłówną (1697—1756), protektor jezuitów; przewodniczył z urzędu sądowi asesorskiemu.

⁹ Jan Tarło (1684—1750), wojewoda sandomierski od r. 1736.

¹⁰ Teodor Lubomirski (1683—1745), wojewoda krakowski (1732), powiązany z pijarami; kształcił swego syna Kaspra w ich Kolegium Nobilium.

¹¹ Józef Mniszcz (zm. 1747), marszałek w. koronny (1713—1742), żonaty po raz drugi z Konstancją Tarłówną.

¹² August III popierał jezuitów, stąd pijarom zależało na jego nieobecności.

¹³ Feliks Owsiany, sekretarz kanclerza Sapiehy, później cześnik wołkowyski (1750), chorąży petyhorski, był przyjacielem pamiętnikarza Marcina Matuszewicza, który również o nim wyrażał się w superlatywach; żonaty z Antoniną Niemcewiczówną, siostrą miecznika brzeskiego.

¹⁴ Jan Antoni Horain (w autografie: Horaim 1686—1777), były stronnik Lesz-

czyńskiego i emigrant polityczny (stąd zapewne znał Konarskiego), po powrocie do kraju (1736) znalazł protektora w osobie kanclerza M. Czartoryskiego.

¹⁵ Po opublikowaniu przez jezuitów przywilejów Akademii Wileńskiej pijarzy uczynili to samo.

¹⁶ Stanisław Antoni Burzyński (1701—1775), od 25 IV 1732 instygator litewski, prowadził oskarżenie w sądach asesorskich przeciw pijarom i opublikował sześć kolejnych dekretów przeciw nim zapadłych, zbiór *Academia et Universitas Viln[ensis] S. J. privilegiis, constitutionibus, decretis erecta, aucta, roborata* (1738) oraz kilka broszur polemizujących z pijarami. W r. 1748 został kasztelanem brzeskim, a w 1752 — smoleńskim. Pod koniec życia wstąpił do zakonu jezuitów (1763).

¹⁷ Tj. kanclerz Sapieha.

¹⁸ Antoni Kazimierz Sapieha (zm. w maju 1739), kasztelanem trockim mianowany 10 VI 1737 r., dla pijarów zakupił pałac Pałubińskich przy ul. Dominikańskiej w Wilnie. Fundację tę, urzędowo im przyznaną 20 VII 1729 r., unieważnił August II w Grodnie 6 IX 1729, zakazując równocześnie prowadzenia szkół (wbrew własnej wcześniejszej decyzji, przywilejowi z 16 II 1726 r.). Pijarzy jednak jej z rąk nie wypuszczali. Po przegranych procesach w sądach wyższej instancji (asesorskich) miała być obrócona na pokrycie kosztów sądowych. Prawnie została przywrócona pijarom dopiero 8 X 1753 r.

¹⁹ Sapieha trzeciego wyroku, z 18 III 1739 r., nie zmienił, a w dwa miesiące później zmarł.

²⁰ Józef Stanisław Sapieha (1708—1754), sufragan wileński (od 1736). Konarski liczył zapewne na jego wstawiennictwo u kanclerza litewskiego. Spotkał się z nim w Warszawie pod koniec lat 1740.

²¹ Torkwat Tymiański, ówczesny prowincjał pijarów litewskich. Znany jest list Konarskiego pisany do niego 29 IV 1741 r. Kontakty między nimi datowały się przynajmniej od 1737 r., kiedy Konarski opracował projekt założenia w Wilnie kolegium typu nazareńskiego.

²² Nie mamy pewności, czy chodzi tu o Wykowskiego, czy też o jakąś inną osobę, pełniącą funkcję asystenta prowincji.

²³ Prokuratorem generalnym do 2 V 1748 r. był Augustyn Delbecchi, nie wiadomo jednak, czy był nim już w r. 1739.

²⁴ Giuseppe Firrao (w rkpsie: Firau? zm. 24 X 1744), kardynał, sekretarz stanu w Rzymie, biskup Aversa.

²⁵ Obydwa listy nie są znane.

²⁶ Dotyczy broszury S. A. Burzyńskiego, *Replika na dwojaką kategorię przeciw skryptowi pt. „Academia et Universitas Vilnensis”, wydanemu, podaną*, [Wilno 1738].

2. DO JÓZEFA STANISŁAWA SAPIEHY ¹

Warszawa, 17 XI 1742

Autograf jw. — por. list 1 — sygn. SK 2155, k. 4r—5r.

Monseigneur

Niech mi się godzi, aby kiedykolwiek przypomnieć JWMPanu Dobrodziejowi i najuniżeniej upraszać, abys i przy długim niewidzeniu sługi

swego prawdziwego raczył kontynuować mu dobroć i nieodmienną swoją protekcją, o której łaskawy skutek považam się jak najgoręcej upraszać w interesie brata mego, starosty miedzierzyckiego²; nie wchodzę w justyfikację, bo nie wiem dobrze jakiej sprawy, o dobrotliwego serca kompasją nad nim proszę, bo mi już wielą listami jakieś swoje wielkie ciężkości donosi i prosi mnie o wiele *instantiales* od pierwszych tu ludzi, przyjaciół JWMPana i JWMé Księdza Biskupa Wileńskiego³, moich dobrodziejów; ale ja żadnych nie szukając instancji, a znając sprawiedliwe JWMPana Dobr. sentymenta i niezastraszoną nigdy łaskę ku mnie, wolę sam uściskać nogi Pańskie i suplikować, abyś, Mości Dobrodzieju, raczył wdać swoją powagę do JWKsiędza Biskupa, żeby tego kalwina *quidem*, ale dobrego i poczciwego człeka, deprekacje za jakąś tam winę przyjąć raczył i z prawnych kłótni onego wypuścić kazał. *Sinite crescere usque ad messem*⁴. Człek jest niezbyt daleki i od konwersji, jakom z niego przedtem rozumiał; a jakożkolwiek, być godzien litości, o którą powtórnie i po tysiącokroć upraszając nad nim siebie samego dawnej łaskawości oddawszy z nieskończonym respektem zostaję.

Monseigneur
de Votre Excellence
très humble et très obéissant
serviteur⁵
Stanislas Konarski
S. P.

À Var. 1742, 17 Novb.

Nie byłoby, najukochańszy Mości Dobrodzieju, trudno wielki pakiet listów do Ks[ie]cia Kardynała⁶, Kasztelana Sędom[ierskiego]⁷, JPW[oje]wo]dy Lubelskiego⁸, Sędomierskiego⁹ i inszych do JWPaństwa Dobrodziejstwa postarać się i inkludować, ale na cóż multiplikować te *entia*, kiedy serce mi dyktuje, że JWPań Dobrodziej i mojej na[j]pokorniejszej prośby nie raczysz wzgardzić za bratem moim, a poczciwym, jeżeli mówić się godzi, kalwińskim.

¹ Domniemany adresat listu: Józef Stanisław Sapieha, sufragan wileński (zob. przypis 20 do listu 1).

² Jerzy Konarski, zwany też starostą międzyrzeckim, mieszkał stale na Litwie. Żona jego, Ludwika z Podleckich, zmarła przy porodzie 27 VIII 1747 r.

³ Michał Jan Zienkiewicz (1670—1762), biskup wileński (od r. 1730), sprzyjał pijarom w sporze z jezuitami.

⁴ (Łac.) *Dopuscite rósć aż do zniwa* — tj. do czasu aż by przyjął religię katolicką (Mateusz XIII 30).

⁵ (Franc.) *Jaśnie Wielmożny Panie, Waszej Ekscelencji najniższy i najposłuszniejszy sługa.*

⁶ Jan Aleksander Lipski (1690—1746), kardynał od r. 1737, stronnik saski.

⁷ Michał Konarski (1693—po 1745), kasztelan sandomierski od r. 1741, starosta bachtyński, rodzony brat Stanisława.

⁸ Adam Tarło (1713—1744), wojewoda lubelski (1736).

⁹ Jan Tarło, zob. przypis 9 do listu 1.

3. DO MICHAŁA KSAWEREGO SAPIEHY¹

Warszawa, 10 IV 1745

Autograf jw. — por. list 1 — sygn. SK 2155, k. 6r. List pisany ręką sekretarza; od zwrotu „najniższy sługa” — ręką Konarskiego.

Monseigneur

Przed kilka dniami prawie z tamtego świata cofając się², odpisuję krótko na list JWWMćPana Dobrodzieja, że późniejszym listem JWJMćPan Hetman Dobrodziej³ nie kazał oddawać listu Ks[ię]ciu Kardynałowi ani żadnej czynić rekwizycji⁴. Zatem respons ten mój niech mi tylko będzie okazją ściśnienia nóg JWWMćPana Dobrodzieja i przy jakimkolwiek życia powrocie odnowienie protestacji mojej, żem jest dozgonnie

JWWMćPana Dobrodzieja

najniższy sługa
Ks. Stanisław Konarski S. P.

JWJMciPanu Staroście Puńskiemu⁵ unizienie kłaniam.

Z Warszawy 10 Aprilis 1745.

¹ Michał Ksawery Sapieha (zm. 1766), syn Kazimierza Leona (1697—1738), wojewody brzeskiego, i Karoliny Teresy z Radziwiłłów (1707—1765), generał major wojsk litewskich, krajczy litewski (1759), starosta miński. Fundator pijarski był bratem stryjecznym jego ojca.

² Konarski chorował poważnie od przeszło miesiąca. Już 11 III wyręczał go w korespondencji którzyś z konfratrów.

³ Prawdopodobnie Michał Kazimierz Radziwiłł, (zm. 15 V 1762), mianowany hetmanem w. litewskim 5 X 1744 r. On to ok. tego czasu usiłował pogodzić Familię z partią Potockich. Kardynał to J. A. Lipski (zob. przypis 6 do listu 2).

⁴ Chodzi tu o akcję przeciw Augustowi Czartoryskiemu, wojewodzie ruskiemu, który 7 II 1745 r. zbrojnie zajął Ujazdów, by wymusić na wojewodzinie krakowskiej, Elżbiecie Lubomirskiej, ujawnienie testamentu męża, zmarłego dzień wcześniej. Lubomirski w testamencie czynił wojewodę ruskiego opiekunem swego syna, Kaspra, ucznia Collegium Nobilium.

⁵ Aleksander Michał Sapieha (1730—1793), brat adresata listu, oboźny litewski (od 26 XI 1748), później hetman polny (1762) i kanclerz w. litewski (1775), pozostawił w rękopisie francuski dziennik z r. 1754; protegował pijarów i wspierał ich materialnie.

4. DO JÓZEFA STANISŁAWA SAPIEHY

Warszawa, 23 VII 1746

Autograf jw. — por. list 1 — sygn. SK 2155, k. 7r.

Monseigneur

Z tamtego świata prawie wróciwszy się¹ i na nowe zaczynając życie, odzywam się z nowym poświęceniem dni moich JWMPanu Dobrodziejowi. Inkomodowania zaś tym listem JWMPana Dobrodzieja okazja ta jest, żem posłyszał, iż JWMPan Łowczy Litewski miał tradukować i drukować tragedię *Alzyrę*², której że tu jeszcze nie mamy, suplikuję JWMPanu Dobrodziejowi, abyś, jeżeli ta fama jest rzetelna, raczył mi ją tu do Warszawy przysłać, której z wielkim pragnieniem oczekiwam łaski. Sam zaś w tym czasie wkrótce wyjeżdżam do wód de Plombières en Lorraine³; nieodmiennej Pańskiej JWMPana protekcji i nas wszystkich, i siebie oddaję, a z nieukończonym zostaję respektem.

Monseigneur

de Votre Excellence
très humble et très obéissant serviteur⁴
Stanislas Konarski
S. P.

23 Julii 1746 w Warszawie

¹ Z porównania z poprzednim listem wynika, że Konarski chorował półtora roku.

² Michał Antoni Sapieha (1711—1760), łowczy litewski (od 1739 do 26 IX 1746), później wojewoda podlaski i podkanclerzy litewski (1752). Był bratem rodzonym Józefa Stanisława, sufragana wileńskiego. Sapieha przełożył nie *Alzyrę* lecz *Zairę* Woltera (zob. list następny). *Alzyra* była bardzo popularna w Oświeceniu, lecz jej najstarszy przekład (z pięciu znanych) ukazał się drukiem dopiero w r. 1778. Wyszedł on spod pióra pijarów.

³ Plombières — miasteczko położone w Wogezach, w granicach dawnej Lotaryngii, księstwa podległego w tym czasie Stanisławowi Leszczyńskiemu, sławne z gorących źródeł mineralnych. Konarski wyjeżdżał tam na kurację.

⁴ (Franc.) *Jaśnie Wielmożny Panie, Waszej Ekscelencji najniższy i najposłuszniejszy sługa.*

5. DO JÓZEFA STANISŁAWA SAPIEHY

Warszawa, 20 VIII 1746

Autograf jw. — por. list 1 — sygn. SK 2155, k. 8. List ręką sekretarza; od słów „Monseigneur de Votre Excellence” do końca listu oraz adres wewnętrzny u dołu karty *recto*: „Mgr le Coadiuteur” — ręką Konarskiego.

Monseigneur

Nie trzeba mi nowych dokumentów i ekspresji w liście JWWćPana Dobrodzieja doczytywać się do skonwinkowania mnie o życzliwych i do-
brotliwych jego ku mnie sentymentach: znam ja i dawno, i zawsze to jego
serce, za które najuniżeniej i z nieskończoną wdzięcznością JWWćPanu
Dobrodziejowi dziękuję. Suplikuję *iterato et quam instantissime*¹
JWWćPanu Dobrodziejowi, abys raczył od JWJmci Pana Łowczego Litew-
skiego² otrzymać kopią chociaż i pisaną jeszcze nie drukowanej *Zairy*³;
nic to nie wadzi, chociaż JWWćPan Dobrodziej mi piszesz, podobno *desi-
derares* cokolwiek inaczej w tej tradukcji. *Je ne doute point que le corps
n'en soit solide et parfait*⁴; ja jej do druku nie potrzebuję, do którego
gdyby przyszło za rozkazem autora, *peut être qu'avec la permission de
l'auteur on y pourroit retoucher quelque mot*⁵.

Ja tylko powtarzam *instantissimas et urgentissimas preces*⁶, abys mi
JWWćPan Dobrodziej ten egzemplarz *indilate*⁷ prokurować i przysłać
raczył, za którą łaskę niezmierną JWWćPanu Dobrodziejowi mieć będę
obligacją. Suplikuję JWWćPanu Dobrodziejowi tymczasem o respons nie-
odwłoczny, czyniący mi nadzieję, na ręce księdza Augustyna Orłowskiego,
pijara⁸, którego z Francji (gdzie *pour servir mieux notre nouveau Collège
de Varsovie*⁹ był na lat kilka posłany) powróconego łasce i protekcji
WćPana Dobrodzieja jako i siebie samego przy wyjeździe moim i nas
wszystkich oddając z najniższą zostaję weneracją

Monseigneur

de Votre Excellence

très humble et très ob[é]issa[nt] serv[iteur]¹⁰

Stanislas Konarski S. P.

À Varsovie ce 20 Août 1746

¹ (Łac.) *zanoszę prośbę ponownie i usilnie*.

² Michał Antoni Sapieha (zob. przypis 3 do listu 4).

³ *Zaira* (1732) Voltaire'a. Sapieha swój przekład wydał w r. 1753 w drukarni Franciszkanów wileńskich pt. *Tragedia Zairy i Orozmana, przez Woltera francuskim wierszem pisana, teraz zaś ojczystym językiem przetłumaczona*.

Czekam łaskawego responsu. A z powinnym dozgonnego respektu i przywiązania mego zostaję.

Monseigneur

de Votre Altesse

etc. etc.

¹ Udalryk Radziwiłł (1712—1763), koniuszy (od r. 1734), a później pisarz w. litewski (1762), erudyta i literat.

² *O skutecznym rad sposobie, albo o utrzymaniu ordynaryjnych sejmów*. Część pierwsza ukazała się w styczniu 1761, druga na krótko przed listem do U. Radziwiłła. Część trzecia, zapowiadana na początek lutego, wyszła dopiero w kwietniu lub maju roku następnego.

³ (Łac.) *z samej miłości ojczyzny*.

⁴ (Franc.) *Nie wątpię, że całość jest rzetelna i doskonała.*

⁵ (Franc.) *być może, że za pozwoleniem autora wygładziłoby się jakieś słowo.*

⁶ (Łac.) *natarczywą i usilną prośbę.*

⁷ (Łac.) *niezwłocznie.*

⁸ Augustyn od św. Stanisława, Józef Orłowski (1716—1794), za granicę wyjechał w r. 1743. Studiował we Francji 3 lata. Po powrocie do kraju przełożył z francuskiego kilka dramatów klasycystycznych, m.in. właśnie *Zairę*, wystawioną w warszawskim Collegium Nobilium w r. 1747, i *Alzyrę*, graną tamże podczas karawaju 1750 r.

⁹ (Franc.) *by służyć lepiej naszemu nowemu kolegium w Warszawie.*

¹⁰ (Franc.) *Jaśnie Wielmożny Panie, Waszej Ekscelencji najniższy i najpostulniejszy sługa.*

6. DO UDALRYKA RADZIWIŁŁA ¹

Warszawa, 10 XII 1761

Odpis w Bibliotece Akademii Nauk Ukrainńskiej we Lwowie, Zbiór Baworowskich, sygn.: 251, s. 176, pt. *Kopia listu Jmci Księdza Stanisława Konarskiego, eks-prowincjale piarskiego, do J. O. Książęcia Jmci Udalryka Radziwiłła, koniuszego w-o W-o Ks-a Lit-o z Warszawy, pisanego d. 10 X-bris 1761 A-o.* Wersję łacińską tego listu opublikował W. Konopczyński (*op. cit.*, s. 388) na podstawie kopii z rkpsu Bibl. Czart. 1950. W rkpsie lwowskim tuż za listem Konarskiego (s. 177—208) znajduje się *Kopia responsu J. O. Książęcia Jmci Udalryka Radziwiłła, koniuszego w-o W-o Ks-stwa Lit., odpisanego do Jmci Księdza Stanisława Konarskiego, eks-prowincjale piarskiego, z Mylska d. 6 stycznia R. P. 1762.*

Monseigneur

Jakom dawno szczylił się łaską i dobrym ku mnie sercu Waszej Książęcej Mci Dobrodzieja, tak spodziewałem się i pragnąłem mieć aprobacją od Waszej Książęcej Mci książki, której dwa tomiki już wyszło *in publicum*: *O sposobie utrzymania sejmów* ². Rozsądek wielki, kredyt w ojczyźnie, reputacja mądrości i zdania doskonałego Rzeczypospolitej, miłość Ojczyzny, gorliwość o jej dobro, którymi W[asz]a Książęca Mość wstawiony jesteś, wiele by wagi przydały małemu temu dziełu, które ja *sole amore Patriae* ³ odważyłem się komunikować *publico*. Po pierwszym wydanym tomie wielu wielkich ludzi dobrowolną i łaskawą odezwą raczyli serca mi dodać do dalszej kontynuacji, których listy nie dla żadnej inszej racji drukowałem, tylko żeby prześwietnemu stanowi szlacheckiemu pokazać, że nie sam tak myślę. Jeżeliby się tak zdało Waszej Ks[ia]żęcej Mci Dobrodziejowi, żebym mógł co podobnego z aprobacją imprezy mojej od niego odebrać, zaszczycę się tym publicznie przy wydawaniu trzeciej części, która jest już pod prasą, a może wyniść *primis Februarii. Continent* w sobie obiekcje i odpowiedzi, w których trzeba mi wszelakiej ostrożności, żeby dworu nie urazić, boby mógł mi i zakazać wydanie dalszych części.

ROMAN SOBOL

LIST POETYCKI
JÓZEFA KOBLAŃSKIEGO DO FRANCISZKA KARPIŃSKIEGO

W Centralnym Archiwum Państwowym w Kijowie (F. 49, op. nr 2, od. 3b nr 72, k. 104 *r.-v.*) znajduje się tekst wierszowanego listu, który skierował do Karpińskiego nie podpisany kolega poety z lwowskiej ławy akademickiej (1758—1762 lub najpóźniej 1765) oraz współtowarzysz jego wiedeńskich wędrówek i rozmyślań (1770—1771)¹.

Tekst ów, będący ponad wszelką wątpliwość kopią utworu nie ujawnionego autora, podajemy w zmodernizowanej szacie ortograficznej oraz interpunkcyjnej, pozostawiając wszakże w brzmieniu oryginału formy będące odbiciem wymowy regionalnej albo też staropolskie. Na przykład rymy: *mściwy—chliwy* (ww. 20, 22), *myśli—najściślij* (ww. 25, 27), *myślemy—żywemy* (ww. 41, 43); *Wiedeń—Wiednia* (w. 26 oraz przyp. aut. do w. 30); *pomniesz* — w znaczeniu: *pomnisz* (w. 29); *letki* (w. 38). Występujące w odpisie słowa niemieckie podano w postaci fonetyczno-ortograficznej powszechnie i od dawna u nas używanej: *glandz—glanc*, *szwartz bir—szwarcbir* (w. 33). Ponadto poprawiono wyraźnie skażony tekst wiersza 46 utworu, który w rękopisie brzmi: „Gdy z nas los z nagła rozdzieli [...]”. Korektura polegała na usunięciu pierwszego przyimka *z*, zbędnego, zaciemniającego sens zdania: „Gdy [...] nas los z nagła rozdzieli [...]”.

RESPONS NA LIST J. P. KARPIŃSKIEGO I PRZYŚLANIE KSIĄŻKI SWOICH
WIERSZY²

Choć jednej Ojczyzny dziatki
(Słodka pamięć przeszłych bycia)³ —

¹ R. Sobol, *Karpiński Franciszek*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 12, Wrocław 1966, s. 103—105. Stąd pochodzą wszystkie zawarte w niniejszej pracy szczegóły biografii Karpińskiego.

² Z tytułu wynika, że autor otrzymał w darze od Karpińskiego tomik jego wier-

- Ty w macochy, ja w nas matki ^a
 Dziedzictwie kończym swe życia ⁴.
- 5 Lwów — niegdyś nasza stolica,
 Tam nam Muzy piersi dały;
 Tam czystych wdzięków dziewica
 Wabiła w Parnasu skały.
 Wówczas, gdy szkolne chimery
- 10 Stroiły rozумы wielu —
 My szydzili z bladej cery
 Subtelnych nauk Karmelu ⁵.
 Cóż owi tomiści ⁶, szkoty ⁷,
 I ich czcze *formalitates*? ⁸

^a W jednym województwie urodzeni — on został w kordonie, jam się wyniósł do Polski [pod odsyłaczami literowymi podajemy przypisy autora].

^b Wyższych nauk ucząc się we Lwowie, bywaliśmy na dysputach u mnichów, które oni pospolicie miewają w refektarzach.

^c Mnichy zostały, jezuitów zniesiono.

szy; przesyłce towarzyszył list ofiarodawcy. Tekst ogłaszany jest formą potwierdzenia odbioru i jednocześnie podziękowaniem. Nie znamy wspomnianego listu Karpińskiego, a dokument kijowski nie ujawnia, kiedy i jaki zbiór poezji podarował on autorowi *Responsu*, kto był adresatem tej przesyłki literackiej. Problemy te będą jeszcze przedmiotem szczegółowych dochodzeń i rozważań. Tutaj — w komentarzu — ograniczamy się jedynie do objaśnienia występujących w tekście realiów biograficznych, historycznych, terminów filozoficznych itp.

³ Domyślnie: słodka pamięć lat minionych, przedrozbiorowych.

⁴ Z tekstu pierwszej strofy oraz z komentarza autora dowiadujemy się, że — podobnie jak Karpiński — pochodził on z województwa ruskiego. Natomiast występujące tutaj aluzje polityczne dotyczą niewątpliwie pierwszego rozbioru Polski (1772), w którego wyniku województwo ruskie dostało się pod panowanie cesarzowej Austrii, Marii Teresy.

⁵ Aluzja do tzw. teologii mistycznej, wiążącej się ściśle z teologią ascetyczną. Najwybitniejszymi mistykami katolickimi, a jednocześnie autorami klasycznych w tej dziedzinie tekstów byli: św. Teresa z Ávila (1515—1582) oraz św. Jan od Krzyża (1542—1591), członkowie żebrzącego zakonu karmelitów, założonego w r. 1155 (na górze Karmel w Palestynie) przez krzyżowca Bertolda z Kalabrii.

⁶ *tomiści* — zwolennicy systemu teologiczno-filozoficznego, którego twórcą był św. Tomasz z Akwinu (1225 lub 1226—1274), teolog i filozof dominikański, doktor Kościoła, autor m. in.: *Summa contra gentiles* (1259—1264; tzw. filozoficzna), *Summa theologiae* (1269—1273).

⁷ *szkoty* — zwolennicy krytycznego wobec tomizmu systemu filozoficzno-teologicznego, który uformował Johannes Duns Scotus (Duns Szkot, ok. 1266—1308), szkocki filozof i teolog, franciszkanin, jeden z wybitniejszych myślicieli późnej scholastyki. Napisał m. in.: *De primo principio*, *Questiones in metaphysican*.

⁸ *czcze formalitates* — ogólna, inspirowana przez empirystyczny i racjonalistyczny nurt filozofii Oświecenia ocena krytyczna filozofii i teologii scholastycznej.

- 15 Żyjąż dla wieku sromoty
 W ich karmnikach *quidditates*?^{b 9}
 Szturm burzy cedry obala —^c
 Został chrust: szkoty, tomiści;
 Cedr z chrustu nie miał rywala,
- 20 Ni was mnichów — loyoliści¹⁰.
 Najczęściej grot nieba mściwy
 Wymierza w najwyższe dachy:
 Pomiął poziome chliwy,
 Uderzył w wołoskie gmachy^{d 11}.

^d 1779. Piorun najpiękniejszą wieżę wołoskiej cerkwi we Lwowie zwałił.

⁹ *quidditas -atis* — termin używany w filozofii scholastycznej w znaczeniu: istota, natura, substancja. Przypisek odautorski wyjaśnia dostatecznie jasno polemiczny i satyryczny zarazem sens wierszy 15—16, kontynuujących atak na scholastykę. W tym pełnym ironii pytaniu funkcję szczególną pełni nazwanie refektarza zakonnego — „karmnikiem”. Zawarta w przypisie „b” informacja o uczestnictwie Karpińskiego w publicznych dysputach teologicznych i filozoficznych, odbywających się w refektarzach zakonnych, znajduje potwierdzenie w autobiografii poety (F. Karpiński, *Pamiętniki*. Z rękopismu wydał I. Moraczewski, Poznań 1844, s. 21).

¹⁰ *loyoliści* — mowa o jezuitach, członkach zakonu założonego w r. 1534 przez św. Ignacego Loyolę (1491—1556). „Loyolistami” nazwał jezuitów również Trembecki w *Odzie na ruinę jezuitów* (por. S. Trembecki, *Wiersze wybrane*. Opracował i wstępem poprzedził J. W. Gomulicki, Warszawa 1965, s. 53, w. 67). W strofach 5 i 6 przedstawia autor obrazowo kasatę jezuitów przeprowadzoną przez papieża Klemensa XIV (21 VII 1773). Jednocześnie zaś manifestuje swą wielką sympatię dla rozwiązanego Towarzystwa Jezusowego oraz niechęć czy wręcz wrogość wobec innych, określonych zgromadzeń zakonnych. Wedle jego oceny rozbity zakon jezuicki tak pod względem intelektualnym przewyższał pozostawionych przez papieża w spokoju prymitywnych „mnichów” (chodzi o zakony kontemplacyjne i żebrzące), jak wyniosły i żywy cedr góruje nad ścielącym się u jego stóp chrustem (podobne stanowisko w tej sprawie zajmował Karpiński, podkreślając przewagę umysłową jezuitów lwowskich nad resztą tamtejszych zakonów — por. *Pamiętniki*, s. 21).

¹¹ Mowa o lwowskiej cerkwi miejskiej, zwanej pospolicie wołoską lub stauropigialną, a zbudowanej w l. 1553—1559 na koszt Aleksandra, hospodara Multan. Ok. r. 1567 zaczęto wznosić wieżę, która runęła w trakcie budowy. Ostatecznie, wspinała i wysmukłą wieżę świątyni postawiono w l. 1570—1580 sumptem Konstantego Korniaкта (L. Dziedzicki, *Słownik geograficzny*, t. 5, s. 520—521). Inne opracowania podają, że Korniakt dopiero w r. 1594 założył fundamenty wieży, „która jego nakładem i kosztem w r. 1603 do znacznej wysokości z kamienia ciosowego wzniesiona, nie małą czyni ozdobę miastu” (I. Chodyniecki, *Historia stołecznego królestw Galicji i Lodomerii miasta Lwowa od założenia jego aż do czasów teraźniejszych, w r. 1829 wydana*, Lwów 1865, s. 342—343). Obydwaj historycy Lwowa, niejednomysłni co do daty wzniesienia wieży, milczą zgodnie o katastrofie w r. 1779. A może Koblański po prostu przesadził (*licentia poetica*), przedstawiając częściowe — usunięte później — uszkodzenie wieży przez piorun jako ruinę całkowitą.

25 Lecz porzućmy czarne myśli!
 Więcej ma Wiedeń zabawy,
 Gdzie żyjąc sobie najściślij,
 Słzy nam w braki Niemców sprawy ¹².

30 Pomniesz owe wielkie ciała,
 Jak się po Graben ¹³ czołgają? ^e
 Tłusta skrzepłość ich oblała —
 Zgadnij: łają, czy kochają?...

35 Glanc im dają bycze szpiki,
 Duch ich — szwarcbir i świnią;
 Brzuch każdy na dwa indyki,
 Wszystko, aż po mózg — słonina.

40 Lecz, chociaż ich ciężka dusza,
 Choć ją zwrot letki nie zdobi —
 Nie znać ziemi, że się rusza,
 Jednak nam dzień i noc robi.

45 My może kształtniej myślemy —
 A oni więcej pracują;
 My z lepszym gustem żyjemy —
 My służem, oni panują.

Te były nasze uwagi,
 Gdy nas los z nagłą rozdzieli:
 Ty do Polski ¹⁴, ja do Pragi —
 Więcej my się nie widzieli.

*

Kim był zatem ów kolega czy też przyjaciel Karpińskiego z lat jego studiów teologicznych u jezuitów lwowskich, a potem współtowarzysz poety w wędrówkach po ulicach i placach Wiednia? Inaczej mówiąc: kto i kiedy napisał wiersz odnaleziony wśród kijowskich poloników?

^e Graben — plac miasta Wiednia.

¹² *szły nam w braki* — nie podobały się, nastrajały krytycznie.

¹³ *Der Graben* — szeroka i przestronna promenada w centrum Wiednia, zaliczana potocznie do znacznie szerszych placów miejskich; jedno z najbardziej przez tłumy przechadzających się kobiet i mężczyzn (*Neuste Beschreibung der Kais. Kön. Haupt- und Residentzstad Wien*, Wien 1808, s. 64—65, 67).

¹⁴ Karpiński opuścił Wiedeń pod koniec września 1771; do kraju powracał *via* Węgry.

Spośród wszystkich Polaków wymienionych w wiedeńskim rozdziale *Pamiętników*¹⁵ zainteresowanie w tym względzie największe i najbardziej uzasadnione budzi osoba Józefa Koblańskiego. I to nie tylko dlatego, że właśnie on jeden znany jest jako poeta.

W prezentowanym utworze pojawia się informacja, że zarówno autor, jak też Karpiński pochodzili z jednego województwa. Łatwo ustalić, że chodzi tutaj o ówczesne województwo ruskie, ze stolicą we Lwowie (Karpiński urodził się w Hołoskowie koło Stanisławowa, na terenie tzw. ziemi halickiej). Dokumenty biograficzne świadczą, że z tego samego województwa ruskiego, tyle że z wchodzącej w jego skład ziemi przemyskiej, wywodził się również Koblański, starszy od naszego poety o niecałe cztery lata, od r. 1752 członek zakonu jezuitów¹⁶.

Z początkowych strof wiersza wynika nadto zupełnie jasno, że autor zetknął się i zaprzyjaźnił z Karpińskim w okresie jego studiów teologicznych odbywanych u jezuitów lwowskich. Nie rozporządzamy wprawdzie kompletną i pewną w szczegółach chronologią studenckich, teologicznych, lat Karpińskiego, istnieją jednakże realne podstawy do ujęcia ich w ramy czasowe 1758—1762, ewentualnie (jeżeli założyć jakieś przerwy w przebiegu nauki) najpóźniej do r. 1765.

Wystarczy teraz spojrzeć uważnie na najnowszą, zbudowaną w oparciu o archiwalia zakonu jezuitów biografię domniemanego autora listu, aby stwierdzić, iż zawiera ona szereg elementów uderzająco zbieżnych z chronologią akademicką Karpińskiego. I tak: w roku szkolnym 1757/1758 kontynuował Koblański we Lwowie studia filozoficzne, rozpoczęte w Kaliszu. Po rocznym pobycie w Lublinie (nauczał tutaj w infimie) wrócił ponownie do Lwowa, aby w latach 1759—1760 trudnić się pracą nauczycielską w syntaksie. W okresie 1759—1761 odbył, również we Lwowie, specjalne studia matematyczno-fizyczne pod kierunkiem T. Siekierzyńskiego. Wreszcie, w latach 1762—1766 studiował u jezuitów lwowskich teologię. Warto raz jeszcze podkreślić, że przedstawione tutaj daty z życiorysu Koblańskiego zezębiają się wielokrotnie i wymownie z lwowskim wycinkiem szkolnej biografii Karpińskiego.

Za tym zaś, że wykazane zbieżności nie mają wyłącznie formalnego charakteru przemawiają inne okoliczności. Zwraca na przykład uwagę fakt, że Karpiński nie tylko synchronizuje termin swego wyjazdu ze Lwowa do Wiednia z datą wyjazdu Koblańskiego (wiosna 1770), ale również całą

¹⁵ Karpiński, *Pamiętniki*, s. 37—38, 40—54.

¹⁶ *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 5: *Oświecenie*. Oprac. E. Aleksandrowska z zespołem, Warszawa 1966, s. 124; E. Rabowicz, *Koblański Józef*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 13, Wrocław 1967—1968, s. 152—154. Wszystkie występujące w niniejszej pracy dane biograficzne dotyczące Koblańskiego pochodzą z życiorysów pisarza opracowanych przez Aleksandrowską i Rabowicza.

podróż odbywa w towarzystwie jezuita wysłanego przez zwierzchność zakonną do stolicy Austrii w celu kontynuowania studiów matematyczno-przyrodniczych. Nie wydaje się prawdopodobne, aby taki układ mógł powstać między ludźmi zupełnie sobie dotąd obcymi; ludźmi których zbliżył do siebie tylko prosty przypadek.

Domniemanie o przedwiedeńskich jeszcze początkach związku Karpiński—Koblański, sięgających studenckich czasów obywatela, zdają się potwierdzać *Pamiętniki*:

Wyjeżdżał po jakimś czasie ze Lwowa do Wiednia młody Puzyna, starościc upicki, z guwernerem swoim księdzem Koblańskim, jezuitą, znanym potem w Polsce z pięknych pism swoich i z pięknego myślenia sposobu, przyjacielem moim¹⁷.

Ale tekst cytowany — pochodzący z początków XIX wieku — nie stanowi w tym przypadku argumentu rozstrzygającego, bo może z niego również wynikać, że zbliżenie pomiędzy obu poetami nastąpiło w okresie dużo późniejszym. Mogło to stać się np. wkrótce po r. 1780, kiedy Karpiński — opuściwszy czasowo Galicję — związał się ze środowiskiem Czartoryskich. Wiadomo zaś, że Koblański od r. 1778 aż do śmierci trzymał się bardzo blisko domu księcia Generała Ziemi Podolskich, że w latach 1780—1786 bywał często w Warszawie.

Jeszcze jeden moment biograficznej natury zasługuje tutaj na baczną uwagę. Z pierwszej strofy utworu oraz ze związanego z nią komentarza autorskiego dowiadujemy się, że w rezultacie rozbioru Rzeczypospolitej wspólne strony rodzinne autora i adresata wiersza przeszły pod obce panowanie. Karpiński pozostał na miejscu i pędził teraz trudny żywot pasierba, zdanego na łaskę i niełaskę „macochy”; autor natomiast opuścił zagarniętą ziemię i przeniósł się do Polski, gdzie żył dotąd jako człowiek wolny.

Nie może budzić najmniejszej wątpliwości twierdzenie, że jest tu mowa o pierwszym rozbiórce Polski, o zagarnięciu przez Marię Teresę m. in. województwa ruskiego, ziemi macierzystej zarówno twórcy wiersza, jak też jego przyjaciela z lat akademickich i wiedeńskich.

Wiadomo, że Karpiński pierwsze lata porozbiorowe spędził w Galicji i wyjechał stąd dopiero w połowie r. 1780, kierując się na czas dłuższy do Warszawy. Nie wiemy wprawdzie, gdzie pierwszy rozbiór zastał Koblańskiego, ale dotyczące jego osoby źródła ujawniają fakty, przystające wyraźnie do losów autora wiersza po r. 1772.

O ile przed pierwszym zaborem spotyka się Koblańskiego raz po raz w różnych miejscowościach położonych na terenie jego rodzinnego województwa (Jarosław 1754/1755, Lwów 1757/1758, 1759—1766, Jarosław 1767/1768, Lwów 1770 — wg świadectwa Karpińskiego), to od chwili po-

¹⁷ Karpiński, *Pamiętniki*, s. 38. W edycji Moraczewskiego nazwisko przyjaciela poety uległo zniekształceniu: „księdzem Kollańskim”, co obecnie korygujemy.

wrotu z podróży naukowej do Wiednia i Rzymu (1770—1772) Galicja nie pojawia się w życiorysie pisarza aż do r. 1792.

Już w r. 1773 widzimy go w Krakowie, skąd przenosi się wkrótce do Warszawy. W r. 1778 zostaje proboszczem w Słoniemiu Ogińskich. W l. 1780—1786 odwiedza często stolicę. Ok. r. 1781 osiada na probostwie w Górze Jaroszynie k. Puław i obejmuje niebawem obowiązki nauczyciela młodych Czartoryskich, pedagoga w szkole puławskiej oraz kapelana dworskiego. W r. 1792 przebywa w Krakowie i Warszawie (właśnie w liście pisanym z Krakowa dnia 2 IX 1792 r. wspomina o wyjazdach do Galicji, ale wizyty te miały wyraźnie przelotny charakter)¹⁸. Poddanym austriackim stał się dopiero u schyłku życia (zm. 1798), po trzecim rozbiore Rzeczypospolitej, który zastał go na probostwie w Końskowoli.

Za Koblańskim — „rozbitkiem nawy Loyoli” — może również przemawiać manifestujące się w publikowanym wierszu w sposób dobitny prozejuickie, apologetyczne wręcz nastawienie autora. Wysokim, godnym pochwał walorom intelektualnym rozwiązanego zgromadzenia przeciwstawia on z nieukrywanym szyderstwem małość i zacofanie niesłusznie — zdaniem jego — oszczędzonych przez papieża zakonów kontemplacyjnych i żebrzących.

Ten ostatni argument przenosi już nas na zupełnie od dotychczasowej odmienną płaszczyznę postępowania dowodowego: w sferę problematyki ideologicznej, filozoficznej i literackiej.

Zawarty w pierwszej części wiersza ostry i sarkastyczny, nie cofający się nawet przed użyciem słów ciężkich atak na scholastyczną filozofię i teologię, na mistykę, zdaje się przylegać dość dobrze do wyłaniającej się spoza suchych faktów biograficznych intelektualnej sylwetki Koblańskiego.

Musiał to być człowiek o umyśle chłodnym i racjonalistycznym, uzdolniony szczególnie w kierunku nauk ścisłych oraz interesujący się żywo zdobyczami nowego przyrodoznawstwa, skoro zwierzchność zakonna poleciała mu naprzód odbycie we Lwowie dwuletnich specjalistycznych studiów matematyczno-fizycznych, a następnie — w r. 1770 — skierowała go na dalszą naukę (w tej samej dziedzinie) do uniwersytetów w Wiedniu i Rzymie.

List do Karpińskiego jest wreszcie utworem poetyckim, i to — mimo pewne chropowatości — w sumie nie najgorszym, zdradzającym pióro doświadczone, wcale nie debiutanckie lub okazjonalne. Jako szczególnie udane ocenić należy satyryczne partie tekstu: krytykę jałowości scholastycznych roztrząsań i sporów, a zwłaszcza ostry w rysunku, karykatu-

¹⁸ E. Aleksandrowska, *Listy J. Koblańskiego do I. Czartoryskiej (1790—1792)*.

ralny, o poetykę pamfletu zahaczający obraz mieszczaństwa wiedeńskiego (strofy 8—9).

Wiersz kijowski, traktowany z estetyczno-literackiego, warsztatowego punktu widzenia, nie różni się zupełnie od znanych dziś niewątpliwego już autorstwa oryginalnych utworów Koblańskiego.

Teksty jego ujawniają poetę miary średniej, chwilami dobrego i zręcznego, to znów ciężkawego, zmagającego się nie zawsze fortunnie z materiałem słownym. Więcej, analiza porównawcza materii poetyckiej, występującej we wspomnianym zbiorze oryginalnych i bezspornych wierszy Koblańskiego oraz w anonimowym *Responsie* pozwala wykryć w ostatnim kilka znamienych podobieństw w zakresie frazeologii i sposobie dobierania rymów (podkreślenia w cytowanych tekstach moje — R. S.):

Choć jednej Ojczyzny dziatki
(Słodka pamięć przeszłych bycia) —
Ty w macochy, ja w nas matki
Dziedzictwie kończym swe życia
(*Respons*)

Koblański:

Niech Mars ostrzy śmierci groty,
Nic to, choć Wiedeń macocha [...] *(Na nowy rok 1775. Do JJWW. Potockich, chorągwa koronnych. W Krystynopolu, ww. 37—38).*
Los króla, los narodu. Jeden wszystkich bycie,
Król poddanym szczęśliwość, my mu winni życie¹⁹.
(Do tegoż [Stanisława Augusta] imieniem jednej panny, rekomendującej do wojska dwóch braci, ww. 1—2).

Dodać jeszcze należy, że problem pierwszego rozbioru Polski pojawia się w utworach Koblańskiego wielokrotnie, że często wspomina on zagarnięty przez Austrię Lwów.

Z wywodów dotychczasowych wynika, że autorem ogłaszanego listu poetyckiego, a tym samym kolegą Karpińskiego w latach jego studiów lwowskich, następnie zaś towarzyszem wiedeńskich wędrówek i rozmyślań, mógł być i — jak sądzimy — był poeta „Monitora”, „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych” i na ostatek Puław — Józef Koblański. Pewność całkowitą mając w tym przypadku okoliczności następujące.

Pod koniec utworu wspomina autor, że pożegnawszy w Wiedniu Karpińskiego, udającego się w drogę powrotną do kraju, sam podążył do Pragi. Tymczasem pobytu Koblańskiego w tym mieście nie potwierdzają

¹⁹ Fragmenty utworów Koblańskiego zaczerpnięto ze zbioru jego wierszy przygotowanego do druku i udostępnionego życzliwie wydawcy *Responsu* przez E. Aleksandrowską.

znane dziś źródła biograficzne. Z dokumentów wynika natomiast, że kolejnym ośrodkiem naukowym, który odwiedził on po opuszczeniu stolicy Austrii, był Rzym.

Należy jednak zauważyć, że brak dokumentalnego poświadczenia bytności Koblańskiego w Pradze nie musi wcale oznaczać nieprawdopodobieństwa takiej sytuacji. Wiadomo bowiem skądinąd, że młodzi i zdolni jezuici kierowani byli w tym czasie na dalsze studia, właśnie matematyczno-przyrodnicze, także i do Pragi, gdzie istniał mocny ośrodek naukowy, skupiający wybitnych uczonych jezuickich²⁰.

Poważniejszą od poprzedniej wątpliwość wywołać może przyznanie autorstwa Koblańskiemu, „rozbitkowi nawy Loyoli”, m. in. w oparciu o występującą w utworze apologię i apoteozę rozwiązanego zakonu; przecież w obronie jezuitów stanęli ówczesnie liczni i wybitni ludzie świeccy (por. przyp. 10).

*

Z kolei nasuwa się pytanie: kiedy mógł powstać prezentowany tekst? Aby odpowiedzieć, należy uprzednio rozwiązać inny problem: kiedy i którą to „książkę swoich wierszy” przesłał Karpiński autorowi *Responsu*?

Pierwsza strofa wiersza oraz związany z nią przypis odautorski świadczą jednoznacznie, że literacka przesyłka doszła przebywającego w wolnej Polsce adresata wówczas, gdy Karpiński zamieszkiwał na terenie zaboru austriackiego. Przypisek czwarty ujawnia ponadto, że nadeszła ona po r. 1779 (data zawalenia się wieży cerkwi wołoskiej we Lwowie). Z tytułu utworu Koblańskiego dowiadujemy się również, że Karpiński obdarował przyjaciela „książką” wierszy, tzn. jakimś obszerniejszym ich zbiorem, a nie — powiedzmy — druczkiem ulotnym, zawierającym pojedynczy tekst. Wszystkie te obserwacje należy teraz przymierzyć do biografii oraz bibliografii ofiarodawcy²¹.

Po pierwszym rozbiórce kraju Karpiński nie opuścił województwa ruckiego, lecz siedział tam bez przerwy przez lat osiem, nie wychylając się poza granicę Galicji. Wyjechał z kordonu cesarskiego po raz pierwszy dopiero w połowie r. 1780, udając się do Warszawy.

Na kilka miesięcy przed upragnionym wyjazdem z Galicji — „kraju, gdzie śmiać się zapomniano”, a nawet i „płakać zakazano”²² — wydał

²⁰ S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce. Studium z dziejów kultury i szkolnictwa polskiego*, Kraków 1933, s. 61—62.

²¹ Podane poniżej informacje bibliograficzne dotyczące twórczości Karpińskiego pochodzą z wyd.: *Bibliografii literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 5, s. 78—80.

²² F. Karpiński, *Dzieła wierszem i prozą. Edycja nowa i zupełna wielą pismami od autora nadesłanymi pomnożona*, t. 1, Warszawa 1806, s. 347 (*List do J[oachim]a L[itawora] C[hreptowicza], P[isarza] W. Ks. L., z Krasnegostawu*, ww. 9—10).

jeszcze we Lwowie, na początku r. 1780 (najpewniej w marcu) swój pierwszy obszerny zbiór poetycki pt. *Zabawki wierszem i przykłady obyczajne* (drugie wydanie tego tomu ukazało się również we Lwowie, w r. 1782, pod nieobecność bawiącego w stolicy autora).

Pierwszy pobyt poety poza zaborem austriackim trwał około trzy i pół roku, od połowy r. 1780 do schyłku 1783, a może nawet początku r. 1784. Okres ten był jednym z najbardziej urodzajnych w twórczości Karpińskiego, zaś plony literackie przez niego podówczas zebrane ocenić wypada jako szczególnie dorodne.

Wystarczy spojrzeć na bibliografię poety, owe zgrabne tomiki drukowane mu przez Grölla: *Zabawki wierszem i prozą*, t. 1, Warszawa 1782 (było to trzecie już, pierwsze warszawskie, wydanie *Zabawek wierszem i przykładów obyczajnych*); *Zabawki wierszem i prozą*, t. 2, Warszawa 1782, *Zabawki wierszem i prozą*, t. 3, Warszawa 1783; *Zabawki wierszem i prozą*, t. 4, Warszawa 1783.

Powróciwszy z oświeconej i wolnej Warszawy na wieś, do swoich galicyjskich Dobrowód, spostrzegł Karpiński, że nie zdoła już żyć dłużej na głuchej prowincji, a do tego jeszcze pod obcym panowaniem. Podjął więc po raz drugi decyzję wyjazdu, czy raczej ucieczki od „macochy” Austrii — tym razem już na zawsze. Powrót poety ze wsi do Warszawy, do niepodległej Rzeczypospolitej, nastąpił gdzieś w pierwszej połowie r. 1785.

Podczas trwającego około półtora roku pobytu Karpińskiego w Galicji nie ukazał się ani jeden nowy, kolejny tom serii *Zabawek*. Zaczynają one wychodzić (w towarzystwie licznych wznowień tomików wcześniejszych) dopiero po ponownym zainstalowaniu się poety w stolicy: *Zabawki wierszem i prozą*, t. 5—6, Warszawa 1786; *Zabawki wierszem i prozą*, t. 7, Warszawa 1787.

Po powtórnej, w r. 1785, ucieczce z kraju, „gdzie nad niewolniczą głową srogie gromy ryczą”²³, pokazał się Karpiński w Galicji (przed datą ostatecznego upadku Rzeczypospolitej) chyba tylko dwa razy, zawsze na krótko, przelotnie. Widzimy go tutaj naprzód na początku r. 1787, gdy likwiduje sprawy majątkowe i żegna się z rodziną i przyjaciółmi. Po raz drugi zaś w lecie r. 1792, kiedy to uciekając z Litwy do Warszawy przed napierającymi wojskami rosyjskimi, zabłąkał się aż w rejon Tarnowa.

Z przedstawionych faktów wynikałyby dwa wnioski: albo Karpiński wysłał pocztę literacką do Koblańskiego jeszcze przed pierwszym wyjazdem z Galicji do Warszawy; albo też uczynił to dopiero po powrocie stamtąd, tj. w latach 1783—1784 — czy na początku r. 1785.

²³ Karpiński, *op. cit.*, t. 1, s. 346 (Do A[ntoniego] D[zieduszyckiego], P[isarza] W. Ks. L., z okoliczności przybycia jego z Warszawy na Ruś, w Galicji, ww. 39—40).

W pierwszym przypadku przesyłka zawierać mogła jedynie *Zabawki wierszem i przykłady obyczajne* wydane we Lwowie na początku r. 1780. Natomiast w razie przyjęcia drugiej alternatywy, dokładna identyfikacja owej „książki [...] wierszy” nie jest możliwa: mogło to być zarówno pierwsze wydanie *Zabawek wierszem i przykładów obyczajnych* z r. 1780, jak też ich lwowskie wznowienie z r. 1782; mógł to być również jeden z czterech tomików *Zabawek wierszem i prozą* wydanych przez Grölla w l. 1782—1783.

Sądzymy jednak, że zgromadzone przesłanki jako najbardziej zasadne pozwalają uznać twierdzenie, iż *Respons* kwituje na bieżąco przesyłkę *Zabawek* z r. 1780, które poeta wyekspediował z Dobrowód na kilka miesięcy (zapewne w kwietniu tr.) przed pierwszą zamierzoną wyprawą do stolicy.

Trudno bowiem mniemać, by Karpiński, przebywając przez półczwarta roku w Rzeczypospolitej i dorobiwszy się w latach 1780—1783 tylu już tomów poezji i prozy, dopiero po powrocie do Galicji wysłał jeden z nich w strony, które dopiero co opuścił.

Zresztą przypis Koblańskiego do pierwszej strofy — „W jednym województwie urodzeni, on został w kordonie, jam się wyniosł do Polski” (podkr. R. S.) — przylega zdecydowanie lepiej, w sposób bardziej logiczny do życiorysu Karpińskiego w l. 1772—poł. 1780 (nieprzerwany pobyt poety na terenie pierwszego zaboru austriackiego), niż do okresu od poł. 1780 do poł. 1785 r., w którym to czasie aż trzy i pół roku spędził autor *Zabawek* poza kordonem cesarskim, w suwerennej Rzeczypospolitej.

Przyjmując, że to właśnie Koblański był odbiorcą tomu *Zabawek* oraz nie znanego dziś listu poety, potrafimy wskazać głębsze motywy, które kierowały Karpińskim w doborze adresata.

Nie był to zapewne tylko gest przyjaznej pamięci uczyniony wobec kolegi z odległych lat studenckich i towarzysza nie tak bardzo dawnych dumań na wiedeńskim bruku. Wiele bowiem wskazuje, że Karpiński — zdecydowany na opuszczenie Galicji i wyjazd do Warszawy — zaczął się rozglądać za innymi jeszcze (prócz A. K. Czartoryskiego i Naruszewicza) protektorami, zdolnymi udzielić mu pomocy w realizacji życiowych oraz literackich zamierzeń na gruncie zupełnie nowym i obcym.

I wtedy, dowiedziawszy się (może od Czartoryskiego, a może od Niemcewicza, z którymi zetknął się przygodnie w Galicji) o miejscu pobytu Koblańskiego, o jego działalności w Towarzystwie do Ksiąg Elementarnych i o związkach z domami Czartoryskich i Ogińskich, przesłał na adres ex-jezuity swoją pierwszą książkę.

Widocznie spodziewał się, iż Koblański, znany już i wcale ceniony w środowiskach literackich Warszawy i magnackich ośrodkach kultural-

nych pisarz, były współpracownik „Monitora” i „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”, oceni przychylnie jego talent i dorobek oraz udzieli współrodakowi i koledze ze Lwowa i Wiednia życzliwego poparcia i pomocy.

*

Wartość znaleziska kijowskiego jest bezsporna i wielostronna. Wzbogaca ono znany dotychczas zespół wierszy Koblańskiego o nowy, interesujący utwór, poszerzając jednocześnie wiedzę o młodości poety puławskiego (szkoła lwowska i pobyt w Wiedniu), o jego przekonaniach, a także o kontaktach z innymi pisarzami epoki.

Z nierniejszą uwagą potraktuje ogłoszony tekst badacz Karpińskiego. Naprzód dlatego, iż ujawnia on brakujące ogniwa dziejów przyjaźni Karpiński—Koblański oraz — co ważniejsze — wydobywa na światło dzienne nie znane dotąd działania autora *Zabawek* w przełomowym momencie przygotowań do wyprawy warszawskiej w r. 1780. Głównie jednak z powodów następujących.

Dwa ważne rozdziały życiorysu Karpińskiego, będące jednocześnie doniosłymi etapami w procesie kształtowania się jego kultury umysłowej i literackiej, poglądów filozoficznych, politycznych i społecznych: lata szkolne stanisławowskie i lwowskie oraz półtoraroczny pobyt w Wiedniu dokumentuje wcale bogato *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem* (tzw. *Pamiętniki*).

Relację autobiograficzną, komponowaną z perspektywy lat z górą trzydziestu, uzupełniają i pogłębiają dwa wiersze liryczne: 1. pochodzący z r. 1787 list poetycki do J. L. Chreptowicza, w którym zawarł Karpiński m. in. melancholijne wspomnienie beztroskich dni spędzonych w gromadzie żaków, uczniów najniższych klas kolegium jezuickiego w Stanisławowie; 2. współczesna, złożona podczas bytności w stolicy naddunajskiej elegia pt. *Tęskność do kraju*²⁴. Oto wszystkie dotychczasowe źródła wiedzy o szkolnych latach poety oraz o jego zatrudnieniach i przeżyciach w Wiedniu.

Ów zespół dokumentów biograficzno-literackich pomnaża teraz wydatnie źródło nowe, zupełnie od tamtych odmienne — *Respons* z r. 1780. Wspomnienia Koblańskiego rzucają nieco światła na ciągle jeszcze mgliste początki twórczości autora *Tęskności do Justyny na wiosnę*, ukazują w sposób bardziej wyrazisty sylwetkę Karpińskiego jako studenta filozofii i teologii, ujawniają wreszcie nowe fakty i problemy wiążące się z wiedeńskim rozdziałem jego biografii.

²⁴ Karpiński, *op. cit.*, t. 1, s. 69—71, 350—354; w sprawie czasu powstania obu utworów zob. R. Sobol, *Ze studiów nad Karpińskim*, t. 1, Wrocław 1967, s. 34, 97—99.

JANUSZ MACIEJEWSKI

„TRAGEDIA DRUGA”. NIEZNANY UTWÓR LITERACKI
Z CZASÓW KONFEDERACJI BARSKIEJ

Rękopis Biblioteki Ossolineum 5203 I zawiera miscellanea polityczno-literackie z lat 1767—1781: mowy, listy, odpisy manifestów konfederacji z 1767, 1768—1772 i 1773 r. oraz utwory literackie, głównie o tematyce politycznej. Z literariów znajdują się tu m. in. znane z licznych odpisów: *Cnota uciemiężona, wolność obarczona, List szlachcica mazowieckiego do Imć P. Grabowskiego*, paszkwile na Grabowskich. Najbardziej interesująca jednak jest publikowana niżej *Tragedia druga z dwunastu osób pryncypalniejszych* (s. 273—424 rękopisu), której atrakcyjność dla badacza czasów barskich tłumaczy się zarówno merytorycznie, jak i ze względu na kształt i okoliczności przetrwania utworu.

Jest to najobszerniejsze ze znanych dzieł literatury barskiej. Tragedia, napisana wierszem, składa się z 4328 wersów trzynastozgłoskowych, z nielicznymi tylko odstępstwami od tego metrum. Akcja utworu ujęta jest w dialogi podzielone na 33 sceny, co nadaje utworowi konstrukcję dramatu. „Dramatyczność” dotyczy jednak cech czysto zewnętrznych. Tematem utworu jest osiemnastowieczna historia Polski, toteż stanowi on raczej rozpisaną na głosy poetycką kronikę historyczną, z intrygą o tyle dramatyczną, o ile dramatyczne były ówczesne dzieje naszego kraju.

Następną cechą wyróżniającą utwór jest jego unikalność, co sprawiło, że był nie znany do tej pory badaczom. Znaczna większość wierszy i prozy artystycznej czasów barskich zachowała się w wielu, niekiedy bardzo licznych odpisach. *Tragedię* natomiast odnalazłem w jednym tylko przekazie po przebadaniu około połowy polskich zbiorów rękopiśmiennych okresu.

Walory publikowanego niżej utworu mieszczą się jednak także w warstwach treściowych. Nie stanowi on wprawdzie żadnej rewelacji literackiej — nie przynosi ich przecież literatura barska w całości — może mieć natomiast duże znaczenie dla historyka, zwłaszcza historyka świadomości społecznej. Daje bowiem całościowy obraz wydarzeń poprzedzających Konfederację Barską, obraz, jaki mieli współcześni opisanym wy-

darzeniom. W wielu wypadkach może wnieść korektury do dotychczasowych poglądów na epokę.

Tragedia druga stanowi także ciekawy materiał dla językoznawcy i badacza stylów literackich, prezentuje bowiem załamywanie się barokowych tendencji stylistycznych pod naporem mówionego, często ludowego, dosadnego języka, widocznego głównie w zakresie słownictwa, jak również konstrukcji składniowych.

Tragedię drugą włączyć należy do grupy utworów dramatycznych i paradramatycznych, takich jak *Perekińczyk*, *Cnota uciemiona*, *wolność obarczona*, *Komedia Minerwa od Bachusa poniżona*. Dramatyczność utworu jest wprawdzie — jak i w wymienionych — dość powierzchowna: ogranicza się do zarysu dramatycznej intrygi oraz dialogu jako formy podawczej. Jest to czasem dialog o zakamuflowanej strukturze narracji: wiele wypowiedzi zawiera po prostu relację dziejących się wypadków politycznych i ma charakter epicki (np. kwestia Sędziwoja w scenie 1, w. 33—40, czy cała prawie scena 20). *Tragedia* zachowuje liczne podobieństwa z innymi utworami barskimi o strukturze dramatu. Wszystkie one mają bowiem charakter szopki politycznej. Występujący w nich bohaterowie reprezentują autentyczne postacie życia politycznego, bądź grupy i stronnictwa, skryte za przejrzystymi i łatwymi do rozwiązania kryptonimami (np. Ciołeccy — Poniatowscy herbu Ciołek, Czartoccy — Czartoryscy). Kryptonimy owe są rozwiązane w ostatniej scenie utworu (a więc inaczej niż w *Perekińczyku* i *Cnocie uciemionej*, gdzie dokonywa się tego na początku, przy spisie osób), jak też dekonspirują się wielokrotnie i wcześniej, kiedy np. nazwiska Cioleckiego używa się wymiennie z Poniatowskim. Różni natomiast *Tragedię drugą* od innych barskich paradramatów pisanych prozą — jej forma wierszowa.

Głównym tematem utworu jest intryga polityczna Czartockich i Cioleckich, jaką zawiązują oni w celu ugruntowania swych wpływów, narażająca na komplikacje tak ze strony Moskwy, która dąży do innych celów niż Czartoccy, jak i — przede wszystkim — narodu szlacheckiego, który buntuje się przeciw narzucaniu mu nowych praw i obcej gwarancji. Czartoccy, uwikłani w sieci własnej intrygi, ponoszą klęskę. Ostatnie sceny utworu rysują perspektywy zwycięstwa sprawy barskiej.

Chronologicznie treść utworu obejmuje: schyłek wojny północnej (scena 1), sprawę sukcesji kurlandzkiej i prób detronizacji Augusta III (sc. 2—12), bezkrólewie i elekcję Stanisława Augusta (sc. 13—15), sejm 1766 r. (sc. 16—18), konfederację radomską i sejm 1767—1768 (sc. 19—21) oraz konfederację barską (sc. 22—32). Akcja doprowadzona jest do wczesnej jesieni 1769 r., mówi się bowiem o działaniach wojennych turecko-rosyjskich — np. o oblężeniu Chocimia — lecz nie ma jeszcze wzmianki o powołaniu Generalności, co nastąpiło 31 października 1769 r. Zresztą na kar-

cie tytułowej jest podana ściśle określona data: „na widok wszystkim podana d[ie] 27 Juli 1769-no anno”. Nie należy wszakże sugerować się tą datą jako granicą opisanych wydarzeń czy też przyjmować ją jako końcowy termin pisania utworu. Tragedia zawiera bowiem aluzje do wydarzeń późniejszych, jak zdobycie Chocimia przez Rosjan (2 września) i ukaranie przez sułtana winnych tej klęski, w czym można nb. dopatrywać się aluzji do odwołania wazyra Mołdawandziego. Najprawdopodobniej więc pisana była jeszcze w miesiącach jesiennych 1769 r.

Jak wszystkie prawie utwory literatury barskiej i *Tragedia druga* nie ujawnia autora. Anonimowość swą prawdopodobnie też zachowa. Nikłe są bowiem szanse, aby odkryć jej twórcę. Indywidualne autorstwo nie mieściło się zresztą w konwencjach tej formacji piśmienniczej, do której literatura barska należała.

Uwadze narzuca się jeszcze tytuł utworu. Sugeruje on jakoby istnienie wcześniejszego utworu, do którego *Tragedia druga* jest nawiązaniem, podobnie jak to się działo np. z popularną w okresie radomskim parą utworów: *Odą pierwszą rewolucji polskiej* i *Odą drugą*. Unikalność publikowanego niżej utworu nie przesadza o możliwości istnienia *Tragedii pierwszej*, która jednak nie dochowała się do naszych czasów, bądź leży nierozpoznana jeszcze w rękopisie. Prawdopodobniejsza jest jednak hipoteza, iż ową „pierwszą tragedią” jest po prostu *Cnota uciemżona*, która w wielu odpisach zawiera w tytule bądź w podtytule określenie „tragedia”. Np. w rękopisie Biblioteki Ossolineum 1479 II (k. 42 verso) czytamy: *Tragedya comica w aktach siedmiu, scena w Warszawie w palacu maskowym odprawiana. Intytulacja tej komedii: Wiara nadwątlona, Wolność obarczona, Cnota uciemżona*. W rękopisie, z którego pochodzi poniższy tekst, utwór ten poprzedza zresztą *Tragedię drugą*, a pełny jego tytuł brzmi: *Cnota uciemżona, wolność obarczona. Tragedia w aktach siedmiu*. Z tego układu wywodzi się prawdopodobnie liczebnik porządkowy, zamieszczony w tytule *Tragedii*.

Przygotowując do druku tekst, zmodernizowałem częściowo pisownię i całkowicie interpunkcję zachowując bardzo liczne właściwości ówczesnego języka, m. in. stosując postępowanie jak niżej:

— Zachowano pisownię słowa *diploma* nie modernizując jej na *dyplo*.

— Zachowano konsekwentnie stosowaną pisownię *szcz* zamiast *szcz* w wyrazach typu: *Polscze, zaszczycają, szczerłość, wsczęte, nieszczesny* itp.

— Pochylenia *é* zapisane w parach rymowych w postaci: *więcy, ściśli, inczy* itp., zapisywano: *więcej, ściślej, inaczéj*. Formy te pojawiają się niekonsekwentnie i tylko w pozycjach rymowych; poza nimi pisywano *e* (otwarte): *więcej, ściślej* itp.

— Formy typu: *Rosya, Austrya, konsekwencya* zapisywano ze względu

na prawie stale dwuzgłoskową wartość grupy *ya* w wierszu jako *Rosyja*, *Austryja*, *konsekwencyja*.

— Zachowano pisownię form: *zawdzięczemy*, *zakończemy*.

— Rozwiązywano skróty będące powszechną w XVIII w. konwencją zapisów: *Jejmc* na *Jejmość*, *wdtwach* na *województwach* — ze względu na wymogi wiersza; zostawiono natomiast skróty literowe typu *JWP*, występujące tylko w didaskaliach.

— Zachowano postać narzędnika liczby mnogiej na *-emi*: *swemi*, *niemi*, *innemi*, *wielkiemi* — zarówno w parach rymowych jak też poza nimi.

— Zachowano stale powtarzany zapis: *potym*, *zatym*, ale *za czym*, *przy tym*.

— Zmieniono pisownię etymologiczną w bezokolicznikach typu: *zapomódz*, *bydź* na *zapomóc*, *być*.

— Zachowano oboczną pisownię wyrazów typu *ślub*//*szlub*, *sztucznie*//*stucznie*, *schyzma*//*syzma*, *dzisiaj*//*dzisia*.

Liczne wiersze mają zachwianą miarę metryczną trzynastozgłoskowca (nie biorąc pod uwagę „praw niekatolików” objętych ww. 2214—2334) i zapisane zostały jako 12-to lub 14-to zgłoskowce; miejsc tych nie oznaczano w przypisach.

Inne szczególne przypadki odnotowano w przypisach.

TRAGEDYJA DRUGA

Z DWUNASTU OSÓB PRYNCYPALNIEJSZYCH

Wszczęta z całej ojczyzny znaczną klęską, odprawująca się za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego króla polskiego.

Na sceny podzielona, pod imieniem osób alegorycznie wyrażonych, to jest:

AUGUST [DRUGI] REGNANT
[AUGUST TRZECI REGNANT]
CIOŁECKI STARY
STAŚ CIOŁECKI młody,
FRANTOMIUSZ CZARTOCKI } — bracia rodzeni
PECUNIUS CZARTOCKI }
ANDRONIK — przyjaciel Czartockich i Ciołeckich
KONFEDERAT
GWARANT
OBOJĘTNIK
ZAWOJ POGANIN
FRANCUSKI SZTUKMAGISTER [FRANCUZECKI SZTUKMAJSTER]
WIDENSKI INTERESANT

W Sali Sarmackiej agitująca się komedia, której gospodarzem

STAROŻYTNY SĘDZIWOJ POLSKI

na widok wszystkim podana ce 27 Julii 1769-no anno w Warszawie.

SCENA PIERWSZA

Krótkie nadmienienie awantury szwedzkiej za Augusta Drugiego.

AUGUST DRUGI, REGNANT

Sczęśliwe miałbym kroki do polskiej korony,
Gdyby mi nie przeciwność zaszła z szwedzkiej strony.

Diploma dawniej dane, te mi są zawady.
Kto w tym poradzi, weźmie wielki zaszczyt rady.

CIOŁECKI STARY

Jam ci jest nieodstępny szwedzkiej kompan sprawy,
We wszystkich interesach dość przyjacieli prawy.
Lecz gdy teraz sam widzę, że Szweda obroty
Przez kłótnie z cnym Wejzerem przyszły do lichoty,
Ze przekupiony Turczyn Moskwie pardonował,
¹⁰ Nie będzie Szwed zapewne więcej tryumfował.

AUGUST

Nie na tym mój fundament zawisł interesu,
Choćby do ostatniego Szwed zginął już kresu,
Gdyż diploma zostanie, a narodom jawne
Byłyby te zmysły aż nadto bezprawne.

CIOŁECKI

Cóż rzeczesz cny Auguście, gdy tego dokażę,
Że i wieczna potomność to dzieło nie zmaże?
Gdy tylko pod Pułtawą dla Szwedów przegrana,
Upewniam, że ci będzie diploma oddana.

AUGUST

Przyrzec ci nad to więcej bynajmniej nie mogę,
²⁰ Jak że do wszech honorów uścielę ci drogę,
A że przy tym fortuny do tego potrzeba,
Będzie i ta, gdy królem pozwolą być nieba.

OBOJĘTNIK

Widzi świat jawnie, jak to złoto dokazuje:
Z wiernego przyjaciela zdradę Szwedom knuje.
W niepamięć szwedzkie łaski poszły, które były,
Bo obietnice saskie essem przeważyły.
Lecz uzna każdy, że ta przypowieśćka prawa:
Szczerość kupna dla pana próżna jest zabawa.
Albowiem w krótkiej po tym uzna August chwili,
³⁰ Że wierność Ciołeckiego barzo go omyli.
Wyniknie okoliczność, gdy większy zysk zważy:
Dwoma essami saskie czynności przeważy.

SĘDZIWOJ

Zginał Szwed pod Puławą, Rosyja wygrała,
 Która Dom Saski w Polsce królem utrzymała.
 Ciołecki za przychylność królewsczyzny trzyma,
 Które często sprzedając, ziemskie dobra ima.
 I pierwszym senatorem w Koronie zostaje,
 Spokrewniwszy dla siebie Czartockich też zgraje,
 Którzy właśnie jak z źródła łask saskich czerpają,
 40 Wzmocnieni, co chcą w Polsce z innymi działają.

SCENA DRUGA

Krótkie nadmienienie o instalacji na księstwo kurlandzkie królewicza Karola, syna Augusta Trzeciego, króla polskiego.

AUGUST TRZECI REGNANT

Nie dojdą, widzę, sejmy mego panowania,
 Nie dopuszczą niezgodne patryjotów zdania.
 Teraz was o to proszę: jeśli będzie wola
 Instalować kurlandzkim księżciem Karola,
 Syna mego starszego, bez wiedzy Moskiewki,
 Bo się już na mnie waśni. Będą nie przelewki.

SĘDZIWOJ

Wszystek senat, my na to chętnie pozwalamy
 I podpisem rąk naszych zwykle potwierdzamy,
 Życząc, panie, zawdzięczyć twoje panowanie,
 50 Za wolne wszech praw naszych dotąd zachowanie.

FRANTOMIUSZ CZARTOCKI

Zda mi się, żem przychylny, majestatu wierny,
 Lecz mej ojczyzny widzę upadek niezmierny,
 Gdyż te dzieło i Moskwa zawsze gwarantuje.
 Toć wynalazek wojny stąd łatwo uknuje.
 Skądże siły mieć będziem oprzec się jej żwawie,
 Gdy zaczynamy takie z nią czynić bezprawie?

w. 35--36 *Wersy te są parafrazą portretu Kasztelana Poniatowskiego z „Satyra polskiego” — utworu z czasów saskich (rkps Ossol. 9788 I k. 426 v).*

w. 45 *W rkpsie: Moskiewski, co może sugerować odczytanie rzeczownikowe (rodzaj żeński od Moskal) na oznaczenie carowej (por. w. 555).*

w. 49 *Odczytanie to budzi wątpliwości; być może wyraz zawdzięczyć jest błędem, a tekst winien brzmieć: Życząc, panie za wdzięczne twoje panowanie.*

AUGUST

Pomagała mi Moskwa, cesarz na Prusaka,
 Lecz mnie po tym zdradziła oraz Austryjaka.
 Liga Austrii ze mną, Francuza, Hiszpana
 60 Będzie kiedyś i Moskwie ta zdrada oddana.
 Polska dość też miała, pozwólcie wojsk więcej
 Upewniam, stanie wprędce trzykroć sto tysięcy.

FRANTOMIUSZ

Niedokazane dzieło to w wolnym narodzie,
 Bo Prusaka zapewne i innych ubodzie.
 Toć jawne wsczęłoby się tu teatrum wojny,
 Wolemy cicho siedzieć, gdy sąsiad spokojny.

AUGUST

Nie wstrzymasz tej imprezy swemi racyjami,
 Gdy senat cały polski już się zgodził z nami.

FRANTOMIUSZ

Niech się więc dzieje, co chce, a ja mówię śmieie,
 70 Że kilka osób naszych popsuje dość wiele.
 Ja sam pierwszy dla wiecznej ojczyźnie pamięci
 Zapewne nie przycisnę litewskiej pieczęci.

CIOŁECKI STARY

Jam jest pierwszy senator. Na to, co dziś słyszę,
 Nie zezwalam ani też zapewne podpiszę.

PECUNIUS CZARTOCKI

Niech tracę milijony i fortunę łożę,
 To utrzymam, co w czasie ojczyźnie pomoże.
 Ta zaś robota cała jest bez fundamentu,
 Upewniam, że zburzona będzie aż do szczętu.

SCENA TRZECIA

Consilium między Cioleckimi i Czartockimi.

FRANTOMIUSZ CZARTOCKI

Gdyśmy zaczęli dzieło, myślmy o sposobie,
 80 Jakby w tej mierze można poradzić też sobie.

Trzeba wysłać do Moskwy człeka z mądrym zdaniem,
By się oświadczył wiernie z naszym przywiązaniem
I odkrył wszystkie myśli, które Sas dziś knuje,
Że gwarancją Moskwy jawnie postponuje.

CIOLECKI STARY

Staś, mój syn, wszakże wiecie, niezgorszego zdania,
Będzie zdatny zapewne do tego posłania.
Tylko kosztu wielkiego na ekspens potrzeba,
Mnie zaś nie stanie cale, same widzą nieba.

PECUNIUS CZARTOCKI

Wiesz, mój brat Frantomijusz siedm lat drewka składał,
⁹⁰ Kiedyś one zapalę. Dawno mi powiadał,
Przestrzegając zawczasu, by pieniądze byli.
Bo jakby się więc drewka te nie zapalili,
Za nic cała impreza bez piętnej kwoty.
Są w pogotowiu skarby do takiej roboty.
I przeto się nie turbuj. Cała ekspens moja,
Byle dla nas stateczna wierność była twoja.

CIOLECKI STARY

Wszak wiedziałem ja dawno te wasze zamysły,
A przecie zachowałem zawsze sekret ściśły,
Więc wierzyć można cale, że teraz nie zdradzę.
¹⁰⁰ Owszem, ile będę mógł, to szczerze poradzę.

FRANTOMIUSZ

Najpierwej myślić trzeba, kogo kandydatem
Podać by do korony. Żeby naszym bratem
Właśnie już był rodzonym, w szcerości też prawy.
Żeby potym na tronie nie psuł naszej sprawy.
Częstokroć się to trafia i barzo dość zwiela,
Że honor, gdy podwyższy, zmieni przyjaciela.
A naprzód ten fundament potrzebny do tronu,
Żeby nie nachylała sędziwość do zgonu.
Lubo li i wiek rzeźwy podległy odmianie,
¹¹⁰ Przecież stary jest zawsze w bliższym śmierci stanie.
A zatym być powinna w tym myśl doskonała,
By ta robota była i z laty też trwała.

Więc ja, ni mój brat, ni ty, zacny kasztelanie,
Przyjąć na się nie mogę w Polsce panowanie.

CIOLECKI STARY

Jeszcze ktoś wie, co Moskwa za projekt umyśli?
Przed czasem nie może wiedzieć: trzeba zważyć ściślej.
Wszakże w tym punkt honoru i Moskwy zachodzi.
Utrzymawszy tron Sasa, czy się na to zgodzi,
By go detronizować przeto zaraz miała?
¹²⁰ Może w tym okoliczność będzie uważała.

FRANTOMIUSZ

Ani inszej miej myśli, ręczę ci w tej mierze,
Bo wielki punkt honoru Moskwy o to bierze.
Trzeba z gotową rzeczą wysłać twego syna,
Będzie miał wszelką radę w Moskwie od Repnina.

CIOLECKI MŁODY

Gdy mnie na tę funkcję zgodnie narażacie,
Wszelką informacją i radę dać macie,
Ja zaś moję przychylność przyrzekam stateczną,
Pokażę wam dowodem szcerość moją wieczną.

FRANTOMIUSZ

Wiem dobrze twoje zdanie bez najmniejszej wady,
¹³⁰ Przeto ci powierzamy dzieło wielkiej rady,
Spodziewając się tego, że ci zawdzięczemy,
Gdy pomyślnie interes dla nas zakończemy.

CIOLECKI STARY

Tak mi się zdaje, że ten ścisły sekret z nami
Wielkimi zakończy się w ojczyźnie dziełami.
Do tego końca dążmy, bierzmy przed się rady,
Kogo królem mieć mogę, aby był bez zdrady.

PECUNIUS

Gdy łożę milijony i fortunę tracę,
Miarkować można, czymże ja sobie zapłacę.

w. 116 (a także ww. 227, 559, 595, 1017, 1669, 2505) powtarzająca się forma nie może zamiast nie można.

Jeśli mi dla syna korona chybiła,
¹⁴⁰ Mocno by mnie fortuna w tej mierze zdradziła.

FRANTOMIUSZ

Osoba cał zdatna, wiek rzeźwy i młody,
Do korony mieć będzie i swoje dochody.
Wszakże nie próżna tylu milionów strata:
Ten zaszczyt panowania będzie nam odpłata.

CIOLECKI STARY

Zdatna i mego syna głowa do korony,
Jednakże nią nie będzie widzę zaszczycony,
Bo opak szczęścia koło te losy obraca:
Ten, co skarb na to łoży, sobie on też wraca.

FRANTOMIUSZ

Cóż stąd zacny spółniku za krzywda być może,
¹⁵⁰ Gdy nam Bóg ziścić dzieło skutkiem dopomoże?
Wszakże jest spokrewniony z domem naszym blisko,
Gdy my w górę, toć i ty nie możesz być nisko.

CIOLECKI STARY

Nie przeczę ja bynajmniej waszemu w tym zdaniu,
Owszem, pomagać raczę w szerym wam sprzyjaniu.

CIOLECKI MŁODY

Gdy mam podróż przed sobą od was zamierzoną,
Proszę, by wszystko było w punktach ułożono:
Jak się mam sprawić w Moskwie, czyjej służyć rady,
Żeby i tam pod nami nie zrobiono zdrady.

FRANTOMIUSZ

Naprzód oświadczysz nasze dla niej przywiązanie.
¹⁶⁰ Opowiesz też projektów saskich układanie,
Pokażesz potym sposób, jak można poradzić,
Interes wszytek Moskwy do Polski wprowadzić.
W inszych okolicznościach zażyj rad Repnina,
Ministra też Orłowa i oraz Panina,
Którym opowiesz zdolność i rozum przezorny
Mego synowca: że jest człek cał wyborny

I zdatny do korony, z wszech przymiotów prawy,
 Wszystkie sporządzi w Polsce dla Moskwy ustawy.
 Więcej nie trzeba żadnej tobie dawać rady,
 170 Poradzisz sobie i sam, boś jest człek bez wady.
 A teraz jedź szczęśliwie w drogę zamierzoną,
 Ujrzysz robotę całą wkrótce zakończoną.

PECUNIUS

Bracie Frantomijuszu, gdyśmy wyprawili
 Cioleckiego do Moskwy, cóż będziem czynili
 Dalej w Polsce? Albowiem z ligą Radziwiłła
 Naszych też nieprzyjaciół jest już dosyć siła.
 Trzeba podobno wojska rekrutować więcej,
 Żeby przynajmniej było do siedmiu tysięcy,
 Lecz nasze w tym zamysły prędko się wydadzą.
 180 W tym by trzeba sekretu — tak nam wszyscy radzą.

FRANTOMIUSZ

Politycznym pozorem można ekskuzować:
 Radziwiłł się odgraża, trzeba rekrutować.
 A dalej, Moskwy siły gdy się z nami złączą,
 Wszystkie nam interesa pójdą barzo ręczo.

CIOLECKI STARY

Tron saski w naszej Polsce będzie wywrócony,
 Na którym, gdy nasz Polak będzie osadzony,
 Czego się więc obawiać już dla siebie mamy,
 Gdy na tronie synowca twego utrzymamy?

SCENA CZWARTA

Rozmowa Obojętnika z Sędziwojem w sprawie skrytej Czartockich.

SĘDZIWOJ

Oplakana ojczyzno, cóż się z tobą dzieje!
 190 Przez wewnętrzne rozruchy tron się króla chwieje.
 Rzadkoś dawnemi czasy to praktykowała,
 Byś króla bez przyczyny detronizowała.
 A dzisiaj słyszę rady, chociaż niby skryte:
 Zdrada pod swym monarchą, dzieło jadowite.

w. 184 W rękopisie: ręczą — pisownia zasugerowana przez parę rymową złą-
 cza/ręczą.

OBOJĘTNIK

Prawdzą się moje słowa dawniej wyrzeczone,
Że nie będą królowi łaski zawdzięczone.
Zdradził Ciolecki Szweda, zdradził też i Sasa.
Taki natura ciągnie jak wilka do lasa.
Łysym się kto urodził, łysym też i zginie.
200 Kto w złym bywa nałogu, nigdy go nie minie.

SĘDZIWOJ

Wieszcie Obojętniku, coć powiem w tej mierze?
Że mnie śmiechu przyczyna dość wielka dziś bierze.
Bowiem Ciolecki młody, który w Moskwie bawi,
Cały więc ten interes dobrze sobie sprawi,
A Czartockich ekspensa dość gładko oszuka.
Będzie to żart nie lada, gdy się uda sztuka.
Przyjedzie z smutną miną, niby zfrasowany,
Że nie Czartocki, tylko on królem obrany.

OBOJĘTNIK

Niedaleko wszak jabłko od jabłoni pada,
210 Częstokroć syn do ojca podobny się nada.
Zdradzili Szweda, Sasa — toć Czartockich mogą
Za ich dzieło i ekspens przerzucić ich nogą.
Lecz jaka korzyść będzie dla naszej Korony?
Widzę wielki upadek z każdej zgoła strony.
Wszak Cioleckiemu darmo nie da Moskwa siły,
Tylko jakieś projekta strony uradziły.
Zapewne dysydyntów nowe będą prawa
I jakaś dla ojczyzny zdradliwa ustawa.

SĘDZIWOJ

Wkrótce przyjdzie wiadomość posłem z Peterburka.
220 Może będzie przysłana dla nas jakaś burka?
Opowie monarchini wszystkie swoje myśli.
Będziem pewnie wiedzieli, co się to tam kryśli.

SCENA PIĄTA

*Rozmowa Sędziwoja z Gwarantem, przy oświadczonej deklaracji
od Moskwy dla Polski w Warszawie.*

GWARANT

Przysłanym od swej pani z tym do was pytaniem,
 Czyliście dzieło dobrym uczynili zdaniem,
 Żeście księciem kurlandzkim Karola obrali?
 Ma pani jest gwarantką — toście nie zważali.
 Wszak wiecie, że bez wiedzy nie moż instalować,
 A czynić też opacznie — jest to afrontować.
 Czyście dawnych traktatów pono zapomnieli,
²³⁰ Że przyjaźń monarchini tak pogardzać śmieli?
 Ten więc skutek mieć chcecie takowego dzieła,
 Ażeby monarchini wojnę z wami wsczęła?

SĘDZIWOJ

Niedawny traktat z Moskwą nie jest zapomniany,
 We wszystkich jego punktach całe zachowany.
 Gwarancyja wszak równość stron obydwóch znaczy,
 Co jedna ustanowi, druga nie inaczej.
 Myśmy księciem kurlandzkim Karola obrali
 I waszej monarchini przez posła znać dali,
 Potwierdzenia żądając, jak statuta każą,
²⁴⁰ Nie spodziewając, że to twą panią urażą.
 Wszak tyle interesów od Moskwy tu było,
 A podobnym sposobem zawsze się czyniło.

GWARANT

Ile się tylko zgodnie w Polsce sejmowało,
 Zawsze przez posła od nas punkta się podało,
 I te, gdy przez głos wolny były uchwalone,
 Od mej też monarchini były potwierdzone.
 Wy zaś tego bynajmniej teraz nie zważali:
 Według swej woli sami księcia obierali.

SĘDZIWOJ

Wszak za Augustów sejmy rzadko dochodzili,
²⁵⁰ Mało co więc dobrego kiedy sporządzili,
 Przecież prawa ojczyzny zawsze zachowano.
 Wiele książąt kurlandzkich zgodnie obierano,
 Gwarancyja zaś Moskwy tyle należała,
 Że tę instalacją zawsze przyjmowała.

GWARANT

Wszakem ci to namieniał i jawnie dowodził,
 Że nasz poseł, co podał, a sejm też się zgodził,

Wtenczas i od nas, Moskwy, na to zezwolono.
Nie tak jak teraz u was bezprawnie zrobiono.

SĘDZIWOJ

- Jakże tę gwarancją można zwać równością,
²⁶⁰ Gdy zachowywać chcecie złą absolutnością,
Że co rozkaz was zajdzie, byśmy to działali.
Jakże byśmy więc nasze prawa utrzymali?
Już blisko lat tysiąca w wolności żyjemy,
Pod czym być ukazem i teraz nie chcemy.
Niech jawnie świat też widzi, narody postronne,
Jak czynicie zasadzki dla nas nieuchronne.
Pretekst wynajdujecie pozorny dla świata,
Co w uwikłanie wolność dość nieznacznie wplata.
Księciem kurlandzkim Karol że od nas obrany,
²⁷⁰ W tym gwarancji traktat najmniej nie złamany.
Mamy prawa po sobie. Jawnie dowiedziemy.
Niechaj nas inni sądzą — sąsiad zaprosiemy.
Najdzie każdy kij łatwo, kto chce psa uderzyć,
Różne zamachy czyniąc, można w sam cel zmierzyć.
Fundament ten wasz cały, że chcecie dokazać,
Żeby prawa wolności można jako zmasać.
Interes dysydentów żeby poprzeć w porze,
Szukacie tych przykluczek w zmyślonym pozorze.
Gwarantującą przyjaźń niby popieracie,
²⁸⁰ A jad trujący wolność w sercu swoim macie.
Upatrzyliscie porę, niby teraz zdolne
Chcecie, widzę, przewrócić wszystkie prawa wolne.
Wiedeński interesant z Prusakiem w traktacie,
Z Prusem Szwed, Duńczyk, Anglik, wy alijans macie.
Lecz w losach szczęścia częsta trafia się odmiana,
Wasza dziś, nasza jutro być może wygrana.
Chociaż rok, dwa lub kilka z tego wiele,
Przyjdzie czas, że was wasi zdradzą przyjaciele.
Wszakże *aequilibrium* każdy naród lubi.
²⁹⁰ Was predominacja może kiedy zgubi.
Nasza niewinność kiedyś pokaże się jawnie,
Zawstydzi dzieło, które czynicie bezprawnie.

GWARANT

Cóż za bezprawie widzisz z monarchini strony?
Czyż łask nie doznaliście dla Polskiej Korony?

Tyle rozruchów zawsze u was uśmierzała,
 W obraniu dla was królów wojska dodawała.
 Wszak Kamieniec, Podole, w ręku pogan było,
 Przez Moskwy gwarancją, wam się przyłączyło.
 A wy też teraz za to nieźle nadgradzacie,
³⁰⁰ Gwarancją moskiewską za nic zgoła macie.

SĘDZIWOJ

Wymowna nader łaska, choć jest bagatelna,
 Na widok wystawiona, w chwale nieśmiertelna.
 A my nie wspominamy, coście nam odjęli:
 Kijów, Smoleńsk, Starodub i Zaporoz wzięli,
 Inflanty całe i część naszej Ukrainy
 Przez ciężkie odjęliście wojenne ruiny.
 Kropla to w morzu dla nas kawałek Podola,
 Coście przez przyjaźń Sasa uczynili krola.
 Teraz nań zawaśnieni więcej zamyślacie:
³¹⁰ Jak pod swą władzę podbić wolność polską macie.

GWARANT

Nie ze mną o to mówić, bom nie w tym przysłany,
 Tylko by wasz występek był od was poznany,
 Coście bez gwarancji czynić teraz śmieli,
 Że to uraża Moskwę, abyście wiedzieli.

SĘDZIWOJ

Dostatecznie zważamy okoliczność całą.
 Trudnoż nam uspakajać imprezę zuchwałą,
 Gdy pretekstu szukacie dokonać zamysły.
 Na cóż z nas wyciągacie jakiś respons ścisły?

GWARANT z deklaracją

Jawnie więc opowiadam myśl mej monarchini:
³²⁰ Chciała przyjaźń dochować, co wam pomoc czyni,
 Lecz teraz mocno o to na was urażona,
 Gwarancja i przyjaźń onej poniżona:
 Książęcia kurlandzkiego samiście obrali,
 Bez wiedzy monarchini w interes się wdali.
 Dwóch tylko senatorów przezornych uznaje.
 Onym wszelkie zaszczyty i w zdaniu prym daje:
 Czartocki i Ciołcki, że nie podpisali,

Bo rzecz niesprawiedliwą nad prawo uznali,
 I przeto wszelką wdzięczność onym deklaruje,
 330 Ich przychylność nadgradzać w czasie usiłuje.
 O honor zaś swój w porze upomni się wzajem,
 By był jej przywrócony narodów zwyczajem.

SCENA SZÓSTA

Zdanie Sędziwoja i Obojętnika, po uczynionej deklaracji od Moskwy.

OBOJĘTNIK

Złe ktoś Sasom poradził, że się pospieszyli,
 Jawnie Moskwie przed czasem swe myśli odkryli.
 Chociaż Austryjak nieco został urażony,
 Że podczas wojny z Prusem od Moskwy zdradzony,
 Jednakże to do czasu dalszego odkłada,
 Chociaż mu oczywiście przez to Śląsk odpada.
 Potrzeba też więc było Domowi Saskiemu
 340 Menażować z Rosyją; przyjaźń po staremu
 Obojętnie oświadczać, czekać łatwej pory:
 Zdatne dla interesu bywają kolory.
 Bo by nie mogła Moskwa pretekstu wyszukać,
 Na Dom Saski i na nas nie mogłaby fukać.
 Teraz bity gościniec do zamysłów mają,
 Co zechcą u nas w Polsce, to wszystko zdziałają.
 By nacyje postronne mają swoje dzieła.
 Nie masz tej, która by się za Polskę ujęła.

SĘDZIWOJ

Dawne te są projekta w Moskwie układane,
 350 Które jeszcze na widok nie były podane,
 Ale teraz obaczmy, co się u nas stanie:
 Ledwo nie absolutne uczynią władanie.
 Nie poradzim my temu w terażniejszej chwili,
 Chyba już poczekawszy, jak Moskwę czas zmyli.

OBOJĘTNIK

Choć projekt formowali, lecz nie mogli jawnie
 Do skutku przyprowadzić tak barzo bezprawnie.
 Sas, gdyby się poradził, a z Moskwą się trzymał,
 Łatwo by potym w sidła samychże ich zimał.

Jakby inne nacyje na nią się spiknęli,
 360 Wtenczas by nieochybną górę nad nią wzięli.
 Nasi Polacy z Sasem to by okazali,
 Żeby jej gwarancy nad sobą nie znali.

SĘDZIWOJ

Mądry Polak po szkodzie — przypowiadka dawna.
 Nie czas tego żałować, w czym jest strata jawna,
 Bo się ta nie naprawi. Oczywista wada —
 Stała się nierozmyślna dla ojczyzny zdrada.
 Czekać nam tylko trzeba dalszego zapędu,
 Zebrząc co dzień Boskiego nad nami już względu.

SCENA SIÓDMA

Doniesiono Czartockim, że Ciołeckiemu deklarowana korona, więc rozmowy i rady czynią o tym.

FRANTOMIUSZ CZARTOCKI

Ledwo chce mi się wierzyć, co mi doniesiono,
 370 Że te nasze zamysły opak przerobiono.
 Z Peterburka mam listy, że młody Ciołecki
 Niespodziewany zrobił nam podstęp zdradziecki.
 Przypodobał się Moskwie, królem go obrała,
 Wszelkim jakby sposobem utrzymać go miała.
 Nie mogę rady powziąć, jakby to przerobić,
 Żeby syna twojego na tron przysposobić.

PECUNIUS CZARTOCKI

Może to rzecz omylna lub bajki jakowe,
 By mieli z nami czynić chytrości takowe.
 Zdradziłby nas Ciołecki w tej mierze nie lada,
 380 Lecz zdradzieckie w tym dzieło nie zawsze się nada.
 Najdziemy i my sposób, że odzartujemy,
 Insze dzieło roboty wprędce zbudujemy.

FRANTOMIUSZ

Nie widzę ja sposobu, byśmy poprzeć mieli
 Naszego interesu, gdyśmy nie przejrzeli
 Zdradę tę Ciołeckiego, co nas oszukała,
 Jemu tylko samemu tę drogę usłała.

Trudno się nam usunąć od dalszego dzieła,
 Bo by Moskwa zawziętość wielką na nas wzięła,
 Interes pomieszawszy. Z niejednostalności
 390 Obrotów by potrzeba wielkiej przezorności.
 Potym chybiwszy losu, przyszłoby do straty,
 Czyniąc coraz odmienne w zdaniach alternaty.

PECUNIUS

Szkoda mych milionów, które próżnom tracił,
 Ciołeckiemu ten honor dość drogo przypłacił.
 A nie widzę sposobu dla siebie nadgrody,
 Za tyle trudów, pracy poniesione szkody.
 Przy tym dość narażenia wielom uczyniłem,
 Gdy tak wielkie dokonać dzieło umyśliłem.

FRANTOMIUSZ

Milijony bagatel, bo to rzecz nabyta,
 400 Więcej martwi, czy nie jest w tym robota skryta.
 Może Ciołecki przyrzekł Moskwie dostatecznie,
 Że interes jej w Polsce ufunduje wiecznie?
 My zaś przy nim wplątani, ni się wysnowiemy —
 Co tylko zechce Moskwa, zezwolić musimy.
 A za tym pójdzie wolność do nadwreżenia
 I w czasie absolutność z praw przeinaczenia.

PECUNIUS

Nie bagatel to skarby, cośmy nadtracili,
 A nic dobrego Polsce przez to nie zrobili.
 A teraz upłątani, gdy wywikłać chcemy,
 410 Nie miawszy co czym począć, to makiem siędziemy.
 Obaczym, co też Moskwa uczynić zamyśli;
 Trzeba będzie uważać, miarkować się ściślej.

FRANTOMIUSZ

W granicach stanął polskich Ciołecki już blisko.
 Zważym też jego dzieło, które czynił ślisko.
 Tylko proszę cię, bracie, czyń się niewidomym.
 Ciołeckiego ułowim sposobem kryjomym.
 Przyjm go w dom jeszcze milej, niż dawniej przyjmował,
 By sekretu jakiego przeto nie zachował.

Wymówi się on łatwo. My też pomyślemy,
 420 Jaką więc przed się radę wtenczas poweźmiemy.

SCENA ÓSMA

Krótkie w rozmowie zdanie Sędziwoja z Obojętnikiem o oszukanej plancie Czartockich

SĘDZIWOJ

U Czartockich aż nadto wielkie planty rosły,
 Które teraz zniżyli ich humor wyniosły.
 Dobrze się cale stało, że ich zamysł myli,
 Bo oni kiedyś będą na Moskwę waśnili.
 Poczekawszy cokolwiek, za rzeczy odmianą,
 Sami oni przy prawach wolności obstaną.

OBOJĘTNIK

Cóż stąd przyjdzie Czartockim za honor i sława,
 Ze przez nich ta stanie się w cnej ojczyźnie wrzawa?
 Do zguby nachyliwszy, potym ją ratować?
 430 Lepiej było przed czasem od klęski zachować.
 Ciężej im teraz będzie, zrobić co dobrego,
 Bo mieć nigdy nie mogą kredytu żadnego.
 Gdy raz kto co źle robi, potym choć naprawi,
 Zawsze jest przypowiestka: złym się ten człek bawi.

SCENA DZIEWIĄTA

Z powrotu Cioleckiego relacyja od Moskwy i oraz rozmowy z nim Czartockich.

CIOLECKI MŁODY

Opaczne szczęścia losy gdy kogo chybiają,
 Osobę niespodzianą szczęściem potykają.
 Z nader łaskawych często odmiana wynika.
 Boję się, by nie była ta na mnie praktyka.
 Wiem, że łaskawych wujów żegnałem, posłany.
 440 Teraz z powrotem, czyli nie ujrzę odmiany?
 Moskwie się uroiło mnie królem uczynić.
 Nie wiem, czy przeciw wujom mogłem w tym zawinić?

PECUNIUS CZARTOCKI

Nie zazdrosczę w tym szczęścia, które cię spotyka.
Jednakże i stąd dla mnie pomyślność wynika:
Wszakże cię siostra nasza na świat urodziła.
Godność twoja na tronie będzie nas szczyciła.
Byle pokój w ojczyźnie zrobić pożądanym,
Nie byłoby tym dziełom najmniejszej nagany.
Ma mój syn wszak fortunę. Chociaż bez korony,
450 Honor będzie największy koligacji z trony.

CIOLECKI MŁODY

Więcej bym ja wieszował tego szczęścia sobie,
Bym mógł księcia Adama w tejże widzieć dobie.
Ja dopiero zostałem niby nominatem.
On niech będzie prawdziwym tronu kandydatem,
Bo prawdziwie, że mi to śni się, a nie jawi.
Może Bóg dobrotliwy inaczej to sprawi.

PECUNIUS

Komu co sążzonego, niechaj to mu służy.
Przy wszelkich pomyślnościach niech mu szczęście płuży.
Radźmy teraz o inszym: Jak się też zrobiło
460 W interesach u Moskwy? Czy się nie chybiło
Według naszej umowy? Czy się wszystko stało,
Aby nas samych potym to nie zabolalo?

CIOLECKI MŁODY

W czymem ja był posłany, wszystkim proponował,
Nowych projektów żadnych tamem nie formował.
Saską robotę całą gdy odkryłem jawnie,
Powiedziano, że dosyć czyniono bezprawnie.
Przeto wprędce i z tronu zrzucić go musimy,
A kto nam się podoba, tego osadziemy.
Przy tym też dla nas wdzięczność wielką oświadczali,
470 Żeśmy się na kurlandzkie księstwo nie pisali.
Potym w nieprędkim czasie z tym się słyszeć dali,
By mnie koniecznie królem w Polsce utrzymali.
Jam się z tego wymawiał mą nieudolnością
Oraz koronnych stanów niejednostajnością,
Przy tym godnych w imieniu, Polsce zasłużonych,

Że będzie barzo wielu o to zajątrzonych.
Przeto me panowanie nie byłoby miłe,
Codziennie burzącą się widząc na mnie siłę.
Oprócz tego najbarziej to mi się nie godzi
480 Przyjąć na siebie, o co moim wujom chodzi.
Lecz mi na to takowy wprędce respons dano,
Iż familiji będzie regalizowano.

FRANTOMIUSZ

Z tego więc doniesienia zważam dostatecznie,
Że wszystkie interesa poszliby bezpiecznie,
Jeśli się na tym Moskwa tylko umówiła,
By tylko ciebie królem w Polsce uczyniła.
Nic to nas nie uraża, byle wolność, prawo
Nie chciała przeinaczyć wymyślną ustawą.

CIOLECKI MŁODY

Nic w tym nie nadmieniono, ale nie wiem dalej,
490 Czyli jakich praw nowych dla nas nie uchwali.

FRANTOMIUSZ

Wszak, gdy cię kandydatem na tron już obrała,
Toć zapewne projekta wszystkie powiedziała.
Bo Dom Saski gdy na tron dawniej wprowadzano,
Czego więc od nas chcieli, to w punktach podano.
Przeto i teraz tobie musieli wyjawić,
Co chcą sobie dobrego u nas przez to sprawić.

CIOLECKI MŁODY

Więcej projektów nie masz żadnych formowanych.
Tylko chcą dysydentów w Polsce utrzymanych
Mieć przy wszelkiej wolności, zaszczytach, honorze.
500 Może w tym rzecz zdradziecka w jakowym kolorze?
Tego dociec nie mogłem. Jednakże przeczyłem,
Że to dokazać ciężko, obszernie mówiłem.
Lecz mi w tym punkcie taki respons na to dano,
Że za rzecz pożyteczną dla Polski uznano.

FRANTOMIUSZ

Chytry to wybieg całe, obłudne jest dzieło.
Skąd by się z dysydentów dobro dla nas wzięło?

Teraz są poddanemi, a dość sztuk płatają.
Jak zostaną w równości, to więcej działają.
Moskwa, Prusak, Szwed, Anglik, z Danią spiknęli,
510 By absolutną Polskę do pomocy mieli.
To jest fortel ciosowy — dysydentów prawa,
Żeby w czasie łatwiejsza być mogła ich sprawa:
Wprowadzić *absolutum* dla nas nieuchronne,
Na co przez szpary patrzą narody postronne.
Lecz sami to zważajmy, co za tym nas czeka:
Honor, skarby pod mieczem jednego człowieka.
Z wolności przodków naszych żeby niewoliły,
I u nas w Polsce także by pod jarzmem były?
Komuż by to być mogło dla przypodobania?
520 Chybaby ostatniego miał zostawić zdania.

CIOLECKI MŁODY

Jakiś przynajmniej sposób sobie wynajdziemy,
Ze te projekta Moskwie kończyć zabronimy.
A gdyśmy się w interes takowy z nią wdali,
Gorzej by dla nas było, byśmy się cofali.

FRANTOMIUSZ

Interes wszakże inszy my proponowali:
Że Sas na Moskwę waśnił, radęśmy jej dali,
By go detronizować dla uspokojenia.
Dla dysydentów żadne nie były czynienia.

CIOLECKI MŁODY

Przodem konsekwencyją wniść potrzeba było,
530 Nim się z Moskwą w interes takowy wchodziło.
Teraz nie w czas już radzić, co się złego stało,
Gdy się przed czasem tego najmniej nie zważało.

FRANTOMIUSZ

Powiedzże mi jak, proszę, ten punkt uradzono,
By wolność dysydentów do nas wprowadzono?
Musiałeś to podpisem im asekurować,
Że sam to podczas sejmu będziesz utrzymować?

CIOLECKI MŁODY

Choćbym nierad, musiałem to podpisać onym,
Co było dla mnie dziełem właśnie przymuszonym.

Coż by to był za koniec całej naszej planty,
 540 Gdybyśmy z Moskwą mieli czynić sykofanty?

FRANTOMIUSZ

Barzo się to źle stało, żeś im podpisywał.
 Nie wiem, kto dysydentów w Polsce utrzymywał?
 Ja, mym zdaniem, tak sędzę — niech, kto chce jak, tuszy —
 Że to całą ojczyznę do wojny poruszy.
 A zatym niespokojny tron twój w Polsce będzie.
 Upewniam: każdy szlachcic na koń o to siędzie.

SCENA DZIESIĄTA

*Między Czartockimi rada o zrobionej robocie przez Cioleckiego
 w Moskwie.*

PECUNIUS CZARTOCKI

Widzisz, bracie Frantomi, jak nas omyliło,
 Jak nie do rzeczy teraz wszystko się zrobiło.
 Chcieliśmy dom nasz z polskiej zaszczycić korony
 550 A teraz niepomyślność mamy z innej strony.
 Myślą tu absolutność do Polski wprowadzić.
 Trzeba by i o sobie już inaczej radzić.
 Niechaj Ciolecki z Moskwą, jak chce, gwarantuje,
 Ja zaś innych sposobów zażyć usiłuję.
 Będę jeszcze próbował szczęścia u Moskiewki.
 Jeśli nie przeinaczy, będą nie przelewki.
 Gdyż tak wielką fortunę z łaski Boskiej mamy,
 Cóż będzie warta, gdy się w niewolą podamy?

FRANTOMIUSZ CZARTOCKI

Choć źle się to zrobiło, nie moż przeinaczyć,
 560 Bo będzie z nami Moskwa surowie dziwaczyć.
 Oprzec się naszą siłą onej nie zmożemy,
 Niech się już dzieje, co chce; dalej obaczemy.

PECUNIUS

Stratę mych milionów kto inszy ma w zysku.
 Zostaje już sam hazard w takowym ucisku.

Ile tylko sposobów, trzeba jakoś myślić,
By te dzieło inaczej można jak okryślić.

FRANTOMIUSZ

Słuchajże, bracie miły, coć powiem w tej mierze.
Próżna jakaś i żwawa impreza cię bierze.
Naprzód zważ okoliczność całą interesu,
570 Pewnie będziesz cierpliwym ostatniego kresu.
Gdy Moskwa dysydentów chce do nas wprowadzić,
Tym samym bezpieczeństwo tronu pragnie zdradzić,
Lecz nigdy być nie może, by jej to zaspano,
Za rzecz szkodliwą innym dworom nie uznano.
Austria, Francuz, Hiszpan czekać pory będą;
Potym może z Turczyńcem na kark Moskwie siędą.
A za tym idzie, iż król niepewny na tronie,
Musiałby miejsca szukać w innej cudzej stronie.
Cóżby za korzyść była dla twojego syna?
580 Chyba tak wielkiej jego fortuny ruina.
Woli mieć pewne skarby, niż tytuł korony
Na śliskim fundamencie całe założony.

PECUNIUS

Sprawiedliwą tę twoją uwagę uznaję,
Lecz moje refleksyje takowe też dają.
Gdy przyjdzie Cioleckiego na tron utrzymywać,
Wszystko potrzeba będzie Moskwie potakiwać.
A zatym gdy się wiele bezprawia namnoży,
Każdy wtenczas z furią na nas się nasroży.
Cóż stąd za korzyść będzie być na celu jawnie?
590 Każdy rzecze, iż to my czyniemy bezprawnie.

FRANTOMIUSZ

Mała to będzie trudność usunąć się gładko.
Różnych zdań będzie wiele, a przebiegłych rzadko.
Więc w samym skutku dzieła jawnie dowiedziemy,
Że tę robotę wszystkę nie przez się robimy.
A teraz żądną miarą nie moż się uchylić,
Bo by w dalszych zamysłach można wiele zmylić.
Sas na nas urażony, nieprzyjaciół wiele,
Każdy by się z nas naśmiał, mówiąc w oczy śmieie,
Żeśmy wielką robotę zdzielać zamysłali,
600 Przecież w skutku dokonać sami nie zdołali.

PECUNIUS

Pamiętaj, żebyśmy się w tym nie omylili,
 A gorzej jeszcze sobie potym nie zrobili.
 Bo jak się rozruch stanie tu w polskiej Koronie,
 To się do wiadomości poda innej stronie.
 Może się kto w interes i postronny wtrąci,
 Wszystkie nasze zamysły w projektach zamąci.
 A stąd do większej może szkody przyprowadzi,
 Gdy zamierzony projekt w swym skutku nas zdradzi.

FRANTOMIUSZ

Za to ci rękę śmieje, że naród ze strony
 610 Żaden się nie wda teraz do polskiej Korony.
 Bo cesarz Sasa na tron wprowadzać nie myśli,
 Inni swe mają dzieła. Zważaj rzeczy ściślej.
 Może w późniejszym czasie za jaką odmianą,
 Gdy ujrzą łatwą porę, na Moskwę powstaną.

PECUNIUS

Dowierzać w tym nie można. Cesarz zawaśniony
 Rewanżu zechce szukać, od Moskwy zdradzony.
 Więc inną potencją na pomoc zaciągnie.
 Wojnę z Moskwą zacząwszy i do Polski wciągnie.

FRANTOMIUSZ

Wszak Prusak z Moskwą trzyma. Mocna to jest strona.
 620 Cesarz nie ma nikogo — sam też nie pokona.
 Turczyn w wieczystym z Moskwą zostaje traktacie.
 Francuz nie na przeszkodzie — jawny dowód macie.

PECUNIUS

Wiesz, że dochodą wieści: Francuz sztuki płać,
 By mógł Turczyna z Moskwą przełamać traktata.
 To jak Turczyn na Moskwę swą siłą uderzy,
 Może wtenczas i cesarz na nią się zamierzy?

FRANTOMIUSZ

Ta rzecz jeszcze daleka; przyczyny nie mają:
 Moskwa z Turczynem traktat wszak zachowują.
 Tymczasem my te dzieło ze wszystkim skończemy.
 630 Co się zaś dalej stanie — łatwo to przejrzymy.

PECUNIUS

Lepiej zawczasu jawnie dać to do poznania,
 Że się do tej roboty nasz umysł nie skłania.
 Byśmy w czasie ekskuzę tę dla siebie mieli,
 Żeśmy tę nie tym końcem robotę zaczęli.

FRANTOMIUSZ

Jużem ci raz powiedział: śmiały się Dom Saski,
 Widząc z naszego dzieła takowe niesnaski.
 Przeto dokonać musimy cośmy zamysłili.
 Jak w czasie z tego wybrnąć — będziemy radzili.
 Łatwo to dokonamy w końcu tej roboty,
 640 Ujrzawszy Moskwy wszystkie zdradliwe obroty.
 A teraz jednostalność naszą pokażemy.
 Z Cioleckim narabiając, wiele zrozumiemy.
 Nie masz już o czym radzić, tylko się gotować,
 Więcej wojsk, ile można, sobie rekrutować.

SCENA JEDENASTA

*August wyjeżdża do Saksoniji, pożegnanie czyniąc z przymówką,
 Sędziwoj niewinność ojczyzny pokazuje.*

AUGUST TRZECI * REGNANT

Interes zaszedł pewny. Ułatwić nie mogę,
 Tylko do Saksoniji muszę jechać w drogę.
 A że już wieku mego lata nachylone,
 Przeto więc w tę daleką odjeżdżając stronę,
 Nie wiem, czy się już z wami może i zobaczę.
 650 Dlatego ze wszystkimi pożegnać się raczę.
 Chociaż wielu niewdzięcznych was dla siebie widzę,
 Lecz mą dobrowolnością samychże zawstydzę.

SĘDZIWOJ

Wielce nas panie zmartwisz tą swoją podróżą,
 Bowiem stąd niepomyślność dla nas wszyscy wróżą.
 Podeszłość wieku Pana, w drodze niewygoda,
 Może będzie jakowa dla zdrowia przygoda.
 Wszak zdoła Pan ułatwić przez posłańców tyle;
 Prosiemy, pozwól nam się cieszyć z sobą mile.

* W rkps lapsus calami: Drugi.

Wymówiona niewdzięczność nie nam wszystkim służy.
 660 Z tych kilku, niech ich samych aż do szczętu zburzy.

AUGUST

W zamierzoną tę podróż pojadę koniecznie.
 W mej miłej Saksoniji odpocznę bezpiecznie.
 Gdy widzę, że się pokój uprzykrzył Koronie,
 Niechajże w krwi przelaniu wolność polska tonie.
 Dotąd utrzymywałem wolne wasze prawa,
 Ani się za mnie wsczęła wymyślna ustawa.
 Ojca zaś mego większe jeszcze było dzieło:
 Bez żadnej straty ludzi Kamieniec się wzięło.
 Nie liczę milionów, co się wykladały,
 670 Częste u was rozruchy tym uspokajały.
 Dotąd ma Saksonija dość pieniędzy była,
 Póki się tronem polskim jeszcze nie szczyła.
 Alboż małym kosztłożył w narodach postronnych,
 Żebym Polskę zachował od klęsk nieuchronnych?
 Sześćdziesiąt lat, jak dom nasz tu u was panuje,
 Przy wolności w pokój zawsze zachowuje.
 Wojnyście dotąd żadnej z nikim ani znali,
 Spokojnie tylko siedząc fortunę zbierali.
 Niejedna familija z mej łaski powstała,
 680 Nigdy żadnej wdzięczności za to mi nie miała.
 Słowem mówiąc, iż nasze łaski doznawane
 Są od was niewdzięczników wcale zapomniane.
 Raz się tylko zdarzyło, wojując z Prusakiem,
 Że Moskwa swoim przeszła przez Polskę orszakiem —
 W tym mój pilny interes pod ten czas zachodził —
 I tak mały występki wam zaraz zaszkodził.
 Manifestów tysiące o to nastąpili,
 Pretensyi milion zaraz urościli,
 Że to bez pozwolenia natenczas się stało,
 690 Cały senat i szlachtę mocno urażało.
 Lecz wspomnicie me słowa: gorzej teraz będzie;
 Bez pozwolenia Moskwa na karki wam wsiedzie.
 A ja za mą przychylność nie miałem tej łaski,
 Tylko żale i skargi, na sejmikach wrzaski.
 A teraz na ostatku niecnotliwe zdrady,
 O moim panowaniu już czynicie rady.
 Lecz nim podstęp pode mną jaki uczynicie,
 Prędzej wolność i wiarę, ojczyznę zgubicie.

SĘDZIWOJ

- Najjaśniejszy nasz panie, wysłuchaj łaskawie,
700 A nie racz ze wszystkimi postępować żwawie.
Doznawaliśmy twych łask, wdzięczność wielką mamy.
Wiekiem ci odsługiwać mocno przyrzekamy.
Mieliśmy wolność, pokój, granic zachowanie
Przez szczęśliwe nad nami twoje panowanie.
Za czym niech same nieba panu nadgradzają,
Nasze siły zawdzięczyć tych łask nie zdołają.
A jeśliś urażony na niewdzięczność innych,
Nie chciej w jednym rejestrze mieć też i niewinnych.
O przechód Moskwy że się niektórzy żalili,
710 W interesach publicznych mniej biegłymi byli.
Więcej swych szkód, bagatel, w tej mierze zważali,
Niżli łaskę monarchy sobie poważali,
Cóż ich manifest szkodził panowaniu twemu?
Mędrsi to im ganili przecie po staremu.
Nie masz czemu dziwować — nie jednej to matki,
Bo milionowej szlachty są te w Polsce dziatki.
Jeśli zły człek zawinił, niech nie ujdzie kary.
Przecie sądzić nas wszystkich nie można z tej miary.
Jeśli jednego wina w czym się pokazała,
720 Za cóż jest obwiniona w tym ojczyzna cała?
Alboś panie nie doznał tyle sprzyjających
Przy twym tronie i życie swe azardujących?

AUGUST

Gdyby mi przez większą część przychylniemi byli,
Alboż by złe zamysły zaraz nie zgromili?
Czartoccy z Ciołeckimi jawnie się wydali,
Gdy mi się na Kurlandzkie Księstwo nie pisali.
A przecież nic im za to zgoła nie rzeczono —
Owszem wiele w tym rady zdradliwej czyniono.

SĘDZIWOJ

- W wolności dawny zwyczaj ten zachowują,
730 Że do podpisów żadnych nie przyniewalają.
Każdy według swojego zdania zawsze czyni.
Nie uznawszy występku prawo nie obwini.

AUGUST

Wszakże rzecz oczywista, że coś umyślili,
 Gdy Czartoccy z Cioleckim tę rzecz uczynili
 Przeciwno wszystkim zdaniu. To się widzieć daje,
 Że wzruszyć zamyślają tu niesnasek zgraje.
 Dowód z deklaracji moskiewskiej wam dają,
 Że nie swojej ojczyźnie, lecz Moskwie sprzyjają.

SĘDZIWOJ

Widziemy to jawnie — lecz jak konwinkować?
⁷⁴⁰ Bo się będą zapewne tak nam ekskuzować,
 Że dla słusznej przyczyny to nie podpisali,
 By Moskwy nie urazić — przed czasem zważali.
 Więc trzeba by poczekać, czy co nie uczynią;
 Natenczas sami siebie zapewne obwiniają.
 Lecz na to trzeba siły, bo Moskwa za niemi,
 My zaś sami przez siebie nic nie poradziemy.
 Choćby ojczyzna cała na to się ruszyła,
 Daleko jest mocniejsza od nas Moskwy siła.
 Za czym sam zważaj, panie, że nie przewiniamy,
⁷⁵⁰ Wiernie, szczerze ci życzym, lecz siły nie mamy.

AUGUST

Nie rokiem to, nie dwoma zakończy się dzieło,
 Gdy z Moskwą z różnych przyczyn do kłótni się wzięło.
 Więc dla mych interesów w Saksoniją jadę
 I tam jakąś dla siebie przedsięwzięm radę.
 A teraz żegnam wszytek Senat i z Stanami,
 Bo się może już więcej nie obaczę z wami.

SCENA DWUNASTA

Czartoccy wojska rekrutują i Moskwy czekają na detronizację Augusta, między którymi różne rady z Cioleckim.

FRANTOMIUSZ CZARTOCKI

August, widzę, wyjechał dla jakowejś rady,
 Lecz to nie przeinaczy, bo nie przejrzzał wady,
 Która w jego zamysłach oczywista była,

760 Niepotrzebnie na niego Moskwę zawaśniła.
Nie zważał bowiem innych narodów przyczyny,
Więc przez swoją porywczosć przyjdzie do ruiny.
Cesarz mu nie pomoże, nie ta temu pora.
Moskwa, co zechce, w Polszcze wszystko łatwo wskora.

CIOLECKI MŁODY

Zwahałem różnych powieść, jak się to użalał
Na niewdzięczność, a na nas mocno się przechwalał.
I kiedy już wyjeżdżał w tę podróż z Warszawy,
Wtenczas już pomieszane wszystkie były sprawy.
Jednak jakąś nadzieją swych przyjaciół cieszył,
770 Że temu zapobieży, w Saksoniją spieszył.

FRANTOMIUSZ

Niestraszne są pogroźki z słabej jego siły.
Wiemy, jak się narody z sobą naradziły.
Próżno się adherenci cieszą tą nadzieją,
Wprędce się oni wszyscy w swym zdaniu zachwieją.

PECUNIUS CZARTOCKI

Radziwiłł wojsk zgromadza dość liczne orszaki,
Musi także formować projekt sobie jaki.
Wojewoda kijowski podobnie się sadowi,
Na komisję w Radom dość ludzi prowadzi.
Partyzantów jest wiele, co się azardują
780 I pod nami jakoweś różne zdrady knują.

FRANTOMIUSZ

Cóż oni nam zaszkodzą? Wszak i my nie śpiemy,
Mając wojsko, przyjaciół wiele zgromadziemy.
Mniejsza o komisję. Niechaj forsztelują,
Przecież ich te projekta nas nie zawojują.
I w Radomiu my w oczy bryźniemy im śmieje.
Będziem i tam dla siebie mieć przyjaciół wiele.

CIOLECKI MŁODY

Wszakże nam Moskwa wprędce wojska obiecała,
Tylko jakiś interes jeszcze uważała.
Tymczasem wytrzymamy wszystkie ich przechwałki.
790 Nie masz u nich głów mądrych, same świszczypałki.

FRANTOMIUSZ

Mam wiadomość już pewną w zdaniu Radziwiłła,
Że cała jego na to jest forsa i siła,
By Puławy odebrać z wielką swoją sławą;
Lecz się prędzej zapewne obaczy pod ławą.

PECUNIUS

Zdanie jego w tym puste, nie iść drogą prawną,
Lecz myśleć, postępować imprezą niesławną.
To chce dokazać, co go może wprędce zdradzić.
Lepiej by o publicznych interesach radzić.
Wszakże może miarkować. Interes zmieszany
800 Zwyczajnie osobliwej nie ujdzie nagany.

FRANTOMIUSZ

Szklanka z winem tej jemu dodaje nadziei,
Że szczęścia zamyślonej nie chybi kolei
Buława w głowę wlała, przez wielkie zamysły,
Na nie już teraz nie ma przezorności ściślej,
Co dla nas z awantażem. Łatwo poradzimy
I jedne pośmiewisko z niego uczynimy.

PECUNIUS

Sięga on po Puławy? Mało ja to ważę.
Jego prędzej fortunę zniweczyć dokażę.
Tyle jest manifestów na niego czynionych
810 I tak wiele bezprawia, szlachty pokrzywdzonych.
Przyjdzie czas sejmu, nic nam z Moskwą nie poradzi.
Zuchwała wielu czynność samychże ich zdradzi.

CIOŁECKI MŁODY

Jednak trzeba ostrożność zachować w tej mierze,
Gdy Radziwiłł zuchwałość przed się teraz bierze.
Bo nim Moskwa nadciągnie, gdy na złe się godzi,
Co uczyni w tym czasie, to się nie nadgrodzi.

PECUNIUS

Wszakże i ja mam wojska już kilka tysięcy.
Gdy zechcę przywerbuję do tego i więcej.
Cóż mi Radziwiłł zrobi swojemi siłami?
820 Dalej Moskwa nadejdzie, będzie sukurs z nami.

FRANTOMIUSZ

Nie masz o czym i mówić, próżne to są strachy.
Większe jest nasze dzieło, straszliwsze zamachy.
August Regnant ani się tak prędko spodzieje,
Jak jego panowanie w Polsce się zachwieje,
I wszyscy, którzykolwiek z nim tylko trzymają,
Gdy się nie pomiarkują, zapewne przegrają.

CIOLECKI MŁODY

Nie mamy już nic więcej zgoła o czym radzić,
Tylko trzeba nasz zamysł w skutku przeprowadzić.
Dalej, zważywszy istność całą interesu,
⁸³⁰ Z ostatniego będziemy radzili się kresu.
Ja zaś przychylność moją przyrzekam statecznie,
Cokolwiek uradzicie, dotrzymam wam wiecznie.
Korona mej wdzięczności dla was nie odmieni,
Ręczę, że nie będziecie w szerości zdradzeni.

SCENA TRZYNASTA

August Trzeci Regnant umarł, komisja radomska rozeszła się.
Sejm convocationis, sprawa Rodziwiłła i inne sprawy potoczne.*

SĘDZIWOJ

Oplakana ojczyzno z oplakany stanem!
Jakżeś się z swym niewdzięcznie pożegnała panem!
Nie podziękowałaś mu za jego starania,
Które czynił dla Polski podczas panowania.
Owszem, mu na wyjeźdny zaluś przyczyniła,
⁸⁴⁰ Gdyś dzieło nienawisne na niego wrzuciła,
Na które z wielkim żalem, właśnie jakby wiedział,
Że się więcej nie wróci, te słowa powiedział.

OBOJĘTNIK

Przejrzały dostatecznej w tej mierze i nieba,
Że dalej Augustowi żyć było nie trzeba.
Miałby doczekać w czasie detronizowania?
Wolał więc pójść z honorem w niebieskie mieszkania.

FRANTOMIUSZ

Umysł zwawy w Radomiu śmierć króla skróciła,
Całą imprezę hardą w godzinie zgodziła

* W *rkps lapsue calami*: Drugi.

I tak z wielkich zamachów mały skutek dzieła.
 850 Insza teraz robota górę swoją wzięła.

PECUNIUS

Wojska moskiewskie ciągną. Trzeba na sejm jechać,
 Domowe interesa tymczasem zaniechać,
 A o publicznych myślic, aby się udało
 To naprawić, co przedtym źle się barzo działo.

FRANTOMIUSZ

Najpierwej władzy ująć potrzeba hetmanom,
 Bo ta mocno zawadza wszystkim zgoła stanom.
 Każdy bowiem senator chorągwią się szcydzi,
 Hetman nad nim komendą właśnie już dziedzyczy.
 I cóż to jest za wolność, gdy nami władają
 860 Hetmani; wiele czasem bezprawia działają.

PECUNIUS

Albo ja nie doznałem bezprawia w tej dobie,
 Kiedy hetman Potocki urościł coś sobie
 Do mnie za pretensyją? Ordynans wydawał,
 Wreszcie mnie niegodziwie na krejzrecht już zdawał.
 Takich wiele się praktyk częstokroć trafiało —
 Na co się hetman zawziął, tak się zawsze stało.

ANDRONIK przyjaciel Cioleckich

Wiem ja manifest pewny w tym Jabłonowskiego,
 Jak władzą hetman wspierał swą Wielohorskiego,
 Czyniąc sobie niepłonne w czasie obietnice,
 870 Że weźmie za swą pomoc miasto Tyśmienicę.
 Wojsko więc komputowe posyła zuchwałę,
 Jabłonowskiemu niszczyć substancyję całą.
 Przeto swym manifestem na władzą się żali,
 Iż przez nią fortuna się szlachty nie ocali.
 Teraz można na sejmie dowodnie dowodzić,
 Jak hetman władzą może wszystkim wiele szkodzić.

FRANTOMIUSZ

Sejm to konwokacyi porządnie pogodzi;
 Już blisko do Warszawy i Moskwa nadchodzi.
 Trza manifest ekstraktem wyjąć w Wilnie z Litwy,

⁸⁸⁰ Jakie Radziwiłł czynił bezprawne gonitwy
Dla szlachty z ukrzywdzeniem. Absolut zuchwały
Swą mocą sam stanowił w Litwie trybunały.

CIOLECKI MŁODY

Teraz zaś wojska zebrał do ośmiu tysięcy,
Gwałtowności, najazdów jeszcze czyni więcéj.
Jakaś w głowie impreza, że Sasa utrzyma
Na tronie. Na nas coraz bardziej się nadyma.

FRANTOMIUSZ

Nic on tą zuchwałością cale nie poradzi,
Lecz z fortuny, honoru prędko się wysadzi.
Póki pije, to wtenczas wiele rezonuje.
⁸⁹⁰ Jak się wytrzeźwi, różnie sobie perswaduje.
Choć ma wielu do rady, puste głowy mają,
Dalszych konsekwencyi nic nie przenikają.

CIOLECKI MŁODY

Moskwa już nadciągnęła i Repnin w Warszawie,
Chce się z nami naradzać o sejmowej sprawie.
Przeto my w jedno miejsce wszyscy się zjedziemy,
Tam się o dalszych sprawach z sobą naradziemy.

ANDRONIK

Już posłowie swe mowy dzisiaj zaczynają.
Nie wiem, z jakiej przyczyny o wolność sarkają.
Dopiero sejm się zaczął, a już plotą baśnie,
⁹⁰⁰ Jakby kto im odbierał wolność, prawo właśnie.

SĘDZIWOJ

Nieszczęsna nasza wolność, widząc taką sprawę,
Dziś wojskiem sejmującą otaczać Warszawę?
Ej! Dobra gwarancyja moskiewska w tej mierze,
Gdy cały senat gwałtem właśnie za łeb bierze!
Cioleckich brat, generał, warty w bramie trzyma,
Nie został jeszcze królem, a już władzę ima.
W wolnym narodzie z Moskwą rządzą się zuchwale,
W bracie swoim dufając — jakimś generale.

ANDRONIK

Sami Polacy winni zważyć tę rzecz całą.
⁹¹⁰ Radziwiłł z tylu ludzi z imprezą zuchwałą
Nadciągnął do Warszawy. I innych tak wiele,

Co do dalszych kolizji pewną drogę ściele.
 Co by też teraz z nami w Warszawie się działo,
 Gdyby kilka tysięcy Moskwy tu nie stało.
 Ona wszak jest gwarantką. Słusznie uczyniła,
 Że dla tej spokojności wojsko przystawiła.

SĘDZIWOJ

Androny ty mi prawisz, nie rzecz sprawiedliwą.
 Znamy my tę robotę całę niegodziwą.
 Wszak wiesz prawa wolności, jak nam pokazują:
 920 Pod bronią zagraniczną nigdy nie sejmują.

ANDRONIK

Wszak Lezczyński przy Szwedzie raz królem obrany,
 Drugi raz i z Francuzem z Polski jest wygnany.
 Dwóch Augustów na tronie Moskwa utrzymała,
 Także im wojska na sejm zawsze dodawała.
 Czemuż o to tak żwawie przecie nie sarknęli,
 Choć większe wtenczas siły, niżli teraz mieli?
 I Moskal nie był wtenczas egzercytowany,
 A przecie sejmowania porządek złamany.

SĘDZIWOJ

Próżno mi te wspominasz dawnych dzieł bezprawia.
 930 Co się złęgo stać mogło, niech się nie ponawia.
 Było dość manifestów. Wszak to nie chwalono,
 Cokolwiek przeciw prawu kiedy uczyniono.
 To chcesz, widzę, bezprawia we zwyczaj wprowadzić.
 Na koniec wolność, prawa i ojczyznę zdradzić.
 A tak coraz to bardziej będzie już na schyłku,
 W ostatku nie poweźmiem żadnego posiłku.

OBOJĘTNIK

Niechby na tym bezprawiu dalej się kończyło.
 Że sejm pod bronią, mniejsza by nam o to było.
 Gwarant grubijan — ta by ekskuza służyła,
 940 Byle nam praw, wolności ująć nie myśliła.
 Wszak bezprawie Augustów w Polszcze utrzymało,
 Przecież pod ich rządami dobrze nam się działo.

w. 932 W rękopisie pierwotnie wiersz ten brzmiał: I Moskal nie był tak egzercytowany; następnie nad wyrazem tak (ale bez jego skreślenia) wpisano wtenczas. Z porządku rytmiki należy jednak wnosić, że słowo to miało zastąpić wyraz tak, a nie figurować obok niego.

Patrzmy, co na tym sejmie będą teraz czynić,
A widząc złe projekta, wtenczas będziemy winić.

FRANTOMIUSZ

Sejm się zaczął nie swoją powagą i torem,
Bo marszałek koronny idzie jakimś sporem.
Ludzi w asystencyją — jak zwyczaj — nie daje,
Do senatorskiej izby cisną się więc zgraje,
Lecz próżna dziś impreza w marszałku zuchwała.
⁹⁵⁰ Wie, że Rzeczpospolita w senacie jest cała;
Może winnego skarać. W co tu dzisiaj dufać?
Da mu senat ordynans, więc musi posłuchać.

OBOJĘTNIK

Marszałek nic nie winien, bo mu doniesiono,
Ze około Warszawę Moskwą otoczono.
On — nieco przestraszony — rzekł: dajże go katu!
Zapewne więc Moskale strzec będą senatu.
Gdy z wojskiem zagranicznym sejm pod bronią w ciżbie,
Niech wartują Moskale w senatorskiej izbie.

FRANTOMIUSZ

Jużby była dopiero ta sprawa po kacie,
⁹⁶⁰ Gdyby Moskwa na warcie stała przy senacie.
Insza rzecz dla rozruchów domowych w Koronie
Dodawać wojska przeciw zawaśnionej stronie.
Zwyczajnie gwarancja sposobu zażyła,
By niepotrzebne kłótnie nam uspokoiła,
Lecz do rady senatu cale się nie wdaje.
Za cóż dawne zarzucać obrządków zwyczaje?

SĘDZIWOJ

Gdy w jednym punkcie prawo złamane widzimy,
Więc my do dalszych obrad ani się wdajemy.
Słusznie marszałek czyni, że ludzi nie daje,
⁹⁷⁰ Bo w absolutne dzieła z Moskwą się nie wdaje.

FRANTOMIUSZ

Rzeczpospolita cała w senacie zawartym
Jakoś zdoła dać radę zamysłom upartym.
Ordynans tej komendzie z senatu wydamy.
Uspokoić imprezę tę łatwo zdołamy.

CIOŁECKI MŁODY

Posłałem do rotmistrza z mocą ordynansu,
 Ciągnie w asystencyją nie bawiąc kwadransu.
 Marszałek znać nie przejrzał, że władza przy sejmie;
 Komu zechce przyczyni, innym moc odejmie.

PECUNIUS

Hetman także Branicki coś zaczął odgrażać,
 980 Nie chce nam do senatu i oka pokazać.
 Dwa razyśmy do niego posłów posyłali,
 Dziwne jego zamysły jakieś być uznali.
 Powagę swą wyrażał z wielkim odgrążaniem,
 Że bezprawia potwierdzać nie chce swoim zdaniem.

FRANTOMIUSZ

Nie wie, widzę, nieborak, co się dziś z nim stało:
 Że mu władzę nad wojskiem już się odebrało.
 Niechaj, jak chce, się sroży, nic w tym nie poradzi.
 Jak mało by nam pomógł, tak mniej nam zawadzi.

SĘDZIWOJ

Nieżyli widzę początek dzisiaj uczyniono:
 990 Marszałka i hetmana władzę ukrócono,
 By im nie zawadzali swojemi siłami,
 Myślą oni coś zrobić i z Radziwiłłami.
 Niech czynią, co chcą, dalej. Manifest czyniemy,
 Za bezprawny pod bronią ten sejm uznajemy.

OBOJĘTNIK

Widzę, że manifestu nie apprehendują.
 Dalej swoim porządkiem, jak chcą, tak sejmują.
 My się prawem broniemy, oni lewem grają,
 Przy potędze moskiewskiej łatwiej pokonają.
 Cóż warte manifesta nasze bez oręża?
 1000 Wiemy, że wojsko mocne i prawo zwycięża.

FRANTOMIUSZ

Niech czynią manifesta. Wszak tym nie wygrali,
 Dalszych konsekwencji najmniej nie zważali,
 Wiedząc, że Moskwa w Polsce. Gwarantka tak silna,

Przy niej sprawa wygrana zawsze nieomylna.
 Za cóż ostro poczynać słabemi siłami,
 Żadnej nie mając strony, by trzymała z nami?
 Czasem potrzeba podleźć, gdy nie moż przeskokzyć.
 Trudno z azardem z Moskwą dzisiaj w kłótnie wkroczyć.
 Lepiej łaskawie począć — tak więcej skóramy,
¹⁰¹⁰ Prawa, wolności nasze łatwiej utrzymamy.

SĘDZIWOJ

Uznasz sam, jakie będą skutki tego dzieła,
 Gdy już nad nami Moskwa taką górę wzięła.
 Ty zaś Frantomijuszu swemi wybiegami
 Chcesz, widzę, figle stroić pod kolorem z nami.
 Wiesz dobrze i przenikasz, co za tym nas czeka,
 A portret prezentujesz ślepego człowieka.

CIOŁECKI MŁODY

Gdy się wszystko skończyło, to, co się stać miało,
 Trzeba dalej pomyśleć, by się w skutku stało.
 Sprawę też Radziwiłła wszak nie zapomniemy:
¹⁰²⁰ Wszystkie jego bezprawia teraz poniżemy.
 Wojska swoje zgromadził, wiele dokazuje,
 Ludzi zabiera, dwory najeżdża, rabuje.

FRANTOMIUSZ

Manifesta przejrzano i bezprawia całe.
 Pcszła Moskwa uśmierzać imprezy zuchwałe.
 Wojsko jego rozprószy, fortunę mu zburzy
 I, jak komara z izby, z Polski go wykurzy.

PECUNIUS

Miły bracie, czyż nie wiesz, co się już więc stało?
 Radziwiłła z Nieświeża z wojskiem się wyгнаło.
 Moskwa za nim w pogoni, dobra mu rujnuje.
¹⁰³⁰ On gdzieś nieborak w cudze granice czwajuje.

FRANTOMIUSZ

Potrzeba nam więc teraz przewieść na nim prawo,
 By już głowy nie podniósł z swą imprezą żwawą.
 Niech w sądach kapturowych staje zapozwany
 W bezkrólewii i trąbą będzie przywołany.

Lecz ręczę, że i oka nie pokaże w sprawie,
Bo sama sprawiedliwość grozi mieczem żwawie.

PECUNIUS

Już po trzeci raz trąbą ogłaszają jawnie,
Że Radziwiłł, co czynił, to wszystko bezprawnie,
Lecz za pozwem i trąbą gdy w sądach nie stawa,
1040 Więc go Rzeczpospolita za banita wzdawa.
Całą jego fortunę teraz likwidują,
Innym w rządy oddają, długi deportują.
Otóż, patrz, co się stało: sięgał po Puławy,
A on się sam postradał fortuny i sławy.

SĘDZIWOJ

Wszak wiecie, jakowe są w bezkrólewiu prawa?
Że żadna nie sądzi się zadawniona sprawa.
Na to sądy kapturów są ustanowione,
By terażniejsze sprawy były więc sądzone.
Za coż manifest dawny, uczyniony w Wilnie
1050 Przeciw Radziwiłłowi, popieracie silnie?
Wygnańcem go czynicie, z fortuny, honoru
Odzieracie. Zwycięzać jest łatwo bez sporu.

FRANTOMIUSZ

Nie tylko dawne dzieła. I niniejsze czyny
Dość wiele z Radziwiłła poniosły ruiny,
Którego trzeba było koniecznie uśmierzyć.
Dalej odważyłby się na wszystkich uderzyć,
Bo kto nie ma do rady dla ojczyzny głowy,
Zuchwale czyni dla niej upadek gotowy.

SĘDZIWOJ

Złe się rządził Radziwiłł, co do tego komu?
1060 Wolno być mądrym, głupim, każdemu w swym domu.
Przecież jego złe rządy ojczyźnie nie szkodzą,
Wasze zaś mądre głowy na zgubę nam godzą.
Co uczynił bezprawnie, to by go skarano.
Cały interes sprawy lepiej by zważano.
Nie zaś wygnańcem czynić. Wszak to wszyscy słyszą:

Delikwent nieprzytomny, za cóż dekret piszą?
Absolutnie przez Moskwę wygnany z fortuny,
Jeszcze żywcem przez dekret składać go do truny?

OBOJĘTNIK

Radziwiłł jest nieborak, widziemy to jawnie,
1070 Prawda, że wiele czynił gwałtem i bezprawnie,
Nie dziw więc, że Czartoccy formują nań lice,
A będąc przepłoszonym umknął za granice.
Więc na nieprzytomnego łatwiej jest im fukać,
Bo przytomny mógłby się z nimi poborukać.
Chociaż teraz wygnany, inaczej obróca:
W czasie całą fortunę z nagrodą mu wróca.

SCENA CZTERNASTA

*Konfederacja w Haliczu wsczęta, a koniec swój w Stanisławowie
mająca, z remanifestem dla rodziny Potockich szkodzącym 1764 A°.*

ANDRONIK przyjaciel Cioleckich

Sejm się, prawda, zakończył, przecież jakieś dzieło,
Swoj początek w Haliczu z manifestem wzięło.
Potoccy jacyś młodzi na sejmik zjechali,
1080 I konfederacją jakąś sformowali,
Ze złamane są prawa, wolności ustawy,
Chcą poprzeć władzę wielkiej i małej buławy.

FRANTOMIUSZ

Starosta to kaniowski był posłem z Halicza,
Który w swej relacyi bezprawia wylicza
Na sejmie poczynione, na pamięć formował
I wieżę babilońską z swych baśni zbudował.
Mniej baczni interesu tego się chwycili
I konfederacją w Haliczu zrobili.
Marszałkiem Maryjana Potockiego mają.
1090 Starostowie śniatyński z błońskim pomagają.

ANDRONIK

Maryjan dawny hulak, a śniatyński dziecię
Z błońskim utracjusze — dowodnie to wicie.
Przeto azardem szczęścia chcą — widzę — tentować,
Myślą w tym bezkrólewiu swej straty wetować.

SĘDZIWOJ

Dawny to dom Potockich. Blisko lat tysiąca
 Nie zbywało fortuny. Stanie im do końca,
 Prawie pół Polski chlebem żywią szlachtę hojnie,
 Byli mocni w pokoju, a szczęśliwi w wojnie.
 Trzydzieści liczym osób jednego imienia:
 1100 Każdy znacznej fortuny, dobrego rządu,
 Jeśli zaś z tych niektórzy skarbów nadtracili,
 Więcej przyjaźni szlachty dla siebie skarbili.
 W azardzie szczęścia szukać, ręczę, że nie myślą.
 niesprawiedliwe dzieła słusznie w grodach kryszłą.

OBOJĘTNIK

Wiem ja sekret do skarbów częstokroć prawdziwy,
 Że się temu wysłizną, kto na nich jest chciwy
 I, dufając w fortunę, urąga się z wiela,
 Gdy tę straci, nie najdzie sobie przyjaciela.
 Kto zaś będąc mającym innym hojnie daje,
 1110 Choć się noga pośliznie, to łatwo powstaje.
 Czasem wielość przyjaciół większe wzmacnia siły,
 Nizli złotem i srebrem sypane mogiły.
 Przeto nie trzeba palcem Potockich wytykać,
 Tylko ich całą sprawę w istocie przenikać.
 Mają oni dostatki i przyjaciół wiele.
 Choć później, ręczę, że się oprą wszystkim śmiele.
 Choć teraz skarb Czartockich przy Moskwie zwycięża,
 Może w czasie złęknie się Potockich oręża.

ANDRONIK

Nie trzeba w skarby dufać? My to dawno znamy
 1120 I orężem bez złota rzadko zwyciężamy.
 Skądże amunicja, prochy i ołowie?
 Najgodniejszej iść trudno na miecz gołej głowie.
 Przyjaciół przy fortunie azardownym będzie,
 Jak widzi jej utratę, cicho w domu siedzie.
 W co więc młodzi Potoccy w Haliczu dufają?
 Ni głowy, ni fortuny, ni przyjaciół mają.

SĘDZIWOJ

Widzę, że absolutność za cel jakiś macie,
 Czy sprawiedliwie czynią — o to nie pytacie.
 Tylko w nadziei będąc, że ich zwyciężycie,

¹¹³⁰ Choć przy prawach obstają, dzieło ich ganicie.
Więc kto duższy, ten lepszy, przypowiaśka dawna.
Lecz ta sprawa byłaby całe już bezprawna:
Nie zważać manifestu i w prawie zapędu,
Tylko że słabsza strona, niszczyć ją bez względu?

FRANTOMIUSZ

Nie absolutność naszą, lecz złe ich zamysły
Uważyć doskonale i wziąć w rozmyśl ścisły.
Wszak starosta kaniowski, gdy poselstwo sprawiał,
Czemu na sejmie w radach rzadko się zabawiał?
Tydzień ledwie zabawił, umknąwszy z Warszawy,
¹¹⁴⁰ W Haliczu opowiedział wszystkie sejmu sprawy,
Nie wiedząc konstytucji. Co więc uradzono,
Na pamięć relacji jego uwierzono.
I konfederacją o to zaraz wsczęli,
Calego interesu wcale nie przejeźrzeni.

SĘDZIWOJ

Sejm był pod bronią, władza jest wzięta hetmanom,
Zatamowanie głosów wszystkim zgoła stanom,
Jawny widok wystawia wolności złamanie.
Nie trzeba długo zważać, łatwe jest poznanie.
Przeto o to manifest słusznie uczynili,
¹¹⁵⁰ By gwałtownym czynnościom tamę założyli.

FRANTOMIUSZ

Sejm był z swą gwarancją do pomocy wziętą.
Nic zgoła bezprawnego pod ten czas nie wsczęto.
Rzeczpospolita cała słusznie uczyniła:
Jednym władzy ujęła, drugim przyczyniła.
Wszak kto prawa stanowi. wolno mu je znosić.
Żaden nie może sarkać, na to się komosić.
Były różne projekta w dysydenckiej sprawie,
Ale ich odrzucono, nie mieszczono w prawie.
Za coż rozruch w ojczyźnie czynić niepotrzebny?
¹¹⁶⁰ Taki umysł nie może być całe chwalebny.

SĘDZIWOJ

Gwarancja z dobytym mieczem pomagała,
By swą w naszej ojczyźnie sprawę popierała.
Tym samym dosyć wiele praw naszych złamali,

Że z wojskiem ponieważ u nas sejmowali.
 I przeto wy, dufając w moskiewskiej więc sile,
 Chcecie nas i z wolnością pogrzebać w mogile.
 Milczenie nakazując, grody zapieracie.
 Nie wiem, dalszej czynności jakie myśli macie?

FRANTOMIUSZ

Wolne kancelaryje wszak nie zabraniają
¹¹⁷⁰ Wszystkim. Niechaj, jako chcą, w nich się użalają.
 Manifest nie jest dekret, przeto nie obwini.
 Sprawiedliwość zawstydzi, jeśli źle kto czyni.
 Rzeczpo[spo]lita będąc zawsze wolna pani,
 Cokolwiek uczyniła, nikt to jej nie zgani.
 Kto zaś przeciw jej prawom tylko się zamierzy,
 Takiego prędko mieczem gwarantckim uśmierzy.

KONFEDERAT

Sejm ten całe nieważny słusznie uznajemy.
 Senatowi uczyniony manifest widzimy,
 Na którym podpisani hetman i [z] stanami
¹¹⁸⁰ Jawnie donoszą, co się przez sejm działo z nami.

ANDRONIK

Wiem, że hetman z innemi remanifest czynią,
 Sejm z sejmem być uznają i w niwczym nie winią.
 Tylko sami w Haliczu Potoccy powstałi.
 Będą się oni wprędce nam wszystkim kłaniali.

KONFEDERAT

Hetman z innemi, któż wie, jakie myśli mają?
 Że królem ma być krewny, może to zważają?
 Gdy w nich górę poweźmie jakowa prywata,
 Nie zważają, by była i największa strata.
 My zaś wolność i prawa mając zawsze w cenie,
¹¹⁹⁰ W ostatni azard życie dajem na stracenie.

OBOJĘTNIK

Cóż stąd, proszę, za korzyść słabego oręża?
 Choć kto tłucze w mur głową, przecie nie zwycięża.
 Wolności, prawa, najmniej tym nie utrzymacie.
 Próżno życie z fortuną przez azard stradacie.

Moskwa silna gwarantka, trudno ją zwyciężyć,
 Darmo siebie i innych tym związkiem ciemieżyć.
 Wszyscy możni i senat siedzą dość spokojnie.
 Zważywszy słabe siły, nie myślą o wojnie.
 Czekają dalszej pory. Z nacyją postronną
¹²⁰⁰ Natenczas wzruszą klęskę Moskwie nieuchronną.

KONFEDERAT

Czy można znieść cierpliwie takowe bezprawia,
 Gdy Moskwa nowe rządy w naszym państwie wznawia?
 Trzeba więc na to sarknąć. I jawnie ogłosim,
 Że narodów postronnych na pomoc zaprosim.
 Niech wejrzą w sprawiedliwość, niechaj to osądzą,
 Jak w Polsce absolutnie Moskale się rządzą.
 Nacyjom to postronnym może w czasie szkodzić,
 Muszą więc z nami wspólnie w ten interes wchodzić.

OBOJĘTNIK

Choć sprawiedliwa sprawa, a gdy nie masz siły,
¹²¹⁰ Z utrzymujących onę sypią więc mogiły.
 Na co darmo powstawać i nadzieją tuszyć,
 Gdy postronnych w tym czasie nie można nam wzruszyć,
 Bo mocne alijanse są wszędzie zawarte.
 Czynicie więc zamysły prózne i uparte.

ANDRONIK

Związek Halicki już się rządzi w całej ziemi.
 Urzędnicy też wszyscy biorą radę z niemi,
 Żeby w Stanisławowie szlachtę więc zgromadzać,
 Strzelbę, armaty zbierać, garnizon osadzać.
 Kasztelanowa daje Kamińska w tym radę,
¹²²⁰ Jak Moskwę zbić i z Polski tę wygnać zawadę.
 Węzyk indzinierem. Generał pijaków
 Przy szklance zbija tysiąc moskiewskich orszaków.
 Marszałkiem Lubaczewski, kasztelan już dawny,
 Błoński także do szklanki pomocnik wyprawny.
 W piwnicy mając wiele dość niezłego wina,
 Kieliszkiem sto Moskalów bidnych każdy ścina.
 Przeto na tryumf bale, tańce wyprawiają,
 Po zakontach z pannami uciech zażywają.
 Sekretarzem Horszowski — z zakonu wywłoka,

1230 Z jezuita kanonik już jest od pół roka.
 On argument formuje pokazując place,
 Jak fortecę oświecać, puszczając z niej race.
 Śniatyński co dzień czyni ze spisą gonitwy,
 Jak ma stanąć z Moskałem na placu do bitwy.
 Zgoła o wszystkim pewną już wiadomość mamy.
 Łatwo ich Moskwa znieśie — tak się spodziewamy.

FRANTOMIUSZ

Poszedł generał Zeger i pułkownik Łanów.
 Zapewne uspokoją w prędcie szumnych panów.
 Ordynans mają taki, by armaty mieli
 1240 Oraz dowodną z sobą aby jazdę wzięli.
 A gdy się im natrafi wojsko komputowe,
 Aby go zabierali bez względu na głowę.

ANDRONIK

Powiem wam rzecz ciekawą, co się teraz stało,
 Gdy się w Stanisławowie ich wojsko związało.
 Starosta błoński poszedł w imprezie zuchwały
 Zabrać wszystkich chorągwi komput z sobą cały.
 W tym z nich jeden komendant słysząc nocne wrzawy,
 W Czerwonogrodzie wziął się do obrony żwawy.
 Przeto go więc zabito i chorągiew wzięto,
 1250 Różne przy tym najazdy przez nich teraz wsczęto.

PECUNIUS

Brzydka to plama będzie Potockim w imieniu,
 Iż kiedy co chcą zacząć, zawsze w złym rządzeniu.
 Kończą swoje zamysły bez uwagi prawa,
 Przeto nigdy być dobra nie może ich sprawa.

FRANTOMIUSZ

Nie masz się czemu dziwić, same głowy puste,
 Lubaczewski, śniatyński i błoński w rozpustę
 Przyzwyczajeni z dawna. Nie masz mądrej rady.
 Sposobni są do kłótni, rozterków i zwady,
 Przeto też frant kijowski zdrady takie knuje,
 1260 Że się sam nie utrzyma, tych młodych buntuje.
 Lecz w tym swej familiji cale źle doradza —

Sam siebie chcąc ochronić, a ich bidnych zdradza.
Wielu znajdziesz z Potockich, co się na nim znają,
Jego zmyślonej rady nigdy nie słuchają.

ANDRONIK

Wiem, że w Stanisławowie jakaś forsa była,
Wojwody kijowskiego, co młodzież zdradziła.
Lecz teraz nic po wszystkim. Dwóch dni nie bawili
Koło Stanisławowa, fortecy dobyli,
Marszałka w areszt wzięli Moskale z innemi.
¹²⁷⁰ Niechże teraz Kijowski naradza się z niemi.
Urzednicy haliccy remanifest czynią,
Potockich imię szpetnie w całej sprawie winią:
Ze najazdy czynili, ludzi zabierali,
Wszystko gwałtem bezprawie sobie poczynali.
Oraz wyraźnie o tym i głośno mówiono,
Że fałszywą relacją o sejmie czyniono.
Starostę kaniowskiego mocno oskarżają,
I jego relacji tę naganę dają.
Marszałka sami sobie Potoccy obrali,
¹²⁸⁰ A ziemianom wszystko złe tym związkiem działali.

SĘDZIWOJ

Nie w samej to istocie manifest prawdziwy,
Może wiele przyczynić czyj język złośliwy.
Wszak dotychczas Potoccy tego nie czynili,
Choć w różne interesa ojczyzny wchodzili.
Ale Moskwa, wzięwszy tych w areszt niewolników,
Oświadczyła, że będzie szukać ich współników.
Przeto każdy urzędnik zjechał do Halicza,
Ze strachu, jakie może, ekskuzy wylicza.
Każdy unikał klęski, śpiewał jak mu grano,
¹²⁹⁰ Obwiniając Potockich, bo tak przykazano.
Motorem był do tego nieszczerzy Branicki,
Faktorem Moskwie dany, starosta halicki.
Sekretarzem moskiewskim Dzeduszycki bywał,
Do urzędników o to listy rozpisywał.

FRANTOMIUSZ

Wszak Mikołaj Potocki nie był przymuszony.
Czytaj jego manifest na to uczyniony:

Jak brzydko Maryjana Potockiego winił,
 Że tej swywolnej kupy marszałkiem się czynił.

SĘDZIWOJ

Mikołaj o pieniądze i w ogień by skoczył,
 1300 Nie dziw, że manifestem tak brzydko wykroczył.
 Dla konfederacyji bowiem Maryjana
 Przez Moskwę Horodenka była zrabowana.
 I o to się gniewliwy gdy manifestował,
 Marszałkiem Maryjana już nie tytułował,
 Swoją tylko w nim interes wyraził o szkody
 Przez Moskwę poczynione — jawne są dowody.

OBOJĘTNIK

Chociaż i urzędnicy manifest czynili,
 Łatwą mają ekskuzę: przymuszeni byli.
 I ta przeto Potockim jest znośniejsza rana,
 1310 A cięższa, gdy od swego dotkliwiej zadana.
 Rabunek Horodenki rzecz jest bagatelna,
 Imię swe w grodzie czernić: plama nieśmiertelna.
 Zły to ptak, co swe gniazda wala bez przyczyny,
 Bo plugawe siedlisko ciągnie do ruiny.

ANDRONIK

Nie trzeba większej plamy, jak teraz zrobili,
 Gdy przeciw sami siebie manifest czynili.
 Śmiechu rzecz zgoła warta. Tę ekskuzę dali,
 Że dobrze interesu tego nie zważali.

SĘDZIWOJ

Gdybym ja z was którego wziął także w niewolę,
 1320 Odmieniłbyś więc każdy przedsięwziętą wolę.
 Skoro bym miecz pokazał nad karkiem wiszący,
 Chwytałbyś się podobno i brzytwy tonący.
 Błuźniłbyś przeciw sobie, jakby się kazało.
 Podobnie się w Haliczu z Potockimi działo.
 Nie wygraliście jeszcze, więc nie tryumfujcie,
 Lecz na dalsze zapędy dobrze się gotujcie.

SCENA PIĘTNASTA

Rozmowy różne przez sejm electionis, coronationis i przypadkowe projektu.

FRANTOMIUSZ

Nie widzę teraz żadnej z nikogo przeszkody,
Więc daremne ich widzę i próżne zawody.
Mieli nadzieję w Sasach, Karolu, Ksawerze,
1330 Iż cesarz im pomoże do tronu w tej mierze,
Kijowski wojewoda projektu formował,
Których teraz poprzestał, gdy nic nie zbudował.

PECUNIUS

Lubomirski podstoli coś sobie formuje,
Przyjaciół swych zgromadza i ludzi werbuje.
Dochodzą te mnie wieści, że już nominatem
Do tronu być zamyśla — pierwszym kandydatem.
Tylko nie wiem, jakie by miał do tego siły.
Chyba by zagraniczne czyje sztuki były.
Rozruchu by nam więcej przez to wyniknęło,
1340 Gdyby to coraz bardziej podniecać się wzięło.

FRANTOMIUSZ

Próżne myśli, mój bracie, wątpliwość sprawiają,
Bo nacyje postronne w niwco się nie wdają,
Lubomirskiemu w głowie barzo dawno świta,
Toć i teraz sam nie wie, czego się więc chwyta.

ANDRONIK

Dzisiaj stanął w Warszawie i był u prymasa.
Pytał, czyli podadzą kandydatem Sasa.
Gdy prymas odpowiedział: „Jeden tylko będzie
Stanisław Poniatowski, co na tronie siedzie”. —
Lubomirski rzekł na to: „Barzo o to proszę,
1350 Bym był kandydat pierwszy, jawnie to donoszę”.

FRANTOMIUSZ

Głowa nie do korony ni do tronu zdanie.
Jakiś ma niepotrzebne o sobie mniemanie.
Ojczyznę bowiem rządzić — nie w karty zabawa,

Wygrać lub więcej przegrać — mniejsza o to sprawa.
Rozrzarzewski z Piaskowskim jakby się więc wdali,
Ledwo by i korony na nim nie wygrali.

ANDRONIK

Dobrze też prymas mówił, że mu się przyśniło
I chciał, aby toż samo i na jawie było.
Lecz omylne w tym było te jego mniemanie,
¹³⁶⁰ Bo wprędce królem winnym zapewne zostanie.
On rozumiał być polskim. Omyłka się stała,
Gdyż mu karta tron winny dawno zbudowała.

CIOLECKI MŁODY

Nie masz co i uważać ani o czym radzić,
Nikt nam w niczym już teraz nie może zawadzić.
Mówmy o interesach dalszego zapędu,
Że potrzeba nam zażyć w pewnej rzeczy względu.
Sam jeden kandydatem być sobie nie życzę,
Gdyż wielu do korony zdatnych, godnych liczę.
Przy tym też prawa dawne, to nam opiewają,
¹³⁷⁰ Że kilku kandydatów do tronu podają.
Któż wie? Kiedy los szczęścia inaczej wypadnie,
Może inny być królem. Nikt tego nie zgadnie.

FRANTOMIUSZ

Litwa chce kandydatem podać Chodkiewicza.
Domu tego zasługi od dawna wylicza
Oraz że jest ostatni z swojego imienia.
Nie ma swej familiji. Zdatny do rządzenia,
Bo swoich krewnych w pierwszej nie będzie miał szali,
Każdego według zasług zarówno ocali.
Lecz ten ich próżny projekt skutku mieć nie będzie.
¹³⁸⁰ Kogo już wyznaczono, ten na tronie siedzie.

CIOLECKI

Owszem, nie przeczę temu. Niech będzie podany,
Może większością głosów być królem obrany.
Jak się zdania nakłonią, a losy wypadną
I nad mniemanie czasem kogoś królem zgadną.

FRANTOMIUSZ

Nie po rzymsku tu w Polsce króla obierają,
 Jak na papieża losów nigdy nie rzucają.
 Przed czasem zważą, kto jest zdatny do korony,
 A najwięcej z kim pomoc zagranicznej strony.
 Ten pewny królem w Polsce. Będąc tak obrany,
¹³⁹⁰ Zapewne go uznają królem wszystkie stany.
 Ceremonije tylko zwyczajne bywają,
 Że kilku kandydatów do tronu podają.

SĘDZIWOJ

Źle się przeto więc dzieje. Cóż za wolność nasza,
 Gdy wojsko zagraniczne królów nam ogłasza?
 Nie tego, który godzien, lecz kogo ulubią,
 A godne familie przeto niszczą, gubią.
 Tyle jest domów dawnych, ojczyzny broniących,
 Życiem, fortuną całość jej utrzymujących.
 Cóż mają za nagrodę od ojczyzny miłej?
¹⁴⁰⁰ Oto że z ostatniego już się wyniszczyły.
 Ni tronem zaszczyceni, ni fortuną wsparci.
 Inni się promowują, choć tego nie warci.
 Więc to u nas źle w Polsce, nie ma na nic względów,
 Wiele podłych subiektów pcha się do urzędów.
 Którzy zdadni być mogą, w niwco się nie wdają,
 Bo żadnego baczenia nad sobą nie mają.
 Dobrym nadgrody nie masz, złych kara omija,
 Przeto rzadko kto szczerze swej ojczyźnie sprzyja.
 Tylko własnej prywaty każdy upatruje,
¹⁴¹⁰ Swój cudzoziemskim wojskiem interes kieruje.
 Jakaż tedy jest wolność, prawa zachowanie!
 Kto duższy, ten jest lepszy; samo zamieszanie.
 Ujrzy kto z boku nierząd i niezgodne stany,
 W takowej porze weźmie nas wszystkich w kajdany.
 Wtenczas sobie niejeden przypominać będzie,
 Kiedy miecz absolutny nad karkiem nam siędzie.

ANDRONIK

Gdyby i sto lat w Polsce sami sejmowali,
 Nigdy by sobie króla zgodnie nie obrali.
 Za łby by się wodzili i kraju zniszczenie
¹⁴²⁰ Zgoła jerozolimskie byłoby zburzenie.

Teraz nieco i z forszą niby sejmujemy,
A wiele zdań przeciwnych, niezgodnych widzimy.

SĘDZIWOJ

Kilkadziesiąt wszak królów dotąd rachowano,
Zawsze ich jednomyślnie jakoś obierano.
Dopiero za Augustów ta moda nastąpiła,
By Moskwa z swoim wojskiem królów obierała.

ANDRONIK

Wszak w początkach dziedziczni książętami byli.
Po tym Piastów sukcesją sobie uczynili.
Po nich zaś Jagiellońska familija była,
¹⁴³⁰ Ledwo nie kilkaset lat ojczyznę rządziła.
Gdy liniji nie stało, wtenczas zaciągali
Z postronnych państw królów sobie obierali.
Senat był przezorniejszy. Lubo jedność trwała,
Przecież i wtenczas kłótnia często się trafiała.
Czytać proszę kroniki. Wiele było bitwy
Między familijami, ustawne gonitwy.
Zgoła zwyczaj Polaków, aby swoim zdaniem
Každy czynił niepokój próżnym zamieszaniem.
Więc już lepiej niech Moskwa dopomaga siłą,
¹⁴⁴⁰ Żeby potym w pokoju lepiej się rządziło.

SĘDZIWOJ

Alboż to Moskwa darmo swoje wojska daje?
Ręczę, że absolutne wprowadzi zwyczaje.
Czyńcie teraz, jak chcecie. Obaczmy jak dalej —
Jeśli waszą robotę kto potym pochwali.

FRANTOMIUSZ

Jawnie świat będzie widział te nasze staranie,
Że przy wolności chcemy utrzymać władanie.
Lecz innych: nierozmyślność jeżeli w czym błądzi,
Będzie więc może taki, co wszystko rozsądzi.
Cóż to nam wadzi Moskwa, że dziś gwarantuje.
¹⁴⁵⁰ Wszak Polaka utrzymać królem usiłuje.
Nie łamie praw, wolności kłótni uśmierzaniem,
Cokolwiek stanowi się, wszystko polskim zdaniem.
Tylko złość nienawisna z zazdrością złączona

Wynajduje preteksta, że nie ich korona.
Poniatowskiemu królem być tak się sądziło,
Przeto się wiele osób o to obruszyło.

PECUNIUS

Patrzcie bracie Frantomi! Wiele głosów było,
Co mego syna królem być sobie życzyło.
Lecz gdy już pierwej insza powzięła się rada,
1460 Już od nas Cioleckiemu nie będzie zawada.

FRANTOMIUSZ

Stanisław Poniatowski już królem obrany.
W Warszawie taki będzie i koronowany.
Augusta jeszcze imię drugie mu dodajmy,
Tymczasem różne prawa dalsze układajmy.
Jeżeli będzie słuchał naszej zawsze rady,
Pewnie będzie szczęśliwy i wolny od zdrady.

PECUNIUS

Koronowanej głowie gdy przyjdzie powaga,
Może na mało będzie we wszystkim uwaga.
Gdy się chwyci Repnina, a słuchać go będzie
1470 I nas nie uszczęśliwi, i sam makiem siedzie.

FRANTOMIUSZ

Nie spodziewam się po nim. Bo dobrego zdania
Posłucha on naszego zawsze doradzania.
Teraz potrzeba porę upatrzeć szczęśliwą.
Gdzie mamy powziąć radę dla siebie życzliwą.

SCENA SZESNASTA

*Rada między królem i Czartockimi na sejm ordynaryjny 1766 r.
ekspediowany.*

FRANTOMIUSZ

Winszujemy uprzejmie, Najjaśniejszy Panie,
Żeś w ojczyźnie na siebie przyjął panowanie.
Od pierwszego początku przychylniśmy byli,
Ciebie w najmniejszym punkcie nigdy nie zdradzili.

w. 1456 W *rkpsie*: obruszyło.

Przeto by teraz, panie, potrzeba miarkować,
1480 Jak Moskwy interesa można by kierować.

STANISŁAW AUGUST

Już kilka razy Repnin namieniał mi żwawie,
Przymawiając się mocno w dysydenckiej sprawie.
Sam nie wiem, co mam czynić, jakie dać otuchy.
Wiem, że na to w ojczyźnie powstaną rozruchy.

FRANTOMIUSZ

Zadną miarą nie można pozwolić im jawnie,
Bo by to było całe aż nadto bezprawnie.
Każdy by to wytykał, że król dla korony
Przyrzekł interes trzymać dysydenckiej strony.
Więc konfederacja stanie generalna:
1490 Rzec twemu panowaniu byłaby fatalna.

STANISŁAW AUGUST

Gdyśmy przyrzekli Moskwie, cóż więc uczynimy?
Jak się jej z naszej Polski teraz pozbędziemy?

FRANTOMIUSZ

Odwlec na czas potrzeba. A łatwo możemy:
Na sejm ordynaryjny wszystko odłożemy.
Wszakże koronacja insze ma zabawy.
Bez konfederacji nie będą ich sprawy.
Przeciąg będzie dwuletni. Radę sobie damy
Barzo łatwo. Z tego się może wywikłamy.

STANISŁAW AUGUST

Mądrą mi radę dajesz. Przewlec łatwo można.
1500 Trzeba jednak by była przezorność ostrożna,
Bo sejm ordynaryjny gdy przyjdzie w swej porze,
Nie będzie można Moskwę zbyć w samym pozorze.

FRANTOMIUSZ

O pozór nam nie trudno. Łatwo mieć będziemy,
Gdy na nas zawaśnionych pod ten czas ujrzemy.
Teraz będziem uważać, co się dalej stanie,
Czy mile będą znosić twoje panowanie.

- Przeciąg jednak dwuletni. Coś on nam objawi,
Czy się też każdy szczerem dla króla postawi.
Gdybyśmy więc ujrzeli przychyłność narodu,
1510 To byśmy się oparli Moskwie bez zawodu,
Bo by całą ojczyznę łatwo można wzruszyć.
Nie mogłaby i Moskwa nic sobie potuszyć,
Choćby i absolutnie z nami poczynała.
Może by się postronna nacyja w to wdała.
Bo by już jawny dowód tego był bezprawia,
Że Moskwa absolutność pod pretekstem wznawia,
A choćby to ekskuzę miała dla narodów,
Że przyrzeczenie było — bez żadnych zawodów,
To od jednej osoby, co królem obrany;
1520 Nie są na to wraz wszystkie podpisane stany.
Wszak król w naszym narodzie sam przez się nie rządzi,
Tylko Rzeczpospolita — każdy to rozsądzi.
W tym zatym absolutność Moskwie by przyznali,
Gdyby się uporczywie przy tym upierali.
O całość bowiem wiary mocno by powstano,
Interesu całego istność by zważano.
Za co nam dysydentów w równości zasadzać,
W późniejsze trochę czasy ojczyznę tym zdradzać?
Każdy naród w swej wierze prawa zachowuje.
1530 Za cóż nas jednych Moskwa do tego siłuje?
Czemu Anglik, Szwed, Duńczyk i sami Moskale,
Katolików w parlament nie przyjmują cale?
A przecież katolicy c to nie sarkają,
Bo wolny rząd w swym państwie wszyscy zgoła znają.

STANISŁAW AUGUST

- Wielkiej pochwały godne byłoby twe zdanie,
Gdyby stąd nie urosło większe zamieszanie.
Teraz z pomocą Moskwy ledwo co zdołamy,
Że się przecie na tronie jakoś utrzymamy.
Jakieś sobie rozterki różne wynajdują,
1540 Jawne zdrady pode mną niemal wszyscy knują.
Jakby się dowiedzieli, że Moskwa już waśni,
Narobiliby tysiąc jeszcze większych baśni,
Na złość by dysydemtom wszelką wolność dali,
Byleby mnie tym czynem detronizowali.
Jaką natenczas radę przedsię byśmy wzięli,
Gdybyśmy tak zawziętych przeciwników mieli?

FRANTOMIUSZ

Rzecz całe sprawiedliwa, rzecz godna uwagi,
Że wiary nadwerezę, wolności, powagi
Zawzięte familije; bez żadnego względu
1550 Będą w tym upatrywać dalszego zapędu.
Z Moskwą jakby się znieśli, chociaż niegodziwie,
My się nie utrzymamy, broniąc sprawiedliwie.
Narody zaś postronne interes nie zważą
Najmniej, dla siebie Moskwy przez nas nie narażą.
A tak my tylko sami będziemy obwinieni,
Nasi zaś przeciwnicy zostaną zmocnieni.

STANISŁAW AUGUST

Choćbym życie w azardzie eksponował z wami,
To wiem, że nie zdołamy utrzymać to sami,
By dysydentów sprawa skutek swój nie wzięła,
1560 Gdy tamta strona z Moskwą już radzić zaczęła.

FRANTOMIUSZ

Wielka i dość nieznośna dla ojczyzny rana,
Która przez dysydencką sprawę jest zadana.
Gdy nie możemy ocalić, musimy więc radzić,
By nasi przeciwnicy nie mogli nas zdradzić.
Bogiem się protestuję, żeśmy nie życzyli,
By w Polsce dysydenci przy wolnościach byli.
Lecz kiedy familija przeciwna i żwawa,
Chce nas gnębić, byle ich była dobra sprawa,
Przeto sztuki zażyjem. Siebie utrzymamy
1570 A ich na pośmiewisko narodom podamy.

STANISŁAW AUGUST

Już tedy całe z Moskwą nie można dziwaczyć,
Co się przyrzekło dawniej trudno przeinaczyć.
Choć do ordynaryjnego sejmu się przewlecze,
Jednakże dysydentów sprawa nie uciecze.

FRANTOMIUSZ

Z Moskwą trzymać musimy, ale bardzo tajnie.
Potrzeba nie nazować rzeczy nadzwyczajnie.
Repninowi koniecznie to wyperswadować,

Że dysydentów trudno teraz utrzymować,
 Albowiem wszystkie stany mocno zawaśnione.
 1580 Przez nich nasze projekta będą obwinione.
 Rozruch się wielki stanie. Będzie wiele trudu
 Uśmierzać te hałasy, z wielką stratą ludu.
 Za czym wytrzymać trzeba. Niedługo zabawi,
 Jak się cały interes najpomysłniej sprawi.

STANISŁAW AUGUST

Nie zdaje mi się cale, by Repnina łudzić.
 Może ta rada Moskwę do gniewu pobudzić.
 Będą o nas opacznie zaraz rozumieli.
 I żeby nam przeciwnych do rady nie wzięli.

FRANTOMIUSZ

Nie miej tej myśli, panie. Powiem ci już jawnie:
 1590 Sztucznie tę rzecz zrobimy postąpiwszy prawnie.
 Naprzód gdy sejm nastąpi Replin projekt poda,
 Że to jest przyrzeczono, na ostatku doda.
 Powstanie o to rozruch i sejmowa wrzawa,
 Pomiarkuje i Replin, jaka w Polsce sprawa.
 Wtenczas dopiero, panie, wyrazisz to słowy,
 Że nawet i koronę utracić gotowy,
 Niżli przeciw ojczyźnie, wszystkich stanów zdaniu
 Czynić zadosyć swemu dawniej podpisaniu.
 Przy tym ekskuzę tę dasz swego przyrzeczenia,
 1600 Żeś to odłożył do trzech stanów zezwolenia.
 Dopiero niechaj Replin fuknie na to żwawie,
 Że o inszej carowa pomyśli więc sprawie.
 Niby niechaj na ciebie gniew swój pokazuje.
 Natenczas projekt inszy każdy uformuje.
 Z Replinem wejdą w rady, sposoby podadzą,
 Żebyś ty nie był królem, tak sobie uradzą.
 Na dysydentów stronę będą się pisali,
 Żeby swoją nad nami siłę pokazali.
 A tak Replin uwiedzie wszystkich owych zdania,
 1610 Nie będzie już mógł żaden umknąć podpisania.
 Ty zostaniesz przy tronie. My ekskuzowani,
 Że nie będziemy w tej sprawie cale podpisani,
 Gdy w późniejszym zaś czasie wzruszą się sąsiady,
 Pokażemy dowodem, czyje były zdrady,

Ze przeciwnicy nasi dla samej prywaty
Przyprowadzili wiarę i wolność do straty.

STANISŁAW AUGUST

A gdy też przeciwnicy lepiej się naradzą,
Ze w ten interes z Moskwą najmniej się nie wdadzą,
Jakże my dysydentów interes poprzemy,
1620 Ni się upartej Moskwy z Polski pozbędziemy?

FRANTOMIUSZ

Damy im tę ekskuzę, że trudno już było,
Chociaż dosyć różnych sztuk dla nich się zażyło.
Przeto pomyślą sami, co będą z tym robić.
My się na dalszy projekt będziemy sposobić.
Wiem, że Moskwę bynajmniej tym nie obrażemy.
Owszem, przez te sposoby szczerą pokażemy.

STANISŁAW AUGUST

Jak teraz zważam projekt twój cale chwalebny,
Będiesz do dalszej rady zawsze mi potrzebny.
Wiem naszych przeciwników zgoła wszystkich zdanie,
1630 Ze z Moskwą wprędce na nas każdy więc powstanie,
Lecz się mocno w tej mierze bidni oszukają.
Przez swą złość dysydentów w Polsce utrzymają.
My zaś teraz z Replinem projekt uformujmy
I z gotową już rzeczą na sejm się gotujmy.

FRANTOMIUSZ

Repnina trzeba dobrze, jaśnie informować,
Że będziemy tak sztucznie sobie postępować.
Żeby więc nie rozumiał, że to jaka zdrada,
Tylko szczerą dla Moskwy i subtelną radą.
Wszystką informacją dać mu trzeba jawnie,
1640 Żeby umiał postąpić nieco sobie prawnie.

PECUNIUS

Miły bracie! zważ tylko dobrze, doskonale,
Czy nie upadnie wiara z wolnością już całe.
Bo przeciwnicy z Moskwą gdy powezmą radzić,
Ojczyznę, siebie i nas mogą ślepo zdradzić,
Że my się po tym sami w sidła uwikłamy,
Przeciwników i siebie w niewolę podamy.

FRANTOMIUSZ

Inaczej być nie może, ani się odmieni,
Między ogniem i wodą myśmy położeni.
Moskwie się oprzeć trudno, nie masz takiej siły.
¹⁶⁵⁰ Pożary te są straszne, bo by nas zniszczyły.
Przeciwników zaś jednać? To jawnie widzimy,
Że nas przy Moskwie zdradzą — tak prędzej zginiemy.
Gdyśmy zaś to przejrzeli, że z przeciwnej strony
Dysydentów chcą poprzeć przez zazdrość korony,
A my zbronić nie możemy, więc się uchylamy
I tę sprawę na widok narodom podamy.
Rzecz niepodobna, by się tak stać całe miało,
Ażeby nam sposobu i rady nie stało.
Wszak narody postronne zważać będą rzeczy,
¹⁶⁶⁰ By to im nie szkodziło, będą mieć na pieczy.

PECUNIUS

Sprawiedliwa uwaga, co od naszej strony,
Lecz nie ze wszystkim dobra dla Polskiej Korony.
Cóż z tym czynić? Niech sam Bóg swą pomoc nam daje,
Gdy zawzięte powstały nienawistnych zgraje.

SCENA SIEDMNASTA

Rada między Gwarantem, królem i Czartockimi względem dysydentów.

GWARANT

Jużes koronowany, królu miłościwy,
Trzeba byś był rzetelny z obietnic, prawdziwy,
Abyśmy dysydentów sprawę uczynili,
Wolność onych i prawa teraz zakończyli.

STANISŁAW AUGUST

Teraz koronacja, nie moż tego sprawić,
¹⁶⁷⁰ Bo nad tym interesem trzeba się zabawić.
Do ordynaryjnego sejmu odłożemy,
Natenczas według prawa to dzieło skończemy.

GWARANT

Mniejsza o to. Poczekać łatwo można całe,
Byle tylko dokończyć skutkiem doskonale,
Bo jak na sejmie wrzawa od wszystkich powstanie,
My zechcemy uśmierzać — będzie krwi rozlanie.
Więc jakoś wtenczas przyrzekł, tak chciej o tym radzić,
Żebyś carową Jejmość nie mógł w niczym zdradzić.

STANISŁAW AUGUST

Winienem wielką wdzięczność dla Waszej carowej.
1680 Przy jej stronie obstawać zawszem jest gotowy,
Lecz nie pomoże całe me w to się wkładanie,
Gdy przeciw temu cała ojczyzna powstanie.

GWARANT

Oreź nas uspokoi, bo straszny każdemu,
Chyba by kto chciał zguby przeciwić się temu.

STANISŁAW AUGUST

Trudno w pień wyciąć wszystkich, bo tu wolne prawa.
Byłaby już w tej mierze absolutna sprawa,
By zamiast gwarancyji dobyć miecza żwawie,
W wolnej dotąd ojczyźnie uczynić bezprawie.

GWARANT

Nie można tu z wybiegiem nam się ekskuzować,
1690 Tylko coście przyrzekli, trzeba utrzymować,
Bo przeciwna wam strona jak się więc naradzi,
Na wszystko nam pozwoli i was przeto zdradzi.

STANISŁAW AUGUST

Niewiele tym wskóracie, zawód mieć będziecie.
Oni obłudnie czynią — wszak jasnie to wiecie.
Więcej będzie przeczących niż do zezwolenia,
Więc nadaremne będą te wasze czynienia.
Lepiej cierpliwie naszej w tym posłuchać rady,
Którą my wam dać chcemy bez żadnej przysady.

GWARANT

Poprzysięgam wam zaraz za stateczność naszą,
1700 Byleście okazali dobrą szczerść waszą.

Co każecie, to czynić będziemy ochotnie;
Czyli srogo poczynać, czyli też obrotnie.

STANISŁAW AUGUST

Obrotu zażyć trzeba. Zważaj tylko pilnie,
Że szczerze wam życzymy i chcemy usilnie
Ten kierować interes, a bez krwi rozlania
Przywieść do zezwolenia i przeciwne zdania.
Na przysłym sejmie podasz projekt przed stanami,
Dowodząc, żeś już dawniej miał umowę z nami.
Ja się będę wymawiał i to im oświadczę,
1710 Że przy prawach i wierze tron utracić raczę.
Ty się nieco obruszysz na naszą już stronę,
Grożąc, że mi carowa odbierze koronę.
Usłyszawszy przeciwni te dla mnie niechęci,
To ich do dysydentów zapewne przychęci.
Na wszystko ci pozwolą, byle mnie zgnębili,
A siebie możniejszemi w Polszcze uczynili.
Takim tedy sposobem wszystko dokażecie,
Gdy fundament tej sprawy dobry mieć będziecie.

GWARANT

Subtelny cale obrót i rozumna rada.
1720 Nic nie wskóra złośliwa przeciwników zdrada,
Bo ciebie nie odstąpię z przychylności twojej
I prawdziwie doniosę o tym pani mojej.

FRANTOMIUSZ

Gdy będziesz pisał o tym, donosząc swej pani,
Trzeba dobrze okryślić. Wiem — tego nie zgani.
Czego nie porozumiesz, oświecim cię jawnie,
Abyś umiał postąpić po naszymu sprawnie.

GWARANT

Nie uczynię nic więcej nad waszą w tym radę.
Każdego przeciwnika wyjawię wam zdradę.
Bom ten interes cały dobrze porozumiał,
1730 Jak w nim sobie postąpić, będę cale umiał.

FRANTOMIUSZ

Którykolwiek z przeciwnych będzie z tobą radził,
Nie daj rezolucyi, żeby cię nie zdradził,

Aż przed nami opowiesz. My ci doradziemy,
Bo ich wszystkie obroty doskonale wiemy.

PECUNIUS

Można im zawsze respons odłożyć do rana,
Ażeby wprzód nam była rzecz opowiedziana,
Jaką replikę na ich masz dawać pytanie,
Wszelakie od nas będziesz miał informowanie.

GWARANT

Jużem przyrzekł statecznie wam wszystko donosić,
¹⁷⁴⁰ Nie potrzeba mnie o to kilka razy prosić.
Czego nie będę umiał, to mnie nauczycie,
Aby cały interes poszedł należycie.
Już się też i sejm zbliżył. Zaczniem swoje planty,
Jakby omamić, odrwić sztuczne sykofanty.
I dopiero natenczas będziem uważali,
Jak dysydentów sprawę będą popierali.

SCENA OSIMNASTA

Sejm ordynaryjny 1766 ekspedjowany w Warsz[awie].

ANDRONIK

Wszyscy posłowie, którzy na ten sejm przybyli,
Statuta dość porządne cale zakończyli,
Sprawy nawet wszelakie sejm ten decydował,
¹⁷⁵⁰ Piękną cale spokojność we wszystkim zachował.
Komisyje obedwie dobrze umocnili,
Władzą także hetmanów dosyć okryślili.

FRANTOMIUSZ

Jutro usłyszysz wrzawę, którą Repnin wznowi,
Jak w dysydenckiej sprawie projekta opowie.

PECUNIUS

Wielu jest takich zdania, co sarkają jawnie,
Że te konstytucyje stały się bezprawnie.
Chcą, by wszystko jak dawno tu Polszcze bywało —
Kto był duży, ten lepszy — dobrze się im działo.

Teraz absolutności trochę przykrócono,
1760 Przeto niemal każdego mocno urażono.
Niechże Moskwie dalszych praw stanowić zabronią,
Niechaj swemi radami ojczyznę zasłonią.

ANDRONIK

Wiele projektów jeszcze sobie formowali,
Których jeszcze na widok wszystkim nie podali.
Lecz gdy ich teraz Repnin zniecka zagadnie,
Zmieszają się nie lada, wszystko ich odpadnie.

GWARANT

Gdy wszystkie materyje, co sejmowe były,
Już się po większej części niemal dokończyły,
Teraz ja, gdzie ojczyzny zgromadzenie całe,
1770 Ogłaszam monarchini dość łaski niemałe,
Świadczone dotąd dla was w sprzyjającej lidze.
Wiem, że jesteście wdzięczni. Sam to dzisiaj widzę.
W tę więc teraz nadzieję carowa was prosi
I za dysydentami instycją wnosi,
Grecy też nie unicy by w równości byli,
Wszelkimi honorami równie się szcycili,
Oraz publiczny wolny akt wiary wyznania
W[e] wszelkich praw by przyszli wraz do porównania,
W wszystkich prerogatywach z waszych duchownemi
1780 W urzędach i tytułach mogli być równemi.
Którą waszą uczynność gdy w skutku obaczy,
Wszelkimi sposobami zawdzięczać wam raczy.

SĘDZIWOJ

Świadczone dotąd łaski dowodem nam byli,
Żeśmy się w prawach naszych zawsze tym szcycili.
Wiele razy nam wojska na pomoc dawano,
To tym końcem, by wolność w Polsce utrzymano,
I nigdy się Rosyja w taką rzecz nie wdała,
Co z uszczerbkiem wolności być kiedy widziała.
Za coż dziś dysydentów utrzymywać sprawę,
1790 Wolnego katolictwa rzucać rząd pod ławę?
Dawne statuta gromią lutrów i kalwinów,
Teraz w senat zasadzać tych bezbożnych synów,
Żeby w czasie późniejszym ojczyznę zdradzili
I absolutne rządy w Polskę wprowadzili?
Nie dosyć naszej łaski, że tę wolność mają,

Siedząc w naszej ojczyźnie bogactwa zbierają?
 A czemu katolicy w dysydenckim państwie
 Nie zasięda w parlament, tylko są w poddaństwie?
 Przeto jawny uszczerbek wolności i prawa,
 1800 By się miała utrzymać takowa ustawa.

GWARANT

Próżne konsekwencje z tej sprawy wnosicie.
 Tego słusznym dowodem nam nie dowodzicie.
 Tyle jest dysydentów szlachty godnych z wami.
 Nie mają się zaszczycać równemi prawami?
 Wolność, ręczę, bynajmniej przez to nie upadnie,
 Bo tym Rzeczpospolita sama przez się władnie.
 I my byśmy na pomoc zawsze wam przybyli,
 Gdybyśmy gwałt wolności jaki obaczyli.

SĘDZIWOJ

Jakże wy wolność naszą w tym zachowujecie,
 1810 Gdy wszystko absolutnie nam rozkazujecie?
 Kilkanaście tysięcy wojska z sobą macie,
 Wszystko, co chcecie, w Polszcze przez gwałt utrzymacie.
 Polityki to pozor projekta podawać,
 A uporczywie przy swych zamysłach obstawać,
 Perswadując, iż to nam bynajmniej nie wadzi,
 Że się dysydent z nami w senacie zasadzi.
 Za cóż wy z tronu cara swojego zrzucili?
 Że dysydentom sprzyjał, toście nie zlubili.
 Lecz na co więcej przyczyn tu tysiące wzruszać?
 1820 Dość, że nie pozwalamy. Trudno nas przymuszać,
 Gdy chcecie gwarancją przychylną oświadczyć,
 Popierać dysydentów nie będziecie raczyć.
 Bo my z całym senatem, wszystkimi stanami
 Protestować się będziem dziś przed narodami,
 Żeśmy do żadnej kłótni przyczyną nie byli,
 I owszem, wiele waszej przykrości znosili.

GWARANT

O niewdzięczna ojczyzno wolnego narodu!
 Szkoda naszych w tym trudów, próżnego zawodu,
 Żeśmy wam z stratą ludzi naszych pomagali,
 1830 Uśmierzywszy rozruchy, króla utrzymali.

Przyrzeczenia te były i podpisy dane,
Że dysydenci w Polsce będą utrzymane.
Wie o tym wasz monarcha i z senatu wiele.
Za cóż teraz powstawać przeciw temu śmieie?

STANISŁAW AUGUST

Nie mam się czego taić, mogę opowiedzieć.
Cała teraz ojczyzna będzie wszystko wiedzieć.
Jam wtenczas był kawaler, a damą korona.
Na wszystkim więc pozwolił, co podała strona.
Ale każdy w tej mierze łatwo to osądzi,
¹⁸⁴⁰ Że w tym wolnym narodzie nic sam król nie rządzi.
Przyrzeczenie zawsze się z senatem łączyło,
Bo same przez się siebie nic by warte było.
I dlatego do sejmu odłożone sprawy.
A gdy takie powstały o to teraz wrzawy,
Oświadczam, że nad dawne wolności i prawa
Nie chcę, by się stać mogła jakowa ustawa.
Niech koronę dziś stracę i wszystkie zaszczyty,
Nie uczynię nad wolą Rzeczypospolitój.

GWARANT

A gdy takowy teraz podstęp jest poznany,
¹⁸⁵⁰ Przyrzekam, że nie będzie łatwo darowany.
Tron się prędko zachwieje. Jakoś to zwiładamy
I z siebie tak żartować nikomu nie damy.
W najprędszym bowiem czasie to się odżartuje,
Ten dozna, kto tę plantę ułożoną psuje.

FRANTOMIUSZ

Cóż z tym czynić dziś mamy? Skąd takowe siły,
By nas od gwałtowności moskiewskiej broniły?
Narzekąło was wiele na prawa sejmowe,
Chociaż to dla ojczyzny były rady zdrowe.
Teraz, gdy dysydyntów sprawę ogłoszono,
¹⁸⁶⁰ Że dla niej i ojczyzną trzęsą, i koroną,
Cóż macie za sposoby tego zabronienia?
Mała barzo obrona jest z niepozwolenia.
Do manifestu bowiem trzeba i oręża,
Bo prawo na papierze gołe nie zwycięża.

SĘDZIWOJ

Kto z Moskwą pierwszy radził, niechaj teraz broni,
 Niech swą radą ojczyznę i siebie zasłoni.
 Skutki swojej roboty sami uśmierzajcie.
 Wdaliście się raz z Moskwą i teraz się wdajcie.
 1870 Wszak zaraz złe początki wszystkie wasze były,
 Które teraz dopiero ten projekt wznowiły.
 My, co mamy sposobu, tyle się bronimy,
 W czasie późniejszym lepszą radę poweźmiemy.
 Rozsądzi ktoś ze strony wszystkie wasze rady,
 Uzna czyje też były dla wolności zdrady.
 Teraz tego przenikać z gruntu nie możemy,
 Lecz swego czasu o tym łatwo się dowiemy.

FRANTOMIUSZ

Więcej nic nie umiecie, tylko składać winy,
 Do domowej scysyji wynaleźć przyczyny.
 Sami teraz widzicie dostatecznie jawnie,
 1880 Że Moskwa postępować zaczyna bezprawnie.
 Na nas się obruszyła z mocnym odgrażaniem,
 Monarchę wzajem straszy detronizowaniem.
 Niech nas, kto chce, posądza, jawny dowód damy,
 Że do żadnej chytrości najmniej się nie znamy.
 Jeśliśmy podczas sejmku prawa układali,
 Aleśmy to na dobro ojczyzny działali,
 Chcąc porządek, którego nie było, uczynić.
 Nie będą nas narody o to cale winić.

SĘDZIWOJ

Tysiąc lat jak w wolności dotąd Polska była,
 1890 Będzie jej teraz Boska Opatrzność broniła.
 Wie Bóg skrytości serca. Każdego osądzi,
 Kto teraz dobrze czyni, a kto z nas dziś błądzi.
 Ten projekt dysydencki w tym czasie nie dojdzie,
 Ale w dalszą rejektę przyszłych sejmów pojdzie.
 Azaliż jaką radę lepszą poweźmiemy?
 Przyjaznych nam narodów radzić się będziemy.

OBOJĘTNIK

Pomocy tu potrzeba. Rada dobra będzie,
 Gdy na karku moskiewskim mocniejszy usiądzie,

- Dobłą im chłostę dawszy z Polski precz wyprawią.
 1900 Natenczas wszystkie dzieła nasze się wyjawią.
 Czartoccy dość pozornie ekskuzują siebie,
 Przy takiej niewinności ciężko im być w niebie.
 Podobną daje z siebie monarcha wymówkę,
 Aby sztucznie złowili wolność w samolówkę.
 Nie masz zgoła winnego, kto złemu przyczyną,
 Sami siebie gubiemy ostatnią ruiną.
 Ręczę mocno, że Moskwa ani by się wdała,
 Gdyby jakiej w tym rady od kogo nie miała.
 Musi to wszystko czynić nieszczęsna prywata,
 1910 Dla której wiary, prawa i wolności strata.
 Nie masz takiego, kto by ujął się za nami,
 Żeby zważył interes nasz z dysydentami.
 Na narodach postronnych trudno się fundować,
 Ale na dalszą klęskę wcześniej się gotować.
 Może kiedyś choć później za rzeczy odmianą
 Interesa ojczyzny na nogi powstaną?
 Możem w czasie odmienić terażniejsze dzieje.
 Lepiej koń pływa, gdy mu w uszy się naleje.

ANDRONIK

- Sprawa już dysydencka nie ma swego skutku.
 1920 Przyczyniła w senacie hałasu i smutku.
 Zgoła o niczym więcej nigdzie nie gadają,
 Tylko się radzą, co z tym dalej czynić mają.
 Prawa zaś i statuta, które układano
 I nieco na nowotność onychże szemrano,
 Już teraz praw nie ganią, tylko jedną sprawę
 Dysydencką, o którą wielką czynią wrzawę.

SĘDZIWOJ

- Nie wzięli dysydenci w swojej sprawie skutku.
 Może w czasie większego nabawią nas smutku.
 Lecz przyjdzie czas i Moskwie noga się powinie,
 1930 A przy niej i dysydent do nogi wyginie.
 Wszak Moskwa absolutum jeszcze nie zrobiła,
 Dopiero tylko projekt ciekawy wznowiła.
 Prawa zaś co do druku są od nas podane.
 Jedne mieć mogą chwałę, a drugie naganę.
 Co na tym sejmie Moskwa mogła nam uczynić,

Jedni będą to chwalić, drudzy będą winić.
W Bogu jednak nadzieję i dobre mieć myśli,
Że się to w czasie po tym inaczej okryśli.

SCENA DZIEWIĘTNASTA

Gwarant donosi o radach w sprawie dysydenckiej, które miał od rodziny przeciwnej podane, oraz consilium dalsze Czartockich.

GWARANT

Już mam dość wam przeciwnych, którzy ze mną byli,
1940 O sprawie dysydenckiej różnie mi radzili,
Lecz najwięcej Potockich, którzy w to się wdają.
Utrzymać całą sprawę sami przyrzekają.
Jedną mi kondycją tylko założyli:
Byśmy króla wraz z wami daleko zniżyli.
To mi pod alegorią jawniej poznać dali,
Aby inszego króla sobie obierali.
Tudzież, aby te prawa były odmienione,
Które na pierwszym sejmie są postanowione.
Przy tym władza hetmanom zupełnie wrócona,
1950 A komisya z gruntu by była zniesiona.
Jam też z daleka onym czynił przyrzeczenie,
Że, co życzą, wszystkiego będzie odmienienie.
I waszą familiją pogańcem całe,
Że zawsze zwykła sobie poczynać zuchwale.

FRANTOMIUSZ

Możesz zważać Repninie, że co się mówiło,
Wszystko według rad naszych jawnie się sprawdziło,
Że Potoccy z innemi dla samej prywaty
Gotowi przyprowadzić ojczyznę do straty
Pod pozorem mizernym, by władzę hetmanom
1960 Przywrócić i jakoweś dostojęństwo stanom.
Króla zaś by odmienić, największą chęć mają,
Na dysydentów łatwo tobie pozwalają.
Ty im przyrzecz, że wszystko z ich się stanie wola,
Gdy wszelkiej dysydentom wolności pozwolą.
Możesz na nas przed niemi i dalej się srożyć,
A gdyby więcej chcieli, to na czas odłożyć.

Bo co się między nami teraz umówiło,
Aby razem przy królu utrzymane było.

GWARANT

Ani też inszej myśli mam zgoła w tej mierze,
1970 Tylko mnie z tych ich robót jedyny śmiech bierze.
Teraz mnie informujcie, jak mam menażować,
Czyli raczej jak dalej z ichmościów żartować?

FRANTOMIUSZ

Naprzód na to podpisy niechaj tobie dają,
Że dysydentów sprawę zgodnie utrzymają.
Potym konfederacją generalną zrobia,
Pod którą samym skutkiem wszystko przysposobią.
Dysydenci i grecy niech toż samo czynią,
Swoje od nas przykrości niech grodownie winią.
Ekstraordynaryjny sejm potym nastanie,
1980 Generalny marszałek poda tve żądanie.
Wszyscy muszą pozwolić, gdy te cerografy
Mieć będziesz od nich. A tak ustaną zamachy.

PECUNIUS

Radziwiłł wszak przeprosił już Jej[m[os]ć carową,
W tej sprawie pomoc z niego będziesz miał gotową.
Będą mu łatwo wierzyć, iż się z nami waśni.
Będzie dobrze popierał te głupie ich baśni.

GWARANT

Kiedyśmy ten interes rozumnie zaczęli,
I koniec dobry będziem całej sprawy mieli.
Są mi dane podpisy, a bez namyślenia
1990 Skonfederowani spełnią swoje przyrzeczenia.

PECUNIUS

Dzieło to całe, które dziś się sztucznie wznawia,
Nieprzyjaciół królewskich i naszych objawia.
Bo choć który nienawiść pozornie ukrywał,

w. 1993 W rękopisie było najpierw napisane niesnaski; następnie końcowe -ski przerobiono na: wiść, nie poprawiając rdzenia wyrazu, przez co powstał zapis: niesnawieść.

To będzie ją widocznie teraz pokazywał.
 A potym w swoim czasie wstyd będzie niesnaski,
 Gdy przyjdzie w czym królewskiej potrzebować łaski.

ANDRONIK

Owszem lepiej dla króla. Pozna onych błędy,
 Kto wart wziąć rekompensę, kto jakie urzędy,
 Komu powierzyć sekret, komu w czymś dać wiarę.
 2000 Można poznać, kto jaką ma w sobie przywarę.
 Król z swoją familiją bezpiecznemi będą,
 Gdy cnotliwi urzędy i senat posiędą.

PECUNIUS

Jam z tego barzo kontent, żeśmy dowód dali,
 Że nie my dysydyntów w Polsce utrzymali.
 Bo gdyśmy się w początkach o to z Moskwą wdali,
 Sądziłyśmy, że nam się powiedzie i daléj.
 Lecz potym zamiarkowawszy, że sprawa bezbożna,
 Myśleliśmy, by z tego wywikłać się można,
 Albo się oprzeć żwawie, gdyby były siły.
 2010 Lecz się cale inaczej te sprawy zrobiły.
 Myśmy teraz niewinni. Tylko przeciwnicy,
 Prywatą uwiedzeni, jako niewolnicy
 Z swą robotą zostali. A przez płochę zdania
 Nie potrafią już wybrnąć z tego zamieszania,
 Przez co dobrą ekskuzę dla nas zgotowali,
 Gdy się o dysydyntów sami z Moskwą wdali.

SCENA DWUDZIESTA

Konfederacyje po wszytkich województwach. Podobne także od dysydyntów i greków dysunitów w Toruniu i Stucku podniesione i w Radomiu generalnego marszałka obranie 1767-o.

FRANTOMIUSZ

Po wszytkich województwach już konfederują,
 Wszędzie Moskale onym pięknie asystują,
 Marszałków dość spokojnie sobie obierają,
 2020 Instrukcyje wymyślne jakieś układają.
 Choć też który urzędnik nierad by tej sprawie,
 Lecz się oprzeć nie może tej paskudnej wrzawie.

ANDRONIK

Najwięcej jest Potockich teraz marszałkami,
Wiele się innych z niemi łączy orszakami.
Nawet i ci, którzy się pierwaj nie wdawali,
Teraz z swemi zdaniem jawnie się wydali.
Było wielu Potockich, co spokojni byli.
Jednakże w ten interes teraz się wtręcili.
Na zdaniu kijowskiego każdy się fundował,
²⁰³⁰ On wieżę babilońską dla wszystkich zbudował.

OBOJĘTNIK

Nie Potoccy początkiem wszak do tego byli,
Bo Czartoccy do Polski Moskwę sprowadzili.
Oni zaczęli skrycie, a Potoccy jawnie
Tę robotę w ojczyźnie formują bezprawnie.
Przeto godne nagany dzieła obustronne,
Ze ztym sprowadzają klęski nieuchronne.

SĘDZIWOJ

Wielki się zamach stanął na wolność i prawa.
Usczerbi się i wiary tym rzymskiej ustawa.
Dysydenci z grekami już konfederują,
²⁰⁴⁰ Zjeżdżać się do Torunia, Słucka usiłują,
Tu się zaś województwa wszystkie poruszyły.
Słychać, że do Radomia swój zjazd naznaczyły.
Radziwiłł zza granicy był teraz w Warszawie,
Z Moskwą się już pojednał, przyjęty łaskawie.
Musi w tym być jakowa zdrada utajona:
A najpewniej, by była wolność obarczona.

OBOJĘTNIK

Rzecz teraz całe tajna. Lecz Radom wyjawi,
Co konfederacja dobrego nam sprawi.
Teraz dociec nie można, z której by to strony
²⁰⁵⁰ Miała zdrada wyniknąć dla Polskiej Korony.

ANDRONIK

Już się wieści rozchodzą, że król inszy będzie,
Z przeciwnej familiji na tronie usędzie.
Niektórzy już zawczasu z tego tryumfują,

Pomyślniejsze sukcesu Polszcze obiecują.
 A najbarziej Potoccy rej wszytkiemu wodzą,
 Iże jednym pomogą, a drugim zaszkodzą.
 Listy kasztelanowa kamińska pisuje.
 Dla ziemianów halickich zemstę obiecuje,
 Że konfederacją dawniejszą czernili,
²⁰⁶⁰ Manifest na Potockich brzydki uczynili.
 Cześnik także koronny mocno przestraszony,
 Nie wie, gdzie bezpieczniejszej szukać sobie strony,
 Bo kamińska z nim w kłótni. Przeto się obawia:
 Baba zawzięta czasem wiele złego sprawia.
 Zgoła rozruch i trwoga, zamieszanie całe,
 Nie wiedzą skąd się wzięły te forsy zuchwałe.
 Nikt rzeczy nie przenika, co się z niemi dzieje,
 Każdy rozmyśla różnie i w zdaniu się chwieje.

PECUNIUS

Niedługo zamieszania tego u nas będzie.
²⁰⁷⁰ Zjeżdżają do Radomia. Każdy makiem siędzie.
 Tam się jak więc dowiedzą, co to Moskwa czyni,
 Chcąc umknąć od podpisów, wielu się obwini,
 Co Moskwa absolutniej zechce utrzymywać.
 Muszą się jej na wszystko wszyscy podpisywać.
 Tak, widzę, muszą tańczyć, jako im zagrają,
 Jak zechcą, dysydentów prawa utrzymają.

FRANTOMIUSZ

Już w Radomiu Radziwiłł, dawny świszczypałka,
 Słyszałem, że obrany został za marszałka
 W tej konfederacji całe bezrozumnej.
²⁰⁸⁰ Nie dziw, że będzie rządcą w niej Radziwiłł szumny.

ANDRONIK

Okrutna dość stała się dziś w Radomiu wrzawa.
 Musiała się wyjawić już moskiewska sprawa,
 Wszyscy są zasmuceni. Odpór Moskwie dają,
 Na dysydentów teraz już nie pozwalają.
 Lecz Repnin przy podpisach surowie obstaże,
 Wojskiem ich otoczywszy i grozi, i łąże.
 Wszyscy teraz na zdradę narzekają jawnie,
 Mówiąc, że Moskwa z niemi dziś czyni bezprawnie.

FRANTOMIUSZ

Sami sobie w tym winni. Wszak nie przymuszali
 2090 Dawniej do tych podpisów. Na cóż się wdawali
 Rozumiejąc, że sobie dobrze tym pomogą,
 Poszli dość niegodziwą i zdradziecką drogą.
 Teraz się nie czas cofać. Nie ta temu pora,
 Dzisiaj trzeba dotrzymać, co się rzekło wczora.
 Bo się wstyd ekskuzować, że te przyrzeczenie
 Było im od Repnina króla odmienienie.
 Gdyż się w tym pokazuje czynność dla prywaty
 Przywoździć wiarę, prawa, ojczyznę do straty.
 Przeto teraz na wszystko pozwolić musieli,
 2100 Dysydenci zupełny skutek sprawy wzięli.

SĘDZIWOJ

Widzę, co się już stało. Nieznośna ruina.
 Bóg będzie zemstą temu, z kogo ta przyczyna.
 Prerogatywy wszystkie, świeckie i duchowne,
 Dysydemtom i grekom przyznane są równe.
 I więcej przy tym punktów, których nie wspominam.
 Żal serce rani przeto, więc słowa ucinam.
 Nie masz, co już obszerniej mówić o tej sprawie.
 Co zrobili w Radomiu, potwierdzą w Warszawie.
 Ekstraordynaryjny sejm będzie dziwaczyć,
 2110 Nie potrafi już tego łatwo przeinaczyć.
 Chyba Bóg wejźrzy na nas i doda posiłku,
 Bo wiara katolicka prawie już na schyłku.
 Wolność ma swój uszerbek, a odmianę prawo.
 Srogo się dziś obeszli z ojczyzną łaskawą.

SCENA DWUDZIESTA PIERWSZA

Sejm ekstraordynaryjny 1767 ce 5-ta 8-br. zaczęty, a limitacyji i prorogacyji 1768 ce 5-ta Martii, przy rozwiązaniu konfederacyji, zakończony w Warszawie.

GWARANT

Gdy się zgodnie już stany na wszystko zgodzili,
 Dysydemtów i greków w równość przypuścili,
 Przeto najpierwej proszę układać te prawa,
 By im wszelkiej wolności stanęła ustawa,

Artykuły i punkta dla nich ułożone
 2120 We wszystkim były z wami wieczyście złączone.

SĘDZIWOJ

Cóż to za zgoda wszystkich zgromadzonych stanów —
 Duchownych, senatorów, urzędników, panów,
 Kiedy tyle w senacie rozruchu i wrzawy,
 Którzy nie akceptują dysydenckiej sprawy?
 Jeżeli prymas milczy i biskup poznański
 Na takowy Repnina postępek tyrański,
 Wileński i z warmińskim że nie opierają,
 Bo młode, głowy puste, nie biskupie mają —
 2130 Nie na nich jest fundament kochanej ojczyzny,
 Co łakomstwem zwiedzeni tną swej matce blizny.
 Bo w kimkolwiek podściwy charakter jest wiary,
 O jej uszczerbek gotów pójść śmierci w ofiary.
 Przeto biskup krakowski i innych tak wiele
 W azard życie i honor oddają dziś śmieie.
 Hetman także Rzewuski i z swym synem posłem
 Nie chciał zostać jak inni w swoim zdaniu osłem.
 Dość, że większa połowa zacnego senatu
 Gotowni są o wiarę pójść w ręce i katu.
 Takież to jednostajne są w tej mierze zdania:
 2140 Tak wolności, jako praw dawnych zachowania.
 Lepiej prawdę powiedzieć, że mieczem grozicie,
 Co tylko chcecie, w Poiscze bezprawnie czynicie.

GWARANT

Czytaj podpisy dane. Czyśmy przymuszali?
 Dobrowolnie to sami dla nas przyrzekali.
 I konfederacją na to podniesiono,
 Że tych praw dysydentom słusznie pozwolono.
 Za coż więc z gwarancją tak dziś postępować?
 Choć w wolności nie wolno z monarchów żartować,
 Bo o to wojny zawsze w narodach powstają,
 2150 Gdy nie chcą strzymać, co więc przyrzekają.

SĘDZIWOJ

Nie po monarszyńsku w tym dziś postępujecie,
 Gdy podstępem obłudnym Polskę zdradzać chcecie:

w. 2148 W *rkpsie*: niewolną.

Jedną stronę złudziwszy, drugiej obiecować
 Przy tronie i honorach mocno utrzymować.
 Pierwsza zdradliwie idzie, druga za prywatą.
 Nie zważają, choć z wielką jest ojczyzny stratą.
 Przecież więcej jest takich, co wolność im w cenie.
 Nie zwiodło ich największe wasze przyrzeczenie.
 Na coście absolutnie z niemi postąpili,
 2160 W Radomiu do podpisów onych przymusili?
 I teraz podczas sejmku podobnież władacie.
 Choć krzyczą: „nie pozwalam”, mniej tego zważacie.
 Inszym dawniej sposobem wasza monarchini
 Postępowała z nami. Nie jak teraz czyni.
 Co od nas kiedykolwiek mieć dla siebie chciała,
 Zawsze się przez swych posłów o to dopraszała.
 W konszachty nam zdradliwie nigdy nie wchodzono,
 Przeto ojczyzny naszej dotąd nie zdradzono.
 Teraz to jawnie raczą postronni obaczyć,
 2170 Jak Moskwa pragnie wolność przez zdradę obsaczyć.
 Swoją w tym absolutność gładko ukrywają.
 Sami będąc Zoile, Polskę obwiniają.

OBOJĘTNIK

Nieżle się widzę Moskwa dzisiaj uwinęła:
 Dwóch biskupów, hetmana i posła nam wzięła.
 Znać do siebie na Syber, aby tam mieszkali,
 Żeby tak mocno wiary nie utrzymowali.
 Będzie teraz w senacie spokojnie i cicho.
 Wszyscy zamilkną, widząc dalsze swoje lichy.

SĘDZIWOJ

Niektórzy Moskwie prawdę wymówili śmieie,
 2180 Przez co ponieśli krzywdy dla siebie tak wiele.
 Inni zaś całe milczą. Dajże go ich katu!
 Nie dbają o dyshonor całego senatu.
 Gwałtowną absolutność widziawszy w tej sprawie,
 Należało w surowej stawić się postawie,
 A ręczę, że Moskale byliby skromnemi,
 Gdyby nas przy wolności widzieli żwawszemi.

OBOJĘTNIK

Mnie też dziś niepotrzebna funkcja potkała,
 Do pisania sejmowych praw pióro mi dała.

Będą rozumieć całe, że w Radomiu byłem
 2190 I ten urząd dla siebie dawniej wyrobiłem.

FRANTOMIUSZ

Nie ten winien, co pisze, lecz ten, co stanowi.
 Za wszystkie kiedyś może roboty odpowieć.
 Radziwiłł w odpowiedzi będzie nam gotowy,
 W Radomiu był marszałkiem, a teraz sejmowy.
 Drugi Brzostowski z Litwy — tamtego kolega:
 Jeden łotr, drugi całe podobny do zbiega.
 Tłukąc się za granicą. Teraz sprowadzony
 Dla utrzymania wcale dysydenckiej strony.
 Obadwa marszałkami dysydentów sprawy.
 2200 Niech dla nich układają sejmowe ustawy.

OBOJĘTNIK

Jak zważam, że o małą rzecz mi teraz chodzi,
 Bo i w czasie późniejszym to mi nie zaszkodzi.
 Zaczynam tedy pisać, co mi dzisiaj każą.
 Takowego absurdum i wielu nie zmażą.
 Więc samych dysydentów, greków — nie unitów
 Treść wyrażę, ich prawa i wszystkich zaszczytów.
 Kto zaś zechce się więcej dowiedzieć ciekawy,
 W drukarnie te sejmowe najdzie wszystkie sprawy:
 P u n k t p i e r w s z y
 Akt wolnego wyznania wiary pozwolony
 2210 Schyzmatykom i lutrom oraz z kalwinami,
 Każdy prerogatywą by był zaszczycony,
 Tak świeckich, jak duchownych wszelkiemi prawami.
 P u n k t d r u g i
 Statuta Jagiellońskie niegdyś stanowione
 Przeciw heretykom — którekolwiek były
 Za nieściągające się na ich teraz stronę
 Uznane, by w czasie onym nie szkodziły.
 Tudzież dekret Janusza księcia Mozowitów
 Uchylony oraz w przysięgach hetmanów
 Klauzule ekscypcyje przeciw nieunitów,
 2220 Dysydentów — wszystko zniesione od stanów.
 Nawet w Paktach Konwentach, co przeciw nim było,
 Wszystko się teraz wiecznie przez sejm umorzyło.

P u n k t t r z e c i

Osoby nie będące w wierze katolickiej,
 Żeby nie nazywać ich schizmatykami
 Ani zwać odsczepieńcem wiary heretyckiej,
 Tylko nieunitów nazywać grekami,
 Lutrów, kalwinów tytuł jest ewangelika
 Lub dysydenta. Takie nam prawo wynika.

2230 Duchowieństwo zaś schizmy zwać ich biskupami
 Lub władzą — jakie jest miejsca przezwisko.
 Dysydenckich też księżmi lub zwać pasterzami,
 By odtąd umorzyć wszelkie pośmiewisko.
 Domy też chwały Bożej publice aktami
 Każą nazywać zbozem lub też kościołami.

P u n k t c z w a r t y

Wolne jest cerkwi, zborów im reparowanie,
 Dysydenckie szkoły, domy i szpitale,
 Gdy potrzeba i nowych także budowanie,
 Bez zwierzchności rzymskiej pozwolenia cale.

P u n k t p i ą t y

2240 Wolno jest dysydentom księży ordynować,
 Różnym też językiem czynić swe kazania.
 I sakramenta wszelkie też administrować,
 Pogrzebów publicznych i ślubów dawania,
 Organów, dzwonów także wolne używanie,
 Procesyji publicznych też odprawowanie.
 Jedna tylko przestroga w tym jest zachowana:
 Żeby zawsze księża z sobą się znosili,
 Gdy ma już procesyja być odprawowana,
 By jeden drugiego w tym więc obwieścili.
 2250 Ksiądz nasz lub dysydencki, gdy pierwszej objawi
 Procesyją lub pogrzeb, pierwszej więc odprawi.

P u n k t s z ó s t y

Wolne jest konsystorzów im ustanowienie,
 Synod kongregacyji czyniąc zgromadzenie.

P u n k t s i ó d m y

Schyzma z jurysdykcji rzymskiej wyłączona —
 Świeckie osoby, równie duchowna ich strona.

P u n k t ó s m y

Dysydenci i schizma wolni od płacenia
 Będą *iurium stolae*, dawnych praw zwyczajaj;
 Tudzież brania biletów według ułożenia
 Od księży katolickich w naszym polskim kraju,

- Idąc do swych obrządków — jak dawniej bywało.
 2260 Teraz bez żadnej salwy to się skasowało.
- P u n k t d z i e w i ą t y
 Całość, jurysdykcja też białoruskiego
 Biskupstwa schizmatyków całe zachowana.
 Metropolity także niemniej kijowskiego
 Władza, rząd i powaga jego utrzymane.
- P u n k t d z i e s i ą t y
 Dysydentom i schizmie jest te pozwolenie
 Drukarniji publicznej wolne założenie.
- P u n k t j e d e n [a s t y]
 Małżeństwo między różnej wiary osobami
 Nie mają od kościoła być nigdy bronione.
 Ociec w swej wierze z synem, a matka z córkami
 2270 Edukowane będą, każde na swą stronę.
 Chyba insza przed ślubem umowa by była
 W stanie szlacheckim. Ta by ten zwyczaj mieniła.
 Szlubu moc dania będzie temu należała
 Księdzu, z której jest wiary panna narzeczona.
 Gdy od księdza naszego sprzeczka by być miała,
 Więc w tym dysydenckiemu moc jest pozwolona,
 Że ślub i sam dać może bez żadnej nagany,
 Ani o to do prawa będzie pociągany.
- P u n k t d w u n a [s t y]
 Dysydenci i schizma zwyczaj ten miewali,
 2280 By święta katolickie szanowane byli,
 I procesyjom naszym też asystowali.
 Teraz już od wszytkiego prawem uwolnili,
 Że do tego nie będą wiecej należeli,
 Tylko swoje obrządki będą wolne mieli.
- P u n k t t r z y n [a s t y]
 Seminaryja także ich parochyjalne
 Dla nauk artykułów dysydenckiej wiary
 Młodzieży pozwolone. Szkoły pryncypalne
 By były z katolictwem w równości z tej miary.
 Oraz w schizmie klasztory, duchowni, kapłani
 2290 Do sądów też nie będą nigdy pociągani.
- P u n k t c z t e r [n a s t y]
Judicium bez *mixtum* im ustanowiono,
 Że z osób siedmnastu ma być więc złożony.

Sąd wspólny przez połowę, jak jest naznaczono:
 Ośm z dysydentów, a ośm z katolickiej strony,
 W którym jak *praeses natus* biskup syzmatycki,
 Na przemian prezydentem będzie katolicki.

Pisarz także i regent będzie na przemiany.

Od sędziów mają własnych być nominowani,
 Raz katolik, drugi raz dysydent obrany.

2300 Według tej kadencji będą odmieniani:

Gdy *praeses* z dysydenta, pisarz z katolika.

Taka przemiana zawsze w tym sądzie wynika.

Do tego sądu, mówiąc w istocie ogólnie,

Same tylko należeć będą takie sprawy,

Co z religiji lub też z obrządków szczególnie

Wypływające jakie pokażą się wrzawy.

Moc więc temu sądowi przeto pozwolona,

By taka sprawa zawsze była rozsądzona.

P u n k t pi ę t n [a s t y]

Dysydenci i syzma są deklarowani

2310 Do wszystkich też urzędów, dostojęństw, senatu,

Ministrowskich dygnitarstw *capaces* uznani,

Równość z nami całemu pokazując światu.

Ziemski urząd, funkcycja i do trybunału

Poselstwo bez żadnego być może zakału.

P u n k t s z e s n [a s t y]

Przy kolegijum księży jezuitów dawny

Kamień był marmurowy, dekretu wyrycie

W Toruniu dysydentów występpek bezprawny

Dawniej ekskuzowany dosyć znamienicie.

Teraz, aby pamiątki nawet nie zostało,

2320 Kamień do magistratu oddać się kazało.

Wszystkie więc dysydentom prawa pozwolone

Wyraziłem, co było na ich tylko stronę.

Nic w tym nie przyczyniłem. Jak sejm decydował,

Takim też z tego punkta z mych wierszów formował.

Inne zaś, które były sejmowe ustawy,

Nie chcę sobie przyczyniać próżnej w tym zabawy,

Bo każdy będzie wiedział niezadługo o tym,

Co się działo w Warszawie. To wszystko nic potem.

SĘDZIWOJ

Mądrześ cale uczynił, żeś inne ustawy

2330 Nie opisywał, tylko dysydentów sprawy,

Bo to jest najciekawsze monstrum naszej wierze.
 Każdego katolika żwawy impet bierze.
 Przeto wprędce usłyszysz wielu powstających,
 Za to życie, fortunę dziś azardujących.
 Nie rokiem ani dwoma zakończą to dzieło,
 Na wielkie krwi rozlanie barzo się zawzięło.
 Bo my tego zamilczeć nigdy nie możemy,
 Choć z ostatnim azardem, popierać będziemy.

FRANTOMIUSZ

Jawnie niech dziś świat widzi i ojczyzna cała,
 2340 Z czyjej przyczyny taka bezprawność się stała.
 Myśmy w początkach z Moskwą chociaż narabiali,
 Toćśmy też dość spokojnie króla obierali.
 Lecz insze w tym zamysły nasze pewne były.
 Gdyby się familije były wraz złączyły,
 Nie przyszłoby do tego wchodząc w taką sprawę,
 Bobyśmy przerwucili Moskalów pod ławę,
 Oparłszy się jej żwawie wszytkimi siłami.
 Nie mogliby poczynać absolutnie z nami,
 2350 Ǫo narody postronne wdać by się musiały,
 2360 Gdyby gwałt oczywisty dla Polski widziały.
 A teraz sprawa cale koloryzowana
 Od postronnych nie może nawet być poznana.
 Moskwa da wywód z siebie, że to pozwolono,
 Według danych podpisów wszytko uczyniono,
 Chociaż teraz niektórzy chcą się oprzeć temu,
 Nie zechcą się postronni wdać w to po staremu.
 Owszem, przypiszą płochość takowemu zdaniu,
 Że się ważą powstawać przeciw sejmowaniu.
 Przeto ta klęska, która dla nas wyniknęła,
 2360 Z samychże przeciwników swój początek wzięła.
 Z której się dziś wywikłać sami nie zdołamy.
 Głowy mamy przewrotne, a siły nie mamy.

SĘDZIWOJ

Jawnie my też widziemy wszytkie wasze sztuki,
 Nie potrzeba nam teraz już żadnej nauki.
 Jakoście pierwej z Moskwą figle wyrabiali,
 Tak i teraz w tej sprawie onym podchlebiali.
 We wszytkich tych obrotach umieliście radzić,

w. 2347 W *rkpsie*: Oparszy.

Jak przeciwników swoich i ojczyznę zdradzić.
 Gdyście złe dla ojczyzny przypadki przejrzeli,
 2370 Czemuście o nich wcześniej nam nie powiedzieli?
 Wasze to punkt honoru z imprezą zuchwałą
 Przywiodło dziś nas wszystkich w nieszczęśliwość całą.
 Lecz niech postronni nawet interes nie zważą,
 To z głów naszych mogiły dokument pokażą,
 Że o wiarę i wolność słusznie powstajemy,
 Życie przez azard i krew naszą przelejemy.
 Sam się Bóg ulituje przy wierze nad nami,
 Ukarze dla przykładu Moskwę razem z wami.

OBOJĘTNIK

Nie trzeba kląć Czartockich, wszak są przekłętymi.
 2380 Czartami są z imienia, nie będą gorszemi.
 Nie dziw, że więc w ojczyźnie robią takie sztuki.
 Czart ich mistrzem, więc oni diabelskiej nauki.
 Przeto też figłów różnych narobili wiele,
 Wiary rzymskiej i krzyża są nieprzyjaciele.
 Ale za te przewrotne i niezbożne sztuki
 Zapewne w czasie diabeł zabierze ich wnuki.
 Zdradliwe z Potockimi podstępny robili,
 Dlatego, że w ich herbie krzyże upatrzyli.

SCENA DWUDZIESTA DRUGA

Konfederacyja w Barze o wiarę i wolność wsczęta. O czym dowiedziawszy się w Warszawie, uczyniono list. W senacie rada z wysłaniem posła do Baru do konfederatów 1768 a[nn]o.

KONFEDERAT

Gdy absolutna Moskwy silność górę wzięła
 2390 I na zjeździe warszawskim prawa stanowiła,
 Wszystko bezprawnie sobie w tej mierze poczęła,
 W ostatek wiarę rzymską śmieje poniżyła,
 W równości utrzymawszy dysydyntów sprawę,
 Rzymską zwierzchność zuchwale rzuciła pod ławę.
 Wolność naszą i prawa tym samym zgwałciła,
 Nad wolą wszystkich stanów postępując żwawie,
 Każdego do podpisu wtenczas przymusiła,
 By skutek dysydenci wzięli w swojej sprawie.

2400 Opierających się zaś w niewolą zabrała,
 Dwóch biskupów, hetmana w Syber odesłała.
 Przeto my teraz stany nieco sprzymierzone,
 Widząc wiarę i wolność prawie już na schyłku,
 Rzucamy domy nasze, zbiory zgromadzone,
 Niosąc za wiarę życie wolności w posiłku.
 Wszystkich węzłem miłości obowiadujemy
 I tę gwałtowność naszą krwią pieczętujemy.
 Chrystusa bierzem w pomoc, dla nas zebrząc łaski.
 Choraǳwie jego krzyżem z podpisem znaczymy,
 Że za wiarę i wolność czyniemy niesnaski.
 2410 Niechaj jego w tym pomoc dla siebie ujźrzemy.
 Początek naszej sprawy zaczynamy w Barze,
 Życie nasze oddając dla Boga w ofiarze.

 Żeby zaś nieprzyjazna nam nie rzekła strona,
 Że dla jakiej prywaty ten azard czyniemy,
 Więc cała nasza sprawa będzie przysiężona.
 Te punkta oczywiste przysięgą mocniemy.
 Akta publiczne świadkiem, twierdzić będą sprawę,
 O którą kroki nasze te czyniemy żwawe.

SĘDZIWOJ

2420 Liczne się z szlachty wojska w Barze zgromadziły,
 Którzy o wiarę, wolność przysięgi czyniły.
 Krasiński i Pułaski te *motivum* dali,
 Gdy gwałtowność moskiewską w tej mierze uznali.
 Czytajcież więc manifest dziś wszyscy w Warszawie.
 Decydujcie istotę w tej rzetelnej sprawie,
 Czy konfederacja jest ta sprawiedliwa,
 Czyli się związków kupa wsczęła niegodziwa.

ANDRONIK

2430 Jeśli przeciw królowi powstałi dziś jawnie,
 Zaczęli jakieś dzieło aż nadto bezprawnie,
 Zgodnie bowiem jest na tron od wszystkich obrany,
 Kto przeciw temu czyni, godzien jest nagany.
 Jeżeli zaś o wiarę będzie rzecz wątpliwa,
 Wie ojczyzna, co czyni, nie chce być kłótniwa.
 A za tym już ze wszech miar nie wiemy jak dalej.
 Czy kto te po niewczasie azardy pochwali?

SĘDZIWOJ

Nie masz nic w manifeście o tym wyrażono,
 Aby przeciw królowi co teraz czyniono.
 Tylko wiarę i wolność za cel pierwszy mają.
 O ten uszczerbek wiary, wolności powstają,
 Choć sejm wszystko pozwolił, bo był przymuszony,
²⁴⁴⁰ O co jest konfederat mocno użalony.
 Szuka tego sposobu, by się oprzeć można,
 Poprawić tę rzecz, która stała się bezbożna.

STANISŁAW AUGUST

Doszły mnie pewne wieści, że są w Barze związki,
 O wiarę i o wolność czynią dziś przekąski.
 Nie wiem, kogo w tym winią, kto tu źle uczynił,
 Kto dziś w prawach ojczystych tak grubo przewinił.
 Wszak konfederacja generalna była,
 Która swoje zamysły sejmem dokończyła.
 Sami się w gwarancyją z Moskalami wdali,
²⁴⁵⁰ Jakie chcieli więc prawa, takie utrzymali.
 Jam król w wolnym narodzie. Nic prze się nie władnę.
 Co zrobiły obrady, nań winy nie kładnę.
 Niech sami teraz wejrzą w istotę tej sprawy,
 Czy słuszne, czy niesłuszne o to czynią wrzawy.

SĘDZIWOJ

Najjaśniejszy monarcho! Racz zważyć istotę,
 Czy można niegodziwą tę chwalić robotę,
 Co Moskwa przez gwałt wielki, przez siłę zrobiła:
 Dysydentów w równości z nami posadziła.
 Oczywisty uszczerbek naszej rzymskiej wiary,
²⁴⁶⁰ Przy której i wolności łamią się filary.
 Drogieź to są klejnoty: wiara, wolność miła.
 Nieznośny żal, gdyby się przez nas utraciła.
 Dlaczego sprawiedliwy wszystkich azard bierze,
 Że za nią życie, honor chcą oddać w ofierze?
 Niech senat zgromadzony sam tę sprawę zważy,
 Jeżeli sprawiedliwej nie mamy urazy.

STANISŁAW AUGUST

Nie sprzeciwiam się temu. Niechaj senat sądzi,
 Czyli kto dobrze czyni, albowi też błądzi.

Gdy konfederacją rzetelną uznają,
 2470 Niechaj w tej mierze posła do nich posyłają.
 Ja to tylko przenikam, że nie są te siły,
 By robotę moskiewską inak przerobiły.

SĘDZIWOJ

Choć nie zwyciężą, przecież słyszeć dadzą o tym,
 Tak czasom terazniejszym, jako i na potym,
 Że chociaż Moskwa na nas mocno się rozżarła,
 Była taka część ziomków, co jej się oparła,
 Która rezolucyja innych zechce skruszyć,
 A może i postronne narody poruszyć.

STANISŁAW AUGUST

Kto tylko z tym azardem niepotrzebnym ginie,
 2480 Właśnie jakby go zjadłe roztargały świnie.
 Wolności ani wierze nic tym nie poradzą,
 Gdy jak bydłęta na kloc swe głowy podadzą.
 Próżna nadzieja czekać zemsty po swej głowie.
 Bezsilny marnie zginął — każdy mu to powie.

SĘDZIWOJ

Sprawiedliwie obstając, którykolwiek zginie,
 Żaden jego mogiły bez żalu nie minie.
 A tym samym więcej się cnotliwym gromadzić
 Będzie w ten węzeł, aby Moskwę z siebie zsadzić.
 Przeto potrzeba teraz zważyć te początki,
 2490 Czy dobre dla ojczyzny chcą osnować wątki.

STANISŁAW AUGUST

Zasiadł senat do rady sądzić barską sprawę
 Lub konfederacją, lub swywolną wrzawę.
 Jak tam sami uznają, zechcą decydować.
 Będą w tej mierze wiedzieć, jak z nią postępować.

ANDRONIK

Więcej krysek, co barską robotę wspierają.
 Znać są sami w tym dziele, więc go popierają.
 Niech chwalą ich robotę. Tyle im pomogą,
 Że od Moskwy nie ujdą ani jedną nogą.

Próżnie Mokronowskiego do nich wyprawili,
 2500 Bo w senacie nieszczerze te rzeczy robili.
 Jawnie się można poznać na tych senatorach,
 Że te rzeczy kierują w zdradliwych pozorach.
 Kto słyszał do tych buntów dziś posyłać posły?
 Chyba, żeby się w większą powagę podniosły.

FRANTOMIUSZ

Nie moż było inaczej, bo by w tym zbłądzono,
 Gdyby ich manifesta mniej sobie wazono.
 Przeto Mokronowskiego do Baru posłali,
 By się o jej imprezie w tej mierze spytali.
 Gdy zechcą być łatwemi, że się uspokoją,
 2510 Upewniam — bardzo prędko te burze ukoją.
 A jak się bez rozsądku oprzeć zechcą żwawie,
 Prędko Moskwa uśmierzy takowe bezprawie.
 Bo gdy o sprawiedliwą rzecz w Barze powstali,
 Trzeba, żeby w tej mierze mądrze poczynali.

SCENA DWUDZIESTA TRZECIA

Francuskiemu Sztukmajstrowi donosi Zborowski o zaczętej Konfede[racji] Barskiej.

KONFEDERAT

Wszak *catholicissimus* zowiesz się, mój panie,
 W tobie nadzieja rzymskiej wiary utrzymanie.
 Bo Moskwa — schyzmatycy — chcą to skutkiem ziścić,
 By w Polsce wiarę rzymską i z wolnością zniszczyć.
 Już dysydentów z nami w równość położyła,
 2520 Do krzeseł i urzędów onych przypuściła.
 Wszelkie prawa wolności dla nich utrzymali,
 Do czego senat, posłów gwałtem przymuszali.
 I przeto dwóch biskupów, hetmana i posła,
 Wziąwszy na Syberyją, w niewolę zanosła.

FANCUZECKI SZTUKMAJSTER

Wiem ja zwyczaj Polaków i niejedność zdania:
 Zawsze czynić umięją rozruch, zamieszania.
 Ile się kiedy królów w Polsce obierało,
 Zawsze dosyć niesnasek i kłótni się działo.
 Sam praktyk jestem tego, kiedy osadzili

2530 Na tronie Lesczyńskiego, potym go zdradzili.
 Po dwa razy był na tron od was wokowany,
 A przez zdrady wewnętrzne nie był utrzymany.
 Za czym, co teraz mówisz, że o nowe prawa
 Tudzież o wiarę, wolność poczęła się wrzawa?
 Obłudne doniesienia kredytu nie mają.
 W takie rzeczy królowie z królami się wdają.
 Ty mnie tylko donosisz, jeden z polskiej szlachty,
 Któż wie, jakie być mogą w tej mierze konszachty?

KONFEDERAT

Zna mnie, panie, twój poseł będący w Warszawie,
 2540 Wiadomy o moskiewskiej całej w Polsce sprawie,
 Jaką zdradą, podstępem jednych ułudzi,
 Jako innych do tego gwałtem przymuszali.
 Teraz przeciwko temu wielu nas powstało.
 Dostyc się znacznej szlachty skonfederowało,
 Od których, że prywatnie tu jestem posłany,
 Za posła być nie mogę wielkiego uznany.
 Przeto, wielki monarcho, pokornie cię proszę,
 Niech przez twoich ministrów tę sprawę donoszę,
 Że prawa, wolność, wiarę w Polsce poniżono.
 2550 O to konfederacją teraz uczyniono,
 Która swe szczupłe wojska w Barze lokowała.
 Blisko granic tureckich będzie się trzymała.
 Albowiem i u Turka pomocy szukamy,
 Co przy twej protekcji pomyślniej wskóramy.
 Bądź, panie, na Polaków łaskaw tobie wiernych,
 Zastąp nas od tych gwałtów moskiewskich niezmiernych.
 O wiarę rzymską idzie. Tyś jest jej obrońca.
 Nie odstępuj na zawsze, bądźże i do końca.

FRANCUZECKI

Choć Turczyn z Moskwą traktat ma wiecznej przyjaźni,
 2560 Ten o Polskę interes może go rozdraźni.
 Potrzeba czekać skutku dalszego tej sprawy,
 Tę zuchwałość moskiewską zgromi Bóg łaskawy.

KONFEDERAT

Jeśli, panie, nie wejrząz w interes łaskawie,
 Mała nadzieja będzie w zaczętej nam sprawie.

Któż wie, jak długo trzeba będzie czekać pory,
Nim Turczyn pozna sztuczne moskiewskie pozory.
Gdyż tę ekskuzę dają, że są uproszeni,
Od niektórych Polaków na to zaciągnięni.
Toć nim tureckie kiedyś poruszą się siły,
²⁵⁷⁰ Wielkie z konfederatów usypią mogiły.
Za czym trzeba by wprędce Turczyna objaśnić,
Aby nie bawiąc mógł się z Moskałem powaśnić.
My sami nie zdołamy. Twojej łaski trzeba.
Daj pomoc wierze rzymskiej, nadgrodzą ci nieba.

FRANCUZECKI

Proście sami o pomoc. Ja tymczasem rzeczy
Zważę i wasz interes będę miał na pieczy.
W tym czasie i Turczyna pomiarkuję zdanie,
Czyli o Polską wolność na Moskwę powstanie.

SCENA DWUDZIESTA CZWARTA

Consilium sztuczne Francużeckiego Sztukmajstra dla Zawoja Pogonina, między któremi rady różne w sprawie polskiej.

FRANCUZECKI

Wieszże Zawoju mężny, co Moskwa zrobiła
²⁵⁸⁰ W Polsce: wolność i prawa wszystkie odmieniła.
Pretekstem gwarancyji z przyjaźnią wieczystą
Chcą zrobić absolutność w Polsce oczywistą.
Są tego już dowody. Pokażę ci jawnie,
Jak w Polsce postępują Moskale bezprawnie.
Naprzód że adherenta, co wiernego miała,
Królem go absolutnie w Polsce utrzymała,
Dodawszy mu swe wojska, broni i oręża.
Wszytek senat i szlachtę srodze uciemieża.
Sejmy, zjazdy, obrady pod bronią więc były —
²⁵⁹⁰ Poniewolnie na wszystko onej pozwoliły.
Kto chciał się jej opierać, mieczem ich gromiła,
Kościół katolickie nawet pogwałciła.
Jednym słowem już mówiąc, że co tylko chciała,
Wszystko dla siebie w Polsce siłą dokazała.
Prawa ich odmieniła, a z uszczerbkiem wiary
Dysydentów i schizmy zmocniła filary.

To dlatego, by w czasie tym siebie zmocnili,
 Wolny i mężny naród pod władzę podbili.
 Przeto, że Polski jesteś najbliższym sąsiadem,
 2600 Chciej zważyć zamysł Moskwy, jakowym tchnie jadem.
 Gdyż z nią Anglik, Szwed, Duńczyk, Prusak do pomocy
 Chcą pewnie Polskę łączyć do krajów północy,
 I gdy ta forsą mocna projekt ten układa,
 Trzeba patrzeć, gdy gore blisko u sąsiada.
 Ogień, gdy się w początkach co tylko zajmuje,
 Sąsiad przychylny, szery prędko go hamuje.
 A jak się zajmie pożar, rzadko mu poradzi
 I sąsiadom nieczułym szkodliwie zawadzi.
 Więc gdy Polska o klęskach swoich ci donosi,
 2610 O pomoc cię dla siebie dostateczną prosi,
 Trzeba byś wejrzał w sprawę. Z Polską masz traktaty,
 Z którą przyjaźń bez żadnej trzymasz alternaty.
 Spytaj się przeto Moskwy, z jakiej więc przyczyny
 Twych przyjaciół do takiej przywiedli ruiny.
 Oni ci dadzą swoją ekskuzę kłamliwą,
 Ale ty ją sam uznasz być niesprawiedliwą.
 Albowiem jest dokument tego ich bezprawia,
 Gdy konfederacja przeciw nim się wznawia.

ZAWOJ POGANIN

Moskwa ze mną w traktacie, przyjaźń zachowuje,
 2620 Wieczysteż z nią umowy ja sam nie skasuję.
 Dobry mi sąsiad Polak, niezły Moskał czasem.
 Obudwoch nie chcę waśnić. Trzymam się nawiasem.
 To by mi bowiem wszystkie narody zganili,
 Byśmy traktat wieczysty skutkiem nie ziścili.
 Moskwa mi już od dawna tę ekskuzę daje.
 Że w Polsce tylko gromi swywolnych kup zgraje.
 Dlatego zaciągnięto wojsk kilka tysięcy.
 A więcej bezprawnego nie działają więcéj.
 Miałem o tym wiadomość podobną z Warszawy.
 2630 Wszystkie mi opisali być porządne sprawy.

FRANCUZECKI

Fałszywe i obłudne te są doniesienia.
 Kłamstwem Moskwa pokrywa swe w Polsce czynienia.
 Jakom ci opowiedział, że wszystko bezprawnie
 Czyniła dotąd, będziesz o tym wiedział jawnie,

Gdyż konfederacja, która dziś powstała,
 Będzie się koło granic twoich lokowała.
 Moskwa zapewne na nich z wojskiem natrze silnie,
 Oni w twoje granice umkną nieomylnie.
 Obaczysz, jeśli Moskwa w twój kraj nie zamierzy
 2640 Wpaść za niemi? Niech każdy łatwo temu wierzy.
 Dopiero uznasz, jak ci traktat dotrzymają.
 Obaczysz ich zuchwałość, którą teraz mają.

ZAWOJ POGANIN

Jeśli mi traktat złamią zuchwałością swoją,
 Upewniam, że pokażę w tym imprezę moją.
 Nie będę temu winien. Nie ze mnie przyczyna,
 Lecz z samej Moskwy będzie w przyjaźni ruina.

FRANCUZECKI

Dziwno mi nadto barzo, że mało uważasz,
 Jak jest wykrętna Moskwa. Ty ją nie narażasz.
 Wszak wiesz, jakie opisy dawniej z Polską byli,
 2650 Co traktat karłowiecki, oliwski czynili.
 Jest to tam namieniono, że polskie czynności
 Bez twojej nie staną się także wiadomości.
 Za cóż nie wiesz, co w Polsce Moskale działają?
 Znać, że o twoją przyjaźń podobno nie dbają.
 I lubo się na pozór gwarancją składa,
 I tej nie może czynić bez ciebie sąsiada.
 Polaków w tym nie można i najmniej winować,
 Gdyż pod bronią moskiewską musieli sejmować.
 A gdy coraz tym większą niewolą ponoszą,
 2660 Słusznie w swoim ucisku o pomoc cię proszą.
 Zważ, czyli przyjaźń z tobą Moskwa zachowuje,
 Czyli idąc obłudą ciebie posponuje.
 Wszakże i to podobno na wymowie było,
 By ich wojsko od granic o sześć mil chodziło.
 Ale lat kilka dalej, jak to mniej zważają.
 O twoje się fortece z wojskiem ocierają.
 Dobrzeż to jest traktatów waszych zachowanie
 Oraz w najmniejszych punktach słowa dotrzymanie?

ZAWOJ POGANIN

Aby figle moskiewskie tej były istoty,
 2670 Dotąd niewiadom byłem ich chytrej roboty.
 Musieli mi wejzera i ministrów innych
 Złotem przekupić. Lecz ja skarzę prędko winnych,

Na Moskalach się zemsczę. Mego punkt honoru
 Pokażę im, jak trzymać przyjaźń dla pozoru.
 Tylko się muszę innych narodów poradzić,
 Aby się z Moskwę zniosłszy, nie chcieli mnie zdradzić.

FRANCUZECKI

Choć mają w alijansie Szweda i Anglika,
 Ich ten interes z Moskwą bynajmniej nie tyka.
 A choćby Anglik zechciał ruszyć się do boju,
 2680 Ja będę na zawadzie, nie dam mu pokoju.
 Duńczyk zaś ma pilniejszy interes swej sprawy.
 Ręczę ci, że nie pocznie żadnej z tobą wrzawy.
 Prusak zawsze figlarny, polityką zbywa,
 Pozorną całe przyjaźń z Moskwą utrzymywa.
 Bo ma nienawiść do niej z dwojakiej przyczyny:
 Że go dawniej przywiodła wojną do ruiny,
 Potym że Petra cara — co był jego krewny —
 Z tronu zrzucili. Przeto ma żal do niej pewny.
 Z tym się więc daje słyszeć, że jej nie daruje
 2690 Tego afrontu, tylko pory upatruje —
 Szczególnie z Austryjakiem, że mu o Śląsk chodzi,
 Przeto dla siebie Moskwę do czasu uwodzi.
 Lecz gdy się tylko Prusak z cesarzem pogodzą,
 Ręczę, że wraz obadwa na Moskwę ugodzą.
 Więc już tych alijantów moskiewskiej przyjaźni
 Twoja wojna z Moskalem najmniej nie rozdraźni.
 Masz już jawną przyczynę, która stąd wynika,
 Tak Duńczyka, Prusaka, jak Szweda, Anglika.
 Cesarz też rzymski z tobą wszak znowu w traktacie
 2700 Dwudziestopięcioletnią twierdzą z sobą macie.
 I ten także od Moskwy niedawno zdradzony
 Nie będzie na jej stronę łatwo namówiony.
 Owszem, gdy rzeczy zważy i roztrząśnie ściślej,
 Szukać zemsty na Moskwie może się namyśli.
 Gdy tedy masz dokument taki oczywisty,
 Więc dobra pora mścić się za traktat wieczysty,
 Który Moskwa dziś łamie swoją zuchwałością.
 Możesz ją mocno zgnębić wojsk swoich ludnością.

ZAWOJ POGANIN

Wszystkie z trzech części świata wojska swoje ruszę,
 2710 Zwycięstwo nieomyłne mieć nad Moskwą tuszę.

Gdy zważam, że przeszkody mieć żadnej nie będę,
 Więc wszystkimi siłami na Moskwę posiędę.
 Polscze dam protekcją pewną, nieomylną,
 Gdy konfederacją zważę nam przychylną.

SCENA DWUDZIESTA PIĄTA

Poselstwo JMP. Mokronowskiego do Konfederacji Barskiej ekspediuwane i oraz w Podhajcach przez JW. Potockiego, podczaszego lit. konfederacja podniesiona. Partii podolskiej zabranie. Potyczka w Podhajcach, Berdyczowie i w Barze zniesienie konfederatów. Przy tym zdania i rozmowy.

ANDRONIK

Mokronowski dziś do was zbliża się posłany
 Z Warszawy, od senatu tu ordynowany,
 By konfederacji spytał się w tej mierze,
 O co tak żwawy impet i zelus ich bierze,
 Ze wojska zgromadzili, chcą stanąć do boju,
 2720 Uczynić zamieszanie z miłego pokoju.

KONFEDERAT

Alboż nie wicie dotąd wykrętni figlasie,
 Narobiwszy sztuk wiele, pytać poniewczasie?
 Czyście może nie byli na zjeździe w Warszawie,
 Że o swej niegodziwej niewiadomi sprawie?
 Gdzie miejsce było obrad, gdzie kuźnia dla prawa?
 W złotej wolności teraz żelazna ustawa
 Stanęła już z łańcuchem opasać Sarmatów,
 Gdy dysydyntów w senat sadzają za katów.
 Lecz nim kajdany na nas włożyć dokażecie,
 2730 Pierwej pola sarmackie krwią ufarbujecie.
 Gdy wiarę rzymską, wolność z granic wypędzacie,
 Chyba z głów naszych kopce sypać zamyślacie.
 Lecz Bóg za prawa, wolność i wiarę ob stanie,
 Was jako gwałtowników do nogi nie stanie!

ANDRONIK

Kiedy z taką furią respons nam dajecie,
 Upewniam, że do nogi prędko wyginiecie.

w. 2733 W *rkpsie*: i wierze.

Wasze przyczyny związku trzeba było wiedzieć.
 Spytać, co Mokronowski miał na to powiedzieć.
 Jaką replikę dałby na wasze więc zdania,
 2740 Jaką eksplikacją swojego zjechania?
 Wszakże w największych wojnach poselstwo przyjmują,
 Najtrudniejsze kwestyje jakoś rezolwują.
 Gdy i dla was ten honor teraz wyrządzają,
 Trzeba więc odpowiedzieć, o co was pytają.
 Znać chcemy ułatwienia, a nie krwi rozlania,
 Gdy do was przyjacielskie czyniemy postania.

KONFEDERAT

Pułaski i Krasieński miejsce naznaczyli,
 Gdzie z Mokronowskim będą w tej sprawie mówili.
 Listów już było kilka, co pisał Pułaski,
 2750 Wyrażając przyczynę niniejszej niesnaski.
 Mokronowski wzajemnie jemu replikował
 I miejsce do rozmowy już determinował.

ANDRONIK

Jakiż, proszę, był skutek tego naznaczenia,
 Gdy w tej waszej komendzie nie ma rozrządzenia
 Dla przejazdów bezpiecznych kilku komputowych?
 Mokronowski posyłał przed sobą pocztowych,
 Ledwo ich wasze pierwsze stráže nie ubili,
 Ze spisami i bronią za nimi gonili.
 Przecie sam Mokronowski, choć był tak zmartwiony,
 2760 Jechał, lecz był sromotnie od was pohańbiony.
 Słowami ostatnimi onego łajali,
 Żadnego mu przystępu do siebie nie dali.
 Jakaż to jest uwaga waszych tych zapędów!
 Do ostatnich, jak widzę, przychodzicie błędów.
 Bo tę konfederacyją, coście uczynili,
 Raczej za buntowników będą was sądzili.
 Gdyż to kupom swywołnym przyzwoita całe
 Nic rozsądnie nie czynić, lecz wszystko zuchwale.
 I tę wymówkę Moskwa zawsze będzie miała,
 2770 Że bunt w Polsce wsczęte uśmierzać musiała.

w. 2749 W rkpsie: Puławski. Tu do końca rkpsu poprawiano zgodnie z prawdziwym brzmieniem nazwiska.

KONFEDERAT

Wszak Pułaski w tej mierze całe winny mało,
Bo ganił dość surowie imprezę zuchwałą.
A Mokronowski zaraz pisał do Warszawy,
Potępiając na głowę wszystkie nasze sprawy.
Ordynans wyszedł Moskwie, aby nas znosili.
Coż by to nam pomogło, byśmy z nim mówili?

ANDRONIK

Wszakeście kilka czasów jego uwodzili.
Czemuście się zupełnie z nim nie rozmówili?
Lecz tymczasem liczniejsze wojskaście zbierali,
2780 Podatkami zarazem kraj uciemieźali.

KONFEDERAT

Nasz manifest wiadomy, że o wiarę, prawa
Ta konfederacyja tam mocno obstawa.
Przetośmy i poselstwa od was nie przyjęli,
Bośmy go wszyscy całe za obłudne mieli.

ANDRONIK

W czymże proszę jest wiara rzymska poniżona,
Albo całość powagi jej nie ostrzeżona?
Ma tytuł panującej. Te są przyrzeczenia,
Aby i król katolik był wam z urodzenia.
Za przejście katolika w dysydencką wiarę
2790 Naznaczono śmiertelną nieochybną karę.

KONFEDERAT

Tylko też tytuł chyba wiary panującej,
Lecz nie skutkiem powagę jej utrzymujący.
Cóż to za panowanie rzymskiej świętej wiary,
Gdy w równości sektarskie stwierdzone poczwary?
Za brat dysyten z nami, tudzież ich kościoły
W wszystkich prerogatywach z rzymskimi na poły.
Któż pozna panującą wiarę, gdy zachodzi
Równość. Ten pretekst sztuczny na zgubę jej godzi.
Politykę w obraniu królów nam nadali,
2800 By byli katolicy, w prawie napisali,
Lecz gdy w późniejszym czasie senat sekt namnoży,

Jakowe zechce, prawa o wiarę ułoży.
 Dysydenta na tronie potym utrzymają,
 Wiarę naszą poniżyć łatwy sposób mają,
 Chociaż za przejście z rzymskiej w dysydencką wiarę
 Naznaczono śmiertelną, nieochybną karę;
 Lecz też i dysydentom to jest ostrzeżono
 Oraz do wiary rzymskiej przejść nie pozwolono.
 Kościołowi naszemu uszczerbek w tej mierze,
 2810 Gdy dysydent ma zawsze w swej zostawać wierze.
 Czym oczywiście wiarę rzymską posponują,
 Gdy się nawracać sektom prawem zakazują.
 A gdzie wiara upada, tam i wolność miła.
 Ten Danija, Szwecyja przykład zostawiała.

ANDRONIK

Prózne konsekwencyje sobie formujecie.
 Co potym stać się może, tego nie zgadniecicie.
 By były jak najlepsze prawa stanowione,
 Te racyje formując, być mogą zganione.
 Dość, że tym sejmem wiary Moskwa nie kasuje,
 2820 Owszem — ją zawsze wspierać mocno obiecuje,
 Przez traktat wieczny z nami teraz uczyniony,
 Zgromadzonych trzech stanów powagą stwierdzony.
 Dysydentów choć w senat Moskwa chce wprowadzić,
 Tym wiary i wolności najmniej nie chce zdradzić.
 Wszakże i dysydenci w cenie wolność mają.
 Upewniam, że ją mocniej w Polsce utrzymają,
 Bo gdy sami usilnie o to się starali,
 Na szacunku wolności będą się więc znali.

KONFEDERAT

Nie czcze konsekwencyje, lecz jasne dowody:
 2830 Są sidła zastawione na nasze swobody.
 Gdy teraz Moskwa śmiało gnębi naród wolny,
 Zechce nam rząd wprowadzić wkrótce poniewolny.
 Wszystkie zjazdy w Warszawie pod bronią już byli,
 W Radomiu armatami kościół otoczyli.
 A poczekawszy, później więcej się domyślą —
 Gorzej nam wiarę, wolność i prawa okryszlą.
 Nareście absolutum nieuchronne zrobią,
 Do czego się dość chytrze i kształtnie sposobią.
 Dysydenci przywykli w absolutnym państwie

- 2840 Mieć swoje prawa oraz zaszczyt być w poddaństwie.
 Z naszej się cnej wolności mocno naśmiewają,
 Samowładne być lepsze rządy zachwalają.
 Dlaczego Moskwa w senat onych promowuje?
 Jedyńowładztwo przez nich w czasie wykształtuje,
 Lecz niech się to nie iści. Dość mamy bezprawia,
 Gdy nam Moskwa zuchwale nowe rządy wznawia,
 Dysydenckich sekt wiarę z rzymską porównywa,
 Miecza swego na synów gorliwych dobywa,
 Lub ich więzi niewolą, — jak teraz zdziałała:
 2850 Dwóch biskupów, hetmana w Syber odesłała.
 Przeto my, widząc wiarę i wolność na schyłku,
 W azard życie oddajem ojczyźnie w posiłku.
 Żadnej już perswazyji nie akceptujemy.
 Bronić wiary, wolności odważnie będziemy.

ANDRONIK

- Gdy ta jest myśl zuchwała dziś z Moskwą wojować,
 Wolno przy słabej sile azardu spróbować.
 Lecz coż proszę za korzyść? Słaby marnie zginie,
 Cała jego impreza z wiatrem się powinie,
 Ojczyzny wsparcia żadnej nie będzie pamiętki.
 2860 Zaczął pajak osnowę, porwali mu wątki.
 Więc przysięgnę, że z Moskwą nigdy nie wygracie
 Jak Zabłocki na mydle, tak i wy wskóracie.

KONFEDERAT

I diabeł nie tak straszny, jak go więc malują.
 Malejkie czasem chmury więcej dokazują.
 Jeśli sami nie zmożem, sąsiad będziem prosić,
 Aby tę można krnąbrność moskiewską unosić.

OBOJĘTNIK

- Wszelako źle się stało, gdy posła posłano,
 Za co się statystycznie z nim nie rozmawiano.
 Trzeba było swe punkta podać ułożone,
 2870 O co konfederacje są dziś podniesione.
 Jakibyście z Warszawy na to respons wzięli,
 Dokument swojej sprawy lepszy byście mieli,
 Żeście w tym żadnej swojej nie mieli prywaty,

w. 2866 W *rkpsie*: krąbrność.

w. 2868 W *rkpsie*: statytycznie.

Tylko wiadome wiary i wolności straty.
 Nie mógłby żadną miarą król i z Moskwicinem
 Zwać konfederacją buntowników gminem,
 Bo gdy się z wami w takie poselstwo wdawali,
 Interes by sposobem inszym ułatwiali.
 A gdyby wreszcie Moskwa mieczem was znosiła,
²⁸⁸⁰ Lepsza by u postronnych sprawa wasza była,
 Bo byście ten narodowi dowód pokazali,
 Że król, senat i Moskwa z wami traktowali,
 By odstąpić imprezy sprawiedliwej całe.
 Żeście tak nie czynili, znieśli was Moskale.
 A teraz Moskwa z królem dobry pretekst mają,
 Was wszystkich za hultajów wszędzie ogłaszają,
 Że do was jak pocziwych posła posyłałi,
 Wy zamiast traktowania, jak psa go złajali.

SĘDZIWOJ

Prędka, zwawa porywczność całe nie potrzebna.
²⁸⁹⁰ Powolność, gdy rozsądna, to jest rzecz chwalebna.
 Co by to im szkodziło z Mokronowskim wdać się,
 Z czym przyjechał i po co zwyczajnie spytać się.
 Dać mu rezolucyjną i słuszną przyczynę,
 Że powstał o wiary, wolności ruiny.
 Repliki przy tym czekać cierpliwie z Warszawy,
 A tymczasem kierować dalsze swoje sprawy.
 Mogliby nieochybnie w takowym przeciągu
 Wojska więcej przyczynić różnego zaciągu.

KONFEDERAT

Obłudność to poselstwo całe do nas było,
²⁹⁰⁰ Bo tylko perswazyje wykrętne czyniło.
 Moskwa zaraz nawiasem poszła z ordynansu,
 Aby nam nie czekała jednego kwadransu.
 Z niczego nic by było, proszę zważyć ściślej,
 Gdy Moskwa swoje planty już miała na myśli.

SĘDZIWOJ

Bóg tarczą i obroną w sprawie sprawiedliwej.
 Pomiesza może szyki stronie niegodziwej.

w. 2889 W rękopisie wyraz *zwawa* zapisany: *zwazwa*.

Wzbudzi w sercach gorliwych miłość o swą wiarę,
Że będą eksponować życie na ofiarę.

Już Potocki, podczaszy litewski, mąż godny,
2910 Syn prawdziwy ojczyzny, cale nieodrodny,
Wszął konfederacją w Halickiej też ziemi.
Niem mało urzędników łączy się już z niemi.
Ludzi werbuja, zbroje, oręż zbierają,
W mieście Podhajcach swoją lokacją mają.
Spodziewam się i więcej tak gorliwych synów,
Że do konfederackich przyłączą się czynów.

ANDRONIK

Już dwa razy Potoccy żwawie się porwali:
Raz gdy w Stanisławowie na głowę przegrali,
A drugi raz w Radomiu taką rzecz zrobili,
2920 Że się nie mogli postrzec, jak zwiedzeni byli.
Za trzecim razem pewnie już zapieczętuja,
Rzecz śmiechu cale wartą pięknie odmalują.
Na Moskwę dziś wojować? Gdzie są takie siły?
Szkoda szlachty, że będą z nich sypać mogiły.

SĘDZIWOJ

Pierwszy raz, przez swój azard że się porywali,
Ten wywód oczywiście dobry z siebie dali,
Że pragnęli przytłumić złe pierwsze początki,
Na które sejm najpierwszy zaczął snować wątki.
Drugi raz, że w Radomiu wdali się w te dzieło,
2930 Co z was zdrajców początek niegodziwy wzięło.
Nie macie czym się chlubić, obłudni Judasze,
Żeście swych braci zwiedli. Na zgubę to waszę.
Mała plama Potockim, że się nie poznali.
Większa pomsta was czeka, żeście ich zdradzali.
Gdzie bowiem zajdzie sztuczna Zoila obłuda,
Kto się może znać na niej, liczyć między cuda.
Lecz teraz, gdy trzeci raz tak śmiało powstają,
Upewniam, że fundament dobry jakiś mają.
Nie ślisko rzeczy czyni podczaszy Potocki,
2940 Lecz nie dociecze żaden, upewniam, Czartocki.
Nie uda się już sztuka zwiesić, złudzić, przekreścić.
Nie potraficie teraz tej sprawy zamęcić.
Kto się sparzył w ukropie, to na zimno dmucha.
Kto się zdradził niełatwo czyich rad posłucha.

Przezorniejszy Podczaszy będzie teraz całe,
 Już z nim nie potraficie postąpić zuchwale.
 Nie strasz moskiewską siłą, której się nie zlekna,
 Przed rzymską świętą wiarą schizmatycy klękna.
 Nie żałuj i tych szlachty, co wierze sprzyjają,
 2950 Tym się korony wiecznej szczerze dobijają.

OBOJĘTNIK

Partycji ukraińskiej Woronicz rejmentarz
 Dość był wykrętny, sztuczny i modny wykrętarz.
 Łudził konfederatów sposoby różnemi,
 Żeby się był nie łączył żadną miarą z niemi.
 Przecież jednak jakiegoś sposobu użyli,
 Że go z partyją w swoją komendą podbili.
 Nieźle się, widzę, mocnią w całej Ukrainie:
 Już trzydziestu tysięcy fama o nich słyńie.
 Ciekawym, jaki skutek ich forsa osiągnie.
 2960 Bo tylko sześć tysięcy Moskwy na nich ciągnie.
 Generał Kreczetnikow sam komenderuje,
 Najpierwej pod Berdyczów swe wojsko forsuje.

SĘDZIWOJ

Próżna fama, bo tylko jest ich sześć tysięcy.
 Na papierze przysięgłych będzie może więcéj,
 Lecz na cóż takie echo niepotrzebną głoszają,
 Bo wielkich wojsk odgłosem Moskwy nie przepłoszą.
 Tylko Boską pomocą, chociaż wojsk niewiele,
 A czasem z nieprzyjaciół trupem plac uściele.
 A gdyby w czasie naszych Moskale pobili,
 2970 Tym bardziej z tego by się niezmiernie chełpili,
 Że w małej swych wojsk kwocie zwycięstwo powzięli,
 Chociaż konfederaci wielką liczbę mieli.

OBOJĘTNIK

Partycja też podolska dosyć się plątała,
 Barskim konfederatom poddać się nie chciała.
 Już się chciał Dzeduszycki za Dniestr rejterować,
 Do którego Moskale mieli maszerować
 Z generałem Apraksym. On do niego ciągnął.
 Gdy Potocki podczaszy partyją osiągnął
 Nad samym Dniestrem, blisko wioski Potoczyska.

- 2980 Krótkie tam miał z partyją podczaszy igrzyska,
 Bo tylko jeden rejment Jadwigi królowej
 Staął w paradzie z bronią potkać się gotowy.
 Ognia dać kazał major Jaszewski jak głupi.
 W późniejszym może czasie gorszy tytuł kupi.
 Chorągwie komputowe same się poddali,
 Prawdziwi katolicy — swej wierze sprzyjali.
 Z Podczaszym pięćset ludzi tylko jazdy było.
 Cale mu się natenczas dobrze poszczęściło.
 Dzieduszycki sam uciekł w wołoską granicę,
 2990 Wierności swej królowi pokazując lice.

ANDRONIK

- Pułkownik Wejsman przyszedł we dwieście piechoty,
 Miał i Kozaków z sobą — może ze dwie roty.
 Staął w Podhajcach, w liczbie wojska dosyć małej.
 Czekał konfederatów imprezy zuchwałej.
 Skoro Podczaszy przyszedł w liczbie trzech tysięcy,
 A jak inni rachują, że było i więcej,
 Otoczył wkoło miasto, z armat ognia dawał,
 Od południa potyczkę z Moskalami sprawiał,
 Lecz mało co zaszkodził tym swoim atakiem,
 3000 Bo Moskwa w dobrym miejscu stanęła orszakiem.
 W wieczór zaś swym obozem stanął blisko miasta,
 Na który w nocy wpadło Duńców z półtrzecia sta.
 Cały ten związek wojska wprędce rozproszyli,
 Pięćdziesiąt osiem trupa pod ten czas ubili.
 Pięć armat odebrali i strzelby niemało,
 Wozów, koni, dość sprzętów na placu zostało.
 Duńców zaś pięć zginęło, dwóch ludzi z piechoty.
 Jak rozpedzili wszystkie Podczaszego roty,
 Dopiero aż nad Dniestrem ledwo się zebrali.
 3010 Z Podczaszym do Michalcza już się przeprawiali,
 Gdy Wejsman poszedł w pogoń. Oni umykają,
 Chociaż sześć razy więcej wojska z sobą mają.
 Ciągną w tym do Śniatyna, stamtąd w Wołoszczyznę.
 Mocno widzę poparli wiarę i ojczyznę.

OBOJĘTNIK

Wojsko, widzę, Polaków pole zależało:
 Do ucieczki sposobni, do utarczki mało.

w. 2184 W *rkpsie*: regiment.

w. 3004 W *rkpsie*: osm.

Najbarziej komputowi z placu umykali,
Ni razu nawet ognia z strzelby nie wydali.
Podczas pokoju burczeć umieją rycerze,
3020 Drób dusić, trząść komory, nawiedzać szpichlerze,
Szycić się mundurami i brać próżną płatę;
Uciec potym, gdzie idzie o ojczyzny stratę.
Nasłuchałem się nieraz, jak nam czasem łąją,
Że w domu siedzim, oni piersi nadstawiają.
Lecz rzadko się to prawdzi, curyk tyłem w modzie.
Ucieczką chronią piersi, a tył na odwodzie.
Potym gładką ekskuzą siebie pokrywają,
Że mało znających się komendantów mają.
Teraz na Podczaszego tę winę złożyli,
3030 Że kilkaset Moskałów wojsko rozproszyli.
Dobrze komenderował, lecz źle go słuchali,
Zadnej w nocy czujności nie zachowywali.
Jedni spać poszli, drudzy po fatydze pili,
Tymczasem Duńcy z lasu na nich uderzyli.
Cóż Podczaszy więc winien? Wszak sam nie pobije,
Gdy wojsko gnuśne z strachu po kątach się kryje.
Drudzy zaś tę przyganę Podczaszemu dali,
Którzy niby to głębiej te rzeczy zważali,
Że nie potrzeba było Moskwy atakować,
3040 Tylko w polu obronnie swój obóz lokować.
A jakby Moskwa wyszła w pole na równinę.
Poniosłaby niechybnie od naszych ruinę.
Lecz ta przygana śmiechu przyczynia mi wiele:
Na tych kilkaset Moskwy nie natrzeć już śmieie,
Miawszy kilka tysięcy jazdy i piechoty,
Nie uderzyć na małe nieprzyjaciół kwoty?
Lecz jak ja zważam męstwo tych wojsk komputowych,
Trzeba by mieli fortec choć z tysiąc gotowych.
Jakby więc sto Moskałów w liczbie obaczyli,
3050 Może by się z fortecy azaliż bronili?
Bo i z tej podhajeckiej tak są przestraszeni,
Że się błakają właśnie jakby powarzeni.
Chorągwie po kościołach swoje poskładali,
By i tych im nie wzięto, znać się obawiali.
Są obrazy w kościołach, chorągwi nie trzeba.
Za wiarę stanąć w boju same pragną nieba.
Lecz kiedy tchórzem jesteś, nie szukaj przyczyny,
Żadnej na komendantów nie zakładaj winy.

SĘDZIWOJ

Mało, jak zważam, polskim już wojskiem wskóramy.
3060 Porządku i rygoru dobrego nie mamy.
Słusznie się więc Podczaszy musiał rejterować,
Płochego wojska na rzeź nie chcąc eksponować.
Nie lęka się Wejsmana, choć wyszedł z Podhajców,
Lecz ciągnących górami unika więc zdrajców.
Bo tędy książą Apraksym idzie w sześć tysięcy,
A może przy nim wojska najdzie się i więcej,
Który ciągnie na Halicz, Tłumacz, do Śniatyna,
Od granicy wołoskiej gościniec przerzyna.
Przeto też i Podczaszy uprzedził onego,
3070 Wołoszczyzną do Baru chcąc iść ciągniętego,
Tam się złączył z Krasieńskim oraz z Pułaskiem.
Ciekawym, jak się uda teraz Moskwie z niemi.

OBOJĘTNIK

Kasy z komór królewskich w Braclawskim zabrali
I zaraz w Berdyczowie one lokowali,
Aby co dla wojskowych było eksponować.
Sam więc stary Pułaski miał nią dysponować.
Lecz tylko syna swego przy niejże zostawił,
Zalecając, by według rozkazów się sprawił.
W tym starościec hadziecki, przezwiskiem Strzemeski,
3080 Miał przy sobie coś ludzi, komput dość czerkieski,
Przeto stary Pułaski, na oporządzenie
By syn sumę wyliczył, dał mu to zlecenie.
O to się zawsze z młodym Pułaskim kłócili,
A żadnej ostrożności w wojsku nie czynili,
Ani się o Moskalach nie dowiadywali.
Żadnej wspólnej w tym rady z sobą nie miewali.
W nocy przecie dał ktoś znać, że Moskwa zbliżyła
I trzema kolumnami miasto otoczyła.
Podśluchy ledwo tylko z placówek umknęli,
3090 Wszyscy się do fortecy klasztornej zamknęli.
Siedmset pięćdziesiąt i trzech ludzi tylko mają,
Ale się więc sukursu z Baru spodziewają.
Moskwa onych obległa, mocno atakuje,
Kościół trochę popsowała i mury rujnuje.
Już dziś dzień osimnasty. Jeszcze nie dobyli.
Nie wiemy, co tam teraz Moskale zrobili.

ANDRONIK

Już Berdyczów dobyty. Przez akord się wzdali,
Siedmset trzydzieści i dwóch tam dызarmowali.
Teraz siedzą w areszcie, bez broni, oręża.

- 3100 Nieźle Moskwa, jak zważam, te buntы zwycięża.
Dwunastu rejmentarzów wraz z niemi zabrali.
Więcej komendantów, niżli wojska rachowali.
Dwadzieścia jeden trupa w fortecy ubili,
Gdy pięć razy szturm dobry do nich przypuścili.
Miasto samo Berdyczów z kretešem spalono,
Zaledwie kilka domów całych zostawiono.
Lecz nie Moskwa zuchwale miasto zapaliła,
Ale konfederatów impreza zrobiła.
Czyliż się nazwać dobre takie mogą czyny,
3110 Co do większej ojczyznę przywodzą ruiny?
Teraz wzięci w niewolę. Gdyby zemsty chciano,
Łatwo by ich do nogi wygubić kazano.
Przecież inszą Moskałe w tym uwagę mieli:
Wszystkich tych uwolnili, co w ataku wzięli;
Nawet i Pułaskiego oraz komendantów.
Wypuścili tych płochych o wiarę zelantów.

SĘDZIWOJ

Liczysz konfederackich, co trupów zginęło,
A Moskwy dwieście dziewięć choć po głowie wzięło.
Nic o tym nie namieniasz, sekret zachowujesz.

- 3120 Konfederatów tylko w tej sprawie winujesz,
Że Berdyczów poddali. Co za wielkie cuda?
Wszakże w największych wojnach nie zawsze się uda.
Nie mieli czym żyć dalej, wodę im odjęli,
Z głodu więc i pragnienia poddać się musieli.
Chociaż miasto Berdyczów sami zapalili,
Dosyć słuszne przyczyny w tym więc upatrzyli,
Bo Moskwa tylko wiatru dobrego czekała,
Spaliwszy miasto dymem wykurzyć ich chciała.
Oni, ich uprzedziwszy, musieli zapalić,
3130 Żeby mogli bezpieczniej w fortecy ocalić.
Za nic bogate miasto, za nic milijony!
Większą klęskę ponosim od moskiewskiej strony,
Gdy wiary i wolności tak fundament trwały
Dzisiaj nam nadweręża nasz gwarant zuchwały.

OBOJĘTNIK

Już i do Baru atak Moskwa przypuściła,
Konfederatów wkoło niemal okrążyła.
Kraśiński i Pułascy z wojskiem się umknęli
I Potockiego z sobą w kompaniji wzięli.
Ku granicy tureckiej dążyć zamysłali,
3140 W Barze zaś Giżyckiemu komendę oddali,
Oraz Mrozowickiemu zlecili też rzady.
Lecz ten, widząc w komendach barzo jawne błady,
Poszedł z swoją partyją za Kraśińskim w ślady.
Nie chciał lud próżno tracić, dobre powziął rady.
Giżycki kasztelanic, inni rejmentarze
W tysiąc dwieście sześć ludzi zamknęli się w Barze.
Moskwa atak zaczęła. Oni się prosili,
By do dwóch dni potyczkę z niemi odłożyli.
Więc skryte między sobą czynią jakieś rady.
3150 Aby tylko jakowej nie zrobili zdrady.

ANDRONIK

Nie zdradą, lecz swym męstwem przez azard dobyli,
Gdy trzy szturmy gwałtowne do nich przypuścili.
Przez błoto chaszczem, ziemią gościniec usłali,
Prosto przez wał i bramę w Bar się dobijali.
Chociaż trzysta szesnaście żołdatów stracili,
Lecz pięćset sześćdziesiąt pięć barskich tam ubili.
Sześćset czterdzieści jeden w zamku się zamknęło,
Ale wojsko moskiewskie w niewolą ich wzięło.
3160 Wielkie w tym szczęście mają, że im przepuszczono
Na prośbę Branickiego, ledwo uczyniono,
Który także z swym wojskiem dopomagał wiele.
Bił na konfederatów azardownie, śmieie.
Przeto łowczym koronnym nazywa się słusznie,
Umie tych śmiałków łowić obrotnie i sztucznie.
Chociaż dobry katolik, przecie nie uważa,
Niechaj mu krucyfiksem w oczy kto odgraża,
Śmieie natrze orężem. Z tym się słyszeć daje,
Że to są buntowników samych tylko zgraje.
3170 Lecz już teraz po wszystkim, nie ma z kim wojować.
Poszli, widzę, turecką wiarę utrzymować.
Księdza Marka, proroka Moskale im wzięli,
W Turczach by kapelana dla siebie go mieli.

Daremne były rady jego, prognostyki,
 Ze do nogi wyginą lutrzy, schizmatyki.
 Ale opacznie widzę cale się działo,
 Naszych konfederatów do nogi nie stało.
 Jednych pobito, drugich w niewolę pobrali,
 Inni zresztą w tureckie kraje pomachali.

SĘDZIWOJ

W kłamstwie ciebiem podchwycił Zoilu Andronie,
³¹⁸⁰ Co się tak mocno trzymasz przy moskiewskiej stronie,
 Bo Bar zdradą wzięty jest, Moskwa przekupiła
 Giżyckiego i innych swym złotem złudziła.
 Zrazu, gdy dobrze, szczerze z armat ognia dali,
 Kilkaset Moskwy trupem na placu posłali.
 Dopiero, gdy fakcja jakaś nastąpiła,
 Natenczas Moskwa Baru dość łatwo dobyła.
 Wychwalasz Branickiego z niegodziwych czynów,
 Ze się z Moskwą porywał na gorliwych synów,
 Wiarą, wolność ma za nic, jeszcze się odgraża,
³¹⁹⁰ Ze nawet na krucyfiks najmniej nie uważa.
 W ostatnim charakterze ten człowiek osczerca,
 Gdy wiary świętej rzymskiej staje się bluźniercą.
 Księdza Marka potępiasz. Cóż złego uczynił?
 Jaki macie dokument, w czym by źle przewinił?
 Jeśli konfederatów w azard animował,
 Tak o wiarę każdy ksiądz będzie perswadował.
 Chyba że wszystkich księży w Polsce wygubicie,
 Dopiero perswazyji takich zabronicie.
 Mówisz, że już nie będzie więcej z kim wojować?
³²⁰⁰ Lepiej na nich życzę się teraz przygotować,
 Kilkakroć sto tysięcy gdy Turczyna wkroczy.
 Więcej wam trzeba Moskwy, by im zajrzeć w oczy.
 Nie na złym fundamencie uszli za granicę,
 Mają dobrej pomocy pewne obietnice.
 Ręczę, że nie turecką poszli bronić wiarę,
 Ale schizmę Turkowi oddać na ofiarę.
 Moskwa diabła jest warta, Turczyn Lucypera,
 Który z tego szataństwa niech haracz odbiera.

ANDRONIK

Próżną nadzieją tuszysz. Ujrzysz w prędkiej chwili,
³²¹⁰ Jak to konfederatów oszuka, omyli.

Ponad same granice, aż od Mohylowa
I ku Śniatynu, Moskwa stanęła gotowa.
Taki od paszy parol mając sobie dany,
Aby im konfederat był każdy wydany.

SĘDZIWOJ

Już tego paszy nie masz. Niedługo się bawił
Danym Moskwie parolem. Nagle się udawił.
Szkoda próżnej fatygi, że w granicach stali,
Nie będą się z Podczaszym zapewne witali.
Chyba się wojska ściągną tureckie dość silne,
33220 Wtenczas więc przywitanie będzie nieomyślne.
Szkoda tylko nadziei, którą się cieszyli;
Nie masz wiernego paszy, już go udusili.
Niejednemu tak będzie, który zechce zdradzić,
Bo Podczaszy w tej mierze umie sobie radzić.
Ma kilka Turków zacnych, przychylnych dla siebie,
Którzy go przestrzegają w każdej zlej potrzebie.

SCENA DWUDZIESTA SZÓSTA

*Bunty na Ukrainie po różnych miejscach wsczęte, a najznacniejsza
klęska przez niejakiego Gontę w Humaniu, w której sprawie zdania
i rozmowy różne.*

OBOJĘTNIK

Bunty się w Ukrainie dość znaczne zaczęły,
Po różnych miastach i wsiach mocną górę wzięły,
Księży, szlachtę i Żydów, wszystkich wyrzynają,
: 3230 Samym tylko Rusinom wolny pardon dają.
Blisko już dwóch tysięcy unctwotów rachują,
Którzy w tamecznym kraju biją i rabują.

SĘDZIWOJ

Blisko już dwóchset szlachty w tym kraju zginęło,
Z żonami ich i dziećmi hultajstwo wyrznęło.
Księży różnych dość wiele, a Żydów bez liku,
Cała już Ukraina w samych żalach, krzyku,
Lecz najstraszniejsza klęska w Humaniu się stała,
Która przez zdradę Gonty swój początek miała.

- Nadwornym pułkownikiem był, miał ludzi wiele.
 3240 Trzy dni się Hajdamakom bronił dosyć śmieie
 I byłby dostatecznie Humania obronił,
 Gdyby swego umysłu do zdrady nie skłonił.
 Sam się złączył z hultajstwem, dopomógł tyrańsko,
 Wszystkich wyrznął w Humanu imprezą pogańską,
 Gdzie okrutna moc szlachty wtenczas się zjechała,
 Bo z całej Ukrainy w Humań umykała.
 Oraz tamże klasztory i student ubogi
 Wraz z Żydami wyrżnięci do ostatniej nogi.
 Dzieci małe na spisach w górę podrzucali,
 3250 A inne niewiniątka do studni rzucali.
 Dystyngwowańszych szlachtę dość strasznie męczyli,
 Dawnych tyranów męki wymyślne wznowili.
 Jednym z rąk żywcem skóry po ramię zdzierali,
 Niby w wylot kontusza onych przybierali,
 Drugim czupryny wkoło nożem obkrajano,
 O do Gonty samego ich przyprowadzano,
 Z których dziwne igrzyska sobie wyprawiali,
 Dziedzicami, rządcami swemi nazywali.
 Chłopów przy tym zwoławszy dla urągowiska,
 3260 Różne kazali czynić z nędznych pośmiewiska.
 Dość że żadnego stamtąd żywcem nie puścili:
 Pięćset sześćdziesiąt i pięć szlachty wygubili,
 Dwieście trzydzieści i sześć studentów wyrżnęli,
 Czterystu czterech księży śmierć męczeńską wzięli.
 Dzieci szlacheckich trzysta dziewięć zamęczono,
 Żydów dusz tysiąc sześćset dwanaście zgubiono.
 Wszystkich w komput rachując, co się dusz zgubiło,
 Dwa tysiące siedemset sześćdziesiąt sześć było.
 Oprócz miasta Humania w innych miastach, wioskach,
 3270 Gdzie, jak wiele wyrżnęli, nie mamy w pogłoskach.
 Zgoła czasy lamentów i trwogi nastali,
 Jeżeli się nad nami sam Bóg nie użali.

ANDRONIK

Z konfederatów samych tych buntów przyczyna,
 Przez nich uciemieżona była Ukraina,
 Furaże i pieniądze z chłopów wyciągali,
 Tudzież ludzi do wojska ze wsiów zabierali.
 Pogrożki oraz dziwne gdy na Ruś czynili,
 Chłoptwo do buntów przez to łatwo pobudzili.

Każdy chłop to uważał: miałby marnie ginąć,
3280 Wolał się przez bunt jawny z tej biedy wywinąć.

SĘDZIWOJ

Mylisz się w swoim zdaniu Zoilu Andronie:
Nie z tej przyczyny we krwi Ukraina tonie.
Więcej uciemienia Moskale działali,
Przecież te bunty chłopskie na nich nie powstali,
Ale skoro postrzegli, że Moskwa nas bije,
Chłopstwo przy nich po nasze sięgnęli więc szyje.
Tym byli omamieni, iż są schizmatycy,
Będą z Moskwą panować, zginą katolicy.
Przy tym Moskwa otuchę prostakom dawała,
3290 Że o ich wiarę teraz ta wojna powstała.
Dlatego tak zawzięcie różnili szlachtę, księży,
Rozumiejąc, że onych nikt już nie zciemieży.

ANDRONIK

Wszak macie dowód jasny od Moskwy w tej sprawie,
Że hultajów tysiąc sto dziewięć zniosła żwawie.
Jednych na placu biła, drugich żywcem brała,
Branickiemu w tej mierze dobrze pomagała.
Trzysta szesnastu chłopstwa do Lwowa posłano,
Różną śmiercią gubiono. Innych powieszano.
Tak w całej Ukrainie hultajów gromili,
3300 Wszystkie bunty Moskale sami uśmierzyli.
Jakże można na Moskwę kłaść buntów przyczyny,
Gdy tak mocno gromiła sama te przewiny.

OBOJĘTNIK

Gdy w rzetelnej istocie zważam wsczęte dzieło,
To z trzech przyczyn ten azard chłopstwo przedsięwzięło.
Naprzód od samych panów byli ciemieni,
Przez zły rząd komisarzy srodze ukrzywdzeni.
Albowiem, gdy arendy żydowskie stanowią,
Żydzi dla swego zysku rządców złotem łowią,
Że gwałtem im narzucać wódkę pozwalają
3310 I niemal samą wodę drogo przepłacają.
Przy tym niszczą poddanych zdzierstwem i grzywami,
Samych dyspozytorów bogacą z Żydami.
Drugą przyczynę taką tych buntów uznają,

Że i konfederaci niszczyli te kraje
 Furazami, pieniędzmi, zabieraniem ludzi —
 Nędza bowiem każdego do buntu pobudzi.
 Choć ten kraj do rozpusty bywał nakłoniony
 Dla zysku, lecz na szlachtę nie był zajątrzony.
 Teraz insza impreza całe chłopska była,
 3320 By księży, szlachtę, Żydów z gruntu wygubiła.
 Trzecia przyczyna chłopstwu taki pochop dała,
 Że Moskwa cnych Polaków często zwyciężała
 Wiary świętej broniących, a schizmy ochydlę
 Chcących z Polski rugować i Bogu obrzydlę.
 Chłopi, głupi swym zdaniem, tę pobudkę wzięli,
 By szlachtę, księży rzymskich i Żydów wyróżnili.
 Moskwa, prości żołdaci onych buntowali,
 By się na własnych panów śmieie porywali.
 I stąd tak wielka klęska prędko wyniknęła,
 3330 Że cała Ukraina w samej krwi spłynęła.
 Zawsze bowiem Moskale sprzyczni temu byli,
 Własnym dziedzicom chłopów ukarać bronili.
 Lecz gdy Bóg w czasie pokój pozwoli mieć miły,
 Trzeba, aby zwyczaje te się odmieniły.
 W rządach dyspozytorskich by zdzierstwa nie było,
 Wszystko złe prędko by się tamże uśmierzyło.
 Wojska też dla postrachu po miastach rozstawić,
 W rygorze trzymać chłopów i w porządek wprowadzić.

SCENA DWUDZIESTA SIÓDMA

Konfederacja w Krakowskim, Sędomierskim i w Litwie podniesiona i od Moskwy zniesiona.

KONFEDERAT

Widząc wiarę i wolność w Polsce poniżoną,
 3340 Tudzież odmianę prawa na zjazdach w Warszawie,
 Teraz gorliwych synów przez Moskwę zniesiono
 W Berdyczowie i Barze broniących się żwawie,
 Przeto my, popierając tę sprawę o wiarę,
 Życie z fortuną naszą oddajem w ofiarę.
 Łączący się z Krasieńskim oraz z Pułaskiem
 I z Potockim podczaszym, cnym mężem ojczyzny,
 Czynim także manifest jedno myśląc z niemi,

Chcąc się mścić o zadane wierze naszej blizny.

Dziś w tych dwóch województwach wszyscy powstajemy

3350

Sędomirskie, Krakowskie konfederujemy.

Aby każdy, ktokolwiek ma szlachcica imię

Oraz gdy jest katolik rzetelny, prawdziwy,

Mający w swej ojczyźnie wiarę, wolność w prymie,

Aby się z nami łączył, był z nami gorliwy

Ku obronie wolnego w dziedzictwie narodu,

Zrzucić jarzmo gwałtowne moskiewskiego rodu.

ANDRONIK

Gdy zważam te osoby, co się obruszyli

I konfederację w Krakowskim zrobili,

Nie ma żadnego, aby dobre zdanie mieli,

3360

Lecz dla własnej prywaty ten interes wsczęli.

Potocki, wojewodzie wołyński, dość młody,

Zysku szuka, bo szczupłe ma z intrat dochody.

Czarnocki zaś zuchwał, zwyczajnie hulaka,

Najeźdnik i fantastyk, dobry hajdamaka.

Marcin zaś Lubomirski rozbojem się bawił,

Wątpię, by więc i teraz co dobrego sprawił.

W całym kraju pieniądze, furaze zbierają,

Więcej jest rejmentarzów, niżli wojska mają.

Kłóca się między sobą chodząc partyjami,

3370

Niszczą wsie, miasta, dwory kontrybucyjami.

Podobnie wszystko czynią tak jak w Ukrainie

Głośna konfederatów barskich czynność słynie.

SĘDZIWOJ

Muszą brać furaz, konie, pieniądze na płatę —

Trudnoż nie ponieść podczas wojny jaką stratę.

Niejeden piecuch w domu rad by tylko siedział,¹

O upadku wolności jakoby nie wiedział.

Słusznie przeto więc czynią, że im dokuczają,

Gdy w upadku ojczyzny najmniej nie dźwigają.

Radzi by te leżuchy w pokoju siedzieli,

3380

Choćby wiarę i wolność ginącą widzieli.

Że zaś inni gorliwsi i lepszego zdania,

Będąc zawsze gotowi z Moskwą do potkania,

Skąd by wzięli żywności, ludzi i oręża?

Manifest na papierze goły nie zwycięża.

Przeto nie ma w tym dziwu, choć się naprzykrzają,
 Bo tym sposobem wojsko i oręż zbierają.
 Niejeden pan ma strzelby i armat niemało.
 Chowa, by się z nich w czasie na wiwat strzelało.
 A na nieprzyjaciela oręza nie daje
³³⁹⁰ I gdy o to przycisną, jeszcze się nałaje.
 Cóż by było, by wszyscy płochemi być mieli?
 Jakby upadając ojczyznę dźwignęli?
 Niesłusznie tym paszkwilem plamę cnocie dajesz,
 Że czynisz hultajami, prywatę zadajesz.
 Pctocki wojewodzie, chociaż w wieku młody,
 Lecz swoim zdaniem wspiera ojczyste swobody.
 Czarnocki, choć zuchwały, to za wolność miłę
 Myśli być najezdnikiem na moskiewską siłę.
 Marcin zaś Lubomirski w młodych latach broił,
³⁴⁰⁰ Teraz na samą Moskwę dobrze się uzbroił.
 Oprócz krakowskich w Litwie skonfederowani,
 Aczej nam dadzą pokój Moskale pohani.
 Trudnoż dobrze życzącym tę przyganę dawać,
 Że przy wierze, wolności chcą mocno obstawać.

ANDRONIK

Nic ten azard nie wskórał bidnych krakowiaków,
 Zostali od moskiewskich zniesieni orszaków.
 Cztery tygodnie Kraków szturmem dobywano,
 Na ostatku ze wszystkim Moskwie się poddano.
 Marcin zaś Lubomirski przodem umknął w góry,
³⁴¹⁰ Omalże się nie dostał w moskiewskie pazury.
 Potocki wojewodzie w niewolą jest wzięty,
 Odstąpiłby już teraz swój umysł zaczęty.
 Szkoda tylko Krakowa, że go poburzyli,
 Oraz pięćset szesnaście co ludzi stracili.
 Tysiąc osimset żywcem ich Moskale wzięli,
 Podobno już tych wszystkich powypuszczają mieli.
 W Litwie też także Moskwa tych zelantów zniosła,
 Z czterechset siedmiu trupa mogiła urosła.
 Będąc tak przepłoszeni, sami siebie winią,
³⁴²⁰ W grodach remanifesta z całej Litwy czynią.
 Radziwiłł ma wymówkę, że gwałtem zabrany.
 Ma szczęście, że od Moskwy pardon jemu dany.
 Uważyć, co za szkoda tylu straty ludzi,
 Same zniszczenie kraju żal nie w jednym wzbudzi.

w. 3410 W *rkpsie*: Omale.

Wszak wiara, wolność tym się najmniej nie ratuje,
 Że tym rozruchem Polska barziej się rujnuje.
 Trudno Moskwę zwyciężyć, bo tych sił nie macie.
 Próżno swe głowy pod miecz, jak na kloc, składacie.
 W Krakowie, Litwie dosyć szkód Moskwa zrobiła,
 3430 Dwieście sześć tylko ludzi swoich utraciła.
 A wojsk konfederackich gminy rozpędzono,
 Pięć razy więcej trupa na placu złożono.

SĘDZIWOJ

Prawda, że szkoda synów gorliwych o wiarę,
 Co ich Bóg wziął z wyroku swego na ofiarę.
 Choć nie wsparli ojczyzny, lecz dowód ten dali,
 Iż przeciw gwałtownościom moskiewskim powstałi.
 I gdy coraz tych związków będzie ponowienie,
 Będzie widział świat cały wolności zgwałcenie
 I postronnym narodom nie będzie zakryto,
 3440 Jak gwałtownie i sztucznie Polaków zażyto.
 Moskale pod kolorem kłamstwo popełniają,
 Za granicą buntami wszystko przezywają,
 Lecz azaliż to w czasie może się odkryje,
 Że konfederat z wiarą, wolnością ożyje.

SCENA DWUDZIESTA ÓSMA

Protekcya dana konfederatom barskim od Zawoja Poganina, z którym rozmowa Gwaranta oraz Francużeckiego Sztukmagistra ekskuza przed Gwarantem, tudzież oświadczenie jego pod kolorem w Warszawie.

KONFEDERAT

Ciężką poniósłszy krzywdę od moskiewskiej siły,
 Którzy wiarę i wolność w Polsce poniżyły,
 W twoje przeto granice teraz uciekamy,
 Wielkiej twej protekcji dla siebie żądamy,
 Wiedząc, że jesteś łaskaw na wiernych Polaków,
 3450 Chciej bronić od moskiewskich gwałtownych orszaków.
 Albowiem wszystkie zjazdy i polskie obrady
 Przez wykrętne moskiewskie czyniły się zdrady.
 Bo jednych obietnicą, jak mogli, łudzili,
 Drugich orężem straszac gwałtem przymusili,

w. 3445 W rkpse: poniozszy.

By prawa nam odmienić, zniszczyć wolność, wiarę,
 Dysydentów i schizmę podwyższyć nad miarę.
 Przeto Radom na zjeździe wojskiem otaczano,
 Do kościoła armaty nawet rychtowano.
 Wszystkie tam do podpisów wtenczas przymuszono,
 3460 Zgoła wolność i wiarę wniwecz obrócono.
 Więc, jak jesteś monarcha mocny i łaskawy,
 Chciej wejrzeć w ten interes naszej polskiej sprawy.
 Wszakże traktaty dawne, którą z tobą mamy
 Przyjaźń — nienaruszenie z nim zachowujemy.
 Więc kiedy teraz Moskwa bez twej wiadomości,
 Takowe nam Polakom czyni gwałtowności —
 Chciej dać swą protekcją jako cesarz mocny,
 Mścij się krzywd naszych, niszcząc kraj Moskwy północny.

ZAWOJ POGANIN

W pierwszych zaraz początkach, gdy króla obrali
 3470 I Aleksandrowicza do mnie posyłałi,
 A żem nie wiedział dobrze, co w Polsce działo,
 Przeto półtora roku posła nie puszczano.
 Ale poseł moskiewski w Stambule będący,
 Inaczej wszystkie rzeczy koloryzujący,
 Opacznie więc przede mną o Polsce powiadał,
 Że się sami tam kłóca, wszystkie winy składał.
 Niby na uśmierzenie Moskwę zaciągnęli
 I że niedługo w Polsce bawić się już mieli.
 Lecz kiedy teraz jawnie to kłamstwo poznaję,
 3480 Więc posła moskiewskiego w więzienie oddaję,
 Wojnę oraz ogłaszam Moskwie nieomylną,
 Pokazując dowodem wam przyjaźń przychylną.
 Wy zaś bądźcie w mym kraju z wojskiem lokowani,
 Będą wprędce z sukursem chan, wezyr przysłani.

GWARANT

Z jakiej przyczyny łamiesz wieczyste traktaty,
 Które trzeba bez żadnej trzymać alternaty.
 Posła mego w niewolą czy się wziąć godziło
 Wiedząc, że za pogardę będzie się też mściło?
 Jeśli — jak zwyczaj — w Polsce my gwarantowali,
 3490 Przez to żadnych traktatów z tobą nie złamali.
 Owszem, o polskiej sprawie wszystkim ci doniosła,
 Ty buntowników słuchasz, a nie mego posła.

Bo nie konfederaci, tylko są hultaje,
 Dla rabunków powstali, swywolnych kup zgraje.
 Czyż to honor twój takim protekcją dawać
 I tak niesprawiedliwie przy nich więc obstawać?

ZAWOJ

Wszystko kłamstwem pokrywasz przede mną obłudnie,
 Nie dość tobie północy, sięgasz na południe,
 Abyś kraj wolny Polski pod władzę podbiła,
 3500 Schizmę w Polsce podniosłszy tym siebie zmocniła.
 Przeto wolność i prawa bliskich sąsiad moich —
 Sławnych dotąd Polaków — wzięłaś ich za swoich.
 Już w ostatniej niewoli od ciebie zostali,
 Z swym życiem tylko wreszcie do mnie umykali.
 Ty się za niemi goniąc, czyniłaś mi gwałty,
 Żeś mój kraj rabowała od granicy Bałty.
 Kilkunastu poddanych ubiliście moich.
 Tak wszystko zwykłaś czynić przez żołdatów swoich.
 Takież to jest traktatów ściśle zachowanie?
 3510 Sama tylko zuchwałość, w swe wojska dufanie.
 Przeto wieczystą przyjaźń złamaliście sami,
 Poprzysięgłych traktatów nie trzymając z nami.
 Za czym was widząc kłamców dla siebie zdradliwych
 Oraz krzywdę Polaków o krzywdę gorliwych,
 Wypowiadam ci wojnę wszystkimi siłami,
 Że się mścić nie przestanę swym mieczem nad wami.

GWARANT

Caleś mi nie jest straszny, poganie Turczynie,
 Impreza twoja harda barzo prędko zginie.
 Dufam wierności moich poddanych za wiele,
 3520 Wyniszczyć twoje kraje i trupem zaścieleć.

ZAWOJ

Nim w kraje moje wkroczysz, ja cię uprzędziłem,
 Piędziesiąt mil twych włości Tatarem zniszczyłem,
 Nowoserbija twoja mój oręż poznała.
 Podobnej klęski więcej będziesz jeszcze miała.

STANISŁAW AUGUST, KRÓL POLSKI

Donoszę ci, Gwarancie, co to Turków waśni,
 Francużecki Sztukmajster narobił tych baśni.

w. 3500 W *rkpsie*: podnioszsy.

Wiem, że konfederaci głów by tych nie mieli,
 By taką protekcją u Turczyna wzięli.
 Słychać, chociaż sekretnie, że artylerzystów
 3530 Miał dać cztery tysiące Turkom kompanistów.

GWARANT

Francużecki Sztukmajstrze, co masz za przyczynę,
 Byś Turczyna buntował na moją ruinę,
 Który wieczne traktaty łamiąc dziś zuchwale,
 Jakimś polskim hultajom daje pomoc cale,
 Którzy konfederackie w kłamstwie imię mają,
 Że ty w tym im pomagasz, tym się zaszczycają.

FRANCUZECKI SZTUKMAJSTER

Pierwszy raz o tym słyszę. Ani mi się śniło,
 Z Zawojem Poganinem by się w tym mówiło.
 Doniósł mi — prawda — poseł, co tam rezyduje,
 3540 Że się na wojnę Turczyn z Moskałem gotuje.
 Przyczynę mi opisał w tej zaczętej sprawie,
 Że Polaków interes utrzymuje żwawie,
 Jacys konfederaci protekcją wzięli,
 Pretekst wiary, wolności jakoby w tym mieli.
 Lecz ja się o to z nimi bynajmniej nie wdaję,
 Bo wiem ich nierzetelne polskie obyczaje.
 Przy tym moja powaga uszczerbek by miała,
 By się z partykularnemi w interes wdawała.
 Donieśli mi niedawno gazetą z Warszawy,
 3550 Że się mną zaszczycają te zaczęte sprawy,
 Jakby jakiegoś posła stąd ode mnie mieli.
 Lecz to był jakiś filut. Posłem go przyjęli
 A opatrzwszy złotem projekt mu podali.
 Tę potym bajkę w całej Polsce ogłaszali
 Oraz artylerzystów jakbym Turkom dawał.
 Z jakiej przyczyny — proszę — na was bym powstawał?
 Prawda, że o tej wojnie gdy się dowiedzieli,
 Wolonteriusze tam służbę przyjęli.
 Lecz ja temu nie winien, bo to we zwyczaju
 3560 Szukać przez azard szczęścia w cudzym nawet kraju.
 Dość na tym, żem Turczyna na to nie namawiał.
 Całej Polsce więc teraz będę to objawiał,
 Że mej konfederatom nie dodaję rady,
 Ani żadnej pod wami nie chcę czynić zdrady.

GWARANAT

Usłyszy cała Polska, co za wybieg mieli
 Biedni konfederaci, że tak skłamać śmieli,
 Jakoby protekcją im z Francyi dano
 Oraz posła jakiegoś do nich posyłano —
 Co jest fałsz oczywisty w całej ich tej sprawie.
³⁵⁷⁰ Będzie deklaracja publiczna w Warszawie —
 Tak Francuza, Prusaka i innych narodów —
 Że żadnych im do tego nie dali powodów.

FRANCUZECKI

Ponieważ z Polski wieści słyszeć mi się dają,
 Jakby konfederaci moją pomoc mają,
 Iż był jakowys filut za posła uznany,
 Niby ode mnie do nich miał być posyłany —
 Co jako wszystko jest fałsz. Ani się w to wdaję.
 Przeto ganię te płocze powstających zgraje,
 Co pokój w swej ojczyźnie tak brzydko mieszają,
³⁵⁸⁰ Pretekst wiary, wolności niepotrzebny mają.

ANDRONIK

Płochosc konfederatów odkrył Francuz jawnie.
 Prusak gorzej ich łaje, że czynią bezprawnie.
 Ma ich za chimeryków, że próżno powstają
 Nie mając sił po temu. Cóż, proszę, wskórają?
 Nadzieja mała z Turka, bo ten nierzetelny.
 Wezmą konfederaci raz wkrótce śmiertelny.

SĘDZIWOJ

Chociaż już tyle razy tego dociekano,
 Przecie Francuza czynów nigdy nie poznano.
 Insze są jego myśli, insze oświadczenie.
³⁵⁹⁰ Nic te konfederatów nie trwoży czernienie.
 Owszem, honor jest dla nich, iż to uczynili
 Sami przez się, że Turka na Moskwę ruszyli.
 Lecz że Turczyn jest hardy, nierad kogo słucha,
 Musiał do tej porady mieć równego ducha,
 Bo konfederacja nie jest to monarcha.
 Musiał się wdać za niemi mocny patryjarcha,
 Który ruszył Turczyna, a ten nieomylny.
 Francuz konfederatom jest szczerze przychylny,

Który zważył interes, że moskiewskiej siły
 3600 Angielską aliansą nadto się zmocniły —
 A ten jest Francuzowi zawsze na zawadzie —
 Upatrywałby pory, pomyślił o zdradzie.
 Przy nich Szwed, Duńczyk, Prusak, dysydencka strona,
 Jeszcze chcieli by Polska pomogła Korona.
 Czegoż by katolickie państwa warte byli,
 Aby się dysydenci tak z Moskwą zmocnili?
 Przy wieczystym do tego traktacie Turczyna
 Ostatnia wierze rzymskiej przyszłaby ruina.
 Przeto zawsze sekretnie o to się starano,
 3610 By Moskwy z Turkiem traktat wieczysty złamano.
 Lecz nie mogli przykluczek naleźć z żadnej strony,
 Teraz dopiero z polskiej wynikło Korony,
 Na pognębienie Moskwy, która się zmocniła,
 Aczej teraz turecka osłabi ją siła.
 Prędzaj o wiarę, wolność pokój u nas będzie,
 Gdy Turczyn tę pałubę gwałtownie nasiędzie.
 Prusak chociaż swym zdaniem chimery przyznaje
 I cnych konfederatów niby o to łaje,
 Bo sam także dysydent, Bóg wie jakiej wiary,
 3620 Jednakże na to wszystko patrzy jak przez szpary.
 Niesłaba nasza siła, choć z Turkiem trzymamy.
 Bóg wszystkim rządzi. My w nim ufność pokładamy.

SCENA DWUDZIESTA DZIEWIĄTA

Pułascy młodzi wyszli z granic tureckich, w okopach Świętej Trójcy od Moskwy atakowani. Rejterowanie się onych do Polski. Ponowienie znowu w różnych miejscach konfederacyji 1769. Przy tym zdanie i rozmowa.

OBOJĘTNIK

Z cnym Potockim podczaszym sam stary Pułaski
 Między sobą jakoweś zaczęli niesnaski
 Czynić o podstęp, zdradę i tak powiadają,
 Ze Pułascy już z Moskwą zapewne trzymają.
 Bo jakiś remanifest teraz czynić mieli,
 Za co w areszt starego Pułaskiego wzięli.
 Przeto synowie młodzi już się odłączyli,
 3630 W Żwańcu stoją i nie wiem, jak się namyślili.

SĘDZIWOJ

Inszy to był interes pewny między niemi,
Że Potocki podczasy waśnił z Pułaskiemi,
Gdyż przywłaszczyć komendę wszystkie sobie chcieli,
Marszałkowską powagą utrzymywać mieli.
Za granicą zaś w Turczach inszą rzecz zważano,
Potockiego w powadze zawsze pierwszej miano.
Chociaż młodzi Pułascy już się odstrychnęli,
Jednak się będą z Moskwą przez to dobrze różni.

ANDRONIK

Wielka bagatel wszystkie te Pułaskich siły,
³⁶⁴⁰ Wkrótce Moskwa z ich związków usypie mogiły.
Poszła już pod okopy onych atakować,
Wiem, że tam w nich nie będą długo rezonować,
Albowiem już jednego w tym marszu pojмали
Pułaskiego, do Moskwy zaraz odesłali.
Pod Okopy zaś skoro Moskwa podstąpiła,
Niedługo całe bawiając fortecy dobyła.
Pułascy zaś ponad Dniestr dobrze umykali,
Górami na Nadwórnę w Polskę uciekali.

SĘDZIWOJ

Bo tak potrzeba było, by w Polskę zmykali
³⁶⁵⁰ I konfederacją dalszą popierali.
Jakoż w tej mierze dobrze sobie poradzili,
W ruskim, lubelskim, Litwie znowu ponowili.
Bierzyński przyłączył się z znaczną ludzi kwotą
I Marcin Lubomirski także z swoją rotą.
Potocki też starosta kaniowski jest z niemi.
Barzo się wiele łączy teraz z Pułaskiemi.
Partyją małopolską dość łatwo zabrali,
W lubelskim Szaniawskiego marszałkiem obrali.
W Litwie podobnie w różnych miejscach ponowiono
³⁶⁶⁰ I konfederacje znaczne poczyniono
W krakowskim województwie, tuż Wielkopole —
Barzo wiele rozruchu za wolność powstanie.
Niechaj Moskwa ich znosi, co chce z niemi czyni,
Sprawiedliwych azardów pewnie nie obwini.
Już narody postronne na tym się poznają,
Że Polacy od Moskwy wielką krzywdę mają.

Niech jeszcze i lat kilka to się u nas dzieje,
Ręczę, że nasza Polska w swe trafi koleje.

ANDRONIK

Już pod Krystyjampolem starosta kaniowski
³⁶⁷⁰ Z swemi ludźmi zniesiony — są pewne pogłoski.
 Bierzyński też dwa razy był od Moskwy zbity,
 Lubomirski pod Lwowem obóz znamienity
 Utracił, jest na głowę ze wszystkim zniesiony,
 Nie moż wiedzieć, w które się rejterował strony.
 Pułascy też obadwa dobre chłosty wzięli,
 Chociaż niby wybornych z sobą ludzi mieli.
 W Litwie po różnych miejscach już się uśmierzyło,
 Branickiemu i Moskwie dobrze się szczęściło.
 W Krakowskim, w Wielkiej Polsce tylko umykają,
³⁶⁸⁰ Żadnej z nimi potyczki Moskale nie mają.
 Szkoda tylko wsiów i miast, tyle straty luda,
 Które konfederatów dziś niszczy obłuda.

SĘDZIWOJ

Jednakżeście do nogi wszystkich nie wybili,
 W wielu potyczkach Moskwy dosyć nadtracili,
 Pułascy młodzi nieźle zawsze się spotkali.
 Nie dziw, że w małej kwocie czasem umykali.
 Dość, że nie potraficie i z Moskwą dokazać,
 By ich uśmierzyć łatwo, wolne prawa zmazać.
 Gdyż coraz większy pożar dalej się zajmuje,
³⁶⁹⁰ Dokument moskiewskiego bezprawia formuje,
 Że absolutnie czyni z wojskiem swym zuchwale,
 Resentymentu sprawia sprawiedliwe żale.
 Wsie, miasta zrabowała, ludzi zciemierzyła,
 Z szlacheckich zbiorów dosyć siebie z bogaciła.
 Żywności różne z Polski dla siebie wybiera,
 Z bydła, stadniny, z sprzętów gwałtownie odziera.
 Furażami podwody i różną usługą
 Ogołoci do szczętu Polskę niezadługo.
 Już drogość znaczną dosyć w kraju uczyniła,
³⁷⁰⁰ A może dalej głodem będzie nas morzyła.
 Nie będąc winni, taką klęskę ponosimy,
 Surową egzekucją nad karkiem cierpiemy.
 Tak to nam gwarancją wolność utrzymują,

Takową przyjaźń z nami dzisiaj zachowują.
 Jeśli pretekst dla siebie ten uformowała,
 Niby za Polskę wojnę Turkowi wydała
 Wszak my przyjaźni z Turkiem nic nie naruszyli,
 Aniśmy jej o żaden sukurs nie prosili.
 Sama swą zuchwałością w Polsce się rządziła,
 3710 Jakie się podobały, prawa stanowiła.
 Ten tedy ambit Moskwy, narodom dotkliwy,
 Przywiódł Turka do wojny cale sprawiedliwój.
 Ty zaś, Andronie płochy, Moskwie potakujesz,
 Naszym czynom obłudę jakąś przypisujesz,
 Że za wiarę i wolność powstajemy żwawie,
 Widząc prawie ostatnie w ojczyźnie bezprawie.
 Znać, że ci niewolnicze są miłe kajdany.
 Idź do Moskwy, a będziesz tam akceptowany.
 Tak bezrozsądnych u nas subiektów nie trzeba.
 3720 Wiarę, wolność same nam utrzymają nieba.
 Was zaś poniżej wszytkich, zdraclliwi Zoile.
 Przyjdzie ta pora na was nie za długą chwilę.

OBOJĘTNIK

Słyszę mówiących wiele, jakby sprzyjać mają
 Czartoccy i dość szczerze niby pomagają,
 Do konfederacyji dając swe motywa.
 Może to być rzecz pewna i cale prawdziwa,
 Pułascy bowiem są ich dawne kreatury,
 W konfederackie teraz weszli awantury.
 By przeciwni Czartockim Pułascy więc byli,
 3730 Podobnie by i łatwo do nich zagościli,
 Zabrać kontrybucyją, broń, oręż i ludzi.
 Ten postępek w każdym z nas podziwienie budzi.
 Musi to być więc sekret barzo polityczny,
 Że Czartoccy mogą mieć umysł statystyczny.

SĘDZIWOJ

Choćby się samą rzeczą Czartoccy iścili,
 Tym by się ich dawniejsze zdrady nie pokryli.
 Bo i wilk gdy w sieć wpadnie, sposobu więc szuka,
 By się mógł z niej wywikłać, gdy się uda sztuka.
 W jamę gdy także wpadnie, pokornym się stawi,
 3740 To i to go z nieszczęcia przecie nie wybawi.

Tak też Czartoccy, siebie choćby pokryć chcieli,
Upewniam, że nie będą żadnych względów mieli.

SCENA TRZYDZIESTA

Manifest Gallicyzyna, feldmarszałka moskiew[skiego], uczyniony w Kijowie, tudzież remanifest Turków z konfederatami złączonych. Przy tym zdanie Sędziwoja i Obojętnika oraz nadmienienie o ataku Chocimia.

GWARANTA MANIFEST

Ponieważ wieczny z nami Turczyn traktat złamał
I w swym pretekście wojny barzo brzydko skłamał,
Jakobyśmy w tym sami powody mu dali
Oraz z naszej przyczyny przyjaźń z nim złamali,
Przeto komenderując wojsko na Turczyna,
Daję do wiadomości, z kogo ta przyczyna.
Naprzód w Koronie Polskiej wszystkie sejmowania
3750 Według wolnego zawsze stawały się zdania.
Lecz że umysł niektórych swych zysków pragnących
Zburzył pokój w ojczyźnie, pretekst znajdujący,
Jakoby wiarę, wolność przez sejm poniżono,
Najzdamy zuchwale cały kraj zniszczono,
Przeto my więc z gwarancskiej, sąsiedzkiej przyjaźni,
Chcący zastąpić Polskę od takowej kaźni,
Kilka tysięcy wojska na onych posłali,
Którzy zniesieni zresztą Turkom się poddali,
Swą rzecz koloryzując, że o wolność, prawa
3760 Cząstka republikantów serdecznie obstawa.
W czym, gdy o protekcją Turczyna prosili,
Z którym oraz w sekretne konszachty wchodzili,
Oddając mu Podole i część Ukrainy,
Byle te ich hultajskie chciał popierać czyny,
Imię konfederatów na siebie przybrali,
Aby tak zdradę swoją sztucznieją pokrywali.
Turczyn też, zysku z Polski dla siebie pragnący,
Wypowiedział nam wojnę, traktaty łamiący.
My wzajem, utrzymując przyjaźń z Polską trwałą,
3770 Zastępujem imprezę turecką zuchwałą,
Animując Polaków, aby się bronili,
Z nami wraz na Turczyna wszyscy się łączyli.

w. 3751 W *rkpsie*: pragnący.

Ktokolwiek tylko tytuł ma chrześcijanina,
Niechaj z nami uderzy dziś na poganina.

ZAWOJA POGANINA REMANIFEST

Gdy od konfederatów to nam doniesiono,
Że w Kijowie manifest jakiś uczyniono
Przez księcia Galliczyna, Moskwy komendanta,
A wielkiego w tej mierze oszusta i franta,
Który po całej Polsce fałsz jawnie ogłasza
3780 I na pomoc Polaków do siebie zaprasza,
Przeto my remanifest takowy czyniemy,
Do wiadomości wszystkim jawnie podajemy,
Że wszystkie rady, sejmy, które w Polsce były,
Przez Moskwę poniewolnie prawa stanowiły.
Bo niepozwalających Polaków gromiła,
Wiarę ich i z wolnością z gruntu poniżyła.
W Radomiu armatami kościół otaczano,
Gwałtownie do podpisów tamże przymuszano.
Co za przyczynę Moskwa do Polaków miała,
3790 Aby tak absolutnie z niemi poczynała?
Przeto, zacni zelanci mając wolność w cenie,
Konfederackie o to podnieśli czynienie,
Ale przy słabych siłach od Moskwy zniesieni,
W nasze granice przeto z Polski oddaleni.
Moskwa będąc zajadła i mocno zuchwała,
Za niemi goniąc, granic naszych nie zważała.
Przez co złamawszy traktat, kłamstwem to pokrywa,
Swą zwyczajną obłudą podaje motywa,
Żeby się z nią łączyli przeciw nas na wojnę,
3800 Żąda do kłótni Polskę prowadzić spokojną.
Na cnych konfederatów fałsz jawny złożyli,
Jakoby nam Podola cale ustąpili.
Lecz my o ten kawałek kraju ani dbamy,
Dobre sąsiedztwo z Polską w pierwszym celu mamy.
Nie chcemy Polski niszczyć, jak dziś Moskwa czyni,
Że polskim chlebem styła, jeszcze onych wini.
Gdy się też na Polskę dotąd nie zważało,
Dawno by już tam Moskwy do nogi nie stało.
Lecz chcąc kraj ocalić Polaków sąsiedzki,
3810 W Moskwie będziemy się mścili za podstęp zdradziecki.

w. 3791 W *rkpsie lapus calami*: mają.

w. 3804 W *rkpsie*: sąsiedzctwo.

I dopotej tej wojny z nią nie zakończemy,
 Póki wszystkie awulsa jej nie odbierzemy.
 Kijów, Smoleńsk, Starodub, co Polakom wzięli,
 Teraz to wszystko wrócić będą im musieli.
 Za czym wszystkich Polaków, którym wolność miła,
 By z konfederatami ich się chęć łączyła,
 Gdyż oni są prawdziwi ojczyzny zelanci,
 Będą wkrótce zniszczeni z królem partyzanci.
 Fałszywej w tym ekskuzy żadnej nie przyjmujemy,
³⁸²⁰ Kto tylko Moskwie sprzyja, na tych się zemścimy.
 Wszystkie swobody, prawa polskie utrzymamy.
 W tym z mocnym wojskiem naszym na Moskwę ruszamy.

SĘDZIWOJ

Jawniej się coraz Moskwy obłuda wydaje,
 Jakby rada do reszty polskie niszczyć kraje.
 Chce Polaków do wojny wzruszyć na Turczyną,
 Byśmy traktat złamali. Ostatnia ruina!
 Nie dość, że sama niszczy, jeszcze i z Turkami
 Chce w Polsce wojnę toczyć dla zemsty nad nami.
 Ten na konfederatów złożyła fałsz winy,
³⁶³⁰ Że mieli dać Podole i część Ukrainy.
 Lecz remanifest Turków jawnie poznać daje,
 Że jedną nogą nie chcą wkroczyć w polskie kraje.

ANDRONIK

A teraz spod Chocimia alboż nie wkroczyli?
 W Podolu nad granicą wiele klęsk zrobili.
 Ludzi w niewolą z bydłem wszak pozabierali.
 Dawniej też w Ukrainie toż samo działali.
 Kto słyszał by poganin miał dotrzymać słowa?
 Ręczę, że klęska z Turków dla Polski gotowa.

SĘDZIWOJ

Hultajów to kilkaset bez żadnej komendy
³⁸⁴⁰ Dla zdobyczy takowe zrobili zapędy,
 Lecz wejzer za to skarał dosyć ich surowie,
 Gdy niemal wszyscy mieczem pobrali po głowie.
 Alboż mało Kozacy moskiewscy, hultaje,
 Zniszczyli miast ze wsiami, zrabowali kraje?
 Gdy bowiem są obozy, znaczne wojska gminy,
 Nigdy się nie obejdzie bez jakiej ruiny.

OBOJĘTNIK

Manifest Galliczyna tym końcem czyniony,
 By król z adherentami został nakłoniony,
 Rekonfederacją by w Polsce zrobili
 3650 I tym konfederatów mocno pognębili.
 Oraz zmocniwszy siły, by się z Moskwą łączyć,
 Zaczętą wojnę z Turkiem zobopólnie kończyć.
 Lecz król z adherentami insze zdanie mając,
 Turka drażnić mocno się tego obawiając,
 Posła w tej mierze swego do Moskwy posłali,
 Jakim kształtem te rzeczy będą formowali.
 Śmiechu by też wielkiego rzecz ta warta była,
 By się o to na króla Moskwa uraziła.
 Poznałby upłatane swe wszystkie roboty.
 3660 Ciężko się z nich wywikłać nie skaziwszy cnoty.

SĘDZIWOJ

Rekonfederacja tyle by ziściła,
 Gdyby przeciwko Turkom powstawać myśliła,
 Żeby do Polski Turków wprędce sprowadzono,
 Tym by już z gruntu całą ojczyznę zniszczono.
 Wielu by się takowych w Polsce pokazało,
 Którzy by na monarchę kładli kaźń niemałą.
 A konfederacja tym by się mocniła,
 Gdyż królowi przychylnych nie barzo jest siła.
 Nie mógłby się na nikim — upewniam — fundować,
 3670 Chybaby babilońską chciał wieżę budować.

OBOJĘTNIK

Moskwa cztery tygodnie Chocim dobywała,
 Potym się znowu w Polskę reiterowała.
 Był Potocki podczaszy tamże oblężony,
 Lecz sukursem tatarskim stamtąd uwolniony.
 I powtóre Moskale pod Chocimem byli,
 Żadną miarą fortecy jednak nie dobyli.
 Dopiero trzecim razem, gdy jej odstąpili
 Turcy, jeżeli tylko ich nie przekupili.
 Pierwszym razem Podczaszy ledwo powziął radę
 3680 Na tę, którą czynili pod nim Turcy zdradę.
 Ale że miał sposoby dla siebie obrotne,
 Niektórych Turków chęci wierne i ohotne,

Którzy mu swoje rady pod ten czas dawali,
 Że Chocimia Moskałom przecież nie poddali.
 A potym bez ataku Moskwa Chocim wzięła,
 Wołoszczyzny cały kraj niemal już odjęła,
 Bender już miała oblec. Rzecz będzie ciekawa,
 Jako się im powiedzie dalszej wojny sprawa,
 Ponieważ liczne wojska tureckie ściągają
 3890 Oraz artyleryją mocną z sobą mają.
 Tam Potocki podczaszy z niemi jest złączony.
 Słysząc, że ma być trochę nieco umartwiony —
 Na swe wojsko przytrudny ma furaz i płatę,
 Przez co poniósł niemałą w ludziach swoich stratę.
 Turcy cale na Moskwę nic nie nacierają.
 Czyli z sobą jakiego kondyktu nie mają?
 O wszystkim sułtanowi jest już doniesiono,
 Że nic dotąd odważnie z Moskwą nie czyniono.
 Przeto prędko w tych rządach stanie się odmiana,
 3900 Gdy ordynans surowszy przyjdzie od sułtana.
 Dociekną tej tam sprawy, wyjawią się zdrady,
 Skarżą zdrajców, powezmą skuteczniejsze rady.
 Lecz wątpię by był teraz jaki skutek temu,
 Ponieważ wojsku sciągnąć nie przyszło wszystkiemu
 Oraz zima już blisko przeszkodą utarczek.
 Na wiosnę Turcy z Moskwą uczynią frymarczek.

SCENA TRZYDZIESTA PIERWSZA

Rozmowa Gwaranta z Wiedeńskim Interessantem.

GWARANT

Turczyn traktat wieczysty miał ze mną zawarty,
 Teraz złamał przez umysł hardy i uparty.
 Wynałazł sobie pretekst cale niegodziwy,
 3910 Niby o krzywdę Polski chce się ująć mściwy.
 Lecz my swą gwarancją owszem, pomagali,
 Wolność im, prawa, króla w Polsce utrzymali.
 Tylko niektórzy w kraju zapomóc się chcieli,
 Pretekst wiary, wolności za cel jakiś wzięli,
 Kontrybucyją różną gwałtem wybierali,
 Z bydła, koni mieszkańców sromotnie zdzierali.
 My więc na uśmierzenie swe wojska posłali.
 Jednych zniesiono, drudzy Turkom się poddali,

Obiecując część kraju, by im pomoc przydał,
3920 O co nam zaraz wojnę terazniejszą wydał,
Rozsząc pretekst, jakoby Polska ukrzywdzona
Jest od nas, tudzież wolność, wiara poniżona.
Przeto donosząc tobie o tej z Turkiem wojnie,
Chciałbym wiedzieć, czy będziesz ty siedział spokojnie.

INTERESANT WIEDENSKI

Miałem pewną wiadomość już po kilka razy,
Że wasze czyny w Polsce nie były bez skazy.
Mocnoście bowiem wolność, wiarę poniżyli.
Więc konfederacją o to uczynili
Polacy. A że sami wam nie mogli zdołać,
3930 Przymuszeni Turczyzna na pomoc zawołać,
Który także ma krzywdę przez waszą zuchwałość,
Żeście srodze zgwałcili jego granic całość.
Czemu, gdyście Sasowi dawniej pomagali,
Turcy się w ten interes najmniej nie wdawali?
Bo Sas miał swych przyjaciół, dobrze sobie radził,
Przeto też gwarancyji i waszej nie zdradził.
Lecz gdyście ten dom teraz zdradą odstąpili,
Będziecie może wojnę nie z jednym toczyli.
Chciałbyś wiedzieć, czy będę ja siedział spokojnie?
3940 Mogę i ja pomyśleć może z kim o wojnie.
Lecz z Turkiem żadnej nie mam do tego przyczyny,
Abym miał z nim jakowe mieć wojenne czyny.
Dwudziestopięcioletni z Turkiem traktat mamy,
Zupełną przeto przyjaźń z nim utrzymujemy.

GWARANT

Z Prusem wszakże interes masz niedokończony
Z niedawnej wojny o Śląsk na czas odłożony.
Teraźniejszą ci porą to obiecujemy,
Że Śląska twego stratę całeć nadgrodziemy,
Albowiem Prusak pragnie wiecznej z tobą ligi,
3950 Byłes Śląska odstąpił bez żadnej intrygi.
Co gdy łatwo uczynisz, pięćdziesiąt tysięcy
Da ci dzielnego wojska, a może i więcej,
Byś swój Belgrad odebrał teraz od Turczyzna.
Podobniej chrześcijanom gnębić poganina.
Jeszcze ci sto mil kraju wszerz, wzdłuż przyłączemy,
A tak ci szkodę Śląska całe nadgrodziemy.

Nasze wojsko dość mocne i twoje też silne,
 Pruskie egzercytowne, nigdy nieomyłne.
 Zapędzimy więc Turka aż za Czarne morze,
³⁹⁶⁰ Zyskasz więcej jak Belgrad w terażniejszej porze.
 I z Prusakiem mieć przyjaźń będziesz dostateczną,
 Którą mocnym traktatem utwierdzicie wieczną.

WIEDEŃSKI INTERESANT

Już mi o Śląsk z Prusakiem mało teraz chodzi,
 Na pewnych kondycjach łatwo się pogodzi.
 Gdy raz przez waszą zdradę nie dokonał sprawy,
 Więcej o Śląsk nie myślę żadnej czynić wrzawy,
 Bom na waszej przyjaźni został oszukany.
 Trwają w sercu dotychczas zadawnione rany.
 Podobnie też i Prusak wam już nie dowierza,
³⁹⁷⁰ Do inszego on celu wraz z Szwedem zamierza.
 Chce państwo szwedzkie wesprzeć, coście osłabili,
 Byście Szwedom awulsa wzięte powrócili.
 Bliskość ich pokrewieństwa nieźle sobie radzi.
 Ta was predominacja może wprędce zdradzi.
 Belgrad i sto mil kraju Turcy mi oddadzą,
 Bym wojska na was ruszył. Tak mi teraz radzą.
 Awulsa swoje od was aby odebrali,
 Gwarancją Polaków ze mną opisali.
 Za czym znaczniejszy dla mnie stąd profit wynika.
³⁹⁸⁰ Dla was oszcerców będzie niezła ta przytyka,
 Byście teraz naukę od nas dobrą wzięli,
 Równych sobie monarchów zdradzać nie umieli,
 Bo każdy upatruje łatwej tylko pory
 Zemścić się za podstępny, fałszywe pozory.

GWARANT

Gdy, widzę, myślisz na nas z Turczynem uderzyć,
 Inszym i my sposobem zechcemy zamierzyć.
 Szweda jakoś pogodzim, Prusaka zjednamy,
 Turkom choć Ukrainy swojej część oddamy.
 Łatwo się z nami zgodzi i na to przystanie,
³⁹⁹⁰ Bo mu Belgrad w całości i z krajem zostanie.
 Dopiero z Turkiem, Prusem na cię uderzemy,
 A może o sam Wiedeń z wojskiem się oprzemy.
 Królestwo Węgier, Czechów — gdy na podział pojdzie

Część twego kraju Turków, Prusów i nas dojdzie.
Cesarstwo twoje rzymskie będzie osłabione.
Nieźle i to na naszą służyć będzie stronę.

WIEDEŃSKI INTERESANT

Ręczę, że ty Turczyna na to nie namowisz,
Żadną go obietnicą łatwo nie ułowisz,
Bo i ten także doznał teraz twojej zdrady.
40000 Wszyscy my monarchowie widzimy w tobie wady.
Byś góry tak nie brała nad Europą całą,
Musimy zgromić twoją imprezę zuchwałą.
Niech równość między nami zajdzie jednostałna,
Niech Moskwa nie hardziej, bo to rzecz fatalna.
Nie strasz mnie Wiedniem, ale miej na siebie baczenie,
By na ciebie nie było nas wszystkich spiknienie.
Może się w Peterburżu prędzej nie utrzymasz,
Na co się więc przed czasem tak próżno nadymasz?

GWARANT

Choćbyście nas zgnębili, to Turka zmocnicie
40010 A w czasie pewną klęskę dla siebie ujrzycie.
Więc lepiej z chrześcijanami czynić pojednanie,
Aby góry nie wzięli nad nami poganie.

WIEDEŃSKI INTERESANT

Gdybym chciał na Turczyna dziś przy was obstawać,
Musiałbym więc takowe wam punkta podawać:
Bym Belgrad z sto mil krajem posiadał przywrócony,
Aby w dalszy czas przez was był ubezpieczony,
Że mnie od Turka zawsze będziecie ochraniać
I wraz z Prusakiem Belgrad i mój kraj oganiać.
Byście się w interes polski nie wdawali
44020 I więcej z Polakami nie gwarantowali,
Ale by odtąd Polska do mnie należała,
By w swej wierze, wolności zawsze całość miała.
Oraz ogólnie wszystkie szkody poczynione,
Aby od was Polakom były nadgrozione.

GWARANT

Dla polskich interesów z Turkiem wojnę mamy
I kraj polski od pogan sami zasłaniamy.

Alboż koszta wojenne małe poniesiemy,
 Gdy wojnę dalej z Turkiem prowadzić będziemy?
 Żadnej my w Polsce szkody dotąd nie zrobili,
⁴⁰³⁰ Sami konfederaci przyczyną w tym byli.
 Porzucić gwarancyji nie mogę w tej mierze,
 Bowiem nas nie mały w tym punkt honoru bierze.
 O Belgrad, inne punkta łatwo się zgodziemy
 A polskich interesów ani odstąpiemy.

WIEDEŃSKI INTERESANT

Obejdą się Polacy bez waszej przyjaźni,
 Gdyście przywiedli onych do takowej kaźni.
 Wolność w Polsce gwałcicie i wiarę zniżacie,
 Wszystko gwarancyją swoją pokrywacie.
 Turczyn się z Polakami obchodzi łaskawie,
⁴⁰⁴⁰ Nie z niemi, ale z wami chce się potkać żwawie.
 Więc Polska żadnej od was nie żąda obrony,
 Chyba ci, którzy waszej trzymają się strony.
 Lecz to niesprawiedliwie czynić poczynacie,
 Gdy wolny naród siłą podbić zamysłacie.
 Ale nie dokażecie, ręczę wam w tej mierze.
 Każdy naród o Polskę radę teraz bierze.
 Nie postrzeżecie, jakie na was sidła stawia.
 Honoru, wojska, kraju może was pozbawia.

GWARANT

Niech, jak chcą, o nas radzą. My się nie bojemy,
⁴⁰⁵⁰ Bo punkt honoru swoje w tym utrzymujemy
 Króla w Polsce ocalić, przeciwników znosić,
 Turka zgnębić, by więcej nie mógł się komosić.
 Przed światem nasze dzieło na widok podamy,
 Że sprawiedliwą sprawę słusznie popieramy.
 Ty, gdy chcesz na przeszkodzie być, chciej nam objawić,
 Abyśmy pomyślili, jak się z tobą sprawić.

WIEDEŃSKI INTERESANT

Nie chciej się barzo kwapić. Wszakże będziesz wiedzieć,
 Gdy zechcę tobie jawnie wojnę wypowiedzieć.
 Podalem tobie plantę, drugą Prusakowi,
⁴⁰⁶⁰ Czas późniejszy widoczniej i więcej opowi.
 Teraz powiedz wyraźnie swojej monarchini,
 Że mały ten ma kredyt, kto zdradliwie czyni.

Szwed, Prusak, Polska, Turczyn wraz ze mną doznali,
 Jak Moskale w przyjaźni nas wszystkich zdradzali.
 Za czym teraz dość dobrze musim się naruiścić,
 Jak mamy wyuzdaną moc waszą okryślić.
 Bo z wami traktowanie nietrwałe w tym razie,
 Kiedy wasze przyjaźni są podległe skazie.

GWARANT

Z tych wszystkich więc zarzutów dobry wywód damy,
 4070 Gdy Turka przez tę wojnę azaliż zwiładamy.
 Niechaj się wasze zdania tymczasem forsują.
 Może się nasze planty lepiej wygotują?
 Będzie może żart za żart wam wszystkim oddany,
 A nasz zamysł podsciwy będzie bez nagany.

SCENA TRZYDZIESTA DRUGA

*Zdanie Sędziwoja w rozmowie z Obojętnikiem o konkluzji awan-
 tur polskich.*

SĘDZIWOJ

Całej tej tragedyi gdy zważam początki,
 Oraz i dalszych końców osnowę i wątki,
 Z różnych miar więc takowe daję swoje zdanie,
 Że wiary i wolności będzie utrzymanie.
 Naprzód gdy Turczyn Moskwę na głowę pobije
 4080 Wraz konfederacyja z Potockim ożyje
 I gdy wyjdzie do Polski, z innemi się złączy,
 Porządnie swej ojczyzny wszystkie sprawy skończy.

OBOJĘTNIK

A gdy Moskwa Turczyna ze wszystkim zwycięży,
 To i konfederatów do reszty ściemięży.
 I większą absolutność w Polsce ugruntuje,
 Wiarę, wolność do szcętu zapewne zrujnuje.

SĘDZIWOJ

Gdyby się tym sposobem Moskwa tak zmocniła,
 Narody by postronne na się obruszyła.
 Na predominacyją wszyscy by sarknęli,

w. 4075 W *rkpsie*: wygorują.

w. 4082 W *rkpsie*: skączy.

⁴⁰⁹⁰ Tym sposobem prędzej by górę nad nią wzięli.
 Każdy by się obawiał moskiewskiej już siły,
 Wszystkie by na nią wspólnie narody walczyły.
 Natenczas by nasz polski interes zmocniono,
 Wiare, wolność i prawa mocno ucalono.

OBOJĘTNIK

A gdy cesarz z Prusakiem w inszy projekt zmierzają,
 Że wraz z Moskwą na Turka wszyscy trzej uderzą?
 Jakoś słyszał, że Moskwa tę plantę formuje,
 Cesarza z Prusem godzi oraz obiecuje
 W nagrodę straty Śląska Belgrad Niemcom zyskać.
⁴¹⁰⁰ Polskie by interesa musiały się pryskać.

SĘDZIWOJ

Gdyby cesarz z Prusakiem w ten projekt wchodzili,
 Niechybnie by o Polskę ten punkt przyłączyli,
 Aby swej gwarancji Moskwa zaniechała.
 Austryja tylko u nas by gwarantowała.
 Ale przez podobieństwo ja to tylko mówię,
 Bo cesarz, Prusak inszy mają projekt w głowie.
 Czekają, jak obędzie osłabia się strony,
 Że więcej Moskwa Polski nie zdoła brać w szpony.
 Natenczas Prusak będąc z cesarzem w przyjaźni,
⁴¹¹⁰ Pomyślał więc dla Moskwy o zupełnej kaźni,
 Żeby Szweda umocnić, przywrócić mu kraje,
 Moskwę dobrze osłabić przez turecką zgraję.
 Gdy bowiem Turcy Polsce awulsa przywrócą,
 Moskwie kraj oczerkieszą, siły im ukrócą.
 W Polsce aukcją wojska znaczną uformują,
 Dom austrijacki z Polską mocno ugruntują.
 Prusak z Szwedem złączeni, obędzie te siły
 Z cesarzem na Turczyną będą się mocniły,
 Jeżeliby zamyślał Turczyn kiedy szkodzić,
⁴¹²⁰ Cesarz, Prusak, Szwed z Polską zmogą go uchodzić.
 Moskwa aequilibrijum z nas by mniejsze miała.
 Tak będąc osłabiona, cicho by siedziała.
 Anglik, Duńczyk podobnie byłby osłabiony,
 Bo by nie miał pomocy od moskiewskiej strony.
 Francuz, Hiszpan, Portugal sobie sprzymierzeni
 Byliby w katolickich państwach dość zmocnieni.

Sycylia i Wolne Rzeczypospolite
 Łatwo przyjmą te dzieło cale znamienite.
 Francuz bowiem popiera wszystkimi siłami,
 4130 Żeby równość uczynić między monarchami.
 Wielkie konsekwencyje zle Moskwy formują,
 Że w Europie tak barzo nieco już górują.
 A zatym jawny dowód niech stąd każdy bierze,
 Że Polska utrzyma się w wolności i wierze.
 Lubo lat kilka jeszcze tego poczekamy,
 Lecz skutek mego zdania zapewne doznamy.
 Ta, nie inna, być musi gabinetów rada,
 By tak była moskiewska ukarana zdrada.

OBOJĘTNIK

A gdy Moskwa z Turczynem łatwo pojedna się,
 4140 Te zgoła wszystkie planty będą poniewczasie.
 I polskie interesa nie dojdą w swym skutku,
 Więcej tylko przyczynią nam żalu i smutku.

SĘDZIWOJ

Turczyn hardy, niełatwo skłoni do ugody.
 Nie poprosi o pokój. Próżne są zawody.
 Francuz bowiem podusza Turka dostatecznie,
 Aby wojnę popierał z Moskałem koniecznie.
 A jeśliby o pokój Moskwa prosić miała,
 Wszystkie by punkta Turkom wypełnić musiała.
 Byłby to punkt najpierwszy Moskałom podany,
 4150 W wierze, wolności kraj nasz by był utrzymany.
 Zatym ze wszech miar mogą być dobre nadzieje,
 Że w dawne prerogatyw trafiemy koleje.

OBOJĘTNIK

Gdyby konfederatów Turcy mieli zdradzić,
 Z Moskwą się pogodziwszy, na nas się zasadzić,
 Co byśmy więc na przykład za sposób powzięli,
 Byśmy z wiarą, wolnością naszą ocaleli.

SĘDZIWOJ

4160 Prusak teraz sekretnie ten projekt formuje,
 Że od nas Kurlandiją sobie obiecuje,

- Mówiąc nam, co za profit z Kurlandyji mamy:
⁴¹⁶⁰ Moskale się w niej rządzą, my tytuł trzymamy.
 Przeto gdy Kurlandyji jemu odstąpiemy,
 Prędko go na Moskalów mocno poburzymy.
 Cesarzowi zaś ziemię gdy Spiską oddamy,
 Chociaż to jego własność, przecież go zjednamy,
 Ze się z Prusakiem zniósłszy, dadzą jakąś radę,
 Gdyby Turczyn zamyślał uczynić nam zdradę.
 Ta by konsekwencyja u nich bowiem była,
 Żeby się Moskwa z Polski wiele umocniła.
 Przeto wszelkim sposobem o tym by myśleli,
⁴¹⁷⁰ By na zawsze od Polski Moskwę oddalili.
 Lecz to rzecz niepodobna, by Turczyn miał zdradzić,
 Potrafi dobrze Francuz we wszystkim mu radzić.
 To jest pewniej, że Prusak z cesarzem się godzą,
 I w traktaty niechybnie wieczne z sobą wchodzą.
 Myślą Moskwę czerkiesić sposobem takowym,
 By cesarz, Prusak, Turczyn, Szwed z wojskiem gotowym
 Na Moskwę jednostajnie razem uderzyli
 I oraz awulsami siebie podzielili.
 Kraj wzięty Szwedom wrócić, awulsa Polakom,
⁴¹⁸⁰ Księstwo Kurlandzkie oddać za pomoc Prusakom,
 Cesarz by zawsze został gwarantem w Sarmatach.
 Wszystko to w czasie mają utwierdzić w traktatach.
 Przeto wspomnisz me słowa i pochwalisz zdanie:
 Wolności, wiary będzie nam wolne władanie.
 Polska bowiem jest klejnot w nader drogiej cenie,
 Ma od wszystkich narodów na siebie baczenie,
 Aby w swojej istocie zawsze zostawała,
 Żadna jej potencyjna granic nie szarpała.
 Bo kto by Polskę zamógł, byłby barzo mocny,
⁴¹⁹⁰ A w szczególności Moskal, potentat północny.
 A zatym jawny dowód stąd się pokazuje,
 Że nas Polaków Moskwa czej nie zawojuje.

OBOJĘTNIK

Gdy od cudzych narodów będziemy tak wsparci,
 Cóż są konfederaci u nas teraz warci,
 Co w kraju marnie giną? Tamci od Turczyna
 Mogą być wytraceni, co nie jest nowina.

w. 4165 W *rkpsie*: zniósłszy.

SĘDZIWOJ

Cudze narody całe niewiadome były,
Co nam za gwałt moskiewskie bezprawia czyniły.
Bo Moskwa z adherentem koloryzowała,
4200 Inaczej przed sąsiady tę rzecz udawała.
Przeto konfederaci barscy gdy powstałi,
Wtenczas na widok świata bezprawność podali.
Odkryli Moskwy zradę przezacni mężowie,
Z nich był pierwszy początek. Każdy to opowie,
Że warci pierwszych względów, zaszczytów, honoru
Potocki i Krasiński — ludzie do wyboru,
Oraz Pułascy, którzy coraz ponawiają
Tę konfederacją, silnie popierają.
Zgoła wszyscy synowie ojczyzny prawdziwi,
4210 Którzy o wiarę, wolność są zawsze gorliwi,
Będą mieli w narodach względy i zaszczyty
Za ten akt heroiczny całe znamienity.
Gdy w czasie wolność, prawo zyskają wrócone,
Dzieło konfederackie będzie zaszczycone,
Które teraz, gdy coraz mocniej się ponawia,
Większą powagę sobie u narodów sprawia.
Sam Bóg wejrzy łaskawie okiem miłosiernym,
Nie da wiary potłumić narodom mniej wiernym.
Kary nam czas przedłuży, a pokuty skutek
4220 Zamieni nam w wesele terazniejszy smutek.

SCENA TRZYDZIESTA TRZECIA

Osoby w tragedji wyrażone, poznawające się między sobą z imienia i przezwiska.

SĘDZIWOJ

Ja gospodarzem w sali sarmackiej obrany,
I oraz Sędziwojem starożytnym zwany,
Rad bym wiedział przyczynę, kogo figurujesz,
Że mnie w tej tragedji tak dziś tytułujesz?

OBOJĘTNIK

Pod tym jednym imieniem wyrażam dość wiele,
Którzy wiarę i wolność bronili dość śmieje,

Nie uwiedzeni żadną obietnicą prywatną,
 Wspierali cną ojczyznę, chociaż z swoją stratą.
 Starożytnym zwyczajem gorliwych Polaków
 4230 Nie ułękli się nawet moskiewskich orszaków,
 Wsławiali się w senacie przez wszelaki sposób.
 Takich więc Sędziwojów sześć rachuję osób:
 Pierwszy Kajetan Sołtyk, cny pasterz krakowski,
 Drugi Józef Załuski, z nim, biskup kijowski,
 Trzeci Andrzej Zamoyski, ekskanclerz koronny,
 Czwarty Waław Rzewuski, mąż w wierze obronny,
 Michał też Wielohorski piąty jest w tej mierze,
 Feliks Czacki, statysta w wolności i w wierze.
 Te więc sześć osób mają Sędziwoja imię,
 4240 Z starożytnego zdania są w takiej estymie.

ANDRONIK

A mnie też Andronikiem dlaczego nazwałeś,
 Jakie też w mym imieniu osoby zważałeś?

OBOJĘTNIK

Wy króla podchlebniocy prawdy nie kochacie,
 Tylko swemi androny kłamstwo pokrywacie.
 Sztucznie przeto wam imię dałem Andronika,
 Co prywatnie was ludzi, a wiara nie tyka,
 Ani wolność ojczyzny nie ma poważenia,
 Tylko moskiewskie zawsze chwalicie czynienia.
 Siedm osób pryncypalnych Androników widzę,
 4250 Cztery duchowne, a trzy świeckie w jednej lidze.
 Podoski prymas, twierdzą czynności tyrańskiej,
 Z nim Młodziejowski, kanclerz wraz biskup poznański,
 Ostrowski także, biskup kujawski, obłudnik
 I Krasicki warmiński, fiutyniec, paskudnik,
 Marszałkowie obadwa, Brzostowski, Radziwiłł,
 Że Moskałom przychylni, aż się świat zadziwił.
 Ci dysydencką sprawę mocno popierali,
 Ordynansem do gwałtów Moskwę pobudzali.
 Hetman z synem, biskupi w areszt są skazani,
 4260 Z wołą marszałków pustych przez Moskwę zabrani.
 Siódmy także podchlebnik, cześnik Dzieduszycki.
 W Węgrach siedzi, przyjaciel niezły schizmatycki.
 Gdybym więcej wyliczał, sto arkuszy trzeba —

Zrejestrują do kary wszystkich same nieba.
Sprawiedliwie nazwałem, że są Andronicy,
Wyrodkowie ojczyzny, sami obłudnicy.

SĘDZIWOJ

Chciejże Obojętniku o innych powiedzieć,
Co to są za osoby, byśmy mogli wiedzieć.
W tej całej tragedyi różnie przezywani,
4270 Niech także będą od nas widocznie poznani.

OBOJĘTNIK

August Trzeci, król Polski i elektor saski,
Którego w grób wpędziły ojczyzny niesnaski.
Ciolecki ociec z synem jest to Poniatowski,
Z herbu Ciołka, był niegdyś kasztelan krakowski.
Frantomijusz jest kanclerz litewski, przewrotny
Frant, we wszystkich wybiegach i w radach obrotny.
Pecunijus — pieniężny brat jego rodzony,
Województwa ruskiego krzesłem zasczycony,
4280 Obadwa Czartoryjscy, dziedzice Klewania;
Niechaj im da Bóg umysł do upamiętania.
Konfederat na sobie ma imię właściwe,
Ze potępia zamysły Moskwy niepocziwe.
Gwarant ogólnie Moskwę w tragedyi znaczy,
Zawoja być Turczynem niech każdy tłumaczy,
Wiedeński Interesant jest dom austrijacki,
Francuzecki dla swych sztuk nazwany Figlacki.
Wszystkie tedy osoby w scenach wyrażone
Dostatecznie w tych wierszach są już objawione.

SĘDZIWOJ

Gdy więc wszystkie osoby jawnie wyraziłeś
4290 Czemu Obojętnika imię utaiłeś.
Co ty jesteś za jeden, przyznaj mi się, proszę.
Niech w dalszej ciekawości tęsknot nie ponoszę.
Pisałeś tragedyją w rzetelnej istocie,
Jakbyś się sam nazywał, tylko idzie o cię.

OBOJĘTNIK

Obojętnika imię sobie przypisuję,
Bo do żadnej się strony nie interesuję.

Chociaż konfederatom sercem sprzyjam tajnie,
 Jednak Moskwie podchlebiam czasem nadzwyczajnie,
 Zażywam barzo często dla Moskwy karesu.

4300 Wierz mi, że muszę czynić to dla interesu,
 Insze mając na myśli, co innego w słowie,
 Tak trzeba menażować, by nie wziąć po głowie,
 Chociaż tę tragedję szczerze opisałem,
 Nic do niej fałszywego wcale nie przydałem,
 W czym bym mógł mieć naganę z jakowych zarzutów,
 A jednak obawiam się strasznych Moskwy knutów.
 Partykularny szlachcic, przytaić się wolę,
 Bo zwyczajnie każdego prawda w oczy kole.

SĘDZIWOJ

Partykularnyś szlachcic, lecz bywały wszędy,
 4310 Gdyś dostatecznie wiedział te wszystkie zapędy
 I za Augusta jescze opisałeś czyny,
 Które zmierzały do tej niniejszej ruiny.
 Przetom mocno ciekawy, jak się przecie zowiesz.
 Choć pod wielkim sekretem azali opowiesz?

OBOJĘTNIK

Alboż panowie tylko być mądrymi mają?
 Czasem ich mniejsza szlachta w zdaniu przewyższają.
 Nie znam siebie być mądrym, lecz ciekawym wiele,
 O wiadomych mi rzeczach mogę pisać śmieie.
 Tajnych dosyć sekretów, tajne czasem zdanie
 4320 Doszło do wiadomości mojej niespodzianie.
 Obojętność gdzie zaszła, a bez potwierdzenia,
 Lepszego więc szukałem zawsze upewnienia.
 Nie leniwym notować każdą rzecz w potrzebie,
 Potrzebną być sądziłem ciekawość dla siebie.
 Jednak nie chcę przezwiska mojego wyjawić,
 Sekretnie się w tych rzeczach umyśliłem sprawić.
 Kto zaś będzie dowcipny, niechaj się domyśla.
 Imię, przewisko moje, ta scena okryszla.

JULIAN PLATT

ŁOJKO, NARUSZEWICZ I INNI
SPRAWA ODPOWIEDZI POTENCJOM ZABORCZYM

Śmierć Adama Naruszewicza uczczona została nekrologiem, zapisanym w księdze zgonów Parafii Św. Trójcy w Janowie Podlaskim¹, gdzie poeta zmarł i gdzie został pochowany w miejscowej kolegiacie. Dwa tygodnie później nekrolog ogłoszono w „Korespondencie Warszawskim i Zagranicznym”² oraz w „Gazecie Warszawskiej”³. Oryginalny zapis zawiera wszakże informacje pominięte przy przedrukach i z tego głównie względu zostanie tu w całości wydany i opatrzony paru uwagami.

Nekrolog umieszczono tuż po metryce śmierci. Ogląd pisma aktów zgonów, ślubów oraz urodzin wskazuje, że zapisu dokonał ktoś, kto prowadził księgi parafialne w latach 1796—1797, być może proboszcz lub pisarz parafialny. Wolno sądzić, że nie on był autorem nekrologu, lecz funkcja jego ograniczyła się jedynie do wpisu. Na podstawie kolejnego aktu da się ustalić, kiedy tego dokonano. Bezpośrednio bowiem po nekrologu Naruszewicza wpisane jest świadectwo zgonu dziecka ze wsi Bonin, należącej do dóbr biskupich, sub dato 17 Julii 1796: „Joannes filius laborosae Mariannae Filipichowa viduae annorum 9, sepultus in cemeterio Janoviense”⁴. Następny zapis pochodzi z 21 lipca tegoż roku: „Nobilis Constantia Jabłońska vidua annorum 50 aetatis suae, munita omnibus sacramentis, sepulta vero in Klonownica Wielka, a Praesbytero ritus graeci

¹ Mam tu okazję podziękować uprzejmie ks. dziekanowi Henrykowi Majewskiemu, proboszczowi parafii Św. Trójcy w Janowie Podlaskim, za udostępnienie mi ksiąg parafialnych i zgodę odpisu nekrologu Naruszewicza.

² Nr 59 z 23 VII 1796.

³ Nr 3 z 30 VII 1796.

⁴ Poprzedni wpis w t. 8 (s. 83) *Księgi Memoria mortuorum seu Liber metrices sepultorum ad Ecclesiam Collegiatam ac simul Parochialem Janoviensem scribi coeptans ab anno 1774 [ad 1796]* dokonany został tą samą ręką, co wyżej wymieniona: „Janów. Die 8 Julii 1796 Anno obiit infans nomine Franciscus Onyszkiewicz annorum quatuor”.

latino uniti". Akt zgonu Naruszewicza oraz nekrolog wpisano do księgi po 12 lipca, tj. po dacie pogrzebu.

Ze względu na sprawę, która będzie przedstawiona, potrzebne jest wyjaśnienie niektórych okoliczności towarzyszących zgonowi. Świadcstwo śmierci podaje, że Naruszewicz zmarł „die 8 Julii, hora sexta vespertina” i został pochowany przez proboszcza z Białej Podlaskiej, Jana Szyjkowskiego, w asystencji licznych kleru świeckiego i zakonnego, w grobie biskupów brzesko-łuckich 12 lipca 1796. Opublikowany opis masy spadkowej i jej podziału dorzuca nieco informacji dotyczących Naruszewicza i jego najbliższego otoczenia w ostatnich dniach życia biskupa⁵. Z kleru największym zaufaniem darzył Naruszewicz audytora kapituły i sędziego kurii łucko-brzeskiej, kanonika Tomasza de Stodart Haliburtona⁶. Jemu też przed śmiercią przekazał pieczęć biskupią. Ze świeckich, oprócz krewnych, od dłuższego czasu przebywał w Janowie podopieczny i przyjaciel biskupa, młodszy socjusz z zakonu jezuickiego, Józef Kazimierz Świątorzecki. W czasie sporów o masę spadkową występował on jako plenipotent kupców z Warszawy, wobec których zmarły pozostawił nieuregulowane rachunki związane z jego pobytem w Warszawie na wiele lat przed śmiercią. Świątorzecki, dawny współpracownik z „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”, zawsze oddany biskupowi i pozostający na jego usługach, a od pół roku nawet z nim skoligacony⁷, był równocześnie najbardziej świadomy działalności literackiej poety.

Jak wiadomo z drukowanej w „Zabawach” wymiany wierszy między Naruszewiczem a Świątorzeckim, nieobce mu były nawet intymne szczegóły życia poety⁸. Jego twórczość znajdowała się pod bezpośrednim wpływem uznanego i cieszącego się łaską królewską „polskiego Horacego i Marona”. Ogłoszony w „Zabawach” w roku 1777 *List Kazimierza Wielkiego do Stanisława Augusta*, został napisany według wskazówek Naruszewicza i zawierał jego idee polityczne, wyrażone za pomocą środków obrazowania i frazeologii właściwych poecie-historykowi⁹.

⁵ J. Platt, *Masa spadkowa po Adamie Naruszewiczu*, [w:] *Miscellanea z doby Oświecenia*, 3, Wrocław 1969, s. 323—371, Archiwum Literackie, t. 13. Na s. 323 w przypisie odpis metryki śmierci Adama Naruszewicza.

⁶ Por. list Naruszewicza w sprawie kanonika Haliburtona: R. Leszczyński, *Adam Naruszewicz w sporze z nuworyszem*, tamże, s. 317—320, oraz Platt, *Masa spadkowa, passim*.

⁷ Dnia 1 I 1796 Adam Naruszewicz razem z Anną Karoliną z Dąbskich Mniewską, kasztelanową brzesko-kujawską, trzymał do chrztu syna Józefa i Heleny Świątorzeckich. Dla uczczenia sławnego ojca chrzestnego dziecko otrzymało imiona: Stanisław Adam (Księga urodzeń z lat 1795—1829 Parafii Św. Trójcy w Janowie Podlaskim).

⁸ Por. „*Zabawy Przyjemne i Pożyteczne*” (1770—1777). Wybór opracował i wstępem poprzedził J. Platt, Wrocław 1968, s. 227—233, 400—405 i in., *Bibl. Nar.* I, nr 195.

⁹ Tamże, s. 316—326 i przypisy.

Świętorzecki orientował się też dobrze w twórczości literackiej i publicystycznej biskupa, wydawanej z rozmaitych względów anonimowo. Od niego więc mogła pochodzić informacja zawarta w nekrologu po wyliczeniu głównych dzieł Naruszewicza: „Oprócz tego wiele innych pism w materiach różnych na świat wydał, w których chciał mieć swoje imię utajone dla przyczyn i okoliczności kraj polski wówczas otaczających”.

Przypuszczam, że Świętorzecki i najbliżsi zmarłemu księży wspólnie napisali nekrolog włączony do ksiąg parafialnych, a z kolei Świętorzecki, ciągle krążący między Janowem a Warszawą, przyczynił się do umieszczenia go w wymienionych czasopismach warszawskich.

Analizując ten życiorys-nekrolog wypadnie zwrócić uwagę na informacje, które zostały pominięte w druku, mówiące o udziale Naruszewicza w przygotowaniu w latach 1772—1773 odpowiedzi na roszczenia państw zaborczych do terytoriów Rzeczypospolitej. Ze względu na sytuację Warszawy w r. 1796, nie podano w obu pismach żadnych wzmianek dotyczących pierwszego rozbioru oraz działalności politycznej Naruszewicza z tego okresu. W redakcji rękopiśmiennej janowskiej księgi parafialnej czytamy:

Gdy w r. 1773 dwa razem straszne wypadły ciosy, i na kraj polski przez pierwszy onego podział, i na zakon jezuicki przez zniesienie onego. Mąż ten, lubo srodze obydwoma dotknięty przypadkami, nie ustawał nigdy w usłudze krajowi swemu uczonymi dziełami. Umieszczony zaraz przy dworze Stanisława Augusta, króla polskiego, między najpierwsze i najbliższe domownicy, z rozkazu sobie danego odpisał gruntownie na pretensyje podane do kraju polskiego od potencjów, które między siebie trzy dwory graniczące zabrały.

Dalej następuje tekst znany z druku, różniący się jedynie drobnymi zmianami natury stylistycznej.

Problem autorstwa odpowiedzi na noty państw zaborczych przypisywanych głównie Feliksowi Łojce, posiada dużą literaturę, której najnowsze wyniki przynajmniej w zarysach zostaną tutaj przytoczone. Władysław Konopczyński przyznał autorstwo Feliksowi Łojce. On pierwszy spojrział krytycznie na życiorys Łojki podany przez Juliana Bartoszewicza i wykazał, że Łojko nie miał nic wspólnego z generalnością barską, a wprost przeciwnie, pozostał przez cały czas lojalny wobec króla. Co więcej, Konopczyński przypuszczał, że Łojko należał do autorów umieszczających artykuły w „Monitorze”, w których ujmował się za chłopami (w 1767 r.). Domyślał się także jego udziału w obiadach czwartkowych, gdzie spotykał się z Naruszewiczem i Wyrwiczem.

Sprawę przygotowania i redakcji odpowiedzi państwom zaborczym potraktował Konopczyński pobieżnie. W pozostawionej w maszynopisie biografii Łojki, pisał:

Sejm i traktaty cesyjne zapowiedziane były na początek 1773. Nie było chwili do stracenia. W strasznej atmosferze, pod dozorem i terrorem okupantów niewiele

czasu miał Łojko na studia, kompozycję, druk. Uporał się jednak na otwarcie sejmu delegacyjnego [... Pisma te] stanowią przed Naruszewiczem ważną zdobycz naukową. Pod jego redakcją wyszły też dwa tomy zawierające *Zbiór deklaracji, not i czynności główniejszych, które poprzedziły i zaszły podczas sejmu pod wężem konfederacji [...] do dnia 15 maja 1773.*

Konopczyński pisał także, iż „te inne pisma obrończe wychodziły bezimiennie [...] spod innych piór, np. *Examen du système des cours [...]*, które jest Pokubiaty¹⁰.

Gdzie indziej wyrażone sądy Konopczyńskiego pozostały w zasadzie niezmienione, chociaż uległy pewnej modyfikacji: „Łojce należy się za jego wywody historyczne tym szerszy podziw, że ułożył je sam (może z pomocą Naruszewicza, choć to wątpliwe) szybko, bez długich badań przygotowawczych (jego znane Teki są późniejszego pochodzenia) i zwłaszcza bez pomocy cudzoziemców”¹¹. Sąd ten, jak pragnę dowieść, był pochopny, powtarzał dawne ustalenia, bowiem Konopczyński nie zbadał dokładnie Tek Łojki.

Sprawą zajął się już po Konopczyńskim Stanisław Hubert w studium *Poglądy na prawo narodów w Polsce czasów Oświecenia*¹², gdzie rozważa również problem autorstwa i wysuwa kilka sugestii.

Główny trud zredagowania odpowiedzi Hubert przyznał Łojce, chociaż sugerował współdziałanie innych autorów. Wyjaśnił też szczegółowo przyczynę anonimowości.

Anonimowy charakter był zachowany tak ściśle — pisał — że do dziś z małymi wyjątkami nie sposób stwierdzić, kim byli autorzy poszczególnych pism. Tylko współczesna tradycja wskazuje na Feliksa Łojkę, szambelana i zaufanego dyplomatę Stanisława Augusta, jako autora pewnych druków polemicznych. [...] Trudno — pisał dalej — opierając się jedynie na tradycji wskazać, które spośród tej wielkiej liczby i wielkiej różnorodności pism polemicznych wyszły spod pióra Łojki, prócz tych, które współczesna tradycja jemu przypisuje. Nie można oczywiście z nim wiązać wszystkich. [...] Nie stwierdzono nawet tego, kto współpracował z Łojką, a kto pisał samodzielnie¹³.

Udział Łojki — według Huberta — jest pewny tylko co do niektórych pism i wydawnictw, ale również pewne jest, że on sam nie mógł wykonać olbrzymiej pracy związanej z gromadzeniem dowodów i materiałów historycznych. O domniemanych współpracownikach Łojki pisał:

¹⁰ Maszynopis biogramu Łojki w redakcji *Polskiego słownika biograficznego* został mi łaskawie udostępniony przez dr Helenę Wereszycką.

¹¹ W. K o n o p c z y ń s k i, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku (do Sejmu Czteroletniego)*, Warszawa 1966, s. 294.

¹² Wrocław 1960.

¹³ S. H u b e r t, *op. cit.*, s. 30.

[...] nie bez słuszności wspomina się też o osobistym udziale Stanisława Augusta, nie tylko w inicjatywie, ale i w własnoręcznym nakreśleniu refutacji dowodów dworu petersburskiego. [...] Nie ulega również wątpliwości, że wiedzą i umiejętnością swoją musieli wspomagać Zamek historycy i pisarze, bywalcy obiadów czwartkowych, jak Wyrwicz czy któryś z pijarów: Obermejer, Wincenty Skrzetuski lub Popławski¹⁴.

Wśród serii pism polemicznych za najważniejsze uchodzą: 1. *Odpowiedź na wykład poprzedzający prawa Korony Węgierskiej do Rusi Czerwonej i Podola tak jako Korony Czeskiej do Księstw Oświęcimskiego i Zatorskiego* (b. m. 1773 i b. w.); 2. *Odpowiedź na wykład praw Króla Pruskiego do Księstwa Pomerelli, tudzież do innych wielu krajów Królestwa Polskiego* (b. m. r. i w.); 3. *Odpowiedź na skrypt pod tytułem: Wykład postępków Dworu Imperatorskiego Rosyjskiego względem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej* (b. m. 1773 i b. w.)¹⁵.

Broszury te, zawierające bogatą dokumentację historyczną, ukazały się naprzód jako druki ulotne, a później z innymi pismami uzupełniającymi, poprzedzone deklaracjami i notami potencji zaborczych, wydano je we wspólnym tomie pt. *Zbiór deklaracji, not i czynności główniejszych, które poprzedziły i zaszły podczas sejmku pod wężem konfederacji odprawującego się od dnia 18 września 1772 do 14 maja 1773*.

Znana Hubertowi osiemnastowieczna dokumentacja przypisywała Łojce tylko pierwsze z wymienionych wyżej pism, odpowiadające na pretensje dworu wiedeńskiego. Oceniając merytoryczną wartość tej odpowiedzi pisał:

Historyczne refutacje szambelana królewskiego muszą uderzyć samodzielnością badań i poszukiwań źródłowych. [...] Dziś jeszcze trzeba podziwiać erudycję, sumienność i metodę pracy historycznej Łojki. Toteż praca jego spotkała się z uznaniem współczesnych. Słusznie też uznano Łojkę w nauce polskiej za »pierwszego krytycznego dziejopisa« polskiego przed Naruszewiczem. Sam zaś Naruszewicz wymienia Łojkę wśród autorów, na których opierał się, gdy pisał *Historię narodu polskiego*¹⁶.

Na podstawie cytowanego na początku wycinka z życiorysu-nekrologu wysunąć można sugestię o udziale Naruszewicza w tym wielkim przedsięwzięciu. Wszystkie podane w nim informacje zasługują na zaufanie. Wersja o uczestnictwie Naruszewicza w sporządzaniu odpowiedzi na noty

¹⁴ Op. cit., s. 210.

¹⁵ Każda z tych broszur dotyczyła poszczególnych ziem. Pomijam tu inne pisma, przygotowywane bez dokumentacji historycznej, np. wydobyte ostatnio przez E. Aleksandrowską: Michała Kończy *Uwagi pewnego Wielkopolanina nad okólnym króla pruskiego listem pod datą 13 września 1772 r. w Berlinie wyszłym z przyczyn wzięcia w posesję Prus polskich przez tegoż Monarchę*, wydane po francusku pt. *Réflexions d'un gentilhomme de la Grande Pologne*, ogłoszone też parokrotnie, m. in. w Londynie, Prusach (*Polski słownik biograficzny*, t. 13, s. 612).

¹⁶ Hubert, op. cit., s. 214.

państw zaborczych, a nawet o jego autorstwie pochodzi pośrednio od samego biskupa. Wiadomość rozprzestrzeniła się w gronie go otaczającym, a zapewne Świętorzecki wiedział o tym od dawna. W niesprzyjających okolicznościach janowskie księgi parafialne były jedynym miejscem, gdzie można było dać świadectwo udziałowi historyka w tej sprawie i wyrazić żal nad ostatecznym upadkiem Rzeczypospolitej.

Drugą osobą, która brała także niewątpliwy udział w opracowaniu wymienionych tu odpowiedzi potencjom zaborczym, był Karol Wyrwicz, w owym czasie rektor warszawskiego Collegium Nobilium jezuitów. Świadectwo o współudziale Wyrwicza pozostawił w nieco innej wersji F. Ksawery Dmochowski: „Odpowiedź na pretensje dworów zagranicznych do Polski, którą pisał Łojko, była w znacznej części dziełem Wyrwicza”¹⁷. Istnieje również inne bezpośrednie świadectwo. Na pierwszej stronie Teki Łojki, zawierającej materiały dotyczące księstw Halickiego i Włodzimierskiego, znajdują się uwagi naniesione prawdopodobnie ręką samego Łojki: [u góry] „Recherches sur Halicz et Włodzimierz, lu à mois Février 1773. Première Partie”; [u dołu] „Envoïé à Mr Ogrodzki le 26 en le 27 Février. Envoïé par Mr Ogrodzki le 4 Mars et envoïé le même jour au Père Wyrwicz”¹⁸.

W Tekach widoczne są również ślady ręki Naruszewicza, który je porządkował i wypisał ich treść na (dawnych) pierwszych stronach, nim jeszcze przeszły w posiadanie Czackiego i otrzymały nowe sumariusze i oprawy. W rękopisie Łojki, zawierającym materiały do Wielkiej i Małej Polski oprócz spisów zawartości, istnieją także uwagi Naruszewicza na marginesach¹⁹. Są to sprostowania omyłek i wskazówki, gdzie można znaleźć informacje wiarygodne. Trudno jednak ustalić, czy porządkował on i czytał Teki po śmierci Łojki, gdy zostały wcielone na stałe do Biblioteki Królewskiej, czy też w r. 1773, kiedy przygotowywano odpowiedzi zaborcom.

Hubert zwrócił uwagę, że odpowiedzi na deklaracje i manifesty potencji zaborczych przygotowywano w konspiracji, zrozumiałej w ówczesnych warunkach. Nie ma wszakże żadnej wzmianki o tym w pośmiertnym wspomnieniu o Łojce w „Gazecie Warszawskiej” w r. 1779. Autor, był nim może Stefan Łuski, pisał tylko, że Łojko „wszystek czas obracał na uczone dla dobra polskiego prace, mianowicie przedsięwziął był dzieło

¹⁷ F. K. Dmochowski, *Wiadomość o życiu i pismach Karola Wyrwicza*, [w:] *Pisma rozmaite*, Warszawa 1826, cz. 2, s. 197 (por. też K. Augustowska, *Karol Wyrwicz jako geograf*, [w:] *Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Gdańsku*, „Zeszyty Geograficzne”, R. IX: 1967, s. 82.

¹⁸ Rkps Bibl. Czartoryskich, sygn. 1119.

¹⁹ Tamże, sygn. 1123.

o starożytnej monecie dla porównania jej z terażniejszością”²⁰. Nic tu nie ma o sprawie nas interesującej. Dalej pozostają pytania: jak dalece był Łojko zaangażowany w tej pracy? kim byli jego współpracownicy? kto dokonał ostatniej redakcji? Łojko nie pozostawił pism drukowanych, w których można by sprawdzić jego zdolności jako samodzielnego autora. Niektórych uczestników: Wyrwicza i Naruszewicza, odsłaniają przytoczone już wypowiedzi, zaś nad całością pracy czuwał — jak wiadomo — Stanisław August.

Niepełna kwerenda w gazetach pisanych z Warszawy wykazała, że prace wstępne podjęto natychmiast, gdy pojawiły się wiadomości o zamierzonym i przygotowywanym rozbiore, a wojska państw zaborczych zaczęły stopniową okupację poszczególnych prowincji. Pomysł odpowiedzi podjął Stanisław August na pierwszą, nieoficjalną wieść o traktacie rozbiorowym w lipcu 1772 r. Korespondent Adama Chmary, późniejszego kasztelana i wojewody mińskiego, Jan Nepomucen Chęcki, sekretarz Kancelarii Wielkiej Koronnej, pisał z Warszawy 13 lipca 1772 r.

W tej sytuacji krytycznej znajdujemy się, przeniknąć nie mogąc zamysłów potencyj wojsk wkroczonych. Zapatrując się jednak na dwór i Ministerium zdaje nam się, iż trwożyć nie powinniśmy. *Interim* tu traktaty, konwencje prawa, *etc.*, *etc.* do Prus, do Pogorza i do Pomeranii *ex codice diplomatico* i z różnych dokumentów zbierają i gotują, aby być *in omnem eventum* propozycji gotowym w odpowiedzi²¹.

Gdzieś więc około 10 lipca 1772 r. Łojko, Naruszewicz, Wyrwicz, a być może nie tylko oni, przystąpili z polecenia króla do gromadzenia dokumentów, które z braku siły wojskowej miały stanowić jedyną reakcję wobec przemocy.

Naruszewicz jako pisarz polityczny wystąpił tu nie po raz pierwszy. Chyba rok wcześniej, również anonimowo, z polecenia króla był współautorem odpowiedzi na zarzuty konfederatów w pisemku pt. *Suum cuique*, które zostało ocenione jako najlepszy głos polemiczny napisany z pozycji dworu²². Niemniej udział w odpowiedziach zaborcom posiada znaczenie dla jego biografii. Problematyka tych pism podnosi jego rangę jako człowieka i polityka, gdy został później pisarzem Wielkiego Księstwa Litewskiego i sekretarzem Rady Nieustającej, a także senatorem w czasie Sejmu Czteroletniego. Specjalnej wymowy nabiera w tym kontekście apostrofa z *Głosu umarłych*:

²⁰ Suplement do „Gazety Warszawskiej”, nr 41 z 22 V 1779.

²¹ Rkps Bibl. Jagiellońskiej, sygn. 6666/I, k. 159v.

²² O współautorstwie Naruszewicza w *Suum cuique* (b.m.r.) wspomina J. D. Janocki. Broszurę wydała drukarnia jezuitów razem z innymi pismami Naruszewicza (por. A. N a r u s z e w i c z, *Korespondencja, 1762—1796. Z papierów po L. Bernackim* uzupełnił, opracował i wydał J. Platt pod red. T. Mikulskiego, Wrocław 1959, s. 535—537).

Czegoż się, błędny, uskarżasz narodzie,
Los twój zwałając na obce uciski?
Szukaj nieszczęścia w twej własnej swobodzie
I bolej na jej oplakane zyski:
Żaden kraj cudzej potęgi nie zwabił,
Który sam siebie pierwej nie osłabił²³.

Jego *Historia narodu polskiego* odpowiadała również na to pytanie.

²³ A. Naruszewicz, *Głos umarłych*, Gdańsk 1778.

NEKROLOG ADAMA NARUSZEWICZA

Archiwum Parafii Św. Trójcy w Janowie Podlaskim, t. 14, Księga zgonów za lata 1796—1836, s. 1—5.

Dzień 8 lipca roku bieżącego był dniem ostatnich momentów życia wielkiego w kraju niegdyś polskim, a w całej światlejszej Europie rzadkich i niepospolitych rozumu talentów znanego Męża, JWJKs. Adama Stanisława Naruszewicza, biskupa łuckiego i brzeskiego, kawalera Orderów Orła Białego i Świętego Stanisława. Mąż ten z szlachtetnej i z starożytnej rodziny w Wielkim Księstwie Litewskim urodzony w roku 1733, dnia 20 października, z Jerzego i Pauliny Abrahamowiczówny Naruszewiczów, łowczych pińskich, po odbytych pierwszych w szkołach publicznych naukach wstąpiwszy do zakonu niegdyś jezuitów, wkrótce okazywać zaczął, iż niepospolitymi od natury obdarzony darami, przy wielkiej, którą miał do nauki ochocie, będzie i wieku terażniejszego, i narodu swojego znakomitą ozdobą. Wysłany zatem został do obcych krajów, gdzie przez lat kilka doskonalać się we wszelkich umiejętnościach stanowi i zdatności swojej przyzwoitych i zwiedziwszy z pożytkiem Włochy, Francją i Niemcy, do ojczyzny na koniec powrócił ziemi. Przeznaczony od starszych swoich do doskonalenia szlachtetnej młodzieży w Kolegium Nobilium warszawskim JJKs[ię]ży jezuitów, zaraz tam przez swoje uczone prace wsławić się zaczął. Stanisław August, król polski, i wszystkie najpierwsze krajowe osoby i jako gruntownie uczonego, i przy wielkiej nauce wielce miłego i zabawnego bliższym tego Męża swojego czynili boku.

Gdy w roku 1773 dwa razem straszne wypadły ciosy i na kraj polski przez pierwszy onego podział, i na zakon jezuicki przez zniesienie onego, Mąż ten, lubo srodze obydwoma dotknięty przypadkami, nie ustawał nigdy w usłudze krajowi swemu uczonymi dziełami. Umieszczony zaraz przy dworze Stanisława Augusta, króla polskiego, między najpierwsze i najbliższe domownicy, z rozkazu sobie danego odpisał gruntownie na pretenzje podane do kraju polskiego od potencjów, które między siebie trzy dwory graniczące zabrały. Inne zaś dzieła jego znakomitsze, które w ciągu życia swojego napisał i na świat wydał, są następujące: *Historija polska* w sześciu tomach, zawierająca w sobie panowania Piastów, królów pol-

skich, z najdokładniejszymi notami i cytacjami wszystkich autorów, którzy tylko o Polsce pisali¹; przełożenie na polski język Tacyta czterech tomów, historyka i polityka rzymskiego²; *Życie Jana Karola Chodkiewicza, hetmana litewskiego* w dwóch tomach³; *Opisanie Tauryki, czyli Historyja o Tatarach*⁴; cztery tomy wierszów własnych, [w] których najwięcej wysoki Jego geniusz okazuje się⁵; tłumacz[enie] na polski język *Odów* Horacyusza⁶; opisanie podróży Stanisława Augusta króla polskiego do Kaniowa w kilku tomach, w którym znaczna część zawiera się w *Historyi polskiej*, a szczególnie wiadomość o początku kozaków⁷; zbiór manuskryptów należących do historii polskiej, który z rozkazu i kosztem króla Jmci, pod panowaniami i królów, i latami, z przydanymi sobie do pomocy układał i przepisywał rozkazał, zawierający się w 360 dużych tomach⁸. Oprócz tego wiele innych pism w materiach różnych na świat wydał, w których chciał mieć swoje imię utajone dla przyczyn i okoliczności kraj polski wówczas otaczających.

Takie to prace i usługi znamienite całemu krajowi czynione, gdy z jednej strony jednały mu niepospolitą w kraju i za granicą sławę, z drugiej doprowadzały Go do nadgród istotnie zasłużonych. Stanisław August, król Polski, chcąc pamięć i sławę Jego w odległe przenieść czasy, wybić rozkazał medal, wyobrażający na nim dwie twarze, dwóch równie wielkich i sławnych narodu polskiego rymopisów: Macieja Kazimierza Sarbiewskiego i Adama Naruszewicza, z takowym napisem: „Quo non pertinget coeptans ubi desiit alter”⁹. Biust zaś Jego z brązu ulany umieścił w sali Zamku Warszawskiego między szeregiem tych Polaków, którzy byli niegdyś narodu swojego sławą, zaszczytem i obroną.

Postępując dalej w godnościach krajowych przeszedł najprzód przez

¹ *Historia narodu polskiego od początku chrześcijaństwa*, t. 2—7, Warszawa 1780—1786; t. 1 wydany z rękopisów Bibl. Puławskiej i J. Sierakowskiego przez Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk, cz. 1—2, Warszawa 1824.

² P. C. Tacyt, *Dzieła wszystkie*, t. 1—4, Warszawa 1772—1783.

³ *Historia Jana Karola Chodkiewicza wojewody wileńskiego, hetmana W. X. I.*, t. 1—2, Warszawa 1781.

⁴ *Tauryka czyli wiadomości starożytne i późniejsze o stanie i mieszkańcach Krymu do naszych czasów*, Warszawa 1787.

⁵ A. Naruszewicz, *Dzieła*, t. 1—4, Warszawa 1778.

⁶ *Pieśni wszystkie Horacyusza przekładania różnych*, t. 1—2, Warszawa 1773. Za-warte tu przekłady Naruszewicza ukazały się powtórnie w 4 tomie *Dzieł* w r. 1778.

⁷ Nota dotyczy drugiej redakcji *Diariusza podróży* pt. *Dziennik podróży Króla Jegomości Stanisława Augusta na Ukrainę i do innych ziem koronnych, roku 1787 23 lutego rozpoczętej, a dnia 22 lipca zakończonej*, Warszawa 1788.

⁸ Mowa tu o Tekach Naruszewicza, tzw. *Acta Regum et Populi Poloni*.

⁹ (Łac.) *Dokądże nie dosięgnie ten, który rozpocznie tam, gdzie tamten stanął* [tj. Sarbiewski].

zasługi swoje do koadiutorii biskupstwa smoleńskiego, potem do dygnitarii pisarza W[ielkie]o Ks[ięstw]a Lit[ewskiego], też sekretarstwa Rady Nieustającej. Na sejmie zaś roku 1788 postąpił na biskupstwo smoleńskie, a z tegoż przeniesionym został na biskupstwo łuckie i brzeskie-litewskie. Zarządzał tą obszerną diecezją przez lat 6 niespełna, z niewymowną pracowitością i łagodnością dobremu pasterzowi przyzwoitą. Dopełniał obowiązków powołania swojego z największą troskliwością. Miły i łagodny w swoim postępowaniu w największym szacunku miał stan duchowny, dla którego najpierwsze okazywał względy. Każdemu kapłanowi zawsze był przystęp wolny do niego, wysłuchiwał cierpliwie, a skutecznie zaradzał prośbom lub przełożeniom czynionym. Dom Jego był zbiorem duchownych, krewnych, przyjaciół i sierot.

Z dochodów swoich nie prawie na swoją nie używając potrzebę, w niektórych miejscach powystawiał nowe świątnice Pańskie, w innych, a szczególnie w kolegiacie janowskiej, gdzie chciał mieć swoje zwłoki złożone, do ozdoby wewnętrznej i zewnętrznej hojnie przyłożył się. Dobra biskupstwa swojego przez wystawienie licznych budowli gospodarskich i reperacyją dróg, uprawą roli, do wyższego podniósł szacunku. Nieskapą też ręką wspierał i zasilał krewnych, przyjaciół i ubóstwo, a z tych powodów wielkich po śmierci swojej nie zostawił zbiorów.

W ostatniej już życia swojego słabości i jako dobry chrześcijanin, i jako przykładny biskup okazał niepospolitego ducha męstwa i stałości. Zgadzały się zawsze z Wolą Boską, opatrzone ss. sakramentami, oczekiwał cierpliwie ostatniego momentu przejścia z doczesności na wieczność, prosząc, ażeby nad grobem Jego jako dowód nieporuszonej wiary ten był położony napis: „Cor meum et caro mea requiescit in spe¹⁰”. Śmierć tego wielkiego Męża, przykładnego Biskupa, rzadkiego przyjaciela, dobrego pana, oplakują duchowni, krewni, przyjaciele, znajomi i słudzy. Na odgłos o zejściu swojego tak dobrego Pasterza liczne ze wszęch stron przybyłe duchowieństwo czyniło wspaniały i pobożny obchód pogrzebowy przy świętych ofiarach, mowach żałobnych i wigiliach śpiewanych. JWJKs Jan Szykowski, biskup synopejski, w obrzędku biskupim ostatnią czynił przysługę swojemu Pasterzowi. Złożono ciało tego ze wszęchmiar wielkiego Męża w grobie biskupów łuckich w kolegiacie janowskiej dnia 12 miesiąca lipca 1796 roku.

¹⁰ (Lac.) *Serce moje i ciało moje spoczywa w nadziei.*

JULIAN PLATT

ADAM NARUSZEWICZ W KRĘGU BIBLIOTEKI ZAŁUSKICH
FRAGMENTY KORESPONDENCJI JÓZEFA ANDRZEJA ZAŁUSKIEGO
I INNE MATERIAŁY

Sympatie Załuskich do zakonu jezuitów sięgają czasów poprzedzających epokę stanisławowską. Niewątpliwie miały one związek z ogólnym przekonaniem co do roli tego zgromadzenia w utrzymaniu życia religijnego i wpływie na wychowanie nowych pokoleń. Józef Andrzej, współtwórca Biblioteki Publicznej, nosił się w młodości nawet z zamiarem wstąpienia do zakonu, o czym wspominał po latach:

Nie mogąc w pierwszej mej młodości być przyjętym w Rzymie między jezuitów z powodu oporu nieboszczyka ojca mego, wojewody rawskiego, przeciwko generałowi Tamburiniemu w roku 1718, uczyniłem wówczas ślub zrobienia jakiej fundacji na korzyść tych dobrych ojców, jeśli kiedykolwiek będę miał po temu sposobność¹.

Starszy z braci, Marcin, biskup sufragan płocki, ufundował jezuitom dom misyjny w podwarszawskiej posiadłości Kobyłce, a w roku 1765, po złożeniu godności i zapisaniu swych dóbr jezuitom, osiadł tam na stałe i zmarł w r. 1767.

Biskup kijowski postanowił szukać w zgromadzeniu sukcesorów głównego dzieła życia. W r. 1761 dokonał uroczystego zapisu Biblioteki warszawskiemu kolegium jezuitów, którzy z kolei zobowiązali się „przy Bibliotece konserwować zawsze cztery *subiecta* i mieć ją zawsze otwartą oprócz świąt i niedziel w dnie powszednie”². Odtąd jako pomocnicy prefekta Biblioteki, Janockiego, pracowali przy układaniu katalogów dwaj jezuita: Jan Chrzyciel Albertrandi, a później Jan Wulfers.

¹ F. M. Sobieszczański, *Informacja o fundacji Biblioteki JWJmci Księdza Józefa Jędrzeja Załuskiego, biskupa kijowskiego, roku 1761. Memoriał podany królowi Stanisławowi Augustowi*, „Biblioteka Warszawska”, 1848, t. 2, s. 573 (przekład Sobieszczańskiego).

² Cyt. według: I. Baranowski, *Biblioteka Załuskich w Warszawie*, Warszawa 1912, s. 35.

Załuski utrzymywał stałe kontakty z wybitnymi jezuitami polskimi: Franciszkiem Bohomolcem — prefektem drukarni jezuickiej³, Karolem Wyrwiczem — rektorem warszawskiego Collegium Nobilium, Michałem Koryckim — przełożonym prowincji mazowieckiej, uprawiającym poezję neolacińską, oraz Adamem Naruszewiczem. Wśród osób spoza zakonu stałe i bliskie związki łączyły Załuskiego z Józefem Epifaniam Minasowiczem.

Można chyba mówić, że wokół Załuskiego i biblioteki wytworzyła się około połowy stulecia grupa literacka. Członkowie jej posiadali pewną świadomość wspólnoty, o czym świadczy korespondencja, a przede wszystkim podobny rodzaj twórczości, ogłoszonej najpierw w *Zebraniu rytmów przez wierszopisów żyjących lub naszego wieku zeszytych*, a później w wydawnictwach Janockiego. Byli to uczeni i poeci piszący po łacinie i po polsku, prezentujący twórczość o charakterze religijnym i panegirycznym. Na rozproszenie się z czasem grupy wpłynęły: zła sytuacja majątkowa po śmierci Andrzeja Stanisława, biskupa krakowskiego, następnie uwięzienie Józefa Andrzeja, głównego jej inspiratora, a wreszcie powstawanie ośrodków o charakterze oświeceniowym, jakimi stały się Pałac Błękitny Czartoryskich i dwór Stanisława Augusta. Część z tych osób powiększyła później grono pisarzy królewskich.

Naruszewicz nawiązał bliższy kontakt z Biblioteką jeszcze przed podróżą do Francji, która nastąpiła w r. 1758, to jest po przeniesieniu go na stałe do Warszawy⁴, gdy wpływy ośrodka zaczęły się już zmniejszać. Krąg Załuskiego i pałace wojewody ruskiego, Augusta Aleksandra Czartoryskiego, i jego syna Adama Kazimierza — to dwa ośrodki, z którymi łączyła się

³ J. A. Załuski dostarczał im książek i rękopisów z biblioteki. Bohomolcowi udostępnił np. pierwodruki do wydania *Zbioru dziejopisów polskich* (t. 1—4, Warszawa 1764—1768). Załuski pisał o tym w *Bibliotece historyków, prawników, polityków i innych autorów polskich lub o Polsce piszących*. Z przypisami J. E. Minasowicza, Kraków 1832, s. 60:

Idę teraz do polskiej kroniki Bielskiego
Marcina. Tę po śmierci ojca wydał jego
Syn Joachim przydawszy kontynuacją.
Tęm ja dał Franciszkowi w druk Bohomolcowi,
Kochanemu jezucie, co przed tym u mego
Był brata teologiem, potem sekretarzem
Prowincyi, Nadwornej dziś prefekt drukarni.
Książd, kochany przyjaciel, Karol Wyrwicz, prefekt
Collegii Nobilium, w Warszawie dołożył
Z Kniaziewiczem przydatek aż do tego czasu:
To jest studziewięćdziesiąt dwóch lat cały przeciąg.

⁴ Poświadczył to J. D. Janocki w zeznaniach związanych z procesem informacyjnym na koadiutorię biskupstwa smoleńskiego w dniu 3 IX 1774. B. K u m o r, *Nieznane przyczynki źródłowe do biografii biskupa Adama Naruszewicza*, „Pamiętnik Literacki”, R. LV: 1964, z. 2, s. 471.

po r. 1760 działalność Naruszewicza, zanim zbliżył się do króla. Przedstawiony w r. 1764 Stanisławowi Augustowi, nie od razu zyskał jego względy. Jako współpracownik biskupa kijowskiego brał udział dnia 10 grudnia 1766 r. w zorganizowanej w Bibliotece „akademyce” maryjnej, na której odczytał swój wiersz pt. *Fejerwerk życia ludzkiego*, wydany później razem z innymi utworami ogłoszonymi na tym posiedzeniu⁵. W roku 1767 uczcił łacińską elegią zgon Marcina Załuskiego, eksbiskupa draceńskiego i sufragana płockiego, członka zakonu jezuitów⁶.

Wiele przemawia za tym, że Naruszewicz występował w książnicy głównie jako czytelnik oraz badacz wertujący rękopisy i księgi. Już bowiem przed rokiem 1766 zaczął pracę nad przekładem *Dzieł wszystkich Tacyta*⁷, którego tom pierwszy ukazał się w r. 1772, a ostatni, czwarty, wyszedł spod prasy w r. 1783. Biblioteka dostarczyła także materiałów do pisanej również w tych latach monografii o Janie Karolu Chodkiewiczu. Świadcstwo tych związków pozostawił Załuski w *Bibliotece historyków i prawników*, gdzie czytamy:

Książd Adam Naruszewicz, przyjaciel mój zacny,
W polskim, łacińskim wierszu Caesar *ex utroque*,
Nie mniej w prozie waleczny, świadczy Tacyt polski;
Jana nam Chodkiewicza Karła, wojewody
Wileńskiego, hetmana litewskiego, życia
Opisał historiją z pomocą mych skryptów
Użyczonych z księgarni; lecz jeszcze to z druku
Nie wyszło dzieło⁸.

Naruszewicz — mimo całej przyjaźni — nie podzielał wszystkich poglądów i mniemań starszego od siebie o lat trzydzieści mecenasa. Był przedstawicielem innej generacji, żywo reagującej na nowe prądy, należał przecie do zgromadzenia odznaczającego się dużą umiejętnością dostosowania się do sytuacji. Kiedy już się znalazł w orbicie oddziaływania ośrodka królewskiego, siłą rzeczy oceniał wypadki tak, jak jego nowy protektor, z którym związał losy nie tylko osobiste, lecz widział w nim także opatrznoscowego dla Rzeczypospolitej męża. Świadczą o tym utwory Naruszewicza z tego okresu, między innymi jego słynna apologia rozumu w wierszu:

⁵ *Wiersze podczas Akademii Załuskich mówione w Warszawie Roku 1766*, [b. m.] (por. W. Smoleński, *Towarzystwa naukowe i literackie w Polsce wieku XVIII*, Warszawa 1887, s. 12).

⁶ *Elegia in funus Martini Załuski exepiscopi Soc. Jesu Presbyteri* [b. m. 1767]; przedrukował J. D. Janocki [w:] *Musarum Sarmaticarum specimina nova*, Vratislaviae 1771, s. 58—61.

⁷ Tłumacz *Historii nauk wyzwolonych przez [...] Juvenel de Carlenas* (Warszawa 1766, s. 440) w przypisie do rozdziału „Dziejopisarstwo albo historia” zanotował: „Tacyt się tłumaczy przez ks. Adama Naruszewicza S. J.”

⁸ Załuski, *op. cit.*, s. 157.

*O pożytku z nauk z nadgroda w kraju rozkrzewionych. Wiersz z okazji odebranego numizma z rąk Jego Królewskiej Mci*⁹.

Natomiast Załuski znalazł się w opozycji antykrólewskiej. Już w maju 1764 r. protestował przeciw uchwałom sejmu konwokacyjnego, podpisując manifest razem z marszałkiem w. koronnym Mniszchem i innymi. Przed sejmem 1767 r., w miarę wzrastania oporu wobec żądań Repnina w sprawie dysydentów, Sołtyk z Załuskim wydali list pasterski wzywający do sprzeciwu. Orędzie to tchnęło fanatyzmem i zdumiewało postronnych obserwatorów. Essen przesyłając je do Drezna pisał, że Sołtyk zapowiedział w nim swoje męczeństwo, równocześnie donosił o dziwnym zachowaniu się dworu papieskiego, który przysyłał w tej chwili nowego nuncjusza — jak podkreślał — „rzucającego ogień i płomień na wzburzone umysły”¹⁰. Wprawdzie Stanisław August nie przypisywał zbyt dużej roli biskupowi kijowskiemu, uważał nawet, że porwano go przypadkowo, zamiast Turskiego, niemniej osądził go bardzo krytycznie.

Ocena ta, na pewno jednostronna, sformułowana przez króla u schyłku życia, stanowi miniaturową charakterystykę biskupa kijowskiego:

Załuski, biskup kijowski — pisał król — czwarty z członków sejmu, porwanych w r. 1767, powrócił do Warszawy nieco później po biskupie krakowskim. Poczciwy i naiwny oraz ograniczony, śmieszny z powodu niewłaściwego zastosowania swej zadziwiającej pamięci oraz gustu literackiego i komicznego sposobu wymowy, równocześnie miał z głębi serca tę zasługę, że przy małym dochodzie był twórcą biblioteki składającej się z 200 tys. woluminów. Wegetował jeszcze kilka lat nie mając jakiegos znaczenia w państwie.

Jeśliby kierował się smakiem i rzeczywistą erudycją, sporządziłby katalog rzeczowy nie ograniczając się do alfabetycznego i doskonałej pamięci, dzięki której potrafił odnaleźć położenie książek; nie pożyczałby łatwamiernie bez rewersu nieskończonej liczby ksiąg, nie przyczyniłby się do zagubienia wielu i zdekompletowania biblioteki, której podstawę stworzył Andrzej Załuski, biskup krakowski, starszy brat wymienionego. Biblioteka ta byłaby bardziej pożyteczna dla publiczności i przyniosłaby więcej zaszczytu twórcy¹¹.

Charakterystyka dotyczyła również naiwnej postawy politycznej Załuskiego w r. 1767, z której był on dumny zawsze i tak pisał o sobie:

⁹ „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”, 1772, t. V, cz. 1, s. 169—190.

¹⁰ List Essena z 16 IX 1767 (*Rélations du chargé d'affaires d'Essen*, Historische Staadarchiv Dresden, Geheimes Kabinett, Loc. 3562, vol. IV^b, k. 358). W innych listach Essen zwracał uwagę na próby podniecania Sołtyka obietnicą kapelusza kardynalskiego oraz wskazywał na dwuznaczną rolę posła pruskiego Benoit, który przyczynił się także do zawziętości biskupa krakowskiego. O obietnicy kapelusza kardynalskiego dla Sołtyka wspominali również konfederaci (zob. J. Maciejewski, *Zdanie o biskupach z 1767 r.*, [w:] *Kultura i literatura dawnej Polski. Studia*, Warszawa 1968, s. 565).

¹¹ *Mémoires du roi Stanislas Auguste Poniatowski*, t. 2, St. Petersburg 1915, s. 47 (w oryginale po francusku).

Na Sejmie traktatowym, gdy dużo zawzięci
 Na wiarę katolicką nasi dyssydenci,
 Chcieli przez nowe prawo dawne znosić prawa

 Jam był nie pośledni,
 Miewałem po kilkakroć różne mowy w te dni,
 Ostatnią, dniem niż potkał areszt mię surowy,
 Kończyłem Ignacego, Męczennika, słowa:
 „Jestem — rzekłem — pszenicą Chrystusową, Boże
 Daj to, niech przy Chrystusa wierze życie łożę,
 Niechaj będę zmielony na mąkę zębami
 Zgrzytających tych na mnie, co dysydentami
 Ich u nas zowią...”¹²

Wracając w lutym 1773 r. z niewoli, Załuski zatrzymał się na jakiś czas w Sterdyni, majątku swych krewnych Ossolińskich. Tymczasem Warszawa witała entuzjastycznie pierwszego z wywiezionych, Kajetana Sołtyka, na przeciw któremu wyszli przez zamarzną Wisłę biskupi i tłumy zwykłego ludu. Podobnie, w miesiąc później, stolica przyjęła biskupa kijowskiego. Doniosły o tym „Wiadomości Warszawskie” z dnia 13 marca w następującej relacji:

Jmć księdz Załuski, biskup kijowski, dnia wczorajszego o godzinie dziesiątej przed południem przy asystencji Ichmć ks. ks. Nuncjusza Rzymskiego, Poznańskiego i Chełmińskiego Koadjutora — Biskupów, tudzież wielu innych panów naprzeciw sobie wyjeżdżających oraz licznie zgromadzonego pospólstwa od Wisły do pałacu swego z nieustannymi powszechnej radości okrzykami prowadzącego [!], stanąwszy w pałacu swoim odbiera dotąd bez przestanku wizyty od państwa tu przytomnego.

Żarliwa wiara biskupa kijowskiego z typowym dla niej providencjalizmem zasadniczo różniła się od postawy oświeconych, między innymi Naruszewicza. Załuski w swym uroczystym wjeździe widział także działanie Opatrzności:

Gdy z niewoli powracam, i już pod Warszawą
 Stanąć przyszło na Pradze, wszystek lud z obławą
 Biegł, i wołał licznymi głosami ustawnie:
 „Vivat wiary obrońca!”, a tutaj się jawnie
 Pokazała gorliwość w onym gminie wiary,
 Przeciwko której darmo nowe walczą fary.
 Powodem Zenowicza, prałata zacnego,
 W pomnożeniu cnej wiary dużo gorliwego,

¹² *Przypadek w drodze do Wilna. Bliska śmierć pszenicy z plewy. Do herbownego Płomieńczyka, a siostrzeńca mego WJmci Pana Franciszka de Brèze Lanckorońskiego, starosty rawskiego i regnowskiego, [w:] Przypadki niektóre JWJmci Księdza Józefa Załuskiego, biskupa kijowskiego, które mu się w niewoli moskiewskiej półszóstoletniej trafiły r. 1767—73 wierszem od niego podróżnym w Regnowie opisane ..., roku 1773, s. 4.*

Dwóch żydków prosiło się o chrzest, a dwie pary
Dysydentów do naszej przystąpiło wiary¹³.

W najbliższą — po powrocie — niedzielę Stanisław August udzielił Załuskiemu audiencji, w czasie której — jak piszą „Wiadomości Warszawskie” — „łaskawie onego przyjmował i mile z nim przez długi przeciąg czasu rozmawiał”¹⁴. Kilka tygodni później, w Wielki Piątek, król był na nabożeństwie i kazaniu „ks. biskupa kijowskiego, z zbawienną gorliwością mianego”¹⁵. Stanisław August miał tu zapewne okazję, by poczynić spostrzeżenia dotyczące wymowy kaznodziei.

Już ze Sterdyni Załuski nawiązał korespondencję z oddanym sobie Józefem Danielem Janockim, prefektem Biblioteki, a przez niego z uczonymi jezuitami, wśród nich z Bohomolcem, Naruszewiczem, Wyrwiczem, Koryckim, Kattembringiem, a spoza jezuitów z Józefem Epifanem Minasowiczem.

Janocki, chcąc jak najsolenniej uczcić powrót mecenasa, zwrócił się pisemnie do kolegów po piórze z propozycją napisania wierszy pochwalnych. Kopie tych listów i odpowiedzi włączył do korespondencji z Załuskim. Świadectwo owych kontaktów, zachowane głównie dzięki odpisom Janockiego, oraz listy Minasowicza rzucają ciekawe światło na postać biskupa kijowskiego i jego współpracowników.

W przytoczonych fragmentach listów zarysowują się rozmaite postawy charakteryzujące poszczególne osoby, między innymi Naruszewicza. Janocki pełnił nadal funkcję oddanego sługi, zabiegającego o laury i panegiryki dla chlebodawcy i protektora. Za pośrednictwem prefekta swej Biblioteki schorowany i wiekowy już biskup utrzymywał kontakty z dawnymi podopiecznymi, interesując się ich pracami i osiągnięciami. Ale najbliższym współpracownikiem, jak i przed laty, był ciągle J. E. Minasowicz, dzięki biskupowi kanonik kijowski bez święceń kapłańskich. Z Załuskim łączyła go podobna mentalność oraz gusty literackie. Zbierał teraz, poprawiał i redagował prace mecenasa, starając się o ich przekład na łacinę. Staropolskim zwyczajem układał na jego cześć panegiryki, opisując „przygody znaczniejsze w areszcie kałuskim JW Pasterza Trzody Kijowskiej i jego towarzyszków”¹⁶.

Wydając przekład renesansowego dramatu Schonneusa *Tobiasz*, nawiązał w tytule do legendarnego przydomka Załuskich — Tabasz, o czym nadmieniał niedwuznacznie w dedykacji:

Folgując krótkości, a stąd innych wiele okoliczności pomijając, tej mi przynajmniej opuścić nie należy, że pomiędzy godnymi krwi Twojej przodkami, Tabasz

¹³ *Przypadek na przeprawie Wisły [...]. Do WJmci Pana Ossolińskiego, starosty sulejowskiego*, tamże, s. 20.

¹⁴ „Wiadomości Warszawskie”, nr 22 z 17 III 1773.

¹⁵ Tamże, nr 59 z 10 IV 1773.

¹⁶ *Przypadki niektóre ...*, s. 42—45.

Junosza, mąż rycerski, za świadectwem Paprockiego, potomkom swoim, a poprzednikom Twoim, nim się od Załusk Załuskimi pisać poczęli, imię Tabaszów z cnotami wespół z dziedzictwem zapisał¹⁷.

Ten koncept wywodził się z mody układania wierszy pochwalnych na herby protektorów i świadczył o genealogii literackiej piszącego. Serię panegiryków imienninowych, adresowanych do Załuskiego, rozpoczął kiedyś Minasowicz utworem pt. *Na starożytny klejnot herbownego Junoszy, 1754*:

Słońce wiosnę otwiera, gdy w Baranka wchodzi,
I wiosenne pierwiastki — fijołki wywodzi.
Król, słońce w swym królestwie, niby w zodyjaku
Krażąc, stanie zapewne i w Junoszy znaku.
A tak najjaśniejszego przytomność Planety,
Otworzy ci łask wiosnę, a w niej fijolety¹⁸.

W gronie tym wyróżniał się Adam Naruszewicz, od lat jedenastu profesor wymowy w warszawskim kolegium jezuitów. Jego starszy przyjaciel i konfrater, Franciszek Bohomolec, wydał w r. 1769 zbiór listów i wierszy Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, wśród których umieścił kilkanaście przekładów Naruszewicza, nadmieniając w przedmowie, że tłumacz „jest nie tylko uczonym miłośnikiem, lecz także gorliwym naśladowcą Sarbiewskiego, czego daje dowód po łacinie i w wierszach w ojczystym języku”¹⁹.

Ukazujące się od początku 1770 r. „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” były w znacznej mierze wypełnione jego oryginalnymi utworami oraz przekładami z Horacego, Anakreonta, Gessnera i autorów francuskich.

Naruszewicz zyskał uznanie króla nie tylko jako poeta i pisarz realizujący w swych pracach literackich i historycznych program obozu reformy, lecz także jako wykonawca tajnych zleceń politycznych dworu. Współpracował w przygotowaniach broszury polemicznej pt. *Suum cuique* (ukazała się z początkiem 1772), broniącej postępowania króla, a co ważniejsze, składającej odpowiedzialność za konfederację na owych zelantów z sejmów w latach 1766 i 1767, którym przewodził Sołtyk. Autorzy argumentowali na rzecz legalności elekcji Stanisława Augusta, a wpływy Rosji w Polsce tłumaczyli postanowieniami sejmu z r. 1717, którego uczestnicy, szukając

¹⁷ *Tabasz albo Tobiasz stary. Tragikomedja w pięciu aktach, z łacińskiego wierszem polskiem nierytmowanym*, Warszawa 1773. Dedykowana: „Do Jaśnie Wielmożnego Najprzewielebniejszego Jmci Ks. Józefa Andrzeja hrabi na Załuskach Junoszy Załuskiego...”

¹⁸ *Załuszczyzny albo zbiór rymów ojczystych Wielkiemu Imieniowi Jaśnie Wielmożnego Jmci Ks. Józefa Andrzeja hrabi na Załuskach Junoszy Załuskiego ...*, przez J. E. Minasowicza, Warszawa 1773 (wiersz XIV).

¹⁹ *Przedmowa Lectori Franciscus Bohomolec Societatis Jesu, [w:] Mathiae Casimiri Sarbiewski e Societate Jesu Opera posthuma quibus accesserunt multa poemata vernaculo carmine reddita*, Varsoviae 1769, s. VII.

poparcia przeciw stacjonowaniu wojsk saskich, uczynili sąsiednie potencje gwarantami szlacheckiej wolności i doprowadzili do katastrofalnego zmniejszenia wojska.

Początkowe żądania Katarzyny w sprawie dysydentów oceniali jako umiarkowane i do przyjęcia, co utrudniło wszakże zachowanie się ortodoksyjnych senatorów. Była to niewątpliwie aluzja do poczynań Sołtyka i jego towarzyszy. „Obruszył się na tę propozycję — pisali — w jednych szczerzy fanatyzm, w drugich obłuda, która biorąc na siebie płaszczyk gorliwości, podniecała ten ogień burzliwymi mowami, własnej dogadzając dumie i złości”.

Na sejmie r. 1767 z powodu fanatycznego oporu została naruszona suwerenność Rzeczypospolitej.

Zgwałcono prawo narodów, wzięto z miasta stołecznego zebranych na radę senatorów i posła. Księżę Biskup Krakowski porwany był i drugich za sobą pociągnął: zgorzał kościół Dyanny w Efezie, ale Herostrat ogień podłożył, na cóż? — na to, żeby się sławnym uczynił. Admirują Biskupa Krakowskiego. Mówią, że wielki człowiek, wielki obrońca ojczyzny. W czymże takim? — Zgubił ojczyznę 66 roku, oburzając wszystkie umysły bez względu na konsekwencje, na to, żeby ją bronił mowami 67-go i żeby się wonią kadzidła od współżyjących palonego karmił i nadzieją miejsca w historii²⁰.

Porównanie Sołtyka do szewca z Efezu dotyczyło również Załuskiego, który dał się unieść fanatyzmowi. Poglądy te wyrażały niewątpliwie stanowisko króla. Autor trzeźwo oceniał sytuację i dawał świadectwo poczucia odpowiedzialności za sprawy Rzeczypospolitej. Podobnie cała twórczość literacka Naruszewicza poświęcona była szerzeniu haseł monarchicznych. Pisał zaś swe wiersze w czasach, gdy zdaniem posła pruskiego Benoit: „Wszyscy Polacy znajdowali się w stanie delirium, który się powiększał w miarę, jak byli bici przez Rosjan. Wydaje się — dodawał także — że postanowili nie zaprzestać swoich szaleństw aż dotąd, dopóki ich ojczyzna nie zostanie zrujnowana do podstaw”²¹.

Od lipca 1772 r., tj. od chwili, gdy ujawniły się zamierzenia potencji zaborczych, przeznaczył król Naruszewicza do wykonania wyjątkowo ważnej i przygotowywanej w ukryciu pracy — zredagowania odpowiedzi na pretensje mocarstw, które przystąpiły do podziału kraju. Wykonał to za-

²⁰ *Suum cuique*, wydane przez R. Pilata jako pismo S. Konarskiego („Przegląd Polski”, 1869, z. 6, s. 431, 433, 434). Ogłoszone po polsku i łacinie z początkiem 1772 w drukarni jezuickiej razem z innymi utworami Naruszewicza na użytek dworu, nakładem kasy królewskiej (por. *Korespondencja Adama Naruszewicza, 1762—1796*, Wrocław 1959, s. 353). Sprawę wyjaśnił ostatnio J. Michalski (*Rzekome i rzeczywiste pisma Andrzeja Zamoyskiego*, „Przegląd Historyczny”, t. LXI, z. 3, s. 452—461).

²¹ Benoit z Warszawy 7 III 1770 (Deutsches Zentralarchiv, Merseburg, Polonica, rep. 9, nry 27—189, k. 43).

danie z Łojką i Wyrwiczem, tak by w trakcie obradowania Sejmu Delegacyjnego mógł ukazać się bogato dokumentowany materiałami historycznymi *Zbiór deklaracji, not i czynności główniejszych, które poprzedziły i zaszły podczas sejmu pod węzłem konfederacji odprawującego się od dnia 18 września 1772 do 14 maja 1773*²². Naruszewicz znajdował się zatem już od paru lat w innym obozie niż biskup kijowski. Dzieliły go także od biskupa odmienne gusta literackie. Położył szczególny nacisk na twórczość w języku narodowym, zwalczając opinię o jego niższości i dzielając oświeczone postulaty: „Naganna ojczystej wymowy pogarda — pisał — stąd jedynie pochodząca, że swoich ksiąg albo nie znamy, albo nie czytamy, wprowadziła nas w to błędne mniemanie, że językiem rodowitym niepodobna tak pięknie pisać i tłumaczyć jako obcymi”. Uważał, że szczególnie potrzebne jest doskonalenie języka, gdyż „gadać umiemy, pisać i mówić rzadko kto z nas umie”²³. Co więcej, odmówił Janockiemu i Minasowiczowi przekładu na łacinę i ułożenia w tym języku wierszy na cześć Załuskiego. Nie podjął się tłumaczenia wiersza (prawdopodobnie autorstwa Załuskiego) o Kuźmie i Damianie, o czym pisał Minasowicz: „Przełożenie onych po łacinie — byłoby trudne i niemało czasu potrzebujące. Wiem, żeby się ks. Naruszewicz nie podjął, a ja bym nie podolał. Wiem też i to, że Dwór polszczyznę bardziej niż łacinę lubi”²⁴.

Kiedy Janocki zwrócił się do niego o wiersz pochwalny dla Załuskiego, Naruszewicz spełnił tę prośbę tylko połowicznie: przetłumaczył na polski zdawkowy utwór łaciński byłego nuncjusza, Angelo Duriniego, pt. *Na powrót Józefa Załuskiego, biskupa kijowskiego*²⁵. Nie wyszedł także poza zwykłą uprzejmość we wzmiankach o Załuskim w przedmowie i przypisach pierwszego i drugiego tomu *Dzieł wszystkich Tacyta*²⁶. Natomiast sam fakt zwolnienia uwiecznionych dostojników uświetnił odą *Na powrót senatorów*. Przypomniwał w niej klęski, które spotkały kraj i, jak przystało na poetę związanego z dworem, wyrażając jego ugodowość wobec Rosji nie omieszkał złożyć ukłonu wobec carowej Katarzyny.

²² Por. J. Platt, *Łojko, Naruszewicz i inni. (w tomie niniejszym, s. 185 i n.)*.

²³ Przedmowa *Do czytelnika*, [w:] *Kaja Korneliusza Tacyta Dzieła wszystkie, przekładania Adama St. Naruszewicza S. J.*, t. 1, Warszawa 1772, s. 3, 4. Popularyzacja dobrej polszczyzny należała do programu Stanisława Augusta. Wspominając mowę wygłoszoną w katedrze Św. Jana w Warszawie, gdy przyjmował z rąk marszałka sejmu dyplom elekcji, przypominał, że wygłosił ją w języku polskim, ponieważ „*Depuis 70 ans aucun Polonois n'avoit entendu son roi lui parler dans sa langue...*” (*Mémoires du roi Stanislas Auguste Poniatowski*, t. 1, s. 519).

²⁴ List J. E. Minasowicza z 16 VIII 1773 przytoczony poniżej, s. 218.

²⁵ *Oda XXII. Na powrót Józefa Załuskiego, biskupa kijowskiego. Wiersz Aniola Durini Nuncjusza tłumaczony (Liryków Księga pierwsza, [w:] A. S. Naruszewicz a B.K.S. Liryka*, t. 1, Warszawa 1778, s. 92—93).

²⁶ Zob. przypisy do listów J. D. Janockiego z 17 II i 3 III 1773.

Zwracając się wszakże do byłych więźniów, przypominał aluzyjnie, że oni także ponoszą odpowiedzialność za stan obecny:

Nowe się dla was otwierają dziwy,
Płód niezgód naszych i fatalnej pychy,
Które los zdala krzewiąc nieżyczliwy
O stan ojczyznę przeprowadził lichy.
Każdy syn do was z powitaniem bieży.
Lecz spólna matka na pół martwa leży.

Widocznie uważał, że nie można wyrażać pochwał w sytuacji towarzyszącej rozbiorowi kraju, gdyż w tych okolicznościach byłoby to nietaktem.

Żaden z was nie jest tak chciwy na chlubę,
By płonnych pochwał tylko szukał onej.
Prawdziwą sławę émią pochlebstwa grube²⁷.

Niewątpliwie była tu odpowiedź na prośby Janockiego, domagającego się panegiryków dla Załuskiego.

Postawa Naruszewicza nie zamąciła przyjaznych stosunków osobistych z dawnym mecenasem. Z klęską Rzeczypospolitej zbiegła się klęska jezuitów. Bulla papieska znosząca zakon dotarła do Warszawy przed 10 września 1773 r. W tej sytuacji biskup kijowski uważnie śledził losy swych dawnych towarzyszy. Jak można sądzić z listów Janockiego, cieszyło go, że przynajmniej najbardziej zasłużeni znajdują opiekę króla. Musiał się też zastanowić nad losem Biblioteki Publicznej, której przyszłość okazała się z powodu kasaty zakonu znów niejasna. Na podstawie korespondencji Janockiego można sądzić, że Naruszewicz, któremu losy Biblioteki były bliskie, pośredniczył między królem i Załuskim, i zapewne odwiedzał go osobiście. Był to największy księgozbiór Rzeczypospolitej, jeszcze cenniejszy po wywiezieniu do Rosji biblioteki Radziwiłłów z Nieświeża²⁸.

Po śmierci Załuskiego (zm. 7 stycznia 1774) troska o Bibliotekę Publiczną stała się udziałem wszystkich kulturalniejszych obywateli. Jeden z korespondentów warszawskich donosił swemu chlebodawcy 12 I 1774 r.: „Król wraz z Komisją Literacką kazał tymczasowo opieczetować Bibliotekę śp. Załuskiego, aby zapobiec wszelkim kradzieżom, nim potrzebne w tej mierze nastąpią zarządzenia”²⁹. Wspomniany korespondent tydzień później streszczał testament biskupa przekazującego Rzeczypospolitej główne dzieło swego życia.

²⁷ *Oda XXII*, s. 96—98.

²⁸ Pisał o niej J. Lętowski, korespondent E. Kuropatnickiego, 2 VII 1772 r.: „Bibliotekę z Nieświeża książąt Radziwiłłów w wielkich skrzyniach 164, pod każdą para koni, do Smoleńska w tym czasie Moskwa przysłała” (rkps Bibl. Ossol., sygn. 598/I, k. 5).

²⁹ Listy z Warszawy, [w:] H. Schmidt, *Materiały do dziejów bezkrólewia po śmierci Augusta III i pierwszych lat dziesięciu panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego*, t. 2, Lwów 1857, s. 191.

Tymczasem rodzina zmarłego czyniła zabiegi, by podważyć ostatnią wolę, jeśli nie co do losu Biblioteki, który zdawał się być przesądzony, to przynajmniej starała się odebrać dobra i pałace przyznane na utrzymanie księgozbioru i bibliotekarzy. W tych okolicznościach w obronie testamentu wystąpił Naruszewicz. Między innymi wobec sekwestru posiadłości należących do Biblioteki, jakiego dokonała rodzina, sporządził wyciąg z papierów dotyczących podziału dóbr Załuskich po śmierci Andrzeja Stanisława, biskupa krakowskiego i przesłał go królowi. Dokument ten stwierdzał, że liczne posiadłości zostały zapisane przez biskupa krakowskiego Bibliotece Publicznej i jako pochodzące z dóbr kościelnych nie mogły być włączone do masy spadkowej po Józefie Andrzejcu.

Główne postaci szkicu, Załuski i Naruszewicz, ukazują się jako przedstawiciele odmiennych generacji. Bliscy sobie w pewnym okresie, zupełnie inaczej zachowali się wobec wypadków historycznych. Biskup i senator stał się, wbrew zamierzeniom, jednym z podpalaczy „świątyni” i — nie zdając sobie z tego sprawy — przyczynił się do wypadków, które spowodowały pierwszy rozbiór. Naruszewicz — w tym czasie skromny zakonnik — działał, by temu zapobiec.

Przytoczone fragmenty korespondencji Załuskiego pochodzą głównie ze zbiorów Biblioteki Narodowej, z zespołu opracowywanego przez Bogumiła Kupścia i Krystynę Muszyńską³⁰. Listy Janockiego do Załuskiego, wśród których znajduje się parę biletów Naruszewicza, razem z listami Minasowicza naświetlają twórczość i postawę poety-historyka. Uzupełnia je bilet do króla zachowany w zbiorach Biblioteki PAN w Krakowie.

Za udzielenie mi uwag, dotyczących omawianego okresu chciałbym wyrazić wdzięczność prof. drowi Jerzemu Michalskiemu. Składam także podziękowanie doc. drowi Stefanowi Zabłockiemu i mgr Teresie Rabendzie za pomoc w odczytaniu tekstów łacińskich i ich przekład.

FRAGMENTY KORESPONDENCJI ZAŁUSKIEGO I INNE MATERIAŁY

1. JAN DANIEL JANOCKI DO JÓZEFA ANDRZEJA ZAŁUSKIEGO Warszawa, 17 II 1773

Autograf w Bibl. Narodowej w Warszawie, sygn. 3268/1, k. 32.

Ex Publica Bibliotheca Zalusciana
XVII Februarii MDCCLXXIII

[...] Per Perillustrem Dominum Auditorem misi Excellentiae Vestrae epistolam de 16 Febr[uarii] cum Narussewicii Tacito Polonico¹ Simoni-

³⁰ *Korespondencja Józefa Andrzeja Załuskiego, 1724—1736*. Opracowali B. Kupść i Krystyna Muszyńska, Wrocław 1967.

daeque Speciminibus² et Durini Poematibus variis eiusdemque libro singulari Epigrammatum suorum selectiorum³.

M[agn]i Taciti Polonici Volumen II iam typis excudit. Caret nec illud Zaluscii Musagetae mentione⁴ nobili. Narussewicium numquam satis amare possum quod Te in adversis amavit et laudavit publice. Contemno autem nimis hypocritas illas qui nomen Tuum tunc confitere erubescabant.

Minasowicius, egregius Minasowicius, Excellentiam suam amat et celebrat occasione omni et modo incredibili.

Przekład

Z Biblioteki Publicznej Załuskiego

17 lutego 1773

[...] Podąłem Waszej Ekscelencji przez JOświeconego Pana Audytora list z 16 lutego razem z Tacytem polskim Naruszewicza¹, wybranymi utworami Szymonowicza², różnymi poematami Duriniego, a także wyborem jego epigramów w jednej księdze³.

[Naruszewicz] drukuje już drugi tom wielkiego Tacyta polskiego. Nie brak tu znakomitej wzmianki o Załuskim, przewodniku Muz⁴. Będę wdzięczny Naruszewiczowi za to, że w trudnych chwilach miłował Cię i chwalił publicznie. Gardzę zaś tymi hipokrytami, którzy wzdragali się wtedy przyznać do Twego imienia.

Minasowicz, wspaniały Minasowicz, miłuje i rozśławia Jego Ekscelencję przy każdej okazji w nadzwyczajny sposób.

¹ *Kaja Korneliusza Tacyta Dzieła wszystkie, przekładania Adama Stanisława Naruszewicza S. J.*, t. 1, Warszawa 1772. Druk tomu ukończono 3 maja 1772, a 8 maja Naruszewicz ofiarował go królowi w dzień jego imienin. Zdarzenie to uczcił anonimowy poeta *Odą z okoliczności wielu ksiąg, przy kwitnących za panowania Stanisława Augusta naukach, z rozmaitych języków na polski przelożonych, a mianowicie K. Korneliusza Tacyta świeżo przetłomaczonogo i Najjaśniejszemu Panu w dzień Jego imienin ofiarowanego* („Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”, 1772, t. V, cz. 2, s. 309—314). W przedmowie Naruszewicz, informując o pracach nad przekładem, przypomina, że Załuski dostarczył mu ze swej Biblioteki wiele wydań rzymskiego historyka, które posłużyły w pracy nad tłumaczeniem. (W drukowanych tutaj listach z korespondencji J. A. Załuskiego opuściłem fragmenty nie posiadające bliższego związku z postacią Naruszewicza i jego otoczeniem.)

² *Pisma Szymonowica* ukazały się drukiem we wrześniu 1772 r., o czym donosiły „Wiadomości Warszawskie” z 16 IX 1772 w Suplemencie: „Z Drukarni Mitzlerowskiej wyborna księga świeżo wyszła, to jest wszystkie *Pisma* sławnego owego poety polskiego Symona Symonidesa, pod tytułem następującym: *Simonis Simonidae Bendonski Leopolitani Magni 10 Zamoscii a secretioribus consiliis Pindari Latini Opera omnia quae reperiri potuerunt olim sparsim edita, nunc in unum collecta, ac denuo typis consignata procurante Angelo Maria Durini ...*, Varsaviae in Typographia Mitleriana

1772. W przedmowie Durini wspominał, że utwory Szymonowica zebrał w bibliotekach: Załuskich i Krakowskiej Akademii.

³ Angelo Maria Durini (1725—1796), nuncjusz papieski w Polsce w l. 1767—1772, autor hymnów, pieśni i wielu łacińskich utworów okolicznościowych. Zbiór jego epigramatów nosi tytuł: *Angeli Durini Patritii Mediolanensis [...] Nuntii Apostolici selectorum Epigrammatum Liber ad divinum Metastasium Poetam Caesareum*, Varsoviae in Typographia Mitzleriana 1770. Napisał także kilka epigramatów sławiących Józefa Andrzeja Załuskiego, które później przełożył J. E. Minasowicz, podając równoległe oryginalny tekst łaciński: *Anioła Duriniego Patrycjusza Mediolańskiego [...] Wiersze wybrane, przekładania J. E. Minasowicza ...*, Warszawa 1775.

⁴ Pisząc o sławnych gmachach starożytnego Rzymu, Naruszewicz wymienił w przypisach budowlę publiczną w Warszawie i obok Zamku Królewskiego wspominał o Bibliotece Załuskich: „Biblioteka Publiczna Załuskich, która tego właśnie dnia, kiedy to piszę, to jest 12 marca 1773, dziedzica i pomnożyciela swojego, zacnego pasterza, nauk i uczących się protektora, JWJKsiędza Józefa Załuskiego, biskupa kijowskiego, po półstuletnim niewidaniu, z Kaługi powracającego uprzejmie wita [...]” (*Dzieła wszystkie*, t. 2, s. 413). Tom 2 Tacyta skończono drukować 5 IV 1773 r., a w sprzedaży pojawił się 7 IV 1773. Naruszewicz umieścił więc notkę o Bibliotece w trakcie druku, upamiętniając w ten sposób powrót biskupa kijowskiego (zob. „Wiadomości Warszawskie”, nr 28 z 7 IV 1773, Suplement).

2. JANOCKI DO ZAŁUSKIEGO

Warszawa, 22 II 1773

Autograf jw. — por. list 1 — k. 35—38.

[...] Caelestissime Antistes!

Angelus liberator Tuus, comes Josephus Garampius¹, archiepiscopus Berytensis, maximus divinissimusque ille Nuncius Apostolicus quanta teneritudine quantaque vehementia et impatientia sollicitus est de salute Tua. De qua omni die cupidissime ille percontatur [...]

P. S. Cum Korycio² et Kattembangio³ Bohomolecioque atque Naruszewicio, eruditisque omnibus societatis Jesu sacerdotibus, constans mihi intercedit amicitia, eaque coniunctissima. Utinam cum viris illis in Bibliotheca publica vivendum mihi esset! Quanta mea tranquillitas, mea utilitas meaque felicitas esset! Ab illis ego non affligerer, non expellerer sed amarer et honorarer. Essetque inter nos concertatio et conspiratio maxima in amando aeternandoque Praesule et Fundatore. Quanta inde litterarum augmenta? Quantae Polonorum gloriae, accessiones sperande essent?

XXII Februarii

Victor Episcopo atque Musagetae!

Ecce divini Durini Tui ad Te carmen. Sarmatiae Vates, ad canendum Te, ordine illo sic excitavi⁴.

Minasovici Elegantissime!

In amando et celebrando nostro Praesule Musagetaquē Exule, non certasti tantum mecum, sed me superasti insigniter. Praesuli Caelestissimo ingenue id fassus sum ipse. Reducem nunc illum Musa venusta Tua imprimis debet alloqui. Si quid iam paratum habes Tuae in ipsum pietatis atque teneritudinis specimen novum, mittas mihi in manuscripto. Mittamque ego Apollini nostro Sterdyniam⁵ obviam. Hic autem interea potest excudi typis. Mereberisque de illo bis, si manuscriptum⁶ primum illi mittes, et deinde impressum ipsemet offeres. Expecto ego a te, quicquid feceris. Sed mittes omnino. Amas enim ita Praesulem, sicut Te amat ipse. Neque amas itidem, Tuum fidissimum Janocium.

P. S. Sicut ad Te scripsi nunc, ita mitto copiam huius schedioli ad Episcopum Musagetam. Istaque omnia servantur posteritati religiose, quae pectorum nostrorum penetralia adaptata habeat necesse est.

Suavissime Bohomoleci!

* Est menti meae nimis infixata memoria pietatis illius, qua Praesulem meum olim in Gallia existentem, sparsis tunc per Varsaviam rumoribus malignis, in urbe illa prosecutus fueris, oratione⁷ luculenta et nobilissima in ipsum habita publice. Posteritati id narratum a me iam est digne, prout videbis suo tempore.

Nunc Bohomoleci non obliviscaris Praesulis Musagetae, in edenda atque exornanda Orichovii vita Tarnovii⁸ magni Tui. Quae, sine Zaluscii Maximi cura, certo periisset.

Si Musa Tua permittet, factites in Praesulem reducem aliquot epigramma⁹, vel Latine, vel Polonice ut placet Tibi. Adicies ita cumulum novum et Praesulis immortalitati et aeternitati Tuae. Mittere digneris mihi primum in manuscripto. Ego mittam obviam Praesuli Sterdyniam. Deinde, sicut volueris, aut ipse iubebis statim imprimi aut concedes, ut continuandis meis Sarmaticarum Musarum Speciminibus¹⁰ inseram. Expecto a Te aliquid desiderio immani. Vale delictum musarum temporumque nostrorum decus immortale. Ama Janocium Tuum, ut consuevisti.

Narussewici Dulcissime!

Absentem Praesulem meum existentemque in adversissimis, pectore generosissimo Tuo ita adamasti Eumque persecutus es, in Taciti Tui venustissima interpretatione atque adoratione, mentione¹¹ tam illustri. Reducem nunc Musagetam Tua Musa divina nonne salutabit?

Si quid in ipsum factitaveris, rogo mittas mihi in manuscripto. Mittam ego praesuli obviam Sterdyniam. Potest autem hic interea imprimi. Gaudetque Praesul Tua in ipsum pietate, gemina vice; quando manuscriptum prius et deinde typis editum videbit. Vale corculum Musarum saeculique decus. Ama Janocium Tuum constanter.

* Exemplar hoc optimum et insertis accessionibus auctum est.

Koryci Divine!

Caelestissima Musa Tua, Zaluscium Antistitem, Apollinem Sarmatiae exulem, quanta teneritudine, quanta dulcedine deflevit! Redditus nunc divinitus nobis iam ille est. Tu non deeris communi laetitiae tuaeque in Praesulem pietati. Canesque¹² omnino Phoebum reducem ac serenatum. Vale iucundissime, Poloniae lumen, amaque Janocium Tuum.

Kattembringi, Apollinis Amor!

Ubi nunc lates? Rediit Sarmatiae Musageta, Zaluscus maximus, lauro triumphali redimitus. Musa Tua nonne Zaluscianum Paeana canet?¹³ Vale prosperrime, Apollinis ocelle! Janociumque Tuum ama constanter. [...]

Vivusque Dei beneficio insigni, Praesulum optime, noluisti ut bibliothecarius e Societate Jesu mihi adiungeretur, nisi is, qui mecum bene conveniat, mecumque in exequendo officio bibliothecarii conspiret ac denique, me etiam Monitore ac Ductore, omnia peragat.

Sic primus bibliothecarius e Societate Jesu R[everendus] P[ater] Albertrandi¹⁴, rogatu meo, ab Excellentia Illustrissima Vestra, additus mihi est. Commendatus deinde R[everendus] P[ater] Wulfers¹⁵ Excellentiae Vestrae ab aliis quidem fuit, ideo tamen admissus, quod mihi ipse complaceret [...] Varsaviae, e Zaluscianae Bibliotheca publica
XXII Februarii MDCCLXXIII

Przekład

[...] Niebiański Arcypasterzu!

Z jak wielką czułością i z jak wielką żarliwością, z jaką niecierpliwością niepokoisz się o Twoje zdrowie hrabia Józef Garampi¹, Twój anielski wybawca, arcybiskup Berytu, wielki i niezrównany nuncjusz papieski. Każdego dnia gorąco dopytuje się o nie.

P. S. Trwała i bardzo zażyła przyjaźń łączy mnie z Koryckim², Kattembringiem³, Bohomolcem i Naruszewiczem — wykształconymi jezuitami. Obym z takimi sławnymi ludźmi przebywał w Bibliotece Publicznej! Jakież byłby mój spokój, pożytek i jakież byłoby moje szczęście! Nie poniżają mnie, nie odpychają od siebie, lecz miłują i szanują. Bardzo ze sobą współzawodniczymy i jesteśmy bardzo zgodni w miłowaniu i unieśmiertelnianiu Biskupa i Protektora. Jak wielki byłby dzięki temu rozkwit literatury! Jakiegoż wzrostu chwały Polski można byłoby się spodziewać, jak wielkich korzyści.

22 lutego

Przewodniku Muz i Zwycięski Biskupie!

Oto pieśń dla Ciebie znakomitego Duriniego. Skłoniłem go do opiewania Ciebie w taki oto sposób⁴.

Wytworny Minasowiczu!

Nie tylko współzawodniczyłeś ze mną w wysławianiu i miłowaniu naszego Protektora i Przewodnika Muz, lecz znacznie mnie przewyższyłeś. Otwarcie sam powiedziałem o tym Niebiańskiemu Protektorowi. Twoja wdzięczna Muza powinna przede wszystkim przemówić do owego sławnego, powracającego wygnańca. Jeśli masz już jakiś nowy dowód Twojej dla niego delikatnej życzliwości, to przyślij mi w rękopisie. Wyślę to naszemu Protektorowi do Sterdyni⁵. Można bowiem to w międzyczasie tu wydrukować. Podwójne zbierzesz zasługi, jeśli tu najpierw pošlesz rękopis⁶, a potem sam właśnie ofiarujesz wydrukowany. Czekam na to, co uczynisz. Lecz w ogóle wyślij. Kochasz bowiem Biskupa tak, jak on sam Ciebie miłuje. I Twego wiernego Janockiego nie miłujesz tak samo?

P. S. Odpis tego listu, który pisałem teraz do Ciebie, pošlę do Biskupa, Przewodnika Muz. Wszystkie te rzeczy zachowywane są z czcią dla potomności, która powinna znać skryte tajniki naszych serc.

Miły Bohomolcu!

* Pamiętam głęboko o owej życzliwości, którą obdarzyłeś Protektora przebywającego niegdyś we Francji; kiedy po Warszawie krążyły złośliwe wieści, Ty w jego sprawie publicznie wygłosiłeś znakomitą i szlachetną mowę⁷. Godną jest rzeczą, bym opowiedział o tym potomności, co zobaczysz w swoim czasie. Teraz, Bohomolcu, nie zapomniałeś o Załuskim, Przewodniku Muz, kiedy opisywałeś i dodawałeś blasku Orzechowskiego *Żywotowi*⁸ wielkiego Twojego Tarnowskiego, które to *Żywoty* zaginęłyby z pewnością, gdyby nie troska Wielkiego Załuskiego.

Jeśli Muza Ci pozwoli, napisz kilka epigramów⁹ dla Protektora powracającego z wygnania, czy to po łacinie, czy po polsku, jak wolisz. W ten sposób i Protektorowi, i sobie przysporzysz nieśmiertelności. Zechciej wysłać mi to najpierw w rękopisie. Poślę go protektorowi naprzeciw do Sterdyni. Potem, jak będziesz sobie tego życzył, albo polecisz to wydrukować natychmiast, albo pozwolisz, bym włączył to do moich *Specimina Sarmaticarum Musarum...*¹⁰, które wychodzą bez przerwy. Czekam z wielką tęsknotą na cośkolwiek od Ciebie. Żegnaj, Ulubieńcze Muz, nieśmiertelna ozdobo naszych czasów! Kochaj Twego Janockiego, jak miałeś to w zwyczaju.

Drogi Naruszewiczu!

Tak bardzo miłowałeś w szlachetnym sercu mojego nieobecnego Protektora znajdującego się w nieszczęściu. Obdarzyłeś go tak znakomitą

* Odpis ten jest najlepszy i rozszerzony na podstawie zestawionych nabytków.

wzmianką¹¹ w Twoim kunsztownym i pięknym przekładzie Tacyta. Czyż Twoja boska Muza nie pozdrowi Przewodnika Muz powracającego z wygnania?

Jeśli napisałeś coś dla niego, proszę, byś mi wysłał to w rękopisie. Poślę to Protektorowi do Sterdyni. Można tu bowiem wydrukować to w międzyczasie. Protektor będzie się bardzo cieszył Twoim dla Niego szacunkiem i przywiązaniem, i to podwójnie: najpierw, kiedy zobaczy Twój rękopis, potem, kiedy ujrzy już wydrukowany. Żegnaj, Ukochanie Muz i ozdobo naszego wieku. Miłuj stale Twego Janockiego.

Wspaniały Korycki!

Z jak wielką subtelnością i z jakim wdziękiem opłakiwała Twoja powabna Muza Arcypasterza Załuskiego, wygnańca, Apollina Sarmacji. Teraz już wrócił z wygnania dzięki boskiej pomocy. Nie zabraknie i Ciebie w ogólnej radości, nie zabraknie też i Twojej życzliwości. Opiewać¹² będziesz rozpogodzonego, powracającego z wygnania Feba. Żegnaj, najmilszy, ozdobo Polski, kochaj Twego Janockiego.

Kattembringu, Ulubieńcze Apollina!

Gdzież się teraz podziewasz? Powrócił sarmacki Przewodnik Muz, wielki Załuski, uwieńczony laurem tryumfalnym. Czyż Twoja Muza nie zaśpiewa peanu na cześć Załuskich?¹³ Żegnaj, Ulubieńcze Appolina! Kochaj stale Twego Janockiego. [...]

Ocalony za osobliwym pośrednictwem Boga, najlepszy z Protektorów, chciałeś, bym wziął za bibliotekarza z zakonu jezuitów tylko takiego człowieka, który by zgodnie żył ze mną i który by w pełnieniu obowiązków bibliotekarza działał ze mną jednomyślnie, i który by wreszcie wykonywał wszystko pod moim przewodnictwem.

W ten sposób dzięki Waszej Ekscelencji został przydzielony pierwszy bibliotekarz z zakonu jezuitów, czcigodny ojciec Albertrandi¹⁴. Czcigodny ojciec Wulfers¹⁵ polecony został Waszej Ekscelencji przez innych, przyjąłem go jednak dlatego, bo sam mi się spodobał [...]

Warszawa, Biblioteka Publiczna Załuskich

22 II 1773

¹ Giuseppe G a r a m p i (1725—1792), mianowany nuncjuszem 15 IV 1772 na miejsce Duriniego, pełnił tę funkcję do 1776 r.

² Michał K o r y c k i (1714—1784), w tym czasie przełożony prowincji mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego. W czasie studiów Naruszewicza był profesorem retoryki w Wilnie i może z tych względów Janocki uważał go za nauczyciela poety-hi-

storyka (por. J. D. Janocki, *Musarum Sarmaticarum Specimina nova*, t. 1, Vratislaviae 1771, s. 2).

³ Józef Kattembring (1730—po 1804) przed kasatą był prefektem szkół niższych i biblioteki jezuickiej w Połocku; kaznodzieja i poeta łaciński. Janocki przedrukował jego wiersz sławiący elekcję Stanisława Augusta *Nuncius in Elysios post unanimum et felicem Stanislai Augusti in Regem Poloniae electionum expeditus 7 Septembris 1764*, [w:] *Excerptum Polonice Litteraturae huius atque superioris aetatis*, t. 2, Vratislaviae 1766, s. 228.

⁴ Do listu był prawdopodobnie załączony utwór: *Flos ille Poetarum, Angellus Maria Durini, Archiepiscopus, Theseum suum Josephum Zaluscium compellat*, wydany w druku ulotnym i przedrukowany przez Janockiego w *Sarmaticae litteraturae nostri temporis fragmenta*, t. 1, Varsaviae 1773, s. 120—122. Naruszewicz przełożył go później na język polski.

⁵ Sterdyń albo Sterdynia, miasteczko nad rzeczką Buczynką, dopływem Bugu, na południe od Nura. Miejscowość należała później do Stanisława z Tęczyna Ossolińskiego.

⁶ Zapewne odpowiedzią na prośbę Janockiego był łaciński utwór *Ad Bibliothecam Publicam Varsaviensem. Reduce suo Conditore*, wydany później w dodatku do J. E. Minasowicza *Zbióru mniejszego poezji polskich drobniejszych*, Warszawa 1782, s. 238—239.

⁷ W wydanym przez Bohomolca zbiorze znajduje się mowa wygłoszona po powrocie Załuskiego z Francji: *Josepho Andreae Comiti Zaluski Referendario Regni Poloniae, qui post suum e Gallis reditum insignes ex Bibliotheca sua libros Collegio Nobilium Varsaviensi Societatis Jesu pro publica proemiorum distributione obtulit gratium actio*, [w:] *Orationes Francisci Bohomolec e Societate Jesu Sacerdotis*, Varsaviae 1763, s. 234—239. Ten zbiór mów został dedykowany Janockiemu.

⁸ *Żywot i śmierć Jana Tarnowskiego, kasztelana krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego, pisany niegdyś przez Stanisława Orzechowskiego, teraz z rzadkiego Załuskiego Biblioteki rękopisma wyjęty, wydrukowany i przypisami objaśniony*, Warszawa 1773. Żywot Tarnowskiego poprzedzony jest rozprawami Bohomolca: *Życie Stanisława Orzechowskiego* oraz *O Jakubie Górskim*.

⁹ Nie są znane epigramy Bohomolca dotyczące powrotu Załuskiego.

¹⁰ *Musarum Sarmaticarum Specimina nova cura operaque I-o. Dan. Andr. Janozki Canonici Cathedralis Kioviensis et designati Praepositi Babimostensis in Dioecesi Posnaniensis, Bibliothecae Zaluscianae Praefecti*, vol. I. Vratislaviae 1771. Podobny charakter posiadała inna publikacja Janockiego: *Sarmaticae Litteraturae nostri temporis fragmenta cura atque opera Jo. Dan. Andr. Janozki*, vol. I, Varsaviae et Lipsiae 1773.

¹¹ Por. list 1 z 17 II 1773 i przypisy.

¹² Michał Korycki spełnił życzenie Janockiego i uczcił powrót Załuskiego elegią łacińską (por. list 3 z 3 III 1773).

¹³ Nie jest znana odpowiedź Kattembringa na tę prośbę.

¹⁴ Jan Chrzyciel Albertrandi (1731—1808) pracował w Bibliotece w latach 1761—1764, pomagając Janockiemu układać katalogi.

¹⁵ Jan Wulfers (ur. 1741), prof. fizyki w Collegium Nobilium jezuitów. I. Baranowski wysunął przypuszczenie (na podstawie wzmianki Lelewela), że to właśnie on był tym podbibliotekarzem, który popełnił znaczne nadużycia, sprzedając po kryjomu wiele ksiąg i sztychów. Z tych względów musiał też odejść z Biblioteki (I. Baranowski, *Biblioteka Załuskich w Warszawie*, Warszawa 1912, s. 42).

3. JANOCKI DO ZAŁUSKIEGO

Warszawa, 3 III 1773

Autograf jw. — por. list 1 — k. 46.

Antistes, Musagetaque Indulgentissime!

Benigne, ut soles, excipies Minasovicii, amantissimi Tui, Musam filiam Tuam, id est, Bibliothecam tuam publicam, in reditu tuo laetissimo, alloquentem. Eius elegis¹ appono Narussewicii responsum, ad epistolium meum verbis illis:

Inclyte Janoci!

In isto moestissimo temporum turbine, difficile est admodum, intimos animi sensus scripto depromere. Amavi semper Praesulem optimum, eundemque pari usque ad mortem amore prosequer, sed scribere tantisper nihil audeo. Scribam tamen, ubi dies clarior affulserit. Mitto interesa elegiam² Korycii, quae Tibi lecta placebit, placebit ut Praesuli, imprimi tamen non debet, nisi ipso auctore consulto. Scis, hominum doctissime et prudentissime, in quibus versemur circumstantiis. Plena Argorum Polonia, quorum lividi oculi, in ipsis rosis, venena introspiunt. Vale optime. Videbo Te his diebus et loquar.

Publicat iam Narussewicius Taciti Polonici sui volumen alterum, cuius illustrationi aeternae laudes Tuae, loco³ decenti, concinne et eleganter intextae sunt [...]

Varsaviae, e Zalusciano Museo publico

III Martii MDCCLXXIII

Przekład

Łaskawy Biskupie i Przywódco Muz!

Przyjm łaskawie, jak to masz w zwyczaju, Mużę Twojego najdroższego Minasowicza, Twoją córkę, pozdrawiającą Cię w czasie Twojego najradośniejszego powrotu — Twoją Bibliotekę. Do jego elegii¹ dopisuję odpowiedź Naruszewicza na mój list.

Sławny Janocki!

Bardzo trudno jest w tych smutnych i burzliwych czasach wyjawić na piśmie najgłębsze odczucie duszy. Zawsze miłowałem najlepszego Protektora i będę go obdarzał takim samym uwielbieniem aż do śmierci, lecz niekiedy nie mam odwagi pisać. Będę jednak pisał, jeśli zaświta jaśniejszy dzień. Wysyłam tymczasem elegię² Koryckiego, która jeśli Tobie się spodoba, to i Protektorowi będzie się podobała; nie należy jej drukować bez porozumienia z samym autorem. Wiesz, Najmądrzejszy i Najuczeńszy z ludzi, w jakich znajdujemy się okolicznościach. Polska pełna jest szpiegów,

których zawistne oczy szukają trucizny nawet w różach. Żegnaj, najlepszy. Zobaczą Cię w tych dniach.

Naruszewicz wydaje już drugi tom Tacyta polskiego, w którego żywe przedstawienie, w sposób wykwintny i kunsztowny i w stosownym miejscu³, wplecione są Twoje wieczne czyny chwalebne [...]

Warszawa, z Biblioteki Publicznej Załuskiego
3 III 1773

¹ Por. list 2 z 22 II 1773, przyp. 6.

² Zapewne dotyczy to rękopisu utworu Koryckiego: *Elegia Illustrissimo Excellen-tissimo ac Reverendissimo Domino, Domino Josepho Comiti in Załuskie Załuski Kijo-viensium Antistiti* (zob. M. Korycki, *Societatis Jesu sacerdotis Carmina*, Polociae 1817, s. 88—89). Kilka utworów Koryckiego przedrukował Janocki.

³ Zob. list Janockiego z 17 II 1773. Określenie zdawkowej wzmianki Naruszewicza jest mocno przesadne.

4. JANOCKI DO ZAŁUSKIEGO

Warszawa, 8 III 1773

Autograf jw. — por. list 1 — k. 47.

Antistes atque Musageta Sacratissime!

Paprocus¹ amantissimus ipse, litteras a te caelestissimas mihi pertulit. Quae, tuam erga me clementiam, ac teneritudinem paternam, posteritati omne luculenter testantur, teque ipsum priscae sanctitatis Episcopum et Musagetam verum atque integerrimum exhibent.

Naruszewicius Koryciji ad te Elegiam² a me repetiit. Deditque Varsaviensis Collegii Maioris Rectori, Stephano Luskinæ, docto ac prudenti viro, qui typis eam excudi demandavit. Concelebrabitque Naruszewicius ipse gloriosum reditum tuum. Quem enixe admodum obsecravi, ut te, Musagetam orbe toto illustrem et celebrem, communi eruditorum hominum lingua canat. Deditus enim ipse nimis poesi vernaculae est, qua inter poetas principes locum haud mediocrem consecutus est. Timetque poema latinum edere, postquam Klotzius³, orbis litterati cerberus, poetas Sarmatas huius temporis censura nimis severa aggressus est. Qui caeteroquin edita a me ipsorum *Specimina*, cupiditate summa arripuit et admiratus maxime est Sarmaticas Musas partia turbidissima sua nondum exulasse, sed ipsis iis temporibus ubi studiis vis illata est, tam egregiae et magnae indolis *Specimina* protulisse.

A Klotzio illo, cavet ita Naruszewicius, ut imperatores, proeliorum victores, ab aliis bellatoribus gloriosis cavere solent. Est quidem Klotzius,

elapsi iam anni initio, praematura morte extinctus. Eius autem *Acta litteraria*, a censore ignoto, asperitate pari continuantur. Qui tamen ab edendis *Speciminibus* pulcherrimis illis, me nullo modo deterrebit. Reversoque Musageta invictissimo nostro, agendum magis nobis est, debita animi fortitudine et constantia. Aderit fortuna audaciae generosae [...]

Varsaviae, e Zalusciano Museo publico

VIII Martii MDCCLXXIII

Przekład

Dostojny Arcypasterzu i Przewodniku Muz!

Sam kochany Paprocki¹ przyniósł mi znakomite listy od Ciebie. Poświadczają one doskonale całej potomności Twoją wobec mnie łagodność i ojcowską delikatność, a Ciebie ukazują jako prawdziwego i nieskazitelnego Przewodnika Muz, i jako Biskupa o dawnej pobożności.

Naruszewicz prosił mnie o zwrot zadedykowanej Tobie elegii² Koryckiego. Dał ją rektorowi warszawskiego Collegium Maius, Stefanowi Łuskiemu, mądrymu i uczonemu człowiekowi, który polecił ją już drukować. Twój pełen chwały powrót będzie słał sam Naruszewicz. Prosiłem go usilnie, by opiewał Ciebie, Przewodnika Muz, znanego i sławnego na całym świecie, językiem wspólnym dla wszystkich wykształconych ludzi. Naruszewicz jest zbyt oddany rodzimej poezji, dzięki której zajmuje wcale niemałoważne miejsce wśród najlepszych poetów. Obawia się wydać łaciński utwór, skoro Klotz³, cerber wykształconego świata, zbyt surowo ocenił teraźniejszych poetów sarmackich. Klotz zresztą przyjął z wielkim entuzjazmem wydane przeze mnie *Specimina* tychże poetów i podziwiał, że sarmackie Muzy nie poszły na wygnanie z niespokojnej ojczyzny, lecz w tym samym czasie, kiedy siłą zduszono naukę, ukazały się tak znakomite *Specimina*.

Naruszewicz tak strzeże się przed Klotzem, jak zwykli się strzec przed sławnymi wojownikami zwycięscy wodzowie. Klotz zaś zmarł przedwcześnie na początku minionego roku. Nieznany i surowy krytyk z taką samą ostrością wydaje dalej jego *Acta Litteraria*. Ten nie odradzi mi wcale wydawania owych przepięknych *Speciminów*. Musimy więcej pracować z należytą dzielnością i wytrwałością ducha, kiedy powrócił nasz niezwykły Przewodnik Muz. Szczęście będzie sprzyjało szlachetnej odwadze [...]

Warszawa, z Biblioteki Publicznej Załuskiego

8 III 1773

¹ Franciszek Paprocki (1723—1790), prokurator prowincji litewskiej Towarzystwa Jezusowego, historyk Litwy i Kurlandii. Wspomina go Załuski w *Bibliotece*

historyków, prawników, polityków i innych autorów polskich lub o Polsce piszących, s. 99:

Książ Franciszek Paprocki, jezuita litewski,
Co dzisiaj jest rektorem Kollegiji w Kownie,
Wydał o Kurlandyi wiadomość ciekawą.
Tam mię dwa razy wspomniał, przyjaciel kochany.

² Niewątpliwie chodzi o rękopis utworu Koryckiego, wymieniany w poprzednich listach (zob. list 3 z 3 III 1773).

³ Christian Adolph Klotz (1738—1771), filolog niemiecki i krytyk literacki, redaktor paru periodyków, m. in. „Acta Litteraria” wydawanych w Altenburgu w l. 1764—1772. Jego wypowiedzi krytyczne przyczyniły mu wiele wrogów, wśród których znalazł się także Lessing, dotknięty nieprzychylną oceną *Laokoona*.

5. JANOCKI DO ZAŁUSKIEGO

Warszawa, 5 IX 1773

Autograf jw. — por. list 1 — k. 65.

[...] In patria carissima nostra, societas illa afflictissima spem maximam in Regis sapientissimi praesidio ¹ eo magis ponit, quo addictior Majestas sua ipsi est eminentioraque eius ingenia familiarius diligit atque fovet, ut Wyrwicium Narussecium atque Bohomolecium. Bohomolecius vertit diligentia maxima Heidensteini *Vitam Zamoscii Magni*. Progressus iam est supra medium. Praemittitur Heidensteini vita ². Vita autem illa Zamoscii M[agni] ab Heidensteino scripta, cur tam diu in tenebris detenta fuerit comprehendere non possum. [...]

Varsaviae. e Zalusiana Bibliotheca publica
V Septembris MDCCXXIII

P r z e k ł a d

[...] Ów znękany w naszej najdroższej ojczyźnie zakon tym większą nadzieję pokłada w opiece ¹ króla, im bardziej król jest mu oddany i po ojcowski miłuje i wspiera wybitnych zakonników, jak Wyrwicza, Naruszewicza i Bohomolca. Bohomolec przekłada z wielką uwagą *Żywot wielkiego Zamoyskiego* Heidensteina. Doszedł już poza połowę, życiorysem Heidensteina poprzedzi całość ². Nie rozumiem zaś, dlaczego *Żywot wielkiego Zamoyskiego* napisany przez Heidensteina, tak długo leżał w ciemnościach. [...]

Warszawa, z Biblioteki Publicznej Załuskiego
5 września 1773

¹ List pisany pod wpływem nadeszłej z Rzymu wiadomości o kasacie zakonu jezuitów. Korespondent Adama Chmary, Jan Nepomucen Chęcki, sekretarz Kancelarii Wielkiej Koronnej, donosił swemu mocodawcy 13 IX 1773 r. m. in.:

„W tej całej Polski nieszczęśliwości Zakon JWWPP Jezuitów doznał nieszczęśliwego losu, kiedy już ten zakon cały zniesiony. Jmć Ks. Nuncjusz z tej poczty dostał bullę z Rzymu, której egzekucyją Ojciec św. oddał tutejszym biskupom. Bullę 6 arkuszy drukują tu. Stan świecki biskupów nie chce do tej egzekucyi dopuścić i na tym sejmie będzie sprzeciw mądry. Ludzie chodzą tu jak błędni od trzech dni, muszą pójść w rozsypkę. Najjaśniejszy Pan bierze kilkunastu w swoją protekcyję i żywić ich będzie. Inni pożywienia szukać muszą, jednak im pensyje obmyślać będą (rkps Bibl. Jagiel., sygn. 6666, k. 217).

² *Życie Jana Zamoyskiego kancierza i hetmana wielkiego koronnego*, Warszawa 1775. Książka dedykowana Andrzejowi Zamoyskiemu nie posiada jednak życiorysu Heidensteina. Wzmianka o nim pojawia się dopiero na końcu książki, a opracowanie Heidensteina posłużyło Bohomolcowi za podstawę.

6. JANOCKI DO ZAŁUSKIEGO

Warszawa, 9 IX 1773

Autograf jw. — por. list 1 — k. 73—74.

[...] Narussewicius me hesternò vespere invisit. Reddidit Regi Excellentiae Vestrae carmen¹, quo digne et luculenter praedicate est Regis in regicidos misericordia. Sua Majestas gratissimo animo accepit et legit. „Amantissimi Episcopi Kijoviensis rectissimum et erga me optimum cor bene nosco. Dedit mihi huius novum documentum insigne”. Regis ipsius verba prout Narussewicius, homo rectissimus ipse, mihi retulit.

Vacaturum primum insigne et opulentum beneficium destinatum iam est Narussewicio, ad latus Regis mansuro. Wyrwicius habiturus est episcopatum, si vacaturus in Lithuania erit Samogitiae. Bohomolec, ut intelligo, non cupit in curia senescere. Vellet potius in senessu litterario reliquam vitam agere. [...]

E Zalusciano Museo
IV Sept[embris] MDCCLXXIII

Przekład

[...] Wczoraj wieczorem odwiedził mnie Naruszewicz. Ofiarował on królowi pieśń¹ Waszej Ekscelencji, w której godnie i wspaniale uwielbione zostało miłosierdzie króla wobec jego morderców. Król z wdzięcznością przyjął i czytał.

„Bardzo dobrze znam szlachetne i życzliwe dla mnie serce drogiego Biskupa z Kijowa. Dał mi tego znakomity dowód” — są to słowa króla, jak je przedstawił Naruszewicz, bardzo uczciwy człowiek. Dla Naruszewicza, zostającego przy boku króla, przeznaczono już bardzo zaszczytne i wpływowe stanowisko. Wyrwicz otrzyma biskupstwo, jeśli będzie wolne

źmudzkie na Litwie. Bohomolec, jak myślę, nie chce zestarzeć się w kurii biskupiej. Wolałby raczej resztę życia spędzić w zaciszu, poświęciwszy się literaturze. [...]

Z Biblioteki Załuskiego
9 września 1773

¹ Utwór Załuskiego tej treści nie jest znany. Mowa króla, w której brał on w obronę swych napastników, stała się w tym czasie przedmiotem pochwał wielu literatów. Naruszewicz napisał na ten temat *Odę do sprawiedliwości z okazji mowy królewskiej, mianej 2 dnia sierpnia 1773 za królobójcami* („Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”, 1773, t. VIII, cz. 1, s. 99—111).

7. JÓZEF EPIFANI MINASOWICZ DO ZAŁUSKIEGO

Warszawa, 16 VIII 1773

Autograf jw. — por. list 1 — k. 111—112.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodziejju

Dzień narodzenia ¹ mam honor JWWMPanu Dobrodziejowi powinszować życząc uprzejmie, ażebyś podobno jak najdłużej *et sine nube dies* ² corocznie odprawiał w doskonałej zupełności zdrowia.

Wiersze na kongres ³ *etc.* są i będą utajone, ale z datą nie wiem co pocznę i jak lipiec w wrzesień zamienię. *Carmen Epithalamium* na dniu dzisiejszym lub jutro w druk podam, *qualitas diversa* ⁴ papieru zachowana będzie, quantitatem egzemplarzy umiarkuję *ad mensuram* ⁵ potrzeby. Wierszy o Kuźmie i Damianie tak oryginał jako kopią odsyłam dla skonfrontowania onej, jeśli się z nim zgodza. Przełożenie onych po łacinie byłoby trudne i niemało czasu potrzebujące. Wiem, żeby się ks. Naruszewicz nie podjął, a ja bym nie podołał. Wiem też i to, że Dwór polszczyznę bardziej niż łacinę lubi. Pomówię z p. Mitzlerem, jeśli je przyjmie na swój koszt, tylko że on na lada jakim papierze drukuje i jest Fabius Cunctator ⁶. *Tobiasz* ⁷ mój już się u niego pod prasę wcisnął, ale nie wiem, jak z niej prędko wynidzie. Bodźców nie omieszkam. [...]. Co do edycji łacińskiej Heidenszteyna ⁸, rozumiem, że w tym woli Pańskiej potrafi lepiej za mnie dogodzić kolega mój, ks. kanonik Janocki, ponieważ z Gröla ma przyjaciela, jak mi się zdaje. JWWMPan Dobrodziej żałujesz straty *desideratissimi Konarscii* ⁹, a ja *dolenda fata* ¹⁰ oplakuję bratowej mojej, która powróciwszy z Cieplic, gdzie dla poratowania zdrowia jechała, *in crastinum* ¹¹ po przyjeździe swoim umarła die 11 curren[tis] ledwie 23 rok życia swego dopędziwszy. [...]

*Interim*¹² tym razem *ista scienda satis*¹³, to tylko doniósłszy dla zupełnej wiadomości, żem jest z najprzyzwoitszym respektem i najgłębszą weneracją.

Jaśnie Wielmożnego
WMPana Dobrodzieja
życzliwym i najniższym sługą
Ks. Minasowicz m.p.

W Warszawie, die 16 Augusti 1773 Anno

P. S. M[anuscriptu]s o przyjeździe królowej Bony do Polski¹⁴ *tandem aliquando*¹⁵ i to trefunkiem się znalazł i *tanta farragine codicillorum manus[criptorum]*¹⁶, gdyż go w rejestrze nie było. Wydobył go ks. Naruszewicz, a ks. Janocki komunikował. Z tym wszystkim żądaniu memu nie stało się zadosyć, ponieważ od niedbalej czy nieumiejętnej ręki *monstrorissime*¹⁷ był napisany, że sprawy i ładu trudno było dochodzić. Zniosłem go z swoim niby trochę lepszym, alem postrzegł, że z mego był kopiowany, ponieważ *nec lacuna impleta*¹⁸, która w tych obu *comme deux gouttes d'eau*¹⁹ sobie podobnych egzemplarzach *extat*. Zwyciężyłem jednak *improbo labore et conatu*²⁰ te wszystkie trudności, *sensum et verba ex conjecturis sagacibus restitui, textum interpunxi*²¹ i gdzie trzeba było *interpretavi, lacunam nihilominus non implevi*²², a to żebym co nad prawdę bądź istną, bądź mniemaną tej historyji nie utoczył. I tak mam już teraz na czysto swą ręką bez omyłek przepisany i do druku (jeśli przeszkody nie będzie) manuscriptus gotowy ad m[ensem] D[omini] 9 br.

¹ Załuski urodził się 12 sierpnia, list zatem był spóźniony.

² (Łac.) *dni bez kłopotów*.

³ Były to zapewne wiersze z okazji któregoś ze zjazdów emigracyjnych barzan. Spóźnione wieści o tych spotkaniach dochodziły właśnie do Polski. W kraju kolportowano też rzekomy uniwersał Michała Hieronima Krasińskiego, byłego marszałka konfederacji koronnej, datowany „w Wersalu 26 VII 1773” (zob. J. Michalski, *Schyłek konfederacji barskiej*, Warszawa 1970, s. 156).

⁴ (Łac.) *różne gatunki papieru*.

⁵ (Łac.) *w miarę*.

⁶ Fabius Quintus Maximus Verrucosus, zwany Cunctator (zm. 203 p.n.e.).

⁷ *Tabasz albo Tobiasz stary. Tragikomedia w pięciu aktach z łacińskiego wierszem polskim nierytmowym*, Warszawa 1773. Jest to przekład z Corneliusa Schonaeusa (ok. 1540—1611), niderlandzkiego poety neolacińskiego.

⁸ Być może Załuski miał zamiar reedycji łacińskiego dzieła Heidensteina *De Bello Moscovitico, quod Stephanus Rex Poloniae, gessit, Commentariorum Libri VI* (Basilea 1588).

⁹ (Łac.) *nieodżałowanego Konarskiego*. Stanisław Konarski zmarł 4 sierpnia 1773 r. Nekrolog umieszczono w Suplemencie do „Wiadomości Warszawskich”, nr 62 z 4 VIII 1773.

¹⁰ (Łac.) *godne współczucia losy*.

¹¹ (Łac.) *nazajutrz*.

¹² (Łac.) *tymczasem*.

¹³ (Łac.) *dość tych wiadomości*.

¹⁴ Minasowicz wydał ten rękopis pt. *O przyjeździe królowej Bony do Polski. Rzecz z rękopisma pewnego wybrana*, Lipsk 1774 (właściwie w Warszawie u Mitzlera). Wydawca pisał w przedmowie: „Historyja o przyjeździe królowej Bony do Polski, tym tytułem w rękopiśmie oznaczona i z tymże do druku teraz podana, zdaje się być z gatunku tych pism, które pospolicie Francuzi *histoires galantes* albo też *anecdotes* nazywają, gdyż jest cała z miłosnych awantur złożona kształtem niejako romansowym”. Było to tłumaczenie z francuskiego *Les Amours de Bonne Sforza, Reyne de Pologne* (Leida 1682). W przedmowie mówi także o kłopotach z ustaleniem tekstu, wymieniając Naruszewicza jako swego przyjaciela, który mu doręczył manuskrypt pochodzący z Biblioteki Załuskich.

¹⁵ (Łac.) *wreszcie kiedyś*.

¹⁶ (Łac.) *w tak wielkim, nieuporządkowanym zbiorze rękopisów*.

¹⁷ (Łac.) *najpotworniej*.

¹⁸ (Łac.) *nec lacuna impleta [...] extant — ponieważ luka nie została wypełniona*.

¹⁹ (Franc.) *jak dwie krople wody*.

²⁰ (Łac.) *niewdzięczną pracą i wysiłkiem*.

²¹ (Łac.) *treść i słowa odtworzyłem przy pomocy wymyślanych domniemań, tekst zaopatrzyłem w interpunkcję*.

²² (Łac.) *wyjaśniłem, niemniej opuszczenia nie uzupełniłem*.

8. MINASOWICZ DO ZAŁUSKIEGO

Warszawa, 25 IX 1773

Autograf jw. — por. list 1 — k. 117—118.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju

Po napisanym do JWWMPana D[obrod]zieja dwoma czy trzema dniami liście moim miałem honor na dniu dzisiejszym odebrać i ucałować *dulcissimos characteres*¹ ręki Pasterskiej *de die 23 curren[tis] cum adjunctis „Poezjy polskich”*² *de la main du Maitre*³. Po pilnym onych przeczytaniu odsyłam część nazad resztę zatrzymawszy do dalszej dyspozycji, gdyż *p[aginae]*⁴ 4—6 i we dwóch pod znaczkim +, *hiatus et lacunae*⁴ znajdują się, które domysłem dopełnić trudno nie mając plenipotencji. Zaczem *Illustrissimo Authori to vacuum*⁵ do dopełnienia zostawiłem. Wierszów o peruce⁶ żadnych nie odebrałem. *Interim* uczona i uczczona głowa *vivat* i bez peruki. Resztę pochlebuję z czasem tak będę mył [!], przynajmniej co z większego, ale co z tym dalej zrobić, raczysz JWWMPan D[obrod]ziej uwiadomić, czy odesłać potem m[anuscriptu]s do przejrzenia, który najtrudniej mi będzie przepisywać, a bez tego się nie obejdzie, czy też prze-

pisany do druku podać, co gratis typographia nie przyjmie, gdyż się to podobno na drugi arkusz a może i trzeci przeciągnie. *Deinde*⁷ jeśli wiersz dawniej przesłany i poprawiony *sub schemate*⁸: *Zaluski, Kaluski*⁹ między tymi *et quo loco*¹⁰ pomieścić?

Z księży eksjuzuitów *in fieri conversivo*¹¹ ks. Michała Koryckiego tu nie masz, a przynajmniej widzieć dotąd mi się go nie zdarzyło. Ks[iędz]u Naruszewiczowi namienię, ale wątpię, żeby ochotnie *hanc provinciam*¹² na siebie przyjął, gdyż on różne dzieła porozpoczynał i bardziej się polskim jak łacińskim wierszem bawi, chyba by innego kogo z swoich socyjużów zażył, jeżeli tylko w poważonych powszechną kłeską *conturbatus animus erit aptus ad exequendum munus*¹³. I tradukcja też będzie trudna, ponieważ *lepores*¹⁴ w polszczyźnie, nie wiem, czy się tak dobrze w łacinie oddadzą, jak się wydają być w istocie języka ojczystego. *Interim sat agam, si sat agam*¹⁵ o to, ile ze mnie domówić się. [...] Jeżeli będę miał sposobność, tedy na rozkaz JWWMPana D[obrod]zieja do Kobyłki¹⁶ na Pegazie przyjadę, byleby był na odwodzie pewniejszy inszy pojazd. Wiersze Jmci ks. kanonika Jaśkiewicza¹⁷ jeszcze niezupełnie z druku wyszłe *sub schemate Szczęśliwość życia wiejskiego* wierszem ojczystym opisana w tych dniach i widziałem i czytałem. Będą godne oczu *arbitri ingeniorum Mecenateis*¹⁸, bo i myśli i poezji osnowa dziwnie gładka, że imiennika mego a oraz syna chrzestnego, Józefa ab Arimathaea, w przeszłym liście już zaleconego, a na dniu dzisiejszym u mnie będącego, przypominam łasce JWWMPana Dobrodzieja, której i siebie samego oddając się zostaję z jak najgłębszą weneracją

Jaśnie Wielmożnego
WMPana Dobrodzieja
życzliwym i najniższym sługą
Ks. J. Minasowicz

W Warszawie, die 25 Septembris 1773

P. S. Sejm Partacki Delegacki, jak słyhać, ma być zalimitowany *ad die 10* czy też *20 Decembr[is]*. [...] Dzisiejszy „Monitor” (jeżeli się tylko będę miał czym poszczycić) *est de ma façon, ou plutôt de ma traduction en vers libres*¹⁹.

¹ (Łac.) najśłodsze litery.

² (Łac.) z załącznikami „Poezj polskich”. Załącznikami były utwory, które weszły do zbioru *Przypadki niektóre JWJmci Księdza Józefa Załuskiego, biskupa kijowskiego, które mu się w niewoli moskiewskiej półstoletniej trafiły r. 1767—[17]73, wierszem od niego podróżnym w Regnowie opisane [...] roku 1773.*

³ (Franc.) ręki mistrza.

⁴ (Łac.) *miejsca opuszczone i luki.*

⁵ (Łac.) *najdostojniejszemu autorowi to puste miejsce.*

⁶ Chodzi zapewne o wiersz *Przypadek także w Kałudze. Mors in olla. Do WJmćP. Franciszka de Rivière d'Arschot, hrabiego Załuskiego, starosty grójeckiego, a mego synowca, który zaczynał się następująco:*

Wygodna inwencyja peruk skąd się zdarza,
Gdy badam; z francuskiego mam dykcjonarza,
Że ksiądz de la Rivière był w francuskim kraju
Pierwszym ich wynalezcą, autorem zwyczajau. [...]

Wszedł on do zbiorku *Przypadki niektóre*, s. 8—11.

⁷ (Łac.) *stad.*

⁸ (Łac.) *pod tytułem.*

⁹ *Załuski, Kałuski* — tytuł wiersza, który wszedł do redagowanego właśnie przez Minasowicza zbiorku Załuskiego *Przypadki niektóre*, s. 34—36.

¹⁰ (Łac.) *i w którym miejscu.*

¹¹ (Łac.) *znajdujących się w trakcie zmiany stanu.*

¹² (Łac.) *ten dział.* Być może Naruszewicza zamierzano naklonić do przekładu na łacinę wierszy Załuskiego.

¹³ (Łac.) *zakłopotany umysł będzie zdolny do wykonania przysługi.*

¹⁴ (Łac.) *wdzięki.*

¹⁵ (Łac.) *tymczasem dosyć czynię, jeśli czynię.*

¹⁶ *K o b y ł k a* — wieś k. Warszawy, własność Załuskich. Marcin Załuski zbudował w r. 1740 kościół, a złożwszy sufraganię wstąpił w r. 1765 do zakonu jezuitów i osiadł w założonym tu domu misyjnym. W Kobylce był także erem duchowny dla odprawiania rekolekcji dla mężczyzn i kobiet (S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. 4, cz. 2, Kraków 1904, s. 864—866).

¹⁷ *Mikołaj Jaśkie w i c z* (1717—1779), kanonik warszawski, kanonik kijowski i chełmski. Łączyły go bliskie stosunki z Załuskim i Minasowiczem, dzięki któremu został współpracownikiem „Monitora”. Wymieniony tu wiersz *Szczęśliwość życia wiejskiego* (Warszawa 1773), podobnie jak wydany w r. 1775 *Skarb w ziemi ukryty*, zostały napisane pod wpływem poezji Pope'a.

¹⁸ (Łac.) *Mecenasa, arbitra uczonych.*

¹⁹ (Łac.) *jest mojej roboty albo raczej mego przekładu wolnym wierszem.*

9. NARUSZEWICZ DO STANISŁAWA AUGUSTA

[Warszawa, po 7 I 1774] ¹

Autograf Naruszewicza, bez podpisu i daty w rękopisie Bibl. PAN w Krakowie, sygn. 2220/I, t. 1, k. 379 (*Éducation nationale*, t. 1).

Pro Memoria

Place do Biblioteki Publicznej należące, z których dochodu miała się ona utrzymywać, zabrane są przez wziętą intrumisyją² od familiji nieboszczyka.

Familija nie ma do nich żadnego prawa, bo te place są nabyte od biskupa krakowskiego Załuskiego³ z dochodów *patrimonii ecclesiastici*⁴, tym

jedynie końcem, aby z nich pochodzące intraty szły na utrzymywanie Biblioteki.

Posyłam instrument działu Załuskich, wyjęte z aktów grodowych, z którego jasnie pokazuje się, że rzeczony place miały zawsze należeć do Biblioteki, i że do nich familija żadnego prawa nie ma, na co wszystkie głowy do sukcesyi biskupa krakowskiego należące podpisały się⁵.

¹ Załuski zmarł 7 I 1774 r. po południu. Bilet został napisany kilka dni po jego śmierci, w trakcie sporów o spadek. Korespondent kasztelana bełskiego, Ewarysta Kuropatnickiego, pisał na ten temat z Warszawy 20 I 1774 r.: „Po śmierci Biskupa Kijowskiego, die 7 praesentis] nastąpionej, JoKrMć i JW Marszałek konfederacki Bibliotekę qua publico zapisaną kazali zaraz zapieczętować, jakoż natychmiast zaraz zapieczętowaną pieczęcią konfederacką. Sukcesorowie dopominają się jej, mocno allegując, że *usum fructum* Rzeczypospolitej, a nie zaś wszystkiego” (Rkps Bibl. Ossol., sygn. 590/I, k. 12).

² *intromisja* — wprowadzenie sądowe w posiadanie nieruchomości.

³ Andrzej Stanisław Załuski (1695—1758), kanclerz koronny w l. 1736—1746, od r. 1746 biskup krakowski, współtwórca Biblioteki, którą wspomagał materialnie.

⁴ (Łac.) *posiadłości kościelnych*.

⁵ Naruszewicz załączył do biletu wyciąg z dokumentów podziału schedy po Załuskich (obecnie w rękopisie Bibl. PAN w Krakowie, sygn. 2220/I, t. I, k. 372—373), zatytułowany *Treść dokumentów do interesu JWW. sukcesorów śp. JW Jmci Księdza Józefa Załuskiego, biskupa kijowskiego*, w którym m. in. czytamy: „1758 dnia 22 lutego w Krakowie *codicillus* śp. JOKs[ię]cia Jmci Andrzeja Załuskiego, biskupa krakowskiego, którym tenże książę biskup krakowski rozporządzając, substancję swoją nieruchomą, dobra swoje ziemskie JWW. Staroście Grójeckiemu tudzież dwom braciom kuchmistrzewiczom litewskim Załuskim daje i rezygnuje. Pałac zaś Radziwiłłowski nazwany, z placami, ogrodem kupiony, tudzież z przykupnym placem za 2000 # i kamienicą Daniłowiczowską do Biblioteki *pro publica commoditate* przyłącza oraz i sumę 40 000 złotych polskich na dobrach Gąskich i Magierowy Woli zapisaną na fundusz bibliotekarza. [...]”. Dalej następują wykazy układów z członkami rodziny, którzy potwierdzili ostatnią wolę Załuskiego.

ROMAN KALETA

IMIENINOWY „BUKIET” JÓZEFA KOBLAŃSKIEGO
DO MARII CZARTORYSKIEJ

O istnieniu tego drobiazgu poetyckiego wiadomo było dotychczas ze wzmianki Stanisława Tomkowicza, który zwrócił nań uwagę, przeglądając w archiwum rodziny Popielów zbiór papierów literackich będący ongi własnością Stanisława Augusta, a zawierający głównie teksty czytane w czasie „uczonych” czwartkowych obiadów¹.

W tece królewskiej *Litteraria* wiersz „Kobylańskiego” (taką właśnie, oboczną formą nazwiska oznaczono tutaj autorstwo interesującego nas utworu) występuje pt. *Bukiet dla JO Księżniczki JMc Maryanny Czartoryskiej, Generałówny Podolskiej*. Tomkowicz zacytował stąd w całości pierwszą strofę, pozostałe omówił.

Współcześnie odbito ów *Bukiet* drukiem obustronnie na kartce ulotnej formatu ósemki, jako utwór anonimowy, bez wyszczególnienia oficyny wydawniczej i roku. Rzadki, zapewne już dzisiaj unikatowy egzemplarz, nie znany Estreicherowi i Korbutowi (staremu i nowemu) zachował się w starannie oprawnym zbiorze miscelaneów poetyckich Izabeli Czartoryskiej, obecnie znajdującym się w posiadaniu Biblioteki PAN w Kórniku (rkps 1367, k. 78). Zidentyfikowano go w oparciu o publikację Tomkowicza oraz pełny odpis obiegowy w manuskrypcie „d. 12 marca 1780 Anno zaczętym” w Bibliotece Baworowskich (sygn. 935, k. 111—112), gdzie występuje on pod tytułem identycznym jak w tece *Litteraria* i w druku: „*Bukiet dla JO Xiężniczki Maryanny Czartoryskiej, Generałówny Podol.*”, przez X-a Koblańskiego”.

W czasie okolicznościowej kwerendy w papierach osiemnastowiecznych puławskich natknięto się w rkpsie Biblioteki Czartoryskich 2457 Va, s. 241—243, na podstawowy autograf wiersza. Poeta zaadresował go po prostu „Do Xiężniczki Maryanny” i — jak się domyślamy — wysłał najstarszej córce Generała Ziemi Podolskich z plebanii w Górze przez gońca.

¹ S. Tomkowicz, *W wieku Stanisława Augusta*, t. 2, Kraków 1882, s. 72.

Adam Kazimierz Czartoryski porządkujący na początku XIX stulecia przechowywane w pałacu drobiazgi literackie, tuż obok tytułu omawianego listu poetyckiego dopisał informację, że zawarte w dwukartkowym woliciku strofy ułożone zostały dla „Czartoryskiej, późniejszej X. Wirtemberskiej, przez X. Józefa Koblańskiego i własną jego ręką pisane”.

W porównaniu z autografem pierwodruk prezentuje wersję doskonalszą o dwie istotne poprawki.

W strofie czwartej, w zdaniu: „To, co w innych cnotę truje”, wyraz „innych” zastąpiono rzeczownikiem „młodzi”, wiążąc w ten sposób nadzieję na odrodzenie męstwa wojennego w narodzie z pokoleniem adresatki.

Zarzut „powszechnej skazy”, odniesiony w strofie piątej do młodzieży, w tekście posłanym do druku został rozciągnięty na całe społeczeństwo, a więc również, i chyba przede wszystkim, na pokolenie sprawujące władzę. Zabiegu tego dokonano zamieniając w wierszu czwartym zaimek „ich” na „nas”.

Nie wiadomo, czy poprawki te wprowadził Koblański, czy też A. K. Czartoryski, którego sumptem — jak się można domyślić — wytłoczono *Bukiet* w warszawskiej oficynie wydawniczej Piotra Dufoura².

Jeszcze kilka zdań na temat daty powstania utworu.

Dla braku jakichkolwiek wskazówek źródłowych nie da się dokładnie określić anniwersarza urodzin lub imienin, który był okazją do napisania księżniczce „tchnącej wiosną” kilku patriotycznych zaleceń. Łatwo przecież wydedukować, że utwór, w którym jest mowa o zaręczynach, mógł powstać nie wcześniej niż w r. 1782, kiedy adresatka ukończyła 14 lat życia, i nie później niż w r. 1783, kiedy już ją wyswatano księciu Ludwikowi Wirtemberskiemu, za którego też rok później (28 X 1784) wyszła za mąż.

Z dokonanych obliczeń wynika, że Koblański ułożył *Bukiet* dla księżniczki Marianny Czartoryskiej w tym samym mniej więcej czasie, kiedy Książnin pracował nad drugą, zasadniczą redakcją sławnej *Ody do wясów*. W obydwu tych utworach doszły do głosu tendencje ożywienia w narodzie ducha rycerskiego i próba zaszczepienia w umysłach kobiet modelu kochanka-żołnierza.

Książnin nie tał pretensji pod adresem „płci lubej” o to, iż „kojąc rycerską cnotę /Okuła czułość w złote łańcuszki”.

Koblański postawił sprawę pozytywnie, w formie nauczycielskiej rady dla „jaśnie oświeconej” wychowanicy i parafianki. Był to oczywisty po-

² Na oficynę tego drukarza wskazuje krój czcionek oraz zdobnik drzeworytniczy, przedstawiający amorki, z których jeden trzyma rozwiniętą zapisaną kartę, a drugi ją odczytuje. Identyczne litery i tenże sam obrazek z amorkami znajdujemy w broszurze P. Dufoura pt. *Epreuves des caracteres, filets, reglets, vignettes simples et composées...* Varsovie, P. Dufour, 1775. 8°.

wód, dla którego wiersz jego odbito rychło drukiem. Jako pośredni apel do wszystkich Polek. Jedna to z pierwszych tego rodzaju pobudek patriotycznych w poezji naszego Oświecenia.

Zalecona dziewczynom przez Koblańskiego preferencja miłosna względem młodzieńców odznaczających się męstwem wojskowym weszła rychło jako trwały motyw do poezji politycznej i do żołnierskiej piosenki.

Na tę samą nutę niedługo potem wierszopis ukryty pod kryptonimem L. J. I. ułożył odezwę *Do dam polskich*, zakończoną taką oto strofą:

Nie wart nikczemnik, by był pieszczony.
Niech, owszem, próżną żądzą usycha,
Niech widzi z żalem, od was wzgardzony,
Jako się piękność cnocie uśmiecha³.

W tym samym duchu ułożył swojej żonie życzenia Stanisław Szczęsny Potocki w dniu imienin 19 marca 1786 r. (odbito je drukiem pt. *Wiersze męża obywatela do żony obywatelki*). Ten sam zabawiający się rytmowaniem magnat w piosence *Do ojczyzny i Kasi* zachęcał rodaków do obrony kraju i „Kasi razem”, obiecując, iż w nagrodę męstwa:

I ojczyzna, i kochanki
Pleść nam będą z laurów wianki.

W okresie targowicy anonimowy poeta (prawdopodobnie Marcin Molski) zwrócił się do płci pięknej w imieniu patriotycznej młodzieży z wezwaniem, aby „sprawcy niewoli i zbrodni” odtrąceni byli od zaszczytu ich miłości i przyjaźni.

Przykłady można by mnożyć. Wszystkie one znaczą drogę patriotycznego odrodzenia, którą przebyły Polki pod koniec XVIII wieku od Książninowskiej, rokokowej Nice brzydzącej się „sarmackim Marssem” (u której na wzajemność liczyć mogli jedynie amanci w perukach, z twarzą posypaną pudrem, złani „wódkami”, czyli perfumami — do „całej zapłakanej” ze wzruszenia na widok polskich ułanów Basi w *Mazurku Dąbrowskiego*.

DO XIĘŻNICZKI MARYANNY

Ty, której wdzięki tchną wiosną,
Co cię mądrość wychowała,
Pierwej cnoty niż wiek rosną.
Więcej masz duszy niż ciała.

³ L. J. I., *Do dam polskich*, „Magazyn Warszawski”, 1784, cz. 3, s. 555.

- 5 To wszystko, co cię otacza,
Kto cię widział, ten cię lubi;
Wyrok to przyszły oznacza,
Że cię ojczyźnie zaślubi.
- Pomnij! Były greckie córki,
10 Których lubość i powaby
Mocniej niż twierdze i mury
Broniły kraj z siebie słaby.
- Te serca miętkie pieszczoty,
To, co w innych cnotę truje,
15 Tchnęło męstwo w greckie rotki,
Do sławy drogę toruje.
- Słuchaj! Twych oczu skinienia,
Twojej słodkiej duszy wyrazy
Wpędzą młodzież w zachwycenia,
20 Ty, wśród powszechnej ich skazy
- Ogłoś, że wieniec z twej ręki
Uplecion włożysz na skronie,
Że ten posiędzie twe wdzięki,
Co mężniejszy służył Bellonie.
- 25 Dzielnych ojców słabe plemię
Stroić się zacznie puklerzem,
Odzyska sławę i ziemię,
Kraj cały będzie rycerzem.
- Nieśmiertelny ci uczyni
30 Bukiet naród w późne wieki.
Cnota więcej niż bogini.
Dla cię Polak zgoni Greki.

JÓZEF SZCZEPANIEC

WOKÓŁ DRUKARNI WOLNEJ I „JOURNAL HEBDOMADAIRE
DE LA DIÈTE” JANA POTOCKIEGO W WARSZAWIE
W LATACH 1788—1792

1

Gdy 6 października 1788 r. na zamku królewskim w Warszawie rozpoczął obrady Sejm Czteroletni, jednym z uczestników sesji inauguracyjnej był dwudziestosiedmioletni Jan Potocki, krajczyk koronny, występujący w roli posła poznańskiego, przyszedł autor *Rękopisu znalezionej w Saragossie*. Na ławie poselskiej zasiadał po raz pierwszy, podobnie zresztą jak jego młodszy brat Seweryn, który dzięki rekomendacji Stanisława Szczęsnego Potockiego został posłem braclawskim. Jan Potocki nie chciał skorzystać z oferowanej mu protekcji wojewody ruskiego i kandydować wraz z bratem w województwie braclawskim. Za nomową kilku Wielkopolan, a zwłaszcza Jana Suchorzewskiego, wojskiego wschowskiego, udał się pod koniec czerwca do Poznania i tam zabiegał o względy braci szlacheckiej¹. Jedną z poważniejszych kwestii, podejmowanych w dyskusjach przedsejmikowych, była aukcja wojska. Potocki zapalił się do tej sprawy, ale nie podzielał planów dworu królewskiego co do celów zwiększenia siły zbrojnej. Gdy król w myśl planów kaniowskich pragnął jako aliant Katarzyny II wystąpić militarnie u boku Rosji przeciw Turcji, krajczyk rozpowszechniał wśród szlachty wielkopolskiej pogląd, o którym Stackelberg z zaniepokojeniem donosił Stanisławowi Szczęsnemu Potockiemu, „że należy mieć wojsko dla siebie, a nie dla aliantów”, a co więcej — „iż trzeba strząsnąć jarzmo rosyjskie”².

Tego rodzaju poglądy, jak na ówczesne stosunki niezwykle odważne i bezkompromisowe, mogły zjednać krajczycowi znaczniejszą popularność wśród szlachty, od której zależały kreski wyborcze, ale jednocześnie roz-

¹ E. Rostworowski, *Debiut polityczny Jana Potockiego w r. 1788*, „Przegląd Historyczny”, 1956, z. 4, s. 705—706.

² *Op. cit.*, s. 706.

mijały się z polityką dworu królewskiego. Nic więc dziwnego, że w liście z 2 sierpnia Jan Potocki prosił Stanisława Augusta, aby nie stawiał mu przeszkód w zdobyciu mandatu poselskiego, a więc w pierwszym kroku, jaki chciałby postawić „w zawodzie obywatelskim”, w przeciwnym bowiem razie pozostałby niepokieszony „do końca życia”³. Król pokwitował przyjaźnie jego prośbę. W tym czasie darzył już krajczyca szczerym afektem, zapominając o kłopotach, jakich doznał od niego w kwietniu i maju. Od wielu lat otaczał go względami: w 1782 r. przyznał mu tytuł szambelana JKMcI⁴, zaś w dwa lata później — Order Św. Stanisława⁵. Względy królewskie, arystokratyczne pochodzenie, poparcie możnych protektorów, a niewątpliwie także walory osobiste krajczyca sprawiły, że na terenie Wielkopolski „bardzo sobie wiele ujął obywatelów”⁶, po czym na sejmiku elekcyjnym w Środzie został obrany 16 sierpnia posłem poznańskim niebagatelną liczbą 1568 kresiek⁷. Uzyskał znacznie więcej kresiek, niż Ignacy Wyssogota Zakrzewski, stolnik poznański, a niewiele mniej od Augustyna Gorzeńskiego, chorążego poznańskiego, który mógł się poszczycić aż 1696 kreskami i tym samym najlepszą lokatą. Wbrew obawom, wyrażanym przez Seweryna Potockiego, że brat jego może w wyborach „klapnąć”⁸, odniósł wspaniały sukces. Dzięki uzyskanym kreskom Jan Potocki zdobył mandat poselski, a tym sposobem szansę uczestniczenia w centrum życia politycznego kraju.

Jan Potocki należał do licznej grupy posłów najmłodszego pokolenia, wychowanych w czasach stanisławowskich, wykształconych, a przy tym uwrażliwionych na losy kraju. W tej grupie krajczyk górował zarówno wyjątkowo gruntownym wykształceniem, jak i rozległą znajomością stosunków społecznych wielu krajów europejskich, północnoafrykańskich i bliskowschodnich. Od czasów pierwszego rozbioru kraju przebywał niemal stale poza granicami Polski. Po paroletnim pobycie w Szwajcarii, gdzie z bratem Sewerynem pobierał nauki, o władnęły go dwie pasje, którym pozostał wierny do końca życia: podróże i twórczość pisarska. Zwiedził

³ *Ibidem*.

⁴ A. Magier, *Estetyka miasta stołecznego Warszawy*, Wrocław 1963, s. 438.

⁵ *Kalendarz polityczny dla Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego na rok [...] 1792*, [Warszawa, M. Gröll], s. 62, podaje, jakoby Jan Potocki otrzymał w 1784 r. Order Orła Białego. Jest to pomyłka, którą powtórzył S. Łoza (*Historia Orderu Orła Białego*, Warszawa 1922, s. 97, poz. 715). W 1784 r. Potocki otrzymał Order Św. Stanisława. Jako kawalera tego tylko orderu wymienia go publikacja: *Ofiara podana Najjaśniejszemu Królowi Imci i Prześwietnej Radzie Nieustającej od urodzonego Jana Potockiego, krajczyca koronnego*, [Warszawa, P. Dufour, po 16 V 1788], 4°.

⁶ Rostworowski, *op. cit.*, s. 699.

⁷ „Przewodnik Warszawski”, nr 2 z 22 IX 1788, s. 39.

⁸ Rostworowski, *op. cit.*, s. 705.

szereg krajów poznając ich życie społeczne, ustroje polityczne, obyczaje, kulturę i język. Mógł sobie pozwolić na kosztowne wojaże, był bowiem synem krajczych koronnych, Józefa i Anny Teresy z Ossolińskich, osiadłych w Tarnopolu, należących do kresowej arystokracji. Znacznie lepszą pozycję w hierarchii społecznej osiągnął w 1783 r., gdy ożenił się z Julią Lubomirską, najmłodszą córką Stanisława, marszałka wielkiego koronnego. Małżeństwu temu zawdzięczał między innymi paroletni pobyt w Paryżu. Mieszkając w rezydencji teściowej w Palais Royal zetknął się bliżej zarówno z arystokracją rodową, jak i elitą umysłową Francji.

Dynamika życia intelektualnego Paryża wywarła na umysłowości i kierunku zainteresowań młodego krajczyca niezatarte piętno, a język Woltera stał się językiem, którego miał używać niemal wyłącznie nie tylko w życiu codziennym, ale i w swej bogatej twórczości naukowej i literackiej, która z tego tytułu należy w większym stopniu do kultury francuskiej niż polskiej. Czytał z zachwytem *Emila* Jana Jakuba Rousseau i inne jego dzieła, którymi pasjonowała się cała Europa. Żywił wielki kult dla nieżyjącego od 1771 r. Klaudiusza Helvetiusa nie tylko dlatego, że był wieloletnim marszałkiem dworu królowej Marii Leszczyńskiej. Fascynowała krajczyca przede wszystkim osobowość wybitnego filozofa, autora głośnego traktatu *De l'esprit*, potępionego przez papieża i parlament francuski za prezentację materializmu. Bliższe związki łączyły Jana Potockiego ze starszym od niego o cztery lata arystokratą Konstantym Volney'em, historykiem, filozofem i orientalistą. Jako orientalista zasłynął Volney dzięki wydanej w 1787 r. książce *Voyage en Syrie et en Egypte*, która należała do ważnych lektur krajczyca, jako że on też miał już za sobą własną podróż na Bliski Wschód i przygotowywał analogiczną książkę. W okresie Rewolucji Francuskiej Volney jako członek Zgromadzenia Narodowego poświęcił się działalności politycznej, wykazując radykalizm w kwestiach społecznych, co znalazło najdobitniejszy wyraz w jego książce z 1791 r. *Les ruines ou méditations sur les revolutions des empires*, przełożonej na język polski i wydanej w Warszawie w czasach kościuszkowskich pod tytułem *Rozważiny, czyli Uwagi nad rewolucjami narodów*. Charakterystyczne, że podobną rolę zapragnie odegrać Jan Potocki w Polsce czasów Sejmu Czteroletniego.

W okresie swego pobytu w Paryżu, przypadającego na lata 1785—1787, Potocki miał szeroko otwarte oczy także na wydarzenia polityczne, które rozgrywały się na różnych kontynentach, przede wszystkim zaś w Europie. Podzielał radość Francuzów i innych społeczeństw z powodu niepodległości, jaką Stany Zjednoczone wywalczyły sobie w wieloletnich zmaganiach zbrojnych z Anglią. Miał możliwość obserwować, jak pod wpływem szerokiej opinii publicznej, kształtowanej przez filozofów, pisarzy i publicystów francuskich, pękała w posiadach monarchia Burbonów przed wybuchem rewolucji. Gdy jesienią 1787 r. prowincjami holenderskimi wstrząsnęła

rewolucja burżuazyjna, którą uśmierzyły sprowadzone przez arystokrację wojska pruskie, krajczyc opuścił Paryż i podążył do Holandii, aby naocznie obserwować przebieg wydarzeń, podziwiając postawę mieszczaństwa.

Gdy z kolei wiosną 1788 r. otrzymał w Wiedniu, gdzie znajdował się wraz z żoną i teściową, wiadomość, jakoby Prusacy zamierzali wkrótce przekroczyć granicę i zająć część Polski, Potocki wsiadł na pocztę i przybył do Warszawy⁹. Pragnął odegrać jakąś znaczniejszą rolę w obronie najżywotniejszych interesów kraju. Wiadomość o niebezpieczeństwie ze strony Prus okazała się co prawda przedwczesnym alarmem, ale — jak wykazały późniejsze wydarzenia — nie była bez podstaw. Porzuciwszy strój francuski, przebrany manifestacyjnie po polsku i używający na co dzień języka polskiego, kierując się — jak zapewniał króla — „własną głową”, rozpoczął 17 kwietnia akcję, która przyprawiła króla o niemałe zdenerwowanie i kłopoty. Krajczyc bowiem „począł wyrażać wielki ferwor polityczny” nie tylko w słowach, ale i w szeregu pism publicystycznych. Raz po raz przedkładał królowi teksty swoich pism, w których uzasadniał konieczność podjęcia środków obronnych przeciw ewentualnej agresji pruskiej, pojednania króla z rosnącą opozycją magnacką, przeprowadzenia reorganizacji armii itd. Opowiadał się za podtrzymaniem dobrych stosunków z Rosją, choć z drugiej strony dawał niejednokrotnie wyraz swej niechęci do Stackelberga, ambasadora carowej w Warszawie. Dotknięty zwłaszcza wyniosłością ambasadora, w jednym z pism udzielił mu lekcji dobrych obyczajów. Pisma te, nie dopuszczane do druku przez Michała Jerzego Mniszcha, marszałka wielkiego koronnego, krążyły po Warszawie w licznych odpisach, potęgując ferment polityczny, zwłaszcza wśród dwudziestolatków o „zapalonych głowach”. Poglądy, głoszone przez Potockiego z nie spotykaną dotąd w stolicy otwartością i siłą, z jednej strony podniecały młode umysły, z drugiej zaś wprawiały w zakłopotanie profesjonalnych polityków, którzy mogli obawiać się nieprzyjemnych reperkusji. Dwór pruski, poinformowany o pismach krajczyca przez swego ambasadora w Warszawie Buchholtza, uważał nawet za stosowne złożyć oficjalne dementi, że nie zamierza wkraczać w granice Rzeczypospolitej. Jan Potocki bynajmniej nie poprzestawał na publicystyce, swoje uczucia i myśli wcielał także w konkretną działalność. Owiany antypruskimi nastrojami, wyjechał 19 kwietnia z Warszawy w dziesięciodniową podróż na tereny graniczących z Prusami województw płockiego, inowrocławskiego i brzeskiego w celu zbadania naturalnych warunków obrony oraz możliwości zorganizowania „kurpików”, czyli chłopskiej partyzantki¹⁰.

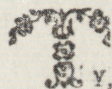
W poczuciu obywatelskiego obowiązku Jan Potocki nie zawahał się

⁹ *Op. cit.*, s. 690.

¹⁰ *Op. cit.*, s. 692.

48

B U K I E T
D L A
J. O. XIĘZNICZKI JEYMCI
M A R Y A N N Y
C Z A R T O R Y S K I E J
G E N E R A Ł O W N Y P O D O L S K I E J.



Y, którey wdzięki tchną wiosną,
Co cię mądrość wychowała;
Pierwey cnoty, niż wiek rosną;
Więcey masz duszy, niż ciała.

To wszystko, co cię otacza,
Kto cię widział, ten cię lubi;
Wyrok to przyzły oznacza,
Ze cię oyczyźnie zaślubi.

Pomniey. Były Greckie córny,
Których lubość y powaby
Mocniey, niż twierdze y mury,
Broniły kray z siebie słaby.

Te serca miętkie pieczęcoty,
To, co w młodzi cnotę truie,
Tchnęło męstwo w Greckie rotty,
Do sławy drogę toruie.

432 R 1367

1a. Nieznany pierwodruk wiersza Józefa Koblańskiego do Marianny Czartoryskiej.

X o X

Słuchaj! twych oczu skinienia,
Twey słodkiej duszy wyrazy
Wpędzą młodzież w zachwycenia:
Ty, wśród powszechny nas skazy,

Ogłoś, że wieniec z twej ręki
Uplecion włożył na skronie;
Ze ten poświęci twe wdzięki,
Co mężnie służył Bellonie.

Dzielnych oyców słabe plemie
Stróż się zaczniesz puklerzem:
Odzyska sławę y ziemię;
Kraj cały będzie rycerzem.

Nieśmiertelny ci uczyni
Bukiet narod w późne wieki.
Cnota więcej, niż bogini:
Dla cię Polak zgoni Greki.



1b. Nieznany pierwodruk wiersza Józefa Koblańskiego do Marianny Czartoryskiej.

211

do szlachy Marianny Czartoryskiej
z Wittenberga pro J. Józefa Kōblańskiego
To korey wsiuki tohna wiwsa
Co ci mądrosi wychowała
Sierwej cnoty, niż wiek wsna
Wzycy mays. Duszy, niż uale!
To wszystko co ci utacia:
Kto ci widział, ten ci lubi!
Wyrok to przyzły uznacza
Ze ci uyczyznia zasłubi.
Pomnij. Były Grecki lory
Kierwik lubosi i rowaby
murney niż swienze y mury
tronny kraj z siebie staly

2a. Autograf wiersza Józefa Kōblańskiego do Marianny Czartoryskiej.

Te sercu miłknie pieśń
To w wianach unosi traw:
Schnie męstwo w grani roży
do sławy drogę traw.

Nachaj. Dwyk oczu skinienia
Dwy słodkiej dąży wyrady,
w pędzą, młodzieży w zachwyceniu.
Ty wśród nich prowadźmy skazy

Oj. vs. ze wieniec z Dwy ręki
Kolewno, wleżysz na skronie:
Ze ten utryma Tur wleżki
w męźnocy stacyt Bellonie.

2b. Autograf wiersza Józefa Koblańskiego do Marianny Czartoryskiej

Dzielnym ogrom słabe plemie
prosi się zaimnie paktarom.

Wzryta sławę i ziemi
kraj cały będzie Ryurzem.

Niesmiertelny i wryni
bukiet narod w puzne wichi:
Cnota wrywy nie Buzym
Dla ci Polak i Preki!

2c. Autograf wiersza Józefa Koblańskiego do Marianny Czartoryskiej.

złożyć dobrowolnej ofiary pieniężnej na rzecz obronności kraju. Nie posiadał jak jego kuzyni i wujowie, ogromnych posiadłości, dysponował jedynie rocznym dochodem w wysokości 54 tysięcy złp., a więc sumą niezbyt znaczną, jak na pozycję arystokraty. Z tej sumy piątą część, to znaczy 10 800 złp. zobowiązał się dobrowolnie wpłacać do Skarbu Koronnego na „powiększenie żołnierza”. O swej decyzji informował w memoriale, skierowanym 13 maja do Stanisława Augusta i Rady Nieustającej. Pisał, że „myśl takowej obywatelskiej składki” podjął za przykładem Suchorzewskich. „Już oddali — pisał — ci zacni obywatele wiecznymi czasy część znaczną majątku na usługę Rzeczypospolitej, co widząc pierwszy raz z żalem wspomniałem na to, że wielkich nie posiadam bogactw i że choć pójdę ich torem — nikczemność daru mojego chęciom stania się krajowi użytecznym nie wyrówna”. Stwierdzał dalej, iż wymienioną sumę zobowiązuje się wpłacać corocznie „ryczałem nazajutrz po święcie Trzech Króli w kancelarii dubieńskiej, a to zaczawszy od roku da Bóg przyszłego 1789”. „Jeśli szczęśliwa przyszłość — pisał w zakończeniu — pozwoli jeszcze stania się użytecznym krajowi, nie uchybię pewnie żadnej do tego sposobności, a gdy posługa ojczyzny wyciągać będzie całego mojego majątku, zdrowia i życia ofiary, z ochotą ich poświęcę na okazanie, że jestem dobrym Polakiem”. Ofiara z wdzięcznością została przyjęta, co pokwitowano w specjalnej rezolucji króla i Rady Nieustającej z 16 maja 1788 r., w której też zaznaczono, iż doniesie się „o tej patriotycznej ofierze stanom zgromadzonym Rzeczypospolitej na następującym sejmie”. Na sejmie zaś podjęto uchwałę, którą oblatowano w grodzie warszawskim 17 września 1789 r.¹¹, głoszącą, że „król za zgodą skonfederowanych stanów” z wdzięcznością przyjął „ofiary obywatelską” Jana Potockiego, posła poznańskiego, zobowiązującego się do płacenia 10 800 złp., zabezpieczonych na wsi Sobolówce w województwie braclawskim, z przeznaczeniem „na powiększenie saperów w korpusie inżynierów koronnych”.

Ofiara krajczyca odbiła się w opinii publicznej szerokim echem, zwłaszcza że przyczynił się do tego sam ofiarodawca. Wydrukował on u Piotra Dufoura zarówno tekst swego memoriału do króla i Rady Nieustającej, jak i otrzymaną rezolucję, puszczając je następnie w obieg¹². Ofiara krajczyca nie była gestem patriotycznym, podejmowanym — jak to czyniło wielu magnatów — jedynie na papierze. Przeciwnie — była traktowana najzupełniej serio, czego dowodem może być między innymi rozmowa,

¹¹ *Ofiara obywatelska. Actum in curia Varsaviensi die 17 IX 1789*, [Warszawa, Druk. Pijarów, po 17 IX 1789], 2°; *Volumina legum*, t. 9, Kraków 1889, s. 109.

¹² *Ofiara podana Najjaśniejszemu Królowi Imci i Prześwietnej Radzie Nieustającej od urodzonego Jana Potockiego, krajczyca koronnego* [Warszawa, P. Dufour, po 16 V 1788], 4°.

jaką Jan Potocki odbył ze Stackelbergiem w czasie jednego ze spotkań towarzyskich w Warszawie na krótko przed otwarciem sejmku. Uczestniczący w tym spotkaniu Wincenty Gurski, sekretarz Rady Nieustającej, tak pisał o krajczycu w liście z 7 października 1788 r. do Leonarda Marcina Swieykowskiego, kasztelana kamienieckiego:

Pan Sztackelberg [...] wart przeciwników, ale nie ma większego jak pan Jan Potocki, krajczyc. Niedawno przy stole publicznie chciał z niego zażartować. Pytał go, wiele też żołnierzy być może, których ofiarował na obronę ojczyzny. Odpowiedział krajczyc, że 25 lub 26, na co Sztackelberg, że taki pan i takiego imienia — tak mało? Krajczyc na to, że gdyby każdy w proporcji swego majątku dał tyle, co on w proporcji swego, zapewne by Polska ambasadorów moskiewskich u siebie nie znała, ale to — podniósłszy się z krzesła — bardzo grzecznie powiedział¹³.

Istotnie — za pieniądze, które Potocki ofiarował skarbowi, wystawiono 26 żołnierzy, mianowicie: sierżanta, podoficera, 22 saperów i 2 doboszów. W ten sposób uległ znacznej rozbudowie korpus inżynierów, obejmujący dotąd zaledwie 12 żołnierzy. Potocki otrzymał w korpusie rangę kapitana, jednakże obowiązków swych nie wykonywał, wreszcie 10 kwietnia 1792 r. podał się do dymisji¹⁴. Zwracając jednak uwagę na konieczność rozbudowy broni technicznych, wskazywał kierunek reorganizacji armii polskiej pod kątem nowoczesnych wymogów strategii wojskowej.

Jako poseł poznański Jan Potocki nie odegrał w obradach sejmowych większej roli. Nie znając dobrze własnego kraju, obowiązujących praw, instytucji administracyjnych, stosunków społecznych i politycznych, a nawet kultury, literatury i języka, po prostu nie był w stanie czynnie i efektywnie uczestniczyć w debatach. Nie zabiegał o miejsce w deputacjach sejmowych, nie zabierał głosu, nie zgłaszał własnych projektów konstytucji. Istnieje jednak szereg dowodów, wskazujących na fakt, że do pewnego czasu brał udział w posiedzeniach sejmowych i żywo interesował się problematyką obrad. Raz nawet obdarzono go znaczniejszą funkcją. Gdy 19 czerwca 1789 r. powołano Sąd Sejmowy, złożony z czterech senatorów, czterech ministrów i dwudziestu czterech osób „ze stanu rycerskiego”, w ostatniej grupie znalazł się między innymi Jan Potocki¹⁵. Został więc sędzią sejmowym. Nie był to wybór przypadkowy. Krajczyc posiadał opinię gorącego patrioty, natomiast żywą sympatię zjednywały mu takie cechy jego osobowości, jak dociekliwość w zgłębianiu prawdy, otwartość i odwaga w wypowiedaniu własnych myśli, niezależność w podejmowaniu decyzji, duże poczucie sprawiedliwości i bezkompromisowość wobec wykroczeń o charakterze publicznym. Tego rodzaju ludzie istotnie winni byli

¹³ Rkps Ossol., sygn. 6353-I, s. 277—280.

¹⁴ Rostworowski, *op. cit.*, s. 707—708.

¹⁵ *Volumina legum*, s. 99.

zasiadać w powołanym Sądzie, miał on bowiem zająć się sprawą ukarania Adama Łodzi Ponińskiego, oskarżonego o zbrodnie stanu i liczne nadużycia finansowe, których się dopuścił jako marszałek sejmu delegacyjnego z lat 1773—1775, a następnie jako podskarbi nadworny koronny. Z diariusza sesji Sądu Sejmowego mogłoby wynikać, że Jan Potocki jako sędzia również nie wykazał się większą aktywnością¹⁶.

Krajczyk był człowiekiem, który nie mógł nigdzie długo zagrzać miejsca. Dzięki podróżom przyzwyczał się oglądać świat i ludzi w ciągłej zmienności. Spodziewał się, że funkcja poselska przysporzy mu nowych, nie znanych dotąd wrażeń, tym cenniejszych, że związanych ze służbą dla ojczyzny. W pewnym sensie traktował swoją funkcję jako jeszcze jedną przygodę w życiu, tym razem o charakterze politycznym. Nie był w stanie jednak traktować jej serio przez dłuższy okres. Udział w sesjach sejmowych nie należał wcale do przyjemności. W sali obrad trzeba było wysłuchiwać nudnych i długich najczęściej popisów krasomówczych na tematy ważne i nieistotne, uczestniczyć w uciążliwych sporach proceduralnych, przysłuchiwać się deliberacjom na temat wnoszonych do projektów konstytucji poprawek, brać udział w głosowaniach, a wszystko to pochłaniało wiele cennych dla krajczyca godzin w ciągu dnia. Co gorsza — sejm przedłużał swoje obrady z miesiąca na miesiąc, z roku na rok, limitę ciągle odraczano, a rezultaty ustawodawcze — po sukcesie ustawy o aukcji wojska z października 1788 r. — nie nastrojały bynajmniej do optymizmu. Prace sejmowe wymagały od posłów stałości, konsekwencji, cierpliwości i uporu w obmyślanu sposobów naprawy Rzeczypospolitej, których Jan Potocki nie posiadał. Nic przeto dziwnego, że wraz z upływem czasu krajczyk coraz rzadziej pojawiał się na ławie poselskiej. Aż w sierpniu 1790 r., gdy orientacja pruska, której stał się gorącym zwolennikiem od jesieni 1789 r., zaczęła z winy Prus bankrutować, stracił grunt pod nogami, zniechęcony opuścił Warszawę i udał się w podróż do Hiszpanii i Maroka, skąd powrócił do stolicy dopiero 30 stycznia 1792 r.¹⁷ O doniosłych dla kraju wydarzeniach, które działy się w czasie jego nieobecności, takich jak uchwalenie ustawy o miastach z 18 kwietnia 1791 r. i konstytucji trzeciomajowej, mógł dowiadywać się co najwyżej z prasy i korespondencji. Po powrocie do kraju miał być już tylko świadkiem tragicznego finału działalności sejmu, którego rezultaty obróciła w niwecz Konfederacja Targowicka.

Mandat poselski potrzebny był Janowi Potockiemu do rozwinięcia sze-

¹⁶ *Dziennik sądów sejmowych zaczęty dnia 24 VIII 1789*, [Warszawa, M. Gröll, b. r.], 8°.

¹⁷ W. Smoleński, *Konfederacja targowicka*, Kraków 1903, s. 369; Tenże, *Publicyści anonimowi z końca wieku XVIII*, Warszawa 1912, s. 40—41.

rokowej działalności propagandowej poza sejmem, powiązanej jednak ściśle z tokiem jego obrad. Stał się mianowicie rzutkim, pomysłowym, energicznym, pełnym inicjatywy organizatorem opinii publicznej. To była rola, która go pociągała i pasjonowała. Była na miarę jego niepospolitego talentu, potrzeb pisarskiej aktywności, wybujałej wyobraźni i ekstrawaganckiego indywidualizmu. Dawała mu możliwość wpływania na losy kraju poprzez kształtowanie odpowiednich nastrojów i tendencji politycznych, stwarzając jednocześnie okazję do zdobywania sławy i uznania, co nie było obojętne dla krajczyca, który całe życie swoje poświęcił, aby swemu nazwisku zapewnić trwałe miejsce w kulturze literackiej epoki. Na temat konstruktywnego znaczenia opinii publicznej w kształtowaniu życia społecznego wypowiadał się krajczyk parokrotnie. Pod wpływem obserwacji stosunków we Francji pisał w 1788 r., że w nowocześnie zorganizowanym społeczeństwie „opinia ludzka zdaje się brać swe miejsce i też same zjednywać skutki, to jest wolność osobistą i ten gatunek równości, który sprawuje, że każdy jest czymś i czuje godność jestestwa swego”. Uzasadniał, iż „opinia nie wywraca tronów, lecz stopnie ich tak osłabia, że żądza wyniesienia się nań nie jest już nawet pobudką do zbrodni”¹⁸. W kilka lat później, w czasach Rewolucji Francuskiej, opinia publiczna stanu trzeciego i mas plebejskich zdołała doprowadzić nie tylko do osłabienia, ale nawet do zniszczenia tronu, czego Potocki nie był już w stanie przewidzieć.

Jeśli idzie o stosunki polskie, pragnął nie tyle może zachwiania tronu Stanisława Augusta, utrzymującego się dzięki gwarancjom mocarstw ościennych, ale niczym nie skrzepowanej, szerokiej dyskusji publicznej mającej na celu odrodzenie potęgi i znaczenia Rzeczypospolitej. Był głęboko przekonany, że rozbudzona, wszechstronna, zakrojona na szeroką skalę dyskusja publiczna znajdzie odpowiednie środki zaradcze na uzdrowienie sytuacji wewnętrznej państwa. W kwietniu i maju 1788 r., gdy prowadził kampanię publicystyczną w sprawie obronności kraju, spostrzegł, że opinia publiczna w Polsce była w poważnej mierze przytłumiona, bo oto nie mógł swoich pism swobodnie drukować, gdyż stawały im na przeszkodzie zakazy króla i urzędu marszałkowskiego, zawisłe od woli Stackelberga¹⁹. Jakaż ogromna różnica na niekorzyść w porównaniu ze stosunkami francuskimi. Ten stan rzeczy był irytujący nie tylko dla krajczyca,

¹⁸ J. Potocki, *Podróż do Turcji i Egiptu z przydanym Dziennikiem podróży do Holandii, podczas rewolucji 1787 z francuskiego przełożona*, Warszawa, Drukarnia Wolna, 1789, s. 164–165. Cyt. wg Rostworowski, *op. cit.*, s. 689.

¹⁹ Stanisław August w liście do Augustyna Debolego, posła w Petersburgu, pisał 3 V 1788, że gdy Jan Potocki trzy dni wcześniej przekazał Piotrowi Dufourowi do wydrukowania swoją broszurę *Essai de logique*, polecił marszałkowi Mniszchowi, aby nie dopuścił do jej wydania. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Zbiór Popielów, 417.

więc postanowił go zmienić. Podjął mianowicie myśl założenia w Warszawie własnej drukarni i organu prasowego, a później — czytelnicy publicznej i klubu dyskusyjnego, aby za pomocą tych środków, które dawały tak dobre rezultaty na terenie Paryża, wpływać na rozwój niezależnej opinii publicznej kraju przede wszystkim w sprawach politycznych. Plan swój zrealizował w poważnym stopniu, choć oczywiście w poszczególnych zakresach z różnym powodzeniem i skutecznością. Największą aktywność w urzeczywistnieniu swych zamierzeń wykazał w okresie od września 1788 do sierpnia 1790 r., a zaangażował się tak dalece, że powoływanym do życia instytucjom — między innymi dlatego, aby je inspirować i bezpośrednio nadzorować — użyczał pomieszczeń w rodzinnym pałacu, mieszczącym się przy ul. Rymarskiej 744 (dziś Plac Dzierżyńskiego), w którym rezydował wraz z matką i bratem Sewerynem.

Bawiąc któregoś dnia, na krótko przed otwarciem sejmu, u swej żony, mieszkającej wówczas w pałacu Lubomirskich przy Krakowskim Przedmieściu, napisał list do swego kuzyna i szwagra — Ignacego Potockiego²⁰. „Często słyszałem — komunikował marszałkowi nadwornemu litewskiemu — że trzeba mieć jakiś zawód, a ponieważ nie miałem żadnego, postanowiłem wybrać zawód drukarza”. Zdanie to brzmi jak paradoks. Przedstawiciel rodu magnackiego — drukarzem! Krajczyc zadzwonił sobie podwójnie: po pierwsze — z przytyków, jakich wielokroć musiał doznawać, że zamiast ubiegać się o urzędy, funkcje i majątek, trwoni czas na kosztowne podróże i pisarstwo, co w oczach przedstawicieli jego rodu uchodziło za przejaw lekkomyślności, po drugie zaś — z typowych dla ludzi jego sfery wyobrażeń o karierze, skoro uznawał przekornie zawód drukarza za równie ważny i potrzebny, jak funkcje potocznie uznawane za zaszczytne. Pod maską drwiny krył się w wypowiedzi krajczyca głębszy sens. Jan Potocki sięgał po rolę wielu dawnych magnatów kresowych, polityków i mecenasów kultury, którzy zakładali i utrzymywali drukarnie wykorzystując je do realizacji potrzeb politycznych, kulturalnych czy religijnych swych dworów i ośrodków. Albo raczej po rolę Piotra Beaumarchais, autora *Cyrulika sewilskiego*, bohatera licznych przygód, otoczonego ogromną sławą literacką, który zakupiwszy drukarnię od wdowy po wybitnym typografie angielskim, Johnie Baskerville’u, umieścił ją w Kehl koło Strasburga, założył przy niej Société Littéraire-Typographique, a następnie pod firmą tegoż towarzystwa wyłoczył w latach 1785—1789 *Oeuvres complètes* Woltera w siedemdziesięciu tomach, urzekającą wyjątkowo elegancką szatą wydawniczą. Edycja mogła ukazywać się bez żadnych przeszkód, ponieważ Kehl leżał na terytorium Prus, tuż przy granicy z Francją, gdzie nie docierały wpływy francuskiej cenzury i policji. Siegał więc krajczyc

²⁰ Zob. Aneks, poz. 1.

po rolę tyleż ambitną, co zaszczytną, która nie mogła uwłaczać jego nazwisku.

W dalszej partii listu krajczyk donosił marszałkowi, że drukarnię już założył, a nad jej wejściem figuruje napis: „Drukarnia Wolna Pana Jana Potockiego, jednej tylko duchownej cenzurze podległa”. Ów napis zacytował po polsku. Następnie rozważał dylemat: „albo pozwolą mi drukować, albo nie pozwolą”. W związku z tym zwracał się do kuzyna o pomoc. „W pierwszym wypadku — pisał — proszę Pana o zaszczytowanie mnie swoim doświadczeniem, w drugim — Pańską protekcją”. Nie wiemy niestety, jak Ignacy Potocki zareagował na prośbę krajczyca. Biorąc wszakże pod uwagę dalsze losy uruchomionej Drukarni Wolnej, jej poważne znaczenie w rozwoju piśmiennictwa doby Sejmu Czteroletniego, a ponadto fakt, że obsługiwała potrzeby wydawnicze klanu Potockich i ich adherentów — można wnosić, że marszałek odniósł się do żądań krajczyca z pełną aprobatą nie tylko jako bliski krewny i szwagier, ale też z racji piastowanej funkcji urzędowej. Opiece marszałka można przypisać, że drukarnia Jana Potockiego mogła powstać, a następnie rozwinąć znaczną działalność bez przywileju królewskiego, bez nadzoru cenzury marszałkowskiej, właśnie jako „wolna”. Miała ona być „wolna” jedynie w zakresie wydawnictw politycznych, gdyż przede wszystkim o nie szło założycielowi. Publikacji treści religijnej nie uwzględniano w programie wydawniczym od samego początku, ponieważ stanowiły one domenę działalności dwu drukarni zakonnych w Warszawie, pijarskiej i misjonarskiej. Podkreślone na szyldzie ustępstwo na rzecz cenzury kościelnej można traktować jako pewien chwyt taktyczny, zastosowany w tym celu, aby zabezpieczyć drukarnię o nazwie niespotykanej i wiele mówiącej przed ewentualnymi, niepożądanymi konfliktami z kapitułą warszawską i duchowieństwem katolickim.

Drukarnię Wolną powitano w Warszawie jako zjawisko w pewnym stopniu niezwykle, chociaż stanowiła ona na terenie stolicy ósmy już z kolei warsztat typograficzny. Sensacją była osoba właściciela, a zwłaszcza program wydawniczy. Tadeusz Podlecki, mając na uwadze potrzeby publikacyjne senatorów i posłów zbliżającego się sejmku, zamieścił w numerze 2 swego „Przewodnika Warszawskiego” z 22 września 1788 r. *Specyfikację wszystkich drukarni warszawskich uprzywilejowanych i wolnych*, w której informował, że między innymi powstała „Drukarnia nowa Wolna JW Jana Potockiego, krajczyca kor[onnego], na ul. Rymarskiej, w pałacu własnym nro 744, mająca na sobie takową inskrypcją: »Drukarnia Wolna Pana Jana Potockiego, jednej tylko duchownej cenzurze podległa«. Ta inskrypcja na tablicy przy oficynach jegoż pałacu od ulicy znajduje się”²¹. W niespełna tydzień po otwarciu sejmku, gdy drukarnię zaczęły opuszczać pierwsze,

²¹ „Przewodnik Warszawski”, nr 2 z 22 IX 1788, s. 51.

drobne na razie publikacje, jeden z przebywających w Warszawie korespondentów donosił w gazecie pisanej z 12 października 1788 r. prowincjonalnemu odbiorcy: „JPan Potocki, krajczyc, założył tu przy swoim dworze nową drukarnię, w której nie tylko diariusz sejmu, ale wszelkie projekta i pisma patriotyczne, których by się wzbraniały przyjmować inne drukarnie, będą drukowane i *in publicum* wydane”²². Analogiczną wiadomość znajdujemy także w innej gazecie pisanej, datowanej w Warszawie 15 października²³. Gazeciarze powtarzali zasłyszaną wiadomość, ponieważ zawierała ona element sensacji.

Drukarnia krajczyca była warsztatem małym. Sądząc po rozmiarach produkcji wydawniczej posiadała bodaj jedną tylko prasę, kilka kompletów czcionek, nabytych u warszawskiego gisera — Piotra Zawadzkiego, wreszcie niewielki zasób winiet drzeworytowych nieznanego grafika. Dysponowała natomiast znakomitymi gatunkami papieru, głównie krajowego, produkowanego w Jeziornie pod Warszawą. Zatrudniała zapewne kilkunastoposobową obsługę, a więc kierownika, zecerów i preserów, ponadto chłopców do prac pomocniczych. Od początku kierował pracą drukarni Antoni Czarniawski. Pochodził on z Supraśla, gdzie w drukarni bazylikańskiej zaznał się gruntownie z tajnikami czarnej sztuki. Do Warszawy — jak to po latach wyznał J. B. Rakowieckiemu, autorowi *Prawdy ruskiej* (1840)²⁴ — sprowadził go w 1784 r. kupiec rosyjski, Michał Gregorowicz Sołowiew, on też dał mu zatrudnienie w drukarni Piotra Dufoura, gdzie składał i odbijał księgi cyryliczne, kolportowane następnie przemytem do Rosji na użytek tamtejszych starowierców. Funkcja, jaką objął w Drukarni Wolnej, dawała mu bez porównania większe możliwości pracy i zarobku. Z biegiem czasu stał się dzięki dochodom na tyle zasobny materialnie, że mógł pokusić się o nabycie na własność drukarni, którą przez kilka lat kierował. Stało się to na wiosnę 1792 r., gdy krajczyc — po wjazdach do Hiszpanii i Maroka — znów znajdował się w Warszawie. Do tej pory druki, które Czarniawski tłoczył, firmował nazwą Drukarni Wolnej, bez ujawniania wszakże zarówno nazwiska Jana Potockiego jak też swego. Publikując natomiast *Odę* z 2 maja 1792 r. na cześć Ignacego Zakrzewskiego jako prezydenta Warszawy pióra Władysława Litawora Chreptowicza, młodego kapitana wojsk litewskich, dotychczasowy kierownik informował w adresie wydawniczym, że została ona wydana „w Warszawie, w Drukarni Ant[o-

²² Smoleński, *Publicyści anonimowi*, s. 40—41.

²³ Rkps Bibl. PÁN w Krakowie, sygn. 247, k. 365: „P. krajczyc Potocki założył tu drukarnię przy dworze swoim, w której nie tylko diariusz sejmu, ale i wszystkie projekta, których się drukarnie inne podejmować wzbraniały, ma drukować”. — Informację tę zawdzięczam uprzejmości doc. dra Romana Kalety.

²⁴ J. B. Rakowiecki, *Prawda ruska czyli Prawa wielkiego księcia Jarosława Władymirowicza tudzież traktaty ...*, t. 1, Warszawa 1820, s. 198.

niego] Czarniawskiego, na Krzywym Kole nro 188". Wynika stąd, że w tym czasie Czarniawski był już właścicielem drukarni Jana Potockiego, a kiedy ją nabył — dokładnie nie wiadomo; stało się to w kwietniu 1792 r. Wówczas dokonał też przeprowadzki drukarni z ul. Rymarskiej na Krzywe Koło, tuż obok Rynku Starego Miasta. Pod numerem 188 mieściła się kamienica Barnaby Zawiszy, podstolego gąbińskiego, szambelana JKMci. Na zapleczu kamienicy znajdowały się dwie oficyny, które również były własnością Zawiszy²⁵. Najprawdopodobniej w jednej z nich umieścił Czarniawski swoją drukarnię. Niestety, nie znane są inne druki firmowane jego nazwiskiem. Wydawał je anonimowo. Jego drukarnia, legitymująca się od maja 1792 r. nieznaczną produkcją wydawniczą, z całą pewnością czynna była jeszcze w marcu 1793 r.²⁶, a podobno nawet w czasach kościuszkowskich. Bliżej nie znany korespondent warszawski w liście do nieokreślonego adresata z 2 grudnia 1794 r., donosząc o sytuacji w stolicy po stłumieniu powstania kościuszkowskiego, stwierdził, że „drukarskie instrumenta są zabrane pijarom, misjonarzom i zwanej Drukarni Wolnej”²⁷.

²⁵ Rkps AGAD, Warszawa-Ekonomiczne, 23, k. 157: „Wyiniar lokciowy i opisanie posesjów dziedzicznych i czynszowych w Mieście Starej Warszawie Barnaby Zawiszy, podstolego gąbińskiego, szambelana JKMci [...] podany 13 kwietnia r. 1790”. (Zob. również Aneks, poz. 11.)

²⁶ Gdy Jurysdykcja Marszałkowska wezwała do pałacu Krasińskich 14 stycznia 1793 drukarzy i księgarzy warszawskich w sprawie przekazania im informacji o zakresie działania wprowadzonej cenzury prewencyjnej na wszelkie druki, do przyjęcia zmuszono także „Ur. Antoniego Czarniawskiego, mieszkanie swoje na Krzywym Kole w domu W-go Zawiszy mającego, drukarnią swoją, dawniej wolną zowiącą się, przez siebie nabytą utrzymującego”. Również do niego zwrócono się wówczas, aby zalecenia w sprawie cenzury „jak najmocniej zachował”. (AGAD, Archiwum Królestwa Polskiego, 308, k. 5—6). W drukowanym *Regestrze drukarzy i autorów pism periodycznych w Warszawie znajdujących się, w Jurysdykcji Marszałkowskiej Koronnej Najwyższej Instancji w dniu 14 miesiąca stycznia 1793 roku stawiających się występował między innymi „Ur. Antoni Czarniawski, na Krzywym Kole drukarnią mający”* (AGAD, Archiwum Królestwa Polskiego, 236, k. 31). Na zlecenie Jurysdykcji Marszałkowskiej z 30 stycznia 1793 r. Czarniawski opublikował *Wzór pism z drukarni Antoniego Czarniawskiego, mieszkającego na Krzywym Kole pod nrem cyrkulowym 118 [!] w kamienicy JW Zawiszy, szambelana JKMci* w formie jednostronnie zadrukowanej kartki *in octavo*, obejmującej wykaz posiadanych przez drukarza rodzajów czcionek. Drucek unikalny znajduje się w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie (sygn. 143 748). Dnia 20 lutego 1793 r. Jurysdykcja wezwała między innymi „Imć Pana Antoniego Czarniawskiego, na Krzywym Kole mieszkającego”, od którego otrzymała katalog posiadanych przezeń na składzie druków, zalecając mu, aby przestrzegał obowiązków cenzury (AGAD, Archiwum Królestwa Polskiego, 308, k. 48—54). Później, 9 kwietnia 1793 r., kwitował on odbiór instrukcji marszałkowskiej z 1 lutego 1793 r. w sprawie przestrzegania przez drukarzy i księgarzy postanowień w sprawach cenzury (AGAD, Archiwum Królestwa Polskiego, 234, k. 301—302).

²⁷ Rkps Ossol., sygn. 6621-I: *Zbiór ciekawości różnych czyli ekscerpt z listów i gazet 1790—1799*, t. 2. s. 336.

Trudno określić stopień wiarygodności tej informacji. Jedno jest pewne, mianowicie że nie są znane druki z lat 1793—1794, firmowane nazwą Drukarni Wolnej lub nazwiskiem Antoniego Czarniawskiego, co wcale nie wyklucza możliwości, że zarówno w tym okresie jak i później drukarnia działała, ale pod innym, nie zidentyfikowanym dotąd szyldem.

Wszystkie drukarnie warszawskie, działające na podstawie przywilejów JKMcI, a zwłaszcza mieszczańskie Piotra Dufoura i Michała Grölla, patrzyły na Drukarnię Wolną i jej działalność z dużą dozą zawodowej niechęci, zawiści i obaw. Stwarzała ona dodatkową konkurencję na warszawskim rynku wydawniczym. Każdy sejm dawał drukarniom dogodną okazję do pracy i zysków. Przedsięwzięciem najbardziej dochodowym było wydawanie na koszt autorów mów sejmowych. W okresie Sejmu Czteroletniego, kiedy spod pras drukarskich ukazywała się lawina mów, stanowiły one szczególne dobrodziejstwo dla drukarni, w tym także dla Drukarni Wolnej. Piotr Dufour w memoriale do marszałków sejmowych i sejmu z 20 czerwca 1789 r.²⁸, wyrażając zaniepokojenie z powodu ilościowego wzrostu drukarni w Warszawie i pogłębiającej się między nimi konkurencji, wskazywał, iż Drukarnia Wolna „pociągnęła do siebie część zarobku dopadkowego, pochodzącego z mów, miewanych na sesjach sejmowych”. Nie mógł przejść obok tego faktu obojętnie, tym bardziej że „ten dopadkowy zarobek” był — jak to z pewną przesadą określił — „jedyną nadzieją i zasileniem drukarzy, co dwa lata zdarzającym się”. Teraz drukarze ci zostali narażeni na straty, gdyż ów zarobek zaczęły przechwytywać „drukarnie wolne, z których żadne znakomite, ani kosztowne, ani pożyteczne dzieło nie wyszło”. Drukarnia Wolna istotnie stała się firmą w wysokiej mierze konkurencyjną, ponieważ całą niemal jej produkcję wydawniczą wypełniało piśmiennictwo związane bezpośrednio z tematyką obrad sejmowych, cieszące się stosunkowo największą poczytnością i przynoszące znakomity zysk. Tłoczyła ona jednak nie tylko mowy sejmowe, jakby to wynikało z jednostronnej relacji Dufoura, ale też poważną ilość utworów publicystycznych i literackich oraz czasopismo „Journal Hebdomadaire de la Diète”. Na tym tle odrębne miejsce zajmują dzieła podróznicze i naukowe Jana Potockiego, nie posiadające żadnego związku tematycznego z problematyką obrad sejmowych, ale z pewnością uchodzące za znakomite, kosztowne i pożyteczne. Niewątpliwie na wydanie tych dzieł, jak również szeregu książek publicystycznych innych autorów trzeba było gromadzić zysk z mów sejmowych i druków ulotnych. W tym świetle pretensje Dufoura nie były w pełni uzasadnione.

Osiągnięcia wydawnicze Drukarni Wolnej w latach 1788—1792 prezen-

²⁸ P. Dufour, *Do Prześwietnych Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Skonfederowanych Stanów o urządzeniu drukarni krajowych*, [Warszawa, P. Dufour, po 20 VI 1789], 2°.

tują się imponująco zarówno pod względem ich rozmiarów ilościowych, jak i znaczenia dla rozwoju piśmiennictwa tego okresu. Szczegółowe rozważania na ten temat wykraczają poza ramy niniejszej publikacji, niemniej jednak zasygnalizować należy przynajmniej najistotniejsze spostrzeżenia i fakty. Drukarnia Wolna opublikowała około trzystu pozycji wydawniczych, przy czym około dwieście z nich ukazało się w pierwszym dwuleciu działalności drukarni. Wynika stąd, że największe osiągnięcia przypadają na okres, gdy tłocznia znajdowała się pod bezpośrednią opieką Jana Potockiego. Od sierpnia 1790 r., a więc pod nieobecność krajczyca w Warszawie, wykazała ona znaczny spadek swej aktywności. Po upływie zaś tego okresu, począwszy od stycznia 1792 r., zasłużona drukarnia zaczęła pogrążyć się w coraz większej bezczynności, spowodowanej najpierw słabnącym nurtem literatury sejmowej i publicystycznej, a po dojściu do władzy konfederacji targowickiej — ogólnym kryzysem piśmiennictwa. Przez cały okres swej działalności Drukarnia Wolna uprawiała politykę wydawniczą zgodną ze szlacheckim programem naprawy Rzeczypospolitej, programem, który w dokonującym się procesie przemian uwzględniał dążenia i aspiracje oświeconej magnaterii i średniej szlachty. Zespół autorski, który współpracował z nią, rekrutował się niemal wyłącznie ze sfer szlacheckich. Zakresem działalności wydawniczej zostały objęte te tylko rodzaje twórczości, które wywierały określony wpływ na rozwój opinii publicznej w związku z działalnością sejmu, a więc mowy sejmowe oraz utwory literackie i pisma publicystyczne o charakterze politycznym. Grupę izolowaną z tego zakresu stanowiły — jak wspomnieliśmy — dzieła założyciela drukarni.

W dorobku wydawniczym drukarni uderza przede wszystkim poważna stosunkowo liczba mów poselskich, które były solą w oku Dufoura. Wynosi ona około stu pozycji. Jest to fakt zrozumiały, jeśli się zważy, że z Drukarnią Wolną współpracowała około trzydziestoosobowa grupa posłów, w swej większości powiązana licznymi stosunkami zależności i współpracy z przedstawicielami rodu Potockich. W tej grupie spotykamy przede wszystkim posłów braclawskich, a więc Benedykta Hulewicza, Marcina Leżeńkiego i Seweryna Potockiego. Byli to ludzie Stanisława Szczęsnego Potockiego, generała artylerii koronnej. Spośród nich szczególną aktywnością jako mówca sejmowy wyróżniał się zwłaszcza Seweryn Potocki, który też mógł się poszczycić największą ilością opublikowanych w omawianej drukarni mów poselskich. Z drukarnią tą współpracowali także wołyniacy: wojewoda Hieronim Sanguszko oraz posłowie Krzysztof Karwicki i Wojciech Świętosławski. Wydawali w niej swoje mowy ponadto posłowie poznańscy: Antoni Julian Gliszczyński, Franciszek Antoni Kwilecki i Maksymilian Mielżyński, pozostający w bliskich stosunkach z krajczycem od czasów wyborów poselskich. Z usług drukarni korzystał Jan Suchorzewski, wojski wschowski, poseł kaliski, który wyświadczył kraj-

cyzcowi znaczną pomoc w czasie wyborów. Przyjaciółmi Jana Potockiego byli dwaj posłowie inflancy: Julian Ursyn Niemcewicz i Józef Pałowski, rotmistrz kawalerii narodowej litewskiej. Zwłaszcza Niemcewicz wielokrotnie wydawał swoje mowy u krajczyca. Do pozostałych współpracowników Drukarni Wolnej należeli następujący posłowie: Stanisław Mieroszewski i Stanisław Sołtyk — krakowscy, Marcin Ledóchowski i Józef Leszczyński — rawscy, Ignacy Działyński — dobrzyński, Stanisław Iliński — kijowski, Franciszek Jerzmanowski — łęczycki, Onufry Krzycki — gnieźnieński, Kazimierz Jan Przeclawski — słoński, Michał Radziszewski — starodubowski, Jerzy Tyszkiewicz — żmudzki, i Ignacy Wybranowski — lubelski, oraz kasztelanowie: Antoni Chryzostom Jabłonowski — krakowski, i Piotr Ożarowski — wojnicki. Marszałek Ignacy Potocki, który swoje mowy drukował głównie w drukarni pijarskiej, czasem korzystał także z usług Drukarni Wolnej.

Drukarnia Wolna może się poszczycić równie znakomitą ilością utworów literackich. Tłoczono je w formie ulotnej, najczęściej bez ujawniania autorstwa, metryki wydawniczej i daty. Największa ich ilość ukazała się w pierwszym dwuleciu działalności drukarni. Swą zawartością treściową dotyczyły głównie budzenia uczuć patriotycznych i świadomości narodowej. Nie przypadkiem właśnie w Drukarni Wolnej ukazała się seria utworów, poświęconych gloryfikacji stroju polskiego. Ubiór narodowy zrobił karierę w Warszawie, zwłaszcza od momentu, gdy wiosną 1788 r. zaczął go ostentacyjnie nosić krajczyk. Zachwycony tym faktem ks. Franciszek Siarczyński, uczony eks-pijar, naówczas pleban w Kozienicach, tak później pisał: „Jan Potocki, krajczyk koronny, po odbytych zagranicznych podróżach, gdy się w ojczystym stroju pokazał, z powszechnym oklaskiem był w stolicy przyjęty. Wnet widziano większą część młodzieży warszawskiej przebraną po polsku, a następnie niektóre sejmiki zaleciły obranym posłom ustanowienie prawa, aby każdy szlachcic pod utratą szlacheckiego zaszczytu nie innej jak polskiej sukni używał”²⁹. Podjęta przez krajczyca manifestacja uczuć patriotycznych przez używanie stroju narodowego stała się później tematem kilku utworów literackich³⁰. Ich dalszy ciąg stanowiły ulotne wiersze, wydane w 1789 r. w Drukarni Wolnej: *Frak na tandecie*, *Do polskiej sukni* i *Z odmianą stroju Polak się odmienił*. Wysuwany w tych utworach postulat porzucenia stroju francuskiego na rzecz rodzimego był jednocześnie pretekstem do formułowania myśli o konieczności odrodzenia długo tłumionych uczuć patriotycznych. Do tej tematyki przylegały w pewnym stopniu wydane w tymże roku *Uwagi pewnego Brześcianina nad uży-*

²⁹ Rkps Ossol., sygn. 527-III, k. 41r—41v.

³⁰ Odpisy wierszy o Potockim ręką Franciszka Siarczyńskiego w rkpsie Ossol., sygn. 527-III, k. 41v—42r. Zob. inny utwór Rostworowski, *op. cit.*, s. 695.

waniem nieprzystojnym niektórych słów polskich i obcych, których autor wystąpił w obronie czystości języka polskiego. Domagał się bowiem usunięcia z obiegu archaizmów oraz wyrazów zapożyczonych z języków obcych.

Uderzający jest fakt, że właśnie w Drukarni Wolnej zaczęły ukazywać się najwcześniej i najliczniej utwory, nawiązujące tematycznie do tradycji polskiego bohaterstwa. Do nich przede wszystkim należą *Dumy polskie* Juliana Ursyna Niemcewicza, z których jedna opiewała zwycięstwa hetmana Stanisława Żółkiewskiego nad Turkami i Rosjanami oraz jego śmierć pod Cecorą, druga zaś śmierć Stefana Potockiego w walce z wojskami Bohdana Chmielnickiego. Przypisywany Józefowi Wybickiemu wiersz *Wzór dla Polek w osobie Kazanowskiej, wslawionej męstwem przy zdobyciu Trembowli* ukazywał godną naśladowania postawę Zofii Kazanowskiej. Gdy w czasach Jana Sobieskiego Turcy pod wodzą Ibrahima Baszy oblegli zamek w Trembowli i byli już o krok od zwycięstwa, ona zmusiła swego męża Samuela, komendanta obrony, do heroicznego wysiłku zbrojnego, w wyniku czego Turcy zamek odstąpili. Do dalszych utworów, eksploatujących tematykę historyczną na użytek tendencji niepodległościowej, tym razem utrzymanych w konwencji dialogu zmarłych, należy zaliczyć *List Jana Sobieskiego do Zygmunta III* oraz *Respons Zygmunta na list Jana Sobieskiego pisany*. Na liczne pytania zwycięzcy spod Wiednia w kwestii późniejszych losów Polski Zygmunt III mógł w odpowiedzi tylko potwierdzić obawy interlokutora. Do tego samego gatunku literackiego należała *Odezwa popiołów Jaśnie Oświeconego Księcia Biskupa Krakowskiego*, w której zmarły przed pięcioma latami biskup krakowski Kajetan Sołtyk, były więzień Kaługi, wzywał naród polski do podjęcia walki o swą wolność, dając mu za wzór Szwajcarów pod wodzą Wilhelma Tella i Amerykanów pod dowództwem Jerzego Washingtona.

Problematyce walki o suwerenność narodową, krzewieniu cnót żołnierskich, propagowaniu ofiarności obywatelskiej na cele obronne oraz agitacji na rzecz podjętych reform poświęcone były ponadto takie utwory poetyckie o nieznanym autorstwie, jak *Oda na sesję w dzień 16 stycznia roku 1789*, *Oda prawdziwy patriota*, *Oda do przyjaźni*, *Pobudka*, *Żołnierz*, *Dla Polaków dzień pogodny*, *Do posłów wyznaczonych do cudzoziemskich dworów*, *Do Polek prawdziwych*, *Lament Orła Polskiego nad upadkiem ojczyzny*, *Nowy Rok* i szereg innych. Te i tym podobne utwory poetyckie tłoczono w Drukarni Wolnej głównie w okresie pierwszej kadencji sejmu. Być może, iż wiele spośród nich wyszło spod pióra Juliana Ursyna Niemcewicza, należącego w tym właśnie czasie do najbliższych i literacko-najpłodniejszych współpracowników Jana Potockiego i jego drukarni. W teście drukarni ukazały się również, obok już wymienionych, takie utwory Niemcewicza, jak bajki polityczne: *Sowa, ziemia i krogulec*, *Mucha i pszczoła*,

Plotki i Gmach podupadły, wydane z końcem 1788 i pierwszej połowie 1789 r., wznowione później w drugim wydaniu *Powrotu posła* z 1791 r.

Publicystyka polityczna, wydawana w Drukarni Wolnej w postaci ulotek, broszur i książek, dotyczyła prawie wszystkich poruszanych ówczesnie problemów. W tej grupie wydawnictw znajduje się szereg pozycji posiadających szczególniejszą wartość. Do nich należy przede wszystkim książka Karola Chojeckiego *Pamięć dzieł polskich* z 1789 r.³¹ Jest to pamiętnik, w którym autor, konfederat barski, przedstawił swój ośmioletni pobyt w niewoli rosyjskiej na Syberii. Napisany językiem klarownym, w sposób żywy i interesujący, prezentował sporo informacji o Syberii, jej mieszkańcach, warunkach życia oraz losie zesłańców polskich. Nieprzypadkowo książkę swą zadedykował autor Janowi Potockiemu, wielkiemu patriocie i jednocześnie człowiekowi, który dobrze znał „świat wschodni i zachodni”, najprawdopodobniej bowiem jemu zawdzięczał zachętę do spisania i opublikowania swych wspomnień, mających wiele cech pokrewnych z książkami podróżniczymi krajczyca. W tym samym roku ukazały się w omawianej drukarni *Myśli polityczne dla Polski* Józefa Pawlikowskiego, dwudziestoletniego wychowanka Akademii Krakowskiej³². W swej książce autor przedstawił wyjątkowo dojrzałe projekty przeprowadzenia w kraju szeregu reform w kierunku wzmocnienia władzy królewskiej, wojska, skarbu i praworządności. Miarą jej popularności był między innymi fakt, że w roku następnym została nielegalnie przedrukowana w drukarni dominikanów łuckich³³. Godną uwagi pozycją był również *Sposób uformowania Żydów polskich w pożytecznych krajowi obywatelów* Mateusza Butrymowicza, podstarościgo i posła pińskiego. *Sposób* stał się w dużej mierze wytyczną dla późniejszych prób sejmowych prawnego uregulowania nabrzmiałych problemów społeczności żydowskiej w Polsce.

W latach następnych, już w czasie nieobecności Jana Potockiego w Warszawie, ukazywały się dalsze książki o niemniej istotnym znaczeniu. Do nich w pierwszym rzędzie należą *Bunty ukraińskie, czyli Ukraińca nad Ukrainą uwagi* Franciszka Makulskiego, wydane w sierpniu 1790 r. „nakładem i kosztem autora”³⁴. Makulski, związany od lat z Pilawitami, płodny poeta i publicysta w czasach Sejmu Czteroletniego, w swej odważnie napisanej książce ukazał system ucisku, stosowany przez szlachtę wobec ludności ukraińskiej i podsycający stale zarzewie buntu. Zalecał szlachcie humanitarne traktowanie mieszkańców Ukrainy. Książkę dedykował

³¹ „Gazeta Warszawska”, nry 87 i 93 z 31 X i 18 XI 1789, Suplementy.

³² „Gazeta Warszawska”, nr 73 z 12 IX 1789, Suplement.

³³ „Gazeta Warszawska”, nr 26 z 31 III 1790, Suplement; zob. też J. Szczępaniec, *Reedycje tytułowe druków w Polsce XVIII w.*, „Ze skarbcza kultury”, 1957, z. 10, s. 85—87.

³⁴ „Gazeta Warszawska”, nr 68 z 25 VIII 1790, Suplement.

Sewerynowi Potockiemu ukazując go jednocześnie w roli wzorowego i godnego naśladowania „miłośnika ludu”. Dwa miesiące wcześniej w czerwcu tegoż roku ³⁵, Kazimierz Konstanty Plater wydał broszurę *Kosmopolita do narodu polskiego*, w której opowiadał się za potrzebą ustroju monarchicznego i sukcesyjności tronu w Polsce, proponując jednocześnie, aby po śmierci Stanisława Augusta tron przypadł w udziale jakiemuś znakomitemu domowi zagranicznemu. Inna z kolei broszura z tego czasu, mianowicie Maurycego Franciszka Karpia *Pytanie, czy do doskonałości konstytucji politycznej państwa naszego konieczne potrzeba, aby gmin miał udział w prawodawstwie*, uzasadniała konieczność udziału mieszczan w systemie ustawodawstwa.

Do najcenniejszych pozycji publicystycznych z 1791 r. należały takie anonimowe broszury, jak: *Dzwon staropolskiej fabryki*, *Polak w czui prawdą podszytej* i *Adwokat polski za cnotą* ³⁶. W pierwszej z nich autor ukazał z wyjątkowym realizmem próżniacze, przestępcze, a jednocześnie dostatnie życie adwokatów, księży, zakonników, kupców, lichwiarzy, szulerów i nierządnic, w drugiej — próżniactwo, nadużycia i lekceważenie obowiązków w sądownictwie, wojsku, skarbowości, szkolnictwie oraz administracji państwowej i miejskiej, w trzeciej zaś — upadek sądownictwa i projekty wydzwignięcia go z tego stanu. Broszury adresowane były do ustawodawców z żądaniem podjęcia odpowiednich kroków zaradczych. W związku z uchwaleniem Konstytucji Trzeciego Maja ukazało się w Drukarni Wolnej kilka dalszych książek publicystycznych. W grudniu 1791 r. ³⁷ kasztelan słoński, Kajetan Sierakowski, wystąpił z publikacją *Do uprzedzonych względem konstytucji 3 maja 1791 roku zapadłej*, argumentując celowość i potrzebę wprowadzonej sukcesyjności tronu. W oparciu o obszerną analizę historyczną wykazał, ile korzyści terytorialnych i osiągnięć na odcinku wewnętrznym Polska odniosła pod rządami Piastów i Jagiellonów, a ile klęsk doświadczyła w długim okresie panowania królów elekcyjnych. Obronie konstytucji trzeciomajowej, a co ważniejsze — ukazaniu wynikających z niej perspektyw dla pomyślnego rozwoju życia społeczno-politycznego kraju, poświęca swą uwagę *Postylion z trąbką warszawską* z drugiej połowy 1791 r. W 1792 r. Drukarnia Wolna nie zdobyła się już na tak ambitne przedsięwzięcia wydawnicze. Do wyjątków w tym zakresie należy jedynie *Projekt ad codicem iudicarium* Wojciecha Olszowskiego, „obywatela województwa sandomirskiego”. Ów obszerny objętościowo

³⁵ „Gazeta Warszawska”, nr 52 z 20 VI 1790, Suplement.

³⁶ Książki te w lutym 1792 r. posiadali na składzie księgarskim drukarz Piotr Dufour i księgarz Fryderyk Chrystian Netto. Zob. anons w „Gazecie Narodowej i Obcej”, nr 15 z 22 II 1792, Suplement, s. 90.

³⁷ „Gazeta Warszawska”, nr 100 z 14 XII 1791, Suplement.

traktat prawniczy adresował autor do sejmowej Deputacji Konstytucyjnej. O jego ukazaniu się anonsowała „Gazeta Narodowa i Obca” z 4 kwietnia 1792 r.

Liczne pozycje, które wychodziły na świat z Drukarni Wolnej spod jej „pras gorących drukarskich” — jak je plastycznie określił autor *Postyliona z trąbką warszawską* — należały w znacznym stopniu do szczytowych osiągnięć piśmiennictwa obozu reform. Z tego też powodu spotykały się z niechęcią, nienawiścią czy wręcz atakami, podejmowanymi przez ugrupowania odnoszące się do prób uzdrowienia sytuacji wewnętrznej kraju z nieukrywaną wrogością. Przykładem takiego właśnie stosunku do Drukarni Wolnej i jej działalności może być oskarżycielska mowa Wojciecha Suchodolskiego, kasztelana radomskiego, wygłoszona w sejmie 31 grudnia 1790 r. Ideolog republikanizmu spod znaku „partii hetmańskiej”, jeden z najbardziej twardogłowych obrońców dawnego porządku, tym groźniejszy, że słynął jako zawołany mówca, podjął swój atak najprawdopodobniej pod wpływem wydanego anonimowo pod względem autorskim i typograficznym w Drukarni Wolnej ulotnego wiersza *Prośba wolnego Polaka do JPana Blanszarda*, której lektura wytrąciła kasztelana z równowagi.

Wzmiankowany w tytule wiersza Jan Piotr Blanchard, słynny francuski aeronauta i wynalazca spadochronu, przyjaciel Jana Potockiego, znany był publiczności warszawskiej ze swych lotów balonem nad stolicą. Podejmował te loty, uwieńczone pełnym sukcesem, dwukrotnie: po raz pierwszy 10 maja 1789, po raz drugi zaś — 14 maja 1790 r., tym razem w towarzystwie Jana Potockiego i jego sługi — Turka Ibrahima³⁸. Powietrzne wojaże, odbywane w obecności króla i licznych dostojników, wywoływały ogromne zainteresowanie oraz podziw dla śmiazków i ich czynów. Niezwykłe wydarzenie stanowiło dla kilku pisarzy podjętę do napisania okolicznościowych wierszy, między innymi pod piórem Adama Naruszewicza powstała znakomita oda *Balon*. Po drugim locie Blancharda w Warszawie nieznany anonim napisał wspomnianą *Prośbę*, w której autor, władający świetnym piórem i niemniej znakomitą pomysłowością, jako „prawdziwy syn miłej ojczyzny” zaklinał aeronautę, wówczas nieobecny już w Warszawie, aby zechciał odwiedzić ją jeszcze raz, przygotować balony, zebrać w nie „podłe jurgieltniki”, zwłaszcza „zdradne dla ojczyzny pany”, wśród nich „liczne kasztelany”, unieść ich z kraju, czym zasłużyłby sobie na trwałą wdzięczność potomności. Ów ostry w wyrazie i pełen komizmu sytuacyjnego wiersz powstał przypuszczalnie późną jesienią 1790 r. Krążąc w postaci wydrukowanych wolantów dawał niemałą zapewne satysfakcję patriotom, wywołując równocześnie zrozumiałą wściekłość wśród jurgieltników.

³⁸ Magier, *op. cit.*, s. 130, 227—228, 356.

Wojciech Suchodolski jako kasztelan radomski w intencjach autora *Prośby* został także zaliczony do tych, których należałoby wysłać w „powietrzne sfery”. Nic więc dziwnego, że w swej mowie poselskiej pełen oburzenia wołał: „Ani kraj wie, kto go sprzedaje, ani wie, kto go broni, ani wie, kto służy interesom jego, ani wie, kto je zdradza. Odwołuję się do składu dzisiejszego, jakie zarazy po kraju rozrzucone były na cnotliwych obywatelów. Stań tu anonimie i powiedz, kto sprzedajny, kto zdrajca? Jeśli mi kto zaprzeczy, że te bezimienne pisma nie przynoszą szkody krajowi, niechaj przeczyta świeże pismo: *Głos na prędcę do mieszczan*, tam znajdzie wyraźnie poduszczane miasta do buntu, naganiane stany, rzuconą plamę na rząd i sejm cały”. Zaraz potem dodawał: „Nie mogę się nie zastanowić nad tym, że Drukarnia Wolna pod pozorem rozszerzania światła do kraju rozrzuca tylko zarazy i oczernienia. Czuję to, iż te jaszczurcze pióra targać się mogą na najniewinniejszą cnotę, mogą i przeciw mnie jad swój wyzionąć. Lecz nie lękam się niczego i milczeć nie umiem”³⁹.

Wzmiankowany w mowie Suchodolskiego *Głos na prędcę do mieszczan* — to w istocie *Głos na prędcę do stanu miejskiego* ks. Franciszka Salezego Jezierskiego, czołowego publicysty „kuźnicy” Kollątajowskiej. *Głos* ukazał się w drukarni Michała Grölla nie ujawniając wszakże ani nazwiska autora, ani też adresu wydawniczego. Kasztelana oburzał fakt, że autor *Głosu* ośmielił się wystąpić przeciwko przeprowadzonej z końcem listopada i na początku grudnia 1790 r. nobilitacji mieszczan. Istotnie, Jezierski traktował działalność nobilitacyjną sejmu jako „poślacane cacko”, przygotowane przez arystokrację po to, aby zniszczyć siłę polityczną mieszczaństwa. Nobilitując wybitniejszych przedstawicieli mieszczaństwa, przeciągając ich tym sposobem do swej grupy społecznej, arystokracja — twierdził Jezierski — pragnęła pozbawić mieszczaństwo jego przywódców, aby nie mogło ono podjąć walki przeciwko władzy i dominacji szlacheckiej. Co więcej, Jezierski określił nobilitację jako ustępstwo arystokracji, lękającej się, aby mieszczaństwo polskie nie doprowadziło na wzór francuski do rewolucji socjalnej. Rzecz znamienita — niedługo po wystąpieniu Suchodolskiego przeciwko broszurze Jezierskiego Drukarnia Wolna opublikowała, podając swój adres wydawniczy, *Dorywczy rozbiór pisma pod tytułem: „Głos na prędcę do stanu miejskiego”*, zawierający ostrą polemikę z tezami Jezierskiego, przeprowadzoną właśnie w duchu oskarżeń kasztelana. Można stąd wnosić, że Drukarnia Wolna — pozbawiona w tym czasie bezpośredniej opieki Jana Potockiego — wydając ową replikę

³⁹ *Diariusz sejmu ordynaryjnego pod zwiazkiem konfederacji generalnej obojga narodów w podwójnym posłów składzie zgromadzonego w Warszawie od dnia 16 grudnia 1790, t. 1, cz. 1, Warszawa, M. Gröll, b. r., s. 216.*

pragnęła odciąć się od zarzutów Suchodolskiego, a być może nawet złagodzić jego gniew.

Jak już stwierdziliśmy, Drukarnia Wolna programowo nie zajmowała się publikowaniem dzieł o tematyce religijnej. Kilka wyjątków potwierdza tylko tę konstatację. Do nich należą wydane z początkiem kwietnia 1791 r.⁴⁰ *Uwagi polityczne do prawideł religii i zdrowej filozofii zastosowane*, stanowiące replikę publicystyczną na jedno z dzieł Kołłątaja. Gdy anonimowy autor opublikował w drukarni Piotra Dufoura w 1789 r. część pierwszą swych *Uwag*, określoną w nagłówku jako *List obywatela wołyńskiego do obywatela mazowieckiego dnia 7 miesiąca września 1789 roku*, w której podjął analizę sytuacji duchowieństwa grekokatolickiego w Polsce, Hugo Kołłątaj w *Prawie politycznym narodu polskiego z 1790 r.* pogardliwie wyraził się o zawartych w *Uwagach* myślach, twierdząc, że zostały one wyrażone pod wpływem „niemieckich kanonistów”. Nie tyle racje Kołłątaja, co jego „ton w pisaniu wyniosły, pogardzający i szydzący” sprawił, że autor *Uwag*, urażony w swej ambicji, napisał drugą część książki, zaopatrując ją nagłówkiem: *List drugi obywatela wołyńskiego do obywatela mazowieckiego dnia 12 miesiąca marca 1790 roku*. Ta część *Uwag* została w całości poświęcona krytyce *Prawa politycznego narodu polskiego* Kołłątaja. Publikując swą replikę w Drukarni Wolnej, autor dawał jednocześnie, jak się zdaje, wyraz niechęci czy nawet wrogości środowiska, związanego z tą drukarnią, do „kuźnicy” Kołłątajowskiej i jej programu politycznego. Program ten jednak w pewnej mierze miał wkrótce zwyciężyć w formie konstytucji trzeciomajowej. Podkreślając swój pozytywny stosunek do tego wydarzenia, Drukarnia Wolna opublikowała później *Kazanie dnia 2 Julii 1791 roku z rana na święto Nawiedzenia Najświętszej Panny w kościele parafialnym Panny Marii na Nowym Mieście w Warszawie miane*, autorstwa kaznodziei ukrywającego się pod kryptonimem: „X. M. K. Chel.” To nietypowe kazanie zawiera przede wszystkim treść polityczną, autor bowiem wyraził w nim poparcie dla *Ustawy Rządowej* i jej twórców, upatrując słusznie w przewrocie majowym zwrotny moment w dziejach narodu.

W 1791 r. ukazała się rzekomo „w Lipsku”, jak głosi dla zmylenia opinii publicznej adres wydawniczy na karcie tytułowej, faktycznie zaś w Drukarni Wolnej, na co wskazuje analiza typograficzna, anonimowa broszura *Myśl do równowagi prawa w ciele Rzeplitej Polski, czyli Nikt wyższy nad prawo*. W podtytule autor określił ją jako „projektu część pierwszą”, zamierzał bowiem pisać części dalsze, których jednak nie opublikował. Broszura daje szeroko rozwinięty wykład na temat gruntownych, niekiedy bardzo radykalnych reform w zakresie sytuacji materialnej i or-

⁴⁰ „Gazeta Warszawska”, nr 29 z 9 IV 1791, Suplement.

ganizacyjnej całego duchowieństwa polskiego, zarówno świeckiego, jak i zakonnego. Przede wszystkim duchowieństwo nie może działać poza lub ponad prawem, przeciwnie — musi mu podlegać, ono bowiem reguluje współzycie obywateli w ramach określonej społeczności. Proponując różne rozwiązania, ujęte w system zależności duchowieństwa od prawa, wystąpił autor z uzasadnioną krytyką pod adresem „despotycznej tyranii biskupów” i wyższej hierarchii kościelnej oraz z atakiem na „mnichy tuczne”. Zdaniem autora należałoby poważnie ograniczyć i jednocześnie określić dochody duchowieństwa świeckiego, dzięki czemu nadwyżki mogłyby trafić do skarbu państwowego. Niezwykle rozbudowany stan liczebny duchowieństwa zakonnego wymaga stałej i systematycznej redukcji, a można by to osiągnąć poprzez znoszenie nowicjatów. Zakonnicy winni podejmować pracę o konkretnej użyteczności społecznej, na przykład w dziedzinie szkolnictwa elementarnego, natomiast majątki zakonne mogłyby stać się poważnym źródłem dochodów państwowych i ekonomicznym zapleczem dla rozwijania akcji charytatywnej. Wystąpił także autor w obronie chłopstwa, wyzyskiwanego bezlitośnie przez duchowieństwo. Broszura o takiej treści nie uzyskałaby aprobaty cenzury kościelnej, toteż autor nie ujawnił swego nazwiska, a Drukarnia Wolna — chcąc uniknąć ewentualnych szykan ze strony duchowieństwa — wprowadziła w adresie wydawniczym Lipsk jako fikcyjne miejsce druku. Wynika stąd, że Drukarnia Wolna, która teoretycznie — jak głosił jej szyld — miała być „jednej tylko duchownej cenzurze podległa”, w praktyce jednak odstępowała od tej zasady na rzecz całkowitej wolności druku, tuszując wszakże ten fakt przy pomocy od dawna praktykowanych przez drukarnie zabiegów mistyfikatorskich.

W produkcji wydawniczej Drukarni Wolnej poważne miejsce zajmują ponadto dzieła jej założyciela — Jana Potockiego. Okres Sejmu Czteroletniego należy w życiu krajczyca do najbardziej twórczych. Swój czas poświęcał przede wszystkim na działalność pisarską. Jego dorobek autorski z tego okresu jest imponujący, nawet jeśli uwzględnić fakt, że wiele pozycji było rezultatem prac podjętych na długo przed otwarciem Sejmu Czteroletniego. W założonej przez siebie drukarni Jan Potocki ogłosił w 1789 r. drugie wydanie swej pierwszej książki podróżniczej, obejmującej relacje z pobytu na Bliskim Wschodzie w 1784 r., mianowicie *Voyage en Turquie et en Egypte*, wydanie znacznie poprawione i uzupełnione w stosunku do pierwszego, paryskiego, z 1788 r. Poza tym drugie wydanie obejmuje relacje z podróży do Holandii w 1787 r. O ukazaniu się książki anonsowała Drukarnia Wolna w „Gazecie Warszawskiej” z 28 stycznia 1789 r. Miała się zresztą czym poszczycić, w jej dorobku wydawniczym była to pierwsza pozycja książkowa, ponadto tym większej wagi, że wyszła spod pióra założyciela drukarni. *Voyage* rozślawiła znakomicie nazwisko

autora, a nawet zachęciła Juliana Ursyna Niemcewicza do dokonania przekładu polskiego, którego opublikowaniem również zajęła się Drukarnia Wolna. *Podróż do Turku i Egiptu, z przydanym dziennikiem podróży do Holandii podczas rewolucji 1787* została przełożona i wydrukowana z dużym pośpiechem, skoro ukazała się z początkiem sierpnia 1789 r.⁴¹ Tegoż roku Drukarnia Wolna zaczęła także wydawać jedno z najobszerniejszych dzieł Jana Potockiego, stanowiące owoc jego długoletnich i żmudnych studiów nad pradziejami narodu polskiego, mianowicie *Essai sur l'histoire universelle et recherches sur celle de la Sarmatie*. Pierwsze dwie księgi w jednym tomie ukazały się w 1789 r., natomiast księgi trzecia i czwarta w formie oddzielnych tomów — w 1790 r.⁴² Gdy autor udał się w sierpniu 1790 r. w podróż do Maroka, dalsza akcja wydawnicza dzieła została na półtora roku wstrzymana. Po powrocie Potockiego do Warszawy z końcem stycznia 1792 r. ponownie ją podjęto i w rezultacie Drukarnia Wolna opublikowała jeszcze ostatnią, piątą księgę dzieła. Niezależnie od wymienionych dzieł omawiana drukarnia opublikowała szereg pozycji z bogatej, a dotąd niezbyt dokładnie rozpoznanej działalności publicystycznej krajczyca w okresie Sejmu Czteroletniego, wymagającej osobnego, analitycznego potraktowania.

Gdy wiosną 1792 r. Drukarnia Wolna przeszła na własność Antoniego Czarniawskiego, Jan Potocki bynajmniej nie zrezygnował z wydawania swoich dzieł. Przygotował wówczas do druku nową książkę, tym razem poświęconą swoim wrażeniom z podróży do Maroka, mianowicie *Voyage dans l'Empire de Maroc fait en l'année 1791*. Nie wydał jej u Czarniawskiego, jak należałoby tego oczekiwać, ale u Piotra Dufoura w Rynku Starego Miasta w 1792 r. Prace autorskie i wydawnicze, które krajczyk w pierwszej połowie tegoż roku kontynuował ze zdwojoną energią, nie izolowały go całkowicie od spraw politycznych, przeciwnie — jako poseł poznański nadal się nimi żywo interesował. Świadczy o tym zwłaszcza jego zachowanie się po ogłoszeniu deklaracji Jakuba Bułhakowa z 18 maja, oznajmiającej o wkroczeniu wojsk rosyjskich w granice Rzeczypospolitej i powstaniu konfederacji targowickiej z wyraźnym celem obalenia Konstytucji Trzeciego Maja i przywrócenia dawnego porządku. Jan Potocki powrócił wówczas do swych pomysłów z wiosny 1788 r. w sprawie zorganizowania partyzantki chłopskiej i skierowania jej przeciw najeźdźcom, zdołał nawet doprowadzić do uchwalenia na sejmie 29 maja ustawy o zaciągu „ludzi zręcznych i ochoczych do wojny pod imieniem kurpików”,

⁴¹ „Gazeta Warszawska”, nr 63 z 8 VIII 1789, Suplement.

⁴² Księga trzecia nosi w adresie wydawniczym datę: 1789, ale w rzeczywistości ukazała się w 1790 r., o czym świadczy anons w „Gazecie Warszawskiej”, nr 52 z 30 VI 1790, Suplement.

cóż jednak, kiedy ustawa nie zdążyła już wejść w stadium praktycznej realizacji, mimo wielu zabiegów projektodawcy w Straży i Komisji Woj-skowej⁴³. Zniechęcony fiaskiem swych poczynań, załamany sukcesami targowiczian, pisał w lipcu 1792 r. do Stanisława Augusta w tonie rezygnacji: „W żaden sposób nie będę się już miewał do niczego i z mej samotni będą wychodzić jedynie książki i rysunki”⁴⁴. Jakoż temu wyznaniu pozostał wierny do końca swego ruchliwego życia, nie biorąc odtąd żadnego udziału w działalności politycznej na rzecz odzyskania niepodległości kraju. Z jego „samotni” wychodziły coraz świetniejsze książki naukowe, podróżnicze i literackie, wśród nich beletrystyczny *Rękopis znaleziony w Saragossie*.

Po akcesie króla do targowicy krajczyc opuścił Warszawę i udał się do Łańcuta, gdzie przebywała jego żona. Z dala od rozgrywających się na terenie Rzeczypospolitej wydarzeń, w zacisznej rezydencji Lubomirskich, napisał sześć jednoaktówek o tematyce miłosnej, które następnie wystawił w teatrzyku pałacowym. Jednoaktówki, wydane w 1793 r. pod wspólnym tytułem *Recueil des Parades*, zadedykował pięknej bratowej, Annie Teofilii Potockiej, żonie Seweryna, znakomitej odtwórczyni roli Zerzabelli, głównej bohaterki pięciu parad. *Recueil des Parades* zostały wydane luksusowo. Jest to niewątpliwie jedna z najpiękniejszych ksiązek polskiego Oświecenia. Zadecydował o tym elegancki papier, bogate zdobnictwo drzeworytowe w stylu rokokowym i wykonany z dużym wyczuciem harmonii, przejrzystości i umiaru skład kolumn drukarskich. Można by sądzić, że książka powstała — jak głosi jej adres wydawniczy — w Warszawie, może nawet w byłej Drukarni Wolnej. Niestety, temu domysłowi przeczą fakty. Książka w rzeczywistości została opublikowana we Lwowie w drukarni Pillerów, na co wskazuje zwłaszcza użyty do jej wytłoczenia zasób drzeworytów. I nie ma w tym nic dziwnego. W owym czasie łatwiej było mieszkańcowi Łańcuta wydać książkę we Lwowie niż w odległej Warszawie. Może o druk zatroszczyła się bratowa Jana Potockiego, ze względu na dedykację zainteresowana także w starannej szacie edytorskiej *Parad*. Intrygująca jest tylko kwestia, dlaczego w adresie wydawniczym książki Pillerowie nie ujawnili właściwego miejsca druku i własnej firmy, a wskazali „Varsovie” jako fikcyjne miejsce wydania. Jeśli klucza do rozwiązania tej zagadki należy doszukiwać się w treści jednoaktówek, można wysunąć przypuszczenie, że zawarty w nich erotyzm był wystarczającym powodem, dla którego Pillerowie wprowadzili fikcyjne miejsce wydania i tym sposobem zasłaniali własną drukarnię przed natarczywością lwowskich cenzorów, surowych w ocenie obyczajów.

⁴³ Rostworowski, *op. cit.*, s. 708—709.

⁴⁴ *Op. cit.*, s. 710.

Z początkiem 1793 r. Jan Potocki znów przebywał w Warszawie. Lako-
niczne wzmianki na ten temat czynili warszawscy korespondenci w listach
do przebywającego wówczas na emigracji w Saksonii Ignacego Potockiego.
W liście z 29 grudnia 1792 r. Jan Dembowski donosił eks-marszałkowi,
że „JW Jan krajczyc list od Pana odebrał, nie masz go teraz w Warsza-
wie”⁴⁵. W dwa tygodnie później, 16 stycznia, Dembowski pisał do tegoż
samego adresata, że otrzymany od niego list „krajczycowi dzisiaj będzie
oddany”⁴⁶. Z kolei w liście z 19 stycznia 1793 r. informował: „Byłem
dzisiaj rano w Mokotowie u JW Jana krajczyca, czy nie będzie pisał do
Pana, tyle mi powiedział, że jeszcze się zatrzymuje do kilku dni, a spo-
strzegłszy coś pewnego, na moje ręce odezwę uczyni do JW Pana Dobro-
dzieja”⁴⁷. Na pytanie, czym się krajczyc zajmował w czasie swego pobytu
w pałacyku Lubomirskich w Mokotowie i na terenie Warszawy, odpowiedź
może być tylko jedna: przygotowywał do druku rękopis pierwszego tomu
*Chroniques, mémoires et recherches pour servir à l'histoire de tous les
peuples Slaves*, dalszy rezultat swych studiów nad pradziejami ludów
słowiańskich. Książka ukazała się w maju 1793 r. Ponieważ w adresie
wydawniczym obok daty rocznej występuje ogólnikowa wzmianka, że zo-
stała ona wydana „à Varsovie”, warto prześledzić, w jakiej drukarni.
W wyniku analizy typograficznej okazuje się, że w drukarni Tadeusza
Mostowskiego, kasztelana raciąskiego, działającej od stycznia 1792 r., którą
aktualnie zarządzał Karol Eisbach. „Gazette de Varsovie” z 22 maja 1793 r.
donosiła, iż wydrukowany tom dzieła Jana Potockiego znajdował się na
składzie w magazynie księgarskim Gaya i Gide’a w domu Klemensa Ber-
naux. Tak więc i to dzieło nie wyszło spod prasy byłej Drukarni Wolnej.
Krajczyc rozstał się z nią do tego stopnia definitywnie, iż od wiosny 1792 r.
nie uważał za stosowne podtrzymywać z nią żadnych kontaktów.

I jeszcze jedna uwaga, dotycząca wysokości nakładów dzieł Jana Po-
tockiego. W ubiegłym stuleciu utarła się opinia, jakoby nakłady te wy-
nosiły zaledwie 100 egzemplarzy⁴⁸. Nawet Estreicher taki nakład przyjął
dla *Podróży do Turek* z 1789 r.⁴⁹ Na jakich przesłankach została ukształto-
wana, trudno określić jednoznacznie. Jej fałszywość jest oczywista. Żadna
bowiem książka w Polsce XVIII w., przeznaczona na rynek księgarski,
nie posiadała tak niskiego nakładu, gdyż w tej sytuacji byłaby obiektem
w wysokiej mierze deficytowym. Co prawda Potocki, będąc człowiekiem
zamożnym, mógł pokrywać deficyt z własnej szkatuły, z pewnością jednak

⁴⁵ *Tajna korespondencja z Warszawy 1792—1794 do Ignacego Potockiego. Jan Dembowski i inni*. Opracowali M. Rymszyńska i A. Zahorski, Warszawa 1961, s. 122.

⁴⁶ *Op. cit.*, s. 129.

⁴⁷ *Op. cit.*, s. 131.

⁴⁸ *Życie Jana Potockiego*, „Muzeum Domowe”, nr 25 z 23 VI 1835, s. 194.

⁴⁹ Estreicher XXV, s. 134.

tego nie czynił, gdyż nie zmuszały go do tego żadne powody. Książki jego cieszyły się popytem. Najniższy nakład dzieł literackich, publicystycznych czy naukowych w okresie Sejmu Czteroletniego nie schodził z reguły poniżej tysiąca egzemplarzy. W takich też przeciętnie ilościach tłoczono wydawane w Drukarni Wolnej dzieła krajczyca, między innymi *Podróż do Turek*. Nie publikował ich autor dla siebie i swoich przyjaciół, ale również na użytek szerszego kręgu odbiorców.

Być może legenda o niskich nakładach wywodzi się stąd, iż zamieszczona na czele *Chroniques, mémoires et recherches* z 1793 r. lista prenumeratorów obejmowała jedynie 56 osób, z królem, prymasem i Potockimi na czele, które zgłosiły przedpłatę na 60 egzemplarzy dzieła. Spośród prenumeratorów jedynie prymas zamówił pięć egzemplarzy, wszyscy pozostali ograniczyli się do jednego. Owa lista nie stanowi jednak miarodajnej podstawy do obliczenia wysokości nakładu. W Polsce doby Oświecenia prenumerata, jakkolwiek często stosowana przez wydawców, nie zdołała się rozwinąć do tego stopnia, by mogła skupić wokół jakiegoś dzieła znacznie większą liczbę subskrybentów. Gdy skupiła kilkuset — był to znaczny sukces. Ponadto należy wziąć pod uwagę sytuację polityczną, towarzyszącą ukazaniu się dzieła. Czasy targowickie nie sprzyjały nie tylko prenumeracie, ale i wolnej sprzedaży. Wzięli to w rachubę głównie kolporterzy *Chroniques*, mianowicie Gay i Gide, którzy rozprowadzali dzieło zarówno w Warszawie, jak i w Wiedniu, Petersburgu i Paryżu. Przy tak szeroko zakrojonym kolportażu książka miała co najmniej 500 egzemplarzy nakładu. Legenda o stuegzemplarzowym nakładzie może być prawdziwa jedynie w stosunku do *Recueil des Parades*, pozycji bibliofilskiej, wydanej przypuszczalnie prywatnym kosztem Potockich z Łańcuta i przeznaczonej dla wąskiego grona wielbicieli talentu krajczyca.

Drukarnia Wolna rozwijała także działalność reklamową informując społeczeństwo o swych osiągnięciach wydawniczych. Na tym odcinku nie wykazała jednak większej aktywności, z czego można by wnosić, że nie przywiązywała należytej wagi do spraw kolportażu. Na łamach „Gazety Warszawskiej” z lat 1789—1791 oraz „Gazety Narodowej i Obcej” z 1792 r. zamieściła zaledwie kilkanaście anonsów księgarskich, dotyczących około dwudziestu pozycji wydawniczych. Bardzo mało jak na rozmiary produkcji. Na podstawie *Bibliografii polskiej* Estreichera można by nawet mniemać, że Drukarnia Wolna nie ogłosiła ani jednego katalogu swych wydawnictw. W zakresie rejestracji katalogów wydawniczych i księgarskich *Bibliografia* Estreichera wykazuje znaczne luki. Przykładem może być między innymi fakt, iż nie uwzględniła ona ważnej dla omawianego tematu pozycji, zachowanej w zbiorach Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy, jaką jest *Katalog pism rozmaitych sejmowych w Drukarni Wolnej znajdujących się*. Katalog ów, posiadający dziś charakter unikat, nie

zawiera daty, ale łatwo stwierdzić, że ukazał się po 30 lipca 1789 r. Wśród objętych nim pozycji, w znacznej liczbie zawierających elementy chronologiczne, jak na przykład przy mowach poselskich podane w tytule daty ich wygłoszenia, pozycją najpóźniej wydaną była mowa poselska Kazimierza Przeclawskiego, pisarza i posła słonimskiego, wygłoszona w sejmie 30 lipca 1789 r., natomiast do pozycji najwcześniejszych należą dwie mowy poselskie Juliana Ursyna Niemcewicza i Seweryna Potockiego z 22 listopada 1788 r.

Katalog, liczący zaledwie cztery kartki *in octavo*, rejestruje 68 pozycji wydawniczych Drukarni Wolnej, ułożonych w niezbyt konsekwentnie przestrzeganym porządku chronologicznym. Poza trzema książkami Jana Potockiego występują w katalogu wyłącznie broszury i druki ulotne, na które składają się przede wszystkim mowy sejmowe (21 pozycji), pisma publicystyczne i utwory literackie. Katalog nie jest niestety kompletny, nie obejmuje bowiem wszystkich pozycji wydawniczych, które ukazały się w Drukarni Wolnej od początku jej działalności do końca lipca 1789 r. Można to stwierdzić, biorąc pod uwagę choćby znaczną liczbę mów poselskich, między innymi Juliana Ursyna Niemcewicza i Seweryna Potockiego, które ukazały się w tym okresie w omawianej drukarni, ale nie zostały uwzględnione w katalogu. Mimo że wykazuje brak kompletności, katalog posiada dużą wartość poznawczą. Przede wszystkim ujawnia szereg pozycji nie znanych *Bibliografii polskiej* Estreichera i najczęściej nie dochowanych. Co również ważne — podaje sporą liczbę pozycji anonimowych typograficznie, wskutek czego ułatwia rekonstrukcję osiągnięć wydawniczych drukarni. Wreszcie umożliwia bardziej dokładne schronologizowanie wydawnicze poważnej liczby pozycji, co jest szczególnie istotne przy utworach literackich o tematyce politycznej. W tym zakresie można korygować szereg ustaleń hipotetycznych Esterichera. Z tych powodów zamieszczamy w aneksie przedruk katalogu z komentarzem bibliograficznym⁵⁰.

Należy jeszcze wspomnieć, że w związku z uruchomieniem Drukarni Wolnej Jan Potocki założył także czytelną publiczną. Fryderyk Schultz, reprezentant interesów miast kurlandzkich na Sejmie Czteroletnim, zanotował w swym pamiętniku wiosną 1793 r. następujące uwagi na jej temat: „Jan Potocki urządził u siebie czytelną dla wszystkich otwartą. Kazał wyporządzić trzy piękne, obszerne pokoje w bocznym skrzydle swego pałacu, opatrzył je w krzesła, stoły, potrzeby do pisania i mnóstwo krajowych i zagranicznych gazet i broszur. Paru jego ludzi zawsze stało w pogotowiu i można było z rana lub po obiedzie w pewnych godzinach

⁵⁰ Zob. Aneks, poz. 10.

jakiś czas tu spędzić”⁵¹. Kiedy krajczyk założył czytelnię — nie wiadomo. Może z początkiem działalności Sejmu Czteroletniego? Albo też znacznie później, w listopadzie 1789 r., kiedy to zorganizował w pałacu Borchów przy ul. Miodowej klub polityczny, którego celem miała być dyskusja nad problemami debatowanymi w sejmie⁵². Schultz mógł ją odwiedzić nie wcześniej niż we wrześniu 1791 r., wówczas bowiem przyjechał do Warszawy, w której przebywał do czerwca 1792 r.⁵³ Kiedy została zamknięta, również nie wiadomo. Przepuszczalnie na wiosnę 1792 r., gdy krajczyk pozbył się drukarni na rzecz Antoniego Czarniawskiego.

Założona przez Jana Potockiego czytelnia publiczna nie zaskakiwała mieszkańców Warszawy swą niezwykłością czy oryginalnością. Podobną imprezę zorganizował księgarz Michał Gröll w Marywilu już w 1770 r.⁵⁴, natomiast w 1778 r. Józef Lex otworzył obok swej księgarni przy Krakowskim Przedmieściu Cabinet Littéraire⁵⁵, odwiedzany między innymi przez poetę Tomasza Kajetana Węgierskiego. Do tych inicjatyw nawiązali w 1791 r.: księgarz krakowski Jan Maj, zakładając Gabinet Literatury⁵⁶ oraz księgarz warszawski, Fryderyk Pfaff, który uruchomił czytelnię wydawnictw francuskich i niemieckich przy swej księgarni marywilskiej⁵⁷. Instytucje Gröll’a, Lexa, Maja i Pfaffa miały charakter mieszczański, stanowiły w poważnej mierze przedłużenie działalności księgarskiej ich właścicieli, były dostępne dla każdego, kto tylko pragnął korzystać z książek i czasopism w czytelni lub na drodze wypożyczeń oraz wypełniał określone warunki finansowe i organizacyjne. Czytelnia Potockiego działała wprawdzie na podobnych zasadach i służyła identycznym celom, przeznaczona była jednak, jak się zdaje, głównie na użytek klienteli ze

⁵¹ F. Schulz, *Podróże Inflantczyka z Rygi do Warszawy i po Polsce w latach 1791—1793*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*. Opracował i wstępem poprzedził W. Zawadzki, t. 2. Warszawa 1963, s. 608.

⁵² Smoleński, *Publicyści anonimowi*, s. 41.

⁵³ *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*. Opracował i wstępem poprzedził W. Zawadzki, t. 1, Warszawa 1963, s. 36 (Wstęp).

⁵⁴ *Kalendarz polityczny dla Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego na zwyczajny rok [...] 1771*, Warszawa, M. Gröll, s. 135—136. M. Gröll pisał: „Nadto chcąc wygodę uczynić tym, co się lubią książek czytaniem zabawiać, a nie chcą lub nie mogą onych nabyć, odłożyłem znaczną część ksiąg francuskich i niemieckich w każdym rodzaju sciencji, tymi się każdemu dla nauki własnej lub dla zabawki one czytać chcącemu za ugodą sprawiedliwą w każdym czasie przysługiwać gotów jestem”.

⁵⁵ „Journal littéraire de Varsovie”, Cahier de Février 1778, s. 208. (Zob. też Z. Sinkowa, *Powieść zachodnioeuropejska w kulturze literackiej polskiego Oświecenia*, Wrocław 1968, s. 139, *Studia z Okresu Oświecenia*, t. VIII.)

⁵⁶ O czytelni Jana Maja pisał obszernie „Dziennik Handlowy”, 1791, cz. 8, sierpień, s. 337—344. Zob. też Z. Libera, *Życie literackie w Warszawie w czasach Stanisława Augusta*, Warszawa 1971, s. 129—135.

⁵⁷ Schulz, *op. cit.*, s. 610.

sfer szlacheckich, związanej bezpośrednio z działalnością sejmu. Odwiedzali ją zapewne przede wszystkim młodzi wiekiem posłowie i inni działacze polityczni, chwytający do rąk nowości wydawnicze, dyskutujący aktualne problemy polityczne, oddychający atmosferą coraz to nowych wydarzeń, w jakie obfitowała ówczesna Warszawa. U krajczyca znajdowali łatwy i tani dostęp do prasy zagranicznej i krajowej, a ponadto do bogatej literatury politycznej, ukazującej się w setkach pozycji spod pras drukarń warszawskich. Nie ulega wątpliwości, że zestaw udostępnianych w czytelni lektur obejmował także wszystkie pozycje, wydawane w Drukarni Wolnej, działającej w tym samym, co czytelnia pałacu.

2

Do najpoważniejszych osiągnięć wydawniczych Drukarni Wolnej należy założony przez Jana Potockiego „Journal Hebdomadaire de la Diète”. Z projektem powołania do życia tego pisma Potocki nosił się zapewne już przed otwarciem sejmu. Projekt ów przybrał konkretniejszą postać w parę dni po pierwszej sesji, a doczekał się pełnej realizacji w miesiąc później. Inicjatywa prasowa krajczyca była w pełni uzasadniona i miała znaczne szanse powodzenia. Od czasów wstąpienia na tron Stanisława Augusta ukazywał się w Warszawie jeden tylko periodyk w języku polskim, którym od 1774 r. była „Gazeta Warszawska” ks. Stefana Łuskiny. Periodyk Łuskiny, obwarowany monopolem prasowym z czasów sejmu rozbiorowego, stanowił oficjalny organ dworu królewskiego i wykładnię propagandową jego polityki, kształtowanej w myśl narzuconych Polsce przez państwa zaborcze traktatów gwarancyjnych. W momencie otwarcia Sejmu Czteroletniego „Gazeta Warszawska”, dostatecznie skompromitowana w oczach społeczeństwa polskiego, redagowana przez nieprzejednanego przeciwnika wszelkich nowinek, nie odpowiadała nowemu układowi sił politycznych w kraju, zwłaszcza tej znacznej ilościowo i świetnej grupie społecznej, która domagała się reform. Trudno było wymagać od Łuskiny zmiany postępowania i oczekiwać, że działalność sejmu znajdzie na łamach jego gazety wierne i wszechstronne odbicie. Od wielu lat Warszawa nie posiadała żadnej gazety w języku obcym. Niedostatek w rozwoju prasy wynikał między innymi z braku odpowiednich potrzeb. Zaistniały one dopiero w czasach Sejmu Czteroletniego. Powodzenie podjętych na nim reform politycznych zależało bowiem w dużej mierze od akcji propagandowej, prowadzonej nie tylko w kraju, ale i za granicą. Organ prasowy Jana Potockiego został założony z myślą, aby w możliwie szerokim zakresie zaspokajać istniejące za granicą potrzeby na informacje z Warszawy. Szło bowiem o dostarczenie odbiorcy zagranicznemu informacji z pierwszego źródła, a więc obiektywnych, pełnych i wiarygodnych, które byłyby w stanie kształtować odpowiednią opinię o wydarzeniach w Polsce,

wypierając jednocześnie z obiegu inspirowane i rozpowszechniane przez wrogie ośrodki kłamstwa i oszczerstwa.

„Journal Hebdomadaire de la Diète” był pismem pod wieloma względami oryginalnym i na miarę aktualnych potrzeb politycznych. Co najistotniejsze — publikował materiały, dotyczące w ogromnej mierze wydarzeń krajowych. Jeśli pojawiały się w nim, zresztą dość rzadko, artykuły o tematyce międzynarodowej, dominowała w nich problematyka na pozór tylko nie mająca związku z tym, co działo się w kraju. Podczas gdy „Gazeta Warszawska” na pierwszym planie prezentowała serwis informacji zagranicznych, na drugim zaś — krajowych, „Journal” przyjął porządek akurat odwrotny. Zgodnie z tytułem pismo podawało najwięcej materiałów sprawozdawczych z przebiegu obrad sejmowych. Zajmowały one sporo miejsca, nierzadko pełną objętość numeru. Odcinki dziennika sejmowego, ukazujące problematykę obrad kolejnych sesji, redagowano lapidarnie i przejrzyście, zwracając jednocześnie uwagę na trafne ujęcie przedmiotu debat. Pozostałe materiały wiązały się w większości wypadków jak najściślej z głównym nurtem informacji. Sporadycznie umieszczano uniwersały marszałków sejmowych, częściej zaś — konstytucje sejmowe o poważniejszych konsekwencjach społeczno-politycznych, jak traktat o przy mierzu polsko-pruskim z 29 marca 1790 r. (nry 19 i 20 z 9 i 16 V), konstytucja o miastach z 18 kwietnia 1791 r. (nry 16 i 17 z 24 IV i 4 V), konstytucja trzeciomajowa (nry 26—30, z 6 VII—3 VIII 1791 r.) i konstytucja o Komisji Policji z 17 czerwca 1791 r. (nry 31—51, z 10 VIII—28 XII).

Redakcja pisma przywiązywała dużą wagę do publikowania not dyplomatycznych, dotyczących obrad sejmowych i aktualnej sytuacji politycznej Polski, wymienianych przez akredytowanych w Warszawie ambasadorów obcych państw z władzami polskimi oraz przez polskich przedstawicieli przy obcych dworach z odpowiednimi rządami. Na czoło w tym zakresie wysuwa się korespondencja dyplomatyczna marszałków sejmowych, Stanisława Małachowskiego i Kazimierza Nestora Sapiehy, z kolejnymi ambasadorami pruskimi i rosyjskimi w Warszawie. Redakcja wprowadziła też na łamy pisma znakomicie reprezentowany dział korespondencji i listów do redakcji, podejmujących polemikę publiczną zarówno na tematy debatowane w sejmie, jak i dotyczące ogólniejszych problemów społeczno-politycznych kraju. Tego rodzaju praktyka dziennikarska, stosowana w Polsce od dawna, w „Journal” nabrała odpowiednich rumieńców życia, została podniesiona do nie spotykanej dotąd rangi, a później z równym powodzeniem była naśladowana w „Gazecie Narodowej i Obcej” i gazetach okresu kościuszkowskiego. Dzięki niej pismo angażowało się aktywniej w wielki spór współczesności o przyszły kształt stosunków społeczno-politycznych kraju, zyskując tym samym w oczach odbiorców na większej atrakcyjności i popularności.

Równie atrakcyjnie przedstawiał się w „Journal” dział doniesień politycznych, występujący najczęściej pod własnymi nagłówkami w rodzaju: „Nouvelles politiques”, „Nouvelles étrangers”, „Observations politiques” i „Remarques”. Był to jedyny dział, w którym redakcja zaspokajała zainteresowania czytelnika wydarzeniami politycznymi na arenie międzynarodowej, częściowo także wydarzeniami w kraju. Wśród informacji zagranicznych na czoło wysuwały się relacje dotyczące sytuacji wewnętrznej, ekonomicznej i militarnej Rosji oraz konfliktów zbrojnych Rosji z Turcją i Szwecją. Poza wymienionymi działami „Journal” publikował polemiki z gazetami zagranicznymi, między innymi z „Mercure de France”, prostując podawane przez nie niezbyt ściśle, tendencyjne lub wręcz fałszywe informacje o Polsce, ponadto pojawiały się notatki opatrzone nagłówkiem „Littérature”, listy do redakcji, wreszcie materiały ogłoszeniowe, w większości odnoszące się do problematyki kolportażu pisma. Na tle prasy warszawskiej z okresu Sejmu Czteroletniego „Journal” zajął jedno z najpoważniejszych miejsc, a osiągnął tę pozycję dzięki oryginalnej koncepcji tematycznej, dużej atrakcyjności materiału i urozmaiconym formom dziennikarskiego przekazu. Jak dotąd — pismo to nie znalazło się w orbicie zainteresowań historyków prasy.

„Journal” był tygodnikiem. Pod koniec 1789 r. redakcja planowała od nowego roku wydawać pismo dwa razy tygodniowo, ale zamiary te nie znalazły odbicia w konkretnej praktyce. Pierwszy numer wyszedł z datą 9 listopada 1788 r. Odtąd do końca kwietnia 1791 r. numery ukazywały się w niedziele, natomiast później — w czwartki. Poszczególne numery wychodziły, podobnie jak „Gazeta Warszawska”, w formacie *in quarto*, o objętości od pół do półtora arkusza. Do niektórych numerów dodawano „Supplement” treściowo stanowiący przedłużenie numeru zasadniczego. Po ukazaniu się pierwszych dwunastu numerów za okres od 9 listopada 1788 do 25 stycznia 1789 r. redakcja przedrukowała je z początkiem lutego 1789 r., dołączając prospekt i kartę tytułową z zaznaczeniem, że jest to „*second édition, revue, corrigée et augmentée*”, opublikowana „à Varsovie 1789, w Drukarni Wolnej, na papierze krajowym”. Przedruk był niezbędny przypuszczalnie dlatego, że periodyk zyskał sobie w międzyczasie szerszy rynek zbytu, osiągnął tym samym wyższy w porównaniu ze stanem wyjściowym nakład, co spowodowało konieczność dostarczenia nowym abonentom numerów początkowych. Przez cały okres „Journal” tłoczyła Drukarnia Wolna, jednakże jej adres wydawniczy figurował jedynie w numerach 14—17, z 18 II—1 III 1789 r., przy czym zaznaczono — z wyjątkiem numeru ostatniego — iż zostały one wydane „na papierze krajowym”. W numerach późniejszych zrezygnowano z podawania informacji na temat rodzaju użytego papieru, ponieważ obok

papieru krajowego, jeziorańskiego, wykorzystywano także różne gatunki papieru holenderskiego.

W początkach „Journal” posiadał charakter pisma ekskluzywnego. Redakcja nie zabiegała o rozgłos i szerszy krąg odbiorców, o czym świadczy nie tylko brak reklamy, ale nawet informacji o możliwościach nabywania numerów. Sytuacja uległa zmianie dopiero po dokonaniu przedruku pierwszych dwunastu numerów. W numerze 14 z 8 lutego 1789 r. podano pierwszą wiadomość na temat kolportażu. Doniesiono, iż „czasopismo tłoczone jest w dalszym ciągu w drukarni zwanej Drukarnią Wolną, ale nie jest już tam sprzedawane”. Następnie ujawniono ceną dla abonentów informację, powtarzaną odtąd do numeru 19 z 15 czerwca 1789 r., że prenumeratę prowadzi firma kupiecka: Müller, Amiet i spółka, mieszcząca się w kamienicy bankiera Klemensa Berneaux przy ul. Senatorskiej 463, naprzeciwko Marywilu. Określono też koszt prenumeraty rocznej w wysokości 36 florenów, oczywiście bez kosztów przesyłki. Rzadko się wówczas zdarzało, aby nie mający żadnego związku z handlem księgarskim kupcy zajmowali się kolportażem czasopisma. Co prawda jeden z nich, Amiet, abonował w latach 1786—1788 „Dziennik Handlowy” Tadeusza Podleckiego, ale czynił to wyłącznie z pobudek zawodowych, na wewnętrzny użytek firmy, która dzięki temu miesięcznikowi mogła zdobyć potrzebne rozeznanie w sprawach ekonomiczno-handlowych kraju. Prawdopodobnie spółka podjęła się prowadzenia kolportażu „Journal” ze względu na posiadane kontakty handlowe z krajami zachodnimi, dokąd pismo miało być ekspediowane w znacznym procencie nakładu.

Po trzech miesiącach spółka wycofała się z tej niezbyt dochodowej, a na pewno kłopotliwej akcji, ponieważ w numerze 27 z 17 kwietnia 1789 r. „Journal” doniósł, iż sprawę prenumeraty przejął z jednej strony księgarz Trattner, z drugiej zaś Pocztaamt Warszawski za pośrednictwem kontrolera, Jana Gottfryda Zimmermanna. Oczywiście koszt prenumeraty rocznej z dostawą pocztową na prowincję był o 6 fl. wyższy i wynosił 42 fl. Trattner i Zimmermann — jak świadczy o tym szereg ogłoszeń redakcyjnych z późniejszego okresu — zajmowali się kolportażem pisma do końca 1791 r. Można przypuszczać, iż jeden z nich, mianowicie Jan Tomasz Trattner, kolportował „Journal” także za granicę, co najmniej zaś na teren Austrii, skąd się wywodził. Był bowiem blisko spokrewniony z wybitnym ówczesnym drukarzem i księgarzem wiedeńskim o tych samych imionach i nazwisku. Od 10 października 1783 r. posiadał obywatelstwo warszawskie⁵⁸ i prowadził znakomicie wyposażoną w nowości zagraniczne i częściowo polskie Księgarnię Wiedeńską w kamienicy Urszuli Dembińskiej, starościny wolbromskiej, przy ul. Senatorskiej 460⁵⁹.

⁵⁸ AGAD, Warszawa-Ekonomiczne, 749, s. 147.

⁵⁹ AGAD, Warszawa-Ekonomiczne, 15, k. 219 r.

W ciągu dwu lat, dokładnie od 9 listopada 1788 do 10 października 1790 r., „Journal Hebdomadaire de la Diète” był wydawany i redagowany — jak to zaznaczono w podtytule każdego numeru z tego okresu — „par Mr de V.” Nie wyjaśniono dotąd definitywnie, kto krył się pod tym kryptonimem. Z całą pewnością nie wchodzi tu w rachubę inicjator i założyciel pisma — Jan Potocki. Tajemniczego redaktora usiłował rozwiązać Estreicher, opisując broszurę polemiczną: „*Réponse d'un étranger à la quatrième lettre d'un anonyme, inserée dans le n-ro XII [z 20 III 1790 r.] »Journal Hebdomadaire de la Diète«, par Mr de V[arnery]*”⁶⁰. Miał zatem na uwadze Karola Emanuela de Warnery, generał-majora wojsk polskich, autora szeregu dzieł z zakresu wojskowości, podpisywanych kryptonimami w rodzaju: „par le General-Major De W.”, „par Le G. De W.” lub „par Mr De W.”, w pewnej mierze zbieżnymi z kryptonimem w „Journal”. Ów domysł, nie podtrzymywany zresztą przez Estreichera pod innymi hasłami *Bibliografii*, jest błędny, choćby z tej prostej przyczyny, że generał od 1786 r. już nie żył. Z kolei według Jerzego Łojka redaktorem czasopisma był „Mr de V[ival]”⁶¹. Rozwiązaniu temu niestety nie towarzyszy żaden materiał dowodowy, więc nie wiadomo, na czym zostało oparte. W korespondencji Ignacego Potockiego zachował się list, pisany po francusku do marszałka, datowany w Warszawie 30 lipca 1786 r., którego nadawcą był De Vieval⁶². List wskazuje na bliskie stosunki, łączące adresata z nadawcą, nie sposób jednak na tej podstawie, bez dodatkowych źródeł, stwierdzić, czy Vieval (nie: Vival) był istotnie redaktorem pisma. Jest to postać bliżej nie znana.

Istnieje bodaj znacznie większe prawdopodobieństwo, że pod kryptonimem „Mr de V.” ukrywał się Jan Karol Pinabel de Verrière. Był to Francuz, rodem z Paryża, który przybył do Warszawy na rok lub dwa przed Sejmem Czteroletnim i odtąd przez sześć lat przebywał w domu Anny Humieckiej, miecznikowej koronnej, w charakterze metra języka francuskiego⁶³. W okresie Sejmu Czteroletniego młody i wykształcony Pinabel — obok guwernerki — uprawiał także działalność polityczną. Być może miał w tym zakresie jakieś poważniejsze zasługi, skoro sejm konstytucją z 25 listopada 1790 r.⁶⁴ nobilitował go wraz z grupą bogatych mieszczan warszawskich polskiego i obcego pochodzenia. W pierwszych miesiącach 1792 r. — jak sam zeznawał przed władzami kościuszkowskimi — przeby-

⁶⁰ Estreicher XXVI, s. 251.

⁶¹ *Bibliografia prasy polskiej 1661—1831*. Opracował J. Łojek przy udziale zespołu, Warszawa 1965, s. 25.

⁶² AGAD, Archiwum Publiczne Potockich, 279 b, t. 4, s. 398.

⁶³ J. Szczepaniewicz, *Monopol prasowy Tadeusza Włodka w Polsce w latach 1793—1796*, „Ze skarbca kultury”, 1964, z. 16, s. 80—81.

⁶⁴ *Volumina legum*, s. 194.

wał w Paryżu, agitował i pisał w obronie dokonanego przez sejm przewrotu majowego, a także zlecił wykonanie dwu sztychów alegorycznych na temat działalności tegoż sejmu, dedykowanych Stanisławowi Augustowi, Ignacemu Potockiemu, Hugonowi Kołłątajowi i Kazimierzowi Rzewuskiemu. W zbiorach po Ignacym Potockim zachowały się *Dessins allégoriques sur la révolution de Pologne composés et exécutés par Mr Gault de St. Germain et dédiés à Sa Majesté le roi de Pologne par [...] Pinabel de Verrière*⁶⁵. Jak można stąd wnosić, był Pinabel blisko związany z przedstawicielami obozu reform, w tym także z Ignacym Potockim. Wiadomo też, że w okresie targowickim zajmował się dziennikarstwem, wchodził bowiem w skład redakcji „Gazette Française de Varsovie”, ukazującej się w Warszawie 1794 r., przed wybuchem powstania⁶⁶. Być może nie był wówczas nowicjuszem w zawodzie dziennikarskim i miał za sobą doświadczenia zdobyte w „Journal Hebdomadaire de la Diète”. Hipoteza ta, jakkolwiek wydaje się bardzo prawdopodobna, wymaga jednak dokładniejszego zbadania.

Redaktorem „Journal” był w pewnym okresie także Józef Mostowski, podopieczny i protegowany Joachima Chreptowicza, podkanclerzego koronnego. Rzecz charakterystyczna — w okresie, gdy w podtytule pisma figurował ów tajemniczy kryptonim: „*par Mr de V.*” Józef był starszym o trzy lata bratem Tadeusza Mostowskiego, późniejszego kasztelana raciąskiego, współzałożyciela „Gazety Narodowej i Obcej” i właściciela drukarni w Warszawie. Sprawa nowego redaktora wyszła na jaw w związku z mową, wygłoszoną w sejmie 15 marca 1790 r. przez Ignacego Potockiego. Marszałek uzasadniał w niej konieczność szybkiego uchwalenia traktatu przymierza polsko-pruskiego bez wiązania tego problemu jako pilnego z kwestią traktatu handlowego z Prusami, wymagającą głębszych i dłuższych analiz. Mowa twórcy idei przymierza polsko-pruskiego stanowiła ważne wydarzenie i posiadała duże znaczenie dla sfinalizowania w dwa tygodnie później traktatu. Mostowski postanowił przełożyć ją na język francuski i zamieścić w „Journal”. Ponieważ Potocki nie należał do mówców sejmowych, którzy wyrażali swoje myśli w sposób klarowny, Mostowski miał spore trudności z przekładem.

Pisał o nich do marszałka w liście z 25 marca 1790 r.⁶⁷, dołączając jednocześnie przekład mowy do wglądu „wymownego autora” i ewentualnych poprawek. Narzekał zwłaszcza na abstrakcyjny styl oryginału i obawiał się, czy w przekładzie nie zmienił sensu pewnych zwrotów. Podjął się tej pracy, ponieważ nigdzie nie znalazł innego przekładu ani też nie wie-

⁶⁵ AGAD, Archiwum Publiczne Potockich, 96, poz. 55.

⁶⁶ Szczepaniec, *op. cit.*, s. 80—81.

⁶⁷ Zob. Aneks, poz. 3.

dział, czy taki w ogóle istniał. Miał go umieścić w „*ouvrage périodique sur la diète*”, którego redakcja jemu została powierzona i którego zasługą jest „dokładność i prawda najbardziej bezstronna”. Nie wiadomo, czy i jakie poprawki wniósł Potocki do przekładu. Ukazał się on w numerze 14 „Journal” z 4 kwietnia 1790 r. pod tytułem *Suite de l'opinion de S. E. Mr le Comte Potocki, maréchal de Lithuanie, énoncée à la séance du 15 Mars 1790*. Różni się znacznie od pierwowzoru, zyskując dzięki wprowadzonym skrótom i stylizacjom na jasności.

Przedstawione fakty wskazują, że Józef Mostowski był nie tylko redaktorem pisma, ale też wypełniał je artykułami własnego pióra. Skoro uważał za stosowne poinformować marszałka o swej roli jako redaktora, najpewniej funkcję tę pełnił od niedawna. Od kiedy, nie sposób dokładnie określić.

Trudno też z całą pewnością wykazać, jak długo redagował „Journal”. Nie dłużej zapewne niż do numeru 40 z 10 października 1790 r. Po pierwsze — dlatego, że był to już ostatni numer, wydawany „par Mr de V.”, z którym Mostowski albo współpracował, albo też zastępował go jako redaktora, po drugie zaś — począwszy od numeru 41 z 17 października pismo kontynuował inny wydawca i redaktor, o czym niżej, po trzecie wreszcie — Józef Mostowski od połowy października nie mógł już zajmować się pracami redakcyjnymi, musiał bowiem opuścić Warszawę i udać się na sejmik elekcyjny do Inflant, gdzie 16 listopada został obrany posłem⁶⁸ na sejm, który od 16 grudnia 1790 r., miał obradować w podwójnym składzie poselskim. Jako poseł inflancki uczestniczył w działalności dyplomatycznej sejmku, biorąc między innymi udział w poselstwie Adama Kazimierza Czartoryskiego do księcia elektora saskiego w Dreźnie w okresie od listopada 1791 do marca 1792 r.⁶⁹

Jak można było przypuszczać, Jan Potocki założywszy „Journal” nie pozostawił go bynajmniej swemu losowi, przeciwnie — opiekował się nim, a co najbardziej znamienne — zasiliał jego łamy swoim piórem. Nie sposób dziś dokładnie zrekonstruować rozmiarów współpracy autorskiej Potockiego z pismem. Po prostu dlatego, że krajczyc swoich artykułów nie podpisywał. Od tej zasady dwukrotnie odstąpił, podpisując artykuły kryptonimem „J. P.” Niemniej jednak można przypisać krajczycowi co najmniej piętnaście artykułów, biorąc pod uwagę właściwe temu pisarzowi cechy stylu językowego, wyraźną skłonność do interpretowania wydarzeń międzynarodowych i krajowych, a nade wszystko obsesyjną niemal predylekcję do eksploatowania faktów z historii starożytnej i mądrości ludów wschodnich. Artykuły Potockiego, przybierające najczęściej formę listu

⁶⁸ „Gazeta Warszawska”, nr 95 z 27 XI 1790.

⁶⁹ W. Smoleński, *Bracia Mostowscy*, „Przegląd Historyczny”, 1908, t. 7, z. 1, s. 111—114.

do redaktora, wykazują nie tylko szeroki wachlarz zainteresowań społeczno-politycznych autora, ale też znakomite wartości formalne. Były zaangażowane i docieklive, pełne błyskotliwych uogólnień i drobiazgowych analiz, przekory i ironii. Błyszczały takimi chwytami, jak aluzja i dygresja, alegoria i przenośnie. Niejeden artykuł spotykał się z dezaprobatą czytelników, inne z akceptacją, ale wszystkie zmuszały do myślenia. I na tym bodaj polegała ich największa wartość, niezależnie od poglądów, które reprezentowały. Na stosunki międzynarodowe czy polskie patrzył krajczyc oczami filozofa, podróżnika, patrioty i polityka, dysponującego rozległą skalą ocen porównawczych, ale pozbawionego głębi spojrzenia. Pisząc o problemach politycznych, częściej przedstawiał poglądy cudze niż własne. W kwestiach polityki zagranicznej Polski popierał linię postępowania Ignacego Potockiego, na tematy społeczne zaś — wolał raczej milczeć, a jeśli już wypowiadał się — to zgodnie z poglądami oświeczonej magnaterii. Było go też stać na głoszenie sądów własnych i niezależnych, choć nie zawsze do końca przemyślanych. Jako weredyk nie wahał się wypowiadać gorzkich słów prawdy pod adresem rodaków, zwłaszcza tych, którzy zasiadali w sejmie i ponosili główną odpowiedzialność za losy państwa.

Współpraca publicystyczna Jana Potockiego z redakcją „Journal” przypada na lata 1789—1790. W roczniku 1789 opublikował krajczyc co najmniej trzy artykuły, z których jeden był tak obszerny, że drukowano go odcinkami w trzech numerach. W numerze z 14 czerwca 1789 r. występuje chronologicznie pierwszy z owych trzech artykułów, anonimowych, ale rozpoznanych. Pisał w nim autor o księciu Adamie Łodzi Ponińskim, podskarbin nadwornym koronnym, przeciwko któremu Sąd Sejmowy wytoczył proces z powodu popełnionych nadużyć finansowych i łajdactw zarówno w okresie sejmu rozbiorowego, jak i w czasach późniejszych. Sprawę Ponińskiego niezbyt obiektywnie przedstawiały holenderskie „Nouvelles Extraordinaires de Divers Endroits”. Oburzony tym faktem Potocki, który jako członek Sądu Sejmowego znał dokładnie przestępstwa oskarżonego, wystąpił z repliką, przedstawiając Ponińskiego i rozpoczęty proces we właściwych wymiarach. „Wymieniony książę — pisał — zawsze deptał opinię publiczną jak również wszelkie prawa przyzwoitości i honoru”. Poniński został zaaresztowany na wniosek jednego z posłów, przyjęty jednomyślną aprobatą całego sejmu. Jeden głos sprzeciwu mógłby temu zapobiec, ale na ten głos nikt się nie zdobył, ponieważ zarzucano Ponińskiemu „wszystkie zbrodnie obrazy ojczyzny”. Zresztą areszt uchronił księcia przed zemstą tłumu wierzycieli, których oszukiwał „na wszelkie możliwe sposoby”.

W drugim z kolei artykule, drukowanym w numerach z 28 czerwca oraz 5 i 12 lipca, noszącym tytuł *Réflexions sur les progress de l'esprit public*, autor dał obszerny wykład na temat roli i znaczenia opinii publicz-

nej oraz jej wpływu na system władzy i rozwój postępowych stosunków społeczno-politycznych zarówno w danym państwie, jak i na płaszczyźnie międzypaństwowej. Stwierdzał, że opinia publiczna jest jednym z najpotężniejszych czynników, które stymulują postęp społeczny. Opinia ta jednak może mieć miejsce tylko w określonym systemie władzy. Powołując się na stwierdzenie Isokratesa, wskazywał dwa typy władców: jedni — to ci, którzy są despotami wobec współobywateli, a jednocześnie ulegają woli wrogów, natomiast drudzy odwrotnie — są groźni dla wrogów, a jednocześnie równi ze współobywatelami. Rola opinii publicznej w pierwszym systemie władzy jest znikoma, ponieważ zastępuje ją fantazja gabinetu, w systemie drugim zaś — ogromna, ponieważ staje się wytyczną działania dla administracji państwowej. „Byłoby błędem sądzić — pisze krajczyk — że Polacy przeszli gwałtownie od jednego do drugiego sposobu myślenia”. Nie przeszli jeszcze, gdyż zbyt długo tłumiono patriotyzm. Ale „jak niegdyś sekty i herezje żyły z prześladowań”, tak też patriotyzm w Polsce, przez wiele lat tępiony, wreszcie „odrodził się z popiołów”. Dzięki temu można podjąć i prowadzić walkę o reformy na różnych odcinkach życia społecznego, a wielką przysługę oddaje jej właśnie swobodnie kształtowana opinia publiczna. Niektórzy politycy twierdzą, jakoby w Polsce działało dziesięć lub dwanaście ugrupowań politycznych, wobec czego nie można mieć do niej zaufania. Mniemanie tego rodzaju posiada tylko pozory prawdy, w istocie bowiem nie ma w Polsce — podobnie jak we Francji — zorganizowanych ugrupowań z przywódcami na czele, dochodzą tylko do głosu różne poglądy na określony temat, które w sumie tworzą opinię publiczną, jakże potrzebną, jeśli się pragnie podejmować właściwe rozwiązania.

Trzeci artykuł napisał Potocki w Grodnie 8 września, a wydrukował w numerze z 27 września pod tytułem: *Lettre anonyme adressée à l'Auteur du Journal Hebdomadaire de la Diète*. Bezpośrednim bodźcem do napisania tego listu był opis sesji sejmowej z 28 sierpnia, opublikowany w „Journal” z 30 sierpnia, przedstawiający w niezbyt pochlebnym świetle rotmistrzów kawalerii narodowej. Potocki, który sam był rotmistrzem i aktualnie zajmował się werbunkiem „towarzyszy” do swej chorągwi, potraktował ten fakt niemal jak osobistą zniewagę. Być może puściłby go w niepamięć, gdyby nie to, że sprawa kawalerii narodowej, lansowana na sejmie przez obóz hetmański, była zwalczana przez obóz reform, który kawalerię traktował jako wojsko drogie, pozbawione dyscypliny, warcholskie, bardziej niebezpieczne dla współobywateli niż dla ewentualnych wrogów kraju. Potocki przypuszczał pewnie, że niepochlebna nota w „Journal” o rotmistrzach była przejawem oddziaływania na redakcję pisma przeciwników. Oburzył się z tego powodu i postanowił pouczyć redaktora, jak należy traktować rotmistrzów. Zasługują oni — pisał — na bardziej przychylną i sprawiedliwą ocenę, ponieważ w ciągu kilku tygodni potrafią

skompletować swoje kompanie, złożone ze szlachty, poświęcając na ich utrzymanie część swego majątku, nie żądając w zamian zapłaty i nagród, „zadawalając się jedynie radością wypełnienia swego obowiązku”. „W minionych wiekach tak wspaniałomyślna akcja zostałaby przedstawiona potomości jako świadectwo cnoty, bezinteresowności i miłości ojczyzny”.

Jan Potocki wierzył głęboko w sens tego, co pisał. Przekonania potwierdzał czynem. Na ponaglenia Ignacego Potockiego, aby krajczyc przybył jak najprędzej do Warszawy, ten odpowiedział listem z 16 listopada, jedynym znanym listem, jaki napisał po polsku⁷⁰. Krajczyc znał dobrze język polski w mowie, miał natomiast poważniejsze trudności przy posługiwaniu się nim w piśmie. Użył go jednak w liście do kuzyna, nie obawiając się, że adresata mogą zdziwić i razić błędy gramatyczne, jakich sporo popełnił. Pisał z Pratulina, dokąd przybył z Grodna. Pratulina, leżący nad Bugiem niedaleko Janowa Podlaskiego, uchodzący wówczas za miasteczko, choć z wyglądu niczym się specjalnie nie różnił od osady wiejskiej, chyba tylko prawem do jarmarku i obecnością dwu kościołów dla katolików i grekokatolików, był dziedziczną własnością Jana Potockiego. W pamięci mieszkańców krajczyc zasłużył się jako fundator kościoła katolickiego⁷¹. Donosił z Pratulina Ignacemu, że niestety nie może przybyć do Warszawy, gdyż „służbą obowiązany” prowadzi chorągiew kawalerii narodowej do Goniądza. Pod listem podpisał się jako rotmistrz kawalerii narodowej. Jego ruchliwość w tym czasie była wprost zdumiewająca. Niedawno jeździł do Berlina, „gdzie bardzo grzecznie od Króla Imci był przyjmowany”, po czym wrócił w pierwszych dniach listopada do Warszawy. „Po jego tu przybyciu — donosiła gazeta pisana z 4 listopada 1789 r.⁷² — zaraz gruchnęła wieść, że lada dzień ma być podana nota pruska, zapraszająca do aliansu *ofensive* z rzeszą niemiecką”. Pod wrażeniem podróży do Berlina i przyjęcia na dworze królewskim Potocki pozostawał długo, a dał temu wyraz na łamach „Journal” w następnym roku. Odtąd stał się gorącym zwolennikiem przymierza polsko-pruskiego, odstępując całkowicie od swych dawniejszych przekonań antypruskich. Na tę metamorfozę wpłynęła niewątpliwie w pierwszym rządzie Ignacy Potocki.

W okresie od 21 lutego do 11 lipca 1790 r. krajczyc opublikował w „Journal” dwanaście numerowanych listów do redakcji⁷³, podpisując dwa pierwsze z nich kryptonimem „J. P.” Niektóre listy były tak obszer-

⁷⁰ Zob. Aneks, poz. 2.

⁷¹ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 9, Warszawa 1888, s. 20—21.

⁷² Smoleński, *Publicyści anonimowi*, s. 40—41.

⁷³ „Journal Hebdomadaire de la Diète”, nr 8 z 21 II, 9 z 28 II, 10 z 7 III, 12 z 21 III, 13 z 28 III, 14, z 4 IV, 15 z 11 IV, 17 z 25 IV, 18 z 2 V, 20 z 16 V, 27 z 4 VII i 28 z 11 VII 1790.

ne, że wypełniały całe numery. Z wyraźniejszym niż dotąd upodobaniem pisał na tematy polityczne o charakterze międzynarodowym. Ponieważ oczy całej Europy skierowane były na wydarzenia rewolucyjne we Francji, w jednym z listów poruszył ten problem, ale z wyraźną dezaprobatą. Co rewolucja dała Francji? Same nieszczęścia, gdyż — powiada — „szlachta jest zrujnowana, kupcy nie mają kredytu, robotnicy pracy, a chłopci muszą chronić swoje zbiory z bronią w ręku”. Polska szczęśliwie uniknęła losu Francji. Nie postawiono tu gilotyn, nie popłynęły krew i łyż, ale przecież tak samo dokonano wielkiego przewrotu. Zawdzięczać to należy sojuszowi z Prusami. O sojuszu i królu pruskim pisał jeszcze parokrotnie, zawsze roztaczając przed oczami czytelnika perspektywę dobrodziejstw, jakich miałby on przysporzyć Polsce. Projekt cesji Gdańska i Torunia na rzecz Prus, lansowany w Warszawie przez koła berlińskie, Jan Potocki traktował początkowo jako nierealną plotkę, z czasem jednak coraz wyraźniej za nim się opowiadał, widząc znaczne korzyści, jakie Polska w zamian za cesję mogłaby otrzymać od Prus w postaci ulg celnych na wiślanym szlaku handlowym lub też w formie ewentualnej rewindykacji części ziem, zagarniętych przez Austrię w pierwszym rozbiórce. Ze strony Rosji nie przewidywał aktualnie żadnych niebezpieczeństw dla Polski, choć z drugiej strony — jakby dla przestrogi — nakreślił położenie polityczne Kurlandii, znajdującej się od 1762 r. w orbicie coraz większych wpływów rosyjskich.

Ze spraw, które odnosiły się do stosunków wewnętrznych kraju, poruszył kilka. Ciekawy, choć oczywiście nie oryginalny, był jego pogląd na położenie chłopstwa, wyrażony w liście pierwszym. Sytuacja chłopów w Polsce nie przedstawiała się tak beznadziejnie, jakby to mogło wynikać z utartej opinii. Chłopi w Wielkopolsce czy na Litwie żyli w warunkach nie gorszych niż w innych krajach. Owszem, należałoby ulżyć ich doli, jednak nie na drodze gwałtownych przemian, tylko w wyniku reform odgórných, przeprowadzanych stopniowo, jak to już miało miejsce w posiadłościach takich magnatów, jak Stanisław Poniatowski, Stanisław Szczęśny Potocki na Ukrainie, Joachim Chreptowicz na Litwie czy w dobrach niektórych starostów, jak Kopańskiego w Wielkopolsce i Michała Chobrzyńskiego w Łęczyckiem. Można się domyślać, że Jan Potocki miał na uwadze przede wszystkim stopniowe przechodzenie chłopstwa z gospodarki pańszczyźnianej do czynszowej, niewątpliwie bardziej opłacalnej nie tylko dla chłopów, ale i magnatów. Ponadto pisał krajczyc o teatrze warszawskim, włączając się do trwającej od dwu lat dyskusji na temat, czyją ma być on własnością: państwa czy obdarzonych przywilejem osób prywatnych. Choć deklarował, że w tej materii nie miał wyrobionego zdania, ale z toku jego wywodów i analiz finansowych mogło wynikać, iż bardziej odpowiadała mu forma teatru upaństwowionego. Na temat Stanisława Au-

gusta wypowiadał się zawsze z układną grzecznością. Raziły go natomiast niektóre zwyczaje, panujące w sejmie. Na przykład obecność na galeriach arbitrów, przysłuchujących się obradom, a co gorsza — swoim zachowaniem wywierających określony wpływ na tok obrad. Tak być nie powinno. Wprawdzie arbitrzy rekrutowali się głównie spośród posesjonatów, ale wielu z nich zachowywało się w sposób nieodpowiedni. Stanowczo niedopuszczalna jest obecność arbitrów, wywodzących się spośród nieposesjonatów. W ten sposób krajczyc pragnął ograniczyć rolę arbitrów. Oczywiście niesłusznie, jak wykazały późniejsze dzieje sejmu. Galeria przyczyniła się w znacznej mierze do wywarcia presji na uchwalenie szeregu pożytecznych ustaw z Konstytucją Trzciomajową na czele. Miał natomiast rację Jan Potocki w ostatnim liście, gdy złożył na zbędne gadulstwo, a zwłaszcza demagogię, która przyniosła obradom tyle szkód. Oburzał się na wygłaszane z upodobaniem frazesy o miłości ojczyzny, gdy tymczasem miłość tę należy wykazać pracą, a zwłaszcza ofiarą ze swego majątku. Zamknawszy cykl listów do redakcji „Journal” listem z 11 lipca 1790 r., Jan Potocki wkrótce potem wyjechał z kraju.

W dwa miesiące po wyjeździe Potockiego z Warszawy sytuacja „Journal” uległa zmianie. Począwszy od numeru 41 z 17 października 1790 r. „Journal” nie tylko nie zawierał w podtytule tajemniczego kryptonimu redaktora „Mr de V.”; ale też — co uderza już na pierwszy rzut oka — zmienił w pewnym stopniu profil ideowo-polityczny, wiążąc się bardziej ze stronnictwem patriotycznym, a ponadto rodzaj i sposób ujmowania materiałów, wreszcie wygląd zewnętrzny, wykazując w tym zakresie wyraźny regres. Nietrudno dostrzec, że zmiany tak wszechstronnie uzewnętrzniane zostały spowodowane przez nowego redaktora i jego współpracowników po ustąpieniu redaktora poprzedniego. W początkowych numerach, wydawanych w nowych warunkach, nie podano żadnych wyjaśnień w sprawie pisma i jego obsady redakcyjnej. Naszą uwagę może zatrzymać dopiero *Avis du rédacteur* w numerze 52 z końca 1790 r. Redaktor rozpoczął swoją wypowiedź od pochwał pod adresem Potockiego, który wyróżnia się nie tylko słynnym nazwiskiem, ale też „rozległą wiedzą i miłym charakterem”. Jemu właśnie należy zawdzięczać, że od początku działalności sejmu, widząc „konieczność przedstawienia cudzoziemcom wyników naszych obrad”, podjął myśl założenia czasopisma, które — po założeniu — podtrzymywał swoimi dobrodziejstwami, zapewne natury materialnej, a także piórem.

Jesteśmy winni — pisał redaktor — jego zachętom jak również wspaniałomyślnej pomocy kontynuację tego pisma. „Kilku cudzoziemców, którzy dzięki przychylnemu przyjęciu w Polsce znaleźli tu ojczyznę, zebrało się, aby kontynuować „Journal Hebdomadaire de la Diète” i aby nadać mu równocześnie ważność, jakiej wymaga. [...] W konsekwencji naszym pierwszym staraniem będzie dać sprawozdanie z obrad i ustaw z każdej sesji. Precyzja, dokładność, jednym słowem prawda — będzie przewodzić naszej pracy i tylko jej wszystko poświęcimy.

Informacje będą posiadały charakter źródłowy i nie budzący zastrzeżeń co do „inteligencji i wierności tłumaczy”. „Działanie, którym dotychczas zajmował się sejm i nowy stopień ważności, jakie przyjmą wkrótce obrady, powinny coraz bardziej ściągać na nas czujne spojrzenia Europy”. Redaktor pisał te słowa w przekonaniu, że sejm, obradujący od 16 grudnia 1790 r. przy podwójnym składzie poselskim, przystąpi wreszcie do podjęcia zasadniczych decyzji o poważnym znaczeniu dla losów kraju. Jakoż się nie mylił, co może tylko dobrze świadczyć o bliskich związkach nowego redaktora z grupą osób ze Stanisławem Augustem na czele, które planowały podjęcie takich decyzji, urzeczywistnionych ostatecznie w formie Konstytucji Trzeciego Maja.

W kwestii nowego redaktora „Journal” zachował do końca całkowite milczenie. Ponieważ jednak redaktor obok czynności zasadniczych zajmował się także pobieraniem od prenumeratorów przedpłaty, niezależnie od pośrednictwa Trattnera i Pocztańtu Warszawskiego, fakt ten zmusił go przecież do ujawnienia adresu swego zamieszkania. Uczynił to w prospekcie na rocznik 1791, a następnie w numerach 46 z 26 listopada i 52 z końca grudnia 1791 r. Zawiadamiał prenumeratorów, że mieszka przy ul. Senatorskiej 454, w kamienicy Duponta, na drugim piętrze. W parę miesięcy po ukazaniu się ostatniego z wymienionych numerów, na wiosnę 1792 r., przeprowadzono w Warszawie spis ludności, którego dokumentacja ocalała niemal w komplecie. Wynika z niej, że w kamienicy Dupontowskiej mieszkał wówczas między innymi „Le Jay D' Assumuire [!], bibliotek[arz] król[ewski]”, a wraz z nim „mężczyzna 1, białogłowy 2”, przypuszczalnie żona i dwoje dzieci: syn i córka⁷⁴. Wymieniono ich w rubryce mieszczan i chrześcijan. W rok później, dokładnie 25 maja 1793 r., zmarł bibliotekarzowi syn imieniem Klaudiusz i został pochowany na cmentarzu parafii św. Jana⁷⁵. Ponieważ w kamienicy Dupontów mieszkało kilka przeciętnych rodzin mieszczańskich, wobec tego jako redaktor „Journal” może wchodzić w grę wyłącznie Le Jay. Spis ludnościowy wymienił jego tytuł, którym się niewątpliwie szczycił. Istotnie był on bibliotekarzem Stanisława Augusta. W bibliotece zamkowej, którą od wielu lat zarządzał ks. Jan Albertrandi, równocześnie „dozorca numizmatów i starożytności”, Le Jay pracował niedługo, bodaj od jesieni 1791 do maja 1793 r.⁷⁶ Być może w bibliotece nie był w ogóle zatrudniony, a pobierał jedynie pensję bibliotekarską tytułem finansowego wsparcia. Faktem jest, że Le Jay był związany z dworem królewskim i oddawał mu określone usługi, między innymi właśnie jako redaktor „Journal”.

⁷⁴ AGAD, Warszawa-Ekonomiczne, 15, k. 215r.

⁷⁵ Księga zgonów w parafii Św. Jana w Warszawie.

⁷⁶ *Kalendarz polityczny dla Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego na rok 1792*, Warszawa, M. Gröll, s. 357.

Le Jay to postać mało znana. Jean Fabre wzmiankuje ogólnikowo, iż Antoine [!] Le Jay wystąpił na gruncie warszawskim okresu Oświecenia jako „editeur et directeur” omawianego periodyku, podając przy tym błędnie imię ⁷⁷. Jak dotąd na temat tej zagadkowej postaci stosunkowo największej szczegółów ujawniają prace poświęcone dziejom polskiej masonerii. Według Stanisława Małachowskiego-Lempickiego Le Jay był na terenie Warszawy od 1778 r. sekretarzem łóż Bouclier du Nord i Katarzyny pod Gwiazdą Północy, zaś od 1784 r., kiedy wszystkie rozproszone po kraju loże zostały zjednoczone, tworząc odtąd Wielki Wschód Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, piastował również funkcję sekretarza ⁷⁸. Informacje te uściśla i pomnaża, rozwiązując przy tym właściwe imiona, niedawno wydana praca Walentego Wilkoszewskiego, wielkiego archiwisty Wielkiego Wschodu Polskiego w latach 1818—1820. Okazuje się, że Henryk Jakub Le Jay de Massuere, kapitan wojsk polskich, należał w latach 1781—1783 do Wielkiej Łoży Narodowej Wielkiego Wschodu Polskiego ⁷⁹. Jej mistrzem był wówczas Ignacy Potocki, zaś Le Jay pełnił funkcję „mówcy francuskiego”. Odtąd datowało się zbliżenie tych postaci, które dla Le Jay miało stać się dobrodziejstwem w okresie Sejmu Czteroletniego, gdy marszałek stał się jednym z liderów stronnictwa patriotycznego. W 1784 r. kapitan objął stanowisko sekretarza francuskiego i piastował je cztery lata w Wielkim Wschodzie Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, na czele którego stał początkowo Andrzej Mokronowski, generał inspektor wojsk polskich i adiutant królewski, z kolei w latach 1785—1788 Stanisław Szczęsny Potocki, wojewoda ruski, natomiast w czasach Sejmu Czteroletniego — Kazimierz Nestor Sapieha, generał artylerii litewskiej i marszałek litewski tegoż sejm. Le Jay należał do kręgu ludzi, związanych wieloma nićmi z Potockimi. Ignacemu mógł zawdzięczać tytuł i pensję bibliotekarza królewskiego, Janowi zaś — stanowisko wydawcy i redaktora „Journal”. Zamieszczane w tym piśmie korespondencje Stanisława Szczęsnego, już jako otwartego przeciwnika robót sejmowych, mogą świadczyć, że redaktor żywił również dla niego uczucia sympatii i przywiązania.

Choć Le Jay przebywał w Polsce co najmniej od dwunastu lat, nie zdołał jednak opanować języka nowej ojczyzny w tym stopniu, aby mógł posługiwać się nim swobodnie. Z pewnością nie dbał o dobrą znajomość tego języka, ponieważ jego język ojczysty był wówczas — szczególnie

⁷⁷ J. Fabre, *Stanislas-Auguste Poniatowski et L'Europe des Lumières*, Paris 1952, s. 476.

⁷⁸ S. Małachowski-Lempicki, *Wykaz polskich łóż wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738—1821*, Kraków 1929, s. 110.

⁷⁹ W. Wilkoszewski, *Rys historyczno-chronologiczny towarzystwa wolnego mularstwa w Polsce*. Wydał z rękopisu T. Święcicki, Londyn 1968, tabl. VIII i IX.

w Warszawie — w powszechnym użyciu. Stąd też objawszy tekę redakcyjną „Journal” Le Jay musiał liczyć na pomoc odpowiedniego współpracownika, znającego doskonale nie tylko oba języki, francuski i polski, ale też rzemiosło pisarskie. Bez takiego współpracownika nie byłoby do pomyslenia publikowanie w odpowiedniej formie na przykład diariusza sejmowego. Zdając sobie z tego sprawę Le Jay zatrudnił do współpracy rodowitego warszawianina francuskiego pochodzenia — Jana Baudouina de Courtenay, lekarza i literata. Nastąpiło to przypuszczalnie około 17 października 1790 r., kiedy ukazał się „Journal” już pod nową redakcją. Redaktor dokonał trafnego wyboru. Być może był to wybór nie tylko jego, ale też Jana Potockiego, z którym Baudouin miał możliwość zetknąć się już w 1787 r. w Paryżu⁸⁰. Baudouin odwiedzał wówczas w towarzystwie Seweryna Potockiego pracownię Franza Antona Mesmera, twórcy mesmeryzmu organicznego, podziwiając jego sztuczki. Najpewniej pociągał redaktora talent literacki Baudouina, którym zabłysnął najpierw w latach 1777—1782 jako tłumacz i adaptator szeregu sztuk teatralnych pisarzy francuskich, takich jak Molière, Regnard, Favart i inni, granych z powodzeniem na scenie warszawskiej, a następnie w pierwszych latach Sejmu Czteroletniego jako autor błyskotliwie i sugestywnie napisanych broszur w obronie mieszczaństwa.

Pisarstwo uprawiał Baudouin przede wszystkim dla pieniędzy. Stanowiło ono obok spekulacji finansowych główne źródło dochodów. Posiadał liczną rodzinę, chwycił więc za pióro, aby zarobić na jej utrzymanie. Swoje książki drukował przeważnie w oficynie Piotra Dufoura w Rynku Starego Miasta. Drukarz zarobił na nim niemało, ale też płacił honoraria. Baudouin mógł liczyć na honoraria, ponieważ jego twórczość literacka i publicystyczna cieszyła się uznaniem i powodzeniem wśród odbiorców. Stanisław August po obejrzeniu *Świętoszka* w przekładzie Baudouina obdarzył tłumacza w październiku 1777 r. nagrodą w wysokości pięćdziesięciu dukatów⁸¹. W stosunku do literatów, oczywiście poza Adamem Naruszewiczem i Stanisławem Trembeckim, król rzadko okazywał aż taką hojność. Że łaska ta nie była przelotnym kaprysem monarchy, przeciwnie — miała trwalsze podstawy, świadczy ponadto fakt, iż w osiem lat później Baudouin — jak mało kto spośród zasłużonych ludzi pióra — mógł się poszczycić tytułem konsyliarza nadwornego JKMcI. Doskonale pióro, którym Baudouin rozporządzał, ściągało na niego nie tylko zaszczyty, ale i kłopoty. Podobne powodzenia i niepowodzenia spotykały go też w operacjach finansowych, z powodu których dwukrotnie ocierał się o areszt i więzienie marszałkow-

⁸⁰ Z. R a s z e w s k i, *Staroświecczyzna i postęp czasu. O teatrze polskim (1765—1865)*, Warszawa 1963, s. 151, 387 (przypis).

⁸¹ *Op. cit.*, s. 385 (przypis).

skie (1775, 1781)⁸². Po raz trzeci groziła mu wieża za obrazę Jacka Jezierskiego, kasztelana łukowskiego, a było to w okresie, gdy już pracował u Le Jay jako tłumacz „Journal”.

Stary kasztelan, przemysłowiec i finansista, który zwłaszcza na produkcji stali i przedmiotów żelaznych zbił niezłą fortunę, a zawdzięczał ją w znacznej mierze transakcjom z mieszczanami, szczerze mieszczan nie-nawidził. Pod tym względem stał na pozycjach starszylacheckich. Z oburzeniem też patrzył na zgromadzonych w Warszawie 24 listopada 1789 r. delegatów miejskich, ośmielających się manifestacyjnie złożyć u stóp tronu i skonfederowanych stanów memoriał z żądaniami reform w kwestii mieszczkańskiej. Nie mógł im tego „buntu” długo wybaczyć i już wkrótce po tym wydarzeniu, 15 grudnia, wystąpił w sejmie z mową, w której ostro potępił dezyderaty miast i mieszczkaństwo jako grupę społeczną. Dotknięci mieszczkanie nie chcieli pozostawić wystąpienia butnego kasztelana bez należytej odprawy. Sięgnęli po pióro Baudouina, to samo, którym przed paroma miesiącami zostały napisane dwie znakomite broszury publicystyczne: *Uwagi ogólne nad stanem rolniczym i miejskim z powodu przyszłej rządu narodowego formy* i *Ciąg dalszy uwag ogólnych nad stanem rolniczym i miejskim*, wspierające dążenia emancypacyjne mieszczkan sugestywną argumentacją. Ulegając nowemu zamówieniu Baudouin napisał w pierwszych miesiącach 1790 r. *Bezstronne uwagi nad mową JW Jezierskiego*, nie tylko wykazujące absurdalność wywodów kasztelana, ale też domagające się jak najdalej idących uprawnień dla mieszczkan. Przy okazji autor przypomniał Jezierskiemu, co on sam mieszczkanom zawdzięcza. Na te *Uwagi* Jezierski zareplikował dwiema edycjami *Listu do przyjaciela w okolicznościach miast*, przechodząc od problematyki sporu zasadniczego do tonu osobistych napaści i pogroźek. Płonąc do adwersarza nienawiścią odślonił przed oczyma czytelnika — zwłaszcza w drugiej, rozszerzonej edycji *Listu* — ciemniejsze strony jego biografii, jak powody aresztowania w 1775 r. i więzienia w 1781 r. Skompromitowany, ośmieszony, ukazany w roli karanego oszusta, Baudouin nie mógł puścić płazem tej zniewagi. Odplacił kasztelanowi tą samą monetą. Puścił w obieg wiersz *Na przypadek Stokowskiego* w wersji rękopiśmiennej, bo o drukowanej nie mogło być mowy, w którym ujawnił grzeszki kasztelana, między innymi sprawę dochodów z utrzymanego przezeń na Pradze domu publicznego⁸³. Jezierski stracił cierpliwość do reszty i zaskarżył Baudouina do sądów marszałkowskich. Powód: obraza godności osobistej i podburzanie mieszczkan do rewolty. Wyrok pierwszej instancji, ogłoszony przed 15 listopada 1790 r., skazywał pozwanego na 12 niedziel więzy i znaczną karę pieniężną. Pozwany wniósł ape-

⁸² *Op. cit.*, s. 132—133, 146.

⁸³ *Op. cit.*, s. 155, 388 (przypis).

lację do sądów marszałkowskich najwyższej instancji i za pośrednictwem ks. Scypiona Piattolego szukał poparcia u samego króla.

Sprytny Włoch, od dawna zaufany Ignacego Potockiego, od szeregu miesięcy także doradca Stanisława Augusta, jeden z współtwórców Konstytucji Trzeciomajowej, a poza tym opiekun i doradca polityczny „Journal”, wysłuchawszy skarg Baudouina wystosował w jego obronie do Stanisława Augusta list z 15 listopada 1790 r.⁸⁴:

Ten biedny człowiek — pisał — ojciec licznej rodziny, żyjącej z jego pracy, niezbędny obecnie pracownik naszego dziennika francuskiego, jest w rozpacz z powodu wyroku, który gdyby nawet był słuszny, niemniej jest niepojęcie surowy. [...] Zapewnia mnie — pisał dalej — że przeprosił Pana Kasztelana, z którym służył u Księcia Prymasa i pozostawał w stałej przyjaźni. Proponuje swoje pisma do zbadania każdemu bezstronnemu sędziemu, aby ocenił, czy zapalał umysł i podburzał lud do rozruchów. [...] Jeżeli wyrok skazujący — dodawał Piattoli w zakończeniu — jest niesłuszny, wiem, że najsprawiedliwszy spośród królów go zmieni, jeżeli jest słuszny, najłaskawszy, najłitościwszy, najlepszy z królów złagodzi jego surowość. Niestety! czy nie dość wyniszczono mieszczaństwo, aby atakować jeszcze mało znaczącą jednostkę, którą zachęcono do podjęcia jego obrony?

Jak się okazuje, jednym z argumentów w sprawie złagodzenia wyroku była współpraca Baudouina z redaktorem „Journal”. Drugim, zapewne nie mniej ważnym, był fakt, że Jacek Jezierski i Baudouin oddawali jakieś usługi bratu króla, prymasowi Michałowi Poniatowskiemu. Jeśli idzie o Jezierskiego, był on komisarzem dóbr prymasowskich, najpierw Gabriela Podoskiego, zaś od 1784 r. przez cztery lata — Poniatowskiego⁸⁵. Przypuszczalnie jakąś funkcję w zarządzaniu tymi dobrami posiadał także Baudouin i stąd mogła wywodzić się jego znajomość z Jezierskim. Że w latach 1784—1785 mógł mieć związek z zarządzaniem dóbr prymasowskich świadczy okoliczność, iż pod koniec tego okresu zgłosił przedpłatę na wydane w następnych dwu latach u Michała Grölla ośmiotomowe *Ustawy powszechne dla dóbr moich rządców* pióra Anny Jabłonowskiej, wojewodziny braclawskiej z Siemiatycz. Dołączona do dzieła lista prenumeratorów wymienia bowiem między innymi nazwisko Baudouina. Jawi się nam oto autor *Burmistrza poznańskiego* (1782) w roli zarządcy dóbr prymasowskich z wielotomowym podręcznikiem nowoczesnej ekonomii w rękę. Oczywiście prośba Piattolego odniosła pożądany skutek. Król z całą pewnością interweniował w sprawie Baudouina u Michała Jerzego Mniszcha, marszałka wielkiego koronnego, który przechylił szalę Temidy na korzyść obrońcy mieszczan, oczywiście jeśli nie całkowicie, to w znacznej mierze. Finał sprawy, niestety, nie jest dokładnie znany.

⁸⁴ Zob. Aneks, poz. 4.

⁸⁵ K. Zienkowska, *Jacek Jezierski, kasztelan łukowski, 1772—1805*, Warszawa 1963, s. 69—70.

Dnia 1 stycznia 1791 r. Baudouin miał już nieprzyjemny incydent sądowy poza sobą, przed sobą zaś — pracę dla Le Jaya. Właśnie w tym dniu redaktor wystawił Baudouinowi pisemne oświadczenie, deklarując, iż poczynszy od 1 stycznia zobowiązuje się wypłacać mu po osiem dukatów miesięcznie, w zamian za co ma otrzymywać przeznaczone dla „Journal” przekłady diariusza sejmowego i innych „niezbędnych artykułów”⁸⁶. Przez siedem miesięcy od zawarcia tej transakcji Baudouin wywiązywał się należycie ze swoich obowiązków, ale za swą pracę nie uzyskał od Le Jaya ani grosza. Redaktor okazał się niewypłacalny. Po prostu nie miał pieniędzy. Baudouin, przyciśnięty potrzebami, wymógł na redaktorze, że ten 1 sierpnia 1791 r. wystawił mu drugie oświadczenie, zobowiązując się tym razem wypłacić zaległą należność dopiero w styczniu 1792 r., zapewne z sum nowej rocznej przedpłaty, natomiast od 1 sierpnia do końca grudnia 1791 r. — regulować należności w ustalonej uprzednio wysokości co miesiąc⁸⁷. Zachęcony obietnicą i perspektywą poprawy swego położenia materialnego, Baudouin nadal wypełniał „Journal” materiałami swego pióra, ale — jak dawniej — nie otrzymywał żadnej zapłaty. Pod koniec istnienia pisma zadłużenie redaktora w stosunku do usłużnego współpracownika wzrosło do około stu dukatów, czyli około tysiąca ośmiuset złotych polskich. Jak na owe czasy była to suma poważna, ale cóż z tego, kiedy nie można było jej wygzekwować. Perspektywa jej uzyskania stała się iluzoryczna, gdy do Warszawy weszli targowiczanie z początkiem sierpnia 1792 r.

Pozostał wówczas Baudouinowi jeden tylko środek do dyspozycji: prosić króla o wypłacenie mu powyższej sumy z pensji, otrzymywanej przez Le Jaya jako bibliotekarza królewskiego. Taką myśl przedstawił Stanisławowi Augustowi. Nie mogąc jednak doczekać się pozytywnych skutków, pełen zniecierpliwienia, napisał przed 11 października 1792 r. list do Franciszka Ryxa, starosty piaseczyńskiego, zawiadującego od lat szkatułą królewską, prosząc go usilnie, aby wpłynął na realizację przedłożonego królowi projektu⁸⁸. Stwierdził, że Le Jay zawarł z nim umowę na tłumaczenie artykułów do „Journal Hebdomadaire de la Diète” za wiedzą ks. Scipiona Piattolego, jak gdyby w ten sposób chciał podkreślić, że za wiedzą, aprobatą i niejako odpowiedzialnością samego króla. „Proszę przedstawić JKMcI — pisał — że mam liczną rodzinę, której nie mógłbym już wyżywić, ponieważ nowy reżim sparaliżował anatemą moje pióro, całko-

⁸⁶ Zob. Aneks, poz. 7, nr 1.

⁸⁷ Zob. Aneks, poz. 7, nr 2.

⁸⁸ Zob. Aneks, poz. 6.

wicie poświęcone obronie prerogatyw tronu, który jest podkopywany, i prawom ludu, które są deptane”. Pod pojęciem „nowego reżimu” miał Baudouin na uwadze rządy konfederacji targowickiej.

List wraz z załączonymi doń oświadczeniami Le Jaya z 1 stycznia i 1 sierpnia 1791 r. trafił do rąk królewskich. Stanisław August odręcznie notatką na liście zdecydował, że „pan Ryx wypłaci 100 # panu Baudouinowi sukcesywnie z kasy ubogich, ponieważ Le Jay jest równie nieszczęśliwy”. Nie chciał więc obciążać pensji Le Jaya. Na mocy tej decyzji Baudouin otrzymał w końcu żądane sto dukatów, pobierając je od Ryxa w sześciu ratach w okresie od 11 października 1792 do 2 kwietnia 1793 r.⁸⁹ Le Jay nie miał wysokiej pensji. Wynosiła ona osiem dukatów miesięcznie. Tyle bowiem podjął u Ryxowej za maj 1793 r.⁹⁰ Być może była to już ostatnia jego pensja na etacie bibliotekarza JKMci. Znajdował się wówczas Le Jay, jak to zaznaczył król, istotnie w ciężkiej sytuacji materialnej. Gdy w pierwszych miesiącach 1793 r. zaczął się kryzys i upadek banków warszawskich, okazało się, że zadłużenie Le Jaya w banku Fryderyka Kabryta wynosiło 540 złp.⁹¹ Wynikałoby stąd, że trud włożony w wydawanie i redagowanie „Journal” nie przyniósł mu w efekcie takich dochodów, jakie były udziałem innych ówczesnych redaktorów i wydawców polskojęzycznych gazet i czasopism.

Na marginesie tej sprawy powstają dwa pytania: po pierwsze — dlaczego Le Jay przez okrągły rok 1791 przeżywał jako redaktor kłopoty finansowe i nie płacił Baudouinowi honorariów, po drugie — dlaczego nie uregulował powstałego zadłużenia z początkiem 1792 r., wbrew wcześniejszym zapewnieniom. Odpowiedzi na te pytania może nam udzielić analiza ówczesnej sytuacji czasopisma. Już na pierwszy rzut oka widać, że „Journal” z 1791 r. w porównaniu z rocznikami wcześniejszymi prezentował się mniej atrakcyjnie zarówno pod względem zawartości, jak i cech zewnętrznych. W latach 1788—1790 „Journal” mógł cieszyć się określoną popularnością i popytem, ponieważ nie posiadał znaczniejszej konkurencji na gruncie Warszawy. „Gazeta Warszawska” docierała do czytelnika władającego językiem polskim, zaś tłumaczona i wydawana od jesieni 1789 r. „Gazette de Hambourg” nie relacjonowała wydarzeń krajowych. W tych warunkach „Journal” był jedynym organem prasowym w języku obcym, który omawiał problematykę obrad sejmowych. Jego informacje, choć niepełne i spóźnione, mogły wzbudzać szersze zainteresowanie.

W 1791 r. życie dziennikarskie w Warszawie uległo radykalnej zmianie. Od stycznia tegoż roku zaczęła ukazywać się „Gazeta Narodowa

⁸⁹ Zob. Aneks, poz. 7, nr 3.

⁹⁰ Zob. Aneks, poz. 8.

⁹¹ „Korespondencja Bankowa”, t. 1, arkusz 19 z 15 VI 1793, s. 296.

i Obca”, czołowy organ stronnictwa reform, znakomicie redagowany, dający poważnie rozbudowany serwis wiadomości zagranicznych i krajowych, bity w dużym nakładzie, powszechnie rozchwytywany. Pojawienie się tej gazety, szczegółowo, wiernie i na bieżąco relacjonującej również przebieg obrad sejmowych, musiało niewątpliwie ujemnie zaważyć na stopniu społecznego zainteresowania czasopismem. „Journal” utracił zapewne w związku z tym znaczną liczbę abonentów krajowych. W gorszym położeniu znalazł się „Journal” we wrześniu 1791 r., gdy w Warszawie pojawiły się dwa dalsze organy prasowe, tym razem wydawane w językach obcych: francuskim i niemieckim. Jednym z nich była „Gazette de Varsovie”, wydawana od 17 września przez Fryderyka Glawe-Kolbielskiego i Jana Klaudiusza Hipolita Mehée de la Touche, drugim zaś — „Vaterländische Zeitung für Polens Bürger”, wydawana od 21 września dwa razy tygodniowo przez Ernesta Musoniusa ⁹², przypuszczalnie syna zmarłego rok wcześniej Jana Salomona Musoniusa, pastora gminy ewangelickiej w Warszawie. Obie gazety, z których pierwsza ukazywała się początkowo aż cztery razy tygodniowo, usiłujące pod względem zakresu tematycznego, jakości i atrakcyjności informacji dorównać poziomowi „Gazety Narodowej i Obcej”, zepchnęły „Journal” z dotychczasowej pozycji na margines stosunków dziennikarskich stolicy i zainteresowań czytelnich. Na tym marginesie nie sposób było pismo utrzymać.

Drukowane pod koniec roku odezwy redaktora o nadsyłanie przedpłaty na rocznik 1792, ubarwione wywodami na temat zasług i wartości czasopisma, nie mogły już przynieść oczekiwanych rezultatów. Redaktor ludził się też, że spodziewany powrót Potockiego do Warszawy zmieni sytuację pisma. W ostatnim numerze „Journal” z 1791 r. donosił, że krajczyc „jest oczekiwany tutaj codziennie z 16-miesięcznej podróży po różnych krajach Europy i Afryki, gdzie doskonalił wiedzę, która już wprawiała w podziw współobywateli i wszystkie osoby, które miały szczęście go znać”. Wyrażał przy tym nadzieję, że „wiadomości tego cnotliwego i oświeconego człowieka będą ozdobą tego dziennika i że zasłużą tym sposobem na szacunek i uznanie naszych abonentów” ⁹³. Niestety Jan Potocki przybył do stolicy dopiero w końcu stycznia 1792 r. Z braku więc odpowiedniej ilości prenumeratorów finansowych „Journal” został zamknięty. Rocznik 1791 był zatem ostatni ⁹⁴. Taki obrót sprawy, zupełnie

⁹² O redaktorze i prospekcie wydawniczym obszerna wzmianka w „Fortgesetzte Thornische Historische Nachrichten”, nr 72 z 17 IX 1791, s. 480.

⁹³ „Journal Hebdomadiare de la Diète”, 1791, nr 52.

⁹⁴ K. Estreicher (XVIII, s. 629) podaje w uwadze, że „Numer LXII roku drugiego d. 4 sierpnia 1792 r. wydany jest ostatni”. Jest to mylna informacja, bowiem: 1-mo — żaden z roczników nie zawierał więcej numerów niż 52, więc rocznik 1792 nie mógłby mieć numeru 62 w sierpniu; 2-do — rocznikiem „drugim” był rocznik 1789,

nie przewidywany w sierpniu, spowodował, że z początkiem 1792 r. Le Jay stał się bankrutem. Był dłużny Baudouinowi za dwanaście miesięcy pracy — licząc po 8 dukatów miesięcznie — dokładnie 96 dukatów.

3

Wróćmy jeszcze do Baudouina, konkretnie do przypadającego na czasy targowickie odcinka jego biografii. W tym okresie Baudouin ujawnił niezbyt ciekawe, ale w pewnej mierze charakterystyczne dlań oblicze, zarówno jako człowiek, jak i pisarz. Gdy 5 sierpnia 1792 r. generał Szymon Kossakowski, hetman polny litewski, stanął wraz z podległą mu dywizją rosyjską na Pradze⁹⁵, obóz reform, któremu do niedawna Baudouin służył swoim piórem, przestał już w Warszawie praktycznie istnieć. Jego przedstawiciele umknęli częściowo za granicę, częściowo zaś rozpiechli się po kraju do swoich domostw i majątków, aby potem dobrowolnie czy pod przymusem podpisywać recesy od konstytucji majowej i akcesy do targowicy. Od Baudouina nikt nie żądał ani recesu, ani akcesu. Był mieszczaninem, obywatelem trzeciej kategorii, małym pionkiem w wielkiej grze. On sam jednak, potomek szlacheckiego rodu francuskiego, miał o sobie wygórowane mniemanie. Pragnąc utrzymać się na powierzchni życia, postanowił oddać swój talent i pióro na usługi nowych władców. Wiele sposobów prowadziło do tego celu, do najbardziej skutecznych należało potępienie działalności Sejmu Czteroletniego. Bodaj zaraz po przystąpieniu króla do targowicy, 23 lipca, nadesłano do Warszawy tekst broszury *Mémoire sur la révolution de Pologne*. Jej autorem był Andre d'Altesty, sekretarz Platona Zubowa. Broszurę wydrukował na krótko przed 16 sierpnia Piotr Dufour⁹⁶, choć oczywiście pod maską anonimowości ukrył nie tylko nazwisko autora, ale też adres własnej drukarni. Jakub Bułhakow zapłacił mu za wydrukowanie broszury 44 dukaty z kasy ambasady rosyjskiej w Warszawie⁹⁷.

„Korespondent Warszawski” z 21 sierpnia 1792 r. w notatce *Z Warszawy dnia 16 sierpnia* donosił: „Widzieć się tu daje w francuskim języku książeczka pięćcarkuszowa pod tytułem *Mémoire sur la révolution de Pologne*, czyli *Pamiętnik o rewolucyj polskiej*”. O zawartości owego „Pamiętnika o rewolucyj polskiej” informował zamieszczony przez nieznanego

a nie 1792; 3-tio — Estreicher zamieścił dokładny opis tylko roczników 1788—1791, które znał z autopsji, takie też lata przyjął dla adresu wydawniczego pisma. W wyniku przeprowadzonych poszukiwań możemy stwierdzić, że rocznik 1792 nie istnieje w zbiorach polskich. Nie może zresztą istnieć, skoro się nie ukazywał drukiem.

⁹⁵ „Gazeta Warszawska”, nr 63 z 8 VIII 1792.

⁹⁶ Drukarza broszury rozwiązujemy na podstawie analizy typograficznej.

⁹⁷ W. Smoleński, *Konfederacja targowicka*, Kraków 1903, s. 339; tenże, *Publicyści anonimowi*, s. 13, 16.

tłumacza przekład wstępu. Wynikało zeń, że broszura stanowiła paszkwil na działalność obozu reform okresu Sejmu Czteroletniego. Baudouin, wążąc dobry interes, przełożył go w całości na język polski. Przekład ten, wbrew dotychczasowym sądom⁹⁸ — całkowicie różniący się od zamieszczonego w „Korespondencie” fragmentu, został wydany drukiem na krótko przed 20 września, również anonimowo pod każdym względem. Nosił tytuł: *Uwagi nad rewolucją w Polsce, z francuskiego*, zaś w adresie wydawniczym tylko datę: „Roku 1792”. Jak na ironię losu wytłoczyła ją, na co wskazuje analiza typograficzna, dawna drukarnia przy „Gazecie Narodowej i Obcej” Tadeusza Mostowskiego przy ul. Bielańskiej 602, tak bardzo przecież zasłużona dla rozwoju literatury obozu reform. Aktualnie zarządzał nią — po ustąpieniu i wyjeździe z Warszawy ks. Stanisława Szymańskiego, dotychczasowego jej kierownika i współredaktora „Gazety Narodowej i Obcej” — Karol Eisbach. Ponieważ zarówno nad wydaniem, jak i kolportażem broszury czuwał Baudouin, nie ulega wątpliwości, że Eisbach uległ jego namowom, obietnicy poważniejszego zysku, a być może też perspektywie, że dzięki wyświadczonej przysłudze ochroni znieawidzoną przez targowiczów drukarnię przed ewentualnym zamknięciem.

Broszura prezentowała punkt widzenia dworu petersburskiego na sprawy polskie w okresie panowania Stanisława Augusta, a zwłaszcza w dobie Sejmu Czteroletniego, uzasadniając pośrednio interwencję zbrojną z 18 maja 1792 r. Operując powierzchowną i tendencyjnie ujętą znajomością stosunków polskich, autor przedstawiał, że system gwarancyjny Rosji, który począwszy od 1773 r. zapewnił Polsce tyle dobrodziejstw politycznych, społecznych i gospodarczych, został przez „fakcjonistów, intrygantów, awanturników i ludzi bez obyczajów” obalony w 1789 r., wobec czego Imperatorowa musiała przywrócić w Polsce dawny ład i porządek, zwłaszcza że sprzyjała tym dążeniom grupa „odważnych obywateli, którzy śmieli się protestować przeciwko zamachom rokoszanów warszawskich”. Takie pochwały mogły przyjemnie zabrzmieć w uszach przywódców targowickich, bo to oni właśnie zyskali sobie pod piórem pamphletyści opinię „odważnych obywateli”. Był o tym zresztą przekonany nie tylko autor, ale i tłumacz. Nic przeto dziwnego, że gdy cały nakład przekładu broszury opuścił prasę drukarską i znalazł się w rękach Baudouina, tłumacz nie omieszkał donieść o swoich zasługach na rzecz ugruntowania rzeczywistości targowickiej samemu marszałkowi Konfederacji Generalnej Koronnej — Stanisławowi Szczęsnemu Potockiemu.

⁹⁸ W. Smoleński, *Konfederacja targowicka*, s. 338; Raszewski, *op. cit.*, s. 157, 389 (przypis): I. Łossowska-Zaporowska, „Korespondent Warszawski” w latach 1792—1796, Warszawa 1969, s. 102—103.

W liście, datowanym w Warszawie 20 września 1792 r.⁹⁹, pisał do przebywającego wówczas w Brześciu Litewskim marszałka, że w okresie Sejmu Czteroletniego — mimo usilnych nalegań „panującej partii” — nigdy nie był zwolennikiem monarchizmu, ponieważ — „jako uczą tyśiączne doświadczenia” — zwykł się on przekształcać w nienawistny despotyzm. Będąc wówczas „praw towarzyskich obrońcą”, stał się w końcu „ofiara tej cnoty obywatelskiej”. Była to aluzja do roli obrońcy mieszczaństwa i finału w sądach marszałkowskich na tle konfliktu z kasztelanem Jackiem Jezierskim. Dalej stwierdzał, iż przełożył na język polski *Mémoire sur la révolution de Pologne*, jak się wyraził: „dzieło gruntownie napisane”, żywiąc przekonanie, że ukształtuje ono odpowiednio opinię publiczną w kraju i ugruntuje działalność Najjaśniejszej Generalności. Przesłany w załączeniu egzemplarz przekładu traktował Baudouin jako swój „pierwszy hołd uwielbienia” dla marszałka. Ofiarując egzemplarz polecał jednocześnie marszałkowi swoje pióro do dalszych tego rodzaju usług. Był przy tym święcie przekonany, że jego pióro może odegrać wielką rolę w kształtowaniu nowej ideologii. Opinia — stwierdzał — „jest królową świata”, silniejsza od armat i najsurowszych inkwizycji. Opinię formują pisarze. Każdy rząd, który pragnie zmieniać opinię publiczną pod kątem swoich potrzeb politycznych, „stara się do siebie przywiązywać pisarzy, kierujących popolicie ludów zdaniem”. W związku z tym żywi niepłonną nadzieję, że marszałek swymi względami zachęci jego pióro do większej aktywności „na zohydzenie despotyzmu i obronę ludu”. Pióro swoje już od dwudziestu lat poświęca „dla dobra publicznego”, chociaż nie otrzymał z tego tytułu żadnej „nadgrody”. Najwidoczniej oczekiwał od możnych jakiegoś urzędu lub majątku, skoro wynagrodzeń autorskich nie traktował jako odpowiedniej zapłaty. W postscriptum Baudouin zaznaczał, że egzemplarze *Uwag nad rewolucją w Polsce* rozesłał po prowincjach, zaś sto egzemplarzy wyekspediował „do Brześcia w nadziei, że wydawcy zapłacone będą”. W tym czasie Brześć był jeszcze pod wrażeniem niecodziennego wydarzenia, które miało tam miejsce 11 września 1792 r. Tego bowiem dnia odbył się w tutejszym kościele pojezuickim uroczysty akt zjednoczenia obu konfederacji: koronnej i litewskiej¹⁰⁰. Odtąd miała istnieć Konfederacja Generalna Obojga Narodów. Na uroczystość zjednoczenia zjechała tłumnie szlachta skonfederowana, łącznie z marszałkami od naczelnych do powiatowych. Baudouin liczył, że w tym tłumie szlacheckim znajdzie licznych i chętnych odbiorców swego przekładu.

W tym samym mniej więcej czasie, gdy omawiany list dotarł do adresata, Baudouin, żądając od króla wypłaty zaleganej przez Le Jaya na-

⁹⁹ Fragment ogłosił Smoleński, *op. cit.*, s. 339. Pełny tekst zob. Aneks, poz. 5.

¹⁰⁰ „Gazeta Warszawska”, nr 75 z 19 IX 1792.

leżności, wyrażał się w liście do Ryxa, że „nowy reżim” targowicki sparaliżował mu pióro. Kłamał z wyrafinowanym cynizmem. Być może pragnął tym stwierdzeniem wzruszyć króla, patrzącego z goryczą — jak większość społeczeństwa — na działalność Generalności, aby tym łatwiej uzyskać żadaną sumę. Faktem jest, że po pierwsze — nowy rząd był istotnie reżimowy, ale nie dla Baudouina, po drugie — rząd ten wykorzystał jego pióro. Czy wykorzystał w pełni, jak sobie życzył autor listu do Potockiego, to inna sprawa. Zabiegi Baudouina spaliły na panewce. Potocki wolał z pewnością mieć przy sobie inkwizytorów i armaty, które zapewniły mu w kraju najwyższą władzę, niż tysiące najlepszych piór, które i tak nie zdołałyby zmienić zdecydowanie wrogo usposobionej wobec targowicy opinii publicznej. W dodatku ten obrońca mieszczan, deklarujący podjęcie walki z despotyzmem i obrony praw ludu, występował z zamiarem mającym dwuznaczny sens. Przecież za despotów i ciemiężców ludu ogół uważał targowiczán, a nie twórców Konstytucji Trzeciego Maja.

Baudouin, czepiający się dotąd kłamki pańskiej, pozostał sobą do końca. Gdy 17 czerwca 1793 r. rozpoczął obrady Sejm Grodzieński, na którym miano dokonać ratyfikacji nowego rozbioru kraju, udał się do Grodna. aby tam służyć swoim piórem, oczywiście tym, którzy mu za to zapłacą. Możliwości, jakie znalazł, nie rokowały wiele. Delegaci magistratu warszawskiego, znajdujący się w Grodnie w celu obrony przynajmniej części zdobytych w okresie Sejmu Czteroletniego praw miejskich, zatrudnili Baudouina częściowo do tłumaczenia na język francuski pism do władz, częściowo zaś jako agenta do zbierania i przekazywania im informacji w sprawach dotyczących miast. Właśnie 20 czerwca 1793 r. przekazał delegatom wiadomość, że przedstawiciele Żydów warszawskich, pragnący w Grodnie także uzyskać coś dla swych współbraci, przekazali mu drukowany memoriał z prośbą o przełożenie na język francuski, a następnie udostępnił ów memoriał delegatom do wglądu¹⁰¹. Służył więc jednocześnie obu przedstawicielstwom, choć wiedział doskonale, że reprezentowały one przeciwstawne interesy. Lojalność wobec jednego z tych przedstawicielstw nie wchodziła w grę, skoro od obu można było ciągnąć zyski za świadczone usługi.

Z usług Baudouina korzystał w Grodnie także Stanisław August. Zachowała się „nota”, wystawiona przez Baudouina 23 sierpnia 1793 r., w której stwierdzał, że pobrał ze skatupy królewskiej 85 zł tytułem należności dla drukarni za „druk mowy Najjaśniejszego Pana po francusku”¹⁰². O jaką konkretnie pozycję szło, nie podał. Z pewnością miał na uwadze słynną mowę, wygłoszoną przez króla w sejmie 10 sierpnia.

¹⁰¹ Smoleński, *Publicyści anonimowi*, s. 16.

¹⁰² Zob. Aneks, poz. 9.

Stanisław August, potępiany przez posłów jako główny winowajca upadku Rzeczypospolitej, podjął w tej mowie obronę swych rządów, wykazując, że przez cały okres działał w najlepszych intencjach, z myślą o uzdrowieniu sytuacji wewnętrznej i zagranicznej kraju, a jeśli nie dopiął tego celu, to z winy współrodaków i mocarstw ościennych. Mowa wywołała w sejmie i poza sejmem duże wrażenie. Królowi mogło też zależeć na tym, aby jej tekst został przełożony na język francuski i tym samym mógł być udostępniony zagranicznej opinii publicznej. Przekładu dokonał najpewniej właśnie Baudouin, skoro z upoważnienia króla zajmował się jego wydaniem na terenie Grodna w dawnej drukarni Antoniego Tyzenhauza. *Traduction du discours du Roi à la diète de Grodno le 10 Août 1793* ukazała się drukiem przed 18 sierpnia, gdyż odtąd kolportowano ją w Warszawie, między innymi w księgarni Michała Grölla¹⁰³. Można przypuszczać, że Baudouin przełożył na francuski także późniejsze mowy sejmowe króla, mianowicie z 17 i 29 sierpnia. Były to już jedne z ostatnich kontaktów między komediopisarzem a Stanisławem Augustem.

KORRESPONDENCJA J. POTOCKIEGO I INNE MATERIAŁY*

1. JAN POTOCKI DO IGNACEGO POTOCKIEGO

[Warszawa, przed 7 X 1788]

Autograf w AGAD, Archiwum Publiczne Potockich, 279 b, t. 4, s. 938—940.

Monsieur le Maréchal

Ayant réfléchi que j'avois souvent entendu dire qu'il falloit avoir un état et que je n'en n'avois pas encore, je me suis déterminé à choisir celui d'imprimeur. Et ensuite de cette résolution: „Pod mastalą założyłem drukarnią”, ainsi que l'a dit un auteur contemporain. Au-dessus de la porte de mon imprimerie il y a l'inscription suivante: „Drukarnia Wolna Pana Jana Potockiego iedney tylko duchowney cenzurze podległa”. De cela il arrivera de deux choses: l'un ou qu'on me laissera imprimer ou qu'on ne me laissera pas imprimer, dans le premier cas je Vous prie de m'honorer de Votre pratique, dans le second de Votre protection. On attend ici avec impatience toutes les personnes qui doivent signifier à la diette, pour pouvoir s'entendre avec eux, en attendant on croit rompre des lances mais dans la forêt il n'y a que des pots cassés que le Roy paye. Adieu,

* Teksty francuskie tłumaczyła Barbara Górka.

¹⁰³ Mowę kolportował Tadeusz Podlecki w swej drukarni w budynku kanoników regularnych przy ul. Świętojerskiej 1765. Zob. „Gazette de Varsovie”, nr 69 z 18 VIII 1793, s. 276, oraz „Korespondent Krajowy i Zagraniczny”, nr 69 z 27 VIII i nr 70 z 31 VIII 1793. O kolportażu Grölla zob. „Korespondent Krajowy i Zagraniczny”, nr 71 z 3 IX 1793.

Monsieur le Maréchal. J'écris chez Madame Jean, avec laquelle j'ai l'honneur d'être avec la plus parfaite estime.

J. Potocki

Przekład

Panie Marszałku

Często słyszałem, że trzeba mieć jakiś zawód, a ponieważ nie miałem żadnego, postanowiłem wybrać zawód drukarza. I w wyniku tego postanowienia: „Pod mastalą założyłem drukarnią”, jak powiedział pewien współczesny autor. Nad bramą mojej drukarni znajduje się następujący napis: „Drukarnia Wolna Pana Jana Potockiego iedney tylko duchowney cenzurze podległa”. Z tego wyniknie jedno z dwojga: albo pozwolą mi drukować, albo nie pozwolą; w pierwszym wypadku proszę Pana o zaszczytowanie mnie swoim doświadczeniem, w drugim — pańską protekcją. Oczekuje się tutaj z niecierpliwością wszystkich osób, które winny pojawić się w sejmie, ażeby móc porozumieć się z nimi, a tymczasem, jak się wydaje, kruszą oni kopie; ale w zamieszaniu tylko Król płaci za cudze grzechy. Żegnaj, Panie Marszałku. Piszę u Pani Janowej, z którą mamy zaszczyt pozostawać z najwyższym szacunkiem.

J. Potocki

2. JAN POTOCKI DO IGNACEGO POTOCKIEGO

Pratulín, 16 XI 1789

Autograf w AGAD, Archiwum Publiczne Potockich, 279 b, t. 5, s. 356. Jest to jeden z nielicznych zapewne listów Jana Potockiego, pisanych w języku polskim. Z tego względu przekazujemy tekst wiernie, aby oddać stopień opanowania przez autora języka polskiego w piśmie.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieiu

Z wielkim ukątentowaniem chciałbym zadosyć uczynić żądaniom Kochanego Kuzyna w przyiechaniu do Warszawy lecz służbo obowiązany, gdyż chorągiew prowadze do Goniądza, ubliża mnie tego dopełnić a po wtore iako przed kuzynem śmieie wyrazić mogę, iż iuż to nie pirwsze pomiarkowania się robili, a zawsze bezskuteczne naylepiey by by[ło], aby kochany kuzyn Dobro[dziej] przełożył czas terazniejszy krytyczny dla nas y bardzo ciężki y radził powrucić do domu. O co upraszaiąc mam chonor pisać się JWMc Pana D[obrodzieja] serca kochaiącym kuzynem y nayniższ[ym] służgą.

Jan Potocki

Kr[ajczyc] Kor[onny]

R[otmistrz] K[awalerii] N[arodowej]

Z Pratulina

D. 16 9-bris 1789

3. JÓZEF MOSTOWSKI DO IGNACEGO POTOCKIEGO

[Warszawa], 25 III 1790

Autograf w AGAD, Archiwum Publiczne Potockich, 279 b, t. 5, s. 509—510.

Monsieur le Comte

N'ayant pu me procurer une traduction française du discours prononcé par Votre Excellence à la séance du 15 que je devais insérer dans un ouvrage périodique sur la diète, dont la rédaction m'est confiée, et dont le seul mérite est l'exactitude, et la vérité la plus impartiale, et ne sachant pas si cette traduction existait déjà, j'ai osé l'entreprendre. Comme le stile souvent abstrait par cela même qu'il est énergique, de ce discours m'a donné beaucoup plus de peine que je n'ai coutume d'en rencontrer ailleurs, la crainte d'avoir altéré la force de quelques passages, me détermine à soumettre, avant d'en faire usage, la traduction de cette pièce aux lumières mêmes son éloquent auteur. Qu'il veuille sans aucun ménagement y faire les corrections qui Lui paraîtront nécessaires, et qu'en même tems, il veuille bien ne reconnaître dans ma démarche que l'envie de rendre hommage au mérite.

J'ai l'honneur d'être avec la vénération la plus sentie de Votre Excellence — le très humble et le très obéissant serviteur.

J. Mostowski

Ce 25 Mars 1790

Przekład

Panie Hrabio

Nie mając możliwości zdobycia francuskiego przekładu mowy wygłoszonej przez Waszą Ekscelencję na sesji w dniu 15, który miałem umieścić w periodyku sejmowym powierzonym mi do redagowania, a którego jedynym tytułem do zasług jest dokładność i najbardziej bezstronna prawda, i nie wiedząc, czy to tłumaczenie już istnieje, ośmieliłem się podjąć przekład. Ponieważ styl tej mowy — często niejasny, dlatego właśnie, że mocny — sprawił mi więcej kłopotu, niż napotykam zazwyczaj przy czym innym, obawa, że osłabię siłę pewnych fragmentów, skłania mnie do przedłożenia przekładu tego dzieła znawstwu samego wymownego autora, zanim oddam je do użytku. Oby zechciał nie oszczędzając mnie wprowadzić poprawki, jakie Mu wydadzą się konieczne, i równocześnie uznać w moim kroku wyłącznie chęć oddania hołdu zasłudze.

Mam zaszczyt pozostawać w najgłębszym poważaniu Waszej Ekscelencji — wielce uniżony i posłuszny sługa.

J. Mostowski

Dn. 25 marca 1790

4. SCIPIO PIATTOLI DO STANISŁAWA AUGUSTA

Warszawa, 15 XI 1790

Odpis znajduje się w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, rkps sygn. 9751-I, s. 287—289. Końcową część listu, nie odnoszącą się do sprawy Baudouina, opuszczono.

Varsovie, 15 Novembre 1790

Sire

Je mets aux pieds de Votre Majesté les larmes d'un malheureux. C'est dire qu'il est sauvé. Monsieur Baudouin a été condamné en première instance au Tribunal de Monsieur le Grand Maréchal à 12 semaines de tour et une amende considérable en argent, à cause des quelques écrits qu'il a publiés en faveur des villes et dans les quels on prétend qu'il a insulté un Sénateur, Monsieur le Castellan de Lukow, et excité les bourgeois à la révolte. Ce pauvre homme, père d'une nombreuse famille, vivant de son travail et aujourd'hui la cheville ouvrière de notre journal français, est au désespoir d'une sentence, qui quand même elle serait juste, ne laisse pas que d'être d'une sévérité inconcevable. Il en a appelé à la suprême instance et son arrêt sera prononcé dans deux ou trois jours. Il m'assure qu'il a fait toute sorte d'excuses à Monsieur le Castellan avec lequel il a servi chez le Prince Primat et dont il a été constamment ami. Il offre ses écrits à l'examen de tout juge impartial, à fin que l'on juge s'il a allumé les esprits et animé le peuple à la sédition. En un mot la requête que j'ai l'honneur de joindre et que Votre Majesté daignera recommander à Monsieur le Grand Maréchal, doit expliquer mieux que moi, toute l'affaire. Si la sentence qui le condamne est injuste, je sais que le plus équitable des Rois la fera reformer; si elle est juste, le plus clément, le plus charitable, le meilleur des Rois en fera mitiger la rigueur. Hélas! n'a-t-on pas assez détruites les bourgeoisies pour s'acharner encore contre un petit particulier qu'on a encouragé à en prendre la défense? [...]

P r z e k ł a d

W Warszawie, 15 listopada 1790

Najjaśniejszy Panie

Składam u stóp Waszej Królewskiej Mości łzy nieszczęśnika. To znaczy, że jest ocalony. Pan Baudouin został skazany w pierwszej instancji trybunału Marszałka Wielkiego Koronnego na 12 tygodni więzy i znaczną grzywnę pieniężną, ponieważ opublikował kilka pism w obronie miast, w których, jak utrzymują, obraził senatora, Pana Kasztelana Łukowskiego, i podburzał mieszczan do rewolty. Ten biedny człowiek, ojciec licznej rodziny żyjącej z jego pracy, niezbędny obecnie pracownik naszego dziennika

francuskiego, jest w rozpacz z powodu wyroku, który gdyby nawet był słuszny, niemniej jest niepojęcie surowy. Odwołał się do najwyższej instancji i jej wyrok będzie ogłoszony za dwa lub trzy dni. Zapewnia mnie, że przeprosił Pana Kasztelana, z którym służył u Księcia Prymasa i pozostawał w stałej przyjaźni. Proponuje swoje pisma do zbadania każdemu bezstronnemu sędziemu, aby ocenił, czy zapalał umysł i podburzał lud do rozruchów. Jednym słowem, prośba, którą mam zaszczyt dołączyć, a którą Wasza Królewska Mość raczy polecić Panu Marszałkowi Wielkiemu Koronnemu, powinna lepiej niż ja wytłumaczyć całą sprawę. Jeżeli wyrok skazujący jest niesłuszny, wiem, że najsprawiedliwszy spośród królów go zmieni, jeżeli jest słuszny, najłaskawszy, najlitościwszy, najlepszy z królów złagodzi jego surowość. Niestety! czy nie dość wyniszczono mieszczaństwo, aby atakować jeszcze mało znaczącą jednostkę, którą zachęcono do podjęcia jego obrony? [...]

5. JAN BAUDOIN DE COURTENAY DO STANISŁAWA SZCZĘŚNEGO
POTOCKIEGO

Warszawa, 20 IX 1792

Odpis w tekach Waleriana Kalinki w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, rkps 6851-I, Ord. XV, s. 113—114. Autograf znajdował się w Bibliotece Ordynacji Krasieńskich, w 1944 r. uległ zniszczeniu.

Z Warszawy 20 września 1792 anno

Lubo byłem jeden z najgorliwszych praw towarzyskich obrońcą, aż do stania się ofiarą tej cnoty obywatelskiej, nigdy jednak — mimo silne dawniej panującej partii nalegania — nie chciałem być uwielbicielem monarchii, która zawsze — jako tysiączne uczył doświadczenia — podkopując rząd wolny republikański w nienawistny na koniec despotyzm przemieniać się zwykła. Tym cały ogarniony uczuciem, przekonałem się łatwo, że książka *Mémoires sur la révolution de Pologne* jest zdolna sprostować opinią publiczną i bardziej jeszcze upoważnić wysokie Najjaśniejszej Generalności zamiary i w tym celu przedsięwziąłem to dzieło, gruntownie napisane, na ojczysty przełożyć język i one JWMć Panu Dobrodziejowi jak pierwszy hołd uwielbienia mego ofiarować.

A jako rząd każdy chcący dawną obalić opinią, która jest królową świata, a nową uformować, stara się do siebie przywiązywać pisarzy kierujących pospolicie ludów zdaniem, którego ani armatami, ani najsurowszą inkwizycją wykorzeńić nie można, śmiem sobie podchlebiać, że JWMć Pan Dobrodziej zechcesz swą dobroczynną względnością zachęcić pióro, które już od lat dwudziestu dla dobra publicznego bez wszelkiej pracując nadgrody [pragnie] poświęcić swe dalsze twory na ohydzenie despotyzmu

i obronę ludu, w którym potęga i samowładność wszelkich istną [!] społeczeństw.

Uwielbiając wysoce szanowne Jaśnie Wielmożnego Imć Pana Dobrodzieja cnoty cywiczne [!], mam honor pisać się z najgłębszym uszanowaniem i najniższym sługą.

Jan Baudouin de Courtenay
autor pism rozmaitych

P. S. Rozesłałem po prowincjach to dzieło, a 100 egzemplarzy do Brześcia w nadziei, że wydawcy zapłacone będą.

6. JAN BAUDOUIIN DE COURTENAY DO FRANCISZKA RYXA

[Warszawa, przed 11 X 1792]

Autograf w AGAD, Archiwum Ekonomiczne Stanisława Augusta, 1590. Karta *in folio*, złożona we dwoje, zapisana strona pierwsza, na ostatniej adres: „À Monsieur, Monsieur de Ryx, staroste de Piaseczno”. Na marginesie strony pierwszej notatka ręką Stanisława Augusta: „Mr Ryx reconteres ces 100 # à Mr Baudouin peu à peu de la Caisse des Peauvres. Car le Jay est également malheureux”.

Monsieur

N'ayant par de réponse au placet présenté à Sa Majesté au sujet de Mr Le Jay, j'ose me prévaloir des bontés que Vous m'aves toujours témoignées, pour Vous prier très-instamment, Monsieur, de vouloir bien obtenir du meilleur des Rois, que Vous aves le bonheur d'approcher à tout moment, un ordre pour la Caisse pour me faire payer de la pension de Mr Le Jay environs 100 # qu'il me doit par son engagement fait avec moi au sçu de Monsieur l'abbé Piattoli pour les traductions du „Journal Hebdomadaire”. Représentez, s'il vous plaît, Monsieur, à Sa Majesté, que j'ai une famille nombreuse, que je ne saurois plus nourrir, parce que le nouveau régime a paralysé par son anathème, ma plume uniquement vouée à la défense des prérogatives du Trône qu'on mine et des droits du peuple qu'on foule aux pieds. D'ailleurs comme il ne me reste que cette voye pour être payé, je Vous conscire, Monsieur, d'appuier ma demande, et je ne cesserai d'être avec la plus parfaite considération

Monsieur Votre très humble
et très obéissant serviteur
Baudouin

P r z e k ł a d

Jaśnie Wielmożny Panie

Nie otrzymawszy odpowiedzi na przedstawioną Jego Królewskiej Mości

prośbę w sprawie pana Le Jay, ośmielam się korzystać z łaskawości, jaką zawsze mi Pan okazywał, i prosić usilnie, żeby zechciał Pan u najlepszego z królów, do którego ma Pan szczęście zbliżyć się w każdej chwili, uzyskać zlecenie do kasy na wypłatę dla mnie pensji Pana Le Jay, około 100 #, które jest mi winien na podstawie umowy zawartej ze mną za wiedzą ks. Piattolego na tłumaczenie „Journal Hebdomadaire”. Proszę przedstawić Jego Królewskiej Mości, że mam liczną rodzinę, której nie mógłbym już wyżywić, ponieważ nowy reżim sparaliżował anatemą moje pióro, całkowicie poświęcone obronie prerogatyw tronu, który jest podkopywany, i praw ludu, które są deptane. Skoro pozostaje mi tylko ta droga do uzyskania wypłaty, błagam Pana o poparcie mojej prośby i pozostaję na zawsze z największym poważaniem

Pańskim wielce uniżonym i posłusznym sługą

Baudouin

[Dopisek ręką Stanisława Augusta:]

Pan Ryx wypłaci te 100 # Panu Baudouin sukcesywnie z kasy ubogich, ponieważ Le Jay jest równie biedny.

7. OŚWIADCZENIA HENRYKA JAKUBA LE JAY DE MASSUERE
I POKWITOWANIA JANA BAUDOIN DE COURTENAY

Warszawa, 1 I 1701—2 IV 1793

Autograf w AGAD, Archiwum Ekonomiczne Stanisława Augusta, 1590. Karty dwie *in folio*, zapisana strona pierwsza, pozostałe — czyste. W prawym rogu u góry strony pierwszej wybita pieczęć opłaty skarbowej 1 grosza srebrnego.

[1]

Je soussigné m'engage de payer à Monsieur Beaudoin [!], qui s'est chargé de me livrer les traductions du „Journal Hebdomadaire de la Diète” et les pièces nécessaires pour le remplir, la somme de huit ducats par mois à compter du 1-er Janvier 1791.

À Varsovie, le 1-er Janvier 1791

Le Jay de Massuere

[2]

N' ayant pu payer à Monsieur Beaudoin [!] pour les sept premiers mois, suivant mon engagement ci-dessus, je promets de lui en payer immanquablement le montant dans le courant du mois de Janvier prochain, et m'engage en outre de lui payer désormais tous les mois à commencer du 1-er Aoust de la presente année la somme de huit ducats par mois, que je lui ai accordée conformément à l'arrangement ci-dessus. En foi de quoi j' ai signe le présent.

À Varsovie, ce premier Aoust 1791

Le Jay de Massuere

[3]

Reçu à compte de cette prétention de 100 # par les mains de Monsieur le staroste Ryx la somme de vingt ducats le 11 8-bre 1792. Baudouin.

Reçu encore le 9 Novembre quinze ducats. Baudouin.

Reçu le 11 Décembre quinze ducats. Baudouin.

Reçu le 4 Janvier 1793 vingt ducats à compte de la susdite somme. Baudouin.

Reçu le 6 Mars 1793 dix ducats. Baudouin.

Reçu le 2 Avril 1793 vingt ducats, ce qui fait en tout la somme de cent ducats. Baudouin.

Przekład

[1]

Ja, niżej podpisany, zobowiązuję się płacić sumę ośmiu dukatów miesięcznie, poczynając od 1 stycznia 1791, Panu Beaudoinowi [!], który zobowiązał się dostarczać mi przekładów „Journal Hebdomadaire de la Diète” i artykułów do wypełnienia go niezbędnych.

W Warszawie, dnia 1 stycznia 1791

Le Jay de Massuere

[2]

Nie mogąc zapłacić Panu Beaudoinowi [!] za siedem pierwszych miesięcy według powyższej umowy, obiecuję wypłacić mu niechybnie tę kwotę w ciągu przyszłego miesiąca stycznia i zobowiązuję się ponadto wypłacać mu odtąd każdego miesiąca, poczynając od 1 sierpnia bieżącego roku sumę ośmiu dukatów miesięcznie, zgodnie z ustaleniem powyższej umowy. Na potwierdzenie czego podpisałem niniejsze.

W Warszawie, dnia 1 sierpnia 1791

Le Jay de Massuere

[3]

Otrzymałem na poczet roszczenia 100 # z rąk Pana Starosty Ryxa sumę dwudziestu dukatów dnia 11 października 1792. Baudouin.

Otrzymałem jeszcze 9 listopada piętnaście dukatów. Baudouin.

Otrzymałem 11 grudnia piętnaście dukatów. Baudouin.

Otrzymałem 4 stycznia 1793 dwadzieścia dukatów na poczet rzeczzonej sumy. Baudouin.

Otrzymałem 6 marca 1793 dziesięć dukatów. Baudouin.

Otrzymałem 2 kwietnia 1793 dwadzieścia dukatów, co stanowi całość sumy stu dukatów. Baudouin.

8. KWIT HENRYKA JAKUBA LE JAY DE MASSUERE DLA LUDWIKI RYXOWEJ

Warszawa, 1 V 1793

Autograf w AGAD, Archiwum Ekonomiczne Stanisława Augusta, 1590, karta *in octavo*, zapisana jednostronnie.

Je reconnois avoir reçu de Madame la Starostine de Ryx la somme de huit ducats pour mes appointemens, dont quittance pour le présent mois. À Varsovie, le 1-er Mai 1793

Le Jay de Massuere

Bon pour # 8.

Przekład

Potwierdzam, że otrzymałem od Pani starościny Ryx sumę ośmiu dukatów tytułem mojej pensji, co kwituję za obecny miesiąc. W Warszawie, dnia 1 maja 1793.

Le Jay de Massuere

Bon na # 8.

9. KWIT JANA BAUDOIN DE COURTENAY DLA STANISŁAWA AUGUSTA

[Grodno], 23 VIII 1793

Autograf w AGAD, Archiwum Ekonomiczne Stanisława Augusta, 1590, karta *in octavo*, zapisana jednostronnie.

Nota

Druk mowy Najjaśniejszego Pana po francusku	zł 45
Papier pocztowy	„ 16
Papier ordynaryjny	„ 12
Zecerom za zmuđną korektę i noc	„ 12
	<u>zł 85</u>
	[Razem]

1793 dnia 23 sierpnia odebrałem rzetelnie dla drukarni.

J. Baudouin

10. KATALOG WYDAWNICTW DRUKARNI WOLNEJ Z LAT 1788—1789

Druk: *Katalog pism rozmaitych sejmowych w Drukarni Wolnej znajdujących się z wyrażeniem ceny onych* [Warszawa, Drukarnia Wolna, 1789], 8°. Knlb 4, sygn. A⁴. Egzemplarz unikalny w Bibliotece Publicznej miasta st. Warszawy, sygn. XVIII. 1. 1051. W przedruku unormowano pisownię dużych liter, wprowadzono *j* zamiast *y* i *i* oraz ujednolicono interpunkcję. Ceny sprzedażne poszczególnych pozycji, podane w „Katalogu” w formie kolumny na prawym marginesie, zostały ujęte bezpośrednio po opisie pozycji.

Katalog pism rozmaitych sejmowych w Drukarni Wolnej znajdujących się z wyrażeniem ceny onych

- [1.] *Voyage en Turquie et en Egypte et en Holande pendant la révolution de 1787, oprawne alla ru[stica].* Zł 6¹.
- [2.] *Essay sur l'histoire universelle et recherches sur celle de la Sarmatie, opr[awna] alla r[ustica].* Zł 9².
- [3.] *Uwagi nad traktatami między Rosją i Polską zawartymi, oprawna alla r[ustica].* Zł 1 gr 15³.
- [4.] *Papuga, powieść.* Gr 15⁴.
- [5.] *Sowa, ziemba i krogulec, bajka.* Gr 8⁵.
- [6.] *Mucha i pszczoła, bajka.* Gr 8⁶.
- [7.] *Przymówienie się JW Seweryna Potockiego, posła braclawskiego, dnia 22 9-bra.* Gr 8⁷.
- [8.] *List przytomnego na sejmie arbitra.* Gr 15⁸.
- [9.] *Głos patrioty do arbitrów.* Gr 8⁹.
- [10.] *Wdzięczność od arbitrów imieniem całego narodu.* Gr. 8¹⁰.
- [11.] *Z odmiano [!] stroju Polak się odmienił.* Gr 8¹¹.

¹ J. Potocki, *Voyage en Turquie et en Egypte fait en l'année 1784. Seconde édition revue, corrigée et augmentée. Voyage en Hollande faite pendant la révolution de 1787*, Varsovie, Drukarnia Wolna, 1789, 8° (Estreicher XXV 139).

² J. Potocki, *Essay sur l'histoire universelle et recherches sur celle de la Sarmatie*, Varsovie, Drukarnia Wolna, 1789, 8° (Estreicher XXV 138).

³ *Uwagi nad traktatami między Rosją i Polską zawartymi, zwłaszcza traktatem w roku 1768 uczynionym*, [Warszawa, Drukarnia Wolna, 1789], 2°. Wydanie zawierające na k. A₁ recto kustoszą: zdradzony (Estreicher XXXII 119).

⁴ *Papuga, powieść z francuskiego języka tłumaczona*, Warszawa, Drukarnia Wolna, [1789], 4°. Są dwa wydania tego utworu, wydrukowane w tej samej tłoczni (Estreicher XXIV 85 — jako datę ukazania się druku przyjmuje lata: „1789—[17]91”).

⁵ [J. U. Niemcewicz], *Sowa, ziemba i krogulec. Bajka tłumaczona z perskiego*, [Warszawa, Drukarnia Wolna, 1789], 8° (Estreicher XXIII, 117).

⁶ [J. U. Niemcewicz], *Mucha i pszczoła. Bajka*, [Warszawa], Drukarnia Wolna, [1789], 8° (Estreicher XXII 617 — wymienia inne wydanie).

⁷ S. Potocki, *Przymówienie się [...] posła braclawskiego, na sesji dnia 22 9-bra 1788 in turno miane*, [Warszawa], Drukarnia Wolna, [po 22 XI 1788], 2° (Estreicher XXV 157).

⁸ *List przytomnego na sejmie arbitra do pozostałych w domach obywatelów, z Warszawy dnia 4 listopada roku 1788 pisany*, [Warszawa, Drukarnia Wolna, po 4 XI 1788], 2° (Estreicher XXI 342).

⁹ *Głos patrioty do arbitrów*, [Warszawa], Drukarnia Wolna, [1789], 4° (Estreicher XVII 186 — jako datę ukazania się druku przyjmuje „około 1790”).

¹⁰ *Wdzięczność od arbitrów imieniem całego narodu stanom sejmującym oświadczona*, [Warszawa], Drukarnia Wolna, [1789], 4° (Estreicher XXXII 272).

¹¹ *Z odmianą stroju Polak się odmienił*, [Warszawa], Drukarnia Wolna, [1789], 4° (Estreicher XXIII 526 — jako datę ukazania się druku przyjmuje rok 1790).

- [12.] *Odezwa popiołów JO Biskupa Krakowskiego*. Gr 15¹².
[13.] *Wzór dla Polek*. Gr 15¹³.
[14.] *Gmach podupadły*, powieść. Gr 8¹⁴.
[15.] *Myśli do ulepszenia rządu między sejmem a sejmem*. Gr 8¹⁵.
[16.] *Do posłów wyznaczonych do cudzoziemskich dworów*. Gr 8¹⁶.
[17.] *Pobudka*, wiersz. Gr 8¹⁷.
[18.] *Przymówienie się JW Juliana Ursyna Niemcewicza, posła inflanckiego, dnia 22 9-bra*. Gr 8¹⁸.
[19.] *Ditto, dnia 9 stycznia*. Gr 8¹⁹.
[20.] *Ditto, dnia 30 maja*. Gr 15²⁰.
[21.] *Przymówienie się JW Jana Suchorzewskiego, posła kaliskiego, dnia 18 X-bra*. Gr 8²¹.

¹² *Odezwa popiołów Jaśnie Oświeconego Księżęcia Biskupa Krakowskiego [Kajetana Sottyka]*, [Warszawa], Drukarnia Wolna, [1789], 4° (Estreicher XXIII 254 — nie rozwiązuje daty wydania).

¹³ [J. Wybicki], *Wzór dla Polek w osobie [Zofii Kazanowskiej, wstawionej męstwem przy dobytciu Trębowli]*, [Warszawa], Drukarnia Wolna, [1789], 4° (Estreicher XXXIII 408 — jako datę ukazania się druku przyjmuje rok „1792?”).

¹⁴ [J. U. Niemcewicz], *Gmach podupadły. Powieść, wyjęta z manuskryptów przeduniowych*, Warszawa, Drukarnia Wolna, [1789], 8° (Estreicher XXIII 116 — jako datę ukazania się druku przyjmuje rok 1793).

¹⁵ *Myśli względem formy rządu między sejmem a sejmem*, Warszawa, Drukarnia Wolna, [1789], 2° (Estreicher XXII 662).

¹⁶ *Do posłów wyznaczonych do cudzoziemskich dworów*, [Warszawa], Drukarnia Wolna, [1789], 4° (Estreicher XXV 98 — jako datę ukazania się druku przyjmuje rok „1789?”).

¹⁷ *Pobudka*, [Warszawa], Drukarnia Wolna, [1789], 4° (Estreicher XXIV 376 — jako datę ukazania się druku przyjmuje lata: „1789—1791”).

¹⁸ Julian Ursyn Niemcewicz wygłosił w sejmie dnia 22 XI 1788 r. krótkie przemówienie. Zob. *Diariusz sejmu ordynaryjnego pod zwiazkiem konfederacji generalnej obojga narodów w Warszawie rozpoczętego roku [...] 1788*, t. 1, cz. 2, Warszawa, b. r., s. 201. Estreicher nie zna tej mowy Niemcewicza jako osobnej jednostki wydawniczej.

¹⁹ J. U. Niemcewicz, *Głos [...] posła inflanckiego na sesji sejmowej dnia 9 stycznia [1789] miany*, [Warszawa], Drukarnia Wolna, [po 9 I 1789], 2° (Estreicher XXIII 116).

²⁰ J. U. Niemcewicz, *Mowa [...] na sesji sejmowej dnia 30 marca 1789 roku miana, gdy wniesiono projekt kary na tych niegodziwych obywateli, którzy uchwalony na siebie podatek zwalają na chłopów*, [Warszawa], Drukarnia Wolna, [po 30 III 1789], 2° (Estreicher nie podaje). W *Katalogu* podano błędnie miesiąc maj zamiast marca. Niemcewicz nie mógł wygłosić mowy 30 maja, ponieważ w tym dniu sejm nie obradował (zob. *Diariusz krótko zebrany sejmu głównego ordynaryjnego warszawskiego [...] roku 1788 zaczętego*, cz. 3, Warszawa [1789], s. 177—182).

²¹ J. Suchorzewski, *Przymówienie się interlokutorie [...] wojskiego wschowskiego, posła kaliskiego, miane na sesji dnia 18 grudnia [1788], gdy przeczytano raport o skłonności chłopów ukraińskich do buntu*, [Warszawa], Drukarnia Wolna, [po 18 XII 1788], 2° (Estreicher XXX 15).

- [22.] *Ditto, dnia 7 Februarii.* Gr 15²².
 [23.] *Mowa JW Ożarówskiego, kasztelana wojnickiego, 2 X-bra.* Gr 8²³.
 [24.] *Oda do swobody.* Gr 8²⁴.
 [25.] *Oda na sesję dnia 16 stycznia.* Gr 8²⁵.
 [26.] *Oda: prawdziwy patriota.* Gr 8²⁶.
 [27.] *Oda do przyjaźni.* Gr 8²⁷.
 [28.] *Do JW Michała Kolumny Walewskiego, wojewody sieradzkiego.* Gr 8²⁸.
 [29.] *Głos JW Seweryna Potockiego, posła braclawskiego, d[nia] 20 stycznia.* Gr 8²⁹.
 [30.] *Mowa JW Świętosławskiego, posła wołyń[skiego].* Gr 15³⁰.
 [31.] *D[i]tto, 20 lutego.* Zł 1³¹.
 [32.] *Zdanie JO Ks[ię]cia Pana Krakowskiego, d[nia] 19 stycznia.* Gr 8³².

²² J. Suchorzewski, *Przymówienie się [...] wojskiego wschowskiego, posła kaliskiego, na sesji sejmowej dnia 27 lutego 1789 roku miane*, [Warszawa], Drukarnia Wolna, [po 27 II 1789], 2° (Estreicher XXX 15). W *Katalogu* błąd w dacie. Suchorzewski nie mógł wygłosić mowy 7 lutego, ponieważ w tym dniu sejm nie obradował (zob. *Diariusz sejmu ordynaryjnego ...*, t. 2, cz. 2, Warszawa b. r., s. 77—78).

²³ P. Ożarówski, *Mowa [...] kasztelana wojnickiego na sesji sejmowej dnia 22 grudnia roku 1788 miana*, [Warszawa], Drukarnia Wolna, [po 22 XII 1788], 2° (Estreicher XXIII 541). W *Katalogu* błąd w dacie. Ożarówski nie mógł wygłosić mowy 2 grudnia, ponieważ w tym dniu sejm nie obradował (zob. *Diariusz sejmu ordynaryjnego ...*, t. 1, cz. 2, Warszawa 1790, s. 270).

²⁴ *Oda do swobody*. [Warszawa], Drukarnia Wolna, [1789], 4° (Estreicher XXIII 250 — jako datę ukazania się druku przyjmuje lata: „między r. 1789—[17]91”).

²⁵ *Oda na sesję w dzień 16 stycznia roku 1789*, [Warszawa, Drukarnia Wolna, po 16 I 1789], 4° (Estreicher XXIII 250).

²⁶ *Oda. Prawdziwy patriota*, [Warszawa, Drukarnia Wolna, 1789], 8° (Estreicher XXIII 250).

²⁷ Estreicher nie zna tego druku.

²⁸ *Do [...] Michała Kolumny Walewskiego, wojewody sieradzkiego, orderów polskich kawalera, wiersz arbitra w czasie sejmu w Warszawie 1788 roku*, [Warszawa], Drukarnia Wolna, [1788], 4° (Estreicher XXXII 175).

²⁹ S. Potocki, *Mowa [...] na sesji sejmowej dnia 26 stycznia 1789 roku miany*, [Warszawa], Drukarnia Wolna, [po 26 I 1789], 2° (Estreicher XXV 157). W *Katalogu* błąd w dacie. Potocki nie mógł wygłosić mowy 20 stycznia, ponieważ w tym dniu sejm nie obradował (zob. *Diariusz sejmu ordynaryjnego ...*, t. 2, cz. 1, Warszawa b. r., s. 266).

³⁰ W. Świętosławski, *Mowa [...] na sesji sejmowej dnia 15 stycznia 1789 miana*, Warszawa, Drukarnia Wolna, [po 15 I 1789], 2° (Estreicher XXX 99).

³¹ W. Świętosławski, *Głos [...] chorążego krzemienieckiego, posła wołyńskiego, na sesji sejmowej dnia 20 lutego 1789 roku miany*, [Warszawa], Drukarnia Wolna, [po 20 II 1789], 2° (Estreicher XXX 98).

³² A. Ch. Jabłonowski, *Zdanie [...] pana krakowskiego ex turno na sesji sejmowej dnia 19 stycznia 1789 roku przy odmianie opisów rządu w r. 1775 i 1776*, [Warszawa], Drukarnia Wolna, [po 19 I 1789], 2° (Estreicher XVIII 339).

- [33.] *Mowa JW Radziszewskiego, posła starodubowskiego, dnia 26 stycznia*. Gr 15³³.
- [34.] *Przymówienie się JW Karwickiego, posła wołyńskiego, d[nia] 6 lutego*. Gr 8³⁴.
- [35.] *Przymówienie się JW Leduchowskiego, posła ziemi wiskiej, dnia 6 lutego*. Gr 8³⁵.
- [36.] *Đ[i]tto, dnia 5 marca*³⁶.
- [37.] *Sposób uformowania Żydów polskich w pożytecznych krajowi obywatelów*. Zł 1³⁷.
- [38.] *Dumy polskie, wiersz*. Gr 22³⁸.
- [39.] *Uwagi i żądania obywatelów polskich i W. Ks. Lit.* Zł 2³⁹.
- [40.] *Sposoby zabieżenia buntom, przez Worcella, kuchmistrza koronnego*. Zł 1 gr 15⁴⁰.
- [41.] *Frak na tandecie, wiersz*. Gr 8⁴¹.
- [42.] *Kontrakty dubieńskie i lwowskie*. Gr 8⁴².

³³ Michał Radziszewski, chorąży i poseł powiatu starodubowskiego, wygłosił na sesji sejmowej z 26 stycznia 1789 r. mowę, której tekst zamieszcza *Diariusz sejmu ordynaryjnego ...*, t. 2, cz. 1, Warszawa, b. r., s. 294—297. Nie zna jej Estreicher jako samoistnej jednostki wydawniczej.

³⁴ K. Karwicki, *Przymówienie się [...] ex turno dnia 6 lutego 1789 roku*, [Warszawa], Drukarnia Wolna, [po 6 II 1789], 2° (Estreicher XIX 162).

³⁵ M. Ledóchowski, *Przymówienie się in turno [...] starosty bronowskiego, posła ziemi wiskiej, na sesji dnia 6 lutego r. 1789*, [Warszawa], Drukarnia Wolna, [po 6 II 1789], 2° (Estreicher XXI 141 — podaje mylnie w tekście przymówienia rok 1792).

³⁶ M. Ledóchowski, *Głos [...] starosty bronowskiego, posła ziemi wiskiej, na sesji sejmowej dnia 5 marca 1789 roku miany*. [Warszawa, Drukarnia Wolna, po 5 III 1789], 2° (Estreicher XXI 141).

³⁷ M. Butrymowicz, *Sposób uformowania Żydów polskich w pożytecznych krajowi obywatelów*, Warszawa, Drukarnia Wolna, 1789, 8° (Estreicher XIII 473).

³⁸ [J. U. Niemcewicz], *Dumy polskie. Duma o [Stanisławie] Żółkiewskim. Duma o Stefanie Potockim*, [Warszawa], Drukarnia Wolna, [1789], 4° (Estreicher XXIII 115 — jako datę ukazania się druku podaje „około 1790”).

³⁹ *Uwagi i żądania obywatelów polskich i Wielkiego Księstwa Litewskiego po województwach pozostałych stanom w Warszawie sejmującym przesłane. Dnia 28 lutego r. 1789*, [Warszawa, Drukarnia Wolna, po 28 II 1789], 2° (Estreicher XXXII 121—122).

⁴⁰ L. Worcell, *Sposoby zapobieżenia buntom, przez [...] kuchmistrza koronnego stanom skonfederowanym podane*, [Warszawa, Drukarnia Wolna, 1789], 2° (Estreicher XXXIII 331 — jako datę ukazania się druku podaje rok 1790).

⁴¹ *Frak na tandecie*, [Warszawa, Drukarnia Wolna, 1789], 4°. Wydanie, zawierające na k. [2] *recto* kustosza: Na- (Estreicher XVI 276 — jako datę ukazania się druku podaje rok „około 1799”).

⁴² *Kontrakty dubieńskie i lwowskie*, [Warszawa, Drukarnia Wolna, 1789], 2° (Estreicher XX 68 — jako czas ukazania się druku podaje wiek XVIII).

- [43.] *Kopia listu i wierszy do JO Ks[ie]jcia Sapiehy*. Gr 8⁴³.
 [44.] *Lament Orła Polskiego nad upadkiem ojczyzny*. Gr 8⁴⁴.
 [45.] *Deklaracja Porty Ottomańskiej*. Gr 8⁴⁵.
 [46.] *Uwagi nad Deklaracją Porty Ottomańskiej*. Gr 8⁴⁶.
 [47.] *Głos obywatela Prowincji Ukraińskiej*. Gr 8⁴⁷.
 [48.] *Mowa JW Wybranowskiego, posła łączyckiego, d[nia] 27 lutego*. Gr 15⁴⁸.
 [49.] *Rokosz Gliniański*. Zł 1⁴⁹.
 [50.] *Przymówienie się JW Przecławskiego, posła słonimskiego, dnia 5 marca*. Gr 15⁵⁰.
 [51.] *Reprezentacja do JKMości*. Gr 8⁵¹.
 [52.] *Żołnierz, wiersz*. Gr 15⁵².

⁴³ Kopia listu i wierszy do [...] Kazimierza Sapiehy, generała artylerii i marszałka konfederacji z W. Ks. Lit., kawalera orderów polskich, z okazji imienin jego podczas oktawy napisanych dnia 7 marca roku 1789, [Warszawa, Drukarnia Wolna, po 7 III 1789], 4° (Estreicher XXVII 110).

⁴⁴ *Lament Orła Polskiego nad upadkiem ojczyzny*, [Warszawa, Drukarnia Wolna, 1789], 4° (Estreicher XXI 36).

⁴⁵ Przepuszczalnie idzie o *Deklarację Najjaśniejszej porty w kwestii przymierza z Polską*, z 23 XI 1788 r., lub o *Deklarację Najjaśniejszej Porty względem Polski*, wyjętą z zagranicznych gazet, z 27 XI 1788 r. (Estreicher XV 119).

⁴⁶ Estreicher nie opisuje.

⁴⁷ *Głos obywatela Prowincji Ukraińskiej do Najjaśniejszych Sejmujących Stanów*, [Warszawa, Drukarnia Wolna, 1789], 2° (Estreicher XVII 186).

⁴⁸ Estreicher nie opisuje. Ignacy Wybranowski, stolnik i poseł woj. lubelskiego, wygłosił mowę w sejmie 27 II 1789 r. (zob. *Diariusz sejmu ordynaryjnego ...*, t. 2, cz. 2, Warszawa b. r. s. 226—227). Mowa ta jednak nie jest znana jako druk samoistny. Wybranowski nie był posem łączyckim, jak to błędnie informuje *Katalog*. Funkcję posła łączyckiego piastował wówczas Franciszek Jerzmanowski, chorąży inowłodzki, który także przemawiał na sesji sejmowej z 27 II 1789 r. (zob. *Diariusz sejmu ordynaryjnego ...*, t. 2, cz. 2, Warszawa b. r., s. 225—226). Jego mowa z tej sesji również nie jest znana jako druk samoistny. W zapisie *Katalogu* występuje więc błąd albo co do nazwiska, albo co do funkcji. Trudno ustalić, o czyją mowę idzie, także z tego powodu, iż obaj posłowie drukowali swoje przemówienia w Drukarni Wolnej. Częściej z jej usług korzystał Wybranowski, mniej zaś — Jerzmanowski, związany głównie z drukarnią Michała Grölla.

⁴⁹ [W. Granowski], *Rokosz Gliniański z manuskryptu Domu Ichmość Panów Granowskich wypisany i do druku w roku 1789 podany*, [Warszawa, Drukarnia Wolna, 1789], 4° (Estreicher XVII 337, XXVI 345 — zna tylko pierwsze wydanie, wyłoczone anonimowo w Drukarni Wolnej, zawierające w tytule rok 1788).

⁵⁰ K. J. Przecławski Gławbicz, *Przymówienie się [...] pisarza i posła słonimskiego na sejmie dnia 5 marca roku 1789 do tłumaczenia się obszerniejszego*, [Warszawa, Drukarnia Wolna, po 5 III 1789], 2° (Estreicher XXV 339).

⁵¹ *Reprezentacja do JKMości przez [...] marszałków Konfederacji Obojga Narodów na dniu 7 listopada 1788 roku uczyniona*, [Warszawa, Drukarnia Wolna, po 7 XI 1788], 2° (Estreicher XXVI 252).

⁵² *Żołnierz*, [Warszawa, Drukarnia Wolna, 1789], 4° (Estreicher IX 802).

- [53.] *Głos JW Seweryna Potockiego, posła braclawskiego, dnia 4 maja.* Gr 15⁵³.
- [54.] *Myśli patriotyczne w materii traktowania interesów Rzeczypospolitej u dworów zagranicznych.* Zł 1⁵⁴.
- [55.] *Przestroga dla Polaków.* Gr 15⁵⁵.
- [56.] *Uwagi Polaka nad Kurlandią.* Gr 15⁵⁶.
- [57.] *Dwa memorialy do Komisji Wojskowej i List do brata Księcia Kaliksta Ponińskiego.* Gr 21⁵⁷.
- [58.] *List ojca do syna względem Ponińskiego i skonfiskowania dóbr biskupstwa krakowskiego.* Gr 21⁵⁸.
- [59.] *Głos JW Seweryna Potockiego 27 Julii.* Gr 15⁵⁹.
- [60.] *Mowa JW Niemcewicza 28 maja przy obronie Komisji Edukacyjnej.* Gr 15⁶⁰.
- [61.] *Zdanie JW Przeclawskiego 30 lipca.* Gr 8⁶¹.
- [62.] *Oszczędzenie skarbu publicznego w ekspensie na wojsko położonej według etatu.* Gr 8⁶².

⁵³ S. Potocki, *Głos [...] posła województwa braclawskiego na sesji sejmowej dnia 4 maja 1789 miany*, Warszawa, Drukarnia Wolna, [po 4 V 1789], 2° (Estreicher XXV 157).

⁵⁴ *Myśli patriotyczne w materii traktowania interesów Rzeczypospolitej Polskiej u dworów zagranicznych*, [Warszawa], Drukarnia Wolna, [1789], 2° (Estreicher XXII 664).

⁵⁵ *Przestroga dla Polaków z okoliczności odmiany postępowania względem nich moskiewskiego*, Warszawa, Drukarnia Wolna, [1789], 2° (Estreicher XXV 350 — jako datę ukazania się druku podaje rok 1790).

⁵⁶ *Uwagi Polaka nad Kurlandią*, Warszawa, Drukarnia Wolna, [1789], 2° (Estreicher XX 393 — jako datę ukazania się druku podaje: „po r. 1788”).

⁵⁷ K. Poniński, *Prześwietna Komisja Wojskowa Obojga Narodów*, W Warszawie, d. 7 Julii 1789, [Warszawa, Drukarnia Wolna, po 7 VII 1789], 2°; K. Poniński, *Prześwietna Komisja Wojskowa Obojga Narodów*, D. w Warszawie, d. 8 Julii 1789 [prośba o zabezpieczenie wygód dla uwięzionego brata — Adama Ponińskiego]. Acc.: List do Adama Ponińskiego, D. w Warszawie, d. 8 Julii 1789, [Warszawa, Drukarnia Wolna, po 8 VII 1789], 4° (Estreicher XXV 55—56).

⁵⁸ *List ojca do syna względem odjęcia wolności księciu Ponińskiemu, podskarbiemu wielkiemu koronnemu, i skonfiskowania dóbr biskupstwa krakowskiego, dnia 18 lipca [1789] w Steżycy pisany*, [Warszawa, Drukarnia Wolna, po 18 VII 1789], 4° (Estreicher XXI 338—339 — jako czas ukazania się druku przyjmuje lata: 1789—1790).

⁵⁹ S. Potocki, *Głos [...] posła województwa braclawskiego na sesji dnia 27 Julii 1789 miany*, [Warszawa], Drukarnia Wolna, [po 27 VII 1789], 2° (Estreicher XXV 157).

⁶⁰ J. U. Niemcewicz, *Mowa [...] posła inflanckiego na sesji sejmowej dnia 28 maja roku 1789 przy obronie Komisji Edukacyjnej miana*, Warszawa, Drukarnia Wolna, [po 28 V 1789], 4° (Estreicher XXIII 116).

⁶¹ Estreicher nie opisuje.

⁶² *Oszczędzenie skarbu publicznego w ekspensie na wojsko położonej według etatu*, [Warszawa, Drukarnia Wolna, 1789], 2° (Estreicher XXIII 526 — jako datę ukazania się druku podaje rok: „1791?”).

- [63.] *Podróż do Turek, Egiptu i Holandii podczas rewolucji, alla [rustica]*. Zł 6⁶³.
- [64.] *Przyczyny sprawiedliwe*. Zł 1⁶⁴.
- [65.] *Do JW Krasickiego, biskupa warmińskiego*, wiersz. Gr 15⁶⁵.
- [66.] *Wiersz z powinszowaniem imienin w dzień ś. Władysława JW Gurowskiemu, marszałkowi w[ielkiemu]* W. Ks. Lit. Gr 15⁶⁶.
- [67.] *Od Polek do Marszałka Sejmowego*. Gr 8⁶⁷.

Znajduje się papier krajowy na listy, libra jedna kosztuje zł 3.

11. „DONIESIENIE” ANTONIEGO CZARNIAWSKIEGO

[Warszawa, przed 5 V 1792]

Druk: [Antoni Czarniawski], *Doniesienie*, [Warszawa, druk. A. Czarniawski, przed 5 V 1792]. 4°. Knlb. 1. jednostronnie zadrukowana. Ulotka była kolportowana wraz z numerem 36 „Gazety Warszawskiej” z 5 V 1792 r. Biblioteka Narodowa posiada mikrofilm „Doniesienia”: Mf BN 27790. Pisownię i interpunkcję zmodernizowano.

Doniesienie

Uwiedomia się Publiczność, iż Drukarnia Wolna JW. Jana Potockiego, będąca przedtem na ulicy Rymarskiej, zamieniona jest w drukarnią własną ur[odzonego] Antoniego Czarniawskiego i przeniesiona zostaje w Starym Mieście na Krzywe Koło pod numer 188 w kamienicy JW. Zawiszy, gdzie się mogą drukować pisma różne żądających. Niemniej znajdują się w tejże drukarni książki różne i pisma podług katalogu do przedania.

⁶³ J. Potocki, *Podróż do Turek i Egiptu z przydanym dziennikiem podróży do Holandii podczas rewolucji 1787, z francuskiego przełożona*, Warszawa, Drukarnia Wolna, 1789, 4° (Estreicher XXV 139).

⁶⁴ *Przyczyny sprawiedliwe do uchylenia niektórych ustaw na sejmie 1775 z oczywistym pokrzywdzeniem i oszukaniem [...] skarbu nastąpionych*, [Warszawa, Drukarnia Wolna, 1789], 4° (Estreicher XXV 366).

⁶⁵ W. Zacharkiewicz, *Do [...] Jegomości Krasickiego, biskupa warmińskiego, wielu orderów kawalera, w dzień pożądanego przybycia jego do Warszawy od przychylnego i wdzięcznego Polaka dnia 8 lipca 1789 roku napisana oda*, Warszawa, Michał Gröll, [po 8 VII 1789], 4° (Estreicher XXXIV 61—62). Z *Katalogu* wynika, że ów wiersz został wydany również w Drukarni Wolnej, ale wydanie to nie jest znane.

⁶⁶ W. L. Chreptowicz, *Wiersz z powinszowaniem imienin w dzień oktawy św. Władysława JW Gurowskiemu, marszałkowi W. Ks. Lit., kawalerowi Orderu Św. Stanisława, przez [...] W. Ks. Lit. kapitana 1789 r. napisany*, [Warszawa, Drukarnia Wolna, 1789], 4° (Estreicher XIV 208—209).

⁶⁷ [J. U. Niemcewicz], *Od Polek do [Stanisława Małachowskiego] marszałka sejmowego i konfederacji koronnej przy publicznym obchodzie święta jego*, [Warszawa, Drukarnia Wolna, po 8 V 1789], 4° (Estreicher XXIII 117; XXIV, 438 — jako datę ukazania się druku podaje rok 1791). Utwór ten jest cytowany w *Opisaniu uroczystości danej z okoliczności imienin JP Stanisława Małachowskiego, marszałka sejmowego i konfederacji koronnej [...] w palacu i ogrodzie Rzplitej Krasieńskich zwanym, dnia 14 V 1789*, [Warszawa, Drukarnia Nadworna JKMci, po 14 V 1789], 4°.

ELŻBIETA ALEKSANDROWSKA

LISTY
JÓZEFA KOBLAŃSKIEGO DO IZABELI CZARTORYSKIEJ
(1790—1796)

Józef Koblański, pierwszy z chronologii, ilości i rangi poeta najwcześniejszych lat „Monitora” stanisławowskiego (1766—1769), później jeden z czołowych autorów „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych” (1770—1774) i najaktywniejszy współpracownik pierwszego tomu Naruszewiczowskiej edycji *Pieśni wszystkich Horacjusza przekładania różnych*¹ — po ostatnich publikacjach bio-bibliograficznych nie wymaga bliższej prezentacji². Nazwisko jego pojawia się też coraz częściej w rozprawach podejmujących rozpoznanie artystycznego kształtu poezji okresu³, a wcale pokaźny zbiór jego wierszy (ok. 120 utworów) przygotowany jest do druku przez piszącą te słowa. Zrealizowanie tego zamierzenia edytorskiego pozwoli ukazać nie znany dotąd bądź rozproszony dorobek poetycki autora, od roku 1775 piszącego wyłącznie dla grona bliskich mu ludzi, nie do druku⁴, podważy też niesprawiedliwy osąd Niemcewicza, który pisał:

¹ Warszawa 1773. W tomie tym, poza czterema pieśniami (13, 23, 25 i 38), Koblański tłumaczył wszystkie pieśni dwu pierwszych ksiąg liryków Horacego, wysuwając się tą ilością przekładów bezwzględnie na pierwsze miejsce.

² Por. E. Aleksandrowska, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1770—1777. *Monografia bibliograficzna*, Wrocław 1959, s. 75—79; *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 5: *Oświecenie*. Opracowała E. Aleksandrowska z zespołem, Warszawa 1966, s. 124—126, 471; t. 6, cz. 2: *Oświecenie*, Warszawa 1972, s. 81—82; E. Rąbowski, *Koblański Józef*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 13, Wrocław 1967—1968, s. 152—154.

Pełny znany dziś wkład autorski Koblańskiego do „Monitora” i „Zabaw” ujawnia dopiero t. 6, cz. 2 „*Nowego Korbuta*”.

³ Por. T. Kostkiewiczowa, *Miejsce ody w poezji polskiego Oświecenia*, [w:] *Studia z teorii i historii poezji*, Wrocław 1967; E. Rąbowski, *Polskie rokoko literackie*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne. Prace Historycznoliterackie”, nr 2, Gdańsk 1969.

⁴ Po roku 1774 pojawiały się w publikacjach XVIII w. jedynie przedruki wierszy Koblańskiego. Przedrukami z „Monitora” i „Zabaw” są jego przekłady w tomie 2

„Ksiądz Kobylański [!], eks-jezuita, uczony, rozsądny, mniej z świętobliwości znany, jedno tylko zostawił dzieło, pisarza Rzewuskiego, i to mu niewiele sławy przyniosło”⁵.

Powodem szczególniejszego zainteresowania twórczością Koblańskiego oraz podstawą rozpoznania jego pióra wśród wierszy „Monitora” i „Zabaw”, ogłaszanych bezimiennie, a w publikacjach materiałowych i studiach autorsko nie oznaczonych bądź też oznaczonych błędnie (*nota bene* zaszczytnie dla Koblańskiego nazwiskami Krasickiego czy Naruszewicza⁶), stało się odnalezienie w Bibliotece Czartoryskich zeszytu zatytułowanego *Wiersze i kilka listów księdza Józefa Koblańskiego*. Poprzedziło je nieco wcześniejsze odkrycie kopiariusza wierszy z tego rękopisu w Zbiorach Baworowskich Lwowskiej Państwowej Biblioteki Naukowej⁷. Rękopis Czartoryskich zawiera zbiór 35 wierszy, przeważnie autografów, oraz 13 oryginalnych listów z lat 1790—1796, adresowanych do Izabeli Czartory-

Pieśni wszystkich Horacjusza, który wbrew dacie na karcie tytułowej: Warszawa 1773, ukazał się dopiero latem roku 1775; przedrukiem z „Zabaw” jest także oda na śmierć Konarskiego, ogłoszona w wydaniu: *Wiersze wszystkie Stanisława Konarskiego z łacińskich na polskie przełożone*, Warszawa 1778.

⁵ J. Ursyn Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*. Tekst opracował i wstępem poprzedził J. Dihm, t. 2, [Warszawa] 1957, s. 353. Podkreślenie E. A.

⁶ L. Bernacki przyznał Krasickiemu *Wiersz o cnocie* Koblańskiego, drukowany w „Monitorze” 1766, nr 97, s. 750—753, a w nrze 105, s. 813—819 powtórzony w translacji łacińskiej S. Konarskiego — powołując się na zachowany w zapiskach biskupa warmińskiego fragment utworu pisany jego ręką (por. *Materiały do życiorysu i twórczości Ignacego Krasickiego*, „Pamiętnik Literacki”, R. XXX: 1933, s. 291, 406, 428). Ostatnio *Wierszowi o cnocie*, jako pierwszemu utworowi poetyckiemu Krasickiego, poświęcił wiele uwagi M. P i s z c z k o w s k i (*Ignacy Krasicki. Monografia literacka*, Kraków (1969), s. 50—55), przypisując nadto mylnie przyznanie jego autorstwa „Księciu Poetów” piszącej te słowa.

Wiersz Koblańskiego *Do kominka*, drukowany w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”, 1770, t. II, cz. 1, s. 70—71, włączył pochopnie do tomiku wierszy Naruszewicza J. W. Gomulicki, tylko na podstawie wystąpienia jego tekstu z nazwiskiem Naruszewicza w nie zawsze wiarygodnym co do autorstwa zbiorze wierszy w rękopisie Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, sygn. 335 I, s. 134—135, demonstrując ponadto fragmenty wiersza jako szczególnie reprezentatywne dla stylu Naruszewicza — liryka (por. A. N a r u s z e w i c z, *Liryki wybrane*, Wybrał i wstępem poprzedził J. W. Gomulicki, Warszawa 1964, s. 14—15, wstęp; 49—50, tekst; 201 nota edytorska).

⁷ Rękopisem Biblioteki Czartoryskich pierwsza zajmowała się magistrantka Uniwersytetu Wrocławskiego (seminarium prof. dra M. Klimowicza) Janina Możdżan. Rękopis ze zbiorów Baworowskich znalazł już W. Włoch (por. *Polska elegia patriotyczna w epoce rozbiorów*, Kraków 1916, s. 91—92, *Prace Historycznoliterackie*, t. 6); ponownie zwrócił na niego uwagę E. Rabowicz (por. *Polonica oświeceniowe w bibliotekach i archiwach ZSRR*, [w:] *Miscellanea z doby Oświecenia*, Wrocław 1960, s. 576, *Archiwum Literackie*, t. 5; *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł*, Wrocław 1965, s. 250—253, *Studia z Okresu Oświecenia*, t. 3).

skiej, z której domem był poeta związany najściślej już od początku lat osiemdziesiątych, tworząc wraz z Książninem najbardziej stały komponent krajobrazu poetycko-towarzyskiego Puław. Dla tych związków zerwał też całkowicie, zwłaszcza w okresie targowickim, wcześniejsze, bo z lat siedemdziesiątych, inne bliskie powiązania, przede wszystkim z rodziną ówczesnego chorążego koronnego Stanisława Szczęsnego Potockiego, swego kompatrioty i współbarda nieszczęść ojczyzny w roku 1773⁸.

Poeta o czułym sercu, szczególnie wrażliwy na uroki niewieście, umiejący też według Książnina: „czystymi dary Gracyjom wdzięczne palić ofiary”⁹, który sam wyznał przy okazji:

Szkoda, żem ksiądz i żem stary,
Piękność mi nie daje wiary.
.....
Człowiek żyje ziemi chlebem,
Ksiądz — chcą — by żył samym niebem¹⁰.

— ten to poeta związał się blisko ze światem kobiecym dworu puławskiego, najbliżej zaś z adresatką listów i najszczerzych wierszy — księżną Izabelą Czartoryską odwzajemniała zresztą — jak się zdaje — przywiązanie autora.

„Jak ja ci wdzięczna, żeś o Kobańskim myślała w dzień świętego Józefa — pisała do córki Marii po jego śmierci, w dniu 30 marca 1799 roku. — I ja o nim często, bardzo często myślę. *C'est bien lui qui devoit comme Jorik avoir une pierre au coin du cimetière avec la même inscription* [...]. Biedny, poczciwy Kobański, ja go nigdy nie zapomnę i co dzień go wspomnam”¹¹.

Zachowany blok listów wyczerpuje znaną korespondencję pisarza, jeśli nie liczyć niedatowanej notatki historycznej przesłanej na ręce Ignacego Potockiego, przechowywanej w zbiorach wilanowskich¹². Natomiast odnotowany w *Polskim słowniku biograficznym* rzekomy list Kobańskiego do

⁸ Por. ogłoszony przez W. Włocha i E. Rabowicza (*Stanisław Trembecki...*) wiersz Kobańskiego *Nieszczęśliwa dla Polaków jesień 1773* czy nie drukowaną dotąd jego *Odę na maski krakowskie w karnawał 1773* (w rkpsie Bibl. Czart. III 1958, na s. 33—36), oraz patriotyczne wiersze Potockiego z tychże lat, zachowane w kopiańskim WAP w Krakowie, Archiwum Potockich z Krzeszowic, sygn. D 214. O Potockim poecie informuje szczegółowiej *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 6, cz. 1: *Oświecenie*, Warszawa 1970, s. 86—91.

⁹ F. D. Książnin, *Księdzu Józefowi Kobańskiemu*, ww. 5—6 (*Ody*, ks. IV, 18), [w:] *Dzieła*. Wydał J. N. Bobrowicz, Lipsk 1837, s. 265. Biblioteka Kieszonkowa Klasyków Polskich, t. 33.

¹⁰ J. Kobański, *Mój żal do JO. Księżny Izabeli z Fleminków Czartoryski Generałowy Podolskiej*, ww. 65—66, 69—70, rkps Bibl. Czart. III 1958, s. 15.

¹¹ Rkps Bibl. Czart. Ew. XVII 1142 pt. X. M. *Wirtemberska. Korespondencja i papiery różne. Listy Izabeli do Marii*.

¹² Rkps AGAD, Archiwum Publiczne Potockich, sygn. 279a, nr 167.

Piotra Potockiego okazał się przy bliższym zbadaniu listem „Plebana Kobyłańskiego” księdza Franciszka Haydeckiego do Krystyny Piotrowej Potockiej, starościny szczyrzyckiej¹³. Bałamutną tę informację powtórzono niebacznie w tekście głównym hasła *Bibliografii literatury polskiej* „*Nowy Korbut*”¹⁴.

Kwerendy archiwalne wzbogaciły rejestr autografów wierszy poety, w zakresie epistolografii niczego jednak więcej nie wniosły. W tej sytuacji, w przededniu edycji wierszy Kobyłańskiego, celowe wydało się ogłoszenie jego listów z rękopisu puławskiego. Przybliży ono niewątpliwie osobę poety, co w wypadku reprezentowanej przez pisarza poezji lirycznej nie jest obojętne dla jej właściwego odczytania; zwiąże go z określonym środowiskiem kulturalnym i politycznym, do którego w ostatnich swych latach przynależał; ukaże również próbkę jego prozy epistolarnej, pisanej wprawdzie już u schyłku życia, z pewną nonszalancją, rozgrzeszaną przez wiek, złe zdrowie, a także bliską zażyłość z adresatką, niemniej zawierającą fragmenty świetne, jak np. opis Karlowych Warów oglądanych m. in. z perspektywy zachowanych w pamięci słuchowych wrażeń z dworu słonimskiego. Najlepsze są chyba jednak fragmenty, w których — liryk z powołania — bezpośrednio wyraża swe uczucia i doznania (wzburzenie listem Generała Ziemi Podolskich, czy samopoczucie wywołane kuracją u wód karlsbadzkich). Ciekawy wydaje się też ton korespondencji utrzymany w stylu ironicznym, tak znamionym dla najbardziej interesujących i osobistych jego wierszy¹⁵, co stało się *nota bene* powodem wpisania jednego z nich na konto literackie czołowego ironisty poezji stanisławowskiej — Węgierskiego¹⁶.

Listy pisane z Krakowa i Warszawy w historycznych latach Sejmu Czteroletniego i konfederacji targowickiej, nabrzmiały aktualnymi wydarzeniami krajowymi, przyjmujące z zamierzenia autorskiego formę przeglądów aktualnych wydarzeń i nastrojów, posiadają nadto źródłową wartość historyczną popularnych ówczesnie gazetek pisanych. Przedstawione w nich fakty — jak świadczą przypisy wydawcy — uzyskały w większości weryfikację historii.

*

¹³ Rkps AGAD, Archiwum Branickich, sygn. 541.

¹⁴ Sprostowanie informacji przynosi t. 6, cz. 2 „*Nowego Korbuta*”.

¹⁵ Np.: *Moje żądania do przyjaciela*, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”, 1773, t. VIII, cz. 1, s. 121—123, czy *Mój żal do JO. Księżny Izabeli z Fleminków Czartoryski Generałowy Podolskiej*, rkps Bibl. Czart. III 1958, s. 12—16.

¹⁶ *Moje żądania* włączył T. Mostowski do edycji *Wiersze różne T. K. Węgierskiego*, [w:] *Pisma rozmaite współczesnych wierszem i prozą*, t. 2, Warszawa 1803, s. 432—434, Wybór Pisarzy Polskich (tu tytuł: *Żądanie moje*).

Blok publikowanych obecnie listów znajduje się w rękopisie Biblioteki Czartoryskich, sygn. III 1958, pochodzącym z Biblioteki Puławskiej, z zespołu tzw. Archiwum Domowego (nr 129). Kartonowa okładka rękopisu, formatu $17,5 \times 24,5$ cm, prócz cytowanego wcześniej tytułu ręki bibliotekarza puławskiego (Łukasza Gołębiowskiego?) opatrzona jest pieczęcią podłużną z napisem: „Z Biblioteki Puławskiej XX. Czartoryskich”. Zawartość rękopisu stanowią:

1. Zeszyt formatu $17,5 \times 21,5$ cm, z gładkiego papieru o odcieniu kremowym, wypełniony wierszami wpisanymi własnoręcznie przez autora, w jednym ciągu (s. 3—72).

2. Zbiór oryginalnych listów poety (s. 73—78, 83—123), różniących się formatem na skutek odmiennego przycięcia względnie złożenia arkuszy lub półarkuszy, zszytych przez bibliotekarza i połączonych z zeszytem wierszy w jedną całość. Niektóre z listów zostały przed zszyciem naklejone na karton formatu okładki. Obecnie wiele kart poszytu na skutek przetarcia złożów znajduje się w stanie luźnym. Listy pisane są na kilku rodzajach papieru, najczęściej na papierze matowym o odcieniu zielonkawym, w wyraźne poprzeczne prążki (rozmieszczone w odległości co 2,5 cm) i drobne podłużne. Parę listów opatrzonych jest adresami i pieczęciami, przy najwcześniejszym znajduje się koperta z adresem. Między listy wszyto też kilka kartek z wierszami Koblańskiego: autografami i odpisami (s. 79—82)¹⁷.

3. Autograf wiersza *Księżna*, pisany na papierze takim jak większość listów, naklejony jest na wewnętrzną stronę karty tytułowej (okładki) zbioru. Ostatnią jego kartę, nie objętą paginacją, wypełnia na stronie *recto* tekst wiersza Koblańskiego, wpisany obcą ręką; na stronie *verso*: imię adresatki — Marii Wirtemberskiej — oraz nazwisko autora.

Przypadkowy układ listów w rękopisie uporządkowano w publikacji chronologicznie według podanych w tekście lub zrekonstruowanych dat. Dwa listy, których nie udało się zlokalizować w czasie, zamieszczono na końcu; wszystkie otrzymały kolejną numerację. Pisownię tekstów — zgodnie z obserwowanymi obyczajami przy wydawaniu tekstów drugiej połowy XVIII wieku — poddano modernizacji, zachowując wszakże pisownię oryginału obcych imion własnych i cytatów obcojęzycznych oraz wszelkie właściwości fonetyki i fleksji języka autora, łącznie z jego niekonsekwencjami. Wielokrotnie poprawiono lub uzupełniono interpunkcję, stosowaną przez Koblańskiego bardzo niekonsekwentnie i dowolnie bądź w ogóle pomijaną. Inne sporadyczne interwencje wydawcy w tekst (np. wpisywanie opuszczonych w pośpiechu liter i słów lub rozwiązywanie mniej skonwencjonalizowanych bądź niejednoznacznych skrótów) ujmowano zawsze w nawiasy graniaste.

¹⁷ Odpis wiersza na s. 79—80 — wg identyfikacji R. Kalety — jest ręki Książni (Oświeceni i sentymentalni, Wrocław 1971, s. 353).

LISTY

1

Autograf w rękopisie na s. 75—78.

27 marca 1790, z Warszawy

Zawsze łaska WXMci Dobr[odziejki] dla mnie jest obiektem mojego szczęścia i mego życzenia. Jej odebrać dowody w tak wielkim oddaleniu czasu i miejsca, jak jest Sempember i marzec, Londyn i Warszawa¹, trzeba mieć dobroć serca WXMci Dobr[odziejki], aby o mnie nie zapomnieć. Dziękuję WXMci z najczulszą wdzięcznością najprzywiązanego do WXMci serca za Jej dobrotliwe o mnie wspomnienie. A jeżeli mi w czymkolwiek wiara być może dana, tedy o nią proszę w tym momencie, gdy — już staruszek — objaśnię Jej deklaracją tego serca, które takie jest, jak gdy[by] było najuroczystszym amanta. Z dodatkiem (abyś się WXMć nie śmiała) bez pretensji. Dali Bóg, że kocham i będę, póki żyję.

Dzieliłem WXMci umartwienie z okoliczności listów. A nie wiedząc, jaki jest dalszy układ, niespokojność martwi mnie nieskończenie. O, jak żałuję, że przy Niej nie jestem, ale wszystko będzie dobrze, byleś WXMć była zdrowa, bo listy Jej z Londynu bardzo nas trwożą. Ja bym rozumiał, że nie należy bawić długo w Londynie dla niezgodnego tamtejszego powietrza². W reszcie interesu nie radź się swojej delikatnej czułości, a znajdziesz sposób w swoim świetle ułożenia go jak najlepiej.

Traktat z Berlinem zawarty³. Pomoc nasza dla Prus jak dwa, berlińska dla nas jak trzy. To jest, jak się ma dwa do trzech, tak nasze posiłki do pruskich⁴. A że ten alians odporny osobnym artykułem zabezpieczono, iż wdawanie się którejkolwiek potencji w rozrządzenie Rzeczypospolitej wewnętrzne na mocy poprzedzających jakizkolwiek umów, traktatów etc. Król Pruski powinien mieć za zaczepienie Polski i rekwizowanej obowiązany onęż posiłkować w przypadku⁵. Na starostw⁶ cztery dane Królowi 75 roku wieczny podatek 30 od sta nałożono⁶.

Całuję rączki najlepszej Pani, Księcia Adama⁷ po milion razy.

[Na zachowanej kopercie z pieczęcią z laku adres:] Czartoryski Generałowy Ziem Podolskich.

¹ Izabela Czartoryska od jesieni roku 1789 bawiła w Anglii i Szkocji, towarzysząc synowi Adamowi Jerzemu w „podróży edukacyjnej”.

² Wzmiankowane wyżej umartwienia to zapewne tęsknota księżny za rodziną i Puławami, wyrażana w częstych listach przysyłanych do Puław, a potęgowana niemożnością bezpośredniego oddziaływania na gorączkowo śledzone obrady Sejmu Wielkiego. Nastrój „spleenu” (wyraz pojawiający się często w listach Czartoryskiej) pogłębiały „[...] dwie rzeczy, do których nigdy nie przywyknę. Klimat i towarzy-

stwo — pierwszy jest za wilgotny, drugie za suche i zimne; pierwszy źle działa na moje zdrowie, drugie niezdolne jest dla mojej duszy” (cyt. za: L. Dębicki, *Puławy 1762—1830*, t. 1, Lwów 1887, s. 265).

³ Mowa o traktacie przymierza Rzeczypospolitej z Prusami, podpisanym 29 III 1790 roku i ratyfikowanym 23 IV, ale zatwierdzonym przez sejm właśnie 27 III, w dniu pisania listu przez Koblańskiego (W. Kalinka, *Sejm Czteroletni*, t. 2, ks. IV, Kraków 1895, s. 78).

⁴ Wyliczenie autora opiera się na prostym porównaniu sum otrzymanych z dodania wymienionych w traktacie ilości żołnierzy, które obie strony zobowiązały się dostarczyć „na przypadek, gdyby jedna strona była w sposób nieprzyjazny od innego państwa zaczepiona”. Król pruski miał dostarczyć 14 000 piechoty i 4000 kawalerii „wraz z odpowiednią artylerii ilością” (to jest 18 000 żołnierzy), a Rzeczypospolita — 8000 kawalerii i 4000 piechoty „wraz z stosownym pociągiem dział” (to jest 12 000 żołnierzy) (Kalinka, *op. cit.*, s. 75).

⁵ Mowa o artykule VI traktatu, zobowiązującym Prusy do ingerencji dyplomatycznej lub zbrojnej: „W razie gdyby jakieś państwo zagraniczne chciało na mocy aktów lub umów poprzednich, albo ich tłumaczenia, przyznawać sobie prawo mieszania się do interesów wewnętrznych Rzeczypospolitej i jej krajów podległych, w jakibądź sposób i w jakim bądź czasie” (cyt. za: Kalinka, *op. cit.*, s. 76).

⁶ Dnia 23 III 1790 roku uchwalono na sesji sejmowej konstytucję pt. Ofiara obywatelska. Zobowiązywała ona donatariuszy starostw królewskich: białocerkiewskiego, bohusławskiego, kaniowskiego i chmielnickiego, a więc: Franciszka Ksawerego Branickiego, księcia Stanisława Poniatowskiego i księcia Józefa Poniatowskiego, do „dobrowolnej” „ofiary rocznej” 30% dochodu, w miejsce płaconych uprzednio 10%. Ustawa wymierzona była przede wszystkim przeciw „źle zasłużonemu” Branickiemu, czerpiącemu z Białocerkiewszczyzny zyski równe trzem pozostałym starostwom razem wziętym (Kalinka, *op. cit.*, t. 2, ks. V, s. 353—361).

⁷ Adam Jerzy Czartoryski (1770—1861); por. przyp. 1.

2

Autograf w rękopisie na s. 83—85.

[Krzeszowice,] ¹ 24 Aug[usti] 1792

Nadto dobra jest Księżna Matka, nadto nieoszacowane Córki², nadto kochane Puławy, aby można kiedy o nich zapomnieć, aby ich kiedy nie lubować, aby dziś nad ich losem nie zapomnieć się.

Próżne zabiegi ludzkich układów. Przeznaczenie idzie niedościgłą i niewidzialną drogą do swoich celów. Człowiek cnotliwy i światły, trzymając się najściślej prawideł cnoty i rozumu, nie powinien sobie nigdy podchlebiać, że ma prawo być szczęśliwym. Samo wewnętrzne czucie jest jego nagrodą i pociechą, gdy tymczasem wyrok, depcąc występne i cnotliwe, niedościgłych układów dopełnia planty. Ten jest przypadek, w którym się znajduje sejm, człowiek podściwy i cała dziś Polska. Obłąkana, uwikłana, zastraszona przysięga, pisze się, słucha³. Nie wie kogo, nie wie za co, nie wie na co.

Tutejsze wody ⁴ mnie służą. Pierwszych [dni] 7-bra mamy wyjechać, jeżeli P[anna] Aleksandra ⁵ swoim spóźnieniem i nas nie opóźni. Z listów Skowrońskiego ⁶ widać, że Księżę ⁷ do Sieniawy [udaje się], jeżeliby i Księżna tam miała jechać choć na jaki czas, nam by było zrzęcniej i spokojniej kordonem trakt obrócić i tam się z Puławami zjechać. Uwiadom nas WXMć Dobr[odziejka] o sobie.

Wszystko na pół strawiłem, bo prawom konieczności oprzeć się nie ludzkiej siły, ale aktu dwóch areopagitów, Brzeskiego ⁸ i Lubelskiego ⁹, nie mogę. Nie ma tego w akcie Generalności, a u nich czytam ¹⁰. A przecie to ludzie, którzy posiadali język cnoty, mieli postać rozumną, krom winnego charakteru zawarli związek wdzięczności z fortunami Księcia. Oni tam na czele związku, gdzie znaczne majątki Księcia ¹¹ gorliwie zapowiadają sekwestracją, łącząc swoje światła z światłem JJWW. Puławskiego ¹² i Złotnickiego ¹³, to jest Międzybożem, Zieńkowem, Sieniawą, Klewaniem ¹⁴ etc.

Ale czego ja błąkam się po tych smutnych obiektach? Nie miałem ani słowa pisać, które by nie było do Was i o Was, śliczne Panie. Umizgam się nieprzestannie i nad mój zwyczaj statecznie do Dembowski ¹⁵, raz że Ją lubię, a drugi żeby nie wychodzić za sferę skonfederowaną piękności puławskich. Mam Ją za reprezentantkę X[ięż]ny Jmć, Księżny Wirtemberski, X[ięż]niczki Zofii etc., a tak wszystkie całopalenie Jej i WXM[ci] są oddane na ofiarę w Jej osobie.

Bądź WXMć Dobr[odziejka] zdrowa i łaskawa. Ja, póki życia, przywiązany do całego Domu sługa.

¹ Rozwiązanie miejsca pisania listu uzasadnia przyp. 4.

² Wymienione imiennie w końcowej partii listu księżniczki: Maria z Czartoryskich Wirtemberska (1768—1854) i Zofia Czartoryska (1778—1837), od roku 1798 Stanisławowa Zamoyska.

³ Mowa o akcesach do konfederacji targowickiej i przysięgach na jej wierność dokonywanych masowo zwłaszcza w Bełżkiem, Chełmskiem, Lubelskiem i na Wołyniu przed 20 VIII 1792 roku; za niewykonanie ich w tym terminie konfederacje tych ziem groziły karami, ogłoszeniem opornych za nieprzyjaciół ojczyzny i sekwestrem majątków. Jeszcze bardziej zniewalały obywateli do akcesów gwałty wojsk rosyjskich — w konfederacji jako w władzy wojewódzkiej spodziewano się znaleźć opiekę. (W. Smoleński, *Konfederacja targowicka*, Kraków 1903, s. 281—283).

⁴ Niewątpliwie mowa tu o wodach mineralnych Krzeszowic, miasteczka położonego w odległości 25 km od Krakowa, skąd datowany jest następny list Koblańskiego. W Krzeszowicach, gdzie w roku 1780 ówczesny ich właściciel Aleksander August Czartoryski wybudował zakład kąpielowy, rozbudowany następnie przez jego spadkobierczynię Elżbietę z Czartoryskich Lubomirską, leczyli się często właściciele Puław i ich dworzanie.

⁵ Aleksandra Narbuttówna, podkomorzanka lidzka, w latach późniejszych (po roku 1800) pułkownikowa Ciesielska; siostra Konstancji Dembowskiej, wychowanka Czartoryskiej.

Baden. niwiec dnia z godziny
Roku 1746.

113

Więcej fraz pisnie do Szejniewski Zofii, w ostatnim do
niej listu na pół potwora, na pół obnowa, były strasno
tam y piernem wyprz. Panienka młoda, może
jedną najzastawalniejszym sposobem porzy ichi lat 70.
listy oycia konserwuje. może iaba z Flemingow
albo Orestoryskich ony ze sukcesorka, wsto lat mniej
więcej naturalną uobawosie ustowiska a bawdzij iedną
skobisty xniekora, zochu 10x listy mrotrzasar. etc. etc.
Jes my się na smiali, w podobnym przypadku w hi
niawni/. napadnie na satyrę oycia do lenki. Proskobten
Koblańskim. dowcip. zwrot myśli i stylu będą mioby
possei mawdy w następnym uisku. Leczowanie y wi-
skowanie wiezno, w uisku Szejniewski fraji Zofii, zany-
strosi y duze fraji Panionska wtra wstosa odamnie.

3. Autograf listu Józefa Koblańskiego.

Kuzna. Koblańskiego
Dwoynym krwi związkiem z Łysona.
Co w nas przyjaźń wiecna nieci.
Siołtry córka, Brata żona.
wlatam ię y w moie Dzieci.
To Frycy dobroci wyłanie
Ze dufcy Fryocy przymisty
Ciągnę serc sntedych kuchanie
w móusę w nich i Fryocy cesty

P. Podkomorzi:
Dziela Fryocy szorodrey rżki
wielbij serca nieca, Dęki
Panna, Mężatka. y wdowa.
Dys im Pani nawodowa.

4. Autograf wiersza Józefa Koblańskiego do Izabeli Czartoryskiej.

⁶ Daniel Skowroński, pierwszy sekretarz A. K. Czartoryskiego.

⁷ Adam Kazimierz Czartoryski (1734—1823).

⁸ Michał Zaleski *vel* Zalewski (1744—1816), wojski Wielkiego Księstwa Litewskiego, poseł trocki na Sejm Czteroletni, marszałek targowicki województwa brzeskolitewskiego; w powstaniu kościuszkowskim — członek Komisji Porządkowej Województwa Brzeskolitewskiego. Był szwagrem Tadeusza Matuszewicza i pozostawał w bliskich związkach z Puławami.

⁹ Tomasz Dłuski (ok. 1713—1800), ostatni podkomorzy lubelski (od 1765 roku) i wzięty patron trybunalski, aż do Sejmu Czteroletniego, na którym występował zdecydowanie przeciw Ustawie 3 Maja. Wierny stronnik Czartoryskich i obrońca ich prawnych interesów, wzamian za usługi obdarzony przez Aleksandra Augusta Czartoryskiego i Stanisława Lubomirskiego bogatymi dzierzawami i donacjami. W targowickiej generalności województwa lubelskiego (zawiązanej 31 VII 1792) kroił na jej marszałka, ale został jedynie konsyliarzem. Na łożu śmierci zalecał wszakże dzieciom wdzięczność dozgonną względem Czartoryskich (W. Łoś, *Ostatni podkomorzy lubelski*, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, 1891, s. 530—542).

¹⁰ Omawiany tu „akt”, do którego wróci Koblański jeszcze w liście następnym, nie jest mi poza tym znany. Nie zdołałam odnaleźć jego tekstu wśród znanych druków konfederackich (wydanych osobno, w zbiorach lub gazetach), a także innych informacji pośrednich, współczesnych i historycznych.

¹¹ W Brzeskolitewskim i Lubelskim znajdowały się m. in. Wołczyn i Puławy.

¹² Antoni Puławski *vel* Pułaski (1752—ok. 1825), konfederat barski, potem gorliwy poplecznik rosyjski, marszałek targowicki województwa wołyńskiego i wicemarszałek generalności koronnej, poseł na sejm 1793 roku.

¹³ Antoni Nowina Złotnicki (ok. 1746—1830), dzierżawca w dobrach Stanisława Szczęsnego Potockiego, chorąży czerwonogródzki, deputat na Trybunał Lubelski, poseł podolski na Sejm Czteroletni, marszałek targowicki województwa podolskiego i targowicki komendant twierdzy Kamieniec Podolski; po drugim rozbiore — generał-major wojsk rosyjskich (A. Rolle, *Antoni Nowina Złotnicki*, [w:] *Wybór pism*. Opracował W. Zawadzki, t. 2. Kraków 1966, s. 138—159).

¹⁴ Miasteczka Międzyboże i Zieńków (*vel* Zińków, Zińkowiec) w województwie podolskim oraz Klewań k. Równego w województwie wołyńskim — to dobra dziedziczne Czartoryskich, podległe wówczas gestii wymienionych marszałków, podolskiego i wołyńskiego; niezrozumiałe jest natomiast przywołanie w tym kontekście położonej w powiecie jarosławskim (województwie ruskim) Sieniawy, która już po pierwszym rozbiore należała do Galicji!

¹⁵ Konstancja z Narbuttów Józefowa Dembowska, wychowanka Czartoryskiej, potem przyjaciółka i zaufana powiernica; matka pamiętnikarza Leona.

3

Autograf w rękopisie na s. 109—112.

Z Krakowa, 2 7-bra [1792] ¹

Na list JOWXMcI Dobrodziejki łaskawie do mnie pisany dałem respons na pocztę lubelską, a mając u siebie postanowienie w tych smutnych okolicznościach kraju listu nie napelniać materiałami toczącymi się po kraju, tak jak i dzisiaj chciałbym to uczynić, krom wyrazów mojej wdzięczności

i przywiązania do WXMci Dobr[odziejki] i całego Jej Domu, pisania mego i uwag byli materia JW. Brzeski Marszałek ² i JW. Dłuski konsyliarz ³, którzy w swoich wyrokach względnie do związków całego swego życia postępując, sekwestracją zapowiedzieli. Dowiaduję się w Krakowie, że listy na Lublin zabierają. Może i mój tenże los potkał. Nie było w nim nic, krom prawd wiecznych. To prawda, że do tych dwóch znacznych areopagistów polskich stosowanych. My mieliśmy jutro ruszyć do Puław. List P[an-ny] Aleksandry ⁴ zatrzymuje jeszcze Dembowskich ⁵ na Jej przyjazd, który obiecuje w tych dniach. Lanckoroński ⁶ z Gołkowskim ⁷ wczoraj wyjechali stąd na Wiedeń do Włoch. Powiadał mi pierwszy, że dom jego w Warszawie wziął trzyletnim kontraktem ksiądz Kołłątaj. Nie rozumiem ⁸. Zajączek z żoną jadą tędy do Widnia ⁹. Zapewniał mnie, że on i wszyscy abszytowani żołnierze dali słowo honoru Królowi JMci, że do wiosny w żadną służbę nie wnijdą.

Jeżdżę dosyć często na stronę Galicji, niewolniczą dziś, a niegdyś moją ojczyznę wzruszającą. Piękniejącą, rządą, spokojną ze łzami oglądam ¹⁰. Ach, cóż to za niedościgły układ Przedwiecznych Wyroków na nieszczęśliwą ziemię naszą. Ona już ma postać Europy, a my mieszkańców hord błakających i dniem żyjących. Dla jednego opłakanego przywileju nie pozwalam. Dla jednego JW. Podkomorzycza elekcji ¹¹. Dla jednej słowem pieczeni, abym ją zjadł u panującego docześnie partyzanta póty, póki szczęśliwszy *contra* partyzant na rok drugi nie zaprosi mnie patogiem ¹² do swego stołu.

Póty, póki życia, póty i smutku. To jedno mi zostało, czego JW. Zalewski ani Dłuski swojej nieskazitelnej praktyki wyrokami łaskawie jeszcze nie zabronili, że JOWXMć i Jej Dom wart adoracji i kochania, że go kocham i będę na wieki.

¹ Datę roczną listu, obok wzmiankowanych w nim faktów historycznych, uzasadnia treść, przynosząca w zamierzeniu Kobląńskiego replikę najważniejszych spraw z datowanego listu 2, w przeświadczeniu autora — nie doręczonego adresatce.

² Por. list 2, przyp. 8.

³ Por. list 2, przyp. 9.

⁴ Por. list 2, przyp. 5.

⁵ Konstancji (por. list 2, przyp. 15) i jej męża Józefa, rotmistrza kawalerii narodowej.

⁶ Antoni Lanckoroński, wojewodzie braclawski, komisarz Komisji Skarbowej powołanej przez Sejm Czteroletni, uczestnik tajnych posiedzeń przygotowujących Ustawę Rządową; 18 VIII 1792 roku złożył urząd komisarza skarbowego („Gazeta Korespondenta Warszawskiego”, 1792, nr 47). Do kraju wrócił w końcu roku 1793, by wziąć udział w powstaniu kościuszkowskim (*Tajna korespondencja z Warszawy do Ignacego Potockiego 1792—1794*. Opracowali M. Ramszyna i A. Zahorski, Warszawa 1961, s. 287).

⁷ Major Piotr Gołkowski, kurier Gabinetu JKMcI (1789), potem sekretarz poselstwa w Turcji przy Kajetanie Chrzanowskim i kurier przy Piotrze Potockim; w powstaniu kościuszkowskim wicebrigadier korpusu towarzystwa kawalerii narodowej litewskiej.

⁸ Dezorientację Koblańskiego wobec przekazywanej wiadomości wywołały: już przeszło miesięczna nieobecność Hugona Kołłątaja w Warszawie (od 25 VII), aktualny jego pobyt na emigracji oraz szczególnie wrogi stosunek władz targowickich do podkanclerza, wyrażający się m. in. konfiskatą dóbr i pozbawieniem urzędów. Równocześnie krążące po Warszawie już od trzeciej dekady sierpnia pogłoski o sprzeniewierzeniu przez Kołłątaja znacznej sumy pieniędzy „wybranych w ofierze” (*Tajna korespondencja*, s. 37) nadawały informacji sens dwuznaczny.

⁹ Józef Zajączek (1752—1826), który złożył „generalstwo majorstwo” już przed 19 VIII 1792 roku (*Tajna korespondencja*, s. 34), i jego żona Aleksandra, z domu Pernette, 1 v. Isaurat. Na emigracji generał Zajączek wziął czynny udział w przygotowaniach do insurekcji.

¹⁰ Z podobnymi uczuciami oglądali ówczesznie Galicję:

Ignacy Krasicki (w roku 1782): „Lwów się za tym ukazał. I wspanialszy, i ludniejszy [...]” (I. Krasicki, *Powrót do Warszawy*, ww. 95—96, [w:] *Pisma wybrane*. Opracowali Z. Goliński, M. Klimowicz, R. Wołoszyński pod redakcją T. Mikulskiego, t. 2, Warszawa 1954, s. 187) — oraz

Leon Dembowski (w roku 1794): „Pierwsze z tych miast [Lwów] od r. 1772 w posiadaniu Austrii, pod łagodnym panowaniem cesarzów austriackich zamiast upadać wzrastać poczęło. Przeniesiono tu najwyższe sądy dla obu Galicji, a gubernium tych dwóch prowincji ściągnęło i obywateli, i ludność [...]” (L. Dembowski, *Moje wspomnienia*. Wydał Aër [A. Rządewski], t. 1, Petersburg 1898, s. 67).

¹¹ Aluzja do oburzających republikanów szlacheckich rodowych nadziei monarchicznych, wiązanych przez Stanisława Augusta z osobą bratanka, księcia Stanisława Poniatowskiego, podkomorzycza wielkiego koronnego i podskarbiego wielkiego litewskiego, i to nawet jeszcze po uchwale Sejmu Czteroletniego, przekazującej dziedzictwo tronu dynastii saskiej (E. Rostworowski, *Ostatni król Rzeczypospolitej*, Warszawa 1966, s. 213).

¹² Tę formę słowa *batog* wymienia jeszcze *Słownik języka polskiego* S. B. Lindęgo (Wydanie drugie, poprawne i pomnożone, t. 4, Lwów 1858, s. 63).

4

Autograf w rękopisie na s. 97.

[Warszawa, 23 stycznia 1793] ¹

Najgorszą drogą, najnieznośniejszym czasem stanąłem we wtorek rano i chwytam moment, niżeli poczta odejdzie, z doniesieniem tego, co mi za pewne powiadają. Wnijdą i wydadzą wkrótce deklaracją podobno i Austriacy ². Zaczyn nie można wątpić, że nowy podział Polski. O to idzie, czy całej i razem, czy jeszcze zostawią co *pour la bonne bouche* ³. Prusacy pod Sochaczew się rozciągną ⁴. Wojna turecka nieuchybna ⁵. Nadzieja wielka, że Król Francuski wyjdzie, ale dotąd jeszcze interes jego nieskończony ⁶. Igiestrom przybył do Warszawy ⁷, stanął tymczasem w pałacu Bryłow-

skim⁸ (etc. ale atrament czarny⁹). Kurierem do Grodna posłany Tęgoborski młody¹⁰ dotąd nie powrócił. Ciekawi tu mocno, jak to najjaśniejsza konfederacja przyjmie.

Całuję nóżki JOWXMcI Dobr[odziejki], całym Puławom najniższy ukłon.

[Na k. 2 v. złożonego arkusza adres:] Czartoryski, Generałowej Ziemi Podolskich.

¹ Datę listu określają następujące dane: 1. 20 I 1793 jako *terminus a quo* (por. przyp. 7); 2. wzmiankowany w tekście wtorek po 20 I wypadł w roku 1793 dnia 22 I; 3. ekspedycja poczty, na którą autor chciał zdążyć z listem, miała miejsce w środę 23 I, gdyż z następną jej ekspedycją w sobotę 26 I odchodził list Koblański — jak wynika z treści — następny, a datowany 25 I 1793.

² Mowa o spodziewanej deklaracji rozbiorowej ze strony Austrii, podobnej do tej, którą złożył poseł pruski (por. list 5, przyp. 1); wszakże do deklaracji takiej wówczas jeszcze nie doszło.

³ (Franc.) *dla zachowania smaku*.

⁴ Przewidywanie okazało się w tym punkcie słuszne. Granica drugiego rozbioru przebiegała pod Sochaczewem.

⁵ W związku z ruchami wojsk rosyjskich w bliskości granicy tureckiej rozchodziły się pogłoski o nowej wojnie turecko-rosyjskiej. Dementowała je prasa ówczesna (por. „Gazeta Korespondenta Krajowego i Zagranicznego”, 1793, nr 8 z 26 I, s. 152).

⁶ Nadzieja niewczesna i niespełniona, oparta zapewne na lekturze streszczenia mowy obrońcy Ludwika XVI, adwokata de Seze, które publikował „Korespondent Krajowy i Zagraniczny” 19 I 1793 (nr 6, s. 109—110). Tymczasem w chwili pisania listu egzekucja była już wykonana przed dwoma dniami (21 I), wiadomość o niej dotarła jednak do Warszawy dopiero 8 II.

⁷ Osip Andriejewicz Igelström (1737—1817), generał i dyplomata rosyjski, w grudniu roku 1792 mianowany naczelnym dowódcą wojsk rosyjskich stacjonujących w Polsce, a po odwołaniu J. Siewersa (25 XII 1793) — rosyjski minister pełnomocny przy boku króla i Rzeczypospolitej. Do Warszawy przybył 20 stycznia 1793 (inform. „Gazeta Warszawska”, 1793, nr 7, i „Korespondent Krajowy i Zagraniczny”, 1793, nr 7).

⁸ Pałac Brühlowski mieścił się przy ul. Wierzbowej, nr hipot. 612. Nazwę zawdzięczał Henrykowi Brühlowi, jego właścicielowi w latach 1750—1763, który przebudował go w stylu rokoko. W roku 1764 mieściła się tam ambasada rosyjska, w 1775—1787 był własnością Adama Ponińskiego, a następnie Skarbu Koronnego. Po trzecim rozbiorze mieścił kolejno władze pruskie i francuskie, w okresie Królestwa Polskiego stanowił (obok Belwederu) rezydencję wielkiego księcia Konstantego, potem — kolejno — gubernatora wojskowego i Aleksandra Wielopolskiego. W roku 1944 wysadzony przez Niemców w powietrze (F. M. Sobieszczański, *Warszawa*. Opracował K. Zawadzki, t. 2, Warszawa 1967, s. 77, 109—110).

⁹ Dygresja do wyraźnego rozlewania się atramentu na papierze w czasie pisania listu miała zapewne usprawiedliwić niezbyt przez to porządną formę pisma.

¹⁰ Walerian Tęgoborski (ur. 1747), szambelan królewski, szef kancelarii Departamentu Interesów Cudzoziemskich, sekretarz powołanej na Sejmie Grodzieńskim roku 1793 Rady Nieustającej; w czasie insurekcji kościuszkowskiej aresztowany był z polecenia Rady Zastępczej Tymczasowej za wysługiwanie się Rosji. 17 I 1793

wyjechał z Warszawy do Grodna, wysłany przez kanclerza Małachowskiego do marszałka generalnego konfederacji S. Sz. Potockiego, z notą posła pruskiego Buchholtza (por. list 5, przyp. 1).

5

Autograf w rękopisie na s. 105—108.

[Warszawa,] 25 Jan[uari 17]93

Stanąwszy dnia wczorajszego tyle mi we dwa uszy najsmutniejszych rzeczy z okoliczności deklaracji pruskiej¹ nagadano, że z moim szplinem finalną wzięłem rezolucją, że mię już więcej nie ma. Gdy mi znowu, o rozpaczy, w Grodnie na pierwszą wiadomość o ordynansach do wojska, aby bronić wejścia, zapewniano, szeptałem sobie: obrony rezolucji brać oni nie mogą bez Billera². Jeżeli tę ona³ inspiruje przez niego, nie dotrzymuje więc umowy, do której się tak jasno odwołuje Król Pruski⁴. A dalej ani Wiedeń nie będzie sekundował deklaracji pruskiej, przy której oddaniu po dwakroć upewniał Kanclerza⁵ Bucholtz⁶, że podobnie pójdzie i Dwór Wiedeński⁷. Ci, co widzieli w Grodnie ordynanse do Gwardii Litewskiej i Działyńskiego⁸ do marszu i bronienia granic, przybyli tu, gdy tychże nie znajdują i tychże korpusów, każą myśleć, że uwagi P[ana] Billera wstrzymały ich zapędy i rezolucje i że wszystko pójdzie z mownie na zgubę Polski.

Posyłam list Księcia Pepiego. Tęgi i śmiały⁹.

Tęgoborski¹⁰ dotąd nie powrócił z Grodna z odpowiedzią na notę pruską, w której osobliwsza logika. Kto by był zgadł, że Król Pruski będąc o kilkanaście mil od siedliska jakobinów w Paryżu w roku 92, raptem ucieka spod Chalons¹¹ dla zabezpieczenia sobie tyłu od jakobinów poznańskich i poparcia kampanii w 93 przeciw Francuzom przez opanowanie Wielki-Polski. Gdyby Ezop dziś dopiero żył, nie byłoby bajki wilka i barana, byłaby pruska i polska. A że bezwstydnosc i publiczna wszędzie i wszystkim wiarołomność, znajdzie termin swoich niegodziwości.

Poczta drezdeńska i lipska tu nie przysłała. Nie wątpię, że zagarniona deklaracją. Jeszcze nie ma raportu o wkroczeniu pruskim z granicy¹². Mówią, że dziś lub jutro ma nastąpić to.

Matuszka¹³ się dziś rodzi. Ale Matuszka Puławska nie ma życzenia, którego bym Jej z serca nie oświadczył. Siwersa¹⁴ wkrótce obiecują. Bułhakow¹⁵ jako partykularny¹⁶ ma tu czas jakiś bawić. Minałem się z listem, który poszedł do Puław dnia, którego tu stanął. Proszę bardzo Ciesielsia¹⁷ kochanego, aby mi go odesłał.

¹ Mowa o deklaracji posła pruskiego Buchholtza o wkroczeniu wojsk pruskich w granice Rzeczypospolitej, którą doręczył kanclerzowi Małachowskiemu w Warsza-

wie 16 I 1793 roku (W. Smoleński, *Konfederacja targowicka*, Warszawa 1903, s. 366).

² Karł Jakowlewicz Bühler (1749—1811), niemiecki dyplomata w służbie rosyjskiej, z ramienia Katarzyny II czuwał nad działalnością konfederacji targowickiej, pilnując zgodności jej poczynań z zamiarami carowej. Tu i dalej podkreślenia J. K.

³ Katarzyna II.

⁴ Fryderyk Wilhelm II.

⁵ Jacek (Hiacynt) Małachowski (1737—1821), od roku 1786 kanclerz wielki koronny (por. przyp. 1).

⁶ Heinrich Ludwig Buchholtz *vel* Buchholz, od lipca 1787 roku do kwietnia 1794 — pruski poseł nadzwyczajny w Warszawie, poprzednio (1780—1787) — rezydent.

⁷ Por. list 4 przyp. 2.

⁸ Ignacy Działyński (1754—1797), szef 10 regimentu pieszego wojsk koronnych, potem jeden z przywódców warszawskiej prawicy konspiracyjnej, 5 IV 1794 roku aresztowany na Wołyniu i zesłany na Sybir. 18 I 1793 generalność targowicka wysłała z Grodna do Warszawy na ręce generała-lejtenanta Piotra Ożarowskiego, kasztelana wojnickiego, aktualnego dowódcy dywizji małopolskiej i garnizonu warszawskiego, rozkaz natychmiastowego wyprowadzenia z Warszawy regimentu Działyńskiego wraz z armatami, i skierowania go do Łowicza. Następne ordynanse w tej sprawie wysłane zostały 20 I i 24 I. Wykonaniu ich sprzeciwił się aktualny dowódca wojsk rosyjskich w Polsce — generał Igelström (S. Kieniewicz, *Ignacy Działyński*, Kórnik 1930, s. 93; Smoleński, *op. cit.*, s. 396—397).

⁹ Tekst listu księcia Józefa Poniatowskiego nie zachowany w zbiorze z listami Kobańskiego. Był to zapewne list do S. Sz. Potockiego, pisany z Wiednia 9 I 1793, prywatny, ale krążący w licznych odpisach w kraju i na emigracji; względnie — również śmiałe pismo Poniatowskiego do P. Ożarowskiego, nadesłane mu w odpowiedzi na wezwanie do złożenia przysięgi na wierność Targowicy. Oba teksty publikowali m. in. A. M. Skałkowski (*Książę Józef Poniatowski*, Bytom 1913, s. 134—136, 133—134) oraz M. Rymyszyna i A. Zahorski (*Tajna korespondencja*, s. 141—143, 132).

¹⁰ Por. list 4, przyp. 9.

¹¹ Châlons sur Marne, miasto we Francji, w kierunku którego maszerowała armia pruska w jesieni roku 1792, ale zatrzymana w bitwie pod Valmy (20—21 IX), 30 IX rozpoczęła odwrót. W bitwie pod Valmy dowodził książę Brunświcki, ale król pruski był tam osobiście obecny.

¹² Raporty o wkroczeniu wojsk pruskich do Wielkopolski złożył niebawem Arnold Atanazy Byszewski, generał-lejtenant wojsk koronnych, komendant wojsk „od ściany pruskiej”. Zostały one odczytane przed generalnością w Grodnie 31 I 1793 roku (Smoleński, *op. cit.*, s. 391).

¹³ Zapewne mowa o dniu urodzin Marianny z Przebendowskich Tadeuszowej Matuszewiczowej (1765—1799), krewnej Czartoryskich i niemal domownika Puław.

¹⁴ Jakow Jefimowicz Siewers (1731—1808), generał i dyplomata rosyjski, 5 XII 1792 roku mianowany posłem nadzwyczajnym i pełnomocnym przy królu i Rzeczypospolitej (na miejsce odwołanego Bułhakowa). Do Warszawy przyjechał 10 II 1793 roku (Smoleński, *op. cit.*, s. 403).

¹⁵ Jakow Iwanowicz Bułhakow (1743—1809), dyplomata rosyjski, początkowo sekretarz i radca poselstwa w Warszawie, w latach 1781—1788 poseł rosyjski w Konstantynopolu, w 1789—1792 poseł pełnomocny w Warszawie.

¹⁶ Tzn.: jako osoba prywatna.

¹⁷ Stanisław Ciesielski (1746—1823), uczeń a potem wykładowca Szkoły Ry-

cerskiej, od roku 1774 kapitan gwardii Wielkiego Księstwa Litewskiego i adiutant komendanta Szkoły Rycerskiej, później pułkownik. Ok. roku 1784 osiadł w Puławach, gdzie był ochmistrzem synów Generała Ziemi Podolskich, zaufanym przyjacielem i domownikiem.

6

Autograf w rękopisie na s. 101—103.

[Warszawa, 31 stycznia 1793] ¹
we czwartek

List czyli ja pierwszy stanę w Puławach, nic nie szkodzi. Wzięta rezolucja jechać dziś, pisać i kochać zawsze Puławy. Być może, że utonę, bo droga niegodziwa. Być może, że zabiją, bo nadto *l'hon[n]êttemen[t]* ² po gościńcach. Być może, że zachoruję, że Pilica albo Wisła mię nie puści. Cokolwiek bądź ze mną, ten list ma ode mnie specjalną plenipotencją, abyś WXMć mamie Zosi... Matuszce ³, Dembowski ⁴ (nie zapominaj WXMć i o sobie, bo co ja, przysięgam, że o Niej zapomnieć nie mogę) tysiąc najczulszych, jak Catullo najpiękniejszych, jak to WXMć umiesz, powiedziała rzeczy.

Wczora przyszedł ordynans do artylerii, aby 24 armat ze wszystkimi rekwizytami ruszyło w przyszły poniedziałek do Łowicza ⁵. Kochowski ⁶ bawi w Grodnie, ale tak cicho, jakby go tamże nie było. Odebrali kuriera, który przywiózł order dla Pani Szczęsny ⁷. Siwersa spodziewali się tamże 28 Januarii ⁸, zapewne na nie robiących akcesu rygor obiecywany ⁹ nie ma być eksekwowany. Tymczasem Szymon ¹⁰ posłał komendę do sekwestracji dóbr Generała Artylerii Litewskiej ¹¹, jako na nieprzysięgłego żołnierza, co poprzedził układ Wojewodzicowej ¹² z X. Kanclerzem ¹³, aby syn jego wziął generalstwo artylerii ¹⁴, zaręczywszy intratę dla przeszłego generała. Armaty, które ruszają, są same połowe. Zaczyn ta wyprawa nic nie znaczy. Pułkownik Poniatowski ¹⁵, co był w Sieniawie, żeni się z Grochulską miecznikówną ¹⁶. Kamińska ¹⁷ w marcu obiecywana w Warszawie. Hetman Rzewuski ¹⁸ jedzie z Siwersem. Hetmanowa ¹⁹ przyjechała do Grodna. Więcej nie pamiętam, albo raczej więcej nie ma.

Jak się tam sprawuje Matuszewicz ²⁰ i Kłokowski? ²¹ Proszę, aby instrukcji mojej nie wazyli się przestąpić ²². Daję ordynans Piramowiczowi ²³ i Chevalierowi ²⁴, aby wszędzie i zawsze byli na przeszkodzie.

Nie pomału boję się o siebie, abyś mnie WXMć nie puściła do nieba. Piękne to rzeczy, ale ja jeszcze go niewart. *Adieu*, po milion razy całuję rączki WXMci Dobr[odziejki]. Dobry i przywiązany sługa.

¹ Argumentacja datowania listu zawarta w przyp. 5.

² W znaczeniu dosłownym: szlachetnie; tu jednak określenie to użyte ironicznie w znaczeniu wręcz przeciwnym: niegodziwie.

³ Mariannie Matuszewiczowej (por. list 5, przyp. 13). Ale nazwanie Matuszewi-

czowej już w styczniu 1793 roku „matką Zosi” jest niezrozumiałe. Zofia Matuszewiczówna, od roku 1819 Ludwikowa Kicka, przyszła bowiem na świat według zachowanego świadectwa własnego ojca dopiero 21 XII 1796! Czyżby znana dotąd i niekwestionowana data jej urodzin była mistyfikacją? Matuszewiczowie żyli w związku małżeńskim już od 7 XI 1790 roku, ale pierwsze ich dziecko, syn Adam, według świadectwa T. Matuszewicza, miało urodzić się dopiero 13 IV 1795 roku (por. T. z Potockich Wodzicka, *Ze zwierzeń dziewczęcych. Pamiętnik Zofii z Matuszewiczów Kickiej 1796—1822*, Kraków 1910, s. 5).

⁴ Konstancji Dembowskiej (por. list z przyp. 15).

⁵ Por. list 5, przyp. 8. O spodziewanym wyprawieniu armat do Łowicza („w poniedziałek”) informuje też list Jana Dembowskiego do Ignacego Potockiego z 1 II 1793 (*Tajna korespondencja*, s. 138); według kalendarza wieczystego poniedziałek ów przypadł na dzień 4 II. Poprzedzający go czwartek („We czwartek” — jedyne zawarte w liście Kobańskiego bezpośrednie określenie czasu jego pisanie) przypadał zatem na dzień 31 I, a ordynans, o którym mowa, doszedł do stolicy 30 I.

⁶ Michaił Wasilewicz Kochowski *vel* Kachowski (1734—1800), generał rosyjski dowodzący armią ukraińską w kampanii roku 1792, później głównodowodzący wojsk rosyjskich stacjonujących w Polsce, odwołany z tego stanowiska w grudniu roku 1792.

⁷ Józefa Amelia z Mniszchów Potocka (1752—1798), druga żona S. Sz. Potockiego, obdarowana wówczas przez Katarzynę II Orderem Św. Katarzyny.

⁸ Por. list 5, przyp. 14. Przybył do Grodna dopiero 31 I (Smoleński, *op. cit.*, s. 393).

⁹ Por. list 2, przyp. 3.

¹⁰ Szymon Kosakowski (1741—1794), za targowicy regimentarz wojsk litewskich, od 25 VI 1792 roku hetman polny litewski, a po ustąpieniu Michała Kazimierza Ogińskiego — hetman wielki litewski. 25 IV 1794 powieszony w Wilnie z wyroku powstańczego Sądu Kryminalnego.

¹¹ Kazimierz Nestor Sapieha (1754—1798), generał artylerii litewskiej i marszałek konfederacji Wielkiego Księstwa Litewskiego na Sejmie Czteroletnim. Po objęciu władzy przez targowicę wyemigrował do Drezna, skąd wrócił w roku 1794 i wziął udział w powstaniu. Generalność targowicka ścigała go pozwami już od pierwszych dni swoich rządów.

¹² Elżbieta z Branickich Janowa Sapieżyna (ok. 1734—1800), wojewodzicowa mściławska, faworyta Stanisława Augusta, siostra Franciszka Ksawerego Branickiego, matka Kazimierza Nestora Sapiehy.

¹³ Aleksander Michał Sapieha (1730—1793), od roku 1775 kanclerz wielki litewski, w czasie konfederacji targowickiej przyjął godność marszałka generalności litewskiej, ale działalności marszałkowskiej nie podjął. Zmarł przed otwarciem Sejmu Grodzieńskiego.

¹⁴ Franciszek Sapieha (1772—1829), starosta uszpolski, w powstaniu kościuszkowskim generał-lejtenant i dyrektor Dyrekcji Biletów Skarbowych. O uzyskaniu przez niego generalstwa artylerii litewskiej po K. N. Sapieżu, „podług ugody”, donosił Jan Dembowski dopiero 4 V 1793 roku (*Tajna korespondencja*, s. 184).

¹⁵ Józef Poniatowski (1762-1845), należący do nie królewskiej linii rodu. Początkowo służył kolejno w wojsku pruskim i rosyjskim, potem w kawalerii koronnej jako adiutant księcia Józefa; od 4 VI 1792 roku — dowódca 2 pułku wiernych kozaków, uczestniczył w bitwie pod Zieleńcami. Po objęciu rządów przez targowicę podał się do dymisji, osiadł w majątku Tuhańcza (powiat kaniowski) i zajął się gospodarstwem.

¹⁶ Julia Grochulska *vel* Grocholska, miecznikówna koronna; w istocie poślubiła wówczas pułkownika Poniatowskiego.

¹⁷ Być może kasztelanowa kamińska *vel* kamińska, sławna Katarzyna z Potockich Kossakowska (1722—1803), utrzymująca ówczesnie bliskie stosunki z Czartoryskimi; w marcu roku 1793 zamierzała rzeczywiście podjąć podróż — ale do Wiednia i Lipska lub Drezna (por. list do Ignacego Potockiego z 10 XI 1792, *Listy Kasztelanowej Kamińskiej*, Poznań 1883). Informacja Koblańskiego jest być może powtórzeniem niedokładnej pogłoski o zamierzonym wyjeździe kasztelanowej ze Lwowa, *nota bene* nie urzeczywistnionym.

¹⁸ Seweryn Rzewuski (1743—1811), od roku 1774 hetman polny koronny.

¹⁹ Konstancja z Lubomirskich Sewerynowa Rzewuska (1761—1840).

²⁰ Tadeusz Matuszewicz (ok. 1765—1819), znany publicysta i tłumacz, poseł brzeskolitewski na Sejm Czteroletni, członek władz insurekcji kościuszkowskiej, minister skarbu w Księstwie Warszawskim. Spokrewniony przez żonę z Czartoryskimi, był ich bliskim przyjacielem i niemal domownikiem.

²¹ Stanisław Kłokocki (1763—po 1831), tłumacz, były sekretarz A. K. Czartoryskiego w kancelarii Komisji Edukacji Narodowej, przyjaciel Matuszewicza i niemal domownik Puław; w powstaniu 1794 roku członek Komisji Porządkowej Brzeskolitewskiej.

²² Nie wiadomo, o jaką instrukcję chodzi.

²³ Prawdopodobnie Grzegorz Piramowicz (1735—1801), eks-jezuita, literat i działacz Komisji Edukacji Narodowej, proboszcz położonego niedaleko Puław Kurowa, spędzający w Puławach całe miesiące, przyjaciel księżny Czartoryskiej i Koblańskiego. Na dworze puławskim przebywał jednak ówczesnie i inny Piramowicz, kasjer dworski i oficer gwardii litewskiej (Dembowsk i, *op. cit.*, s. 102, 106) — nie jest więc pewne, którego z Piramowiczów dotyczył „ordynans” autora listu.

²⁴ Bliżej nie znana osoba z dworu Czartoryskich, zapewne z zasłużonej warszawskiej rodziny Chevalierów, nobilitowanych w jesieni roku 1790 (W. Smoleński, *Mieszczanstwo warszawskie w końcu wieku XVIII*, Warszawa 1917, s. 9—10, 147, 184, 255).

7

Autograf w rękopisie na s. 73—74.

[Warszawa, 12 marca 1793] ¹
We wtorek

Bądź WXMć Dobrodziejka spokojna co do interesu, w którym Franciszek ² jeździł. Nie ma nic, co by nagliło wyjazd. Wiem od samej Policji. O to tylko proszą, aby nie gadać, a trocha poczekawszy i rozpatrzywszy lepiej, ułoży się wszystko dogodnie i interesom, i bezpieczeństwu.

Tyle tu płaczu i gadania narzekających z okoliczności banków ³, że nie tylko serce, ale i głowa, i uszy cierpią. Osowski ⁴ dziś wyjechał do Grodna. Bank ⁵ nie zamknięty, ale nikogo nie płaci. Piękne słowa, piękna logika, ale pacjenci chcą złota.

Gdańsk obleżony, mówią nawet, że i wzięty ⁶. Król przed Świętą nie jedzie ⁷. Siwers swój odjazd stąd dla słabości odciągnął do dni kilku ⁸.

Szwedzki⁹ i Duński¹⁰ oświadczyli, że w przypadku wyjazdu Króla z Warszawy nie jadą za nim i wyjeżdżają z Polski. Szepecą nawet, że Król nie ma ruszyć z Warszawy.

Szymanowski¹¹ interes dziś w Metryce zakończył, jutro z tym i dokładanym wszystkiego doniesieniem wysyła sztafetę. Dzięki Bogu, że w tylu przeciwnościach ten jeden pomyślnie poszedł.

Jeśli co będzie pewnego i godnego wiadomości, nie omieszkać jutro napisać. JOWXMc i najobowiązańszy sługa.

¹ Ustalenie datacji uzasadnia przyp. 4.

² Osoba niezidentyfikowana. Może Franciszek Skowroński, syn Daniela, pierwszego sekretarza A. K. Czartoryskiego, domownik jego dworu, w okresie dzieciństwa Leona Dembowskiego już dorosły (Dembo wski, *op. cit.*, s. 99).

³ Mowa o bankructwie największych banków warszawskich na początku roku 1793, podczas kryzysu spowodowanego głównie klęską wojny 1792 roku i jej polityczno-gospodarczymi następstwami. Jako pierwszy „runął” bank Tepperów (21 II), za nim poszły domy bankowe: Karola Szulza i Augusta Wilhelma Arndta, Fryderyka Kabrita, Prota Potockiego, Jana Meyznera, Andrzeja Kapostasa i Macieja Łyszkiewiczza.

⁴ Ks. Michał Ossowski (1743—po 1797), eks-jezuita, polityk-ekonomista, plenipotent Prota Potockiego i menażer jego domów bankowych. Z Warszawy do Grodna wyjechał w dniu 12 III 1793. Datę tę, pozwalającą określić dzień pisania listu Kobałńskiego, uzyskano z informacji Jana Dembowskiego o tejże podróży (list z 13 III 1793, *Tajna korespondencja*, s. 156), zestawionej z ogólnikową datacją Kobałńskiego: „We wtorek”.

⁵ Mowa o warszawskim banku Prota Potockiego.

⁶ Oblężenie Gdańska przez Prusaków zaczęło się w dniu 7 III 1793 podejściem pod miasto pruskiego korpusu generała-majora Karla Friedricha von Raumer, z deklaracją Fryderyka Wilhelma II, stwierdzającą objęcie miasta i jego terytorium (Sz. Ask en a z y, *Gdańsk i Polska*, Warszawa 1919, s. 119; „Korespondent Krajowy i Zagraniczny”, 1793, nr 22, s. 421). Kapitulacja nastąpiła jednak dopiero w końcu miesiąca (por. list. 8, przyp. 9).

⁷ Stanisław August wyjechał z Warszawy do Grodna dopiero 4 IV 1793 roku, a więc rzeczywiście dopiero po świętach Wielkanocnych, które przypadły w tamtym roku na dni 31 III—1 IV („Korespondent Krajowy i Zagraniczny”, 1793, nr 29; *Tajna korespondencja*, s. 166).

⁸ Pierwotnie zapowiadany na 9 III wyjazd Siewersa do Grodna nastąpił dopiero 20 III (*Tajna korespondencja*, s. 155, 159).

⁹ Johan Christopher Töll, generał i dyplomata, rezydent szwedzki w Warszawie w latach 1793—1795; wbrew zapowiedziom pojechał za królem do Grodna.

¹⁰ Edmond Burke *vel* Bourke, w latach 1791—1793 ambasador duński w Polsce.

¹¹ Józef Szymanowski (1748—1801), poeta i prawnik, plenipotent prawny Czartoryskich i bliski przyjaciel. Nie wiadomo, o jakim interesie mowa w liście.

Autograf w rękopisie na s. 89—90, na s. 92 (k. 2 v. złożonego arkusza) adres.

[Warszawa, ok. 13 kwietnia 1793] ¹

[Sm]utne ² rzeczy wczora dzień cały słuchałem, smutny poszedłem spać, smutny wstałem. Na rannej u Pana Józefa ³ sesji, po dobrej czyku-ladzie, przeczytana konwencja ⁴. Księżny Nadziei wyśmienity humor. Siwers odebrał notę podaną do Policji. Posłał do Generalności onęz cofając ⁵. Regimentom i wojsku oddają armaty. Każą nawet wszystkich szukać sposobów, aby wojsko było zapłacone ⁶. Wczora osim armat *summae manu* oddano Działyńskiemu ⁷. Breda przez Francuzów wzięta ⁸. Gdańsk się poddał ⁹. To jedno smutne. Magistrat chciał się bronić, ale lud nie pozwolił ¹⁰. Siwers w częstych z Królem konferencjach ¹¹. Coś się warzy. Nadzieja się znowu wypogadza.

Całuję rączki Księżny JMci Matki, Córek i Przyjaciółek. Zawsze to dobre i smaczne. Cóż dopiero, gdy jest w lepszych myślach, na które tak dawno Polska ogłosiła była bankrut. Orłowski regent ¹² stoi i krzyczy, że czeka z wysłaniem sztafety. Dziś pierwszy raz obaczę kogo z obcych. Po milion razy całuję nóżki.

[Adres:] Księżnie Czartoryski Generalowej Ziemi Podolskich w Puławach.

¹ Datę listu określają w przybliżeniu wypadki omawiane w przyp. 4.

² Róg listu wraz z początkiem pierwszego słowa urwany.

³ Prawdopodobnie u Józefa Szymanowskiego, o którym wspominał Koblański w liście poprzednim (por. list 7, przyp. 11).

⁴ Mowa o prusko-rosyjskiej deklaracji drugiego rozbioru Polski, przekazanej władzom Rzeczypospolitej 9 IV 1793 roku, a ogłoszonej w prasie warszawskiej 13 IV. Niezrozumiałe są więc pobrzmiewające parokrotnie w tekście listu akcenty optymistyczne, owe „Księżny Nadziei wyśmienite humory” czy „lepsze myśli, na które tak dawno Polska ogłosiła była bankrut”. Chyba, że wywołała je okoliczność jeszcze częściowego rozbioru państwa, w miejsce spodziewanej już wówczas likwidacji całkowitej.

⁵ Mowa o nocie Siewersa z 23 II/6 III 1793 do policji warszawskiej, nakazującej represje względem „niejakiej liczbie emigrantów polskich, którzy przykładali się do ostatnich zamieszkań i rewolucji tego kraju, a którzy, lekceważąc rozkazy od konfederacji generalnej, odważają się tutaj okazywać publicznie [...], nie poczyniwszy recesów, lub jeśli je poczynili, pozwalają sobie mów nieprzystojnych i buntowniczych [...], tusząc sobie wzniecić nowe zamieszanie” (cyt. za: *Tajna korespondencja*, s. 158). Nota spotkała się z krytyką Igelströma („bo jeżeli za wyrazy dekreta stanowić przyjdzie, to więcej jak pół Polski sądzić trzeba będzie [...]”, cyt. *iw.*, s. 156), nie została ogłoszona drukiem, a o jej cofnięciu powiadomiono generalność w Grodnie (por. *iw.*, s. 154—156, 158—159).

⁶ Zapewne mowa o podniesieniu przez generalność w marcu 1793 roku budżetu na wojsko o milion złp. — w celu uzyskania środków na zaległe wypłaty żołdu.

⁷ 10 regimentowi pieszemu wojsk koronnych szefostwa I. Działyńskiego (por. list 5 przyp. 8), ale informacji nie zdołano sprawdzić w innych źródłach.

⁸ 25 II 1793 roku.

⁹ Podpisanie kapitulacji Gdańska miało miejsce 28 III 1793 roku, ale objęcie miasta przez Prusaków nastąpiło dopiero w pierwszych dniach kwietnia.

¹⁰ Rzecz miała się akurat odwrotnie. Kapitulację podpisał magistrat miejski wbrew woli plebsu, marynarzy i żołnierzy miejskich, którzy na wieść o kapitulacji chwycili za broń i stanęli do walki przeciw Prusakom. Równocześnie występowali przeciw bogatym kupcom-kapitulantom, wznosili szubienice i grozili podpaleniem śpichrzów i magazynów (por.: „Korespondent Krajowy i Zagraniczny”, 1793, nr 28, s. 549—550; *Tajna korespondencja*, s. 159—160; *Historia Polski*, t. 2, cz. 1. Pod redakcją S. Kieniewicza i W. Kuli, Warszawa 1958, s. 309.

¹¹ Informacja niezrozumiała, ponieważ w okresie, w którym list był pisany, Stanisław August i Siewers nie mogli mieć bezpośrednich kontaktów, gdyż od 20 III (data wyjazdu Siewersa do Grodna) do 22 IV (data przybycia króla do Grodna) przebywali w różnych miejscach (por.: list 7 przyp. 8; „Korespondent Krajowy i Zagraniczny”, 1793, nr 34, s. 665).

¹² Jan Nepomucen Orłowski, prawnik wymieniany przez Leona Dembowskiego w gronie oficjalistów puławskich (*op. cit.*, s. 102). Był domownikiem dworu Czartoryskich już w okresie sekretarzowania w Pałacu Błękitnym Karpińskiego (*Korespondencja Franciszka Karpińskiego z lat 1763—1825*. Opracowali T. Mikulski i R. Sobol, Archiwum Literackie, t. 4, Wrocław 1958, s. 135).

9

Autograf w rękopisie na s. 123—125.

30 maja [17]96, z Widnia

Atrament ma być czarny, pióro niegodziwe, ręka nie lepsza, głowa zrujnowana[na], serce zbolełe. Jechałem dni osim, drogi niegodziwe, konie ladaco, postiliony gorsze. Trzy dni, stanąwszy w Widniu, nie ruszyłem się z stancji dla reperacji tej bidnej maszyny, jaką ja jestem. Tyle mi w pierwszych momentach nagadali nowin, tyle odmienili w drugich, tyle odwołali w trzecich, że zamiast kilku arkuszy, ścisnąwszy i zebrawszy wszystko, nic więcej nie wiemy nad to, co gazety obce donoszą.

Do dziś dnia Austriacy stoją między Mantuą¹ i Roweredo². Tyrol uzbroidli. Chłopi stanęli *en masse* do bronienia przejścia Francuzom przez ich kraj³. Tymczasem Francuzi gospodarują i kontrybucjami okładają Włochów. Na Mediolan⁴ 10 milionów złotych niemieckich; na Księcia Modeny⁵ 16 milionów, a cztery miliony w furazach nałożono. Jakby postępowano w stanach papieskich, dotąd pewnie nie wiemy. Ale wiele podobieństwa, że pójdą jak nieprzyjaciele, jeżeli 2 miliony czerw[onych] złotych ofiarowane przez Papieża⁶ nie ułagodzą interesu. Nad Renem Austriacy wypowiedzieli *armistizium*⁷ 21 maja. Do Włoch nowe posiłki od czterdziestu tysięcy Francuzów przyszli. Nieskończoną moc nabiorą pieniędzy, od przyjaciół pożyczką, a od nieprzyjaciół kontrybucją. Nie tylko na ciągnięcie kampanii wystarczy, ale i wewnątrz kraj swój zasilą pieniędzmi.

Co do innych interesów, te tu mają za przypadek. Serce mię na to boli, ale ja jeszcze nie desperuję. Byle Bóg dał pokój Austrii. A który może prędzej i niespodzianie się skleci, chociaż pozory i okoliczności czynią go niepodobieźszym.

Jutro wyjeźdźmy do Baden⁸. W Karlsbad dziewiątego Julii mamy stanąć⁹. Otoż to są epoki, które wyjazdem Księżny Wirtemberski będą decydowane¹⁰. Łasce i dobroci WXMci Dobrodziejki mię przypominając, całują prawdziwie piękne nogi.

Zawsze przywiązany sługa. Księżnie JMci Wirtemberski, Księżniczce Zofii, Matuszew[iczonej]¹¹, Dembow[skiej]¹², (Pannie) Aleksandrze z Narbuttów¹³ — tyśiąc najuniżeńszych ukłónów.

¹ *Mantua*, miasto w południowo-wschodniej Lombardii, jedna z najsilniejszych ówczesnie twierdz europejskich oblegana przez Francuzów od lata 1796 roku (kapitulowała 2 II 1797).

² *Rovereto*, miasto w północnych Włoszech nad Adygą, 15 VIII 1796 roku stoczył tam Napoleon zwycięską bitwę z Austriakami.

³ W alpejskim Tyrolu rzesze chłopskie i mieszczańskie, przerażone grabieżami armii generała Bonaparte, łączyły się z wojskami austriackimi do wspólnej walki (E. W. Tarle, *Napoleon*, Przekład z języka rosyjskiego, Warszawa 1950, s. 44).

⁴ Mediolan zdobyli Francuzi 15 V 1796 roku; w dwa dni później nałożyli na miasto kontrybucję wynoszącą 20 milionów franków (G. Ferrero, *Aventure Bonaparte en Italie 1796—1797*, Paris 1936, s. 52).

⁵ Ercole III Rinaldo d'Este (1727—1803), ksiądzę położonej w dolinie Padu Modeny (od roku 1780), zdeponizowany przez Napoleona w roku 1797; 17 V 1796 podpisał z nim zawieszenie broni, w którym zobowiązał się m. in. do dostarczenia 20 obrazów ze sławnej galerii modeńskiej (Ferrero, *op. cit.*, s. 53—54).

⁶ Pius VI, właśc. nazwisko: Giovanni Angelo Braschi (1717—1799), papież rzymski od roku 1775, nieprzejednany wróg Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Grabież armii Bonapartego w państwie papieskim po rozgromieniu wojsk watykańskich była równie bezwzględna, jak w innych państwach włoskich, ukoronował ją pokój w Tolentino (19 II 1797).

⁷ (Z łac.) *zawieszenie broni*.

⁸ *Baden*, nazywane po polsku: Cieplicami Rakuskimi, to znane miasto w Dolnej Austrii, słynne ze źródeł mineralnych.

⁹ Przyjazd księcia A. K. Czartoryskiego do Karłowych Warów, w którego towarzystwie znajdował się m. in. chory Koblański, przesunął się do 15 VII (por. M. Szykowski, *Polskie peregrynacje do Pragi i Karłowych Warów. Od Augusta Mocnego do Adama Mickiewicza*, Bydgoszcz 1936, s. 42).

¹⁰ Chodzi zapewne o wyjazd Marii Wirtemberskiej z Puław, a później jej przyjazd do Karłowych Warów, skoro w dalszej części niniejszego listu Koblański przesyłał jej ukłony do Puław, a w liście 11, pisanym z Karłowych Warów 25 VII tegoż roku, wymienia ją jako towarzyszkę swojego tam pobytu.

¹¹ Por. list 5, przyp. 13.

¹² Por. list 2, przyp. 15.

¹³ Por. list 2, przyp. 5.

10

Autograf w rękopisie na s. 113—115, 117—118; s. 116 czysta.

Baden, nie wiem dnia i godziny [czerwiec lub pierwsza połowa lipca] ¹, roku 1796.

Książę JMć ² pisuje do Księżniczki Zofii. W ostatnim do niej liście na pół potwarz, na pół obmowa były atramentem i piórem onegoż. Panienka młoda, może jeszcze najnaturalniejszym sposobem pożyć jakie lat 70. Listy ojca konserwuje. Może jak[a] z Flemingów albo Czartoryskich onejże sukcesorka, w sto lat mniej więcej naturalną ciekawością człowieka, a bardziej jeszcze kobiety, uniesiona, zechce też listy przetrząsać *etc., etc.* (cośmy się naśmiali w podobnym przypadku w Sieniawie). Napadnie na satyry ojca do córki, protektora o Koblańskim. Dowcip, zwrot myśli i stylu będą miały postać prawdy w następnym wieku. Laksowanie i wiskowanie ³ wieczne, w wieku Księżniczki IMci Zofii, zmyślność i duszę Jejże panięską cofną wstecz ode mnie. (Co ja temu winien, że papier albo raczej atrament przebija ⁴). A tak, zarzucony ostremi pociskami epigramatów w moim wieku, w milionowych odnowieniach pamięci świegotliwie z ust do ust podawany w wieku następnym, w wieku Księżniczki Zofii. Z pyłu otrzepane papiery wzruszą zimne moje prochy w trzecim wieku, ciekawej jakiej sukcesorki. Owoż cierpienia na trzy wieki! Owoż dzieło sarkazmu głowy najlepiej organizowanej, głowy jaśnie oświeconej światłami wszystkich wieków, głowy bez pamięci, ale nie umiejącej zapomnieć, co kiedy czytała lub słyszała, głowy ubranej pięknosciami języków Azji i Europy. Zdaje się, że ona żyła w szkole Platona. Obcowała w Tusculum z Ciceronem i Attykiem ⁵. Ateny, Rzym, Londyn, Paryż i Mek ⁶, jak gdyby były onejże ojczyzną. Ta, mówię, z sercem Księcia JMci na Klewaniu Adama Czartoryskiego Jenerała Ziem Podolskich, z sercem najlepszym pod słońcem, ale cóż po tym, kiedy tak dalece mi szkodliwym w najdelikatniejszych, pierwiastkowych czuciach Księżniczki Zofii. Jesteś WXMć matką, do niej należy prostować choćby najmniejsze zboczenia opinii młodej panienki. Zaszczycasz mię WXMć swoją łaską, zasłoń mię w potomności. Broń przeciw memu protektorowi. Jestem Anglią, ale Książę JMć mój Kromwel ⁷. Na moje nieszczęście zrobiłem Salmoura z Borcka ⁸ na dniu wczorajszym. Wyjechał natychmiast na harc Niemierzyc z Wychowskim ⁹ na obronę mego talentu przeobrażania nazwisk, a bardziej zabutkowstwa ¹⁰. Tam mi potrzeba było Rusina ¹¹, a tu Polaka noszącego imię Niemca ¹². Ale co to tu było dowcipnych wynalazków! Jaka to obfita materia dzisiejszego listu! Zemsta mną nie włada. Klócić małżeństwa stan mój nie pozwala. Wszystkie talenta i wszystkie języki zrobiły koalicją służby konduicie Księcia JMci bilarowej ¹³. Biedny Casti ¹⁴ dobrze za to opłaca. Co do drugiej kategorii: *Castis omnia casta* ¹⁵.

Nie wydawaj mnie WXMć przed Generałem Feldcechmajstrem¹⁶.

Wolno tylko powiedzieć, że Francuzi wzięli Mediolon¹⁷, że pod Piskorzewicami[!] ¹⁸ zбиты znowu Beaulieu¹⁹, że Francuzi w Roweredo^{a 20}, że zdał komendę generałowi Melas^{b 21}, że ciż pociągną podobno prosto do Triestu^{c 22}. Że się będą domagać krom nieznośnych pieniędzy, najprzedniejszych obrazów i statui²³. O port Ankonę²⁴ u Papieża²⁵. Że państwa włoskie zechcą podrobić na mniejsze części, że fortece wzięte od Króla Sardyńskiego²⁶ demolują *etc., etc.* Więcej potym z większą pewnością[a]. Dziś na tym przestaję, że wiem niezawodnie, żem WXMci i całego Jej Do-mu przywiązany sługa.

JK. ^d

^a [Tu dopisek nad wierszem ręką Czartoryskiej:] (Fałsz, bajka z ka-fenhauzu).

^b [Tu jw.:] Generał Alvinczy²⁷ pojechał tej nocy.

^c [Tu jw.:] W rozgorzałej tylko głowie po kąpieli wierzyć temu mogę.

^d [Tu dopisek ręką jw.:] Kolbanicą serdecznie zawsze kocham. Cieszę się, że zdrów, i zawsze go bronię, Jego i Piramowicza²⁸.

¹ Uściślenie daty listu wynika z planu itinerarium przedstawionego w liście 9 oraz z wprowadzonej doń w przyp. 9 korektury faktograficznej.

² Adam Kazimierz Czartoryski, por. list 9, przyp. 9. Listu, o którym mowa w tekście, w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie nie udało się odnaleźć. W kwerendzie pomagał mi uczynnie pan Tadeusz Frączyk, za co składam mu serdeczne podziękowanie.

³ Tzn.: *wiskanie*.

⁴ Wtręt dotyczy rzeczywiście fatalnego przebijania atramentu na pierwszej stronie niniejszego listu, co stało się też powodem niepisania na jej odwrocie (s. 116 zbioru).

⁵ Titus Pomponius Atticus (109—32 p.n.e.), przyjaciel Cicerona i wydawca jego pism.

⁶ Mekka, centralny ośrodek kultu religii muzułmańskiej, została przywołana przez autora dla podkreślenia znanych zainteresowań orientalnych księcia i jego znajomości kultury Wschodu.

⁷ Oliver Cromwell (1599—1658), słynny republikanin angielski, po śmierci Karola I naczelną wódz wojsk angielskich, od roku 1653 lord-protector, skupiający w swych rękach pełnię władzy wykonawczej. Nazwisko przywołane w celu podkreślenia raz jeszcze, lecz w żartobliwej formie, stosunku zależności autora od Czartoryskiego.

⁸ Być może, chodziło o ministra saskiego Josepha hrabiego de Salmour (zm. 1766), żonatego z „jedną z najpiękniejszych kobiet swego czasu”, Heleną Izabelą Lubieńską, oraz o Jana Jędrzeja Borcha *vel* Borcka (ok. 1715—1780), za Augusta III stronnika dworu, za Stanisława Augusta wojewodę inflanckiego, podkanclerzego, a wreszcie kanclerza wielkiego koronnego (w roku 1780) — poplątanych we wspomnieniach Koblańskiego.

⁹ Osoby bliżej nie znane, których nazwiska przydarzyło się widocznie autorowi kiedyś poplątać.

¹⁰ Tzn.: *zapominania*.

¹¹ Zapewne aluzja do brzmiącego z ukraińska nazwiska Wychowskiego (prawidłowo chyba: Wyhowskiego).

¹² Aluzja do inflanckiego nazwiska Borcha.

¹³ Określenie „konduita bilarowa” (= bilardowa) użyte w znaczeniu żartobliwego zachowania się.

¹⁴ Zapewne aluzyjne odwołanie się do nie znanego dziś bliżej faktu z życia Giovanniego Casti (1724—1803), autora poematu satyrycznego *Poema Tartaro*, poety nadwornego cesarza austriackiego Franciszka II.

¹⁵ (Lac.) *Dla czystych wszystko czyste*.

¹⁶ A. K. Czartoryski był komendantem Gwardii Szlachty Galicyjskiej w randze generała kawalerii, w nomenklaturze austriackiej: Feldzeugmeistra *vel* Feldzechmeistra.

¹⁷ Por. list 9, przyp. 4.

¹⁸ Może spolszczona nazwa Pizzighettone *vel* Pizzighetone, fortecy położonej w prowincji Cremona we Włoszech nad rzeką Addą, na drodze z Mediolanu do Peschiry, w której umocnił się generał Beaulieu po wycofaniu się z Mediolanu (Ferrero, *op. cit.*, s. 55).

¹⁹ Jean Pierre Beaulieu (1725—1819), generał w służbie austriackiej, w roku 1796 mianowany głównodowodzącym działań wojennych we Włoszech, ale po bitwie pod Lodi (10 V) i oddaniu Francuzom Lombardii zdjęty z tego stanowiska.

²⁰ Wiadomość wówczas jeszcze przedwczesna (por. list 9, przyp. 2).

²¹ Michael baron von Melas (1724—1806), austriacki generał kawalerii, następnie trzeci z kolei głównodowodzący działań wojennych w czasie kampanii włoskiej; mowa o chwilowym przekazaniu mu komendy nad armią przez generała Beaulieu.

²² Triest został zdobyty przez Francuzów dopiero w maju roku następnego.

²³ Por. list 9, przyp. 5.

²⁴ Ancona, port nad Adriatykiem, należący wraz z całą prowincją do ówczesnego Państwa Kościelnego, została zdobyta przez Francuzów 9 II 1797 roku, a na mocy pokoju w Toletino oddana im na czas wojny.

²⁵ Por. list 9, przyp. 6.

²⁶ Królem Sardynii w latach 1796—1802 był książe Sabaudii, Karol Emanuel II (1751—1819).

²⁷ Joseph Alvinzy (1735—1810), generał, a w roku 1810 feldmarszałek austriacki. W 1796 był jednym z głównodowodzących armii austriackiej we Włoszech.

²⁸ Grzegorza Piramowicza — por. list 6, przyp. 22.

11

Autograf w rękopisie na s. 119—121.

Dat. w Karlsbad, 25 Jul[li] 1796

List WXMci Dobr[odziejki] z Puław miałem honor odebrać w Baden na wyjeździe¹, a niosąc WXMci najwinniejsze podziękowanie za pełne dobroci wyrazy i interesowanie się do mego zdrowia, z miejsca tego opisać nie potrafię, jaką rewolucją zrobiły były we mnie tutejsze wody. Przez dni sześć ich zażywania, co moment inne ataki, inne czucia, inne bóle, a generalnie w całym dniu uśpienie powszechne wszystkich funkcji duszy,

do tego punktu, że nieraz zastanawiałem się nad sobą samym, czy widzę, czy poznaję, czy żyję. Nie mogę nie wielbić w sobie (sekretnie to wyznam, pierwszy raz byłem w życiu moim mężnym, i jak widzę, można być i najbojaźliwszym podczas bohatyrem) ani mojej rezolucji na wszystkie wypadki, którym podpaść można, ani ufności, której nie straciłem, o dobroci tychże wód, a mężnie wając moc ich siły i mojej machiny słabość, trafiłem na ten punkt proporcji, który mnie samego powrócił sobie. Tak jest, moja egzystencja pierwszy raz dziś się wypogodziła. Tasując karty, już nie zasypiam. Już się znowu Kocham. Znowu Bóg nadał czarne oczy z Puław. Biegam dziś po górach, zapijam wino mielnickie², w nim topię słoność tutejszych wód, nim rozpuszczam bojaźń i rozpacz o dalszych losach, nim pokrzedzam nadzieję.

Cieszą nas tu pokojem. Wojska cesarskie od Renu jedno ku Bawarii, drugie do Czech, są w marszu. Mali książęta sascy, jako Weymar³, Gotha⁴, już porobili pokoje. Elektor Saski⁵ udał się pod mediacją Króla Pruskiego⁶. Twierdzą, że z nim wkrótce dojdzie [do porozumienia]. Przewaga siły francuskiej pada na Ulmę⁷. Ludzi tu bardzo wiele, wielu już, osobliwie Sasów, pobiegło z bojaźni do domów swoich.

Ostrzegano nas o niektórych tu osobach zagranicznych większej rangi jako o szpiegach. Mój Boże, na co nas dziś szpiegować! Bez znaczenia, bez ojczyzny, bez sposobów, czego się od nas obawiać można! Chyba ciekawi miary naszego czucia i naszego utrapienia! Kto nie kochał ojczyzny, kto jej upadku nie żałuje, nie był nigdy dobrym. A kto nie był dobrym, będąc swoim, możesz nim być, będąc cudzym? Ale tak być powinno. Kto komu źle zrobił, musi się bać i czuwać, gdy tymczasem niewinny, choć nieszczęśliwy, spokojnie zasypia.

Gatunek tutejszej kompanii, jej zabawy, pisze X. Wirtem[berska], ja krótko o miejscu. Ani do Boga, ani do ludzi trzech kroków uczynić nie można, aby nie być przykrytym górą, nie wchodzić na nią lub nie schodzić⁸. Widoki tych gór jedne z najpiękniejszych. Okropność skał i przepaści najprzyjemniejszą odziano vegetacją. Dzień tu mniejszy niż w całych Czechach. Nikt z tutejszych nie widział wspaniałego punktu wschodu lub zachodu słońca. Rozumiałem, że w Słonimie⁹. Dzień cały gra muzyka, arfy, trąby, kotły, klarnety, wszystkie we mnie fibry więcej atakuje jak woda. Lecz możesz co być dobrego nad Puławami i Puławiakom? Tą jednak razą Karlsbad z Puławami w największej zgodzie. Karlsbad ma ojca z jedną, Puławy matkę z drugą córką¹⁰. Na nich patrząc, można o wszystkim zapomnieć. Ja szczęśliwszy nad innych. Z nimi tu żyję i z nimi do Puław powrócę.

Koblański

¹ Przed 15 VII 1796 roku (por. list 9, przyp. 9).

² Wino ze sławnych starożytnych winnic miasta Mělník nad rzeką Lábą, w zachodnich Czechach.

³ Mowa o księciu Karolu Auguście Wettinie (1751—1828), panującym ówczesnie w Księstwie Sachsen-Weimar-Eisenach.

⁴ Mowa o księciu Erneście II Wettinie (1745—1804), panującym ówczesnie w Księstwie Sachsen-Gotha-Altenburg.

⁵ Fryderyk August Wettin (1750—1827), od roku 1763 elektor saski, od 1806 — król, w latach 1807—1815 — ksiądz warszawski.

⁶ Fryderyk Wilhelm II.

⁷ Chodzi oczywiście o Ulm, miasto nad Dunajem u podnóża Jury Szwabskiej, sławne ze zwycięstwa Napoleona z roku 1805.

⁸ Mowa o górach Rudawach (po czesku: Krušné hory, po niemiecku: Erzgebirge), na których południowych zboczach leżą Karlowe Wary.

⁹ Aluzja do muzycznych zamiłowań gospodarza Słonimia — Michała Kazimierza Ogińskiego, byłego hetmana wielkiego litewskiego, wirtuoza w grze na harfie i skrzypcach, kompozytora, twórcy słonimskiego ośrodka muzycznego, słynnego z kapeli, sceny operowej i szkoły baletowej. Słonim dobrze był znany zarówno Koblańskiemu, jako byłemu proboszczowi słonimskiemu (od roku 1778), jak i Czartoryskiemu, utrzymującym z Ogińskimi bliskie kontakty rodzinne i towarzyskie.

¹⁰ Czartoryski bawił wówczas w Karlsbadzie w towarzystwie Marii Wirtemberskiej, gdy księżniczka Zofia przebywała przy matce w Puławach.

12

Autograf w rękopisie na s. 95. K. 2 półarkusza oznaczona jako s. 99 (czysta) i 100 (z adresem).

We środę z Warszawy ¹

Tak człowiek jest szczęśliwy w tym momencie, którego list WXMci Dobrodz[iejki] odbiera, ból głowy, gorączka i cokolwiek czucia przykrego katar sprawuje srogi, wszystko ustępuje. Nie chciej WXMć nigdy zapominać o tym, którego byś rada widzieć szczęśliwym, kiedy go swoją pamięcią czynisz zdrowym, a przynajmniej nie cierpiącym. W poniedziałek świąteczny zechcę wyjechać z Warszawy, uściskać najlepszych Rodziców pod słońcem i najpiękniejszą Działwę. Czapskiej ² list odsyłam. Księstwa interesy, rozkazy, swoim dobrem i szczęściem poczytam.

[Adres:] Pour la Princesse Czartoryska à Puławy.

¹ Daty listu — z powodu braku faktów biograficznych i historycznych w tekście — nie udało się ustalić. Jeśli przyjąć, że wzmiankowany „poniedziałek świąteczny” był poniedziałkiem wielkanocnym, to w obrębie lat objętych korespondencją pisarza (1790—1796) list ten mógł być pisany w kwietniu roku 1791 lub 1792. Inne lata tego okresu nie mogą być brane pod uwagę, ponieważ bądź nie było wtedy Czartoryskich rodziców i dzieci razem w Puławach (lata 1790, 1793—1795), bądź też autor znajdował

się w takim stanie zdrowia, że nie stać go było na inne podróże niż lecznicze (rok 1796).

² Może Maria z Czapskich Cz a p s k a, wojewodzianka chełmińska, od roku 1796 żona Mikołaja, byłego generała-majora wojsk koronnych?

13

Autograf w rękopisie na s. 87. K. 2 półarkusza oznaczona jako s. 93 (czysta) i 94 (z adresem).

[Bez miejsca i daty] ¹

Dwie Żydówki i ja wchodzę w karczmie. Wpada kozak i powiada, że mnie goni. Osłupiały baby. Otwieram list. Chcę im powiedzieć, lecz nie mogę. Piszę z podziękowaniem i nie mogę. Wielki Bóg! Podziękuję wkrótce WXMci. Na honor, płaczę jak jaka baba w kruchcie. Żydówki rozumieją, że największa na mnie bida. Ja się nie posiadam [z radości]. Trzeba być tak dobrą i łaskawą, jak Ty jesteś Księżną. Bądźcie zdrowi. Jadę dalej. Jeżeli umrę dziś, to z radości. Po milion razy uniżam mnie przed Bogiem. Od Niego idę do Ciebie, Pani. Po milion razy całuję Twoje, Księżno, nogi.

[Adres:] Do rąk Jaśnie Oświeconej X[ięź]ny Czartryski w Puławach.

¹ Daty i miejsca pisania listu nie dało się ustalić z przyczyn analogicznych do przedstawionych w przyp. 1 listu 12. Nie jest to chyba list z drogi do Baden i Karlowych Warów (w roku 1796), ponieważ podróż tamtą odbywał Koblański w licznej kompanii towarzyszącej A. K. Czartoryskiemu, natomiast z treści tego listu wynika, że pisany był raczej z jakiejś wyprawy samotnej.

TADEUSZ FRĄCZYK

„GUSTAW WAZA” LUDWIKA KROPIŃSKIEGO

Tekst *Gustawa Wazy*, pięcioaktowej tragedii, napisanej według oświadczenia autora w roku 1797, zachował się w rękopisie Biblioteki Czartoryskich nr 3070, sporządzonym na przełomie lat 1810—1811 lub nawet w trzech pierwszych miesiącach 1811 roku. 25 marca tegoż roku poeta darował rękopis Marii Wirtemberskiej, obchodzącej uroczyste w tym dniu rocznicę swoich urodzin. Solenizantka przyzwyczajona była do tego rodzaju hołdów. Posiadając w Puławach od lat kilku własny krąg literacki i umysłowy, złożony z takich pisarzy i poetów, jak Ludwik Kropiński, Tadeusz Matuszewicz, Aleksander Linowski, Maksymilian Fredro, otrzymywała od czasu do czasu płody ich pióra i talentu¹. Zapisane na luźnych składkach i poszytach niektóre strofy podszeptywałam amor, w innych zaletność wyrażała się umiejętną sztuką wierszowania. Wśród tych darów, tworzących jedyne w swoim rodzaju prywatne archiwum poetyckie Marii Wirtemberskiej, dar Ludwika Kropińskiego wyróżniał się zdecydowanie.

Przede wszystkim okazałością zewnętrzną. Były to trzy sporej wielkości tomy o wymiarach zewnętrznych 18,2 cm × 25,5 cm (grubość grzbietu 2,5 cm), oprawne w skórę jasnobrązową, z wytłoczeniami, napisami i numerowaniem na grzbietach oraz wytłoczeniami na brzegach i płaszczyznach okładek przednich i tylnych. Oprawa była wykonana najprawdopodobniej w introligatorni Antoniego Oehla², który na życzenie zamawiającego nie uwiecznił, nawet w formie najbardziej dyskretnej, swojego warsztatu. Papier czerpany, o wysokiej gramaturze, z którego rękopis złożono, pochodził z firmy C & I Honic. Wśród wielu innych okazów proveniencji przyjacielsko-adoratorskiej rękopis wyróżniał się następnie

¹ A. Aleksandrowicz-Ulrich, *W kręgu sentymentalnej przyjaźni (Z nieznanych wątków życia i twórczości M. Wirtemberskiej)*, „Przegląd Humanistyczny”, 1967, z. 4, 5.

² Antoni Oehl był wtedy nadwornym introligatorem Czartoryskich w Puławach. Później — za czasów Królestwa Kongresowego — miał swój zakład introligatorski w Warszawie.

ciężarem gatunkowym. W trzech tomach, poza nielicznymi wyjątkami, zawarł poeta dorobek poetycki i pisarski lat piętnastu. Oddawał adresatce i zarazem bohaterce niektórych wierszy, znanej pod imieniem poetyckim Haliny, to, co miał najcenniejszego. Dwa pierwsze tomy wypełnił własnoręcznie, tom trzeci, w którym pomieścił *Ludgardę*, dał do przepisania kopiście, przeprowadzając na tekście uzupełnienia i korekty. Dwa pierwsze tomy ożywił ponadto, raczej nie własnoręcznymi, wklejonymi w z góry na to przygotowane miejsca ilustracjami. Z czasem w miejscu zetknięć kleju z papierem, a nawet na korespondujących stronach, powstały ciemniejsze żółte plamy.

W apostrofie dedykacyjnej przepisanych własnoręcznie tomów położył poeta dwa znamienne zastrzeżenia: 1. aby posiadająca manuskrypt nie dozwalała robić zeń odpisów, 2. by za życia ani nawet po śmierci autora nie ośmieliła się wydać drukiem *Gustawa Wazy*, tragedii włączonej do rękopisu. Każde z owych zastrzeżeń pochodziło z innego kręgu doświadczeń i inne miało uzasadnienie.

Ogólniejsze, odnoszące się do całego rękopisu, było dla poety klasyka sprawą doniosłej wagi. Broniąc się przed niekontrolowanymi odpisami, podlegającymi zniekształceniom, a nawet amplifikacjom, stał na straży czystości tekstu. Mając pewność, że tekst pozostanie w jednym ręk, bezpiecznym, do którego każdej chwili będzie mógł mieć dostęp, nie wyzbył się niejako praw autorskich. Rękopis został oddany jakby na przechowanie, w depozyt, bez prawa powielania i rozpowszechniania. Nie bez wpływu pozostała tu również i treść intymna wielu liryków, których adresatką była „posiadająca owe manuskrypta”. Wyjście ich poza krąg zakazany, dostanie się w ręce niepowołane, mogłoby postawić autora w dwuznacznej, a nawet wręcz nieprzyjemnej sytuacji.

Z tym wszystkim omawiany manuskrypt nie był jedynym egzemplarzem rękopiśmiennym utworów poetyckich. Drobne opuszczenia, płynące z nieuwagi lub pośpiechu dowodzą, że był to odpis autorski z posiadanych przez Kropińskiego pierwodruków, brudnopisów czy brulionów. Wśród wojennych niepokojów czasów napoleońskich taki zabieg — sporządzenia dwóch autografów, dwóch autoryzowanych tekstów w celu zdeponowania ich w tak odległych od siebie miejscowościach, jak Woronczyn i Puławy — był aktem świadomej troski o zabezpieczenie dorobku do spokojniejszych lat, kiedy to będzie można pomyśleć o wydaniu go drukiem.

Uwagi powyższe odnoszą się i do *Gustawa Wazy*. Mimo że poeta mówi o jedynym manuskrypcie tragedii, дарowanym księżnie Wirtemberskiej, to przecież drugi egzemplarz musiał istnieć w Bibliotece Teatru Narodowego w Warszawie, gdzie przed niespełna dwoma laty sztuka była wystawiana. Wcześniej odpis lub autograf znajdował się w Bibliotece Stanisława Kostki lub Ignacego Potockich, którzy sztukę znali i pochlebne

dawali o niej opinie³. Zastrzeżenia co do rozpowszechniania *Gustawa Wazy* były innego typu. Kropiński posiadał w dorobku *Ludgardę*, osiągnięcie w ówczesnej sztuce dramatycznej duże, z którego był dumny. Mógł więc to, co było tylko próbą i doświadczeniem, skazać na zapomnienie. Do takiego osądu skłaniało go niepowodzenie sztuki na scenie warszawskiej. Wystawiona w niedzielę 26 listopada 1809 roku, została po jednym przedstawieniu zdjęta z afisza⁴. Anonimowy recenzent w krótkiej wzmiance w „Gazecie Warszawskiej” chwalił wiersz „gładki i piękny”, krytycznie natomiast wyrażał się o grze aktorskiej. Zastrzegał się, że nie mając pod ręką tekstu, nie może na podstawie jednorazowego słyszenia „dać o niej zdania”, ocenić jej walorów literackich i artystycznych⁵. Podobnie ocenił rzecz Ludwik Osiński, który zapowiedział obszerniejszy jej rozbiór w „Pamiętniku Warszawskim”, lecz zapowiedzi nie zrealizował. Według Osińskiego sztuka przygotowana była pośpiesznie i niedbale. Aktorzy, zwłaszcza grający główne role, nie opanowali swych ról nawet pamięciowo⁶. Jakżeż w tym układzie można było myśleć o powodzeniu sztuki. Kropiński nie podbudowany pozytywnymi recenzjami, a był na nie bardzo czuły, uważał sztukę za niedoskonałą, za zły wzór do naśladowania. Nie chcąc więc, by w odpisach stała się celem ataków krytyczno-literackich, nie zezwolił na jej rozpowszechnianie.

W rzeczywistości było nieco inaczej. Sztuka nie dawała istotnie możliwości wygrania się aktorom. Była monotonna, deklamacyjna, bez specjalnej akcji. Pod tym względem stała niżej od imienniczki, o tym samym tytule i temacie, niewiadomego autorstwa, zachowanej w Bibliotece Jagiellońskiej w rękopisie pod sygnaturą 3760, pochodzącej z lat nieco późniejszych, może trzeciego dziesięciolecia dziewiętnastego wieku. Przewyższała ją natomiast zwartą budową, wyraźniejszą spoistością wewnętrzną. Tragedia Kropińskiego dawała pole do rozwoju kunsztu dykcji, sztuki deklamacji, żywego słowa. Ta strona reprezentacji *Gustawa Wazy* na scenie wyraźnie zawiodła.

W tragedii dotknął Kropiński problemu walk niepodległościowych. Problemu dla ówczesnego pokolenia niezmiernie ważnego, lecz po upadku powstania, zdradzie Targowicy i trzecim rozbiorze jeszcze nie skryształizowanego, pełnego wewnętrznych sprzeczności i niedomowień. Jeśli ostatnie pokolenie czasów stanisławowskich zabierające głos na Sejmie Wiel-

³ A. Kraushar, *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk*, księga I: *Czasy pruskie 1800—1807*, Warszawa 1900, s. 158.

⁴ M. Szykowski, *Dzieje nowożytnej tragedii polskiej. Typ pseudoklasycyzmu 1661—1831*, Kraków 1920, s. 331.

⁵ Dodatek do „Gazety Warszawskiej”, 1809, nr 95 z 28 XI, wtorek.

⁶ „Pamiętnik Warszawski”, 1809, t. III, s. 363—364.

kim i podpisujące Konstytucję 3 Maja, mogło za Teoną z *Matki Spartanki*, którą Kropiński oglądał na scenie Puławskiej, powiedzieć:

Nie trwoźmy sobą. Tam więcej oręża,
Tu serca: męstwo, nie mnóstwo zwycięża ⁷.

to tutaj były pułkownik Kosynierów Krakowskich i obrońca Pragi mówił ustami Waldmona:

Gustawie! wiele zapał, więcej siła znaczy.
Nie szukajmy nadziei na łonie rozpaczy.
Niechaj drży i wyrzeka lud wojną zmęczony
Na twoje nawet czyny i zwłokę obrony.
My w postępkach rozsądni, w przedsięwzięciach stali,
Nie kładźmy losu państwa na niepewnej szali ⁸.

Ale wiara w sprawiedliwość, w niepodległość, w potężną siłę buntu przeciw tyranii nie opuściła ani jego, ani pokolenia schyłku wieku XVIII. Wiara ta narodziła się już w momencie przesądzenia losów powstania kościuszkowskiego, po klęsce maciejowickiej. Na razie w sposób naiwny i uproszczony: Kościuszkę przyrównano do Gustawa Wazy. Między 10 a 28 października 1794 pojawiła się broszura, która w konkluzji końcowej głosiła:

Czytaliśmy w tym krótkim zbiorze Rewolucji Szwedzkiej los różny Gustawa Wazy, którego do bohatera naszego przyrównać możemy; przypomnijmyż więc sobie, że Gustaw dostawszy się w niewolę Duńczykom, potrafił jednakże później z rąk ich wyśliznąć się i mężnie stawać w [o]bronie swojej Ojczyzny, czemużby zaś i kto inny tym lub owym sposobem nie mógł jeszcze odzyskać utraconej swojej wolności? ⁹

Skoro okres 3-letni, paralelny do więzienia Gustawa Wazy jako zakładnika, minął i Kościuszko—Waza nie stanął na czele ciemionych i zbuntowanych obywateli, przypomniano znów postać szwedzkiego regenta-króla jako ideał i symbol walki o niepodległość. Ignacy Bykowski krążący po odległej orbicie mecenatu puławskiego przetłumaczył z francuskiego i wydał w roku 1797 u Grölla powieść Ch. R. de Caumont de la Force pt. *Gustaw Waza. Powieść szwedzka* ¹⁰. Natomiast Ludwik Kropiński napisał w tymże roku, prawdopodobnie już po powrocie zza granicy, oryginalną — w relacji własnej — tragedię pt. *Gustaw Waza*.

⁷ F. D. Książnin, *Poezje*, t. 2, Warszawa 1787, s. 18.

⁸ L. Kropiński, *Gustaw Waza*, akt I, sc. 2, w. 95—100.

⁹ *Gustaw Waza, czyli Powstanie Polski do rewolucji szwedzkiej zbliżone*, [1794], s. 61—62. Co do czasu ukazania się broszury por. dedykację: „Do Naczelnika Najwyższej Siły Zbrojnej Narodowej, Tadeusza Kościuszki”.

¹⁰ [Ch. R. de Caumont de la Force], *Gustave Vasa. Histoire de Suède*, t. 1, Paris 1697, Ignacy Bykowski, Porucznik Wojsk Rosyjskich, *Gustaw Waza. Powieść szwedzka*, Warszawa 1797, nakładem Michała Grölla. Motywy osobiste dokonania właśnie takiego wyboru dzieła do tłumaczenia odsłonił Bykowski w formie dyskretnej w dedykacji:

Treścią powieści przetłumaczonej przez Bykowskiego były przede wszystkim przygody miłosne Gustawa Wazy. Autor przeprowadził bohatera od narodzin poprzez zabawy i dziecięce przywiązanie do księżniczki Sudermańskiej, perypetie miłosne na dworze duńskim, śmierć pozorną towarzyszkii zabaw dziecięcych, ożenek z księżniczką de Saxe i śmierć małżonki, aż do przypadkowego odszukania księżniczki Sudermańskiej pod nazwiskiem panny Loholm. Tło powieści stanowiły wydarzenia polityczne: wyzwolenie Szwecji spod panowania duńskiego i upadek Christiana II. Zasadnicze tendencje utworu: ostateczne zwycięstwo dobra i sprawiedliwości nad zdradą, złem i podłością, jako też cechy charakteru tytułowego bohatera, takie jak szlachetność, rycerstwo, chęć przebaczenia wrogom oraz skłonności pacyfistyczne, odpowiadały najzupełniej nastrojom nurtującym pewną część społeczeństwa polskiego w latach 1797—1800.

Odmienne uformował problematykę Ludwik Kropiński. Jakkolwiek podstawowe cechy charakteru głównego bohatera zostały ujęte w podobny sposób, a w utworze znalazł się również wątek miłosny, to główny motyw postępowania Gustawa Wazy stanowi walka z tyranem i tyranią. Pacyfizm jest całkowicie obcy. Zło zostaje wytępione drogą walki, zaś zdrajcy ojczyzny w obliczu śmierci przyznają się do winy. Akcja, pomijając ekspozycję przedstawiającą dzieje lat kilku, ogranicza się do przebiegu bitwy: obejmuje przygotowania do niej, samą walkę wręcz, relacjonowaną przez posłańców, i wreszcie następstwa z niej wynikające. W odczuciu odbiorcy — widza lub czytelnika — nie trwa ona dłużej ponad dobę. Miejsce akcji pozostaje wciąż to samo — obóz Gustawa pod miastem Salan. Jednolitej klasycystycznej koncepcji utworu odpowiadają rzeczywiste dzieje lat kilkunastu. Gustaw Erikson Trolle, arcybiskup upsalski, prymas szwedzki, uśmiercony w utworze ręką Chrystiana, zmarł dopiero w roku 1535 śmiercią naturalną. Spotkanie zaś obydwu monarchów, Gustawa Wazy i Christiana II, na polu bitwy, o którym dowiadujemy się z ust Kanuta posłańca, nie mające miejsca w rzeczywistości, można by umiejscowić w drugiej połowie roku 1522 lub w miesiącach początkowych 1523. W tym bowiem czasie, a ściślej w latach 1521—1523, wojska Gustawa Wazy, najprzód jako przywódcy powstańców, potem regenta, stoczyły szereg zwycięskich walk

DO LUBEGO I CICHEGO USTRONIA

Człek, nudząc współczesnym gronie,
Kiedy go smutki poruszają,
Ucieka w lube ustronie,
I z własną rozmawia duszą.
Tam przez rozumu potęgę,
Kojąc myśl kłamstwy znudzoną,
Przeszłości otwiera Księżę,
A przyszłość widzi zblizoną.

z wojskami Chrystiana II. W Zielone Świąta 1523 Gustaw Waza został obrany królem, zaś Chrystian II, zwany Okrutnym, w tymże roku abdykował na rzecz Fryderyka I¹¹. Spotkanie wręcz Gustawa z Chrystianem, jako zwycięzcy i zwyciężonego, jak i śmierć arcybiskupa-zdrajcy, zadana ręką tyrana, relacjonowane są w tragedii krótko, zwięźle, epizodycznie. Nieco więcej uwagi poświęcił poeta zdradzieckiej negocjacji Trollego, wszelako i ta scena nie została rozbudowana ani podniesiona do wagi osobnego problemu. Centralne miejsce, rolę główną zajął bohater pozytywny, obrońca niepodległości szwedzkiej, Gustaw Waza, wraz ze swym otoczeniem. Dla dopełnienia tej pobieżnej charakterystyki dodajmy jeszcze, że tragedia Kropińskiego została oparta na autentycznych przeżyciach i wspomnieniach osobistych autora z wojny 1792 i 1794 roku. Bohaterskie zmagania oręża polskiego w czasie obydwu wojen, analogiczne do walk niepodległościowych szwedzkich lat 1520—1523, animowały i fascynowały wciąż świadomość pokolenia Polaków schyłku wieku XVIII.

Na początku XIX stulecia pojawiło się w literaturze polskiej kilka utworów dramatycznych na temat Gustawa Wazy^{11a}, m. in. tragedia zachowana w cytowanym rękopisie Biblioteki Jagiellońskiej. Utwór w zasadniczej koncepcji odmienny od tragedii Kropińskiego, najprawdopodobniej tłumaczenie z literatury obcej, charakteryzujący się tym, że punkt ciężkości przesunął się tu z bohatera pozytywnego na bohaterów negatywnych: tyrana i zdrajcę. To, co u Kropińskiego było ledwie zarysowane, tu zajęło połowę utworu. Jeżeli u Kropińskiego Chrystian ukazuje się tylko w scenie końcowej jako wzięty do niewoli, z kajdanami na ręku, wzbudzający litość, a Trolle w scenie negocjacji, kuszący Gustawa Wazę, tutaj — w rękopisie Biblioteki Jagiellońskiej — widzimy ich na scenie kilkakrotnie: w akcji wzajemnej i w akcji z Gustawem Wazą. Podczas gdy u Kropińskiego tylekroć powtarzane określenia tyran i zdrajca zastępują niemal całkowicie bezpośrednią charakterystykę okrutnego króla zaborcy i zaprzędanego mu prymasa szwedzkiego, autor cytowanego rękopisu odsłania motywy działania i psychikę obydwu tych postaci. W scenie pierwszej aktu II Chrystian taki rozkaz wydaje swym żołnierzom:

KRYSTYJERN

do duńskich żołnierzy

Idźcie już, a chcący ująć zemsty mojej srogiéj,
Nieście po całym kraju gwałt, rzeź i pożogi.
Zaden stan, wiek, płeć nawet względu niech nie zyska.

¹¹ I. Andersson, *Dzieje Szwecji*. Przełożył Stanisław Piekarczyk, Warszawa 1967, s. 100—107; L. Sjödin, *Kalmarunionens Slutskede Gustav Vasas Bejrielse-krig*, Uppsala 1943.

^{11a} Rękopisy Bibl. Ossolineum 5044 i 11399. Por. *Nowy Korbuc*, t. 5, s. 59; t. 6, s. 446, 471.

Niech ich miecz do poddaństwa ślepego przyciska,
 Niech wszystko razem ginie i w jednej mogile
 Grzebie lud, wsie i miasta, aż dokażę tyle,
 Że to zdradzieckie plemię do szczętu wytrące!
 Szczególniej jednak tego męstwo dziś oplące,
 Kto mi dumnego herszta, co się zdradą sławi,
 Wazę... trupem położy albo żywcem stawi¹².

Cóż na to przytomny temu rozkazowi Trolle? Nie tylko nie oponuje,
 ale wręcz sekunduje władcy w jego zbrodniczych zamiarach:

TROLL

Otoż to taki wyrok, co śmiercią, krwią zionie.
 Ufam, że dumne śmiałki spłaszcy przy twym tronie.
 Bezbronni są i zawsze byli w poniewierce¹³.

Lecz walka niesie z sobą pewne ryzyko i wielką niewiadomą:

KRYSTYJERN

Wiem, że bronni nie mają, ale mają serce,
 Ale mają ten zapęd dziki wolnych ludzi,
 Których śmierć nie zastraszy, praca nie utrudzi¹⁴.

dlatego Trolle radzi podstępem wziąć przywódcę, a wówczas wojsko tym
 łatwiej będzie można zwyciężyć:

TROLL

Weźmiemy go zdradą.
 Idź do wojska, śmierć wszystkim tajnie gotuj krwawą.
 A tymczasem do Wazy wyszlej przed rozprawą,
 Że jeź[eli] pozwoli na przerwanie wojny,
 Jeżeli z swymi wspólniki stawi się bezbrojny,
 Ty nawzajem urazy przebacząc liczne,
 Ocalisz im swobody i prawa publiczne;
 Do czego miej zlecenia już dla mnie gotowe.
 By się tylko gdzie ze mną zeszli na umowę¹⁵.

Chrystianowi dogadza takie rozwiązanie walki, uczestniczy więc w pla-
 nach Trollego i ze swej strony dodaje zachętę:

KRYSTYJERN

By jednak buntowników łatwiej się złudziło,

¹² Tutaj i dalej cytaty z rękopisu Biblioteki Jagiellońskiej, nr 3760. Utwór zatytułowany: *Gustaw Waza. Tragedia z Rewolucji Szwedzkiej*. Miejsce akcji określono następująco: „Scena pod miastem Salan, między skałami, i w Szkotolmie [!]”. W spisie osób na początku brak Windchala, dlatego jego pozycja społeczna i rola w utworze są bliżej nie określone.

¹³ *Op. cit.*, akt II, sc. 1.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ *Ibidem*.

Wyszlę gońca z obrotem, co swych ust słodyczą
 Spewni ich, że zyskają, czego tylko życzą.
 Że, i owszem, gwarantem będę ich swobody,
 Bo [!] tylko broń rzucili, brali się do zgody.
 Ty równie z swojej strony, co ich uwieść zdoła,
 Użyj przyjacielskiego otwartego czoła,
 Mów z nimi jako z bracią, utyskuj nad dolą¹⁶.

Trolle jednak zdaje sobie sprawę ze słabości króla i, w razie niepowodzenia zdradzieckich planów, z smutnej, a nawet wręcz tragicznej swej doli przy dworze duńskim. W celu osiągnięcia zwycięstwa planuje więc rozsunąć sieć intryg między Szwedami. Z tym udaje się do obozu Gustawa Wazy. Ta scena posłuchania i negocjacji jest wspólna obydwu tragediom.

U Kropińskiego ma ona charakter misji dyplomatycznej, z zachowaniem wszelkich praw należnych posłom. Rozmawiają tylko dwaj partnerzy, jakkolwiek obecna jest straż przyboczna Wazy: senator Waldmon, jego syn Kanut i oficer Milen. W tragedii, którą nazwiemy późniejszą, scena posłuchania rozkłada się na więcej głosów. W rozmowie biorą udział także — i to na zasadzie niemal równych rangą z Wazą interlokutorów — dwaj [?] senatorowie: Fleming i Windchal. Wcześniej, zanim Trolle dotarł przed oblicze głównego wodza, ma małą utarczkę słowną z oficerem szwedzkim, Milenem. Wskutek tego forma negocjacji jest bardziej rozluźniona, rozwlekła. Trolle w tragedii Kropińskiego obiecuje wrócić Wazie matkę i kochankę, które więzi, obiecuje przebaczyć wszelkie urazy, byleby Waza przybył bez broni do Salanu i okazał skruchę. Skoro te warunki nie trafiają do przekonania, chce zastraszyć stronę przeciwną: ukazuje potęgę Chrystiana, przymierza z silnymi partnerami, doskonale uzbrojoną armię. Wreszcie uderza w stronę prawną: powołuje się na ugodę kalmarską. Odpowiedź Wazy jest jednoznaczna: z tej ugody wynikło wszystko złe. Brzmia tu tony aktualnych aluzji do sytuacji polskiej. W tragedii późniejszej Trolle bardziej się maskuje, kłamie, udaje nienawiść do tyrana, jest od swego wcześniejszego literackiego wcielenia bardziej doświadczonym graczem politycznym. Cała siła jego argumentacji ma na celu oddziaływanie przede wszystkim na sferę uczuciową słuchaczy. Mówi:

TROLL

Chciałbym tego i chętnie z wami bym się znosił,
 Krystyjern chce pokoju i do was się zgłosił.
 Wszakżem brat wasz i synem jednej Matki wspólnej,
 Wszakżem Szwed, com się rodził i chce umrzeć wolny,
 Wszak tu moja ojczyzna, jeden Bóg mi z wami,
 Wszak jeden z sobą zamiar i interes mamy,
 By naród z hańby powstał i znów stanął w chwale.

¹⁶ *Ibidem.*

Kiedy już więc Krystyjern ostygł w swym zapale
I porzuciwszy wojny, niepewne zawody,
Przychodzi i chce z nami pokoju i zgody...¹⁷

Ale nie na wiele mu się to przydaje; napotyka na twarde opór ze strony Wazowskiej. Gustaw odpowiada:

WAZA

Owszem, mów! My cię będziem ostrożnie słuchali.
Wszakżeś Szwed, więc mów z nami, lecz nie dwój wykładnie!¹⁸

Trolle zarzeka się, zaklina:

TROLL

Niech zgroza wszystkich przekleństw na mą głowę spadnie,
Jeżeli nie chcę dobra i Narodu chwały.
Lecz darujcie: ten ogień, te wojny zapaly
Nazbyt prędko zatlone nie mają dość siły,
Aby nam wiarę! wolność! państwo ocaliły!¹⁹

Gdy przychodzi do rzeczy, operuje podobnymi argumentami jak w tragedii Kropińskiego. Wskazuje na potęgę przymierzy, na dobre uzbrojenie żołnierza, bogactwo, wreszcie na ugodę w Kalmarze, której potomni winni się podporządkować. Otrzymuje jednak twardą odpowiedź Wazy. Odpowiedź, w której przywiódł wiarołomstwo Chrystiana, przede wszystkim w stosunku do siebie. Obecni rozpoznają podstęp Trollego.

Jest w obydwu scenach wiele podobnych sformułowań frazeologicznych, które chcieliśmy wykorzystać jako dodatkowe argumenty dla określenia chronologii powstawania obydwu tragedii:

U Kropińskiego:
Akt 3 scena IV

W rękopisie B. J.
Akt 2 scena V

TROL

Lecz dlatego że trzykroć pomnożył żołnierza,
Ze z mocny[mij] tronami wszedł w ścisłe
przymierza,
Ze ma skarby gotowe i wszystko posiada,
Na czym król i wojownik potęgę zakłada.

TROLL

Lecz też wierzcie, że trzykroć uzbroił żołnierza,
Ze z mocnymi monarchy wszedł w związki
przymierza,
Ze ma skarby gotowe, zgoła wszystko liczy,
A nas sąsiedzi mają za lud niewolniczy.

WAZA

Broń złożyć, rada Trola, Szweda i kapłana.
[w. 89—91]

WAZA

Więc nam radzisz broń złożyć a przyjąć
kajdany.

TROL

Obrońco naszej ziemi, duch twego urzędu
Każe się zrzec przesądu, czynić bez zapędu.

TROLL

Mężu zacny, chcesz mówić, mów bez zapalenia,
Patrząc na rzecz jak trzeba i bez uprzedzenia.

¹⁷ *Op. cit.*, akt II, sc. 5.

¹⁸ *Ibidem.*

¹⁹ *Ibidem.*

Być Szwedem lub Duńczykiem równą dla nas
chwałą,
Z trzech państw jedną [koronę?] prawo mieć
kazało.

WAZA

Co za prawo?

TROL

Zna je Bóg! na jego ołtarze
Nieśli ojcowie nasi przysięgę w Kalmarze.
My winni ją dotrzymać, tamci mogli zbłądzić,
Sam tylko Bóg ma prawo winy przodków
sądzić.
[w. 99—106]

TROL

Krystyjern może zmieni i myśli, i czyny.
Skrepujmy go przysięgą, a przebacmy winy.

WAZA

Krzywo przysięgać, zdradzać komu jest w
nałogu,
Ten wiary nie dotrzyma ni ludziom, ni Bogu.
Nie, Trollu, czas jest drogi, kończyć z tobą
muszę,
Słowa nasze są czyste jak i nasze dusze.
[w. 111—116]

TROL

Obyć była szczęśliwą myśl Gustawa śmiała!
Wszakże Krystyjernowi Unija tron dała.
[w. 119—120]

WAZA

Lecz powiedz, w jakim rządzie twój rozsądek
mieści
Ów traktat, czyli raczej ów narzut niewieści,
To dzieło Małgorzaty, co z pychy i z mocy
Semiramidą dumnie zwała się Północy,
Której nad wszelkie prawa wyniesiona wola
Synowi tron wydziera? Szwedów spycha
krola?!

I państwom, które zdradą i mocą posiadała,
Niszcząc prawa, za prawa swoje żądze
kładła?

Z niej to złe, które dzisiaj nasz naród dotyka,
Ze w karcie politycznej Europy znika,
Ze lud musi, gdy wszystko i nadzieję traci,
Bronić praw, szukać szczęścia i mścić się
swych braci.

Masz nasze zdanie. Idź z nim do Szwedów
tyrana,
Ty jego, my zaś prawa mieć chcemy za pana.

Szwed czy Duńczyk, to jedno być by mi się
zdało.
Chce prawo jedno berło, jedno z trzech
państw chciało.

WINDCHAL

Co za prawo?

TROLL

Zna go Bóg! na jego ołtarze
Znieśli ojcowie nasi przysięgę w Kalmarze,
Ze Szwed, Duńczyk, Norwegczyk jakby matki
wspólnej
Zgodnym braciom rząd jeden miały być
ogólny.
Któż te związki potargał? Skądże nam ta
władza?

TROLL

Krystyjern może teraz odmieni swe myśli.
Skrepujcie go prawami i przysięgą ściśli.

WAZA

Krzywoprzysięgać, zdradzać komu jest w
nałogu.
Ten wiary nie dochowa ni ludziom, ni Bogu.
Na wszystko jest ten przystać i poprząsić
skory,
Bo [!] wszystko znowu złamać, czeka tylko
pory.
Nie, Trollu! Skończonej mowy czas się z
nami rozstać!

TROLL

Chciałbym ja, aby przestał, lecz nadzieja mała,
Wszak Unija Kalmarska tron szwedzki mu dała.
Będzie przy tym obstawał i sąsiedzkie pany
Może z nim ...

WAZA

Lecz powiedz, jeśli człeku duch się w tobie
mieści,
Ten traktat, czyli narzut chytry i niewieści,
To dzieło Małgorzaty, co z rozpustnej mocy
Semiramidą drugą była na północy,
Co swojemu synowi rząd państwa odjęła
I nakoniec wszystkich zdrad płomienie zajęła;
Wszak jej pycha Alberta z tronu nam zrzuciła,
Ona przez te traktaty tak nas zniewoliła,
Ze kiedy samowładnie prawa nasze maże
A nowe z hańbą kraju pisać sobie każe,
Gdy całe państwo szarpie, życia i dobytki
Wydziera, jak jej zemsta i każą użytki,
Zgola gdy państwo nasze do tej hańby
wyknie,
Ze w karcie politycznej Europy niknie,
My bez czucia, bez woli bez odporu tchnienia
Przyjmijem gwałt, śmierć, zagładę naszego
Imienia?

Powiedz mu, że w nas cnota ma pierwszą
zasadę,
Ze idziem wstępnym bojem, nie jak on przez
zdradę.
[w. 123—138]

WAZA

My w was krew oszczędzamy, wyście naszej
głodni,
Znaj, co męstwo, a dzikość jaką ma zasadę,
My wstępnym bojem idziem, wy tylko przez
zdradę.

Sformułowania te świadczą, że w którymś momencie myśli obydwu autorów, czy autora i tłumacza, spotkały się. Że wcześniejsze były strofy Kropińskiego, późniejsze natomiast autora czy tłumacza w kopii [?] rękopiśmiennej Bibl. Jagiellońskiej.

Skoro misja Trollego zawiodła, Chrystian znalazł się w rozpacz. Od niej rozpoczyna poeta akt trzeci:

KRYSTYJERN

Jużem zginął, o losie! Niebo! Ziemi! Piekła!
Zemsta, dzikość... zajadłość... okrutna i wściekła
Już się na mnie sprzysięgły, sto okrucieństw liczą,
Już mi śmierć albo hańbę knują niewolniczą.
Bez tronu, bez żołnierza, bez zemsty sposobu
Nie widzę tylko otchłai i przepaści grobu.
Ujść nie mogę ni zginąć, tylko mnie pożera
Z wolna jakaś poczwara. Oto paszcz otwiera,
Oto żar we mnie pryska, żądło w serce wraża,
O Boże! Twąż to zemstę i karę wyraża?
Czyż Ci brakło piorunów, gromem wszech władniczem
Ugodź w mą głowę, Panie, a wnet będę niczem.
.....
Lecz gdy mnie odstąpiły już wszystkie nadzieje,
Gdy siebie pogrążonym w tej przepaści widzę
I ja wszystkim pogardzam, wszystko nienawidzę,
Niżli mnie rozpacz pożre, niż w przekleństwie skonam,
Król jestem i tyraństwa wszystkiego dokonam²⁰.

Co robić, jak ujść przed Wazą, zapytuje Trollego. Gdy arcybiskup odpowiada, aby się cofnął w głąb kraju, podejrzewa go o zdradę, podejrzewa o układ tajny z Wazą. Mówi:

KRYSTYJERN

Rady mi nadal dajesz, a nieszczęście przy mie.
Ah! już mi zdanie twoje obrzydło i imię.
Tyś Szwed, tyś, pewny zdrajca, stał na zgubie mojej.
Rozpacz moję zakończę wylaniem krwi twojej,
Pokażę światu przykład...²¹

²⁰ *Op. cit.*, akt III, sc. 1.

²¹ *Op. cit.*, akt III, sc. 2.

Trollego opada strach, zwykły strach zdrajców; następuje odruch samobrony:

TROLL

Królu Krystyjernie,
Panie mój!... co ja słyszę? ja, co ci tak wiernie...²²

Słowa te Chrystiana nie przekonują. Dobywa szpady i na oczach widzów przebija Trollego. Na tym jednak nie koniec losów zdrajcy. Ugodzonego śmiertelnie znajduje Waza i próbuje go ratować. W obecności Wazy i jego najbliższych współpracowników odbywa się spowiedź przedśmiertna, ekspacyjna Trollego, wzbudzająca współczucie i litość. Senator Fleming wyciąga morał z śmierci Trollego, podając go pod rozagę Szwedów-Polaków:

FLEMING

O Boże!
Ten przykład, tak okrutny, uczyć naród może.
Bo jeśli między nami żyje jeszcze, który
Na zakałę ludzkości i hańbę natury
Żywi w sercu nasienie dzikiego zarodu,
Co cnotę nienawidzi i swego narodu,
Co usta gromi zdradę, a w sercu ją knuje,
Taki więc niech się śmierci Trolla przypatruje.
Mam ufność i nadzieja nie zwodzi mnie płochą,
Że lepiej wolność, czulej Ojczyznę pokocha²³.

Kara nie omija i tyrana. Gdy go Waza dopędził w pościgu, okazując mu wspaniałomyślność zwycięzcy, Chrystian skonał.

Celowo przytoczyliśmy dłuższe cytaty, aby ukazać klimat tragedii, tak odrębny od utworu Kropińskiego. Nie zaginał w nim, oczywiście, bohater walki o niepodległość. Jest podobny do Gustawa Kropińskiego: szlachetny, wielkoduszny, rycerski, wódz doskonały. Jego właśnie chcą obrać królem. Gdy się wzbrania, Windchal wyłuszcza powszechnie uczucia, pełne aluzji do wydarzeń polskich:

WINDCHAL

Twe czyny już wie każdy, tve skutki czujemy,
Przez tve męstwo już obcej sile nie służemy,
Już wolni; już my chwały dla świata widokiem,
Co niedawno okryci niesławy pomrokiem
Z tej tylko Europie hańby znani byli,
Że mocniejsi krainą naszą się dzielili,
Że pisali nam prawa, a my, niewolnicy,
Kłóciliśmy się w domach, zdradzali w stolicy.
Ty więc hańbę Narodu zatrzeć jesteś zdolnym

²² *Ibidem.*

²³ *Op. cit.*, akt III, sc. 5.

Panuj nam, pomniej jednak, że nad ludem wolnym,
 Który przez ucisk, gwałty wiedzion do rozpaczny
 Niż utracać swą wolność, ginąć woli raczy²⁴.

Gdybyśmy ogólnie chcieli określić obydwie przedstawione tragedie, trzeba by rzec krótko: Tragedia Kropińskiego jest apoteozą bohaterskiego obrońcy niepodległości, zaś tragedia późniejsza utworem o trzech osobach: o obrońcy niepodległości, królu-zaborcy-tyranie i biskupie zdrajcy. Dwie ostatnie postaci w równym co pierwsza stopniu interesowały społeczność polską pierwszej ćwierci wieku XIX.

Według „*Nowego Korbuta*” tragedia Kropińskiego jest tłumaczeniem czy przeróbką utworu scenicznego J. H. F. Lamartellière'a²⁵. Do oryginału francuskiego nie udało mi się dotrzeć. Nie notuje go też w bibliotekach polskich Centralny Katalog Starodruków w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Skądinąd jednak wiadomo, że *Gustave en Dalécarlie ou les Mineurs suédois, trait historique* [według wcześniejszego przekazu: *anecdote historique*] *en cinq actes et en prose* Jean-Henri-Ferdinand Lamartellière'a pojawił się drukiem w roku 1803, a więc w pięć lat po napisaniu tragedii Kropińskiego²⁶. Czyżby więc autor poznał dzieło Lamartellière'a w rękopisie podczas pobytu za granicą w roku 1796/7? Zresztą utwór dramaturga francuskiego napisany był prozą. Tymczasem największą wartość tragedii Kropińskiego stanowi wiersz gładki i dźwięczny.

ZASADY WYDANIA

U w a g i o g ó l n e. Jak powiedziano wyżej rękopis *Gustawa Wazy*, jak zresztą cały wolumen, w którym się znajduje, jest czystopisem-autografem Kropińskiego. Autor, jak się wydaje, przepisywał go w dosyć pośpiesznym trybie, stąd zdarzyło się w tekście kilka opuszczonych przyimków i rzeczowników, naruszających porządek rytmiczny wiersza. Prace utrudniała chropowatość papieru, wskutek czego przy kaligrafowaniu poszczególnych liter łatwiej mu było prowadzić kreski z góry, trudniej natomiast, zwłaszcza przy świeżo wymienionym lub zatemperowanym piórze, poziomo i ku górze. Zdarzają się więc i wyrazy, których lekcje nasuwają pewne wątpliwości. W wielu miejscach *l* nie różni się od *t* i *ł* wskutek braku poziomej kreseczki. Autor stawia bardzo skąpo znaki interpunkcyjne. Nawet tam,

²⁴ *Op. cit.*, akt. III, sc. ostatnia.

²⁵ „*Nowy Korbut*”, t. V, s. 220.

²⁶ *Biographie des hommes vivants ou histoire par ordre alphabetique*, t. 4, Paris, chez L.-G. Michaud, 1818, s. 79; *Biographie universelle ancienne et moderne*. Supplément, t. 70, Paris, chez L.-G. Michaud, 1842, s. 34.

gdzie je stosuje, mają one znaczenie intonacyjne, nie gramatyczne. Z reguły nie kładzie znaków zmiękczenia, nie kreskuje o, nie stawia kropki nad literą ż. Pisownia w tym zakresie musiała ulec modernizacji i dostosowaniu do ogólnie przyjętych norm wydawniczych. Pozostawiono natomiast bez zmian fleksyjne, słownikowe, fonetyczne i inne właściwości języka Kropińskiego. Na tych samych zasadach przytoczono fragmenty z rękopisu Biblioteki Jagiellońskiej. W tekście znajdzie czytelnik potrójną lub podwójną pisownię niektórych nazwisk. Tak np. *Gustaw Erikson Trolle* (pisownia poprawna), pisany jest u Kropińskiego przez *Trol*, w rękopisie B. J. przez *Troll*. Pisownię w obu wypadkach zostawiono bez zmian, fleksję również. *Chrystian II, król duński*, pisany jest w obydwu tekstach rękopiśmiennych w wersji spolszczonej, stosowanej w piśmiennictwie stanisławowskim, przez *Krystyjern*. Biorąc pod uwagę rytmikę wiersza, jest to wyraz trójzgłoskowy. *Windhal, oficer szwedzki*, u Kropińskiego pisany jest przez samo *h*, natomiast *Windchal* — senator (?) szwedzki w rękopisie B. J. — przez *ch*. Tak je zostawiono. Wątpliwości nastrocza pisownia miasta *Sztokholm*. W literaturze XVIII-wiecznej powszechny jest w użyciu typ pisowni *Sztokolm*. Tak je stosuje Kropiński i nieznany autor. Na ówczesnych mapach, które były dostępne w większych bibliotekach prywatnych w czasie pisania obydwu tragedii, odczytać jednak można poprawną nazwę *Stokholm*. Przywrócono więc tę pisownię, wychodząc z założenia, że nie zmienia ona rytmiki ani nie ma szczególniejszego znaczenia przy wymowie. W dedykacji wierszowanej, ze względu na rytmikę, zostawiono spolszczone nazwiska: *Wolter, La Fonten, Rasyn*, obok niespolszczonego: *Blanchard*. Nadużywanie przez autora dużych liter w rzeczownikach typu: *Kochanka, Rycerz, Tyran* (w odniesieniu do Chrystiana), *Ziomek, Państwo, Lud, Tron, Żołnierz, Córka, Zona* itd. dostosowano do norm współczesnych.

Zasady modernizacji. Pisownia Kropińskiego nie jest staranna. Pozostawia sporo niekonsekwencji i oboczności:

— Szczególnie widoczne to jest w zakresie *o/ó*. Tak np. obok *ow* pisze *ów*. Z reguły w wyrazach takich, jak: *stoł, wsrod, mowię, ktory, což, krol, więzow, Bog, wesół, pojde, obrocić, wkrotce, oboz, spolny, owoż, ludow, sposob* itp. zostawia *o*. Mimo to w innym miejscu pisze: *pólnoc, wrócić*.

— Podobne zjawisko obserwujemy w zakresie znaków zmiękczenia przy *ś, ć, ź, ń*. Pisze więc: *dzis, radosci, mlodosci, przysięgalismy, świadkiem, święta, wsrod, cosmy, swietne, swiatla, swiadom*, ale również: *przeszłość, śmierć, nieszczęść, byleś, stracileś; odiać, zginąc*, obok tego: *dwakroć, obrocić, wrócić, dosyć, prosić, sprzyjać; jezli, dzwigalem, idzmy, przyjazni, prowadz, więzniem, prosbę; Dunczykami, bron, co dzien // co dzień, przyjaźń, bezpieczeństwo, okrucieństwo* itp.²⁷

²⁷ Rzecz charakterystyczna, że w dalszych partiach tego samego woluminu, a więc

— Nie oznacza z reguły dźwięczności *ż*. Tak więc pisze: *drzeli, dopokiz, zadrzyć, azeby, jakaz, zycia, zelazem, zyjesz, tez, oręż, straz*, ale również: *coż*. W większości *ż* oznaczone jest przekreśleniem poziomym pośrodku litery, ale bynajmniej nie wszystko.

— Samogłoski nosowe piszemy według norm dziesiętnych. Tak więc: *głębnią* oddajemy przez *głębią*, *blyszely* przez *blyszęły*, *kączyc* przez *kończyć*; fonetyczny zapis w wygłosie przed *ł* w wyrazach: *stanoł, minoł, wyzionoł, slynoł*, przez *stanął, minął, wyzionął, słynął*.

— *é* oddajemy przez *y*, np. *w tém miejscu* = *w tym miejscu*; *potém* wg norm dziesiętnych = *potem*, w znaczeniu następstwa czasowego; *obém* = *obcym*.

— *j* pisane jest u Kropińskiego przez *i* oraz *y*; np. *odiac, czuyny* = *odjać, czujny*.

— *ia, ye* w zależności od wskazówek rytmicznych piszemy przez *ja* bądź przez *yje*. Tak np. *nadzieia* = *nadzieja*, *Krystjern* = *Krystyjern* (trójzgłoskowo).

— Redukujemy podwójne spółgłoski dostosowując do pisowni dzisiejszej. Więc np. *officer* piszemy przez *oficer*, *alluzya* = *aluzja*.

— Zostawiamy natomiast wyrażenie typu *zeszlij*, a więc tam gdzie zamiast miękkiego *ś* autor używa twardego *sz*.

— Zostawiamy bez zmian następujące wyrazy: *podchlebniejszy, dowódzca, odnosiem, wstąpiemy, wprzody*.

np. w zbiorku *Dzieła miłości, czyli Muz i pędzla żarty*, zmiękczenia oznaczone są dużo staranniej i konsekwentniej.

LUDWIK KROPIŃSKI

GUSTAW WAZA
TRAGEDIA W PIĘCIU AKTACH
W ROKU 1797 NAPISANA

Do posiadającej moje pisma

„Gustaw Waza”, tragedia, była napisaną wkrótce po Rewolucji Kościuszkowej. Wiele w niej znajduje się aluzji do owych czasów i owoczesnych ludzi; z tego więc tylko względu i niezłej wersyfikacji przyjaznych mi Czytelników zająć by mogła. Ale że wcale sztuka ta nie jest dziełem, które by publiczności (nie wchodzącej w powody jej napisania i niewiadomej wielu szczegółów) podobać się mogła, gdy wiele tej sztuce zbywa na tym, co by ją mogło uczynić doskonałą, gdy była, że tak powiem, początkową tylko próbą talentu mego i pierwszym krokiem, przez który się puszczałem w niebezpieczny zawód tworzenia oryginalnych tragedii, przeto proszę posiadającej ten jedyny manuskrypt, aby go nigdy, po mojej nawet śmierci, ani drukować, ani przepisywać nie dozwoliła. Złe wzory nie przynoszą żadnego pożytku, a zatem niech się światu nie ukazują.

Co do innych wierszy w tym całym zbiorze umieszczonych, również proszę, aby za mego życia nikomu udzielane nie były.

L. K. autor

25 marca 1811, w Puławach

DO X. A. C. G. Z. P.

*Adamie, pod skrzydło twoje,
Przed wojną, która mnie czeka,
W której Wolter toczył boje,
Autor „Gustawa” ucieka.*

*La Fonten, prawda, powiadał,
Że trzcina burzę przeżyła,
Kiedy ogromny dąb padał,
Ale też to bajka była.*

*Szanuję wielkość Rasyna
Nie chcę walczyć z tym olbrzymem,
Przed którym Parnas się zgina,
Jako świat niegdyś przed Rzymem.*

*Lecz ku mej będzie obronie,
Że dziwiąc jeszcze pól świata,
Na lekkim Blanchard balonie
Choć nie dobrze, przecież lata.*

OSOBY:

GUSTAW WAZA, ze krwi królów szwedzkich
 KRYSTYNA — matka Wazy
 IDA — kochanka Wazy, córka Stenona
 KRYSTYJERN II — król duński, tyran szwedzki
 TROL — prymas szwedzki, radca Krystyjerna
 WALDMON — senator szwedzki
 KANUT — syn Waldmona
 NANSON }
 STEANOR } obywatele z miasta Salan
 ULRYK — obywatel z Sztokholmu
 MILEN }
 WINDHAL } oficerowie szwedzcy

Scena w obozie Wazy pod miastem Salan.

AKT PIERWSZY

SCENA I

WALDMON, KANUT

WALDMON

Jakaż cię ziemia kryła? jaka losu zmiana?
 Powraca ściganego od zemsty tyrana?
 Od czasu, gdy nas klęski rozłączyły obu,
 Chcąc wstąpić razem z tobą, twegom szukał grobu.
 A znając twoje cnoty, tracąc, synu, ciebie,
 Płakałem za ojczyznę, płakałem za siebie.
 Powiedz niecierpliwemu wiedzieć tve zdarzenia,
 Komum szczęście twojego winien ocalenia?

Dedykacja: Do Xięcia Adama Czartoryskiego, Generała Ziem Podolskich. *Niezależnie od apostrofy dedykacyjnej całego tomu, poszczególne utwory były dedykowane różnym osobom z kręgu puławskiego. „Gustawa Wazę” dedykował autor księciu Generałowi Ziem Podolskich. Nie udało się znaleźć oceny dzieła przez Czartoryskiego.*

KANUT

- Kiedy Krystyjern wszystkie pozniewała prawa
10 I z zakładnika więźniem uczynił Gustawa,
Który i krwią swych przodków, i nabytą sławą
Przez zasługi był wodzem, być królem miał prawo.
Mnie, który miałem dzielić więzy przyjaciela,
Okropnie nad śmierć samą na zawsze oddziela.
Wtrącony w głębią ziemi, okuty w kajdany,
Przeniesiony w kraj Krusców nędzą zamieszkany,
Gdzie nadzieja nieznana, gdzie błysk światła słaby,
W rozpacz zmieniają wszelkie do życia powaby.
Nie raz w ciągu lat kilku wzniesionym żelazem
20 Chciałem dokończyć z życiem i niewoli razem,
Ale czy myśl, że żyjesz, czyli też chęć chwały
Kilkakrotnie wzniesioną rękę zatrzymały.
W tym byłem stanie, kiedy szmer między nas wchodzi,
Że Waza z więzów uszedł i Szwedom dowodzi.
Zatrząsł się gmach podziemny! a w nieszczęściu zgoda
Sercom nadzieję z męstwem, oręż rękom poda,
Który mimo straż czujną, nie pomnąc na życie,
Cnotliwi współziomkowie podali nam skrycie.
Srogi Harold, nie świadom układów tajemnych,
30 Władca życia naszego i tych lochów ciemnych,
Równy Krystyjernowi i tyran, i zbrodzień,
Codziennie nas odwiedzał, a my drżeli codzień.
Ciągłą zajęci pracą, w chwili odpocznienia
Kryliśmy się w zakrętach ciemnego więzienia.
A tam dotąd nieznaney, o miłe wspomnienie!
Po pierwszy raz błysnęły nadziei promienie.
Jej duchem ożywieni przysięgliśmy sobie
Odzyskać naszą wolność na Harolda grobie.
Stało się. W niczym skutek celowi nie minął.
40 Wszedł Harold, Harold pierwszy z mojej ręki zginął.
Prowadzeni rozpaczą, co podwaja męstwo,
Wszędy nad Duńczykami odnosim zwycięstwo.

WALDMON

Cierpiałeś, lecz w cierpieniu zazdroścę twej doli.
Ileż to klęsk Ojczyzny przeżyłeś w niewoli!
Świadkiem ich byłem, kiedy lud, senat, kapłani,
Na świętą uroczystość od króla zwołani
Biegli przed ołtarz Boga, gdzie czynił przysięgę

- Utrzymać prawa nasze i kraju potęgę.
 Któż mógł przejrzeć, że zbrodnia była mu powodem
- ⁵⁰ Kłamać w obliczu Boga, przed nim i narodem!
 Wraca z ludem na pałac; nigdy w tym przybytku
 Nie było tyle razem i przestępstw, i zbytku.
 Zasiadły stół biesiady pierwsze państwa stany,
 Z nimi Krystyjern szatą królewską odziany.
 Zwiększa się wrzawa uczty, a pospólstwa tłumy
 Z zadziwieniem przepychom poklaskują dумы.
 O synu! przejdą wieki, przejdą pokolenia,
 A tyłu razem zbrodni nie będzie zdarzenia!
 Wśród biesiady król wstaje, panowie powstali.
- ⁶⁰ Z trzech stron złotej podwoje otworzą się sali.
 Jednymi król się wymknął, a drugimi razem
 Wpada żołnierz dobytym uzbrojon żelazem.
 Tyle nawet, gdy mówię, czasu nie ubiegło,
 Sto było pierwszych mężów i stu ich poległo.
 Lecz wściekłość idzie dalej; działa wytoczone,
 Nawykłe głosić kraju szczęście lub obronę,
 Sypią śmierć w tłum złękniomy. Krew się ludu leje
 Z ręki, w której przed chwilą kładł szczęścia nadzieję.
 Krystyna, matka Wazy, wraz z córką Stenona
- ⁷⁰ Do ciemnego złoczyńców więzienia wtrącona.
 A tego, co był niegdyś narodu opieką,
 Święte zwłoki Stenona wśród stolicy wleką.
 W rozbestwionym zapędzie nie znalazły względu
 Płeć, wiek, cnota, zasługi, dostojność urzędu.
 Co większa, że Trol, będąc Szwedem i kapłanem,
 Wszystkie te zbrodnie dzielił z okrutnym tyranem.
 Oto są nasze klęski! Wspomniałem je tobie,
 Byś się zemścił krwi braci na ojczyzny grobie.
 I mimo doświadczenie, które idzie z wiekiem,
- ⁸⁰ Czuł ze mną, że być więźniem, jest nie być człowiekiem.

KANUT

To czucie nie jest obcym synowi Waldmona,
 Szwed i przyjaciel Wazy, co winien, dokona.
 Już, ojcze, słyszę wrzawę, widzę wojska szyki,
 Idę być godnym ciebie między wojowniki.

WALDMON

Idź, synu!

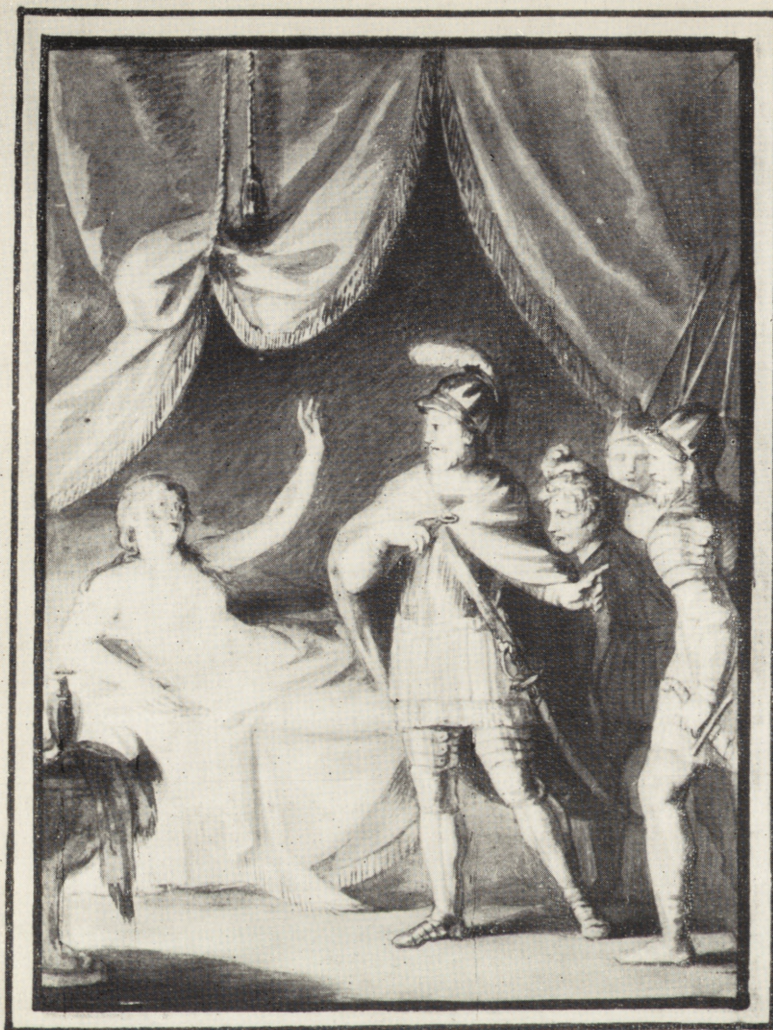
Do posiadającej mnie pisma.

Gustaw Waza Tragedya była napisana wkrótce po Rewolucyi Kosiusiłki. - wiele w niej znalazł się Aluzyi do owych czasow i owych ludzi; z tego więc tylko względu i nie z tej weryfikacyi pnykarznych mi byłoby trudno zaięćby mogła. - Ale ze wcale. Żelka ta nie jest dziełem, któreby publicznosci / nie wchodzącej w powody jej napisania i niewiadomej wielu szczegółow / podobać się mogła. - Gdy wiele tej sztuki zbywa na tem, czyby ją mogło uznać doskonałą, gdy była ze tak powiem prozathowa tylko próbą talentu mego, i pierwszym krokiem, przez który się puszczalem w niebezpieczny zawód tworzenia oryginalnych Tragedyi, prozę posiadającej ten ten uduy Manuskrypt aby go nigdy, proindez nawet śmierci ani drukować ani przepisywać nie dozwolita. Zta wzony nie pnywora zadnego porzeka, a zatem niech się swiatu nie ukazują. Co do innych wierzy w tym całym zbiorze umieszczonych, również prozę aby za mego życia niktowemu udzielać nie były.

25. Marca 1811. }
w Putawach. }

A. P. Autor.

5. Przedmowa Ludwika Kropińskiego w rękopisie „Gustawa Wazy”, dedykowanym i darowanym Marii Wirtemberskiej.



..... gdzie stała w postępiąca
Krochmal, dzień na ławie wesnie przed nim drąca.

6. Ilustracja w rękopisie „Gustawa Wazy” Ludwika Kropińskiego.

Gustaw Waza

Tragedya.

Act Pierwszy

Scena I.

Waldmon Kanut

Waldmon.

Żalasz cie Ziemia kryła? żalca losu zmiana?
Powraca seiganego od zemsty Tyrana?
Od czasu gdy nas kłóski rozłączyły Obu
Chcę wstąpić razem z tobą, twego smutka grobu.
A żniąc twoje łachy, żniąc Synu ciebie
Płakałem za Oycyuzę płakałem za siebie.
Powiedz niecierpliwemu widzieć hoc zdarzenia
Normam szczęście twoiego winien ocalenia?

Kanut

Kiedy Krytyczem wyszłkio porzuciwałem prawa
I z Zakładnika więzkiem uczynił Gustawa,
Który i krwią swych Przodków i nabytą sławą
Przez zasługi był wodzem, być królem miał prawo.
Mnie który miałem dziełi więzy przyjaciela
Okropniey nad śmierć samą na zawsze oddział.

Do A. C. G. 2. 4.

Adamie podszły do twój

Przed wojną która mnie czeka

W której Wolter toczył boje

Autor Gustawa wieka.

La Fonten prawda powiadał

Że trzcina burzę przetrwała

Niudy ogromny Dąb padał,

Alc też to bayka była.

Zanim wielkość Asyua

Nie chęć walczył z tym Obrzykiem

Przed którym Parnas się zgina

Jako świat niegdys przed Arzykiem.

Ścis tu myj ópódzie obronie

Że dziwiąc się nie pót świata,

Na letkiem Blanchard Balonie

Chwóć nie dobre przeciesz lata.

—

8. Dedykacja tragedii Ludwika Kropińskiego „Gustaw Waza” Adamowi Kazimierzowi Czartoryskiemu, generałowi ziem podolskich.

SCENA II

WALDMON, WAZA

WAZA

Wojskom stanąć kazałem, Waldmonie.
Czas zacząć, cośmy winni ku państwa obronie.
Co dzień siły i mordy nieprzyjaciel mnoży
I obrazem Sztokholmu miasto Salan trwoży.
Otwórzmy jego bramy. Cóż nam zwłoka przyda?
90 Jęczą w więzach kochane Krystyna i Ida.
A gdy Sztokholm nieczynny, lud nie biegnie zbrojny,
Dopókiż zatrzymywać będziemy los wojny?
Idźmy! Ileż to razy jedna chwila wprzody
Chyłące się, Waldmonie, wznosiła narody.

WALDMON

Gustawie! wiele zapał, więcej siła znaczy.
Nie szukajmy nadziei na łonie rozpaczy.
Niechaj drży i wyrzeka lud wojną zmęczony
Na twoje nawet czyny i zwłokę obrony.
My w postępkach rozsądni, w przedsięwzięciach stali,
100 Nie kładźmy losu państwa na niepewnej szali.
Kto wie? może w stolicy do wspólnej obrony
Stosownie do układów wre lud zapalony?
A Salan, chociaż Szwedom zostało więzieniem,
Co dzień silniejszym błyska nadziei promieniem.
Panie! twój wielki zapał ma świętą przyczynę.
Cierpisz na każdą kraju nieszczęścia godzinę.
Ale cóż wielki, mężny i cnotliwy Waza
Pomoże swej ojczyźnie bez sił i żelaza.
Przez doświadczenia idąc do wieku siwizny
110 Widziałem równie szczęście jak klęski Ojczyzny.
A przeszłość i obecność mając na uwadze,
Znam zapału, znam męstwa i przewagi władzę.
Zwrot pomyślny Windhala, Sztokholmu powstanie
Przy twoim męstwem mogą ocalić nas, Panie.

WAZA

Różnim się w zdaniach idąc do jednego celu.
Ja w obecność, ty w przyszłość ufasz, przyjacielu.
Lecz jeśli Sztokholm od wojsk tyrana strzeżony

Nie zechce lub nie będzie mógł nam dać obrony?
 Jeżeli Windhał na próżno głąb kraju przebieży
 120 I mężnej Dalekarli nie wzruszy młodzieży?
 Jeżeli nieszczęsne Salan, siedlisko tyrana,
 Nas zapomni i ugnie wśród trwogi kolana.
 Wówczas kto wie, Waldmonie, z straconą nadzieją
 Czy się naszego wojska umysły nie schwieją?
 Zawsze dla nieprzyjaciół strasznym zapał bywał,
 On większej nieraz sile zwycięstwo wrywał.

WALDMON

Wśród klęsk zebrane wojska nie dają ci prawa
 Mniemać, że Szwed w nieszczęściu opuści Gustawa.

WAZA

Że chcę prędzej, niż mogę, wyrwać kraj od zguby,
 130 Nie dziw się tym zapędom, przyjacielu luby.
 Co dzień widząc te świetne ojców naszych mury,
 Słyszę w nich głos Ojczyzny, kochanki, natury,
 Nieraz wystawiam sobie, że córka Stenona,
 Więcej moim jak własnym nieszczęściem zmęczona,
 Nie chcąc zadosyć woli tyrana uczynić,
 Nieszczęśliwa! zaczęła o zwłokę mnie winić.
 Może i ty, o matko! że wsparcia nie dajem,
 Wyrzekasz na mnie, płaczesz nad sobą i krajem.

WALDMON

Doniósł ci, Panie, Nanson patrzący z bliska,
 140 Że choć je obie ciągle Krystyjern uciska,
 Chociaż je nieustannie twoim trwoży zgonem,
 Chcąc się z Idą podzielić i sercem, i tronem,
 One z duszą niezłomną, niepomne na życie,
 Wzgardzają trwogą śmierci i lud burzą skrycie.

SCENA III

WALDMON, WAZA, KANUT

KANUT

Wielka i razem chlubna w twym obozie wrzawa.
 Całe wojsko chce boju i czeka Gustawa.
 Może ten święty zapał pomóc tobie, Panie,
 Dziś jeszcze zwycięzcami ujrzeć nas w Salanie.

WAZA

Idźmy!

WALDMON

Idź do walecznych, niezwalczony Wazo!
150 Pozwól ich sercom działać, lecz wstrzymuj żelazo.

SCENA IV

WALDMON

O cnotliwa młodości! twój to zapał święty
Często za szczęście chwyta nadziei ponęty.
Synu szczęśliwy w błędzie! zazdroścę ja tobie,
Że stąpasz wesół może po twym własnym grobie.
Pójdę! smutek ukryję, radość ich podziękuję,
Oni to są prawdziwi kraju przyjaciele.
Oni!... ach nie masz srożej niszczącej trucizny,
158 Jak czuć miłość Ojczyzny, a nie mieć Ojczyzny!

A K T D R U G I

SCENA I

WAZA, KANUT

WAZA

Jest to związków młodości, przyjacielu, skutek,
Że lubię z tobą dzielić i przyjaźń, i smutek.
Pierwszego ponęt lata dziecinne doznały,
Przez okropność drugiego idzie wiek dojrzały.
Zbiegły przyjemne chwile! Samo ich wspomnienie
Serca mego, Kanucie, podwaja cierpienie.

KANUT

Panie! wyrzekasz, kiedy wszystko ci się śmieje,
Masz wojsko, masz przyjaciół i tronu nadzieję.

WAZA

Tronu? Mało znasz jeszcze, Kanucie, Gustawa!
10 Podniosłem oręż broniąc narodu i prawa.
Żądza berła w tej chwili byłaby nikczemną.

Ojczyzna i kochanka stanęły przede mną.
 Czyż nie wiesz, że skłonnością i wolą Stenona
 Piękna Ida dla Wazy była przeznaczona?
 Że w chwili, w której bliski mego szczęścia byłem,
 Szczęście, naród, nadzieję i wolność straciłem.
 Ledwie wszedł tyran na tron, jam w zakład oddany.
 Ja, Gustaw i wódz Szwedów, dźwigałem kajdany.
 Idę z Krystyną ciemne zamknęło więzienie,
²⁰ Stołica krwią zboczona, powszechne zniszczenie.
 Los nawet przyjaciela, los twój, o Kanucie!
 Łącząc się do tych nieszczęć rozraniał me czucie.
 Był moment, w którym wyrok dał Krystyjern skrycie:
 Zmęczonemu więzieniem odebrać mi życie.
 Uniesion wdziękiem Idy chciał on tym rozkazem
 Pozbyć się i rywala, i Gustawa razem.
 Ale ci, co mnie strzegli, tyrana niegodni,
 Przyjęli rozkaz, aby nie spełnili zbrodni.
 O chwilo! którą niebo zdaje się zesłało,
³⁰ Aby państwu nadzieję, a mnie ulgę dało.
 Wpółnoc nocy i ciszy okropnej więzienia,
 Która zwykle nieszczęsnych pomnaża cierpienia,
 Wchodzi straż; i straż sama więzy moje zrywa,
 Ogłasza wyrok i mnie do ucieczki wzywa.
 Wzywa słowy: „Uwolnij naród od tyrana!”
 Uciekam, noc mnie kryje i odzieży zmiana.
 Sam jeden! wśród skał dzikich, bez rad i pomocy,
 Powierzając me życie jaskiniom i nocy,
 Szukałem mych przyjaciół ku państwa potrzebie.
⁴⁰ Ojca twego szukałem, znajduję i ciebie.
 Ale nie zmienia rzeczy losu mego zmiana,
 W tym sercu miłość kraju, kraj w ręku tyrana.
 A matka i kochanka, o zbyt [t]kliwe razy!
 Cierpią w więzach dla cnoty, narodu i Wazy.

SCENA II

WAZA, KANUT, WALDMON

WALDMON

Szwed, nazwiskiem Steanor, ocalając życie
 Ucieczką z miasta Salan, przedsięwziętą skrycie,
 Ma wielkiej wagi rzeczy powiedzieć ci, Panie,
 Zdarzone i zdarzyć się mające w Salanie.

WAZA

Kanucie! niechaj wnijdzie! Waldmonie, się trwożę,
50 Cóż z Salan oprócz nieszczęść dla mnie przynieść może?

SCENA III

WAZA, WALDMON, STEANOR, KANUT

STEANOR

Gustawie! złego tobie ukrywać nie mogę,
To w wielkich wzbudza męstwo, w małych duszach trwożę,
Trzeci dzień, jak siedlisko tyrana zamknięte
Mnoży wieści w sprzecznościach swoich niepojęte.
Ci mówią, że na Idę gniewny i Krystynę
Chce tyran miasto Salan obrócić w perzynę.
Ci, że z przyczyny spisku w Sztokholmie odkrycia
Chce znaleźć w śmierci wszystkich pewność swego życia.
Ale to, co już wieścią powszechną zostało,
60 Co Idę nieśmiertelną odznaczyło chwałą,
Córka ta, godna ojca, od ciebie kochana,
Już jest naszą królową, a żoną tyrana.

WAZA

Żoną tyrana Ida?... Nie!... być to nie może.

STEANOR

I cóż powątpiewaniem ludzi się pomoże?
Zbyt pewna, że jej rękę winien Trola radzie,
Własnej zbrodni, jej cnocie i następnej zdradzie.
Dla przerwy związków z miastem i miasta postrachu
Wśród nocy wojskiem okrył wszystkie wnijsia gmachu.
Potem wszedł do więzienia: okrucieństwo nowe!
70 Pierwszemu z nieszczęśliwych ściąć rozkazał głowę
A dawszy ją jednemu ze swoich żołnierzy
Okrytemu znakami twych, Panie, rycerzy
Wchodzi z nią w pokój Idy, gdzie Ida wpół śpiąca
Budzi się, drży na jawie, we śnie przed nim drżąca.
Światło blade, co ledwie ściany oświecało,
Jej trwożę i okropność miejsca podwajało.
Gdy król rzekł: „Powstań, Pani! z Gustawem przychodzę,
Może nim srogiej Idy serce ułagodzę”.
Wyrzekł i nieszczęśliwej martwą głowę wskaże.

- ⁸⁰ Spojrzy, pada, król wyszedł, zostały się straże.
 Mówią, że w obląkaniu noc całą przebyła.
 Wzywała śmierci, śmierci nawet bliską była.
 Ale straż, Krystyjerna rozkazom podległa,
 Oddaloną zbliżała, od zbliżonej strzegła.
 Przetrwała noc okropną, nowa sercu rana —
 Te słowa czyta ręką pisane tyrana:
 „Pani! uspokój siebie. Ze śmiercią Gustawa
 Wszystko ci się rozśmiało: tron, szczęście i sława.
 Niechaj cnotliwa córka Stenona nie zwleka
- ⁹⁰ Dowieść, że więcej kocha naród niż człowieka.
 Los kraju od niej zawisł — lub ze mną na tronie,
 Lub miecz wytnie mieszkańców, Salan w ogniu spłonie.
 Wybieraj!” Nieszczęśliwa w okropnym zapędzie
 W pierwszym nad kraj i braci ciebie kładła rzędzie.
 Lecz wkrótce zapęd minął. Wstaje, lży ociera,
 Śmiałym krokiem przez wszystkie straże się przedziera,
 Wpada w pokój tyrana. Na widok jej wzroku
 Drżący z ust Idy czekał dla siebie wyroku.
 Gdy ona wzdargę łącząc „Despoto! — zawoła —
- ¹⁰⁰ Jakaż zbrodnia wyrównać twojej zbrodni zdoła?
 Patrz na mnie, moja śmiałość o nich cię przekona,
 Czy drżysz uciskający, czy drzę uciśniona?
 Idź i chcąc ocalić niewinnych od zgonu
 Prowadź, smutną ofiarę, do twojego tronu.
 Tam gwałcąc święty związek przysięgą zmuszoną
 Zostanę niewolnicą, ale nigdy żoną”.
 To się wczoraj stać miało, dziś zaś wszystkie siły
 W te strony między góry gwałtownie ruszyły.
 Mówią, że Trol doradził, aby w całej mocy
- ¹¹⁰ Na twój obóz, Gustawie, wpaść dzisiejszej nocy.

WAZA

Otóż są skutki zwłoki! Waldmonie, zbłądziłem,
 Że tobie, nieszczęśliwy! tobie uwierzyłem.
 O chwilo! którą może serce przeczuwało!
 Cóż, gdym utracił Idę, cóż mi pozostało?

WALDMON

Wszystko! kraj, przykład Idy, przyjaciele, sława.
 Nie! nie zdoła nieszczęście odjąć im Gustawa.

Rozpacz nikczemna duszy jego nie zachwieje,
 Waza mógłżeby kraju zawodzić nadzieję?
 Wreszcie, te wieści jeszcze mylnymi być mogą,
¹²⁰ Zwykł tyran do zamiarów zwodniczą iść drogą.
 A jeżeli dla kraju tracąc Ida ciebie,
 Dla szczęścia milionów poświęciła siebie,
 Ciesz się! — wśród przeciwności zawsze nieba chciały
 Prowadzić wielkich ludzi do szczęścia i chwały.
 Idź, Panie! gdzie cię święty obowiązek czeka,
¹²⁶ Męstwem w największym z ciosów wynieść się nad człeka.

A K T T R Z E C I

SCENA I

WAZA

Dotąd nie masz Nansona! Ach, jego przybycie
 Może jeszcze przyjemnym uczynić mi życie.
 Jeżeli Ida żyje, jeżeli jeszcze moją,
 Wszystkie usiłowania Wazy się podwoją.
 O Ido! chwała z zwycięstw nie jest moim celem,
 Walczę między kochankiem i obywatelem.
 I gdyby mych zapędów Waldmon nie wstrzymywał,
 Może bym już ojczyzny przebaczenia wzywał.
 Cóż mogę? mimo powrot pomyślny Windhala
¹⁰ Żadna się prócz nadziei pewność nie ustala.
 Sztokholm wszystko stanowi, Sztokholm pomoc zwleka,
 Na którą nieszczęśliwi kraj i Gustaw czeka.

SCENA II

WAZA, WALDMON

[WALDMON]

Gdy Nanson dotąd jeszcze nie przybywa, Panie,
 Dowodzi wieści płonnie rozsianej w Salanie,
 Nanson, który w tym miejscu mógł być tyle razy
 Pod pozorem skłonienia do pokoju Wazy.
 Zatrzymaj więc twój smutek, może przeznaczenia
 Pomyślne, gdy się trwożysz, gotują zdarzenia.

WAZA

Ach! zbyt często zwodzeni od nadziei marzeń,
²⁰ Łatwie tym wierzym, których lękamy się zdarzeń!

SCENA III

WAZA, WALDMON, KANUT

KANUT

W całej okazałości równej królom prawie
 U straży obozowej Trol czeka, Gustawie.
 Mówi, że jako ziomek przychodzi do ciebie
 Radzić z tobą o wspólnej pokoju potrzebie.

WAZA

Powiedz mu, że go czekam, lecz ostrożność każe,
 Aby jego przy naszych wstrzymały się straże.

KANUT odchodzi

Nie dziwi mnie, Waldmonie, żądanie pokoju.
 Tyran, doszedłszy celu, unikać chce boju.
 Czuciów mych, przyjacielu, przed tobą nie kryję.
³⁰ Jeżeli prawda, że Ida już nie dla mnie żyje,
 Sława i samo nawet szczęście mej Ojczyzny
 Zadanej sercu zatrzyć nie potrafią blizny.
 Owóż i Trol niestety!

SCENA IV

WAZA, WALDMON, TROL, KANUT, MILEN

TROL

Walczy Gustawie!

Wstrzymuję cześć należną twym cnotom i sławie.
 Nie dlatego bym nie czuł z Narodem wdzięczności,
 Lecz by pozór podchlebstwa nie niszczył ufności.
 Nim powiem, com powinien, przyjmij prośbę Trola,
 Mów z nim jako [ze] Szwedem, nie z posłańcem krola.
 Chciej oddzielić (twa wielkość przypomnieć ośmiela)
⁴⁰ Zapęd człeka od świętych praw obywatela,
 A wówczas od uprzedzeń i zemsty daleki
 Możesz nas uszczęśliwić i zadziwić wieki.
 Ułagałem tyrana! Krystyjern chce zgody;
 Ta jedna nas ocali i kraju swobody.
 W walce słabego z silnym zapał wielkim błędem!
 Ileż państw znikło wodzów cnotliwych zapędem!

w. 38 *Uzupełniono o jedną zgłoskę ze względu na rytm.*

- To wspomnienie tve serce przejęło, Gustawie.
Lecz gdyby szczęście dobrej chciało sprzyjać sprawie,
Samo nawet zwycięstwo kraju nie ocali.
- 50 Przegrana wszystko zniszczy i zemstę zapali.
Jako Szwed, jako człowiek brzydę się despotą.
On zbrodnią, my kraj zgubim zapałem i cnotą.
Ten, kto los państwa kładzie na ostrzu oręża,
Nie wiem, jeżeli nie grzeszy nawet, gdy zwycięża.
Mówić prawdę wodzowi; wkrótce może Panu,
Każe mnie miłość ludu i powinność stanu.
Gustawie! zawsze bywał niepewny los boju.
Pozwól, abym warunki odkrył ci pokoju.
Krystyjern obiecuje, gdy broń Gustaw rzuci,
- 60 Że mu matkę i stałą kochankę powróci,
Że równie jak żołnierzom pod dowództwem Wazy
Wszystkim wszelakie tronu przebaczy urazy,
Że żąda do Salanu przybycia Gustawa,
Chcąc przez niego ludowi dawne wrócić prawa.
Oto jest, co dopełnić Krystyjern przyrzeka!
Zważ, Panie, że los ludów jest w wyroku Człeka!

WAZA

- Chce mi wrócić kochankę, żąda z nami zgody.
Pragnie, abym broń złożył, nim on złoży wprzody.
Abym szedł do Salanu dla ludu po prawa?
- 70 Wyznaj raczej, że żąda osoby Gustawa.
Nie, Trolu, mając przeszłość okropną na względzie,
Nigdy naszej ufności mieć tyran nie będzie.
Powiedz twemu królowi, że niech z mieczem w dłoni
Lub z nami pokój kończy, lub niechaj się broni.

TROL

- Jako rycerz, zapewne znasz zwyczaje boju,
Przerwa wojny poprzedza zawarcie pokoju.
Ten, w czyje ręce ludy swe losy oddały,
Winien mierzyć możnością szlachetne zapały,
Tyran wprowadzie najgorszej wziął sprawy obronę,
- 80 Lecz któż skrytych wyroków uchyli zasłonę?
Zawsze słaby upadał, a silny zwyciężał,
Choć i Bogu urągał, i lud uciemieżał.

WAZA

Cóż dalej?

TROL

Jeżeli dalej mówić mi się godzi,
 Zręczny sposób działania wszystko nam nagrodzi.
 Silnej zemście pokorą wytrącić żelazo
 Nie masz wstydu. Tą drogą radziłbym iść, Wazo.
 Nie przeto, abym jego chciał uświęcać czyny,
 Widzę ja lud w ucisku cierpiący bez winy,
 Lecz dlatego, że trzykroć pomnożył żołnierza,
⁹⁰ Że z mocny[mi] tronami wszedł w ścisłe przymierza,
 Że ma skarby gotowe i wszystko posiada,
 Na czym król i wojownik potęgę zakłada.

WAZA

Broń złożyć, rada Trola, Szweda i kapłana.
 Oddać naród i siebie litości tyrana,
 Której on nigdy jeszcze w żadnym nie miał względzie.
 Odkryłeś siebie, Trolu, w zbytecznym zapędzie.
 Wiem, co myślisz, a nawet wiem, co dalej powiesz,
 Kryjesz serce Duńczyka, choć się Szwedem zowiesz.

TROL

Obrońco naszej ziemi, duch twego urzędu
¹⁰⁰ Każe się rzec przesądu, czynić bez zapędu.
 Być Szwedem lub Duńczykiem równą dla nas chwałą,
 Z trzech państw jedną prawo mieć kazało.

WAZA

Co za prawo?

TROL

Zna je Bóg! na jego ołtarze
 Nieśli ojcowie nasi przysięgę w Kalmarze.
 My winni ją dotrzymać, tamci mogli zbłądzić,
 Sam tylko Bóg ma prawo winy przodków sądzić.

w. 90 *Uzupełniono o jedną zgłoskę ze względu na rytm.*

w. 102 *Brak wyrazu trzyzgłoskowego; być może należy uzupełnić następująco:
 Z trzech państw jedną koronę prawo mieć kazało.*

WAZA

Kto do nieszczęścia ludu użył swej potęgi,
Kto zniszczył własną, niszczy i nasze przysięgi.
Nikt jej chętnie nie czyni śmierci i kajdanom,
¹¹⁰ Przysięgaliśmy królom, ale nie tyranom.

TROL

Krystyjern może zmieni i myśli, i czyny.
Skrępujmy go przysięgą, a przebaczymy winy.

WAZA

Krzywo przysięgać, zdradzać komu jest w nałogu,
Ten wiary nie dotrzyma ni ludziom, ni Bogu.
Nie, Trolu, czas jest drogi, kończyć z tobą muszę,
Słowa nasze są czyste jak i nasze dusze.
Próżno okrywasz zdradę zwodniczym obrazem,
Pokój lub wojnę pod tym dokończę żelazem.

TROL

Obyć była szczęśliwą myśl Gustawa śmiała!
¹²⁰ Wszakże Krystyjernowi Unija tron dała.

WAZA

Nie mówię jak do Szweda, Trol przeoczyłniony
Nie czuje naszych więzów i przyczyn obrony.
Lecz powiedz, w jakim rządzie twój rozsądek mieści
Ów traktat, czyli raczej ów narzut niewieści,
To dzieło Małgorzaty, co z pychy i z mocy
Semiramidą dumnie zwała się Północy,
Której nad wszelkie prawa wyniesiona wola
Synowi tron wydziera? Szwedów spycha krola?
I państwom, które zdradą i mocą posiadła,
¹³⁰ Niszcząc prawa, za prawa swoje żądze kładła?
Z niej to złe, które dzisiaj nasz naród dotyka,
Że w karcie politycznej Europy znika.
Że lud musi, gdy wszystko i nadzieję traci,
Bronić praw, szukać szczęścia i mścić się swych braci.
Masz nasze zdanie. Idź z nim do Szwedów tyrana,
Ty jego, my zaś prawa mieć chcemy za pana.
Powiedz mu, że w nas cnota ma pierwszą zasadę,
Że idziem wstępnym bojem, nie jak on przez zdradę.
Że my pełnim powinność, on niech swoją zważy.

¹⁴⁰ Milenie, oddaj Trola własnej jego straży.
Kanucie, do obozu.

TROL
odchodząc

Cnotliwy zapale!
Przechyliłeś niestety nieszczęść twoich szalę!

SCENA V

WALDMON

Lękam się, aby tracąc nadzieję pokoju
Wódz zapalem uniesion nie przyspieszył boju.
By Trol, którego zdrada i zemsta jest znana,
Do nowych nie pobudził okrucieństw tyrana.
Sztokholm nieczynny wszystko do zguby prowadzi.
Trol, Szwed, naprzeciw Szwedom i działa, i radzi.
Ojczyzno! i ty losu doznajesz człowieka!
¹⁵⁰ Gmin przyjaciół! Ignie w szczęściu, w nieszczęściu ucieka.
W Tobie, Boże, nadzieja! Kazałeś się prosić!
Zeszliz nam chwilę szczęścia, a chwili nam dosyć.

A K T C Z W A R T Y

SCENA I

WAZA, WALDMON

WAZA

Słyszałeś Trola? znikła nadzieja pokoju.
Czas jej szukać, Waldmonie, na zwycięstwie w boju.
Zwłoka już jest występkiem, rozkaz bitwy dany
Jedynie do przybycia Nansona wstrzymany.
I dziś albo zbawcami kraj nas ujrzy obu,
Albo razem z ojczyzną wstąpiemy do grobu.

SCENA II

WAZA, WALDMON, KANUT

KANUT

Wodzu, wszystko ci sprzyja, zbyt długo żądany
Idzie Ulryk od ludu Sztokholmu wysłany.
Ludu, który pomimo swoich ziomek zdrady
¹⁰ Spełnił twoje rozkazy, a Waldmona rady.

SCENA III

WAZA, WALDMON, KANUT, ULRYK

ULRYK

Panie! jeżeli Sztokholm nieczynnym był długo,
Zwycięstwo wśród zawad niech będzie zasługą.

WAZA

Nie tykajmy przeszłości, mów, przez jakie klęski
Przechodził do tej chwały wasz oręż zwycięski.

ULRYK

Wszystko szło, jak iść miało; rozdane oręże,
Do pierwszych twierdz stolicy przeznaczeni męże,
Miasto wrzące zapalem z uderzeniem dzwonu
Swych krzywd zemścić się miało i twych przodków tronu.
Noc przyszła naznaczona; spoczynek zmyślony
²⁰ Cekał danego hasła do wspólnej obrony,
Lecz próżno! w całej głuche milczenie stolicy.
Szmer ją tylko przebiega: „W więzach naczelnicy!
Całe to złe winniśmy Wanudsona zdradzie,
Jako Szwed działał z nami, z Trolem był w układzie”.
Cios wielki, ale większe było ludu męstwo.
Rozpacz odwagę dała, odwaga zwycięstwo.
Sztokholm w naszych, lecz wielu jest w rękach tyrana.

WAZA

Wojsko?

ULRYK

Idzie do ciebie jak wodza i pana.
Błagam w imieniu jego i wszystkich miast prawie,
³⁰ Byś, nim przyjdą posiłki, bój wstrzymał, Gustawie,
A lud spiesząc ku tobie i liczny, i zbrojny
Jednym zwycięstwem może dokończyć klęsk wojny.

WAZA

Bój wstrzymam! lecz pomnijcie, że przewłoki chwila
Złe pomnaża i Naród do upadku schyla.
Że wtedy, kiedy dla was walkę stoczyć zwlekam,

Własnego może szczęścia na zawsze się rzekam.
 Idź! mów wojsku, niech spieszy, niech nie szczędzi trudu,
 W pośpiechu szczęście jego, Gustawa i ludu.

ULRYK odchodzi

SCENA IV

WAZA, WALDMON, MILEN

MILEN

Straż nasza za rozkazem donosi Windhala,
⁴⁰ Że widać w poruszeniu wojska duńskie z dala.

WAZA

Uważać ich obroty!

MILEN odchodzi

Już, Waldmonie luby,
 Zbliżamy się co chwila do szczęścia lub zguby.
 Świetne wprawdzie wśród zawał Sztokholmu powstanie
 Stawia nadzieje nasze w podchlebniejszym stanie.
 Mężnym ludem stolicy siły powiększone
 Pewniej schylą zwycięstwo na wojsk naszych stronę.
 Wsparty ich posiłkami dzisiaj jeszcze może
 Oręż zwycięski, Ido, u nóg twoich złożę.
 A tobie, coś w zapędach wstrzymywał żelazo
⁵⁰ Wdzięczny naród ... Co widzę?

WALDMON

Nanson idzie, Wazo!

SCENA V

WAZA, WALDMON, NANSON

WAZA

O trwogo! mów, Nansonie! co się w Salan dzieje?

NANSON

Gustawie! nikną twoje i państwa nadzieje!
 Wieść się dawna sprawdziła, w tym tylko zmienioną,
 Iżby Ida tyrana zostać miała żoną.

Wyższa ona nad płęć swą, zawsze tobie stała,
 Wszystkie groźby i samą okropność przetrwała.
 Widząc tyran, że trwoga wrażenia nie robi,
 Występne swe zamiary łagodnością zdobi.
 Z jednej ostateczności nagle w drugą bieży,
⁶⁰ Matkę swoją szanuje, u nóg Idy leży.
 Wtem Trol od was przybywa; zręczność jego znana
 Jednym słowem powraca klęski i tyrana.
 Tyran gniewny wre zemstą, zemsta straszna w Panu
 Grozi nieszczęściem drżącym mieszkańcom Salanu.
 Los, co równie uderza w ludzi, jak narody,
 Chciał jeszcze, aby tyran miał zemsty powody.
 Kiedy go gniew unosił, w tejże samej chwili
 Naczelnicy z Sztokholmu pod strażą przybyli.
 Nie śmiałbym nigdy wyrzec, co Gustawa czeka,
⁷⁰ Gdybym go wyższym nie znał nad losy i człeka.
 Ida, Krystyna, z ludu dowódcami razem
 Jutro o wschodzie słońca padną pod żelazem.
 Wyrwać je postawione nad przepaścią grobu,
 Prócz walki nie znam, Panie, innego sposobu.

WAZA

O Ido! o Krystyno! o cnotliwi mężo!
 Cóż może wstrzymać nasze w tej chwili orężo?

WALDMON

Dane słowo! Ojczyzna! wodza obowiązki!

WAZA

Okrutny! Cnot się wyrzec, zerwać wszystkie związki,
 Pójść wbrew czuciom Natury dla mniemanych ustaw
⁸⁰ Nigdy jeszcze nikomu nie przyrzekał Gustaw.
 Odbierzcie władzę wodza! wolę Wazą zginąć,
 Niż jak wódz śmiercią matki i kochanki słynąć.
 Ten wyrok odnieść wojskom!

WALDMON

Waleczny Gustawie!
 Chybiasz w zapale równie ojczyźnie i sławie.
 Wojsku stolicy, z którą wszystko połączone,
 Wątpliwą bez nich wstrzymać przyrzekłeś obronę.

One ci zaufały. Ty, cnotliwy Wazo,
 Ku obronie narodu podniosłeś żelazo!
 A gdy jedno zwycięstwo lub jedna przegrana
⁹⁰ Ma nam wrócić Ojczyznę lub nadać Tyrana,
 Kiedy niepewna walka los kraju stanowi —
 Mierzyć zapał rozważą przystoi wodzowi.
 Gustaw, który ojczyznę w najpierwszym kładł rzędzie,
 Wśród nieszczęść i zapędów niech Gustawem będzie.
 A jeśli wielkim wielkich przykładów potrzeba,
 W samej córce Stenona wskazały ci nieba,
 Która, gdyby w tej chwili twój zapęd widziała,
 To, co zwiesz powinnością, występkiem by zwała.
 Racz pamiętać, Gustawie, że niegodnym ciebie
¹⁰⁰ Łatwiej zwyciężać w boju niż zwyciężyć siebie.
 Na koniec niech twą, Panie, nie będzie obrazą:
 Ty cierpisz, żeś jest wodzem, ja, że nie jest Wazą.

WAZA

Obyś nigdy, Ojczyzno, nie była w potrzebie
 Żądać podobnych ofiar od ludzi dla siebie!
 Tak, Nansonie! ratując naród i stolicę,
 Wstrzymania boju świętą dałem obietnicę.
 Słowa cofnąć... Ach! zadrzyj przynajmniej, Gustawie,
 Żeś zniszczył danym słowem wszystkie związki prawie,
 Że one wzrokiem, tchnieniem w ostatnim swym zgonie
¹¹⁰ Na próżno żądać będą ciebie ku obronie!
 W tobie moja nadzieja. Dusza przyjaciela
 Często się dla przyjaźni na wszystko ośmiela,
 Spiesz, porusz Salan, ocal, gdy ja nie mam prawa,
 Życie niewinnych ofiar, w nich szczęście Gustawa.

SCENA VI

WAZA

Nieszczęśliwe ofiary! was przed sobą widzę!
 Wielkości mojej, chwały, cnot mych nienawidzę.
 Któż w tej okropnej walce zwyciężyć się zdoła?
 Tu głos najmilszych osób, tam Ojczyzna woła.
 Każde z nich dopełnienia obowiązków czeka.
¹²⁰ Jestem człowiekiem! pójdę za uczuciem człeka!
 Ale słowo! Ojczyzna! ale Matka! Ida!

SCENA VII

WAZA, WALDMON, MILEN, OFICEROWIE

WALDMON

Wojsko się pyta, jakie wódz rozkazy wyda?

WAZA

Jakie? Wstrzymania boju.

WALDMON

Nie czas już, Gustawie,
Wojsko duńskie się zbliża pod twój obóz prawie.
Przeznaczenia naszego dobija godzina.
Idź zwyciężać.

SCENA VIII

CIZ i KANUT

KANUT

Spiesz, wodzu! straż walczyć zaczyna.

WAZA
odchodząc

Szczęśliwy, kto w nieszczęściu i nagłej potrzebie
¹²⁶ Broni matkę, kochankę i Ojczyzno, ciebie!

A K T P I A Ń T Y

SCENA I

WALDMON

Zmniejsza się wrzawa wojny! może naszych męstwo
Oddała nieprzyjaciół, przybliży zwycięstwo.
Czemuż Waldmon nie z nimi? czemużem, zgrzybiały,
Z siłą nie stracił serca i chęci do chwały.

SCENA II

WALDMON, MILEN

MILEN
przebiegając

Panie, po resztę wojska Gustaw mnie przysyła,
Męstwo przemaga z naszej, z tamtej strony siła.

WALDMON

Mój Kanut?

MILEN

Wszędy z wodzem, a gdzie wódz dowodzi,
 Zdaje się tyle Wazów, co i naszej młodzi.
 Na jej to poskok do ucieczki zmierzał,
 10 Ale dwakroć odparty, po dwakroć uderzał.
 Teraz się zwarły wojska; zapalczywe męstwo
 W kolej daje i bierze wątpliwe zwycięstwo.
 Jednak jeźli z stolicy wojsko nie nadciągnie,
 My sławę mężnych, Tyran zwycięstwo osiągnie.
Ochodzi

WALDMON

Ginie kraj! — ów kraj świetny z wielkości i mocy!
 Niegdyś pogromem, dzisiaj ofiarą Północy.
słyszac wrzawę
 Co słyszę?... Nieszczęśliwy!... Nieprzyjaciół wrzawa
 W tym miejscu?... Ach straciłem syna i Gustawa.
 Zginęłaś już, Ojczyzno! — niechaj tym żelazem,
 20 Gdy cię bronić nie mogłem, z tobą ginę razem.

SCENA III

WALDMON, KANUT, IDA, KRYSZYNA

KANUT

Stój!

WALDMON

Co widzę? Krystyna? i córka Stenona?
upuszcza pałasz i rzuca się na Kanuta
 Ach, Kanucie, ten widok sił słabych dokona.

KANUT

Niegodną ciebie rozpacz zatrzymaj, Waldmonie!
 Idę, Krystynę twojej zostawiam obronie.
 Postęp boju każ zważać zostawionej straży,
 Boju, który się dotąd w stronę duńską waży.
 Ja biegnę wodza wspierać.

IDA

Ach, spiesz! twoja sława
 Nie w nas, ale w obronie osoby Gustawa.
Kanut odchodzi.

KRYSTYNA

O najszczęśliwszy z ojców!

WALDMON

Pani, nie mam prawa
³⁰ Zwać się szczęśliwszym ojcem od matki Gustawa.

KRYSTYNA

Tym smutniej, że pomimo wielkie jego cnoty
 Pada naród ofiarą zbrodni i despoty.

WALDMON

Jeszcze...

KRYSTYNA

Ach nie, Waldmonie! Świadcamiśmy były,
 Jak wielkie wkoło Salan i w Salanie siły...
 Na próżno Nanson, nasze chcąc ocalić życie,
 Lud naprzeciw despocie podbudzając skrycie
 Wzruszył go. — Chwilę tylko krwawym bojem sływał,
 Zaczął i pierwszy od wojsk Krystyjerna zginął.
 Właśnie wówczas, gdy Gustaw swe hufce prowadził,
⁴⁰ Kiedy zagrożon bojem tyran z Trollem radził,
 Gdy nas z więzienia w pałac jego prowadzono,
 Martwe zwłoki Nansona przed nami ciągniono.
 O widoku! Cóż mogło z naszym zrównać stanem.
 Wszystko, nadzieja, szczęście i Bóg za tyranem.
 Łzy ludu, jęki, wrzawa, błysk i szczęk żelaza,
 A nadto głos Duńczyków: „Zginął dumny Waza!”
 Dokończył naszych nieszczęść. Cóż mogłyśmy żądać?
 Śmierci i na śmierć tylko jak szczęście poglądać.
 Lecz i ten wyrok cofnion, Trol tyrana skłonił,
⁵⁰ By z wojskiem wyszedł z Salan i w polu się bronił.
 By nas jak zakład wojny w takie uwieść strony,
 Gdzieby nam żaden z Szwedów nie mógł dać obrony.

Tak się stało, pod silną strażą prowadzone,
 Gdy się na zawsze dla was mniemamy stracone,
 Gdy wieczne przewidując więzy i cierpienia,
 Ostatnie już tym miejscom dajemy wejrzenia.
 Traf szczęśliwy Kanuta z oddziałem sprowadza,
 Wpada, gromi, rozprasza i nas oswobadza.

SCENA IV

WALDMON, IDA, KRYSZYNA, WINDHAL

WINDHAL

W niebezpieczeństwie obóz, w większym jeszcze Waza,
 60 Obsypany dokoła tysiącem żelaza
 Broni się i mężnego mężny Kanut wspiera,
 Ale przemożna siła siły im odbiera.
 Co kazano, dopełniam, szanowny Waldmonie,
 Ażebyś bezpieczeństwa w innej szukał stronie,
 I nim tyran zwycięży, nim Ojczyzna skona,
 Ratuj siebie, Krystynę i córkę Stenona.
 Windhal pod twoim, Panie, zostaje rozkazem.

WALDMON
słyszac wrzawę

Uciekajcie!

KRYSZYNA

Ido! Cóż? ...

IDA

Ida z Wazą zginie razem.

SCENA V

CIZ i KANUT

[KANUT]
wolając z dala

Zwycięzcą Gustaw! w więzach prowadzi tyrana.

w. 68 *Zachwiany rytm; zbędny wyraz dwusylabowy — zostawiono tę niekonsekwencję.*

⁷⁰ Zniknął już nieprzyjaciel, zdrada ukarana,
Trol nie żyje.

IDA, KRYSTYNA *razem*

Kanucie!

WALDMON

Synu, mów jak było.

KANUT

Długo z naszą odwagą nieszczęście walczyło.
Wódz przez swoją przezorność i żołnierza męstwo
Z trudem przemożnej sile wydzierał zwycięstwo.
Już się chwiał nieprzyjaciel; nagła rzeczy zmiana —
Świeże hufce z Salanu wspierają tyrana.
Wstrzymał Gustaw swe wojska, a gdy je przebiega,
Mieniając szyk, budząc zapal, popłoch w nich spostrzega.
Szmer cichy „zginęliśmy!” cios nam zadał srogi.

⁸⁰ Ich trwoga z nieprzyjaciół, a nasza z ich trwogi.

IDA

Cóż Waza?

KANUT

Waza, Pani! jak te nasze skały,
Co na tysiąc piorunów nawet nie zadrzały.
Te słowa rzekł do Szwedów stanawszy na czele:
„Tu nasz Bóg, tu Ojczyzna, tam nieprzyjaciele”.
Rzekł i ruszył. Młódź za nim, gdy błąd swój postrzegła,
Z podwojonym zapalem i odwagą biegła.
Zwarły się znowu wojska. — Ach, o ileż razy
W niebezpieczeństwie wówczas było życie Wazy.
Był już moment, gdy Gustaw wkoło otoczony
⁹⁰ Żadnej od swego wojska mieć nie mógł obrony.
A gdy nam już na siłach i na wsparciu zbywa,
Ulryk z ludem Sztokholmu na pomoc przybywa.
Cóż może zrównać Szwedów radości w tej chwili?
Szwedów, którzy wodza i kraj swój tracili?
Niedługo dumny tyran zwycięstwem się chwalił,

Ulryk wodza, wódz wojsko i naród ocalił.
 Widząc Krystyjern silny postęp naszej młodzi,
 Widząc, że jego wojsko w nieładzie uchodzi,
 W prostą ubrany odzież, chcąc ratować życie,
¹⁰⁰ Z środka pobojowiska wymyka się skrycie.
 Pryska Duńczyk, my za nim korzystając z trwogi
 W różne za najezdnikiem puszczamy się drogi.
 Jam spieszył za Gustawem, który między skały
 Ściągał tyrana, jakby niedosyć miał chwały.
 Dopędzam, wtem jęk jakiś z boku mnie uderza,
 Zwracam się i krwią widzę zlanego rycerza.
 Trol to był. Ach, Waldmonie, jaka rzeczy zmiana,
 Trol życie kończył ręką uderzon tyrana.
 Postrzegł mię i wśród bólu twarz ręką zakrywał,
¹¹⁰ Wyrzekał życiu swemu i śmierci przyzywał.
 Wszystkie moje starania daremnymi były,
 Zaledwie te słów kilka wymówić miał siły:
 „Z okrutnego, Kanucie, rąk tyrana ginę.
 Własnych nieszczęść, mej zdradzie przypisując winę,
 Poświęcił mię swej zemście. Czemuż moje bliźny
 Nie są za szczęście ziomków i szczęście Ojczyzny”.
 To rzekłszy ogniem wstydu czy też żalu spłonął,
 Spojrza[ł] w niebo, odetchnął i duszę wyzionął.

IDA

O Boże!

KANUT

Gdy od Trola za Gustawem biegłem,
¹²⁰ Stojącego już przed nim tyrana spostrzegłem.
 Bojaźń twarz mu zmieniała, pałasz u nóg leży,
 Bez żadnych znaków króla stał w lichej odzieży.
 Widzący śmierć przed sobą, zginąć pełen trwogi,
 Milczącemu wodzowi rzuca się pod nogi.
 Wódz w zapale ostygnał, z ziemi go podnosi,
 Twarz nawet bohaterską łąza litości rosi.
 Do przymiotów rycerza wszystkie cnoty łączy,
 Męstwem zaczął zwycięstwo, litością je kończy.

KRYSTYNA

Matko szczęśliwa Synem!

IDA

O Gustawie miły!

¹³⁰ Więcej miałam w nieszczęściu niż w tym szczęściu siły!

SCENA OSTATNIA

CIŻ, WAZA, KRYSZTEJERN w więzach, MILEN, OFICEROWIE, ŻOŁNIERZE i tłum ludu z miasta Salan wychodzący. KRYSZYNA z IDĄ naprzeciw WAZIE biegną, WALDMON za nimi postępuje

WAZA

rzucając się na matkę, zwrócony ku Idzie

Matko! Ido kochana! zwycięstwo nas łączy.
 Zwycięstwo was mnie wraca i cierpienia kończy.
 To szczęście winien jestem nie swojej osobie,
 Lecz Ojczyźnie, Naturze i miłości tobie!

KRYSZYNA

Synu cnotliwy! może twemu szczęściu przyda,
 Żem umiała być matką, a kochanką Ida.

WALDMON

Panie! już wszystko wiemy, wszystko ci należy.
 Zbiór, co ciebie otacza zwycięskiej młodzieży,
 Lud z więzów uwolniony i zemście despoty
¹⁴⁰ Wyrwane te ofiary nieszczęścia i cnoty,
 Ten nawet drżący tyran okuty w żelazo,
 Mówią za nas, czym jesteś i czym być masz, Wazo.
 Lecz, Panie, nie dość na tym, niechaj cię nie dziwi,
 Że mogę jeszcze żądać, już tobą szczęśliwi.
 Doświadczenie nas uczy, jak jest przechód mały
 Z wolności [do] swawoli, do hańby od chwały.
 Znacząc prawem granicę samowładnej woli,
 Unikniem bezrzędności, wzdargy i niewoli.
 Panuj, masz serce człeka, masz króla przymioty,
¹⁵⁰ Daleś dowody męstwa, wielkości i cnoty.
 Ludzie często gnębieni blaskiem majestatu
 Za przykład wskażą ciebie i tronem, i światu.

Gdy cię więc na tron wzywa wojsko i kraj cały,
Wstępuj i szczęściem ludu do nowej idź chwały.

WAZA

O mężu miły Szwedom, zapęd przyjaciela
Więcej czyni dla wodza jak obywatela.
Nie niszczy praw odwiecznych i ludów swobody,
Wojska zwycięstwa, berła niech dają narody.

do KRYSTYJERNA

A ty, coś jego władzy do klęsk ludu użył,
¹⁶⁰ Ty, co się lękasz śmierci, na którąś zasłużył,
Patrząc z trwogą na zmienne naszych losów zwroty,
Pomnij na twoje zbrodnie, uczuj Szwedów cnoty,
Których mając być ojcem, gdy tyranem byłeś,
Berło, sławę i życia spokojność straciłeś.
Twój los jest w moim ręku, lecz uspokój trwogę.
Gromię, kiedym powinien, przebaczam, gdy mogę.
Żyj, jesteś wolnym.

do IDY

Ido, której dusza stała
Wśród nieszczęść męstwo z cnotą połączyć umiała,
Idźmy przed ołtarz Boga, tam niech się dokona
¹⁷⁰ Z szczęściem kraju me szczęście i wola Stenona.

MARIA BRZEZINA

„CZTERY PORY ŻYCIA CZŁOWIEKA”
POEMAT DYDAKTYCZNY J. U. NIEMCEWICZA

Całość poematu nie została nigdy wydana¹. Z noty bibliograficznej w *Bibliografii literatury polskiej „Nowy Korbut”* wynika, że nie dochował się do naszych czasów żaden rękopiśmienny przekaz całości, który mógłby stać się podstawą publikacji².

Okazuje się jednak, że Biblioteka Czartoryskich w Krakowie przechowuje pełny tekst rękopiśmienny poematu pod sygnaturą 2222. Jest to autoryzowana kopia, pisana przez dwu kopistów. Poemat składa się z czterech pieśni: pieśń I: Dzieciństwo, s. 3—44, pieśń II: Młodość, s. 49—151, pieśń III: Wiek męski, s. 153—247, pieśń IV: Starość, s. 249—288. Liczy on w sumie 3603 wiersze (843 + 1055 + 984 + 721).

¹ Zob. *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 5: *Oświecenie*, s. 393, pozycja 26: „*Cztery pory życia ludzkiego. Poemat dydaktyczny*. Powst. 1804—1807 we Francji, na morzu i w Ameryce. Całość nie wyd. Fragm. czyt. na posiedzeniu Tow. Warsz. Przyj. Nauk 9 stycznia 1808 i 11 stycznia 1815. Fragm.: Ułamki z nie wydanego pisanego w Ameryce poema *Czterech pór życia ludzkiego*. Roczn. Tow. Warsz. Przyj. Nauk. t. 7, [1811], s. 273—292. Przedr.: zob. wyd. zbior. [...], t. 6 [...], t. 1 (chodzi o wydanie lipskie z 1838 r. — przyp. mój — M. B.); fragm. [pt. Młodość] przedr. P. Hertz. [...]”

² „*Nowy Korbut*” (jw.) informuje o następujących rękopisach: „Autoryzowana kopia fragm. rkps Arch. Główne Akt Dawnych (Arch. Wilan. sygn. 219, zniszczona w 1944); rkps Centralne Państw. Arch. Hist. w Kijowie (Zbiór 49: Potoccy, rejestr 2, nr 72); kopia fragm. była w bibl. pałacowej w Rogalinie. Poemat obejmował ok. 4000 w.” Dodać należy, że informację o kijowskim fragmencie poematu, znajdującym się w zbiorze Luźne wiersze różnych autorów, koniec XVIII—początek XIX w., Archiwum Historyczne w Kijowie, nr 72, podaje także E. Rabowicz, *Polonica oświeceniowe w bibliotekach i archiwach ZSRR*, [w:] *Miscellanea z doby Oświecenia*, 1, Wrocław 1960, s. 538, Archiwum Literackie, t. V.

Na tym miejscu składam podziękowanie Kierownictwu Archiwum w Kijowie (Центральний Державний Історичний Архів УССР) za wykonanie i wypożyczenie mikrofilmu (фонд № 49, опис № 2, од. 3Б, № 72), zawierającego 120 wierszy fragmentu poematu pt. *Ułamki z Poema czterech por Życia ludzkiego przez Juliana Niemcewicza* — z pieśni pierwszej *Dzieciństwo*, który wykorzystałam przy opracowaniu wariantów tekstu.

Są trzy wersje tytułu: *Cztery pory Życia Człowieka* (s. 3, na początku tekstu przed pieśnią I), *Cztery części Życia ludzkiego* (s. 49, przed pieśnią II) oraz *Cztery Pory Życia Ludzkiego* (s. 153, przed pieśnią III)³.

Tekst po przepisaniu przez kopistów przejrzał i poprawił — jak można wnosić z charakteru pisma — sam autor, on też niekiedy dopisał dodatkowe partie na wolnych stronach. Prócz poprawek i wstawek autorskich, czynionych atramentem, dają się zauważyć poprawki robione ołówkiem przez niewiadomą rękę, być może przez kogoś, kto zamierzał poemat wydać. Druk całości byłby w czasie zaborów z pewnością utrudniony ze względu na zwroty w rodzaju „mordercza Katarzyna” i szereg aluzji do sytuacji politycznej.

Poemat dociera do rąk czytelników z około półtorawiecznym opóźnieniem. Jest on przede wszystkim cenny dla historyków literatury, zwłaszcza dla badaczy twórczości Niemcewicza, ale może zainteresować również historyków języka pierwszej połowy XIX wieku (o czym niżej).

Ponieważ tekst pisało dwu kopistów, musimy poświęcić nieco uwagi zarówno różnicom, jak i podobieństwom, które ich cechują.

Kopista I, kopiujący pieśń I i IV, pisze zarówno po stronie *recto* jak i *verso*, ma pismo kaligraficzne, dobrze odtwarza tekst autorski. Kopista II, kopiujący pieśń II i III, pisze tylko po stronie *recto*, ma pismo również kaligraficzne, ale mniej wyraźne, popełnia sporo błędów i przeinaczeń, toteż w pisanych przez niego partiach jest dużo późniejszych poprawek.

Prócz tych zewnętrznych różnic „technicznych” istnieją między nimi różnice w pisowni, fonetyce i morfologii.

Odnosi się wrażenie, że kopista II reprezentuje starsze pokolenie, jako że: 1. stosuje czasem archaiczne podwójne oznaczanie miękkości spółgłosek środkowojęzykowych, np. *Chciwością* 137, *czulości* 145, *zoczenie* 51, 2. często nie daje kreski w grupach spółgłoskowych, np. *smiechy* 61, *bodzce* 67, *w rzezbach* 87, *o Ojczyźnie* 179, *słonce* 105, *skonczył* 149, *hanbą* 193, co jest być może związane także z jego twardą wymową, 3. często nie kreskuje ó, np. *gorne* 205, *dochod swoy* 53, *przyaciołka* 61, a z drugiej strony zdarza mu się czasem pisownia przez *u* zamiast ó, np. *młucących* 211, *porużnionych* 179, *ubustwo* — *mnustwo* 179, *łudka*

³ Rękopis ma wymiary ok. 23 × 20 cm, jest oprawiony w nieco zniszczoną tekturową oprawę w kolorze żółtopopielatym, z grzbietem i rogami z brązowej skóry. Na grzbiecie napis drukowanymi dużymi złotymi literami: „NIEMCEWICZ ZCTERY [= Cztery] PORY ZYCIA”. Na wewnętrznej stronie okładki wklejony ekslibris Zamoykich, przedstawiający herb Półkocic oraz napis: „Stanislaus C. O. Zamoyski, Anno 1804”. Na pierwszej nieliczbowanej karcie sygnatura atramentem: 2222. Papier czerpany, z fragmentami znaków wodnych (herbami, krzyżami czy napisami, np. „Jeziorna 1804” na kartach 45, 249, 259 i in.). Na stronach 185—247 wklejka kart mniejszego formatu ok. 20 × 15 cm z innym gatunkiem papieru, z innymi znakami wodnymi. Poemat rozpoczyna się na s. 3. Po prawej stronie nad tytułem pieczęć: „Z Biblioteki Puławskiej XX. Czartoryskich”. Pagnacja tylko stron *recto*.

103, tradycyjne *w puł* 111 czy *w szczegółach*, 4. obok prawidłowego *ż* (ż) często używa litery *z* na oznaczenie spółgłoski *ż*, np. *ześmy* 81, *zycie* 67, *skazone* 79, *trwożliwe* 161, 5. spójnik *i* pisze zawsze przez *y*, np. 53, 61, 67, 79 i in., 6. zdarza mu się przestarzała pisownia typu *w zrok* 75, *w spieray* 79, *w lasney* 151, a także *nie=wołę* 175, *nie=wierne* 183.

Kopista I natomiast ma zdecydowanie nowocześniejszy typ ortografii. Nie stosuje żadnego z wymienionych wyżej zwyczajów. Stosunkowo konsekwentnie oznacza *ó* oraz *ś ź ć dź ń*. Czyni także pewne próby wprowadzenia znów modnego wówczas *é*, które występuje najczęściej przed *i*: *lepiéy* 35, *więcéy* 250, *twéy* 3, *ludzkiéy* 29, *chciéy* 3, *Wspomniéy* 252, *miéysca* 250, *zmniéyszyć* 12, przed *m*: *piętném* 35, *takiém* 34, *pochlebném* 10, rzadko przed *r*: *Stérnika* 259.

Kopista I używa tylko nowszych postaci: *sumienie* (*sumienia* 31), *každy* (*każda* 13, *każdym* 278, *każde* 281) oraz *latorośl* (*latorośl* 7, *latorośli* 255), zaś kopista II tylko starszej *sumnienie* (*sumnienia* 67, 217), a także *koždy* (*kozdy* 75, 103, *kozdego* 101, *kozda* 67, *kozda* 103, 197) i *latorość* (*latorość* 95, *latorości* 215).

Dla kopisty pierwszego charakterystyczne są następujące dialektyczne postaci: *Sciete* 21, *w rzedzie* 32, *Checią* 26, *wdzieczne* 17, *wegiel* 22, *iekiem* 9, *galezi* 29, *ludzące* 27 (// *ludzące* 37), *z takiemy dary* 43, *truna* 284. Kopista drugi ma natomiast zapisy w rodzaju: *goreie iskrzy rzęsistemi* 157, *W... towarzysce* 215 (// *rozkosz* 207, *wszystko* 153), *W mgłym... cieniu* 167, *w zwierściadle* 155, *szęśliwym* 217.

Trudno przesądzać, które z powyższych przykładów zostały przepisane przez kopistów z autografu Niemcewicza, a które są ich własnymi innowacjami.

Toteż duże znaczenie mają nie tyle różnice, co podobieństwa między nimi. Jeśli bowiem te same zjawiska ortograficzne, fonetyczne i morfologiczne spotykamy u obu kopistów, możemy przypuszczać, że występowały one i u Niemcewicza. Oto najważniejsze z nich.

Z zakresu ortografii: 1. utrzymanie litery *x* w wyrazach typu *xiążka*, *Alexander*, 2. utrzymanie podwójnych liter typu *passye*, 3. *dz* w bezokolicznikach typu *ustrzedz*, 4. wprowadzenie joty (*j J*).

Ta ostatnia cecha wymaga pewnego komentarza. Jota szerzy się dopiero po ukazaniu się w r. 1830 *Rozpraw i wniosków o ortografii polskiej*, opracowanych przez Królewskie Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, w którego gronie znajdował się również Niemcewicz. Nawet w obrębie samego Towarzystwa jota miała zdecydowanych przeciwników, jak np. J. Śniadeckiego⁴.

⁴ Zob. A. Brückner, *Grafika i ortografia*, [w:] *Język polski i jego historia, z uwzględnieniem innych języków na ziemiach polskich*, Encyklopedia polska, t. II, dział III, część I, Warszawa [...] 1915, s. 285—286.

W *Czterech porach życia człowieka* poza tradycyjnym użyciem dla *i* liter *i* oraz *y* sporadycznie spotyka się jotę w śródgłosie, np. *Krajowi* 35, 266, natomiast stosunkowo często w nagłosie przed samogłoską: *jaworem* 29, *jarzmem* 25, *Jak* 14, *Juniec* 207, *Jęty* 157, *Jego* 67, *Jasności* 165, *Już* 43, *Jeżeli* 37 i in.

Prócz tego, co ważniejsze, jota występuje na oznaczenie ogólnopolskiej samogłoski *i*: *jgraszek* 14, w *jgrzyskach* 263, *Jskrzy się* 145, *Jnne* 19, *Jndu* 109, *Jndyanów* 9, w... *jnfule* 22, *Jdzie* 283, *Jzraelczyk* 22, *Jleż* 44, *Jstność* 245, *Jstoty* 191, *J* 'spójnik *i*' 29 itp. Bardzo prawdopodobne, że powyższe wyrazy miały w wymowie autorskiej połączenie *ji-* czy *ii-* w nagłosie. Część z nich kontynuuje prasłowiańskie nagłosowe połączenie *jb-* (*igrzysko*, *iskrzyć się*), inne mogły mieć jotę protetyczną. Dodać tu można, że do dzisiaj w części dialektów, głównie na Mazowszu, istnieje wymowa typu *ji* 'spójnik *i*', *jidę* 'idę' itp. Przypuszczenie, że litera *j* w takich zapisach, jak *jnnych*, *jch*, *jdącej* itd. może oznaczać *ji* względnie *ii*, wysunął niedawno J. Trypućko w pracy *O języku „Wspomnień z dzieciństwa” Franciszka Mickiewicza*⁵.

Z zakresu fonetyki mamy do odnotowania takie właściwości: 1. *i* i *y* w miejsce *é* (I: *Swirki* 29, *życie* — *dziecie* 11, *myśli* — *kryśli* 285, II: *żyr* 115, *Bidna* 115, *Kryśli* 71, *dobywa* — *rozliwa* 71), 2. zmiany związane z redukcją nieakcentowanego *e* (I: w *budowi* zamiast w *budowie*, poprawione na w *budowli* 243, *kaplice* — *po Ulice* 22, II: *zaniechay nie przechylne muzy daley nudzić* 119, *Ona bierze swą lutnie... Przegrywa nayprzod, daley rozrzewnionym pieniem / Nuci Oyczyste rymy* 213), 3. rozkład nosówek w śródgłosie (I: *oziembłych* 249, w *ponczku* 31, II: *stempieie* 231, w *renku* 209, *ponczka* 218, *do londów* 119), 4. *ę* zamiast *eń* (I: *wycięczone* 31, II: *więczy* 197, *więcz* 195), 5. odnosowanie w wygłosie (I: *dziecie* 37, *plemie* 18, *niemowle* 3, *mówie* 8, II: *bydle* 239, *Imie* 71, *Na... chwile* 73, *pyche* 183 oraz *Walo się gmachy* 235, *iako... cechą popr. na iaką* 203), a także związane z tym zjawiskiem postaci hiperpoprawne (I: *Na gruntowney opocę* 27, *niemowlęciu daje loną* w rymie do *Znużoną* 11, II: *cięższą swe Zale* 89, *drogię... związki* 159)⁶, 6. twarde *k* *g* zamiast *k'* *g'* (I: *Na długim kyiu* 14, *mnoge* — *mogę* 28, *trwogę* — *mnoge* 17, II: *droge* — *sroge* 71, *dluge* 147, *wiatro=noge* 161, *mnoge* — *sroge* 169 (2 razy)), 7. wygłosowe *é* *ś* zamiast *c* *s* (I: *księżyc* 17, *mieyść* 269, II: *księżyc* 63, *Niebioś* 241)⁷, 8. *ś* // *s* przed przyrostkiem *-ny* (I: *Litośne* 12, *żałośnem* 3,

⁵ Uppsala 1970, Acta Universitatis Upsaliensis, Studia Slavica Upsaliensa 7, s. 57.

⁶ Por. w autografie *Pamiętników czasów moich* Niemcewicza, Bibl. Czartoryskich, sygn. 5559: *troche* 129, z *wiszącą gruszko Szmaragdową* 167, *czarną wstąszko* 56 oraz *schylila kolana* 126, *garneta się do niey ochoczą* i in.

⁷ Por. w wyżej cytowanym autografie: *Przemoc* 46, *gotuiąc* 46, *francuż* 36 i in.

wcześniej 36, II: *Zalośnym* 63, *głosne* 237, *Gnusną* 125); 9. rz nie rz w rodzinie drzeń (I: *drzącym* 25, *drzeniem* 7, II: *Drzy* 53, *drzące* 167, *drzenie* 229), 10. l nie ł w *nawalnica* (I: *nawalnice* 18, II: *nawalnic* 119)⁸, 11. przewaga *śr źr* nad *śrz źrz* (I: *W środ* 35, 280, *źrodłem* 286 // *W pośrzod* 16, *źrzenice* 34, II: *wsrod* 61, 89, *W posrod* 89, *zrodło* 49 // *zrzodło* 87, *zrzenice* 57), 12. *kk* ≧ *tk* (I: *letkim* 9, 12, *letko* 9, *miętkiey* 18 // *lekkich* 33, *miękkiey* 266, II: *letkich* 71, 197, *letką* 151, *letkość* 101), 13. uproszczenia grup spółgłoskowych (I: *nie nawisne woyny* 237, II: *zawisnych* 111).

Wreszcie z zakresu morfologii na uwagę zasługują dwa przypadki: 1. oboczność *-ą* // *-ę* w bierniku l. poj. zaimków, przymiotników i imiesłów przymiotnikowych rodzaju żeńskiego (I: *młodą latorośl* 7 // *lutnię złotą* 42, *młodzież próżną i płoche* 41, *duszę męską i dzielną* 18, II: *Ona bierze swą lutnie* 213, *Naciągay złotą lutnią* 195 // *dobroć nie skończoną* 49, *cenę swoją* 99); 2. oboczność *-ym* // *-em* (*em*) w narzędniku l. poj. zaimków, przymiotników i imiesłów przymiotnikowych rodzaju męskiego (: z *tkliwym przeięciem* 32, *być podchlebném* 10, *Co jest w Naturze wielkiem i piękném i świętym* 34, II: *Zalośnym Słowikiem* 93, *Zadnym obcem widokiem* 229).

Osobno warto podkreślić używanie przez Niemcewicza osobliwych na tle rozwoju polskiej fleksji postaci mianownika—biernika l. poj. rzeczowników żeńskich z końcówką *-i* (*-y*) zamiast ogólnopolskiej *-o* lub *-a*, prawidłowo kontynuujących stan prasłowiański. Dokładne zbadanie poematu pod tym względem przynosi 26 przykładów użycia tej końcówki: 22 przykłady z *-i* (*-y*) zamiast *-o* i 3 przykłady z *-i* zamiast *-a*. Cytuję je tu w kolejności alfabetycznej:

-i zamiast *-o*

chęci: Duszę iego zapala iuż *chęci* spragniona / Ta żądza wiadomości w Człowieku wrodzona / Ta ciekawość, co wszystko i śledzi i bada 34; *czeladzi*: Kiedy *czeladzi* cała, Oycowie y Matki / Nadzieja Jch y wsparcie — wzrastające dziatki / [...] Scielą pomostem zboza 207; *młodości*: Dzieła, które *młodości* przedsięwzięła żywa / Człek dojrzały czerstwemi siły dokonywa 157; *młodzi*: Lecz nietylko w pierwotney porze tkliwa *młodzi* / Nad Szanownemi szczątki swą żalność rozwodzi 287; *myśli*: W ulubionym przedmiocie zatopiona *myśli* / Wszystkich ponęt y wdzięków zwodny obraz kryśli 67, *Zadnym obcem widokiem* nie przerwana *myśli* / Obraz lubey Kochanki bez przestanku kryśli 229, Niechay mniemanych mędrcom *myśli* zapalona / Stan natury uwielbia obłudnym natchnieniem 163, Kiedy uyrzy młodzienca, w którym *myśli* żywa / Nadzwyczajnych Zdolności nadzieie odkrywa / Bierze go pod swą pieczę 277; *nici*: Wolny od zaburzenia, co nam młodość truie / Choć niedługa iuż *nici*, swobodnie

⁸ Por. w wyżej cytowanym autografie: *po nawalnicach* 62.

ią snuie 262, Lecz przebog! Już ostatnią *nici* Parka zwiaa, / Krew się ścina, lśną oczy i Człowiek przemiana 281; *niespokojności*: Jemu *niespokojności*, pycha nieszczęśliwa, / Dni zasepia y nocy spoczynek przerywa 185; *nocy*: Ach! gdy iestestwo Polski wieczna kryie *nocy*, / Kiedym ia przymuszony przez zburzone fale, / Nieść skołatane życie i ciężkie me żale / W nowe Swiata Krajny, Muzo, twe natchnienia / Niech słodzą mi tęsknoty i ciężkie strapienia! 3; *pieśni*: Gdy przypadkiem usłyszysz *pieśni* ulubioną / Którą niegdy w młodości słyszałeś nuconą 269, *Pieśni* (popr. na *Pieśń*), co ona nuciła, zdziwiony gdy słyszy 69; *plci*: [...] *plci* u nas kochana, / U nich [u Indian] na ciężkie prace, obelgi skazana 9, Ale kiedy *plci* męska w młodości zapale / Burzy się, gardzi radą, y czyni zuchwale 57, [...] *plci* ta nam zrzodło słodyczy, / U nich dni swe w pogardzie, cieszkich trudach liczy 163; *przyjaźni*: Miłość, słodka *przyjaźni*, godziny spokojne, / Życie bez troskow, w dzięki przyrodzenia hoyne / Dla niego bez powabow 167; *rozpaczy*: Padaią gęste trupy, a *rozpaczy* cicha / ogarnia wszystkich 239; *słabości*: Miły każdemu [starzec]. Niech go *słabości* dolega / Dom się cały w staraniach dla niego ubiega 278; *śmierci*: Stać na krawędzi grobu, gdy iuż *śmierci* mściwa / Wiążące nas ze Swiatem porwała ogniwa 279; *wyniosłości*: Jeżli tyle klęsk rodzi *wyniosłości* chciwa / Jest iedna woyna Święta, woyna sprawiedliwa 169—170.

-i zamiast -'a

chwili: Jak szczęśliwa to *chwili* [popr. na *chwila*], lecz iak szybko leci 122; *ciszy*: Ta głucha *ciszy*, Niebo, co się zwolna chmurzy / Okropną są oznaką nadchodzącej burzy 121; *lutni*: Już *lutni*, którą młodość zażywała tkliwa / Niechętnie się w oziębłych ręku mych odzywa 249.

Niemcewicz stosuje takie formy także w innych utworach, np. w poemacie *Moje przemiany*, w *Śpiewach historycznych*, w *bajkach*⁹. A trzeba podkreślić, że poza nim są one prawie nie znane. Sporadyczne przykłady znajdujemy np. u Jabłonowskiego i Naruszewicza¹⁰.

Modernizacji według współczesnych zasad ulegają następujące właściwości rękopisu:

1. interpunkcja;
2. pisownia dużych i małych liter;

⁹ Zob. M. Weiss-Brzezina, *Osobliwe mianowniki — bierniki l. p. typu „młodości”, „nocy”, „lutni”, u J. U. Niemcewicza*, „Język Polski” XLIX, Kraków 1969, s. 175—183.

¹⁰ *Op. cit.*, s. 179. Z dotąd nie publikowanych można tu przytoczyć postać *plci* z kresowego utworu pt. *Przestrogi zbawienne, alias Informacya Życia od J. Oswieconey Xiężney Jeymości Radziwillowey Woiewodziny Wilenskiej...*, rękopis Bibl. Czartoryskich, sygn. 2332, s. 22: „Stroiów zaniechać, choć tym się *plci* chlubi, I tych zazywać, które Sam mąż lubi”.

3. pisownia łączna i rozłączna;

4. znaki diakrytyczne nad *é ó ś ź ć dź ń*, z wyjątkiem szczególnych zapisów odzwierciedlających wymowę dialektyczną lub istniejącą w języku ogólnopolskim początku XIX w., np. *księżyć, żalośny*;

5. oznaczanie nosówek przez *e o* oraz *en on em om* (o postaciach dialektycznych informuję w przypisach), a także zapisy z *ę zamiast eń* (*więczyć*);

6. oznaczanie *i* przez *i y* (*twoia, twej*) oraz oznaczanie *i* przez *j J* (*jgraszka, jch, Jstota*);

7. *dz* w bezokoliczniku;

8. litery *x, ʒ(=z), ʒ(ʒ=ż) ʃ(=s)*;

9. podwójne litery w wyrazach typu *passya*;

10. zapisy typu *ścieszka, prętka, roszczkę* 'ródźkę'.

Natomiast pozostawiono takie właściwości, jak *i y* w miejsce *é* (*bida, ogrzywać*), *śrz, źrz // śr, źr, tk // kk*, a także wszystkie postaci regionalne omówione w niniejszym wstępie. W obcych nazwach własnych pozostawiamy pisownię oryginału.

Przy ustalaniu tekstu wzięto pod uwagę poprawki czynione atramentem, które przypuszczalnie pochodzą od autora. Natomiast nie wprowadzono zmian robionych ołówkiem.

O wszystkich zmianach, poprawkach, wariantach informujemy w przypisach. Stosuje się w nich skróty: zam. = zamiast, skreśl. = skreślone, skreślono, popr. = poprawione, poprawiono, podkreśl. = podkreślone, podkreślono, atr. = atramentem, ołów. = ołówkiem, K = rękopis kijowski (zob. przypis 2). Warianty podajemy antykwą, komentarz własny zaś kursywą. Cyfra w nawiasie po numerze wiersza oznacza stronę rękopisu¹¹. W wariantach utrzymujemy pisownię oryginału.

*

Wielce Szanownemu Panu Profesorowi Doktorowi Czesławowi Zgorzelskiemu mam zaszczyt złożyć najserdeczniejsze podziękowania za bardzo wnikliwą recenzję, której niniejsze opracowanie wiele zawdzięcza.

Kraków, lipiec 1971

¹¹ Kopiści nie wprowadzają konsekwentnie akapitów. W Pieśni I są one numerowane rzymskimi cyframi, poprzedzonymi znakiem paragrafu, lecz rozpoczynają się dopiero od § VI na s. 11. W dalszych częściach nie ma już żadnej numeracji. Często widzimy późniejsze dopiski *a capite* na marginesie atramentem, a także ołówkiem. Zachowuję wszystkie akapity oryginału, lecz wprowadzam również nowe.

Numerację wersetów stosuje tylko pisarz II, ale czyni pomyłki, np. w. 40 w Pieśni II powinien być właściwie 39. Z tego względu wprowadzam własną numerację wersetów.

JULIAN URSYN NIEMCEWICZ

CZTERY PORY ŻYCIA CZŁOWIEKA

POEMA

PIEŚŃ I

DZIECIŃSTWO

Krótki dni naszych przeciąg smutku i wesela,
Chwilę, co urodzenie od śmierci przedziela,
Wiek dziecinny, wiek młody, czerstwą wieku porę
I ciebie, cna starości, nucić przedsiębiorę.

O ty, co w krótkich chwilach powodzeń ojczystych
Wzbudzałaś rym mój, dałaś czerpać w źródłach czystych,
Muzo słowiańska, i dziś użycz twej pomocy!
Ach! gdy jestestwo Polski wieczna kryje nocy,
Kiedym ja przymuszony przez zburzone fale
¹⁰ Nieść skołatane życie i ciężkie me żale
W nowe świata krainy, Muzo, twe natchnienia
Niech słodzą me tęsknoty i ciężkie strapienia!
Ty chciej, opuszczonemu towarzysząc wiernie,
Kreślić życia ludzkiego i kwiaty i ciernie,
Przygód i uczuć naszych rozliczne koleje,
Rzetelne umartwienia i błędne nadzieje.

Człowiek, którego twórcy dobroć niepojęta
Tak znakomicie wzniosła nad wszystkie zwierzęta,
Rzewnem czuciem, umysłem obdarzyła dzielnym
²⁰ I kształt cały natchnęła duchem nieśmiertelnym,

w. 3 (3) młody *popr. atr.* z młodości.

w. 7 (K 83r.) Słowiańska *nie*: słowiańska.

w. 9 (K 83r.) wzburzone *nie*: zburzone.

w. 19 (K 83v.) Ruwnym *nie*: Rzewnym.

Człek ten pyszny, jak słaby jest w swoim początku!
 Ledwie z pierworodnego wywinięty wątku
 Pierwszem słabiuchne piersi wznosi odetchnieniem,
 Gdy już świat ten napełnia żałosnym kwileniem,
 Rzekłbyś, że świadom, jaki los go później czeka.
 Dziecina oplakuje niedolę człowieka!

Lube niemowlę! gdy dziś nagie i płaczące
 Leżysz na łonie matki, a wkoło stojące
 Cieszą się przyjaciele z twego urodzenia,
³⁰ Żyj tak, by kiedy dojdiesz dni swych dopełnienia
 I z pogodnym uśmiechem legniesz w przodków grobie,
 Stojący naokoło płakali po tobie.
 O wy, coście przytomni jego urodzeniu,
 Przybliżcie się do małej kołyski w milczeniu:
 Z zmrzużonemi powieki, zaledwie ruchome,
 Żyje wątłe stworzenie życia nieświadome,
 I gdyby nie płacz, którym często się odzywa,
 Rzekłbyś, że niejestestwa ciemność go okrywa.
 Dźwięk głosu o słuch jego próżno się obija,
⁴⁰ Próżno światło słoneczne przed oczyma mija,
 W martwych zmysłach nic jeszcze nie czyni wrażenia,
 Jedno zna tylko czucie — bólu i cierpienia.

Od chwili, w której światło dla ciebie zabłysło,
 Całe jestestwo twoje od matki zawisło.
 Ona, zrosiwszy łzami bólu i radości,
 Strzeże cię wiernie w twojej niemocy, słabości,
 Śnieżne jej piersi słodkie sączą ci strumienie,
 Zgaduje każdy ruch twój, płacz i uśmiechnienie.
 Nieraz po dziennych trudach, gdy słodko spoczywa,
⁵⁰ Obudzona twym głosem z łoża się porywa,
 Nóżką kolebkę wolnem wahając ruszeniem,
 Ucisza twoje płacze dawnej nuty pieniem.
 Ty śpisz, a ona w ciebie ma wlepione oczy.

O tkliwa matko! słusznie miłość twa jednoczy
 Twą chlubę, twą ozdobę, twe przyszłe nadzieje.
 W tym wątlym tworze, co się jeszcze z życiem chwieje,

w. 23 (K 83v.) Pierwszym *nie*: Pierwszem.

w. 24 (K 83v.) żalonym *nie*: żałosnym.

w. 30 (K 83v.) dni twych *nie*: dni swych.

w. 45 (K 84r.) zrosiwszy *nie*: zrosiwszyć.

w. 51 (K 84v.) wzruszeniem *nie*: ruszeniem.

w. 52. (K 84v.) Noty *nie*: nuty.

w. 56 (5) W *oryginale*: wątlym.

Nieba może wielkiego człeka duszę wlały,
Nieba w dziecięciu zbawcę narodów wskazały.

Jak ty dziś, niegdyś matka cisnęła do łona

⁶⁰ Cezara, Aleksandra i Napoleona.

Własnością bogów jego i całość, i zdrowie:

W pieluchach Mojżesz w wątle złożony sitowie

Na Nilu w bystre nurty poruczon zuchwale

Omija ostre skały i zburzone fale.

Przybliża się do brzegów niemowlę szczęśliwe,

Znajduje grono kobiet i piękne, i tkliwe

I już jest pewne życia. Bo czyjejże duszy

Uśmiech i płacz dziecięcia lubego nie wzruszy.

Królewna trafem jego i wdziękiem wzruszona

⁷⁰ Bierze i do śnieżnego z płaczem tuli łona.

Niebaczna, wychowuje szczątek Izraela,

Prawodawcę, znikłego narodu mściciela.

Lecz próżna piecza Bogów, jeśli twe starania

Uchybią rozsądnego z młodu wychowania.

Do ciebie, coś w wnętrzościach twoich płód ten drogi

Nosiła, pełna słodkiej nadziei i trwogi,

O matko, straż należy twojego dziecięcia,

Świt życia, jego pierwsze umysłu pojęcia.

Niechaj inni, gdy przyjdzie do dojrzałszej doby,

⁸⁰ Udzielają mu nauk, kształtu i ozdoby,

Ty pielęgnuj dzieciństwo i w staraniach dziennych

Sposób' młodą latorośl do owoców plennych.

Jak miłe zatrudnienie! Z wstrętem jednak tajnym,

Powierzone jest jednak rękom zaprzędnym.

Jakże drugiej ustąpisz tej lubej słodyczy,

Kiedy dziecię twoje kilka miesięcy już liczy,

Kiedy rączkami śnieżne piersi twoje trzyma,

A z łagodnym uśmiechem szukając oczyma,

Pierwszy raz rzewnym matki woła cię imieniem,

⁹⁰ Kiedy później nieśmiało, z bojaźliwym drżeniem,

w. 58 (K 84v.) w dzieciństwie *nie*: w dziecięciu.

w. 60 (K 84v.) Aleksandra Cezara y Napoleona *nie*: Cezara, Aleksandra i Napoleona.

w. 61—72 W K brak tych wersów. Autor nakreślił linię przerywaną, co sugeruje, że był świadom tego skrótu.

w. 82 (K 85r.) Sposob *nie*: Sposób'.

w. 86 (7) W *oryginale*: dziecie.

w. 89 (K 85r.) tkliwym *nie*: rzewnym.

Zdziwione, wahając się na obydwu boki,
 Spiesząc do łona twego, wątle stawia kroki?
 Ach! która patrząc na to, łzą powiek nie zrosi,
 Nędzna! imienia matki niech nigdy nie nosi!

Natura przezornością w czynach swych niemylną
 Wlała w serca żyjących dzieci miłość silną.
 I nie jest to ludzkiego działem tylko rodu,
 Patrz, jaka zwierząt tkliwość dla małego płodu.
 Drobną ptaszyna, co ją ledwie oko ściga,
¹⁰⁰ Kiedy się szparkim lotem tu i ówdzie miga,
 Co gdy szyja jej złotem i szmaragdy błyska,
 Rzekłbyś, że drogi kamień w powietrzach się ciska,
 Hamuje żywóść: w lubem zatrudniona dziele
 Uplecione gniazdeczko miękkim puchem ściele.
 Przyszłe nadzieje piersi własnem i ogrzywa,
 I kiedy płód się drobny z skorupki dobywa,
 Ssie dla nich wszystkie kwiaty, żyr częsty przynosi
 Lub siadłszy na gałązce, radość swoją głosi.
 Trwoży ją szelest liścia, niech pasterz swe dłonie
¹¹⁰ Ściągnie do małych piskląt — ginie w ich obronie.
 Co mówię, w owych krajach, gdzie tygryca dzika
 Okropnem wyciem puszcze hyrkańskie przenika,
 I ta tkliwa dla dzieci: wypada z leżyska,
 Łamie zawadne łoży, gęstą pianą pryska,
 Rozdziera w ostrych szponach struchlałe zwierzęta,
 I wracając, gdzie srogie czekają kocięta,
 Liże je, krwawą paszczą przygarnia do łona,
 I zgłodniałym nabrzmiałe podaje wymiona.
 Inne czucia świat nieci, daje wykształcenie,
¹²⁰ Lecz miłość dzieci samo wlewa przyrodzenie.
 Widziałem ja w okropnych puszczech Ameryki
 Obłądnych Indyjanów ród srogie i dziki.
 Obcemi u nich były słodkie rozrzewnienia,
 Ale gniew, czarna zemsta, wściekłe uniesienia
 Szarpały twarde dusze; płci u nas kochana,

w. 91 (K 85r.) obadwa *nie*: obydwu.

w. 93 (K 85r.) Ta *nie*: Ach!

w. 105 (K 85v.) ogrzewa *nie*: ogrzywa.

w. 107 (K 85v.) żer *nie*: żyr.

w. 111 (7) W *oryginale* mówie. (K 84 v.) Tygryca *nie*: tygryca.

w. 112 (K 85v.) Hirkanskie *nie*: hyrkańskie.

U nich na ciężkie prace, obelgi skazana,
 W cierpieniach swoich innej nie znała słodyczy
 Jak tę, co w sercu matki najpierwszą się liczy.
 Nieraz mąż idzie letko, gdy żona się kłoni
 130 Pod ciężarem sajdaków i zbójcekiej broni,
 I gdy już zmordowana potem zlewa ziemię,
 Kładnie na wierzch swe dzieci i letkim jest brzemię.
 A nawet, gdy swym grotem śmierć nielitościwa
 Tę ostatnią pociechę z łona ich porywa,
 Idą z światłem księżycy w ciche nocy chwile
 Z rozpuszczonemi włosy płakać na mogile,
 I na darń mlecznych piersi zlewając strumienie,
 Smutnym jękiem już znikłe wywołują cienie.
 Takie w bezdrożnych puszczech, w dzikim ludzi stanie
 140 O swoje dzieci tkliwe jest matek staranie.

A ty, ozdobna światłem, licznemi dostatki,
 Będieszże mogła rzec się obowiązków matki?
 I będąż ci milszemi płochość i biesiada
 Nad lube powinności, co natura wkłada?
 Prawda, jeżeliś próżna, pochlebi ci mile,
 Kiedy wśród tłumnych godów w całej wdzięków sile
 Staniesz ozdobna w złoto, kamienie i kwiaty,
 Gdy wdziewasz, co ci tylko szle Indus bogaty,
 Gdy pałające oczy i pierś, co się śnieży,
 150 Wzbudzą zazdrość w rywalkach, a żądze w młodzieży,
 Lub gdy cię dziarski taniec szybkim kołem toczy,
 A rozchodzące wonie z rozpiętych warkoczy
 Dodają zachwycenia na ciebie patrzącym.
 Może to być pochlebne, może być łudzającym,
 Lecz tym tryumfom koniec przynosi zamęcie
 I nie w nich prawa matka zakłada swe szczęście.

Ach! przyjdźcie i zeznajcie, wy, tkliwe matrony,
 Kiedy na rękę waszym chłopczyna uśpiony
 Po okrągłych swych licach rumieńcem się płoni,
 160 Gdy się na pół uśmiecha, wy ściśnieniem dłoni
 Tulicie go do łona; mówcie, jak w tej chwili

w. 126 (K 86r.) wskazana *nie*: skazana.

w. 127 (K 86r.) nie miała *nie*: nie znała.

w. 129 (K 86r.) gdy się Żona skłoni *nie*: gdy żona się skłoni.

w. 131—132 (9) *W oryginalne*: ziemię — brzemie.

w. 138 (9) *Pierwotnie*: iękiem, *ogonek pod e dopisany ołówkiem*.

w. 141—181 (10—11) *Zakreślone czerwonym ołówkiem na marginesie*.

Słodko się serce matki wzruszy i rozkwili,
 Jak naówczas pięknnością jaśniejecie lubą!
 Wśród dzieł, co Rafaela wieczną będą chlubą,
 Któreż bardziej wzrok wabi i serce ujmuje?
 Obraz, co nieśmiertelną dziewicę wskazuje,
 Jak z czuciem tkliwej matki źrzenicą zniżoną
 Boskiemu niemowlęciu śnieżne daje łono.

Przecież jeżeli przez smutne natury chybiecie
 170 W śnieżnych twych piersiach mleczne zaginą strumienie,
 Gdy przez wzgląd na tve zdrowie, na tve może życie
 Obcego łona słabe potrzebuje dziecię,
 Na pociechę dotkniętej tak smutnym wyrokiem
 Niech się przynajmniej chowa pod twym własnym okiem,
 Niech nierozdzielna z tobą ta luba dziecina
 Uśmiechem wcześniej matkę poznawać zaczyna.
 Troskliwa o jej całość, użyj rannej pory,
 By zapewnić jej życie od strasznej potwory,
 Od jędzy, co wypadłszy z puszczy Nowego Świata,
 180 Bez względu na wiek całe pokolenie zmiata,
 Burzy krew w żyłach, jad swój po ciele roztacza
 I lube wdzięki cechą szpetności oznacza;
 Bez niej ile twarz pięknych byłoby bez skazy!
 Aż nieba, widząc klęski okropnej zarazy,
 Litośnie nad człowiekiem, dały mu sposoby,
 Jakimi zmniejszyć skutki morderczej choroby:
 Ta róża, co się jasno przy twych piersiach płoni,
 Dostarcza ci narzędzia i niewinnej broni.
 Uszczknij jeden z jej cierni i nim rączkę pulchną
 190 Dziecięcia twego skazą zdraśniej maluchną,
 Napuść ją letkim płynem, co mleczarka biała,
 Cisnąc wymiona, trafem szczęśliwym wskazała.
 Sok ów działać łagodniej, jad ostry zniewala,
 Stwierdza nadzieję życia i piękność ocala.

Wśród tych zatrudnień, choć świat o tobie nie słyszy,
 Ty z gronem lubyh dzieci w domowej zaciszy,
 Nie znając sercu twemu droższego zajęcia,
 Czuwasz nad ich całością, śledzisz ich pojęcia.

w. 168 (11) *W oryginalne*: łoną w rymie wzrokowym: zniżoną — łoną.

w. 169 (11) *W oryginalne*: jeżeli i wiersz liczy 14 zgłosek. *Przed wierszem zaznaczono*: § VI.

w. 172 (11) *W oryginalne*: dziecie.

- Jeszcze dziecię nie umie wyrazić, co czuje,
²⁰⁰ Już się na małej twarzy każda chuć maluje.
 Czy się śmieje, czy płacze, czyli mars nastawia,
 Już w każdym poruszeniu natura przemawia.
 Ty umiej śledzić wszystkie, niech twe czucia tkliwe
 Krzewią dobre skłonności, a tłumią szkodliwe.
 Co rozum żąda, niech w tem miłość twa dogodzi,
 Lecz gdy się dziecko złością, wymysłem uwodzi,
 Umiej stale odmawiać: niechaj karność prędką
 Zgina gibką latorośl, póki jeszcze giętka.
 Tyle nas jeszcze w życiu i zawodów czeka,
²¹⁰ Umieć je znosić, pierwszą nauką człowieka.
 Nie dość tych starań, wszystko, co młodość otacza,
 Niech z szranków przystojności nigdy nie wykracza.
 Ach! bądźcie, których pieczy dzieci powierzone,
 W każdym czynie i słowie niewinne jak one.
 Co złe, co dobre, wiek ten nie zdolny pojmoswać,
 Wszystko, co słyzy, widzi, żąda naśladować,
 Jeden więc czyn niebaczny, słowo nieostróżne,
 Rzuci nasiona niecnót lub pojęcia zdróżne,
 Jedna powieść o strachach uczyni trwożliwym,
²²⁰ Jedne podchlebstwo dumnym, próżnym i chełpliwym.
 Strzeżcie go [od] zarazy, a bacność i rady
 Niechaj codziennie wasze wzmacniają przykłady.
 Nieodstępnie zajęci ważnem przedsięwzięciem,
 Kształcąc człeka, mąż nieraz musi być dziecięciem,
 Zabaw ich i igraszek stać się uczestnikiem.

Patrz, między twą dziewczyną i małym chłopczykiem
 Jak już wczesną natura wskazuje różnicę,
 Jak odmienne skłonności i kształt ich, i lice.
 Już w dziewczynie blask oczu długie rzęsy cienia,
²³⁰ Już się w małych jej ustach korale czerwienią,
 Zefir igra we włosach — i albo zakryje,
 Albo znowu ukaże bielszą nad śnieg szyję.
 Jak luba w swych zabawach! kiedy brat zuchwale
 Na długim kiju z biczem wypada na salę,

w. 199 (13) *Przed wierszem zaznaczono*: § VII.

w. 221 (14) *W oryginalu*: Strzeżcie go zarazy, a bacność i rady, *a wiersz liczy tylko 12 zgłosek*.

w. 226—259 (14—15) *Zakreślone z boku czerwonym atramentem. Na marginesie przed w. 226 zaznaczono*: § VIII.

- Kiedy na widok konia z radości przepada,
 Gdy w kołpaku i szabli pychę swą zakłada,
 Wrzeszczy, krzyczy, wywraca i tłucze, i psuje,
 I blaszaną szabelką cudów dokazuje,
 Ona do spokojniejszych igraszek wiedziona,
²⁴⁰ Biega za matką albo szaty jej ogona
 Uczepiwszy się, suwa i kroki tamuje,
 Lecz z lalką swą największe rozkosze znajduje,
 Z nią udawszy się na bok, na małym stoliku
 Małe stroje i wstążki rozkłada bez liku,
 Ubiera ją, rozbiera, w modach się przesadza
 I tą zabawą wcześniej smak płci swojej zdradza.
 Nieraz ojciec wśród ważnej prac swoich osnowy
 Słyszy dziewczyny z lalką pocieszne rozmowy,
 Jak jej daje nauki, nie przestaje badać
²⁵⁰ I dziwi się, że lalka nie chce odpowiadać.
 On, chcąc ją wyprowadzić z błędu, w który wpada,
 Naucza ją z uśmiechem, że lalka nie gada.
 Dziewczkę płoni się wstydem, matka rozrzewniona
 Bierze ją na kolana i tuląc do łona
 Przez powieści stosowne do wieku pojęcia
 Kształci serce i umysł lubego dziecięcia,
 Kieruje jej skłonności, wpaja wszystkie cnoty,
 Słodycz, ludzkość, te drogie płci żeńskiej przymioty.
 Już jej serce staje się [i] dobrem, i tklwym
²⁶⁰ I już umie uronić łzę nad nieszczęśliwym,
 Brzydzi się okrucieństwem i odwraca oczy,
 Gdy się pod nożem we krwi śnieżny gołąb broczy.
 Jak żywym się szkarłatem zapłonią jej lice,
 Jeżeli kiedy niechcący urazi rodzice,
 Wpóśród łez rzewnych, zdjęta smutkiem i rozpaczą,
 Niespokojna, aż póki urazę przebaczą.
 A gdy czas, zdobiąc wdzięki dziecinę urodę,
 Rozwinie razem zdolność i pojęcia młode,
 Gdy się budzi w niej dotąd ciekawość ukryta,
²⁷⁰ Kiedy wszystko chce wiedzieć i o wszystko pyta,
 Ojciec, co się w swe dziewczę z rozkoszą wpatruje,

w. 259 (16) *W oryginalne*: Już iey serce staie się dobrém i tklwym, *a wiersz liczy 12 zgtosek.*

w. 264 (16) *W oryginalne*: Jeżeli kiedy niechcący urazi rodzice.

w. 271 (16) *W oryginalne*: dziewczce.

Wychowaniem jej już się uważniej zajmuje,
 Zaszczepia prawdy, błędy oddala dziecięce.
 Z czułym nieraz przejęciem wziąwszy ją na ręce,
 Objawia istność Boga i twórcy wszech rzeczy,
 Co jak ją małą, Świat ten w jednakiej ma pieczy.
 Nieraz, gdy sroga burza całym wstrząśnie gmachem
 I na łoskot piorunów dziewczę zdjęte strachem,
 Blade bierzy do ojca, on kojąc jej trwożę,
 280 Wystawia wielkość Pana, jego czyny mnogie:
 Czy on świat ten zefirów lubem chłodzi tchnieniem,
 Czyli lata po wirzach i grozi zniszczeniem,
 Jak w każdym razie wszelkie na świecie stworzenie
 Winne mu miłość, bojaźń, pokorę, uczczenie.
 Z temi słowy jak rosy krople dobroczynne
 Słodka pobożność w serce zstępuje niewinne.
 Tak pod okiem rodziców, z tkliwą ich rozkoszą,
 Kiedy szybkie godziny lotem się unoszą
 I już nad czarnym lasem srebrny księżyc wstanie,
 290 Częścią nauką, więcej przez rześkie bieganie
 Unużoną się czując, małe wzniósłszy ręce,
 Szle do nieba swe prośby i modły dziecięce
 I jak kwiat, co się w wieczór ku ziemi nagina,
 Chyli na ramię główkę uśpiona dziecina.
 Wkoło małego łoża strzegące cheruby
 Snują wdzięczne obrazy i snów poczet luby.
 Już śpi, a w białych licach wśród włosów rozwianych
 Błąka się słodki uśmiech po ustach rumianych.
 Tak poseł najwyższego, ów anioł skrzydlaty,
 300 Kiedy zwiedza po niebie rozsypane światy,
 Z zachodem słońca bieg swej podróży przerywa
 I wsparty na różowym obłoku spoczywa.
 Jest w wychowaniu synów prawidło rzetelne
 W mocne ciało wlać duszę i męskę, i dzielną,
 Z temi człek na burzliwe życia nawałnice
 Puści się, i w przygodach nie zmruży źrzenice.
 Tetys, córka niebianów, dała nam przykłady,
 Jak hartować dzieciństwo: gdy trojańskiej zwady
 I Patroklesa mściciel Achilles się zgodził,

w. 289 (17) *Zapis: księży: odbija wymowę kresową. Podobne zapisy z wygłosowym ć zamiast c spotykamy w autografach Krasickiego, Zabłockiego, Mickiewicza i in.*

- 316 Matka, w przepowiedzianych nieufna wyrokach,
 Trzykroć w czarnych go Styksu nurzała zatokach.
 Idźmy śladem bogini; miłość to fałszywa,
 Która w miętkiej gnuśności synów wychowywa,
 Hartującego członki ćwiczenia zabrania
 I od każdego wiatru puchami zasłania.
 Ach! nie takiego rodu twarde niegdyś plemię
 Olbrzymiego Ulrycha zważyło na ziemię,
 Granice zwycięskimi przestrzeniąc zawody,
 Zrumieniło posoką bystre Dniepru wody,
- 320 Ale silnych rodziców silne pokolenie
 Gotowe znosić burze i głód, i pragnienie,
 Świadome twarde skiby lemieszem przewracać,
 Walczyć, zwyciężać i znów do pługu powracać.
 Inne dzisiaj są wieki — Zoil mi odpowie.
 Prawda, lecz i dziś pierwszym skarbem czerstwe zdrowie.
 Te staraj się ukrzepić; dziecinne zabawy
 Niech przykremla nie będą muszone ustawy.
 Pod jasnym niebem lube gonitwy, zawody,
 Siły, zdrowie i gibkość, kształt przyszłej urody
- 330 Nadają; ach! nie zazdrość chwil ulatujących,
 Tak czystych rozkosz z życia porankiem nikałych.
 Przyjdą prędko frasunki i smutek ponury,
 I [w] nadchodzących latach rzadki dzień bez chmury.
 Niechaj się dzisiaj cieszy nie stepion mozołem
 I pogodnym na niebo niech pogląda czołem.
 I możeż widok miłszy zachwycić twe oczy,
 Jak gdy tłum młodociany w polach się roztoczy,
 Wesoły i gniewliwej nie znając niezgody,
 Biorący się w zapasy, idący w zawody.
- 340 Albo kiedy mróz ciężki jasnego dnia porą
 W szklanne błonie przemieni rozległe jezióro,
 Gdy już wolna od szkoły zbliży się godzina,
 Lecą na brzeg: już każdy łyżwy swe przypina.
 Najśmielszy, najrzęczniejszy, w tryumfalnej minie
 Puszczą się lotem ptaka po śliskiej równinie.
 Pędzi, na jednej nodze wije się i krąży,

w. 316—317 (18) *W oryginalne*: plemię — ziemię.

w. 319 (19) *W oryginalne*: zrumieniły.

w. 333 (19) nadchodzących *zamiast* w nadchodzących.

w. 341 (19) jezióro *zostawiono za oryginalne*.

- Za nim maleńka rzesza niecierpliwie dąży;
 Ten słyszy oklask, z ręcznie gdy sady przez strugi,
 Ów nieci głośne śmiechy, kiedy pada drugi.
- ³⁵⁰ Na koniec unużeni i z rumienną twarzą
 Idą tłumem do domów i idący gwarzą.
 Biada naówczas, jeśli w swewolnej drużynie
 Czarny się Izraelczyk po drodze nawinie,
 Wraz liczne śniegu piłki lecą z szparkiej dłoni.
 Zginałby, lecz od zgonu dyrektor obroni.
- Chlubno jest widzieć męża, który przez wiek długi
 Ważne ojczyźnie swojej wypełniał usługi,
 Lecz któż się nie rozrzewni przejęciem sowitym,
 Patrząc na człeka w pączku jeszcze nierozwitym.
- ³⁶⁰ Wtenczas człek ten jest sobą i chytrą fałszywa
 Pierwszych jego skłonności sztuką nie pokrywa.
 Ten powolny po razie, który go uderza,
 Pieszczonem słowem prędki gniew wkrótce uśmierza
 I z uśmiechem ostatnią łzę z jagód ociera.
 Ów z twardą zaciętością niechęć swą wywiera,
 Dziki, nieubłagany, w ziemię patrząc z cicha,
 Dary, pieszczoty, prośby zarówno odpycha.
- Tak ów Kato, krnąbrnością pałający świętą,
 W dzieciństwie duszę jarzmem rokował niezgiętą.
- ³⁷⁰ Sylla lud uciemieżał. Rzym syt krwawych bojów
 Podchlebnie do tyrana tłoczył się podwojów,
 Giał się chcący ubłagać zwierzę rozjuszone.
 Kato trzynastoletni przez tłuszcze skupione
 Wchodzi, Sarpedon przy nim, a widząc z wzdrygnięciem
 Ścięte głowy, oblane świeżej krwi strumieniem,
 Któż — zapyta — Rzymianom tylu wydarł życie?
 Sylla — rzeknie Sarpedon młodzieńcowi skrycie.
 Sylla — zawoła Kato — krew Rzymianów pije,
 Sylla tyran, i Sylla dotąd jeszcze żyje?
- ³⁸⁰ Daj twój sztylet, niech w serce tyrana ugodzę,
 Niech pomszczę krew niewinną i Rzym oswobodzę!
 Jeżeli duszę malują i słowa, i sprawy,

w. 352 (20) *W oryginale: jeżeli z przekreślonym drugim e.*

w. 371 (21) *Przed wierszem w nawiasie dopisano e.*

w. 374 (21) *Przed przy nadpisano w nawiasie f.*

w. 375 (21) *W oryginale: Sciete.*

w. 376—381 (22) *Wiersze opatrzone na marginesie cudzysłowami.*

w. 382 (22) *W oryginale: Jeżeli. Przed wierszem zaznaczono: § X.*

Nieraz zdradzają zdolność dziecinne zabawy.
 Patrz, mały Rubens, węgiel pochwyciwszy w dłonie,
 Kreśli po murze domy i ludzie, i konie.
 Ów, zgadując Euklida przez dowcip otwarty,
 Znaczy na piasku trójkąt, wiatrem wkrótce starty.
 Inny trąb, kotłów, bębnow obudzony hukiem
 Dzielnego Czarnieckiego sądzi się być wnukiem
³⁹⁰ I małe towarzysze sprawia w szyki drobne.
 Ów, ksiądz przyszły, w ornaty odziany ozdobne,
 W kwiaty, małe obrazki ubrawszy kaplice,
 W papierowej infule chodzi po ulice.
 Mała rzesza przed czujnym okiem zgromadzona
 Liczne przysłych talentów zawiera nasiona,
 Twego tylko żądając starania i wsparcia.
 Tak pączek róży bliski swojego otwarcia
 Czeką, póki go promień nie uderzy słaby,
 Żeby świata roztoczyć wszystkie swe powaby.
⁴⁰⁰ Niech cię jednak te chętki, co się w dzieciach rodzą,
 Te zbyt wczesne skłonności, zbyt nie uwodzą.
 Często ten, co w dzieciństwie chciał być wojownikiem,
 Później zostanie mnichem albo też prawnikiem.
 Postępuj więc ostrożnie; najpewniejszą sztuką
 Nie spieszyć się, nie tłoczyć dziecięcia nauką,
 Młode jego pojęcia śledzić i piastować
 I nie uczyć go, czego nie może pojmować.
 Nie trudno u nas słyszeć w chłopczynie niewielkim
 Rozmowy o Cyrusie i Karolu Wielkim.
⁴¹⁰ Ten, własnego języka nie umiając jeszcze,
 W kilku obcych na pamięć głosi rymy wieszczce,
 Wie wszystko, co się działo i dzieje na świecie,
 I wszystko jak papuga bez rozsądku plecie.
 I jaki z tego skutek? fałszywe pojęcia.
 Jak możesz od słabego wymagać dziecięcia,
 Które ledwie podoczne poznawa przedmioty,
 By pojęło, co zbrodnie, występki i cnoty,
 O wzroście i upadku królestw mogło sądzić.
 Chcąc zbyt wczesnie oświecić, nauczysz go błędzić.
⁴²⁰ Te rozliczne nauki zaniechaj do pory,

w. 384 (22) *W oryginale*: węgiel.

w. 406 (23) *Przed wierszem zaznaczono*: § XI.

w. 420 (24) *Przed wierszem zaznaczono*: § XII.

Gdzie dojrzałszy rozsądek brać swe może wzory
I korzyść z nich odnosić, postępując z wiekiem.
Nim pozna, co statysta, niech umie być człekiem,
To jego powołanie, tym się najprzód rodzi,
Nie w księgach, niech w przykładach naukę znachodzi.
Uczy go każdy przedmiot, co pod oczy wpada,
Że się z wzajemnych potrzeb towarzystwo składa,
Że człowiek ogółowi winien część swej pracy
I że świata zarazą są dzienni próżniacy.

430 Skoro wilgotne nocy zorza spędzi chmury
I słońce zza pochyłej pokaże się góry,
Gdy przeźroczystą rosą obciążone kwiaty,
Zionąc wonie, swe jasne rozwiną szkarłaty,
Gdy ptastwo twórcę swego głośnem wita pieniem
I widok ten twą duszę słodkim rozrzewnieniem
W zachwycenie porywa, niech młodzieniec z tobą
Ciesz się tą przepyszną natury ozdobą.
Spiesz z nim w pole, gdzie gęsto rozrzucone trzody,
Wkoło wesołe gaje, nurty czystej wody,
440 Niwy, gdzie się plon żyzny rodzi i odnawia,
Wszystką chciwą ciekawość lubo zastanawia.
Dalej rolnik, co z jarzmem uprzedzając zorze,
Nachylony nad pługiem twarde skiby porze,
I gdy wół raz postąpi, i znów się opiera,
On nieraz potem czoło zalane ociera.
Wskaż mu ten widok, niech wie, co to jest pracować,
Niech między ludźmi pierwszy stan umie szanować
I zna, że nie Potozu, ni Peru dziedzictwo,
Lecz rzetelnem na świecie bogactwem rolnictwo.

450 Przyjdzie czas, gdzie wrażenie to skutecznem będzie,
Kiedy pełen dostatków siędzie na urzędzie,
Wspomni, że tysiąc ludzi dla niego pracuje,
Dla cudzych zbytków własnym potrzebom ujmuje,
Że przeciw bystrym nurtom piersiami wyschłemi
Ciągnie dla niego tylko plony wspólnej ziemi.

Za tyle trudów czuciem duszę mając zdjętą
Nad cierpiącą ludzkością łzę uroni świętą
I dobroczynnym będzie. Są inne rzemiosła
Szanowne, choć je duma pogardza wyniosła.

460 To, co w rozdętym ogniu lemieszem hartuje,
Co szczyty nasze, Bogu świątynie, buduje,
Tyle innych, co w potrzeb lub są wygod rządzie.

Niech zna ich ważność, obcem niech żadne nie będzie.

- Russo, którego często należy się radzić,
 Ucząc nas, jak człowieka z kolebki prowadzić,
 Życzy, aby wchodziła w każde wychowanie
 Umiejętność rzemiosła. W jakimkolwiek stanie
 Los dał ci się urodzić, nie jest w mocy człeka
 Zgadnąć, czyli wśród bogactw nędza go nie czeka.
- ⁴⁷⁰ Kto rękami pracuje, w nieszczęśliwej dobie
 Nie prosi wsparcia drugich, polega na sobie.
 Znajdziem tego dowody w zbyt świeżych przykładach,
 W tej burzy, co świat cały wstrzęsła w swych zasadach,
 Gdy ludzie w wieków przyszłych godni żyć pamięci,
 Chęcią wolności, dobrem narodu zajęci,
 Zwalając śmiałą ręką przesady odwieczne,
 Zabobonność, uciski i ustawy sprzeczne,
 Na gruntownej opoce swobód, oświecenia,
 Budowali szczęśliwość ludzkiego plemienia.
- ⁴⁸⁰ Sny zdradliwie łudzące, niedługoście trwały!
 Opanował styr rządu szaleniec zuchwały,
 Dzieło gorliwej cnoty wywróciła zbrodnia,
 Chciwa pycha, zawziętość, niezgody pochodnia,
 Srogie walczących z sobą jędz piekielnych plemię
 Zalały krwi potokiem nieszczęśliwą ziemię.
 Niesyte okrucieństwo w wyrokach zbyt czynnych
 Z jednym występą tysiąc gubiło niewinnych.
 Widziano matkę, dzieci z ojcem — cnoty wzorem —
 W jednej godzinie jednym ścinane toporem.
- ⁴⁹⁰ Wtenczas mąż prawy, chociaż w rozpaczy posepnej,
 Nie szedł żebrać u obcych zemsty zbyt występnej,
 Lecz tając ciężkie żale w sercu zakrwawionym,
 Godny laurów wygnaniec w kraju oddalonym
 Chronił się, znosząc, co mu dał cierpieć przedwieczny,
 Tracąc bogactwa, umysł zachował stateczny.
 Wtenczas talent nabyty, próżna wprzód zabawa,
 Opuszczonemu życia sposobem się stawa:
 Ten uczy obcej mowy pojmować wyrazy,
 Inny nadobnie kreślić natury obrazy,
- ⁵⁰⁰ Ów przebiegać klawisze i w żalösnej nucie

w. 464 (26) *Przed wierszem zaznaczono*: § XIII.

w. 478 (27) *W oryginalu*: Na... opocę.

w. 484—485 (27) *W oryginalu*: plemie -- ziemię.

Srebrnym głosem wyrażać tklive serca czucie.

- Śmielszy nad innych, rzeczce, gardząc trudy mnoge:
 Mam ręce, siły, zdrowie, nędznym być nie mogę.
 Zagrzany tem człowieka godnem przesięwzięciem,
 Nowy Eneas z żoną i małym dziecięciem,
 Z dawnych bogactw rolnicze biorąc tylko sprzęty,
 Idzie w dzikie pustynie, gdzie jeszcze nietknięty
 Toporem bór niezmierny wierzchy swe kołysze.
 Patrząc na ciemną gęstwę, na tę głuchą ciszę,
 510 Żona przejęta strachem rzewnie się rozkwili.
 Mąż ściskając ją rzeczce: W każdej życia chwili,
 Ty nadziejo, pociecho i ty wsparcie moje,
 Otrzyj łzy z pięknych jagód, uśmierz niepokoje!
 W tej okropnej pustyni nie jesteśmy sami,
 Masz męża, dziecię, czuwa Opatrzność nad nami.
 Niech serc naszych nie trapi przeszłości wspomnienie,
 Trudy naszym udziałem, pociechą sumienie!
 Stawmy odważne piersi przeciw srogim losom,
 Pracujmy i łaskawym ufajmy niebiosom!
 520 Rzekł, i z gibkich gałęzi w sklepieniu zagiętym
 Przeciw drapieżnym zwierzom i wichrom zawziętym
 Stawi przytułek; wkrótce oczyściwszy z łomu
 Miejsce dla mieszkalnego przeznaczone domu,
 Świrki wyniosłe, cedry, dąb z pysznym jaworem,
 Rażąc echa puszczy dzikich, ostrym tnie toporem.
 Staje wzrąb i szczyt niski i od zawad wolne
 Pierwszy raz pług uczuły zarośla okolne.
 Dziewicza ziemia, ziarno objąwszy swym łonem,
 Dziwi się nad nie znanym sobie dotąd plonem.
 530 Po długich, ciężkich pracach wygnaniec szczęśliwy,
 Gdzie była ciemna puszcza, widzi bujne niwy,
 Widzi liczny dobytek i z kochaną żoną
 Przy wieczornym ognisku lubych dzieci grono.
 Wielbi dzień, w którym osiadł w tym kraju odległym
 I śmiało pług chwyciwszy, stał się niepodległym.
 Tak człowiek uzbrojony umysłem statecznym
 I świadomy z młodości, jak być pożytecznym,
 Choćby najsroższe los mu koleje przeznaczał,
 Znajdzie w sobie ucieczkę, nie będzie rozpaczał.
 540 Czucia nasze, te ludzkiej znamiona istoty,

w. 520 (29) *W oryginale*: gałęzi.

w. 540 (30) *Przed wierszem zaznaczono*: § XIV.

Zródło smutku, wesela, występków i cnoty,
Wprzód nim siły umysłu latami dojrzeją,
Utajonym płomieniem w piersiach naszych tleją
I uczą nas znajdować przecuciem szczęśliwem
Co chlubnem, co nagannem, dobrem lub szkodliwem.

Ty więc, któremu młodość jego powierzona,
Rzuć hojnie w młode serce wszystkich cnot nasiona,
Pomniąc zawsze, że od ich wiernego użycia
Zawisnąć będzie każdy krok przyszłego życia.

⁵⁵⁰ Jeżeli chcesz niestartem i widzieć cnot tych ślady,
Staraj się widocznymi wrażeń je przykłady,
Zręcznie przedmiotów takich chwytając zoczenie,
Co by mu pożyteczne sprawiły wrażenie.
Jeżeli zwiedzi gmachy, gdzie wśród bladej nędzy
Człek zwija nić ostatnią życia swego przędzy,
Gdzie rząd nieczuły w skutku, litośny na oczy,
Tysiące chorych w ciasne łoża hurtem tłoczy,
Gdzie człowiek, który niegdyś widział dni szczęśliwe,
Dziś w rozpacz przez bóle wycieńczon dotkliwie
⁵⁶⁰ Kona i gdy po zimnej pot się leje skroni,
Z tych, co go otaczają, nikt łzy nie uroni,
Wywleczone co prędzej nagie jego zwłoki
Z tysiącem innych parów pożera głęboki,
Wzruszy go widok nieszczęść ród ludzki tłoczających.
Ten tylko będzie tklwym, co widział cierpiących.

Choćby skryty despotyzm w czynach swoich ciemnych
Dozwoił ci przystępu do więzień podziemnych,
Nie prowadź w nie młodzieńca. Za żelazną kratą
Uznałby nieraz więzy cnot dzielnych zapłata,
⁵⁷⁰ Męża, co od lat tylu wśród lochu czarnego
Nie widział słońca, głosu nie słyszał ludzkiego.
Głowa wsparta na rękę, kędzior gęstej brody,
Wycieńczone, wybladłe okrywa jagody,
Czas dla niego przykuty wlecze dni nieznośne,
W nocy bezsennej dźwięki zegaru żałośnie
Liczy ciężko wzdychając; wśród jednak zmartwienia
Błyszczą na twarzy jasność czystego sumienia.
Gdyby wtenczas młodzieniec tklwą mając duszę,
Wiedział, iż te okropne więzienia katusze
⁵⁸⁰ Nie każą towarzystwu złoczyńców szkodliwych,
Lecz nieraz są udziałem mężnych i cnotliwych,

Widząc tę czarną zbrodni nad cnotą przewagę,
 Ach! jakąż w sercu swoim uczułby zniewagę.
 Kłąłby rządowi świata i żywym wzdrygnięciem
 Zawołałby z Brutusem: Cnota tylko cieniem!
 Niech więc te okrucieństwa, te gwałty bezwstydnę,
 Te w rządach przyczyn stanu sprężyny ohydne
 W niepojętych tajemnic zostaną mu rzędzie,
 Bodajby, ich nie znając, żył zawsze w swym błędzie.

⁵⁹⁰ A kiedy spotka męża, co przez życie całe
 Służąc wiernie ojczyźnie, na lata zgrzybiałe
 Doczekał się ubóstwa, nie szemrząc na losy,
 Z tkliwym duszy przejęciem niech te siwe włosy
 Szanować umie. Równie niech z zimną pogardą
 Spogląda na wyrodka, który dumą hardą
 Kraj swój do ostatniego przywiódłszy zniszczenia,
 Koi w złotym pucharze zgryzoty sumienia.

Taka nauka, takie podoczne przykłady
 Więcej niżeli księgi, niż ochmistrzów rady
⁶⁰⁰ Na młodych zmysłach żywym kreśląc się obrazem,
 Czuć, pojmować i sądzić nauczą go razem.

Lecz czas przyszedł, gdzie w siły wzrastający nowe
 Młodzian lustru trzeciego już liczy połowę,
 Z żywością wieku swego skromną śmiałość łączy,
 W gonitwach w każdym ruchu i składny, i rączy.
 Włosy w gęste pierścienie spadają na ramię,
 Wiatr i słońce płci męskiej nadając mu znamię,
 Dziecinną białość ciemnem tłumią opaleniem.
 Jeszcze twarz się nie mieni duszy poruszeniem,
⁶¹⁰ Ale wewnętrznej radości wzrok maluje skutki,
 Oczu tych czarne jeszcze nie zaćmiły smutki,
 Na licach nieświadomych, co żal i strapienie,
 Nie zostawiły śladów gorzkich łez strumienie.
 Życie nowem dla niego i, co myśl maluje,
 Pełne nadziei serce łatwo obiecuje.

Tak, gdy po zimie słońce pierwszy raz zagrzeje
 I luba wiosna ciepłem tchnieniem świat owieje,
 Ledwie błada zieloność ciemny gaj okrywa,
 Spośród wrzosów fijołek ledwie się dobywa.

w. 588 (32) *W oryginalne*: rzedzie.

w. 603 (33) *Przed wierszem zaznaczono*: § XV.

w. 603 (33) *W oryginalne*: połowe.

w. 606—607 (33) *W oryginalne*: na ramie — znamie.

- 620 Naga jest postać ziemi, przecież szum potoków,
Lazur nieba wśród lekkich błyszczący obłoków,
Rozwitych z pączka liści lubo wonne tchnienie
Smutnej rozkoszy w sercach budzą rozrzewnienie.
Z przejęciem widzimy żyzne ziemi obietnice
I płacz słodki niżone napełnia źrzenice.
Takiem czuciem młodzieniec w rannej życia chwili
Serce nasze poruszy i słodko rozkwili.
Ciesz się, skutkiem twej pracy w wieku jeszcze tkliwym
Widzisz go zdrowym, silnym, rozsądnym, szczęśliwym,
- 630 Od dzieciństwa przez ciebie do dobrego zgiętym,
Co jest w naturze wielkiem i pięknem, i świętym.
Duszę jego zapala już chęci spragniona,
Ta żądza wiadomości w człowieku wrodzona.
Ta ciekawość, co wszystko i śledzi, i bada,
Gdy pojęć jego jasny świt już zapowiada,
Gdy się codziennie wzmaga i dowcip, i żywość,
Jakaż o losy jego rodziców troskliwość.
Nieraz patrząc na syna z czułem rozrzewnieniem,
Na twarz, co własnym jego jest wyobrażeniem,
- 640 Rozważa ojciec, jakie dać mu wychowanie,
Czyli domowy ochmistrz i własne staranie
Dostatecznymi będą, czy w szkołach publicznych
Łatwiej nabierze światła i nauk rozlicznych.
Wiele na obie strony wskazują przykłady,
Tu i ówdzie są wielkie korzyści i wady.
Zważ najprzód, do jakiego przeznaczasz go stanu,
Czy ma żyć w wolnym rządzie, czyli służyć panu.
W samowładztwie mniej światła i nauk się szuka,
Umieć słuchać, to jedna w niewoli nauka.
- 650 Lecz jeżeli los mu zdarzy żyć pod rządem wolnym,
W szkołach publicznych prędzej uczyni się zdolnym,
Jak żyć z obywatelami i służyć krajowi,
Jedną ludzkość z powagą winną urzędowi.
Na tym to małym świecie, gdzie chytróść nie ludzi,
Wśród dzieci nauczy się znać dojrzałych ludzi,
Tam lepiej niżli mistrze rówienniki małe
Poprawią w towarzyszu niejedną zakale,
Nie cierpią dumnej pychy, skrócą popędlivość,
Ostrem piętnem wyśmiechu naznaczą trwożliwość.

- ⁶⁶⁰ Tam miasto samotnego z ochmistrzem nękania
Wspólne ubieganie się i chęć celowania
Pobudzi młodzież, później wielkich mężów tworzy.
Ach! w tych to murach, błoniach, w tej dni naszych zorzy
Płomień świętej przyjaźni nieraz się zajmuje,
Tajny pociąg, co młodość zaledwie pojmuje.
Też skłonności, przymioty i podobne smaki
W obu sposób widzenia i czucia jednaki
Połącza rówienników; z radości wyrazem
Szukają się i wtenczas szczęśliwi, gdy razem.
- ⁶⁷⁰ Już słodycze ufności znając i ulżenia,
Powierzają swe troski i małe strapienia.
Tak wcześniej połączywszy swe siły, nadzieje,
Idą razem przez życia odmienne koleje.
Czas idzie z niemi, a gdy lata późne liczą,
Pamięć wcześniej przyjaźni najmiłszą słodyczą,
Zaczęty związek w chwilach młodości, wesela,
Trwa do kresu, gdzie obu grób wieczny rozdziela.
Ten zbiór korzyści w szkołach publicznych przeważa,
Lecz iluż się zepsuciu młodzian w nich naraża,
- ⁶⁸⁰ Zwłaszcza gdy z niebezpiecznym spotkają się wiekiem,
Gdzie przestawszy być dzieckiem, nie jest jeszcze człkiem,
Gdy rady, dozór zwierzchnych za mało się liczą,
Kiedy brak doświadczenia okrasą zwodniczą
Wszystkie chuci maluje. Ach! jak wtenczas możny
Dla niebaczonej młodzieży każdy przykład zdrożny.
Przez podstępne podchlebstwa, przez tony łudzące
Jeden rówiennik może obłąkać tysiące
I w zapędach rozsądku niewstrzymanych metą
Uczynić cnotę śmiechem, a wady zaletą,
- ⁶⁹⁰ Dać nałogi, skłonności, co wiek młody skażą
I w dalszym biegu życia nigdy się nie zmażą.
Jeżeli więc chcesz się ustrzec tak ciężkiej zarazy
I młodość syna twego uchować od skazy,
Miej go raczej przy sobie: wszak to dziecię twoje,
Dla niego wszystkie prace, troskliwość i znoje.
Wszak on jak przodki jego ma ojczyźnie służyć,
Utrzymać cześć imienia i ród twój przedłużyć.
Miej go więc pod twym okiem! W powodzeniu syna
Ojca pociecha, chluba, nadzieja jedyna.

w. 679 (36) młodzian = *młodzianów* (dopełniacz l. mn. z końcówką -o).

- 700 Wkrótce smutnej starości w chwilach już niepewnych,
Gdy cię wiek osieroci z przyjaciół i krewnych,
Gdy sam będziesz, on wdzięczny za twoje staranie
Uzci tve siwe włosy i wsparciem się stanie.
Nie szcędź dziś pracy, pierwszym bądź nauczycielem,
Pierwszym jego poradcą, pierwszym przyjacielem,
Pierwszy niewiadomości rozpędzając chmury,
Otwórz mu wielką księgę przedwiecznej natury.
Tę, kędy żyć mu przyjdzie, niechaj pozna ziemię,
Jej płody, liczne twory i własne swe plemię,
- 710 Dzieje rodu ludzkiego. Nie te czyny głośne,
Wojny, okropne mordy, zburzenia żalosne,
Przypadki bohaterów, co przez dzieła krwawe
Na tysiącznych mogiłach swą wynieśli sławę.
Niech się myśl jego w tylu zbrodniach nie zacieka!
Dzieje mocarstw dziejami są nędzy człowieka,
Ale wzrost nauk, światła, wynalazki dzielne,
Te są szczęścia ludzkiego dzieje nieśmiertelne.
Lecz w liczbie ojców każdy nie jest tak szczęśliwym,
By się sam mógł zatrudniać tym staraniem tkliwym.
- 720 Ten zajęty urzędem nie ma chwili wolnych,
Ten może nie posiada wiadomości zdolnych.
Chcąc jednak zdobić umysł i światła rozszerzyć,
Obcemu ochmistrzowi straż syna powierzyć
Przymuszonym się widzi. Jak śliskie koleje
Jak często mylny wybór zawiedzie nadzieje!
Jak często widzieliśmy z oddalonych brzegów
Perukarzy, stangretów, nieraz nawet zbiegów
I niezliczoną gawieź trzpiotów i próżniaków
Obcym zwyczajem, mową kształcących Polaków!
- 730 Ich bezczelność grzeczności nazywa się sztuką,
Szczebetliwość — dowcipem i wielką nauką.
Cała zaleta wzięta pod rachubę ścisłą,
Że się nie urodzili nad Bugiem i Wisłą.
Są zalety i w obcych, nie przeczę nikomu,
Lecz czemuż szukać podał, kiedy mamy w domu.
Patrz na młodzieńca tego z łagodnym wejrzaniem,
Blade lice smętności powleczone cieniem,
Ubiór jego nie świetny, lecz czysty i skromny,
Mowny z kilką przyjaciół, lecz kiedy przytomny

- 740 Gwarliwym posiedzeniom, wtenczas więcej cichy,
Łączy mądrość bez chluby i godność bez pychy.
Nie gardź nim i on może dobrze urodzony,
I on widział dni lepsze, lecz losem zgnębiony,
Doświadczywszy strat ciężkich i przeciwnieństw długich,
Przynaglonym jest dzisiaj potrzebować drugich.
Stracił, co stracić można. Lecz co los nie kruszy:
Cnotę, mądrość, nauki i szlachetność duszy
Nieskazone zachował; niewięzty u możnych,
Bo nie wie, co pochlebstwo, nie zna ścieżek zdrożnych.
- 750 Ale ty umiej poznać wartość jego całą,
Jemu nad dzieckiem twojem pieczę oddaj śmiało.
On pod domowym szczytem, pod twoim dozorem
Kształcić mu będzie umysł i wieść cnoty torem,
A rozniecając każdą zdolność w twoim synie,
Z pączka świeżego jasne szkarłaty rozwinie,
Uchowa od zepsucia i od tchu zarazy.
Lecz niech, co widzi w domu, wolnem będzie skazy.
Jeżli pyszne twe stoły i biesiady hojne
Trują gęste kielichy, mowy nieprzystojne,
- 760 Albo jeżeli masz żonę, co się z tego chlubi,
Że ni dzieci, ni kraju własnego nie lubi,
Sama pusta, pustemi otoczona twory,
Dni pędząc na wizytach, na kartach wieczory,
Trwoni młode swe lata i gdy dzień się mroczy,
Zgiełk wszystkich miasta karet dziedziniec jej tłoczy
I hucznym gwarem cały pałac się rozlega,
Ach! unoś syna twego! Wszystko, co postrzega,
Do zbytku, do roztargnień wznieci przywiązanie
I w dalszem biegu życia szkodliwem się stanie.
- 770 Niechaj raczej w zapadłej wiosce syn twój żyje
I jak ranny fijałek pod cieniem się kryje.
Tam nauczyciel czystym prowadzon rozsądkiem,
Wszystkie godziny światłym rozdzieli porządkiem,
A udzielając nauk zgodnych z jego wiekiem,
Nie pedantem, ale go pożytecznym człkiem
Uczyni. W tylu nauk pomieszany tłumie
Szczęśliwy, kto prawdziwą drogę poznać umie
I powierzona sobie straż mając młodzieży,
Wie, czego uczyć, a co zaniechać należy.
- 780 Kto więcej czyta, niżli pojąć może snadnie,
Nic nie umie, co gorsza, umie niedokładnie.

Jak często widzimy młodzież i próżną, i płoche,
 Co wszystkich wiadomości chwyciwszy po trochę,
 Wzbudza swą chełpliwością w słowach napuszonych
 Zadziwienie w nieukach, litość w oświeconych.
 Wolę nieumiejętność niż światła podobne!

Obierz sobie cel jeden, zaniechawszy drobne,
 Miej sprawiedliwą pychę stać się doskonałym,
 W tem, co ci użytecznym będzie w życiu całym,
 790 Co się zgadza z skłonnością i z twym powołaniem.
 Nie rozumiej atoli, że jest mojem zdaniem
 Zupełnie cię głębokim poświęcić naukom,
 Daj chwilę wdziękom ciała i przyjemnym sztukom.
 Wiele i powierzchowność w człowieku się zważa,
 Nęci składna szykowność, niezgrabność odraża.
 Niech młodzian wieku swego zażywiony duchem
 Umie w wesołych tańcach wdzięcznym płynąć ruchem,
 Zhukanego bieguna w zawodzie dosiadać,
 Dziarsko nim toczyć, szablą i dzyrytem władać.

800 Miło jest te lube połączyć talenta,
 Któremi dusza nasza tak słodko przejęta,
 Które nas napawając niewinną rozkoszą,
 Często zabawę, nieraz pożytek przynoszą.
 Szczęśliwy ten, co smutek i serca tęsknotę
 Rozpędzić może, w ręce wzięwszy lutnię złotą.
 I jemu ja zazdroszczę, który pędzłem snadnie
 Kryśli, co mu pod oko zachwycone wpadnie,
 Czyli te lube szczyty, kędy się urodził,
 Te gaje, gdzie z rodzeństwem nieraz się przechodził.
 810 Czyli w dalekie kraje, gdy podróż zamierzy
 I widok go wspaniałych pamiątek uderzy,
 Dziwy natury, pełne wdzięków położenie,
 Bierze pędzel i rzuca i światło, i cienie,
 Miejsc tysiącznych i wspomnień zbiera skarby mnogie.
 Szczęśliwy, kto kochanki rysy kreśli drogie,
 A później rozrzewniony patrząc na nie mile,
 Przypomina z westchnieniem i miejsca, i chwile.
 Z takimi dary człowiek wśród szczęścia, wśród trudów
 Nie ujrzy się samotnym, nie doświadczy nudów.

w. 787 (41) *Przed wierszem zaznaczono*: § XVII.

w. 818 (43) *W oryginale*: takiemy, co jest postacią dialektyczną mazowiecko-kre-sową.

w. 819 (43) *W oryginale*: Nie uyrze się samotnym.

820 Dotąd ja wychowańca ujawszy za ręce,
 Prowadziłem z kolebki kroki niemowlęce
 Poziomą życia ścieżką; dziś dopełnia lata,
 Kędy przed nim tor bity i rozległość świata
 Stoją otworem. Nowe duszy poruszenia
 Pełne ognia i życia zdradzają spojrzenia,
 Już tłum uczuć nieznanych w sercu się odzywa,
 Już mech ciemny wokoło lice mu okrywa,
 Już się czuje być człkiem... O, chwile szczęśliwe!
 O dni, co czas skrzydlaty zbyt uniósł skwapliwe,
 830 Wy, igraszki, gonitwy, zabawy dziecinne,
 Wy, pierwotnej przyjaźni rozkosze niewinne,
 Koniec wam! Nieraz może w latach nadchodzących,
 Nieraz w tych smutkach duszę i umysł dręczących
 Oczy łzami zroszone przez wspomnienia tkliwe
 Cofną się na te czasy dzieciństwa szczęśliwe.
 Dziś myśl odmiany chciwa, gdzie blask jasny świeci,
 Za nie znaną przyszłością nieuważna leci,
 Dziś człowiek nowym wszędzie omamion widokiem
 Na te pole bez szranków śmiałym wchodzi krokiem.
 840 O młodzieńcze! twa meta bliska czy daleka,
 Ileż przygód nieznanych na drodze cię czeka!
 Niech na niej, czyli kwiaty znajdziesz, czyli ciernie,
 Z młodu wpojone cnoty przewodniczą wiernie!

PIEŚN II

MŁODOŚĆ

Jak gdy ciemną oponą niebo się zachmurzy
 I huk warczących wiatrów grozi przejściem burzy,
 Tak młodzian niespokojny, niecierpliwy, wrzący,
 Przeczuwa namiętności płomień powstający.
 Wkrótce jak płytka nawa nie mająca wagi,
 Co ją na wzdętym morzu czarne porwą flagi,
 Igrzyskiem jest bałwanów, wiatrów z sobą sprzecznych.
 Człowiek w poranku dni swych w chwilach niebezpiecznych,

w. 820 (43) *Przed wierszem zaznaczono: § XIX.*

w. 3 (49) *parzący popr. atr. na: wrzący.*

w. 8 (49) *Drugi przyimek w skreśl. ołówk., lecz potem znów nadpisany.*

- Przez zapał żywych chuci, wprzód nim dozna życia
¹⁰ Naraża się na straty i srogie rozbicia.
 Namiętności! Na próżno mędrzec zbyt zuchwały
 Chce w sercu ludzkim wasze ugasić zapały!
 Sam twórca przez swą dobroć nieskończoną
 Dał was człeku na jego całość i obronę.
 Ale nadał czystemi, przepisał granice.
 Lecz później jak ów strumień, co sączą krynice,
 Wzbiera się potokami, ściekiem jezior błotnych,
 Że zaledwie w nim znajdziesz kroplę wód pierwotnych,
 Tak świat namiętności, czyste niebios dary
²⁰ Przeistoczył, z srogimi pomieszał przywary.
 Przecież w tłumie tych chęci masz główne sprężyny,
 Gdzie biorą źródło dzielne bohaterów czyny.
 Człek byłby martwym bez ich pomocnej usługi.
 W ciągu więc życia tego burzliwej żeglugi,
 Jeżeli bezpiecznemi iść pragniesz torami,
 Rozum niech będzie styrem, pasyje wiatrami.
 Szczęśliwość ludzka na ich użyciu zależy.
 Ale jak trudna sztuka dla płochy młodzieży!
 Jakiż nam zwodny obraz wiek ten okazuje:
³⁰ Młodzieniec na nieznanym stawając zawodzie,
 Krewki, żywy w uczuciach, nadobny w urodzie,
 Niepowścigniony w żądzach, w przedsięwzięciach śmiały,
 Popędliwy w swych chuciach i razem niestały.
 Na młodych zmysłach każde przedmiotów zoczenie
 Zachwyca go i silne sprawują wrażenie.
 Co powabami ludzi albo blaskiem świeci,
 Za tym skutków niebaczny, zaślepiony leci.
 W ucztach, tłumie, zabawach rozkosz swą zakłada,
 Na widok wiatronogich biegunów przepada,
⁴⁰ Drzy w nim serce, ogarów gdy usłyszysz granie,
 Lubi w zielonych lasach dziarskie gonić łanie,

w. 15 (49) nadał *podkreśl. ołów.*

w. 19 (51) *Słowa:* Tak świat namiętności *podkreśl. ołów.* Wiersz liczy tylko 12 sylab. Prawdopodobnie powinno być: świata.

w. 21 (51) w tłumie tych chęci *nađpisane atr. nad skreśl.:* w tych namiętnościach.

w. 29 (52) zwodny *dopisane u góry atr. Brak wiersza rymującego się z tym wierszem.*

w. 30 (52) Młodzieniec *podkreśl. ołów.*

w. 34 (52) młodych *podkreśl. ołów.;* każde *popr. z:* każdej.

w. 35 (52) I zachwyca go *zmienione atr. na:* Zachwyca go.

W gronie piękności każdej czucia swe udzielać
 I za małą urazę z rywalem się strzelać.
 Chlubny, ilekroć może swe okazać męstwo,
 Zuchwały, bo nie poznał, co niebezpieczeństwo,
 Łatwowierny we wszystkim, prędko z powierzeniem,
 Bo jeszcze nie oświecon długim doświadczeniem,
 Smutnemi zawodami dotychczas nie zgięty,
 Głuchy na głos przyjaźni i w błędach zacięty.

- ⁵⁰ Damon mniemając dochód swój niewyczerpany,
 Dobrocią serca, częściej próżnością łechtany,
 Wzięcia marnotrawnem szukając wydatki,
 Trwoni swoje i ciągłych pokoleń dostatki.
 Olbrzymi sługus w hafty przyodziany złote
 Dźwiga kroci rolników żywność i robotę.
 Sto rumaków wędzidła pozłociste żuje
 I niekiedy użyte, pasąc się, próżnuje.
 Gną się stoły pod srebra i potraw ciężarem,
 Kiedy młody gospodarz z ogromnym puharem
- ⁶⁰ Wina dostałe wieku całego obrotem
 I co pradziad herbowym naznaczył klejnotem,
 Strumieniami wylewa... W napełnionej sali
 Zgiełk serdecznych przyjaciół i kocha, i chwali.
 Krótki zawrót! Majątek już przenoszą długi
 I lichwiarz dobroczynny odmawia usługi.
 Tłum przyjaciół zmniejsza się, przerzadza i znika.
 Ten, co w zbytkach podchlebiał, w niedoli unika.
 Szczęśliwy doświadczeniem — gdy błąd swój opłaci,
 Jeżeli pracą odzyska, co szaleństwem płaci.
- ⁷⁰ Inni niesforni w chuciach, nie cierpiąc przestrogi,
 Trują późniejsze lata wczesnemi nałogi,
 Próżnowaniu i świata ponętom oddani,
 Wichrem szalonych chuci ze wszech stron miotani,
 Niebaczni lecą w przepaść... Tego krasne lice
 Wiednieją przy najętej za złoto podwice,
 Ów na ucztach wśród głośnych oklasków i śmiechów
 Szuka sławy z wielkości spełnionych kielichów
 I rozumie, że mężny, gdy burdy wyrządza.
 Na widok kupy złota już chciwości żądza

w. 51 (53) *Skreśl. atr. nieraz stojące po*: Serca.

w. 73 (55) miotani *nad skreśl. atr.* nasłani.

w. 76 (55) *wśród popr. atr. z wpośród.*

⁸⁰ Pożera graczków wkoło stolików zasiadłych.
 W twarzach ich raz ognistych, drugi raz wybladłych,
 Trwoga w nadzieję, radość w rozpacz się zamienia
 I serce bije podług karty pociągnięcia.
 Noc bezsenna i światło, gdy zorza przywodzi,
 Ten, co usiadł bogaczem, ubogim odchodzi.
 Niewczesne żale! Z zdrowia i chwil drogich stratą
 Nędzna starość niebaczonej młodości zapłata.

Ale kiedy płci męska w młodości zapale
 Burzy się, gardzi radą i czyni zuchwale,
⁹⁰ Miło na słodszy widok obrócić źrzenice,
 Na tę w pierwotnym kwiecie niewinną dziewicę.
 Jak róża łzami jutrzeńki zroszoną,
 Gdy przed słońca światłością otwiera swe łono,
 A nieśmiała za każdym zefira dotknięciem
 Tuli liście i żywszym zachodzi splanieniem.
 Tak się w dziewicy lube rozwijają wdzięki
 I czucia, źródło przyszłych rozkoszy i męki.

Patrz, jak włosy przez letkiej ręki utrefienie
 Na białe czoło w gęste spadają perścienie,
¹⁰⁰ Pod długimi rzęsami wzrok pełen pieśczoży
 Niechcący może sieje już niechybne groty.
 Czy z uśmiechem rozsunie usta koralowe
 I ukaże twym oczom dwa rzędy perłowe,
 Czyli śnieżnych pagórków postrzeże wzruszenia
 I wstydną szerzej na pierś bukiet rozprzestrzenia,
 Czyli hoża krok stawi zrzenicą zniżoną,
 Wszędy jej luby wdzięków towarzyszy grono.
 Niewinne jej są myśli, niewinne i czyny,
 W użytecznych zabawach uchodzą godziny.
¹¹⁰ Znając swe przeznaczenie, wolna od przesądu,
 Naucza się od matki domowego rządu
 I pomaga jej w pracach. Częstokroć wieczorem
 Tę różę, co jej hożej postaci jest wzorem,
 Skrapia rzęsistą wodą lub białe lelije,

w. 85 (57) ubogim *zam. skreśl. atr.* nędznikiem.

w. 86 (57) Niewczesne *popr. atr. z wyrazu trudnego do odczytania.*

w. 92 (57) Po róża *skreśl. atr. z barwą. Słowa: Jak róża łzami podkreśl. otów.*

w. 96 (57) lube *dopisane u góry atr.*

w. 97 (57) czucia *popr. atr. z czuie.*

w. 98 (57) iak *zam. skreśl. atr. Jey.*

w. 101 (59) już *zam. skreśl. atr. mi, zaś niechybne popr. atr. z nieochybnie.*

- Narcysy i goździki, i bluszcz, co się wije,
 Pielęgnując, przyjemną napawa się wonią.
 Nieraz ujawszy igłę bielszą nad śnieg dłonią,
 Oszczędna, gardząc ręki najemnej wytwory,
 Sama kształci swe wstęgi i skromne ubiory
¹²⁰ Albo też z książką w ręku pod lipowym cieniem
 Unosi się nad wieszczków nieśmiertelnym pieniem.
 Nie czyta ona dzieł tych, gdzie cnoty morderce
 Obląkiwając rozum, zarażają serce,
 Ale te przekładając, co wzorów udziela,
 Rozrzewnia się z Klaryssą lub z biedną Pamelą.
 Przy niej równa w postaci, z lat jeszcze dziecinnych
 Jedyna powiernica tajemnic niewinnych,
 Pędzi dni swoich wiosnę przyjaciółka młoda;
 W obu też same myśli, też sama uroda.
¹³⁰ Nieraz widzisz schylone nad małą krosienką,
 Wyszywające jeden kwiatek wspólną ręką,
 Siedzą około siebie, a wśród prac osnowy
 Śpiewanie, lube śmiechy, ustawne rozmowy.
 Tak nigdy nierozdzielne z sobą przyjaciółki
 Jak drzewo jedne spodem, kiedy swe wierzchołki
 Dwoi w równe gałęzie, albo jak dobrane
 Na jednymże pręciku dwie wisznie rumiane.
 W takich to zatrudnieniach uchodzą godziny
 Na spokojnych rozkoszach, zabawach bez winy.
¹⁴⁰ Miłe jej są rozrywki wiekowi właściwe,
 Kiedy usłyszysz grania i skoczne, i żywe,
 Krokiem, którego szybkość ledwie możesz zoczyć,
 Zażywna, wesołym tańcem lubi toczyć.

-
- w. 115 (59) Narcysy *popr. atr. z Narcyzy*; bluszcz *popr. z bluszczu* (?).
 w. 116 (59) Pielęgnując *popr. atr. z Pilegnuiąc*.
 w. 118 (59) gardząc *zam. skreśl. atr. gardzić*.
 w. 119 (59) wstęgi *nadpisane atr. nad skreśl. Czyпки*.
 w. 121 (59) wieszczków *zam. skreśl. atr. wieśniakow*.
 w. 125 (61) Rozrzewnia *przerobione atr. z Rozrzewniaią*.
 w. 130 (61) widzisz *przerobione atr. z widzi Ich*.
 w. 133 (61) *Cały wiersz podkreśl. ołów. i na marginesie uwaga: Verbum niedo-
 staie. Nad ustawne nadpisane ołów. i ciągle*.
 w. 135 (61) iedne *popr. ołów. na: iedno*.
 w. 137 (61) pręciku *na miejscu dwóch skreśl. atr. wariantów: Supelku oraz
 ogonku*.
 w. 141 (63) Kiedy *zam. skreśl. atr. Gdy, zaś grania zam. muzykę*.
 w. 143 (63) wesołym tańcem *zmienione ołów. na: wesołe tańce*.

- Ale tych tłumnych biesiad starannie się strzeże,
 Kędy w bezsennych nocach więdną lice świeże,
 Gdzie pod dzikiem przebraniem, pod zwodniczą maską
 Nieprzystojnemi żarty, wesołością płaską
 Śmie obrażać niewinność rozpusta zuchwała.
 Raz je ujrzy, nie będzie więcej o nie dbała.
- ¹⁵⁰ Milszy jej wieczór daje domowe schronienie,
 Gdy się zniżą na ziemię pokój i milczenie,
 A księżyc, bijąc blaskiem po szklanej powodzi,
 Nad ustronną doliną okrąg swój zawodzi.
 Wśród wonnych jaśminów, gdzie się strumyk sączy,
 Z żalonym jękiem lutni słodkie pienia łączy.
 Ujęte lubym głosem i wieczorną ciszą
 Zefiry się na krzakach różowych kołyszą,
 Ustaje szeleść liści, wszędzie cichość głucha,
 Słowik czasem z nią śpiewa, znów milczy i słuca.
- ¹⁶⁰ Może wtenczas, kędy ten jawor okazały,
 Ukryty patrzy na nią kochanek nieśmiały,
 Widzi lubę jej postać, spuszczone żrzenicę,
 Te włosy, co spadając cienia białe lice.
 Napawa się wdziękami. Ale nieszczęśliwy,
 Biorąc za wstręt ku sobie opór jej wstydlivy,
 Pełen trwogi i czucia, które go przenika,
 Życzy, gdy nieprzytomna, obecnej unika...
 O młodzieńcze! szczęśliwy w lubowników rzedzie,
 Nie znasz wstydu dziewicy i zostajesz w błędzie.
- ¹⁷⁰ Kocha cię, lecz ten ogień, co jej serce żarzy,
 Trawi skrytym płomieniem świeżość pięknej twarzy.
 Tak w pączku róży, co swym blaskiem wabi oczy,
 Skryty robaczek z wolna jasny szkarłat toczy.
 Ach! co za dni pogodne, jak szczęśliwe chwile
 Oczekują młodzieńca, który darów tyle

w. 148 (63) *Szyk zmieniony ołów. na: Niewinność śmie obrażać rozpusta zu-
 chwała.*

w. 149 (63) *je zam. skreśl. atr. iey.*

w. 150 (63) *daie nadpisane nad skreśl. atr. nieczytelnym wyrazem.*

w. 152 (63) *Nad c w Księżyc delikatna kreseczka.*

w. 154 (63) *Wposrod skreśl., lecz następnie znów dopisane atr.*

w. 155 (63) *Żalonym iękiem popr. atr. z Z żalonym iękiem.*

w. 157 (63) *Po się wpisane ołów.: powoley, natomiast różowych skreśl. ołów.*

w. 160 (63) *w tenczas podkreśl. ołów., kędy ten zam. skreśl. atr. gdzie stoi.*

w. 171 (65) *skrytym nadpisane atr. nad cichym.*

w. 174 (65) *Ach przekreślone, lecz znów dopisane atr.*

- I rękę swojej lubej, i powaby hoże
 Pozyskawszy, swą własną nazywać ją może.
 Lecz biada nieszczęsnemu, który w piersiach tkliwych
 Tai nasiona uczuć i chuci burzliwych,
 180 W którym raz słodka smętność, rzewne roztkliwienia,
 Znowu burzy się zajzdrość, czarne podejrzenia.
 Gdy człek taki miłości dotknięty pociskiem
 Sideł sztucznej kobiety stanie się igrzyskiem,
 Miłość męką dla niego, ta mu życie truje.
 Ach! niech młodzieniec, co tę słabość w sobie czuje,
 Wcześniej unika ponęt zmysły ujmujących,
 Słodkopłynnej rozmowy i spojrzeń mdlejących.
 Późno już wzywać będzie rozsądku w obronie,
 Kiedy niszczącym ogniem serce jego spłonie,
 190 Gdy umysł smutek, ciężka ogarnie ślepotą,
 Zniknie uwaga, zgaśnie każda męska cnota.
 W ulubionym przedmiocie zatopiona myśli
 Wszystkich ponęt i wdzięków zwodny obraz kryśli.
 Piękność lica, głos lubym ujmujący brzmieniem,
 Blask oczu gęstych rzęsów przytłumiony cieniem,
 Uśmiech, choć w nim obłuda i przekąs zwodniczy,
 Jemu pełen lubości i pełen słodocy.
 A chociaż i przytomna, kiedy na jej łonie
 Wesołość, wdzięczne pienia i zapachów wonie,
 200 I zachwycone zmysły poją go rozkoszą,
 Wtenczas nawet sumienia bodźce się podnoszą.
 Wśród obłudy czasami uwaga się zwróci
 Na zniewieściałe życie i nierządne chuci,
 Wstyd odbiegłych powołań i zdeptanej sławy
 Struje nieraz goryczą bieg szczęścia nieprawy.
 Cóż, gdy się od swej lubej niechętny oddali
 I pamięć znikłych rozkosz serce mu rozżali,
 Wtenczas dla niego świat swe powaby utracą,
 Wszystko niemiłe, wszystko w niesmak się obraca,
 210 Wszędzie smutek, tęsknota... Samotny się kryje,
 Ją jedną widzi, słyszy, dla niej jednej żyje.

w. 182 (65) taki *podkreśl. olów.*

w. 186 (67) Wcześniej *skreśl. atr., lecz znów dopisane.*

w. 198 (67) przytomna *popr. atr. z przytomny.*

w. 204 (69) powołań *zam. skreśl. atr. posłań.*

w. 208 (69) *Szyk zmieniony olów. na:* Świat wtenczas swe powaby dla niego utracą.

Jej luby obraz w każdym przedmiocie się kryśli,
 Ona pożera jego i czucia, i myśli.
 Wśród przyjaciół, licznego wpośród zgromadzenia,
 Gdzie wesołe rozmowy i śmiechy, i pienia,
 On nieczuły na wszystko i z zwieszoną głową
 Duma o swej kochance... Nieraz jedno słowo,
 Któremu lubyh wspomnień poczet towarzyszy,
 Pieśń, co ona nuciła, zdziwiony gdy słyszy,
²²⁰ Lub zapach woń znajomych kiedy go zaleci,
 Żalodne rozrzewnienia w sercu jego nieci.
 Niebaczny na przytomnych, raptem się porywa,
 Leci, gdzie go los głuchy cieniem swym okrywa,
 Tam samotny miłosne skargi swe rozwodzi.
 Szczęśliwy, jeśli mękom ulżenie znachodzi
 W obfitym łez wylewie. Już mrok czarny pada
 I jękom jego nocne ptastwo odpowiada.
 I gdy się księżyc z letkich obłoków dobywa,
 Po milczącej naturze jasność swą rozliwa,
²³⁰ On niepomny ni wczasu, ani łez znużenia,
 Cały w dumaniu swoim, pełen rozkwilenia
 Błąka się. Znikłych rozkosz chwile przypomina,
 Nieraz na drzewach ostrzem żelaza wyrzyna
 W tysięcznych węzłach imię sercu jego drogie...
 Te są dni całych męki i tęsknoty srogie.
 A kiedy noc zapadnie, gdy jej czarne cienie
 Spoczynek pracy, ciężkim troskom zapomnienie
 We snach letkich przywodzą, gdy wszystko spoczywa,
 On bezsenny jej lube rysy łzami zlewa
²⁴⁰ Albo przy lampy światło zaledwie tlejącym
 Kryśli uczucia swoje w piśmie pałającym.
 Obłądnym uniesieniem myśli się rozżarza,
 Miłość swą, żal, tęsknotę choć setnie powtarza,
 Jeszcze sądzi, że dosyć powiedzieć nie może.

-
- w. 219 (69) Pieśń *popr. atr.* z Pieśni.
 w. 227 (71) I jękom *zam.* Jękom, ptastwo *popr. atr.* z ptactwo.
 w. 228 (71) *Pierwotny szyk (zmieniony potem atr.):* księżyc się... dobywa. *Nad c*
w księżyc delikatna niepewna kreska.
 w. 229 (71) *Po popr. atr.* z Co.
 w. 230 (71) wczasu *popr. atr.* z czasu.
 w. 231 (71) pełen rozkwilenia *podkreśl. ółów.*
 w. 234 (71) *W oryginalu:* Imię.
 w. 244 (71) *Po dosyć skreśl. atr.* wiedział.

Nareszcie gdy zmęczony rzuca się na łożo
 I we śnie ulgi szuka znużona powieka,
 Sen od zburzonej myśli pierzchliwie ucieka,
 Wydając go na pastwę tęsknoty i znojów.
 Może gdy zorza z swoich wychodząc podwojów
²⁵⁰ Na niebie światło jeszcze wątpliwe roztoczy,
 Zawrą się ciągłym niesnem obciążone oczy
 Na krótką chwilę. Wkrótce porywczą się budzi,
 Znów nieszczęsnego mara snem zwodniczym budzi
 I w nierzetelnych rozkosz zachwycenia wprawia:
 Raz z ulubioną serca swojego rozmawia
 I gdy z nią w ciemnych gajach spiesznie się ukrywa,
 Niespodziany natrętnik spotkanie przerywa
 I na zwady i walki zawzięte naraża.
 Lecz okropniejszy widok duszę mu przeraża,
²⁶⁰ Zdaje mu się, że widzi twarz jej ulubioną
 Żelazem rozbójników okropnie skrwawioną
 Lub że ją wód bezdennych nurt bystry porywa,
 Słyszy głos, co pomocy jego smutnie wzywa,
 Chce lecieć i nie może, na próżno się trudzi,
 Aż zlany zimnym potem zrywa się i budzi.
 W takich katuszach chwile młodość ślepa liczy,
 Jednak i te strapienia nie są bez słodyczy.
 Lecz co za nędza, rozpacz, ach! jakie męczarnie,
 Gdy czarna zajzdrość serce i umysł ogarnie
²⁷⁰ I człowiek poruszeniom wydany burzliwym.
 Znika spokojność, koniec wszystkim czuciom tkliwym,
 Nie słodka smętność, nie te rzewne roztkliwienia,
 Lecz ponurą posępność, czarne podejrzenia
 Każdy krok i rzut oka okropnie oznacza.
 Chodzi i ciemna chmura wkoło go otacza.
 Te wdzięki, które wprzód oglądał z rozkoszą,
 Dziś niespokojne trwogi w sercu jego wznoszą.
 Sądzi, że każdy jak on nad niemi przepada,
 Że wszędzie stu rywalów, zasadzki i zdrada.

w. 252 (71) krótką *przerobione atr.* z małą. W *oryginale*: chwile.

w. 254 (71) w nierzetelnych rozkosz *podkreślone otów.* i *nadpisany jakiś wariant,* który *potem skreśl. nieczytelnie.*

w. 259 (73) okropniejszy *przerobione atr.* z okropny.

w. 265 (73) Aż *zam. skreśl. atr.* Obficie.

w. 270 (75) wydany *zam. skreśl. atr.* dany.

w. 274 (75) Każdy *zam. skreśl. atr.* Kiedy.

- 280 Śledzi nieszczęsny każde słowo i ruszenie,
 Patrzy, gdzie się obraca uśmiech i spojrzenie.
 I ta, której nad życie droższą mu jest sława,
 Obelżywych podejrzeń przedmiotem się stawia.
 Obląkanego zapęd gniewliwy unasza
 I samą nawet miłość wzrok wściekły odstrasza.
 Z sercem żółcią zalany albo stroni smutnie,
 Lub gdy się zbliży, nowe zarzuty i klótnie,
 Burzliwe uniesienia, rozstania się głośne,
 Znow ciężka rozpacz, żale i skargi miłosne,
- 290 Może i rzewna zgoda, lecz tylko na chwilę —
 Wraca szalona zazdrość w podwojonej sile.
 Stan nieszczęsny, gdzie pewność doznanej niewiary
 Lżejszą by była nad mąk podobnych ciężary.
 W takich przywarach młodzi zanurza się wielu...
 Kiedy na wstępie życie zaczęte bez celu.
 Święta jest miłość, gdy jej przewodniczy cnota,
 Lecz te nierządne chuci, ta zmysłów ślepotą,
 Te w romansach rozpacz, smutki i wesela,
- 300 Te widma, co zwodnicze omamienie kryśli,
 Nie sądziłem natury obląkaney myśli.
 Poznawania i zbytków chciwy umysł człeka,
 Gdy prawdą nie zajęty w błędach się zacieka.
 Szczęśliwy młodzian, co go z niebezpiecznych toni
 Własny rozum lub rada przyjaciół ochroni
 I wcześniej do jakiegoś wdroży powołania.
 Dzisiaj jest siejba czasu i przygotowania.
 Bo jak z kolei wpływ swój w nieustannym toku
 Mają jedna na drugą zmienne pory roku,
- 310 Kiedy się wiosna kwiaty świetnemi okrywa,
 Bujne lato, w jesieni obfite są żniwa,
 Tak w porach życia młodość, gdy dobrze użyta,
 Szczęśliwy jest wiek czerstwy, starość sławy syta.
 Nie dość jest wieku twego ustrzec się ślepoty,

w. 301 (77) obląkaney myśli *podkreśl. otów.*, w *Niesądziłem po sylabie są pionowa kreska (chyba omyłkowo, bo raczej powinna oddzielać partykulę Nie od czasownika sądziłem).*

w. 302 (77) *Pierwotnie: Procz zbytków y poznawania chciwy umysł człeka. Procz skreśl. atr. Szyk zmieniony atr. na: Poznawania y zbytkow. Chciwy nadpisane nad skreśl. atr. czynny.*

w. 307 (77) siejba *nadpisane nad skreśl. atr. liczba. Słowa siejba [liczba] czasu y przygotowania podkreśl. otów.*

Ozdób serce i umysł rzetelnemi cnoty.
 W każdym wieku nieszczerłość jest przywarą wstydną,
 Lecz w młodzieńcu stanie się zakałą ohydną.

Jeżeli w dobie, gdzie serca nie skażone winą,
 Gdzie jak twoje czucia tak też słowa wolnie płyną,
³²⁰ Jeżeli w wieku, gdzie fałsz nie zwykł się znachodzić,
 Umiesz słuchać, by zdradzać, uśmiechać, by zwodzić,
 Coż nam tuszyć o tobie, kiedy w dalsze lata
 Obeznasz się z chytrnością i obłudą świata.
 Kochaj więc prawdę, fałsz się własnym łowi sidłem,
 A poczciwość najlepszym jest życia prawidłem.
 Nic cię bardziej nie zdobi, jak uprzejmość szczerą,
 Niech się dusza twa słodkim uczuciom otwiera.
 Wśród krwawych bojów, kędy szukasz sławy wieńca,
 Pomnij na nędzę ludzką. Ach! w oczach młodzieńca
³³⁰ Luba jest iza litości i te serce tkliwe,
 Co się rozkwiliła, słysząc powieść nieszczęśliwą.
 Odwiedzaj dom żałoby, wspieraj nędzną cnotę,
 Umiej cieszyć w niedoli płaczącą sierotę.

Zwykłą nieraz zakałą w młodej życia dobie
 Jest próżność, uprzedzenie zbyteczne o sobie,
 Samolubstwo, co tylko na siebie uważa.
 Jeżeli ta wada szpeci i wszystkich odraża,
 Skromność zaletą młodych; ta serca ujmuje
 I rzetelne przymioty na przyszłość rokuje.
³⁴⁰ Próżno już rady starszych żałować po szkodzie!
 Kiedy więc śmiało staniesz na życia zawodzie,
 Nie chwytaj lejców dłoniom twoim odmówionych,
 Lecz się porucz styrowi bardziej doświadczonych.
 Raczej jak obłudnemi puszczać się ścieżkami,
 Pewniej bitym iść torem tych, co szli przed nami.
 Ale zdolność, przymioty cenę swą utracą,
 Jeżeli młodzian przemysłem, użyteczną pracą
 Nie oznaczy dni swoich. Praca jest narzędzie,
 Którym się w czerstwym ciele zdrowa myśl nabędzie.

w. 331 (79) powieść nie szczęśliwe *podkreśl. ółów*.

w. 332 (79) Odwiedzaj *nadpisane nad skreśl. atr.* Od wieczny. *Po wspieraj skreśl. atr. w;* Ogonek przy ę w Cnotę *dopisany później atr.*

w. 333 (81) Umiej *popr. atr. z Umieć.*

w. 334—335 (81) Kolejność wierszy początkowo odwrotna, *na marginesie dopisano jednak atr. cyfry zmieniające szyk.*

w. 339 (81) rzetelne *popr. atr. z rzetelny.*

- 350 Ona strzeże od błędów, obdarza dostatkiem,
 Po zgonie, żeśmy byli, ona jedna świadkiem.
 Nie przeczę, że wesołość udziałem młodzieży,
 Że jej zabaw, rozrywek bronić nie należy.
 Lecz niech zabawy będą pracy twej ulżeniem,
 Ale nigdy całego życia zatrudnieniem.
 Najprzykrzejszy z ciężarów w każdym człeka stanie
 Życie bez celu, gnuśność, wieczne próżnowanie.
 Nie z tego, czym ty jesteś, lecz z tego, coś czynił,
 Świat cię będzie szacował albo będzie winił.
- 360 Ubogis? Pracuj, bo żyć nie możesz bez trudów.
 Bogatis? Pracuj jeszcze, byś się ustrzegł nudów.
 W tym wieku wola zwierzchnych lub mody zwyczaje
 Kaza rzeńskiej młodzieży obce zwiedzać kraje.
 Ta niby większych światel pragnąca nabywać
 Idzie pod obcym słońcem rozumy dogrzywać.
 W tym roju wędrowników świat nieraz zdziwiony
 Niewiele pszczoł spotyka zbierających plony,
 Ale trutniów bez liku. Ci patrząc, nie widzą,
 Nic w obcych nie nabywszy, z kraju swego szydzą.
- 370 Rzadko który nauką umysł swój z bogaca,
 Ruszył z domu nieukiem, a trzpiotem powraca.
 Przeciwnie, dla tych, którym natura łaskawa
 Chęć wiadomości z zdrowym rozsądkiem nadawa,
 Którzy nim zaczną obcym polem się zdobić,
 Umieli wcześniej umysł do podróz sposobić,
 Dla nich obce narody, prawa i zwyczaje,
 Dla nich świat skarbem licznych pożytków się staje.
 Każdy się widok silnie na umyśle wraża
 I zapas słodkich wspomnień na przyszłość pomnaża.
- 380 Idźmy z młodzieńcem, dzieląc ciekawość łakomą,
 Wpóśród ciemnych przepaści Alpów ścieżką stromą,
 Gdzie odwiecznym zburzeniem stojąc na zawadzie,

w. 350 (81) od *dopisane u góry*.

w. 355 (83) *Wiersz podkreśl. ołów*. Wyraz: całego *skreśl. ołów*. i *nadpisane: ied-*
 nym.

w. 356 (83) *Nayprzykrzeyszy popr. ołów. na: Nayprzykrzeysze*.

w. 358 (83) *Nie popr. ołów. na: Ni*.

w. 365 (83) *rozumy popr. ołów. na: rozumu*.

w. 368 (83) *Ci zam. skreśl. atr. iż*.

w. 375 (85) *Po: Umieli skreśl. atr. w domu; po wcześniej skreśl. atr. iak*.

w. 376 (85) *Jch przed: prawa skreśl. ołów., zaś po: prawa wpisane ołów. i*.

w. 381 (85) *stromą podkreśl. ołów*.

Sterczą dzikich skał urwy w okropnym nieładzie.
 Już on z wierzchołka gór tych zachwyconym okiem
 Odkrywa piękne Włochy i szumnym potokiem
 Erydan toczący się wpośród niw zielonych,
 Żyzność roli, blask niebios, szczyty miast wślawionych,
 Błonia, gdzie w jasnym tłumie owoc kwiaty spycha,
 Gdzie lubą wonią cała natura oddycha.

³⁹⁰ Wtenczas, kiedy przed sobą spojrzy na tę ziemię,
 Która niegdyś wydała dzielnych Rzymian plemię,
 Umysł i serce słodką pojąc się rozkoszą,
 Wstecz wieków upłynionych lotnie go unoszą.
 Na tej klasycznej ziemi, gdzie człek kroki zmierza,
 Wszystko serce przejmuje lub zmysły uderza,
 Wszędzie wielkiego ludu pamiątki i ślady:
 W tych gmachach władce świata trzymali swe rady,
 Każdy gaj, każde źródło, co oko postrzega,
 Świętych wieszczków pieniami dotąd się rozlega.

⁴⁰⁰ Tu na powietrzu z niskiej doliny wzniesione
 Huczą w kamiennych łożach nurty zadziwione.
 W cudnych rzeźbach wyryte bohaterów czyny,
 Posągów, kolumn, gzymsów i bram rozwaliny
 I pychę, i niestałość rzeczy ludzkich głoszą.

Patrz na pół potrzaskane, jak swe szczyty wznoszą
 Amfiteatru mury! W nich to przed wiekami
 Lud w święta uroczyste cisnął się tłumami.
 W tych gruzach, gdzie przez ciemne bluszcz wyrasta szpary,
 Widziano w złotem tkaney purpurze Cezary,

⁴¹⁰ Orszaki wojowników i starce sędziwe,
 Nadobnym wkoło płodem matrony szczęśliwe
 I obok lubych dziewic dorodne młodzieńce.
 Ta pompa, orły rzymskie i te laurów wieńce,
 Te wonie wpośród blasku światłał gorejących,

w. 384 (85) *Szyk zmieniony ołów. na:* gor tych wierzchołka. *Słowa* gor tych *podkreśl. ołów.*

w. 391 (85) wydała *popr. atr. z omyłkowego* wydała.

w. 394 (85) *Po:* kroki *nadpisane* swoje, *lecz następnie skreśl. atr.*

w. 399 (87) *Po:* wieszczkow *skreśl. atr.* Wirgilego.

w. 400 (87) powietrza *popr. atr. na:* powietrzu; wzniesione *popr. atr. z roznie-*

sione.

w. 407 (87) *W oryginale:* cisnął się.

w. 409 (87) Widziano *popr. atr. z* Widziany.

w. 413 (87) *Po:* te *wpisane ołów. z.*

Te tłumy ludzi życiem i rozkoszą tchnących,
 Kędyż są? Gdzie ich głosów pomieszanych brzmienie?
 Patrzę... Wszędy spokojność, ruiny, milczenie.
 Dziś tylko wśród tych ruin, wpośród nocnej ciszy,
 Modląc się, obcy pielgrzym z przełknięciem słyszy
⁴²⁰ Głos burzącego czasu. Jak wieża grożąca,
 Lecąc z góry, w przepaściach głazy swe roztrąca,
 Toczą się strasznym grzmiotem ogromne zwaliska,
 Pełny księżyc oświeca srogie widowiska,
 A smutne przerwy między hukiem i milczeniem
 Łagodzi Tyber wiecznym wód swoich mruzeniem.
 Niechaj ci, których dotąd krwią sączą się blizny,
 Co oplakują rzewnie zgon lubej Ojczyzny,
 W pośrodku tych rozwalin na tarpejskiej skale
 Idą uśmierzać boleść i ciężkie swe żale!
⁴³⁰ Upadł Rzym! I któż sobie w tylu ludów rządzie
 Ciągłą trwałość i siły obiecywać będzie?
 Wszystko na świecie zmienną koleją przemija,
 I ten kwiat, co swój szkarłat przed słońcem rozwija,
 I te państwo tak dumne dzisiaj z swojej mocy
 Błysznie i w czarnej wieków pograży się nocy.
 Zacząć się wzrastać, ginąć jest naszym udziałem,
 Gina państwa, Przedwieczny jeden tylko trwałem.
 I gdy z wieczności łona wieki uniesione
 Cisną się i spychają jak fale spienione,
⁴⁴⁰ On niewzruszony wpośród narodów zburzenia
 Na grobach znikłych nowe wznosi pokolenia.
 Lecz gdy niwy auzońskie na każde wejrzenie
 Upłynionych już wieków przywodzą wspomnienie,
 Jest naród równy siłą, nauką jaśniejszy.
 Tak jak niegdyś za czasów pamiętnych Trajana
 Świat struchlały jednego znał nad sobą pana,
 Tak orzeł Gallów, gdy nim moc włada tajemna,

w. 418 (89) tylko *zam. skreśl. atr. nieraz. Nad:* ruin *nadpisane ołówkiem:* zwalain.

w. 420 (89) czasu *podkreśl. ołów.*

w. 421 (89) głazy swe *podkreśl. ołów.*

w. 429 (89) *W oryginalne:* Ciężkę swe Zale. *W zapisie:* Ciężkę widzimy *dialektyczne twarde k zam. ogólnopolskiego k' oraz hiperpoprawne ę zam. ogólnopolskiego e.*

w. 430 (89) *Po:* sobie *skreśl. atr. po nim.*

w. 436 (89) *Zacząć popr. atr. z Zawsze.*

w. 437 (89) przedwieczny ieden tylko trwałem *podkreśl. ołów.*

w. 440 (91) *Po:* narodów *skreśl. ołów. spójnik y.*

- Co nam dziś obraz stawi, czym był Rzym dawniejszy.
 Buja zwycięskim lotem od Tagu do Niemna.
- 450 Już ich oręż zakryła ogromne zabory,
 Pyszne łupy i gmachy, i sztuk cudne wzory
 Napęlniają stolice... Niestety, te mury
 Widziały wszystkie prawa zgwałcone natury.
 Długo w nich gmin morderczy szaleństwa swe szerzył,
 Pokazał się człek wielki i burze uśmierzył,
 Chwycił styr silną ręką. Już dziełem tej ręki
 Nadobne sztuki, światła i społeczeństw wdzięki
 Pełne ponęt obrazy młodzieńcowi stawia,
 Oświecają, unoszą i pożytkiem bawia.
- 460 Tu, chociaż w tłumnej wrzawie, żyjący spokojnie
 W źródle rozlicznych nauk czerpać może hojnie.
 Niech idzie, lubym chłodem gdy zefir przewiewa,
 Tam gdzie z dalekich krajów rośliny i drzewa
 Otaczają gmach pyszny. Tam wśród licznych zbiorów,
 Wpółśród kręgu ziemskiego nieprzebranych tworów,
 Gdy tłum młodzieży swoją uwagę wysiła,
 Mędrzec na pół zasłone natury uchyla.
 Tłumaczy, jak się w ziemi przez wieków obroty
 Tworzy ognisty rubin albo kruszec złoty,
- 470 Jak w czarnych lochach siarki gotując płomienie
 Huczy Etna i wrzące wyziewa strumienie.
 Tu kształt żyjących zwierząt i gady poziome,
 Powietrzne ptastwo, kruszców bryły nieruchome,
 Co się znajduje w morza przepaści bezdennej,
 Co żyje wpośród lodów i wśród nocy ciemnej,
 Jednym spojrzeniem w szczupłym obrębie zawarte
 Widzi świata całego skarby rozpostarte.
 Szczęśliwy, kto nauce takiej poświęcony,
 Zbiera na przyszłość rozkosz i użytków plony.
- 480 Próżno ziemia wspaniałym jaśnieje widokiem,
 Człek prosty obojętnym patrzy na nią okiem.
 Lecz temu, co natury chce znać tryb i prawa,
 W każdym zoczeniu rozkosz, nauka, zabawa.
 I kiedy gnuśny bogacz, żyjąc bez użytku,
 Wlecze ciężkie godziny wśród nudów i zbytku
 I czoło jego tęsknot otaczają chmury,
 Wesoły i szczęśliwy lubownik natury

w. 452 (91) Niestety te *zam. skreśl. atr.* nie dostępnymi te.

w. 455 (91) Człek wielki *podkreśl. olów. i nadpisane nieczytelne słowo.*

- Nigdy nie jest samotnym. Czy w lasów zaciszy
 Jedna latorośl, jeden kwiat mu towarzyszy,
 490 Kształt krążącego na dnie czystych wód kamyka
 Dla niego dzieje świata i wieków zamyka.
 Tak zajęty nauką, wielkich prawd zgłębieniem,
 Swobodny cichym życia puszcza się strumieniem.
 Niedosyć na tym, wszędzie tu pyszna stolica
 Ciekawy wzrok młodzieńca wabi i zachwyca,
 Czy naśladowcze sztuki wyborów natury,
 Tchnące życiem obrazy, spiże i marmury
 Unoszą go, szanowne przywodząc pamiątki.
 Znajdzie dłuta greckiego pozostałe szczątki,
 500 Te szanowne postaci bohaterów dzielnych,
 Cezarów busta, kształty, posągi bogów nieśmiertelnych
 Spokojnie surowe: szlachetnego zwycięzcę Gitona,
 Wenerę, co z pian morskich podnosząc się łona
 Roni wokoło wdzięki i uśmiechy lube.
 Ach! Tę to pozostałą Praksytela chlubę,
 Skarby, co Medyceów gorliwość wspaniała
 Z rozbicia, barbarzyństwa i czasów wyrwała
 I później, stawiając oczom cudne widowisko,
 Zmieniła Rzym wojenny w pięknych sztuk siedlisko.
 510 Naród bitny, przez Alpów przedarłszy się szczyty,
 Starożytności dzieła, skarb ów znakomity,
 Twory dowcipu, mocą zagarnął oręża.
 Chceszże widzieć te hufce i dziwnego męża,
 Co świat cały napęłnił trwogą i zdumieniem,
 Patrz, gdzie błyszczą broń gęsta rzęsistym płomieniem,
 Gdzie uzbrojona rota na rotę nalega,
 Na spienionym rumaku jak piorun przebiega
 I znowu staje wryty wśród ciągnących szyków.
 Z rozrzewnieniem i chlubą widzi wojowników,
 520 Co z nim na lotnych skrzydłach zwycięstwa niesieni

w. 494 (95) *Po*: na tym *skreśl. atr.* tłumem innych widoków.

w. 496 (95) *Czy zam. skreśl. atr.* Tu. *Po* wyborów *skreśl. atr.* nadobney.

w. 501 (95) *W oryginalne*: busta (= *biusty, popiersia*). W 501—502 liczę po szesnaście sylab.

w. 505 (97) *te popr. atr. na*: tę, *zaś* pozostałe *na*: pozostała.

w. 513 (97) *W oryginalne*: zagarnął.

w. 515 (97) *Pierwotny szyk (zmieniony potem atr.)*: gęsta broń błyszczą.

w. 518 (97) *Pierwotny szyk (zmieniony potem atr.)*: wryty staie. *Forma*: stawa *popr. atr. na*: staie.

Wśród Alpów lub w niezmiernej Egipcie przestrzeni
 Szczyty wiecznych piramid zdobili laurami.
 Gdy patrzący rozmyśla nad jego czynami,
 Nad zbiegiem zdarzeń, sztuką głębokich zamiarów,
 Jak, z poziomej kolebki, purpurą cesarów
 Okrył pyszne ramiona, jak dzisiaj wspaniale
 Losów świata całego w ręku trzyma szalę,
 Przekona się, że człek ten od niebios zesłany
 Na ukaranie mocarstw i wielkie odmiany.

530 Tak gdy chcącej korzystać z podróży swoich młodzi
 Dzień cały na nabyciu wiadomości schodzi,
 Noc, nad światem swe skrzydła roztaczając ciemne,
 Stawia nie bez korzyści zabawy przyjemne.
 Miło iść w gmach ten, kędy sztuk wszystkich złączeniem
 Zachwycają się zmysły słodkim omamieniem
 Lub się kwileć z Rasiem lub z Kornelim śmiałym,
 Unosić duszę czynem Horacych wspaniałym.

Więcej niż rozumiemy, wybranej młodzieży
 Na zewnętrznych zaletach i kształcie zależy.

540 Czczę ja wielkie prawidła i surowe cnoty,
 Lecz mają cenę swoją potoczne przymioty.
 Pierwszych w zdarzeniach wielkich możem potrzebować,
 Drugie uczą, jak z ludźmi codziennie obcować.
 Patrz, jak Francuz przez serca ludzkiego naukę
 Dalej nad innych życia doprowadził sztukę.
 Wnijdź w te domy, co celnych towarzystw są wzorem,
 Znajdziesz tam połączone szczęśliwym wyborem
 Wdzięki, talenta, dowcip, uprzejmość wzajemną
 I głęboką naukę i letkość przyjemną.

550 Kożdy podług swej mocy wśród zabaw wesela
 Do wspólnej przyjemności cząstki swej udziela.

-
- w. 521 (97) Wśród Alpów *popr. atr. z* W posrod Alp.
 w. 526 (99) wspaniale *zam. skreśl. atr.* zuchwale.
 w. 528 (99) Przekona się *zam. skreśl. atr.* Wierzyć może.
 w. 529 (99) y wielkie odmiany *podkreśl. ołów.*
 w. 535 (99) słodkim *zam. skreśl. atr.* pływkim.
 w. 541 (99) swoją *zam. skreśl. atr.* życia.
 w. 542 (101) *Przyimek w skreśl. atr. przed* wielkich, a *dopisany przed* zdarze-
 niach.
 w. 544—545 (101) nauką-sztuką *popr. atr. na:* naukę sztukę.
 w. 549 (101) przyjemną *podkreśl. ołów.*
 w. 551 (101) przyjemności *skreśl. atr. i podkreśl. ołów., ale to podkreślenie z kolei*
skreśl. atr.

Tymczasem gospodyni, co jak od niechcienia
 Baczna na wszystko, wszystkich uważa ruszenia,
 Kiedy zręcznie każdego skłonności zgaduje,
 Rozumiesz, że się tobą jedynie zajmuje.
 Ostry mędrzec, co w człeku chce znajdować cuda,
 Powi: Niegodna w takich postępках obłuda.
 Może... Lecz prawe czucia gdy ciężko znachodzić,
 Marą nawet tych uczuć miło się uwodzić.
 560 Przyjemność samym cnotom ozdoby dodaje.
 Jeszcze godny uwagi naród pozostaje.
 Ta wyspa, której brzegi w skały wyniesione
 Tłuką napróżno morza bałwany spienione.
 W niej ciekawy wędrownik gdzie pociągnie okiem,
 Wszystko się pomyślności uśmiecha widokiem,
 Wszędzie skutki przemysłu i pracy odkrywa.
 Tu żniwo bujnym kłosem w zgiętych falach pływa,
 Na rozległych przestrzeniach napelnione grody
 Rojami ludzi. Patrz, jak nieforemne płody,
 570 Sztuczne narzędzia krocie rąk zastępujące
 Zamieniają w użytków i kształtów tysiące.
 Tu śliska przez jedwabny wątek łódka leci,
 Tam pod młotem stal blaskiem gorejącym świeci.
 Radca, kupiec, rzemieślnik, majtek i wieśniacy
 Odbierają dostatki w zamian czynnej pracy.
 Skądże bogactwa, skąd ta pomyślność wypływa?
 Na prawidłach rozsądnej wolności spoczywa.
 Ona przemysł i każdą zdolność w człeku budzi,
 Ona do wielkich czynów jest bodźcem dla ludzi.
 580 Kożdy zamiar umysłem prowadząc statecznym,
 Nic dla niej nie jest trudnym i nic niebezpiecznym.
 Przez nią Anglia, przez swych rad mądre ustawy
 Doszła kręgu potęgi, bogactwa i sławy.
 Patrz, gdzie słońce zapada, gdzie powstaje zorza,
 Jej żaglami okryte i porty, i morza.
 Pędzone dęciem wiatrów pod odległe nieby
 Mienia swe rękodziela za obce potrzeby,

w. 554 (101) *Po*: każdego *skreśl. atr.* życzenia.

w. 558 (101) prawe *popr. atr.* z prawie.

w. 559 (101) -ą w Marą *napisane na trudnej do odczytania literze.*

w. 569 (103) iak *podkreśl. ołów.*

w. 572 (103) łudka *podkreśl. ołów.*

w. 573 (103) gorejącym *popr. atr.* z gorącym *przez nadpisanie ei u góry.*

w. 574 (103) *Spójnik* i *popr. atr.* z y.

Bratają człeka z człekiem i okręgu ziemi
 Owoce czynią wszystkim narodom wspólnemi.
⁵⁹⁰ Znane dotąd krainy, ich liczne mieszkańce
 Zbyt szczupłe dla nich. Świata ostateczne krańce
 Płytką sztabą zwiedzają, aż lodów zawały
 Pod biegunami zapęd wstrzymują zuchwały.
 W tej posepnej żegludze, gdzie morza bałwany
 I tło niebios bez żadnej dla oka odmiany
 Obciążają umysły smętnością tęskliwą,
 Ach! jakie uniesienie, jaką radość tkliwą
 Wzbudza widok nieznaney wyspy, co wśród cieni
 Bładych obłoków z morza powstaje przestrzeni,
⁶⁰⁰ Lecący wpośród wałów ów zamek skrzydlaty,
 Te nieznanne postacie, te zbroje, te szaty.
 Tak na skrzydlatych zamkach, porzuc żywiół płynny,
 Wszystko zwiedził, przywłaszczył Europejczyk czynny.
 I kraj, gdzie Kolumb, morzem drogę kreśląc nowę,
 Odkrył okręgu ziemi bogatą połowę,
 I wyspy, gdzie się tułał Indyanin dziki,
 Spalone nawet brzegi nieszczęsnej Afryki.
 I kędyś wprzody widział lwów drapieźnych ślady,
 Dziś wznoszące się miasta i ludne osady.
⁶¹⁰ Przyjdą i niedalekie już są może lata,
 Kiedy mieszkańcy tej tak szczupłej części świata
 Berłem całą okręgu tego zajmą ziemię,
 Oswoją dawne, własne rozprzestrzenią plemię.
 Nie tak, jak niegdyś dzikich barbarzyńców hordy,
 Niosąc przed sobą srogie zburzenia i mordy,
 Ale niosąc, co może w spokojniejszym bycie
 Oświecić umysł człeka, słodzić jego życie,
 Rolnictwo, rękodzieła pożyteczne sztuki,
 Nowe odkrycia, skutki wieków i nauki
⁶²⁰ I wszystko, co polepszyć może człeka dolę.

w. 592—593 (105) *Dwuwersz dopisany na marginesie, choć jest także w tekście głównym.*

w. 592—601 (105) *Wiersze zakreśl. z boku atr.*

w. 594 (105) *Cały wiersz podkreślony ołów. Brzmi on w oryginale tak: Pod Osią ziemi w tey posempney zegludze, gdzie morza bałwany.*

w. 598 (105) *W oryginale: z wsrod cieni.*

w. 602 (107) *skrzydlatych popr. z skrzydłach.*

w. 613 (107) *Oswoją przerobione z I oswoią; roz- w rozprzestrzenią napisane na nieczytelnym wariencie. Wyrazy dawne i rozprzestrzenią podkreśl. ołów.*

w. 617 (107) *Pierwotnie: osłodzić, potem przedrostek o- skreśl. atr.*

- Wtenczas światło pokruszy wschodnich państw niewolę,
 Wtenczas świat tyłu ludów okryty tłumami,
 Różnych z sobą językiem, wiarą i prawami,
 Jednym rodu ludzkiego stanie się udziałem.
 Już do tych celów Anglik krokiem idąc śmiałem,
 Dobroczynnego dzieła dokonał połowę,
 Już przemysł jego, prawa, zwyczaje i mowę
 Znają mieszkańce Indu i krain odległych.
 On męstwem i w żegludze skutkiem zwrotów biegłych
⁶³⁰ Handlu świata całego ujrzawszy się panem,
 Wpółśród huku piorunów rządzi oceanem.
 Te kraje wpośród zabaw, wśród widoków zmiany
 Odwiedzają nawykł poczet młodzieży wybrany.
 Wszystko mu do spędzenia chwil przyjemnych służy.
 Bogaci znają tylko rozkosze podróży,
 Lecz trudy, przeciwności i niebezpieczeństwa
 Udziałem niedostatku i czynnego męstwa.
 Patrz! Młodzieniec, co w stanie zrodzony nieświecym,
 Ale z gorącą duszą, z umysłem szlachetnym,
⁶⁴⁰ Gdy mu kraj własny wszelkich sposobów odmawia,
 A przyszłość nędzę, smutną podległość wystawia,
 Chciwy zawisnych losów polepszyć koleje,
 W pracy rąk własnych mieszcząc wszystkie swe nadzieje,
 Idzie w dalekie kraje i osady nowe,
 Rzucając z płaczem krewnych i bogi domowe
 I tę, co swą pięknnością i spojrzeniem tkliwym
 Zajęła duszę jego ogniem nieszczęśliwym.
 Próżno czule ich serca wierna miłość spaja,
 Co skłonność połączyła, ubóstwo rozdwa.
- ⁶⁵⁰ Dla niej więc, by z nią kiedyś liczył dni szczęśliwe,
 Naraża się na trudy i morza burzliwe.
 Już wiatr powstaje, już się głos majtka odzywa,
 Kiedy zarytę kotwę z głębi wód dobywa.
 Przyszedł żalony moment ciężkiego rozstania,
 Kiedy z [ś]ciśnionym sercem wśród płaczu i łkania
 Żegna krewnych, przyjaciół i lube siedliska,
 Raz ostatni kochankę do serca przyciska.
 Ta z włosem rozpuszczonym, wpół martwa i blada,
 Jęk rozpaczy wydając, na brzegach upada.
⁶⁶⁰ I gdy żal ciężki serce młodzieńca napawa,

w. 636 (109) *Pierwotnie*: trudy y Ich przeciwności, *następnie*: y Ich skreśl. atr.

Tęgim pędzona wichrem oddala się nawa.
 Nazajutrz ledwie z czarnych świt powstaje cieni,
 Wpółśród tła niebios i wód niezmiernej przestrzeni
 Słabo miga się jeszcze strapionemu oku
 Szczyt lubych siedlisk w szarym niktający obłoku.

Wkrótce z całym go światem słońce dzieli fale,
 Szybki okręt po wodach raz buja wspaniale
 I znowu silnym wichrem nateżona burza
 Płytką sztabę w bezdennych przepaściach zanurza.
⁶⁷⁰ Między okropną śmiercią i człkiem zuchwałem
 Spojonych kilka deszczek jedynym przedziałem.
 Komu przebywać morza nadał los zbyt srogi,
 Zna początków żeglugi przykrości i trwogi,
 Gdy się natura wzdryga na żywioł nieznany,
 Gdy człek w ciasnym zamknięciu ze wszech stron miotany
 Czuje niesmak, tęsknotę i ten stan niemiły,
 W którym zemdlone cierpią i umysł, i siły.
 Lecz w żegludze, jak w życiu, nie zawsze dni ciemne,
 Znajdziesz na morzu nawet zdarzenia przyjemne.
⁶⁸⁰ W jednostajności ważnym każdy przedmiot nowy:
 Tu olbrzymi wieloryb wzniesion do połowy
 Ogromną postać wpośród fal spiętrzonych ciska,
 Nurza się, wznosi, szumne potoki wytryska.
 Bliżej oko postrzega wskroś fal przezroczytych
 Jak blaskiem fal tysięcznych i skrzeli złocistych
 Lsknący się delfin pędzi za rybką skrzydlatą.
 Bidna, szparkości jego stać się ma zapłata,
 Aż gdy żarłocznik już — już paszczą na nią godzi,
 Rozwija mokre skrzydła i lotem uchodzi.
⁶⁹⁰ Lecz bardziej żaden widok nie jest pożądanym,
 Jak gdy długo samotnie po morzach miotanym
 W niezmiernej odległości żagiel się zabieli.
 Sami wśród oceanu, co ich z światem dzieli,
 Zbliżają się nawzajem. Ach! co za przejęcie
 W sercach żeglarzy! Milczą... Wiatrów tylko dęcie
 Uroczyście przeraża, gdy trąba chrapliwa

w. 666 (113) Z całym go światem *podkreśl. ołów.*

w. 679 (113) Znajdziesz *popr. atr. z* Znajdują się.

w. 687 (115) stać się *popr. atr. z* staie się; ma *nadpisane nad skreśl. rya (= ryja, pyska).*

w. 690 (115) *Cały wiersz podkreśl. ołów.*

w. 694 (115) przejęcie *popr. atr. z* przyjęcie.

- Z bliskiej nawy stłumionym głosem się odzywa
 Pytający, skąd płynie, w które strony zmierza,
 A głos ten ludzki mile stęsknionych uderza.
- ⁷⁰⁰ Tymczasem gdzie ku morzu tło się niebios zniża,
 Słońce wspaniałym tokiem zachód swój przybliża
 I powoli zstępując w wód kryształę czyste,
 Miota na wszystkie strony strzały promieniste.
 Morze, obłoki wolnym unoszone lotem
 Rumienia się purpurą albo błyszczą złotem.
 Wkrótce żywość jasnego słabiejąc potoku
 Gubi się w słodkich cieniach wieczornego mroku.
 Cicha spokojność... Wtenczas, nim się noc przybliży,
 Słyszysz jęczące brzmienie uderzonej spiży,
- ⁷¹⁰ Co do zwykłej modlitwy zwołuje żeglarzy.
 Nie masz świątyni, nie masz tam pańskich ołtarzy,
 Ale sędziwy kapłan z głębi oceanu
 Niebios, ziemi i wichrów wszechmocnemu panu
 Modli się. O ty — rzeczce — co dzielną prawicą
 Władasz zhukanem morzem i chmur błyskawicą,
 Co wśród grzmotu na skrzydłach wiatrów wyuzdanych
 Otoczon nocą lataśz górą wód wezbranych!
 Na tę garstkę żeglarzy, na tę wątłą nawę
 Z ciemnych zastępów twoich spuść oczy łaskawe,
- ⁷²⁰ Prowadź ją wpośród wirów i wśród skał zdradliwych,
 Strzeż od srogich nawalnic i rozbić straszliwych.
 Niechaj niesiona wiatrem, co jej ciągle sprzyja,
 Do pożądaných lądów szczęśliwie zawija.
 Rzekł. Jak woń całopaleń z ołtarza świętego
 Wznoszą się czyste modły przed tron najwyższego.
 Tymczasem noc nad światem swe roztacza cienie,
 Czuwa żeglarz u styru, smętne nucać pienie,
 Czuwa młodzian. Ale w nim ta spokojność cicha,
 Powiew wiatru, co okręt łagodnie popycha,
- ⁷³⁰ Ten tłum świateł w lazurze niebios rozsypany,
 Letki szmer wkoło sztaby iskrzącej się piany

w. 698 (115) Pytający *popr. atr. z* Pyta się iy.

w. 714—723 (117) *Przed każdym wierszem znak cudzysłowu; cudzysłów także w w. 714 przed: o ty... oraz w w. 724 po: Rzekł.*

w. 715 (117) zhukanem *popr. atr. z* zbuyanym.

w. 726 (117) Tym czasem *popr. atr. z* Juz tym czasem; Swiatem *popr. atr. z* Swi-tem.

w. 730 (119) niebios *wpisane u* góry *atr.*

- I uroczystej nocy wspaniałe milczenie
 Upłynionych chwil rzewne przywodzi wspomnienie.
 Z tej to nawy, z ostatnich szranków może świata,
 Przenosząc się nieścigłym torem myśl skrzydlata,
 W zaciszy domowego stawi go siedliska,
 Kędy sędziwa matka wokoło ogniska
 Wspomina go, gdzie słysząc to kochanka tkliwa
 Rumieni się i wzdycha, i lzy swe ukrywa.
- 740 Takim dumaniem kiedy słodko się uwodzi,
 Bezsennego poranna jutrzienka znachodzi.
 Ufniejszy majtek z słońcem na niebie wzniesionym
 Podaje wszystkie żagle wiatrom natężonym.
 Ale nieraz w tym biegu wiatr raptem omdlewa,
 Nieruchoma się cisza po wodach rozlewa
 I kożdy wiew zefiru usypia i koi,
 W szklanej równinie morze błyszczące się stoi,
 Jak ogniem roztopione, kiedy srebro płynie,
 Lub marmurowy pomost w gotyckiej świątynie.
- 750 Ta głucha ciszy, niebo, co się z wolna chmurzy,
 Okropną są oznaką nadchodzącej burzy.
 Czy słyszysz, jak się wicher z srogim szumem zrywa
 I świat czarnych obłoków kłębamii okrywa?
 Huczą pioruny, burza tęgość swą wywiera,
 Ślad krwawej błyskawicy ciemnotę przedziera,
 Wznoszą się wały, krętym wirem nawę dręczą,
 Skrzypią maszty i reje natężone jęczą.
 Okropny zgiełk i wrzawa! Majtek strachem zdjęty,
 Pnąc się po linach, żagiel związuje rozpięty.
- 760 Przykro patrzeć, na słabej jak się żerdzi chwieje,
 Jeden krok śliski lub, gdy szturm tęgo zawieje,
 Zrzuca go na łeb w przepaść rozhukanej fali.
 Za nim maszt z przykrym jękiem łamie się i wali,
 Schylona nawa wagą, która ją obciąża,
 Zalewa się falami i w głębi pogrąża

w. 738 (119) *Przed: gdzie skreśl. atr. a.*

w. 741 (119) *poranna popr. atr. z poranka.*

w. 750 (121) *Ciszy popr. otów. na: Cisza.*

w. 756 (121) *Wały napisane atr. na wyrazie trudnym do odczytania.*

w. 757 (121) *Po i skreśl. atr. na.*

w. 760 (121) *Przykro patrzeć, na słabej podkreślone otów.*

w. 762 (123) *łeb popr. atr. z łep. Słowa: Zrzuca go na łeb podkreśl. otów.*

w. 764 (123) *wagę popr. atr. z wagę.*

Albo na ostrych skałach wpoprzek się rozpada.
 W tym okropnym momencie strach i rozpacz błada,
 Sroga śmierć i grób w morskich potwórów paszczęce
 Przerażają nieszczęsnych. Mdłe podnosząc ręce,
 770 Toną w słonych bałwanach, a w zaćmionej myśli
 Obraz lubej ojczyzny raz się jeszcze kryśli.
 Gina. Nad smutnym zgonem nikt łzy nie wylewa,
 Morze, ciała ich długo miotając, wyziewa
 Na brzeg obcy, gdzie twardej mieszkaniac opoki
 Przykrywa garstką ziemi obnażone zwłoki.
 Nie usłyszą już o nim rodzice ni krewny,
 Taka niedola człeka, los jego niepewny.
 Jak szczęśliwa ta chwila, lecz jak szybko leci,
 Gdzie pod skrzydłem rodziców rosna lube dzieci.
 780 Wkrótce duch wszechmocnego wyroki swojemi
 Rozdmuchnie ich szeroko po przestrzeniach ziemi.
 Ledwie dzień razem żyje nieszczęsna rodzina,
 Ledwie syn ojca, córka matkę przypomina.
 Dąb widzi, jak się przy nim liczny żołędź wznasza,
 Niestale plemię człeka wszędy się rozprasza!
 Te rozbicia, przygody żywiołów niestałych
 Nie zrażają młodzieży w zamysłach zuchwałych.
 Tak mieć chciała natura, właściwym jest człeku
 Być oszczędnym dni swoich przy schyłym wieku.
 790 Lecz młodość, ten kwiat w dobie swojego rozwicia,
 Gdzie się w przyszłości długi ciągnie wątek życia,
 Skwapliwie nim szafuje, skutków nie uważa,
 Gardząc niebezpieczeństw, na śmierć się naraża.
 Ufna w krewkości wieku, w tym umyśle żywym,
 Gdzie się wszystko maluje snadnym i szczęśliwym,
 Od pałającej strefy aż do śnieżnej osi

w. 767 (123) momencie *podkreśl. ółów.*

w. 768 (123) paszczęce *napisane atr. na nieczytelnym wyrazie i jeszcze raz przepisane u góry.*

w. 770 (123) Toną *popr. z Toczą; przed w zaćmionej dopisany u góry spójnik a.*

w. 776—785 (123) *Ustęp dopisany ręką autora na stronie 122 z zaznaczeniem przez znak x, że powinien się znaleźć po słowach: Obnażone zwłoki (zob. w. 774).*

w. 778 (122) Chwila *popr. atr. z chwili, przy czym końcówka -i jest dobrze widoczna spod -a.*

w. 784 (122) żołędź *popr. atr. z żołędź.*

w. 794 (125) Ufna *popr. atr. z Ufną (?).*

Nadzieja, niespokojna czynność ją unosi.

- Ten w Islandyi, co się wiecznym śniegiem bieli,
 Gdzie noc ze dniami zarówno panowanie dzieli,
 800 Gdzie ziemia nie zna płodu, kędy twarde lody,
 Prowadzi chciwy handel z grubemi narody,
 Poświęca dom, przyjaciół i porę dni wczesnych
 Za trzosa mięk[k]owłose, odzież zwierząt leśnych.
 Samotny, próżno szuka wpośród ciemnej dzicy
 Powabów towarzystwa i życia słodyczy.
 To natura, ujmując, dała im w udziale
 Gnusną duszę w poziomym i nikczemnym ciele.
 Między nimi pod szronem nędzny krzew wędnieje.
 Nigdy kwiat nie zabłyśnie, ni owoc dośpieje.
 810 W dymnym lochu, co smolny oświeca kaganiec,
 Otoczony nędznym rodem drży zimny mieszkaniac.
 A gdy noc długa zniknie i słońce poranku
 Na mglistym horyzoncie krąży bez przestanku,
 Nie już prace rolnicze, nie błonia zielone,
 Lecz skały, dzikie puszcze i morza zburzone
 Do twardych prac wołają. Ten w nikczemnej łodzi
 Ostrem oszczepem w srogie wieloryby godzi,
 Rzuca się twór olbrzymi bólem rozjuszony,
 Raz się zanurza w głębi, znów na wierzch wzniesiony,
 820 Ryczy okropnie, szumne wyziewa potoki,
 Rozstępuje się morze, ślad krwawej posoki
 Czerwieni się wokoło. Biada nieszczęśliwym,
 Których w zemście swej skrzelem potrafi straszliwym.
 Sroga śmierć chciwej walki staje się zapłata,
 Na koniec zwierz osłabion bólem i krwi stratą
 Rozciągniony, pławi się po wodnej przestrzeni.
 Rybacy pokonanym łupem ucieszeni
 Piją gorącą tłustość, a rozcięte szmaty
 Niosą na roczny zapas do zgłodniałej chaty.
 830 Tak lud ten nieużyty poruczony niebom
 Naszym zbytkom i własnym dogadza potrzebom.

w. 797 (125) czynność ją unosi *podkreśl. ołówkiem*.

w. 801 (125) grubemi *podkreśl. ołów. i nadpisane* rzadkiami.

w. 802 (125) porę *popr. atr. z porą; zaś miękki włos na: miękowłose*.

w. 807 (125) nikczemnym *popr. atr. z niksącym*.

w. 808 (125) nędzny *zam. skreśl. atr. martwy*.

w. 811 (127) drży *popr. atr. na: drży*.

w. 823 (127) w zemście *popr. atr. z w zamęcie; Zimny popr. z Zimy*.

Czyli ściga na morzu okropne potwory,
 Czy na łowach odwiedza nieprzebyte bory,
 W niebezpieczeństwach, trwodze, ciężkich trudach żyje.
 Mało lubieżna piękność kiedy łono kryje
 Sobolim włosem albo białość gładkiej dłoni
 Czarnolisim rękawkiem od zawiewu chroni,
 Mało, mówię, uważa rozkosznie okryta,
 Z jakim ta miękka odzież hazardem nabyta.
⁸⁴⁰ Jak nędznik, goniąc za nią wpośród zawał śnieżnych,
 Częstokroć łupem zwierząt staje się drapieżnych
 Lub obłąkany dęciem ciemnej zawieruchy
 Ginie skościąły mrozem wśród pustyni głuchy.
 Nędzny kraj, lecz go zwiedza człek zyskiem zajęty.
 W inne strony świetniejsze ciągną go ponęty,
 Co nad prawe potrzeby zdrożny zbytek ceni,
 Złoto, lubieżne wonie, blask świetnych kamieni
 I kły słońia, którego uciążliwe brzemię
 Tłoczy ogromem swoim stękającą ziemię,
⁸⁵⁰ Wpośród dzikich Arabów, między Etyjopy
 Idzie nabywać chciwy mieszkaniec Europy.
 Nie zrażon trudnościami w zamyśle powziętem
 Na grzbiecie zwierza, co go zowią puszczy okrętem,
 Pod skwarnym niebem stepy piaszczyste przebywa.
 Nieraz, kiedy nieznośnym pragnieniem omdlewa
 I zlany potem szuka na próżno ochłody,
 Chętnie by wszystkie skarby dał za kroplę wody.
 Nieraz, mówię, w tym stanie zbójców tłum ukryty
 Otacza go, wydziera zbiór ciężko nabyty,
⁸⁶⁰ Obnażonego w dzikiej zostawując puszczy.
 Szczęśliwy, jeśli znajdzie w tej drapieżnej tłuszczy
 Człeka ludzkiej postaci. Wtenczas ośmielony
 Dotyka się szat jego i wzywa obrony.
 Ten z brwi zmarszczonych zwykłą srogość na bok składa,
 Przysięga, że go nie tknie ni przemoc, ni zdrada.
 W dzikich hordach gościnnność jest cnotą jedyną.
 Lecz nie zawsze przygody podobnemi słyńą

w. 839 (127) hazardem *podkreśl. ołów*.

w. 843 (127) *W rymie użyto potocznej postaci dopełniacza l. p. głuchy ≤ głuchej*.

w. 845 (129) *W oryginale: winne (= w inne) oraz niepotrzebnie dopisany atr. jeszcze jeden przymek: w u góry. Pierwotny szyk: Świetniejsze [w] winne strony ciągną go ponęty.*

w. 859 (131) *wydziera napisane atr. na wyrazie trudnym do odczytania.*

Podróże przedsiębrane od zuchwałej młodzi.

Jest kraj, co wszystkie inne dawnością przechodzi,

- 870 Kędy hojna natura najdroższe swe dary
 Na ulubioną ziemię wylała bez miary.
 Tam na pogodnym niebie błyszczą jasność cicha,
 Tam słodką wonią całe powietrze oddycha.
 Wpółśród kwiecistych smugów z pochyłego drzewa
 Sączą się mirra albo złoty balsam zlewa,
 Wszędzie obfitość, wszędy bujne ziemi płody.
 Przed tysiącami wieków zbudowane grody
 Napęlnia lud łagodny, przemyślny, spokojny.
 Na wrzawę trąb głoszących i mordy, i wojny
 880 Drżą w tkliwych piersiach serca litością przejęte.
 Nie do niego jest walczyć, lecz przybytki święte
 Zdobić kwiaty, napęlniać boskich hymnów pieniem
 Albo nad czystym źródłem pod palmowym cieniem
 Złotą nicią pajęczę przetykać muszliny.
 Ach! Ten to lud, co krwawe nie splamiły czyny,
 Ta ziemia w drogie płody i kruszec bogata
 Celem zawsze chciwości burzycielów świata.
 I dziś tłumne narody i państwa ogromne,
 Mocarze, sił i sławy przodków swych niepomne,
 890 Garstce z północy czołem pokornym hołdują.
 Nie dla nich liczne ręce miękkie jedwab snują,
 Nie dla nich drogi kamień wydobyty z ziemi,
 Walcząc z słońcem, promieni błyszczą rześnistemi.
 Pyszne płody natury i rąk tylu praca
 Łakomego przychodnia tuczy i wzbogaca.
 Tam młody Anglik, progi rzucając ojczyste,
 Leci, gdzie Ganges smugi oblewa cieniste,
 A chciwy świetnych bogactw, co kraj ten zawiera,
 Sili swój przemysł, nieraz uciska, wydziera,
 900 Tłoczy skarby na skarby. Już pyszne podwoje
 Zdobią wężgłowa i sług napęlniają roje.
 Wschodnich mocarzy zbytek, przepych i zwyczaj
 Przywłaszcza i rozkoszom cały się podaje.
 Lecz gdy złotym strumieniem dzień za dniem upływa,

w. 881 (133) Nie do niego *podkreśl. otów.*

w. 892 (135) *Wers dopisany między liniami przez autora.*

w. 896 (135) Tam Młody Anglik *popr. z Lecz tam Młody Anglik.*

w. 897 (135) Leci *dopisane atr. na marginesie.*

- Wśród dostatków sytości niesmak się odzywa,
 Tęsknota czoło jego otacza swym cieniem.
 Nieraz ze łzami w oczach i ciężkim westchnieniem
 Z pysznych gmachów, gdzie ciągle gody i igrzyska,
 Cofa myśl zasępioną w te lube siedliska,
- ⁹¹⁰ Gdzie od matki pieśczoły odbierając tkliwe
 I wolny ciężkich trosków, dni pędził szczęśliwe,
 Kędy w pamięci stają z dzieciństwa znajome
 Każde drzewo i strumień, i szczyty poziome...
 Tak przezorna natura ogniwymy mocnemi
 Przywiązała człowieka do ojczystej ziemi.
 Szczęśliwy czy nieszczęsny, sędziwy czy młody,
 Jakiekolwiek odwiedza krainy, narody,
 Choćby mu los na pozór wszystkie chwile słodził,
 Wzdycha za lubą ziemią, kędy się urodził.
- ⁹²⁰ Tak Szwajcar, gdy go ciężka przynagli potrzeba,
 Z gór ojczystych pod obce przenosi się nieba,
 Wpóśród wrzawy domowej żałuje zaciszy,
 A kiedy znanej pieśni nucenie usłyszy,
 Rozrzewnion tłumem wspomnień sercu przywiedzionych,
 Gardząc śmiercią, powraca do skał ulubionych.
 Czarny Nigru mieszkaniec od lubej rodziny
 Chciwością naszą w obce przeniesion krainy,
 Kiedy strumieniem potu nie swą sprawia rolę,
 Tą nadzieją zbyt smutną osładza niedolę,
- ⁹³⁰ Że dusza jego z więzów uchodząc śmiertelnych,
 Powróci do ojczyzny i godów weselnych,
 Wpóśród drogich przyjaciół raz jeszcze użyje.
 Ta ziemia, kędy zjadłe czołgają się żmije,
 Lwów i krwawych tygrysów jaskinie cieniste,
 Nam okropne, lecz jemu miłe, bo ojczyste.
 Cóż, kiedy naród cały przez losów skazanie
 Straci jestestwo swoje i obcym się stanie,
 Jakim przez tyle czasów był lud Izraela.
 Znikły dla niego wszystkie powody wesela,
- ⁹⁴⁰ Język, prawa, zwyczaje i pańskie ołtarze

w. 921 (137) przenosi się *popr. atr.* z przenosić się, z *kolei ołów. przywrócono pierwotny wariant.*

w. 926 (137) od *napisane u góry.*

w. 929 (139) *Zapis:* To (= Tą), *odzwierciedlający dialektyczny zanik nosowości w wygłosie, popr. ołów. na ogólnopolskie:* Tą.

w. 933 (139) *Wariant ołów.:* gdzie zaiadłe.

Wszystkie zdeptane. Wszędy wzgarda i potwarze,
I surowego jarzma uciążliwe brzemię.
Na próżno oplakuje utraconą ziemię,
W każdym widoku nowe przyczyny strapienia,
Nie ma nadziei, gorzkie nawet i wspomnienia.

Nie tylko ludzi świątłych czucia te udziałem,
Kocha ciemne ustępy z niemniejszym zapalem
Zrodzony w głuchych puszczech Indyanin dziki.

Gdy dumny Europejczyk hordy Ameryki
950 Do opuszczenia siedlisk ojczystych namawiał,
Tryb ich życia poniżał, a obcy wysławiał,
Patrzcie — odpowiedzieli — gdzie ów dąb wysoki,
W tych mogiłach naddziadów naszych leżą zwłoki.
Powiemyż do ich kości zbutwiałych wiekami,
Powstańcie z grobów waszych i idźcie za nami?
Gdzieśmy życie poznali, tam nam umrzeć miło.

I ja, któremu srogie nieszczęście zdarzyło
Wpółśród strat tylu, wpośród ciężkiego strapienia
W nowej połowie świata szukać przytulenia,
960 Co to jest być dalekim od ojczystej ziemi,
Poznałem, zbyt nieszczęsny, tęsknoty mojemi.
Niegdyś otoczony lubym rodem, przyjaciół,
Dziś wszystko obce, ludzie, ziemia i żywioły.
Nigdy mowy ojczystej głos mię nie uderza,
Próżno w miejsca znajome myśl stroskana zmierza,
Nie widzi nawet szczątku srogięgo rozbicia,
A po burzliwych latach smutny koniec życia.

Szczęśny młodzian, któremu dano jest w udziale
Po długiej niebytności lube przyjaciele
970 I gdzie się rodził, szczyty oglądać domowe.
Szczęśliwszy, który życia swojego połowę,
Wierną kochankę, tklwym wita uściśnieniem.
Już sędziwi rodzice patrzą z rozrzewnieniem

w. 942—943 (139) *W oryginalne rym*: brzemie — ziemie.

w. 943 (139) oplakuje *popr. atr.* z on łaknie.

w. 946 (139) Nie tylko ludzi świątłych czucie *podkreśl. ołów.*

w. 952 (141) ów *nadpisane atr. nad skreśl.* Ich.

w. 960 (141) Co to jest *podkreśl. ołów.*

w. 961 (141) *Na marginesie bocznym propozycja ołów., żeby odwrócić szyk wers-
setów 960 i 961.*

w. 967 (141) po burzliwych latach *zam. skreśl. atr.* dla mnie bez nadziei.

w. 972 (143) tklwym *popr. ołów. na:* tklwem.

Na młodzież, których serca z dzieciństwa stateczne
Wkrótce związki hymenu spoić mają wiecznie.

Patrz! Wieczór, co go długo czekali stęsknieni,
Nadszedł i ziemię okrył wilgotnymi cieni,
Dom naokoło światłem tysięcznym się żarzy
I tkliwe poruszenie widzisz w każdej twarzy.

- ⁹⁸⁰ Orszak powinowatych, lube rówiennice,
Wybór przyjaciół piękną otacza dziewicę.
Ta z twarzą zapłonioną i spuszczonego wzrokiem,
Pomieszana, nieśmiałym postępuje krokiem.
Przebóg! W tej chwili jakież tłum poruszeń żywych
Odzywa się i w piersiach powstaje trwożliwych.
Miłość dla oblubieńca, nowe przeznaczenie
I rzewniejsze nad wszystko z matką rozdzielanie
Łzami czułości piękne napełniają oczy.
Spojrzej! Ileż powabów postać ta jednoczy:
- ⁹⁹⁰ Świeżość na gładkim licu, ujęcie w spojrzeniu,
Lubość w każdym uśmiechu, wdzięk w każdym ruszeniu.
I cała postać pysznym jaśnieje ubiorem,
Pajęczny muślin złotym przesywany wzorem
Ledwie się tyka ramion, pod nim pierś i szyja
Jak róża pod kryształem jasność swą przebija.
Zroszony tkliwym płaczem lubej matki dłonie
Rozmarynowy wianek włożyły na skronie.
W nim wśród strefionych włosów i zielonych cieni
Iskrzy się żywym ogniem blask drogich kamieni.
- ¹⁰⁰⁰ Szczęśliwy oblubieniec patrzy z zachwyceniem,
Gdy rodzice sędziwi z tkliwym rozrzewnieniem
Nad głową lubej córki drżące ręce wznoszą,
Błogosławiają jej, Boga wszechmocnego proszą,
By dziecko, co z kolebki wychowali tkliwie,
Bez skazy drogą życia prowadził szczęśliwie.
Drżą tkliwe serca w piersiach radością przejętych.
A gdy już poczet gotów do obrządków świętych,
Idzie nieśmiałym krokiem, kędy niedaleki

w. 974 (143) *Po*: z dzieciństwa *skreśl. atr.* czule y.

w. 977 (143) *Spójnik* i *dopisany u góry*.

w. 981 (193) *W oryginalne*: piękne otacza dziewicę.

w. 992 (145) *iaśnieje popr. atr. z iaśnieją*.

w. 1004 (145) *co z kolebki wychowali podkreśl. olów*.

w. 1005 (145) *drogą życia prowadził podkreśl. olów*.

w. 1006 (145) *Drżą zam. skreśl. atr. Drżą*.

- Stoi przybytek pański szerniony przez wieki.
¹⁰¹⁰ Zwieszona z ciemnych sklepień lampa gorejąca
 Po rozległych ustępach światłość swą roztrąca.
 Nacisk widzów zgromadzon na obrządki świetne,
 Piękność panny i postać młodzieńca szlachetną
 Ciekawym wiodąc okiem, uwagi swe czyni,
 Szmer przyjemny po całej powstaje świątyni.
 Już młode stadło, gdy je rzewne czucie kwili,
 Zbliża się do ołtarza i kolana chyli.
 Zbyt uroczysty moment! Tu we łzach rodzice,
 Tu siostra, w łonie matki piękne kryjąc lice,
¹⁰²⁰ Nieutulona płacze. A w oczach zaćmionych
 Staje pamięć dni razem szczęśliwie spędzonych.
 Jedno imię, zwyczaj i jedno mieszkanie,
 Dzisiaj osobne losy i długie rozstanie.
 Wtenczas szanowny kapłan z osiwiałym włosom
 Opieki najwyższego drzącym wzywa głosem,
 A wspólne dłonie młode świętą wiążąc wstęgą,
 Wieczną ich aż do śmierci kojarzy przysięgą.
 Związek zbyt ważny, którym człowiek odziedziczy
 Życie pogodne albo dni pełne goryczy.
¹⁰³⁰ Stadło nasze podobnej bojaźni nie wznieca,
 Pod szczęsnym godłem wierna miłość mu przyświeca.
 Już się skończył obrządek, już małżeństwo nowe
 Z pogodnym czołem wraca pod szczyty domowe.
 Szanowny ojciec w dzień ten szczęścia i wesela
 Raz lubą żonę, znowu dzieci, przyjaciela
 Ściska z uczuciem. A gdy nastąpi wieczerza,
 Poufałemu słudze kluczków swych powierza.
 Ten się spuszczaając w lochy posępnej piwnicy,
 Wino, co rówiennikiem jest oblubienicy,
¹⁰⁴⁰ Wywodzi na jaw. Wtenczas ogromne puhary
 Spełniają się na zdrowie młodocianej pary.
 Lecz nim uczta ustanie, umilknie muzyka,
 Piękna oblubienica spośród tłumu znika.
 Już czekające na nią pokrewne matrony

w. 1013 (147) *Końcówka -a w młodzieńca napisana na literze trudnej do odczytania.*

w. 1014 (147) *Uwagi swe czyni podkreśl. ołów.*

w. 1018 (147) *zbyt podkreśl. ołów.*

w. 1026 (149) *Kreska nad é w dialektycznej postaci wiążąc bardzo wyraźna.*

w. 1028 (149) *podobney zam. skreśl. atr. ostatniey.*

Zdejmują z pięknych włosów rozmaryn zielony.
 A matka, co ze łzami w twarz jej się wpatruje,
 Dziewicze czoło raz już ostatni całuje.
 Niepostrzeżona wchodzi w sypialną komnatę,
 Tam ręka przyjaciółki letką zwleka szatę...
¹⁰⁵⁰ Wchodź za nią, o młodzieńcze! I tajemne progi
 Spiesznym postępuj krokiem. Patrz, jak pełna trwogi,
 Jak bielsza nad liliją i świeższa jak róża
 Oblubienica twoja część zajęła łoża.
 Wchodzi... Hymen kochanków oponą zasłonił,
 Rozsmiał się złośny Kupid i wstyd się zapłonił.

PIEŚŃ III

WIEK MĘSKI

Jak drzewo już dośpiało, co wierzech swój szeroki
 I wybiegłe gałęzie wznosi pod obłoki,
 A kędy były kwiaty wpośród liściów cieni,
 Złoto-krasnym owocem wkoło się rumieni
 I stawi oku postać czerstwości i siły,
 Tak człek, którego młodość nieba ochroniły
 I do południa życia, i do męskiej pory
 Dowiodły, jak naówczas w świecie inne twory
 Godnością i szlachetną postacią góruje!
¹⁰ Wszystko w nim pana ziemi i zwierząt wskazuje,
 Czoło wzniesione w niebo, a w postaci dzielnej,
 W każdym wyrazie obraz duszy nieśmiertelnej,
 Postęp wspaniały. Wzrokiem, co wszystko przenika,
 Pogląda z góry, ledwie stopą ziemi tyka.
 Na twarzy w poruszeniu tkliwym lub ognistym
 Malują się uczucia jak w zwierciadle czystym:
 Radość, szczęśliwa miłość i smętność posępna,

w. 1055 (151) wstyd się zapłonił *podkreśl. ołów.*

w. 4 (153) Złoto... się rumieni *podkreśl. ołów.*

w. 8 (153) iak na owczas zyciem tchnące twory *podkreśl. ołów.*, zaś zyciem tchnące *podkreśl. dodatkowo atr. Nad tym napisano atr. w Świecie inne.*

w. 9 (153) Cały wiersz *podkreśl. ołów.*

w. 12 (153) Wiersz *podkreśl. ołów. i trzy pytajniki na marginesie.*

w. 13 (153) Wiersz *podkreśl. ołów. i propozycja zmiany szyku na: Wspaniały postęp.*

w. 14 (153) Pogląda z gory *podkreśl. ołów. Słowo: Pogląda nadpisane nad nieczytelnie skreśl. atr. wyrazem. Obok tego skreśl. atr. wyraz: spogląda.*

- Pogarda, zadziwienie, pycha niedostępna,
 Litość, co lżę nad ludzkim wylewa cierpieniem,
 20 Strach blady, gniew szalonym wściekły uniesieniem
 I wszystkich namiętności tłuszcza popędliwa.
 Ach! W tym to wieku człowiek zupełnie używa
 Władz umysłu i ciała. Patrz! Po ziemi całej
 Pamiątki pracy jego i myśli zuchwałej
 Przeżyły burze, szturmy i wieki niszczące.
 Tu ogromnych piramid wierzchołki grożące,
 Groby, gdzie mocarz dzikim dumny zaślepieniem
 Mniemał ująć przed powszechnym natury zniszczeniem,
 Tam ujścia bystrym wcdom w twardej kute skale.
- 30 On to siły umysłu podnosząc zuchwale,
 Niebo, ziemię i morza, naturę człowieka,
 Chciwie roztrząsa, bada, śledzi i docieka.
 Albo uważa, w niebo orlim patrząc wzrokiem,
 Jakim na czczej przestrzeni uniesione tokiem
 Ważą się, odpychają nawzajem planety
 Lub przez srogi ocean do żądanej mety
 Cudnej igły na północ wskazanemi tory
 Trafia bezpieczen. On mórz głębokich potwory
 I mieszkańców pustyni zuchwałość przykrócił,
- 40 Poznał, walczył i na swój pożytek obrócił.
 Przez niego świetny kamień z czarnych lochów ziemi
 Wydobyty goreje iskry rzęsistemi.

w. 17 (155) smętność posempna *podkreśl. ołów.*

w. 21 (155) tłuszcza *zam. skreśl. grono; popędliwe popr. atr. z popędliwa.*

w. 22 (155) *Wiersz dopisany później między liniami i podkreślony ołów. Nato-
 miast skreślono tu nieczytelnie inny wiersz.*

w. 23 (155) po ziemi całej *podkreśl. ołów.*

w. 24—25 (155) *Wiersze ujęte w nawias na marginesie bocznym i opatrzone py-
 tajnikami ołów.*

w. 26 (155) grożące *podkreśl. ołów. i opatrzone pytajnikiem.*

w. 27 (155) dzikim *podkreśl. ołów.*

w. 28 (155) ująć *nadpisane nad skreślonym nieczytelnie i podkreślonym ołów.
 wyrazem.*

w. 29 (155) Ujścia *podkreśl. ołów.*

w. 30 (155) On to *podkreśl. ołów. i opatrzone pytajnikiem.*

w. 35 (155) na w zaiem *skreśl. ołów. i nadpisane Słońca i.*

w. 38 (157) bezpieczen *popr. ołów. na: bezpieczny. Słowa morz... potwory podkreśl.
 ołów.*

w. 39 (157) przykrócił *podkreśl. ołów.*

w. 42 (157) goreie *popr. atr. z garścią. W dialektycznej postaci narzędnika: iskry
 zam.: iskry 'iskrami' przekreśl. atr. z.*

On pławi w słonych wodach dąb i cedr wysoki,
 On z kruszców lub poziomych krzewin cisnąc soki,
 Przynosi słodką ulgę chorobą zemdlonym.
 Tak w wieku do połowy życia upłynionym
 Dzieło, które młodości przedsięwzięła żywa,
 Człek dojrzały czerstwemi siły dokonywa.

- Czując się mężem, znając twą godność, bądź czynnym,
 50 Zaniechaj, co jest lekkim albo też dziecinnym.
 Już wdzięki i uśmiechy, i amorków roje,
 Sny zwodniczej rozkoszy, słodkie niepokoje,
 I co młodość ponętą zaślepiła miłosną,
 Uleciały skwapliwie z pierwszą życia wiosną.
 Dotąd człowiek miotał się zapędem niestałym,
 Dzisiaj w południu życia umysłem dojrzałym
 Zagłębia się z pilnością nad swym przeznaczeniem,
 Rozmyśla, jak się puszczać ma życia strumieniem,
 Jakie z lubą ojczyzną święte obowiązki...
 60 Nie sam na świecie, już go drogie łączą związki.
 Z pełnym słodczy wzrokiem luba sercu żona,
 Dziecię na pół uśpione trzymając u łona,
 Tak się zdaje przemawiać: w każdej życia dobie
 Wsparcie, nadzieje nasze są jedynie w tobie.
 Te słowa, wzgląd na przyszłość i na drogie dzieci
 Silne postanowienie w sercu jego nieci
 Zapewnić losy wspólne, być przemyślnym, czynnym
 I świętą niepodległość własnej pracy winnym.
 W tym celu świat obszerną otwiera mu drogę,
 70 Liczne wśród ludzi stany, powołania mnoge,
 Wszystko, co wykształcenie społeczeństw zrodziło...

w. 45 (157) chorobą zemdlonym *podkreśl. ołów. i opatrzone pytajnikiem.*

w. 47 (157) *Znaczek na marginesie i końcówka -i w młodości skreśl. ołów., mimo że zamiana formy młodości na: młodość powoduje ubytek jednej sylaby w 13-zgłoskowcu.*

w. 51 (157) amorkow roje *podkreśl. ołów.*

w. 53 (157) ponętą zaślepiła miłosną *podkreśl. ołów.*

w. 57 (159) Zagłębia się z pilnością *nadpisane nad skreśl. atr.: Pilnie zwazać zacyzna i podkreśl. ołów. Koło wiersza znak x na marginesie.*

w. 61 (159) *Słowo: luba skreśl. atr. i podkreśl. ołów., jednakże nie podano innego wariantu.*

w. 65 (159) Te słowa *popr. atr. z ta sława. Słowo: drogie zam. lube; co podkreśl. ołów.*

w. 67 (159) Zapewnić *popr. atr. z Zapewnie.*

Gdy świat ten plemię ludzkie pierwszy raz okryło,
 Nie znane były stany, nie znane różnice,
 Ani kopiec z sąsiadem oznaczał granice.
 Nie zgięty żadnym prawem człek się widział wolnym,
 Ziemia, żyzne jej płody, wszystko było wspólnym.
 Ale stan ów natury w całej swej prostocie
 Świetniejszy w opisanu, niżeli w istocie.
 Widziałem dzikich ludzi, widziałem ich z bliska.

- ⁸⁰ Błąkające się hordy i nędzne siedliska,
 Kędy ogromnych jezior wezbrane potoki
 Pędzą nurt szparki między twardymi opoki,
 A w ścisnionym korycie ciemnym kryta lasem
 Ogromna Nijagara z okropnym hałasem
 Huczy, wilgotnym pyłem naokoło pryska
 I pasmo wód spienionych w czarną przepaść ciska.
 Człek patrząc na tę powódź, na posepne góry,
 Sądzi, że ostateczne zburzenie natury
 Ogląda. Myśl trwożliwe ogarnia zdumienie.
- ⁹⁰ Ach! W tych to miejscach, kędy huk wody, skał drzenie
 I rażący powietrze krzyk żarłocznych sępów,
 Nieszczęsny Indyanin wśród leśnych ustępów
 Wiatronogie jelenie upędza zgłodniały.
 Czy mróz krew w żyłach ścina, czy skwarne upały
 Zemdlone członki potem zlewają rześnistym,
 On bez odzieży w borach albo w błoniu czystym
 Nie zna, co luba zacisz stałego siedliska.
 Ani go żona z dziećmi wokoło ogniska
 Czeka wieczorem. Płci ta, nam źródło słodyczy,
- ¹⁰⁰ U nich dni swe w pogardzie, ciężkich trudach liczy.
 Przeworności na przyszłość wzgardzony użytek,
 Głód, ciężka praca lub też lenistwo i zbytek
 Nie są bez cnot, lecz chuci prawami nie zgięte,
 Nieprzeblagane w zemście i w gniewie zacięte,
 Wszędy rodu ludzkiego zacność upodlona!

w. 73 (159) Nieznane skreśl. atr., lecz znów dopisane na marginesie.

w. 76 (161) W *oryginale*: żyzne, choć spotykamy także postać: żyzne.

w. 90 (161) kędy zam. skreśl. atr. przeraża.

w. 99 (163) ta dopisane atr., zrzódło zam. z zrzódło, w którym skreśl. ołów. pierw-
 sze z.

.. w. 102 (163) Wiersz podkreśl. ołów. i na marginesie dopisek: niema Verbum.

w. 105 (163) Wszędy i upodlona podkreśl. ołów., zaś nad wierszem nadpisany ołów.
 wariant: We wszystkim zacność rodu ludzkiego zaćmiona.

- Niechaj mniemanych mędrców myśli zapalona
 Stan natury uwielbia obłądnym natchnięciem,
 Ja nie chcę porównywać człowieka z zwierzęciem.
 Mądrość, łaskawa dobroć najwyższej istoty
 110 Nadała człeku rozum, zdolności, przymioty
 Nie na to, by z zwierzęty puszcze zamieszkiwał,
 Lecz by ku dobru swemu darów tych używał,
 Doskonalił swój umysł przez światel nabycia,
 Zmniejszył trudy i lżejszym czynił ciężar życia.
 Jakimkolwiek na świecie człek puszcza się krokiem,
 Własna szczęśliwość pierwszym jest jego widokiem,
 Za tą wzdycha, tej szuka sposoby wszelkiemi.
 Ale jak złoty kruszec we wnętrzościach ziemi
 Z ciemnymi bryły miesza jasności ogniste,
 120 Tak w życiu naszym szczęście nie jest nigdy czyste.
 Każdy stan, powołanie poziome czy górne
 Obok chwili pogodnych liczy dni pochmurne.
 Sprawiedliwa opatrność smutki i wesela
 Wszystkim stanom i wiekom zarówno udziela.
 Mniemają ci, co znoszą ubóstwo i nędzę,
 Że szczęście towarzyszy bogatej potędze.
 Rzućmy oczy na wielkość, co blaskiem swym ludzi,
 Powierzchność jej często skrytą zawiść budzi,
 Ale myśl, co fałszywych uprzedzeń daleka,
 130 Sądzi z wewnętrznych uczuć o szczęściu człowieka.
 Zna dobrze, że tę wielkość, te złote podwoje
 Obarczają zgryzoty, ciężkie niepokoje.
 Łakomy żądz szalonych, palony pragnieniem,

w. 106 (163) *mysli zapalona podkreśl. ołów.*

w. 111 (163) *puszcza zam. skreśl. atr. pasząc.*

w. 112 (163) *Lecz by ku dobru swemu skreśl. ołów. i nadpisane aby w społeczeństwie, nadto dopisane atr. ley = tej. Wyraz tych przekreśl. atr.*

w. 114 (165) *i popr. atr. z a i dopisano na marginesie dopoty.*

w. 119 (165) *Z ciemnymi popr. atr. z Ziemnymi oraz: Jasności ogniste popr. na: Jasność swą ogniste.*

w. 125 (165) *ci co znoszą zam. skreśl. atr. rozumnie znoszący.*

w. 128 (165) *często podkreśl. ołów. i nadpisane ołów. tylko.*

w. 129 (165) *co wpisane atr. przed fałszywych, a skreśl. po tym wyrazie. Samo fałszywych przekreśl. ołów. i nadpisano od mylnych.*

w. 130 (165) *wewnętrznych popr. atr. z zewnętrznych.*

w. 132 (167) *Obarczaią podkreśl. ołów. i nadpisany wariant: Tłoczą nędzne.*

w. 133 (167) *Wiersz podkreśl. ołów.*

Ostrzy swą chciwość samych bogactw powiększeniem,
 Goni za błędnym widmem nie znający mety.
 Tak kędy śnieżne Alpy ostre wznosząc grzbiety,
 Zawalają pasmami krainy rozległe,
 Spieszny wędrownik, drąc się na skały wybiegłe,
 Sądzi, że wierzch najwyższy w mgłym niknący cieniu
 140 Już ostatni i koniec niesie utrudzeniu.
 Lecz na szczyt jego stopy ledwie stawia drżące,
 Widzi przed sobą wyższych gór jeszcze tysiące.
 Zwiedziony w omamieniu mdleje i upada.
 Tego duch wyniosłości i pychy posiada.
 Miłość, słodka przyjaźni, godziny spokojne,
 Życie bez trosków, wdzięki przyrodzenia chojne,
 Bez powabów dla niego. Już z dziecinnej doby
 Knuje w ponurej myśli zuchwałe sposoby,
 Jak się wznosić, jak rządzić zdarzeniem i losem
 150 I świat cały napełniać sławy swej odgłosem.
 Wie, że w orężu władza, że nim pycha chciwa
 Burzy mocarstwa, berła kruszy i zdobywa,
 Podchlebiając na pozór, gardzi ślepym mnóstwem,
 Oręż, zbójcecki oręż pierwszym jego bóstwem.
 Wrzawa zbrojnych obozów, huk strzelby, szczęk broni
 I nad tłumnemi szyki i mężów, i koni,
 Pływające chorągwie z dmuchem wiatrów zmiennym
 Przejmują duszę jego zapalem wojennym.
 Trwały w swym przedsięwzięciu zwycięża przeszkody.

w. 134 (167) samych *podkreśl. ołów*.

w. 135 (167) znaiący *popr. atr. z znaiącym przez skreślenie m.*

w. 138 (167) *Po przyimku na skreśl. atr. gory.*

w. 139 (167) *Potoczna i dialektyczna postać mgłym zam. mdłym.*

w. 141 (167) *Biernik l. mn.: stopy... drżące zam. pierwotnego biernika l. poj. stopę... drżące [= drżące].*

w. 143 (167) *Zwiedziony w omamieniu podkreśl. ołów. Wyrażenie w omamieniu nadpisane nad skreśl. atr. w momencie.*

w. 144 (167) *Wiersz podkreśl. ołów. Wyraz posiada popr. ołów. na obsiada.*

w. 147 (167) *Pierwotny szyk (zmieniony potem atr.): Bez niego dla powabów.*

Nad: Bez *nadpisano* dla, zaś *nad* dla *nadpisano:* Bez.

w. 149 (167) z zdarzeniem *popr. ołów. na:* zdarzeniem *popr. skreślenie przyimka z.*

w. 151 (169) w nim *popr. atr. na:* nim *popr. skreślenie przyimka w.*

w. 153 (169) *Podchlebiając na pozor podkreśl. ołów. i nad tym nadpisane:* Czyli ktoś mu podchlebia.

w. 157 (169) *Spójnik:* I *na początku wiersza skreśl. ołów. Na marginesie znaczki ołów. oraz dopisany spójnik:* A, który potem jednak *skreśl. ołów.*

- 160 Pod groźnym niebem trudy, przykre niepogody,
 Bezsenne nocy, walki, mordercze wyprawy,
 Innym twarde, dla niego podniętą do sławy.
 Już wodzem, już na jego rozkaz hufce mnoge
 Posłuszne lecą na śmierć i kalectwa sroge.
 Gdy znak dany do bitwy, a Bellona mściwa
 Nieci szaloną wściekłość i do mordów wzywa,
 Kiedy głos trąb i kotłów powietrze rozdziera,
 A miecz z mieczem, koń z koniem, mąż z mężem się zwiera,
 Wśród grzmotu dział ognistych, wpośród broni szczęku,
 170 Na polu śmierci wpośród konających jęku,
 W okropnym zamieszaniu z zimną krwią uważa,
 Który hufiec słabiej, a który przeważa.
 Tych wspiera, tych zachęca dawnych dzieł wspomnieniem,
 Sam spokojny, kieruje śmiercią i zniszczeniem.
 Tak gdy bóg w swym zapale za przestępstwa mnoge
 Na winowajczą ziemię zsyła klęski sroge,
 Wojny, ciężkie pożary, morowe zarazy,
 Wytępiający anioł, przedwieczne rozkazy
 Pełniąc z pogodnym czołem, gdy drży lud struchlały,
 180 Lata na wściekłych wichrach i wstrząsa świat cały.
 Jeżeli tyle klęsk rodzi wyniosłości chciwa,
 Jest jedna wojna święta, wojna sprawiedliwa,
 Kiedy spisek najeźdźców łakomych zdobyczy
 Najdzie naród spokojny, niewinny, rolniczy,
 Naród, co inne bronił, mógł im prawa dawać,
 Ale niechciwy, wolał na swoim przestawać.
 Wtenczas gdy głośna trąba uderzy do boju,
 Któż niepomny swej sławy zostanie w pokoju?
 Ach! Na hasło Ojczyzny rolnicy, rycerze,
 190 Chwytajcie oręż, nieście dni wasze w ofierze!

w. 163—164 (169) *Rym*: mnoge — sroge *uwidacznia dialektyczną wymowę ge zam. gé.*

w. 164 (169) *lecą zam. skreśl. atr. lecz.*

w. 169 (171) *Wśród popr. atr. z Wpośród. W drugi raz użytym w tym wierszu: w posrod skreśl. ołów. w.*

w. 170 (171) *W w posrod skreśl. ołów. w.*

w. 175—176 (171) *Rym*: mnoge — sroge *popr. ołów. na: mnogie — srogie.*

w. 178 (171) *przedwieczne zam. skreśl. atr. na dane.*

w. 181—200 (171) *Dopisane ręką autora na s. 170 ze wskazówką, że mają być umieszczone po w. 180. W w. 181 podkreśl. ołów. formę wyniosłości.*

w. 180 (171) *wstrząsa skreśl. atr. i nadpisane: trzęsie, lecz z kolei to też skreśl. i pod linią dopisano znów wariant pierwotny.*

- Niechaj młodzież, niech starcy, niech wszystko powstaje
 I wyprze z własnych granic niewolnicze zgraje.
 Choćby naród legł wtenczas w zbyt nierównej walce,
 Ci, co go rozszarpali, drapieżni zuchwalce,
 Niedługo dzierżyć będą łup wzięty niegodnie.
 Bóg w czwartym pokoleniu karze ojców zbrodnie,
 Napoleona, wszystkich wieków bohatera,
 Zsyła i przezeń swoje wyroki otwiera.
 Ten korzy dumę, święte nadaje swobody
 200 I z cieni grobu zgasłe wywodzi narody.
 Dajmy, że jeden z głośnych ziemi burzycielów
 Fatalnym szczęściem dopnie zamierzonych celów,
 Uciśnie jarzmem ziomków, wydrze ich swobody
 I puści bladej postrach na obce narody.
 Ta sława, ta potęga, gdy go skrycie wini,
 Czyliż bieg życia jego szczęśliwszym uczyni?
 Czy gdy go w złotym gmachu szyki strzegą zbrojne,
 Będą serce i umysł, sny jego spokojne?
 Przeciwnie! rzadko wielkość szczęśliwym jest stanem.
 210 Kiedy obłudny August stał się świata panem,
 Ogrom potęgi, co krwi potokami zyskał,
 Więcej jego niż samych Rzymianów uciskał.
 Nieszczęsny! Próżno blaskiem łudził się znikomem,
 Rządził światem, nie umiał rządzić własnym domem.
 W nim go smutki i ciężkie trapiły zgryzoty,
 Spiski, wczesny zgon krewnych, kobiecie niecnoty.
 Własna córka bezwstydnym nierzędem skażona,
 Zatruiwszy serce ojca, od lubego łona
 Odepchnięta na srogim umiera wygnaniu.
 220 Najdrożsi przyjaciele, pierwsi w zaufaniu,
 Na życie jego krwawe ostrzący sztylety.
 Wnuk i dziedzic mocarstwa, świetnemi zalety

w. 197 (171) *Wiersz podkreśl. ołów. i nadpisany wariant*: Wtenczas ocknie uspio-
 nych, zesze Bohatera.

w. 198 (171) Zsyła, y przezeń swoje *podkreśl. ołów. i nadpisane*: Przez niego swe
 niezmiennie.

w. 202 (171) Fatalnym szczęściem *podkreśl. ołów.*

w. 209 (173) Przeciwnie *podkreśl. ołów.*

w. 212 (173) Więcej Jego niż *zam. skreśl. atr.*: Bardziej go nizli.

w. 218 (173) Zatruiwszy *popr. atr. z Zatraciwszy.*

w. 221—222 (173) *Pierwotnie szyk wierszy odwrotny i propozycja zmiany przez
 dopisanie atr. na marginesie odpowiednich cyfr.*

Obdarzon, ów, co tkliwy nucił go Wirgili,
 Z powszechnym żalem gaśnie w pierwszej życia chwili.
 Wtenczas pan świata głosem wzruszony natury
 Oblewał rzewnym płaczem blask świetnej purpury.
 Cóż, gdy wspomniał na zbrodnią dręczone sumienie,
 Kiedy w okropnej nocy wielkich mężów cienie
 Ukazały się z mokrą jeszcze w piersiach raną
²³⁰ I okrutnym morderstwem śmierć sobie zadaną,
 I niewolę Ojczyzny, i mnogie ochydy
 Wyrzucając, wzywały mściwe Eumenidy,
 Ścigały w każdym miejscu postacią ich sroga,
 Truły mu każdą chwilę zgryzotą i trwogą.
 Byłże człek umiejący spokojność swą cenić,
 Co by wielkość tę za stan mierny chciał zamienić?
 Ale jeźliś wyniosłym i chcesz dosiąć chwały
 Być głośnym w późnych wiekach i nie umrzeć cały,
 Nie przez okrutne wojny, szalone wyprawy,
²⁴⁰ Lecz w pożytecznych ludziom czynach szukaj sławy.
 Słodziej jest wzbudzać wdzięczność niżli zadziwienie.
 Ach! W oczach rozsądnego w niewielkiej jest cenie
 Macedoński bohater, co ślepo zuchwały
 Płakał, że świat dla jego pychy był za mały.
 Wywracać trony, ludów wytępiac ostatki,
 Widzieć we łzach tonące nieszczęśliwe matki,
 Do tego wyuzdana chęć sławy budziła;
 Niszczył żyjących, by go potomność chwaliła!
 Większym u mnie daleko ów człowiek spokojny,

w. 223 (173) *ow podkreśl. ołów. i nadpis. za; nucił skreśl. atr. oraz podkreśl. ołów. i zam. tego nadpisane atr. sławił.*

w. 224 (173) w pierwszej *popr. z w pierwszym, co z kolei podkreśl. ołów. i nadpisano: smutney.*

w. 225 (173) Pan świata *zam. skreśl. atr. nie szczesny.*

w. 226 (173) rzewnym *popr. atr. z rzeczonym.*

w. 227 (173) wspomniał *popr. atr. z wspomni.*

w. 229 (175) Ukazały się *popr. atr. z Ukazą się; się skreśl. ołów.; mokrą zam. skreśl. atr. z otwartą, z kolei: z mokrą przekreśl. ołów. i zmieniono na: wilgotną; raną zmienione ołów. na: ranę. Czyli wariant po poprawkach ołówkiem brzmiałby: Ukazały wilgotną ieszcze w piersiach ranę.*

w. 230 (175) zadaną *popr. ołów. na: zadanę dla zgodności z komponentą rymową ranę.*

w. 231 (175) I *skreśl. ołów. i dopisano A.*

w. 233 (175) *Po wyrazie: miejscu dopisano ołów. swą; Ich skreśl. ołów.*

w. 235 (175) *W: byłże skreśl. ołów. że i dopisano atr. był: Był[że]był.*

w. 237—242 (175) *Wiersze zakreślone na marginesie ołów.*

- 250 Który nie z ostrym mieczem, nie wśród srogiej wojny,
 Lecz z pługiem w rękę przyszedł na brzeg Dellawary
 I zmienił ciemne lasy w żyznych pól obszary,
 Zaludnił dzikie puszcze, wznosił wspaniałe grody
 I rzucił pierwsze ziarno następnej swobody.
 Imię w dziejach niegłośne, lecz wolne od skazy,
 Nie świadczą czynów jego pogrobowne głązy,
 Ani z sklepień przybytków wiekami zaćmionych
 Liczy przechodzeń tłumy chorągwi zwieszonych.
 Pytasz, gdzie jego sława? Patrz na bujne niwy,
- 260 Wolność, rolnictwo, handel i naród szczęśliwy.
 Nie sam więc tylko oręż, nie jedne podbicia
 Wiodą do sławy. W każdym powołaniu życia
 Ozdobić się nie możesz. Pracuj! W czerstwym wieku
 Nieczynna obojętność zakała jest człeku.
 Niech powinnościom twoim cnota stróżem będzie,
 Czy wołą ziomków siądziesz w pracodawców rządzie,
 W zdaniu, sprawach, pomyślnej czy przeciwnej dobie
 Pamiętaj o Ojczyźnie, zapomnij o sobie.
 Mąż prawy roztropnością, sumieniem rządzony,
- 270 W cnotliwym przedsięwzięciu trwa nieporuszony.
 Ani groźby tyranów, ni śmierć, ni ubóstwo,
 Ani na własne dobro zaślepione mnóstwo,
 Czy w uniesieniu głośnym wita go oklaskiem,
 Czyli zażarte ścięga potwarzą i wrzaskiem,
 Nie zachwieją go. Słusznie porównany skale,
 Którą na próżno zewsząd tłuką morskie fale.
 I ten zostanie w liczbie dobrze zasłużonych,
 Co rozstrzygając spory ziomków poróżnionych,
 Sprawiedliwości trzyma szalę i miecz krwawy.
- 280 Śmierci, życia, majątków, a co więcej, sławy
 On sędzią nieodzownym. Przed jego oblicze
 Staną obłuda, wykręt i sztuki zwodnicze,
 I wydzierca, co pieniactw idąc drogą ciemną,

w. 252 (177) obszary *popr. atr. z: obrazy, po czym skreśl. i jeszcze raz wyraźnie dopisano.*

w. 263 (177) nie *zmienione olów. na: nią.*

w. 264 (177) Nieczynna *zam. skreśl. atr.: W czynach.*

w. 272 (179) dobro *popr. atr. z dobre.*

w. 275 (179) porównany *popr. atr. z porównaney.*

w. 283 (179) co *wpisane u góry atr.; pieniactw popr. atr. z pieniactwa przez skreśl. -a.*

Barwi niecne postęпки wymową najemną.
 Przed nim nieszczęsna wdowa z wybladłemi wargi,
 Ze łzami kwileć będzie żalosne swe skargi.
 Przed jego sąd na koniec pełen słusznej trwogi
 Stanie w ciężkich kajdanach winowajca srogi.
 Włosy jego sterczące, policzki wybladłe,
²⁹⁰ A oczy obłąkane, wklęsłe i zapadłe,
 Te światło, co śmierć bliska zgasić ma na wieki,
 Chwytają raz ostatni drżącymi powieki.
 Na ten widok ucisku, nędzy, przewinienia
 Jakież się w sercu człeka budzą poruszenia!
 Walczy litość nad bliźnim z ciężką powinnością.
 Ale sędzia bezstronnie rządzony słusnością,
 Nie znając pokrewieństwa, zemsty, przyjaciela,
 Za równo sprawiedliwość każdemu udziela,
 Ociera łzy nieszczęsnych, zuchwałość ukraca
³⁰⁰ I spotwarzonym dawnej sławy blask przywraca.
 I jeżeli bezpieczeństwo i krzywda niewinnych
 Wołają krwi mordercy dla przykładu innych,
 Niech tłumy swe uczucia i na widok smutny
 Odwracając twarz rzewną, spuszcza miecz okrutny.
 Większy nierównie ciężar, gdy monarcha słaby
 Nad swą powinność rozkosz przenosząc powaby,
 Powierza w ręce zdolne albo też niewierne
 Ogromnego mocarstwa ciężary niezmierne.
 Na tym wyniosłym stopniu wśród tylu wielkości
³¹⁰ Wszystko, co łechce pychę, podchlebia próżności,
 Mąż ów doświadcza. Z rana przez świetne podwoje
 Widzi dworaków hurmem cisnące się roje.
 Ten prosi, ów usługi dawne przypomina,
 Płaszczy się biedna nędza i duma ugina.
 On słuca, a spojrzenie, co nawiasem rzuca,
 Łagodne — budzi radość, surowe — zasmuca.
 On źródłem łask i darów, w jego silnej woli
 Wzniesić na szczyt chwały albo pogrążyć w niedoli.

w. 289 (181) sterczące *podkreśl. ołów. i nadpisane*: zieżone.

w. 306 (183) *Propozycja zmiany szyku ołów. na*: Nad swą powinność przenosząc rozkoszy powaby. *Zaimek swa przekreśl. ołów.*; *dopełniacz l. poj. rozkoszy zmieniono atr. na dopełniacz l. mn.*: rozkosz przez *skreśl. końcówki -y, jednakże pierwotna postać przywrócona ołów.*

w. 311 (183) doswiadcza *zam. skreśl. atr. świadczą.*

- On rządzi losem kraju, kieruje zdarzenie,
 320 Na jego rozkaz srogą śmierć i spustoszenie
 Niosą zbrojne orszaki. Wśród grzmotu piorunów
 Od pałającej strefy do śnieżnych biegunów
 Skrzydlate nawy, tłoczące przestrzenią głęboką,
 Broczą zdziwione morza krwi ludzkiej posoką.
 Przez niego kraj rządzony i w radzie, i w boju
 Oplakuje swe klęski lub kwitnie w pokoju.
 Tak zwodniczym pozorem w oczach ślepych ludzi
 Staje najwyższa władza i zawiść ich budzi.
 Niebaczni! Widzą kwiaty, znikają im ciernie,
 330 Nie wnoszą, że mąż, który włada tak obszernie,
 Szczęśliwy na spojrzenie, udręczony skrycie,
 W trudach i umartwieniu smutne pędzi życie.
 Lubej żony i dzieci, kochanych pieśczęoty
 Zamienia na blask próżny i świetne kłopoty.
 I kiedy pod słomianą strzechą kmieć ubogi
 Kosztuje snów łagodnych bez zgryzot i trwogi,
 Jemu niespokojności, pycha nieszczęśliwa
 Dni zasępia i nocy spoczynek przerywa.
 A choć zbawienne dzieła pomyślnie się wiodą,
 340 Wdzięczność ziomków nie zawsze prac jego nadgroda.
 Ten, co dźwizy potęgę, co sam wszystkim włada,
 Często za nieuchronne klęski odpowiada.
 Nieraz narody, króle w gniewach zapalczywych
 Mściły się własnych błędów na mężach cnotliwych.
 Na takie stan wyniosły naraża przygody!
 Szczęśliwy mąż, co lube przenosząc swobody
 I powinności z szczęściem człeka bardziej zgodne,
 Daleki od burz świata snuje dni pogodne.
 Ale i w tej zaciszy ludzie niewynieśli
 350 Nieraz ważne krajowi usługi przynieśli.
 Gdy inni zdrożnych chuci manowcami błądzą,

w. 319 (183) On *zam. skreśl. atr.* Ona.

w. 323 (185) *przestrzenią popr. atr. na:* przestrzenie.

w. 329 (185) *znikają mi popr. atr. z* *znikające.*

w. 330 (185) *wnoszą zam. skreśl. atr.* *widzą.*

w. 338 (185) *Spójnik y wpisany u góry atr.*

w. 339 (185) *zbawienne dzieła pomyślnie się wiodą zam. skreśl. atr.* *zbuynie dzieła*
 nie zawsze się wiodą.

w. 340 (185) *Jego zam. skreśl. atr.* *jest* *Ich.*

w. 345 (187) *wyniosły podkreśl. otów. i dopisano otów. wariant:* *wzniesiony.*

Cztery pory życia człowieka
Poema

Pieśń 1^{sta}

Dziś i jutro

Z BIBLIOTECY PŁAŃSKIEJ
XX CZYTOWNIKI

Krótki dni naszych porań, smutku i wesela,
Chwila, co urodzaniu od śmierci przewodzi,
Wiek długi, wiek młody, wiek młody, wiek młody,
Siębie i na starości! niechaj przedziwiamy.

O ty! co w krótkich chwilach porań i nocnych
Wibrowała, nym mię dulasz i wrodziłaś i wrodziłaś
Muro Słowiański! i daj użycia i pomocy:
Ach! żyj i cześć twoją, wiecna krzyżu noży,
Kładym ię pniem i sznurami i sznurami i sznurami,
Niechaj szkodliwym i ciężkim mi i ciężkim,
W nowo: świecie krajny: Muro! twoje natchnienie.
Niechaj słońca, mi i słońca, i ciężkim i ciężkim.
Ty chciwy opuszczonego towarzysza, wierni,
Kreslić: życia ludzkiego i kwiaty i wierni,

Przyjść

9. Julian Ursyn Niemcewicz, „Cztery pory życia człowieka”.

Cztery Pory życia Człowieka

153

Pieśń III
Wiek Meski

Jak drzewo już dojrzałe, co wierzch swój srogi
I wybiegłe galeję w zemi pod obłoki,

A kiedy były thwiaty w porostach lasów ciemi

Stoło karmyżem owocem w koto się rumieni

I stawi oku postać czerstwiej i sily;

Tak Cielek którego intodoci nieba ochowisty,

I dopotwunia życia, y do ^{in światła i sily} wpełnicy pory,

Dojrzaoty; iak na owczas zyciem technaje twory

Godowienia, y szałachitwa, postawa, gorwie!

Wszystko w wiew Pana Luni y Luniat wskazuje,

Czto w zwiensom w Niebo, a w postaw dziulecy

Wchodym wyrażie obraz duży nie smieritelny ???

Postep w spianiaty w zoolium w uszytło, przeciska,

Wzrost, kungłoda zgory, ledwie stoja ziemi tyka,

Nia twary w porużeniu, thlowym lub ograstepu

Malwa sie uucwia iak w zwiensomade czystym:

15.
Pędzi

10. Julian Ursyn Niemcewicz, „Cztery pory życia człowieka”.

Stan ten sama natura najpierwej wskazuje
 Taki rozkojsze prawym Lwiazkom oblicze
 Lecz zdrowie chuci umyśl wie stary Cestowiska
 Gonisz sie za frajdami Lwiazki te odwieka
 Szyby ze dosyć czasu zwracaj byc - bezkarny
 Trypion ^{istoty} ^{niepitem} ^{umyślnym} ^{niechcącym}
 Cuius L'huariatow na kuryty ex gdy zima blada
 Nastygi, roz nie miazge, na cieszniach odawa. . . .

217
625.

W kaidym stanie jest wiodzie. Dni idone, Chmury
 Pogodni cysej Stan wiejski, bo blizej natury.
 Jesz nie wiesz. Skut publicyngelkiel bedzie Pogodni
 Tam gdz, kumnie nie pruzie, bedzie mu przywodzie
 Ze wzynt swoj powierzonosci, wten nas umyśl nie, sibi
 Potrafi znacie stale, nie od bity kłochi,
 Poradnie się zlecaj, na Lwiazki przep. dy,
 Na wymiastosci, kłoch abuzowu narody,
 Na zdrudzielia przywiez, z raboye wozny
 W idy swyzy, kumnie nie powieca, z potoyngy
 Nicety! gdzie pniech byj, Blywobeleca,
 Jest iogne byciu, niżem kumny, przyswieleca
 Peniahy, ~~stowozny~~ w ci chym zycia toke, 625
 ach wniowta Ciesek rozsydu.

11. Julian Ursyn Niemcewicz, „Cztery pory życia człowieka”.
 Wiersze przekreślone zostały wpisane ręką autora.

Cztery. Pory Życia Ludzkiego
Pieśń Czwarta 249
Starość

W łona kochanicy Matki płodem swym sacrościwiej
Od słabego Dzieciństwa, do młodości iżywiej,
Przez wieki męski, przez porę kwitnącego bycia
Doprowadzitem Ciebie: dziś już schyłek życia
„Cieluwa starość, młok, unikomicy podróżny...
Opiewać będę, icili sity moie stłucy,
Umysł stępniony laty i ciężką niedolą,
Panno raczete dzieci, uisic' dozwoła.
Jwi lutni, która młodość rarywiata tkluwa
Wiochetrni się w oicombtých, reku mych odrywa.
Każdy dzień schyłek mego stonca przypomina,
J ten co „Starość nuci, sam ię, ois' raczywa.

Jab

12. Julian Ursyn Niemcewicz, „Cztery pory życia człowieka”.
W w. 4 od dołu charakterystyczna forma *lutni* zamiast *lutnia*.

Człek zajęty nabycia wiadomości żądza
 Naturę, jej własności i twory, i prawa
 Śledząc pilnie naukom cały się poddawa.
 Nad banią, co w swym łonie zbiory istot trzyma,
 Chemik żarzące węgle miechami rozdyma.
 Przejęty twardy kruszec tęgością płomienia
 On roztopia i w nowe postaci zamienia.
 Wody, powietrza w pary oddzielne rozdzwaja
³⁶⁰ I znowu połączone w jeden żywioł spaja.
 Ileż zyskały przez tej nauki odkrycia
 Kunszta, rzemiosła, zbytek i potrzeby życia.
 Przez nią poziome krzewy lub znikome kwiaty
 Sączą jedwabiem błękit i pyszne szkarłaty,
 Sztuczną barwę, którą się piękne lice płonia
 I te drogie balsamy, co nam życie chronią,
 Czyli więc łączając wszystkie świata płody,
 Ziemię, rośliny, ogień, powietrze i wody,
 Gdzie się długo natury kryła tajemnica,
³⁷⁰ Mędrzec ją szczęściem w całym działaniu podchwycyca,
 Czyli w sztuce Euklida myśl jego uczona
 Zacieka się w głębokich rachubach Niutona,
 Czy w cichej nocy, jak nasz Kopernik przed laty,
 Po niebieskich lazurach rozsypane światy
 Liczy, uważa, jak się w czczych polach unoszą,
 Czas mu znika i sama praca jest rozkoszą.
 Mniej zważa ulubionym zajęty przedmiotem,
 Jakim przygody świata toczą się obrotem.
 Tak, gdy Rzymian wytrwałość i przeważne siły
³⁸⁰ Syrakuzzańskie mury i baszty waliły,
 Nie słyszał Archimedes wśród nauk swych wdzięku
 Konającej ojczyzny ostatniego jęku,
 Aż jeden z barbarzyńców rzezią zajuszonych

w. 353 (187) Naturę *popr. atr.* z Natury.

w. 355 (187) Nad *podkreśl. ołów. i dopisane na marginesie*: Pod.

w. 357—358 (187) *Pierwotnie szyk wierszy odwrotny i propozycja zmiany szyku przez dopisanie atr. na marginesie odpowiednich cyfr. Ponadto w w. 358 propozycja zmiany szyku ołów. na*: Twardy kruszec tęgością przejęły płomienia.

w. 362 (189) zbytek *popr. ołów. na*: zbytki.

w. 363 (189) lub y *popr. atr. na*: lub przez *skreśl. y*.

w. 365 (189) Sztuczną *popr. atr. z Sztuczny*.

w. 370 (189) Mędrzec ją *popr. atr. z Mędrzec*.

w. 374 (189) lazurach *napisano atr. na nieczytelnym wariacie, następnie podkreśl. ołów. i nadpisano wariant przestrzeniach*.

Pasmo życia wraz z pasmem myśli natężonych
Przeciął orężem. Legł mąż... Część lepsza istoty
Uleciała w siedliska mądrości i cnoty.

W udziale darów władza najwyższej Istoty
Nie wszystkim jednakowe nadała przymioty.
Gdy się ten w tajemnicach natury zacieka,
390 Ów bystrym okiem śledzi namiętności człeka
I przygody narodów. Ważne świata czyny
Smutne cierpienia ludów i mocarzów winy
Dziejopis potomności następnej podaje.
Przed jego sąd surowy w jednym rządzie staje
I podżegacz spóółstwa, i świata burzyciel.
On postrach czarnych zbrodni i niewinnych mściciel,
W ciemne serca tajniki zwodników wstępuje,
Zdziera z twarzy ich larwę i hańbą piętnuje.

Ty więc, co piszesz dzieje, nie zawódź przyszłości,
400 Trzymaj się świętej prawdy, bezstronnej słuszności,
Bo ty udzielasz chwałę, szacunek, naganę.
Próżno w zepsutym Rzymie pióra zaprzędane
Tybera i Neronów za życia wsławiały,
Próżno twarze ich w lanych spizach oddychały,
Przyszedł Tacyt i w dziejów księdze nieśmiertelnej
Odkrył nam te poczwary w postaci rzetelnej.

Nie masz młodzieńca, co by w rannej życia chwili
Nie składał rymów dla swej pięknej Amaryli,
Nie jęczał po miesiącu z żalonym słowikiem
410 Lub nie mieszał łez gorzkich z czystych wód strumykiem.
Rymy takie w młodości być mogą zaletą,
Lecz nie każdy, co pisze wiersze, jest poetą.
Jeżeli więc nad te fraszki w wieku już dojrzałym
Nie potrafisz się wznosić polotem wspaniałym,
Zaniechaj nieprzychylnie muzy dalej nudzić.
Lecz jeśli cię twój geniusz nie przestaje budzić,

w. 386—389 (191) *Wiersze zakreśl. ołów. na marginesie. W w. 386 mądrości podkreśl. ołów.*

w. 387 (191) *Podkreśl. ołów. władza, które zostało wpisane zam. skreśl. atr. mądrość.*

w. 391 (191) *Świata popr. atr. z Światu.*

w. 398 (193) *larwę popr. atr. z barwę [?].*

w. 406 (193) *poczwary skreśl. atr., podkreśl. ołów., a nad tym nadpisano: potwory.*

w. 407 (193) *ranney skreśl. atr. i nadpisano wariant pierwey, który też skreślono, pozostawiając ostatecznie wariant ranney.*

w. 416 (195) *cię popr. atr. z się.*

- A duch wieszczu odzywa, burzy się w twym łonie,
 Naciągaj złotą lutnią, wieńcz kwiatami skronie,
 A w szlachetnym zapale i rymach szczęśliwych
- ⁴²⁰ Czucia rzewnych poruszeń wzniecaj w piersiach tkliwych.
 Ten tylko do serc ludzkich pewną znajdzie drogę,
 Co wie, jak wzbudzać żal i litość, i trwogę,
 I duszę naszą słodką smętnością napawać.
 Temu potomność winny hołd będzie nadawać,
 I gdy inni bazgracze gadów letnich wzorem
 Z rana brzęcząc, wznoszą się i znikną wieczorem,
 Rymy jego powtarzać będą przyszłe wieki.
 Czytając je, dziewica zniżone powieki
 Zaleje łzami. On jej tęsknoty osłodzi
- ⁴³⁰ I samej sędziwości czoło wypogodzi.
 On zachowa swój język od czasu zdobyczy,
 Sam zniknie, naród jego sławę odziedziczy.
 Coś przedsięwziął w młodości, kończ w dojrzałym wieku,
 Z latami moc umysłu słabieje w człowieku,
 A nadobnych muz grono młodości życzliwe
 Rzadko kiedy laurami wieńczy włosy siwe.
 Póki więc każdy przedmiot świeżo się maluje,
 Rymy płyną swobodnie, serce żywo czuje,
 Poświęcaj każdą chwilę przedsięwziętej pracy.
- ⁴⁴⁰ I gdy po dziennych trudach króle i wieśniacy
 Ciężkie troski i nieraz złane potem skronie
 Unurzeni składają na snów letkich łonie,
 Kiedy cała natura spoczywa w milczeniu,
 Przy gorejącej lampy chwiejącym promieniu
 W pieniach godnych Horacych, Marona, Homera
 Niech duch, co cię napęlnia, zapal swój wywiera.
 Zawsze pomnij, że dzielna rymotwórcy sztuka,
 Gardząc mierną zaletą, wyborności szuka.

w. 418 (195) *W oryginalne*: więcz.

w. 425 (195) I *zam. skreśl. atr. A.*

w. 427 (195) będą przyszłe wieki *zam. pierwotnego szyku* przyszłe będą wieki.

w. 429 (197) zniżone *podkreśl. ołów.*

w. 431 (197) od czasu zdobyczy *podkreśl. ołów., a obok wiersza dopisano ołów. znak x.*

w. 435 (197) muz *nadpisano nad skreśl. mu.*

w. 436 (197) *W oryginalne*: więczy.

w. 445 (197) Horacych, Marona, homera *podkreśl. ołów.;* Marona *popr. z Matona.*

w. 448 (197) Gardząc *popr. atr. z Gardzi.*

- Próżno stoik nie tknięty żadnym poruszeniem
 450 Wdzięczny odgłos poetów czczym nazywa brzmieniem.
 Czczym jest, gdy płóche tylko obrazy mu stawi,
 Lecz gdy wielkich prawd uczy, świetne czyny sławi,
 Gdy miłość cnoty wyraża w umyśle młodzieży,
 Jak innym sztukom wieszczkom hołd się przynależy.
 Wiele człek winien muzom. Gdy z świata zaczęciem,
 Dziki, błakał się w puszczech pospołu z zwierzęciem,
 Wdzięk lutni Orfeusza, tkliwe jego pienia
 Oswoiły umysły i słodkie wrażenia
 Pierwszy raz uczuć dały. Wtenczas dzikie hordy
 460 Porzuciły las ciemny i niszczące mordy
 I towarzystwa lube poznały słodycze!
 Toć jest, co dawnych głoszą zmyślenia zwodnicze,
 Że na lutni Orfea słodkopłynne dźwięki
 Tygrysy, lwy okropne skrwawione paszczęki
 Podniosły od pastwy i jakby czuć zdolne,
 Składając swą drapieżność, szły za nim powolne.
 W świetlejszych wiekach równą muz widziemy władzę.
 Gdy Spartańczyk już zwątpił o dawnej przewadze,
 Przyszedł Tyrte. Pieśń jego wojenne zapąły
 470 W potrwożone już serca nowe męstwo wlały.
 Niedługo się Messena cieszyło laurami...
 Każda treść nowych wdzięków nabywa rymami.
 Gniew Achylla, Heleny nieszczęśliwe śluby,
 Poniżenie Pryjama i żale Hekuby
 Boski Homer opiewał. Po nim Maro tkliwy
 Słodkim fletem ziemianom nucił stan szczęśliwy.
 Uczył, jak juńców krnąbrny kark jarzmem przykracać,
 Jak roli twarde skiby lemieszem przewracać,
 Jak na błoniach, gdzie strumień wije się spokojny,
 480 Plemię dziarskich biegunów sposobić do wojny,
 Jak zbierać żniwa, w ulach toczyć miody płynne,

w. 453 (199) wieszczkom *popr. atr. z wieszczkow*; się *dopisano u góry*.

w. 460 (199) niszczące *zam. skreśl. i podkreśl. ołów*. okropne.

w. 461 (199) lube *popr. atr. z lubę*.

w. 463 (199) dźwięki *popr. atr. z nieczytelnego wyrazu*.

w. 464 (199) okropne *podkreśl. ołów*.

w. 469 (199) Tyrta *popr. atr. na: Tyrte i z kolei na: Tyrtey ołów*. woienne *popr. atr. z woienney*; z Zapąły *popr. atr. na: Zapąły przez skreśl. z*.

w. 472 (201) Kożda treść *podkreśl. ołów. i na marginesie dwa znaki x*.

w. 477 (201) Juńców *popr. z wyrazu trudnego do odczytania*.

Kochać życia wiejskiego rozkosze niewinne.

Tak jest, nad Rzymu gmachy, nad złote podwoje
 Pod cieniem sny łagodne, łąki, czyste źródle,
 Wieś i lasy przekładał niechlubny Wirgili...
 Wieś i lasy w schylonej nieraz życia chwili
 Tym, co poznali świata próżność i zawody,
 Użyczały swych cieniów przyjemnej ochłody.
 Towarzysz Maksymina, dzielny i zuchwały,
⁴⁹⁰ Lat czterdzieście przed sobą widział świat struchlały,
 Wpółśród zwycięstw potęgi, wielkości orszaku,
 Doznał żądz nasyconych ckliwego niesmaku.
 Nie znając, co szczęśliwość na cesarów tronie,
 Złożył berło i osiadł w ustronnej Salonie.
 Pychę swą cierpieniami opłaciwszy hojnie,
 Pierwszy raz w życiu swoim odetchnął spokojnie.
 Szukał szczęścia w purpurze, znalazł je pod strzechą.
 Wieszże, jaką to szczęście naznaczone cechą?
 Rozsądny w niewyniosłym mieści ją życzeniu,
⁵⁰⁰ W zdrowiu, życia potrzebach i czystym sumieniu.
 W nich metę rozkosz ludzkich mędracy zakładali.
 O szczęśliwi ziemianie! By dobra swe znali!
 Gdy możnych ciężar srogich frasunków obarcza,
 Im ziemia darów swoich łaskawie dostarcza.
 I cóż, że z pysznych komnat wychodzących z rana
 Nie wita ich pokłonem trzoda sług zebrana,
 Ze ścian ich złotem tkane nie zdobią makaty,
 Ani blaskiem kamieni świetne błyszczą szaty?
 Cóż, że stołów nie gniotą kosztowne puhary,
⁵¹⁰ Ni się dymią kadzidła z sztucznie rżniętej czary?

w. 483 (201) Tak *popr. atr.* z Taki.

w. 484 (201) Pod cieniem Sny łagodne *podkreśl. ołów.*

w. 491 (201) wielkości orszaku *podkreśl. ołów.*

w. 495 (203) Pychę *popr. atr.* z Pychą.

w. 497 (203) znalazł je pod strzechą *podkreśl. ołów. i dopisek ołów. na marginesie*: wystawił sobie pałac.

w. 498 (203) iaką *popr. atr.* z iako; te [= to] *skreśl. ołów. i nadpisano iest; po: cechą dopisano ołów. pytańnik.*

w. 499 (203) ią *popr. atr.* z ię.

w. 500 (203) życia *popr. atr.* z życiu.

w. 503 (203) Gdy możnych *podkreśl. ołów. i nadpisano możnego.*

w. 505 (203) wychodzących *popr. ołów. na: wychodząca, ale przywrócono atr. wersję pierwotną.*

w. 510 (203) kadzidła *nadpisane atr. nad skreśl. koszydła.*

Rzetelniejsze bogactwa są im udzielone:
 Burzą zmyślonych chuci życie nie zmaćcone,
 Bezpieczeństwo, spokojność. Wśród zielonej niwy
 Świeci się biały domek. Jabłonie i śliwy
 Zacieniają go wkoło gałęzi swojemi,
 Bluszcz gęsty pnie się na dach i zwiesza do ziemi.
 Wewnątrz stadło szczęśliwe z gronem lubych dziątek,
 Wszędzie czystość, wesołość i mierny dostatek.
 Sponad wystawy jednym spojrzeniem żrzenice
 520 Właściciel państwa swego ogląda granice:
 Pola, na czystym błoniu rozsypane trzody,
 Ciemny lasek i rzutem zapienionej wody
 Kołaczącego młynu kręcące się koło.
 Pod kamieniem skowronek. Świergocząc wesoło,
 Otrząsnąwszy z skrzydełek krople świeżej rosy,
 Wzbija się głośnym pieniem pod górne niebiosy.
 Tymczasem słońce w biegu niemylnego toku,
 Wiodąc za sobą grono por odmiennych roku,
 Zatrudnionym ziemianom udziela w kolei
 530 Pracę, spoczynek, zyski spełnionych nadziei.
 Skoro zefir szron ciepłym roztopi owieniem,
 Rolnik, wychodząc w pole, z jakim zachwyceniem
 Zasiewów swoich pierwsze ogląda zarody,
 Źródło przyszłych dostatków i słodkiej swobody.
 Ta róża, co się w pączki rozpuszcza zielone,
 Całe powietrze słodką wonią napełnione,
 Ta rola wskroś przejęta wilgotnemi soki
 Wołają go do pracy. Już kark swój szeroki
 Niechętny juniec w jarzmo zgina uciążliwe,
 540 Błyszczą się tłusta rola i ziarno szczęśliwe
 W pulchne łono przyjmuje. Dalej dżdże obfite,
 Gdy zazielenią łąki kwiatami okryte,
 Pod zamaszystą kosą pada gęsta trawa

w. 512 (203) zmyślonych *popr. ołów. ze zmyslnych.*

w. 513 (203) zieloney *popr. atr. z zielonych.*

w. 515 (203) gałęzi swoiemi *popr. ołów. na: gałęziami swymi.*

w. 523 (205) kręcące *podkreśl. ołów. i nadpisano: toczące.*

w. 531 (205) owieniem *zmieniono ołów. na: powieniem.*

w. 535—536 (207) *Wiersze zakreślone naokoło ołów.*

w. 539 (207) Juniec [= wół] *popr. atr. z Jeniec.*

w. 542 (207) za Zielenią *podkreśl. ołów. i nadpisano: wzniosą buyne; łonki popr. atr. na: łąki.*

w. 543 (207) Kosą *popr. atr. z Korą.*

I przechodnia zapachem przyjemnym napawa.
 Cięższa nierównie praca, kiedy upał skwarny
 Zgina kłosa ważnemi obciążone ziarny.
 Kiedy czeladź zebrana, ojcowie i matki,
 Nadzieja ich i wsparcie — wzrastające dziatki —
 Uprzedzają świt bladej. Tam sierpów obrotem,
⁵⁵⁰ Zgięci do ziemi, ziemię oblewając potem,
 Ścielą pomostem zboża. Jednak i w tej pracy
 Mają swą radość, mają swą rozkosz wieśniacy,
 Kiedy chętsza nad inne w robocie dziewczyna
 Wyściga wszystkie i kłosa ostatni dożyna.
 A wesoła, zwycięski porzucając szranek,
 Niosąc w rękach kaliną przetykany wianek,
 Wśród pieśni, które tłumi skrzypek niewyborny,
 Panu włości z prac swoich hołd składa pokorny.
 Przygotowanej uczty już się dymią stoły,
⁵⁶⁰ Już z rumianą dziewicą parobek wesoły
 Wykręca się, podkówką o podkówkę krzesze
 I cudnym rymem bawi słuchającą rzeszę.
 Jeden moment wesela w gronie ulubionych
 Zaciera pamięć trudów długo ponoszonych.
 A kiedy tęgość słońca chłodzi jesień bladej
 I za każdym powiewem zwiędły liść upada,
 Znów rolnik ziarno, co je cep ledwie wymłaca,
 W nadziei plennych zysków do ziemi powraca.
 Już pola obnażone i zbóż rodzaj mnogi
⁵⁷⁰ Zawala gumn obszernych natłoczone brogi.
 Drogie skarby, najpierwsze bogactwo człowieka!
 Z nich to tysiące swego pożywienia czeka,
 Trwoni je próżny bogacz, gdy w zbytkach opływa,
 Ten, co je nabył w pracy, roztropnie używa.
 Dom jego nie świetnieje przepyszny wytworem,
 Lecz podróżny, przyjaciel znajdują go otworem.

w. 547 (207) czeladzi cała *popr. atr. na: czeladź zebrana; cała podkreśl. ołów.; końcówka -i w czeladzi skreśl. ołów.*

w. 551 (207) zboża *wpisane atr. zam. pierwotnego nieczytelnego wyrazu oraz późniejszego wariantu żniwa, który skreśl. atr.*

w. 556 (209) *Wiersz wpisany między liniami przez autora.*

w. 560 (209) *Wesoły napisano na jakimś wymazanym wyrazie.*

w. 565—567 (209) *Wg numeracji ołów. powinny się znaleźć po wierszu 577 (A skromną ucztę itd.).*

w. 568 (211) *A popr. ołów. na: I.*

W nim gospodarz zapasem z przychodniem się dzieli,
A skromną ucztę luba gościnność weseli.

Cóż, kiedy zawierucha i mrozy, i śniegi

580 Okryją niwy i wód zastanowią biegi,
Gdy tęgość zimy prace rolnicze przerywa,
I stuk młócających cepów jeden się odzywa,
Z żoną, małemi dziećmi wokoło ogniska,
Kędyż sucha jedlina szparkie iskry pryska,
Lubo wytchnąć po pracach w rolnictwie podjętych
Albo też w uroczystym obchodzie dni świętych
Nieraz z sobą odległych, u jednego stołu
Rodziców, braci, siostry gromadzić pospołu.

W wiejskiej to niewinności, w spokojnym schronieniu,

590 Człek nie oddany zbyt kom, wrzawie, roztargnieniu,
Kocha krewnych. Najbardziej kocha żonę lubą,
Ona jest jego wsparciem, podporą i chlubą.
Ilekróć zbiór cnot tylu w oczach mu się stawi,
Przejęty szczęściem swoim dzień ten błogosławi,
W którym śluby przed Bogiem rzewnym czyniąc głosem,
Serca, majątki wspólnym połączył z nią losem.
Możnaż co związkom takim porównać na świecie?
W mężu dostojna dzielność, wdzięk, słodycz w kobiecie.

Każde spojrzenie czuciem serca ich przenika,
600 Chęć z chęcią, myśl się z myślą wzajemnie spotyka.
Świat z próżnościami swemi i blaskiem zwodniczym,
Tak łakomy dla płochych, dla szczęśliwych niczym.
Oni sobie są światem. Czy lube nadzieje
Ziszczą się i pomyślnie los się im rozśmieje,
Wspólna uprzejmość szczęściu dodaje słodyczy,
Czy strapienia (a ileż człek ich w życiu liczy)
Lub ciężkie straty serce srogim ranią ciosem,
Z duszy swojej połową rozrzewnionym głosem
Jak miło się uskarżać. Tam słodkie ściśnienie

610 Przynosi ulgę, nawet trosków zapomnienie.

Nieraz, gdy utrudzony w milczeniu spoczywa
Lub cień słodkiej smętności czoło mu okrywa,
Ona bierze swą lutnię i strun cichym brzmieniem
Przegrywa najprzód, dalej rozrzewnionym pieniem

w. 588 (211) Rodziców *popr. atr.* z Rodzicom.

w. 598 (211) dostojna *napisano dwc razy, po czym drugi zapis skreśl.*

w. 611 (213) nawet nie raz *skreśl. atr. i nadpisano*: nieraz.

w. 612 (213) słodkiew *podkreśl. ółów. i nadpisano* lubey.

Nuci ojczyste rymy. Głos jej wdzięcznie płynie,
Zniża się, wznosi lub gdy w słodkich tonach ginie,
Niesie lubość do serca. Tak ponad strumieniem
Zefir, gęste fijałki zmiotając swym tchnieniem,
Porywa woń przyjemną i niesie wokoło.

620 Czyli się więc zachmurzy, czy wyjaśni czoło,
W lubej swej towarzysce pociechę znajduje
I z nią, szczęśliwy, pasmo dni pogodnych snuje.
Tak w każdym razie sercem i umysłem zgodnym
Życia kolejne pasmem snują się pogodnym.

Tymczasem wspólna miłość już jest nadgrodzoną:
Pełne niewinnych wdzięków młode wzrasta grono,
Świeży kwiatek z jasnego pączka się dobywa
I w rozwinięciu nowe powaby odkrywa,
Serca rodziców rzewną przejmując rozkoszą!

630 I gdy je wpośród pieścót z rąk do rąk przenoszą,
Miłość, przyszłych nadzi słodkie omamienia
Już w kolebce spełniają wszystkie ich życzenia.
Już widzą w chłopcu dowcip i męstwo, i cnoty,
W dziewczynie cudną piękność i rzadkie przymioty,
Słodki wdzięk, uśmiech matki i ojca urodę.
Z każdą chwilą wznoszą się latorości młode,
Wymagając rodziców pieczy nieustannej.

Szczęśliwe zatrudnienie: w porze życia rannej
Śledzić sposobność czucia i skłonność dziecięcia,
640 Torem prawym obłędne prowadzić pojęcia,
Ubogacać nauką, przymiotami zdobić
I dzielne pokolenie Ojczyźnie sposobić.

Stan ten sama natura najpierwej wskazuje,
Takie rozkosze prawym związkom obiecuje.
Lecz zdrożne chuci, umysł niestały człowieka,
Goniać się za fraszkami, związki te odwleka,

w. 616 (213) słodkich *podkreśl. ołów.*

w. 618 (213) fiałki *popr. atr. na: fiałki.*

w. 620 (213) wnet *skreśl. atr. i nadpisano: więc.*

w. 621 (215) Lubey *popr. atr. z W Lubey, z kolei przywrócono W. Nad tym wyrazem dopisane ołów. warianty: w kochaney i: miłey; On dopisane atr. na marginesie; swey nadpisane u góry. Postać w towarzysze zam. ogólnopolskiej w towarzysze.*

w. 623—624 (215) Wersy *skreśl. atr.*

w. 631 (215) Miłość przyszłych *podkreśl. ołów.*

w. 636 (215) latorości *popr. ołów. na: latorośle.*

w. 641 (215) przymiotami *zam. skreśl. atr. y sztukami.*

Sądząc, że dosyć czasu zacząć być szczęśliwym.
 Trzpiot motyla polotem uniesion pierzchliwym
 Buja z kwiatów na kwiaty, aż gdy zima blada
 650 Nastąpi, róż nie mając, na cierniach osiada.
 W każdym stanie człek znajdzie dni jasne i chmury,
 Pogodniejszy stan wiejski, bo bliższy natury.
 Ten nawet strat publicznych żal będzie łagodzić.
 Tam, gdy sumienie pamięć będzie mu przywodzić,
 Że czynił swą powinność, wtenczas umysł męski
 Potrafi znosić stale nieodbite klęski,
 Pojednać się z losami. Na świata przygody,
 Na wyniosłością królów zburzone narody,
 Na zdradzieckie przymierza i zabójcze wojny
 660 W ciszy swego sumienia poziera spokojny.
 Niestety! jeżeli przestał być obywatelem,
 Jest jeszcze ojcem, mężem, krewnym, przyjacielem.
 Te związki są pociechą w cichym życia toku.
 Ozdoby i korzyści pór odmiennych roku,
 Wdzięki natury z słodkim uczuciem ogląda,
 Bierze, co ono daje, i więcej nie żąda.
 Przepyszne grody ni ich biesiady wślawione,
 Gdzie nieraz twarz wesola, a serce strapione,
 Blask świata w duszy jego żądz płochych nie wznieci.
 670 Książka, przyjaciel, żona i kochane dzieci,
 Co w niewyraźnych słowach czucia swoje głoszą,
 To jego jest zabawą, to jego rozkoszą.
 O Rolnictwo! Ty pierwsze człeka powołanie!
 Próżno bogacz w wyniosłym urodzony stanie
 Lekko ciebie poważa. Wśród twojej prostoty
 Tyś prawym źródłem szczęścia, pokoju i cnoty,
 W tobie jednym spoczywa świętość obyczajów,
 Ludność, bogactwa, siły i szczęśliwość krajów.
 Są umysły z natury tkliwe i nieśmiałe,

w. 647 (217) *W oryginalu*: szęśliwym.

w. 648 (217) *Trzpiot zam. skreśl. atr.* On.

w. 651—663 (217) *Ustęp dopisany ręką autora, lecz potem przekreślony na krzyż. Prócz tych 13 wprowadzonych wierszy jest jeszcze czternasty nie dokończony: Ach wnim to Człek rozsądny... W w. 663 pierwotny szyk (zmieniony potem atr.) brzmiał: Pociechą są te związki.*

w. 664—672 (219) *Wiersze zakreślono ołów. i znaczek na marginesie.*

w. 669 (219) *Przed: duszy dopisano atr. w.*

w. 675 (219) *W oryginalu*: ciebie.

- 680 Co na ponęty świata, bogactwa i chwałę
 Obojętnie patrzą, których myśli święte
 Już w tej dolinie życia wiecznością zajęte.
 Ci poważne kapłaństwa sprawują urzędy.
 Sami szanowni, gdy ich wiedzą czyste względy,
 Lecz jeśli stającemu przed swym Zbawicielem
 Pobożność jest pozorem, a infuła celem,
 Jeśli płaszczyk, co z lekka na ramionach pływa,
 Chciwość, pychę, nierządną lubieżność okrywa,
 Jeśli ten, co od nędzy wzrok zimny odwraca,
- 690 Wyposaża kuzynki, synowców wzbogaca,
 Niech obłudnik, kiedy go własne serce wini,
 Nie przybliży się nigdy do Pańskiej świątyni.
 Hołd ja winny oddaję pasterzowi temu,
 Co w każdym czynie wierny powołaniu swemu,
 Czy koi srogie groźby, czy o litość prosi,
 Cnotliwy, czyste ręce do niebios podnosi,
 Który, gdy słowo prawdy ludowi odkrywa,
 Cnoty, których naucza, pierwszy wykonywa.
 Skłonne jego wejrzenie, godność bez przysady,
- 700 Litość i słodka tkliwość wyrzyły swe ślady
 W każdym wyrazie twarzy. Niskie jego progi
 Schronieniem dla nieszczęsnych. Tam starzec ubogi,
 Co mu po pas w kędziory siwa broda schodzi,
 Pocichę, przytulenie i wsparcie znachodzi.
 Nieraz żołnierz złamany przez wojenne prace
 Wieczorem u drzwi ręką nieśmiałą kołace.
 Wchodzi. Na siwym czele ostre miecza cięcie
 Wzbudza litość, uprzejme zjednywa przyjęcie.
 Z stróżem pokoju rycerz u ogniska siada
- 710 I do późna wyprawy swoje opowiada.
 Wspomina, ile w wojny kolejach odmiennych
 Spędził dni bez pokarmu i nocy bezsennych,
 A przez ciągi na piasku palcem rysowane
 Tłumaczy szyki wojska i bitwy wygrane.

w. 680 (219) ponęty *popr. atr. z* ponęte; *przed* Swiata *skreśl. atr.* prozność.

w. 683 (219) poważne *popr. atr. z* poważni [?].

w. 685 (219) stającemu *popr. atr. z* stojącemu.

w. 689 (221) *Skreśl. atr.:* co *przed* wzrok, a *wpisane po:* ten.

w. 691 (221) kiedy go *zam. skreśl. atr.* którego.

w. 705 (221) prace *popr. atr. z* pracy.

w. 714 (223) wybitwy *popr. atr. na:* bitwy.

Tak gdy czyny waleczne w pamięci powtarza,
 Wzrok już wiekiem przyćmiony ogniem się rozżarza.
 Słucha go święty kapłan z łagodnym spojrzeniem,
 Dusza jego ludzkości pałając płomieniem,
 Umie cierpieć z cierpiącym. Wśród ciężkiej przygody
 720 On ojcem, przyjacielem powierzonej trzody.
 Niedostępny towarzysz przez życia koleje,
 Cieszy ich w smutku, krzepi zwałtłone nadzieje.
 On na świat przyszłe dzieje na ręce przyjmuje,
 Znaczą świętym znamieniem i Bogu ślubuje.
 On serca dwóch kochanków i płomień ich tkliwy
 W obliczu niebios łączy wiecznymi ogniwymi.

Na koniec, gdy już człeka ciśnie boleść błada
 I na powiekach jego cień śmierci osiada,
 Gdy się z żalem, nadzieją i trwogą pasuje,
 730 On mu w wieczności lepszą przyszłość obiecuje.
 On gdy wie dzie do grobu na żałobnych marach
 I ze łzami przy świętych wspomina ofiarach.
 Nawet gdy martwe ciało odda między groby,
 Nie tu koniec usługi. Spieszy w dom żałoby
 Ocierać łzy, pocieszać nieszczęśliwą wdowę
 Albo męża, co stracił duszy swej połowę,
 Lub rozżalonej matki smutne słodzić chwile,
 Gdy jedyne go syna złożyła w mogile.
 W zranione serca świętej balsam lejąc wiary,
 740 Każe ufać w przedwiecznym i znosić ciężary.
 Taki mąż przez swe cnoty, święte obyczaje,
 Rzetelne społeczeństwu przysługi oddaje.

Czemuż ten, co nam tyle trosków życia słodzi,
 Co się jak my z uprzejmym, tkliwym sercem rodzi,
 Pozbawion jest słodczy człeku udzielonych,
 Czemu żony uściśnień nie zna ulubionych
 I czemuż, gdy z siłami wiek dziarski uleci,
 Nie cieszy go w starości grono miłych dzieci?

Lecz smutniejszym nad wszystkie jest stan zakonnika,
 750 Któremu w ciemnych wiekach zabobonność dzika
 Rozkazała zbyt ślepo żyć w zamknięciu wiecznym,
 Męczyć siebie i ludziom być niepożytecznym,

w. 717 (223) z łagodnym *popr. atr. na*: z łagodném.

w. 733 (225)) Nawet gdy *zam. skreśl. atr. I* gdy; *przed wyrazem* ciało *skreśl. atr. iuz.*

w. 742 (225) *Wiersz podkreśl. ołów.*

Jak gdyby obcowania z bliźnim Bóg zabronił
I na to stworzył człekiem, by od ludzi stronił,
By się tu przysposabiał do wieczności bycia
Przez zaniedbanie wszystkich obowiązków życia.

Takie atoli było ślepoty pojęcie!

Czy widzisz ku północy, kędy wichrów dęcie
Na urwach skał posepnych sosny uczepione
760 Nad przepaścią kołysze w tę i ową stronę,
Czy widzisz ten gmach ciemny, te wieże wyniosłe,
Potrzaskane wiekami i bluszczem obrosłe?
Gmach ten smutnym mieszkaniem dla ludnej gromady.
Tam młodzian, zdrożnych błędów chcąc utaić ślady,
Tam pyszny, co z wyniosłym minął się zamiarem,
Nieszczęśni, którym życie stało się ciężarem.
Okrucieństwa rodziców, pobożność fałszywa
Ofiary swoje szatą pokuty okrywa.
Tam nieraz z bladą twarzą, z wejrzeniem spuszczoneym,
770 Znajdziesz kochanka. Ten w swej miłości zwiedzionym,
Kiedy mu żalność każdą życia chwilę znaczy,
Zniechęcony ze światem i pełen rozpaczy
W tym odludnym schronieniu, wśród gmachów tych cieni
Mniema zagładzić pamięć nieszczęsnych płomieni.
Próżna nadzieja! Ogień coraz serce żarzy,
Pała w obliczu Boga u świętych ołtarzy.
Sama nawet samotność, żal, co go obarcza,
Nieszczęsnej namiętności pokarmu dostarcza.
Żadnym obcym widokiem nieprzerwana myśli
780 Obraz lubej kochanki bez przestanku kryśli.

Lecz czy z miłości, czyli z chuci popędliwych
Zamknie się nędzny człowiek w tym więzieniu żywych,
Jeżeli go nie wesprą pobożności cnoty,
Każdy dzień będzie ciągiem smutku i tęsknoty.
Z rana już go nie budzi jutrzeńki błysnienie,
Lecz pośród czarnej nocy głucho dzwonu drzenie
Zwołuje na modlitwy. Idzie w gmachy święte,

w. 755 (227) *Pierwotny szyk*: tu się (*popr. potem atr.*).

w. 760 (227) kołysze *popr. atr. z kołyszę*.

w. 765 (227) co *wpisane atr. u góry*.

w. 771 (227) *Pierwotny szyk*: chwilę życia (*potem zmieniony atr.*).

w. 772 (229) ze Światem *podkreśl. ołów. i nadpisano*: od Świata.

w. 784 (229) ciągiem *zam. skreśl. atr. długim*.

w. 785 (229) błyszczzenie *popr. atr. na*: błysnienie.

Gdzie szernione wiekami sklepienie zagięte
 Dźwiga rząd pysznych kolumn, a lampa tlejąca
 790 Błady płomień po ciemnych ustępach roztrąca.
 Ta uroczyta cichość, chwila nocnej doby,
 Te żalosne posągi, te wspaniałe groby,
 Kędy potęga, męstwo, piękność niegdyś tkliwa,
 Dziś głazem resztę kości zbutwiałych okrywa.
 Te Przedwiecznego chwałę śpiewające chóry,
 Głos ich podnoszący się i znowu ponury...
 Znow cichość... Wtenczas gdy człek głęboko rozważa,
 Gdy lampa zgaśnie, straszne wołanie przeraża:
 Pamiętaj na śmierć! Już się przybliża godzina!
 800 Głos ten serca przejmuje i krew w żyłach ścina...
 A tak, kiedy dni postów, zmartwienia, pokuty
 Wlecze nieszczęsny, z czucia całkiem niewyzuty,
 Gdy się wyniszczy ciało i umysł stępieje,
 A dawnych namiętności iskra jeszcze tleje,
 Wtenczas głębokie z piersi podnosząc westchnienie
 I cofając na przeszłość zemdlone spojrzenie,
 Żałować będzie tylu lat straconych zguby,
 I nieraz zrosi łzami zbyt porywcze śluby.
 W udziałach towarzystwa, czyli oko sięga,
 810 Gdzie w królewskim przepychu jaśnieje potęga,
 Czy zważym wielkość, czyli mierność pożądaną,
 W marmurowych pałacach, pod strzechą słomianą
 Ujrzymy, że stan każdy, co człowiek obiera
 Złe z dobrym, smutek obok wesela zawiera.
 Czemuż fałszywe czucia, błąd wyobrażenia
 Do rzetelnych mniemane dodają strapienia?
 Czemuż błahe przykrości, nieraz brydnie małe,
 Kłóć naszą spokojność, trują życie całe?
 Wzgardzajmy niemi, umysł zachowując męski
 820 Na dni ucisku, srogie przygody i klęski.
 Nie dość domowych strapień. Nieraz w swym zapale
 Przedwieczny wznieca wichry, wzdyma morskie fale.

w. 788 (299) z Czernione *popr. atr. na*: zczernione.

w. 797 (231) Znow *zam. skreśl. atr.* Snu.

w. 799 (231) Pamiętaj *popr. atr. z* Pamiętny.

w. 805 (231) *Nad c w* podnosząc *mała kreseczka*.

w. 809 (231) *Po oko skreśl. atr.* wzrok nasz.

w. 817 (233) *Przed* błahe *skreśl. atr.* częste.

w. 819 (233) zachowując *zam. skreśl. atr.* zostawując.

Pożary, srogie wojny, żywiołów niezgody
Niszczą państwa i pyszne obalają grody.

Dotąd smutne wspomnienie serce żalem ścisła,
Gdym nieszczęsnej Messyny oglądał zwałiska,
Kędy pełne rozpadlin, wód wściekłych nadbrzeże,
Zgruchotane kolumny, obalone wieże
Stosem głazów okropną równinę okryły.

- ⁸³⁰ Gdym deptał smutne gruzy i świeże mogiły
Widział, gdzie wprzód wesela słycać było pienie,
Dziś śmierć, żałobny smutek i głuche milczenie.
Zniknęło wszystko dziełem niewidomej mocy.
O, dotąd wspomniana, o okropna nocy!
Gdy cichym snem ujętych mieszkańców tysiące,
Ponure ziemi drganie i mury chwiejące
Przebudziły raptownie. Strachem przerażeni
Wśród zburzonych żywiołów, czarnych nocy cieni,
Obłąkani, na wszystkie uciekając strony,
⁸⁴⁰ Gdy przed ostatnią zgubą szukają ochrony,
Wszędy śmierć ich spotyka w okropnych postawach:
Czyli chcą się ratować na poblizszych nawach,
Te zerwane z kotwicy, burzy tęgość wrząca
Pograża w czarnych toniach lub o brzeg roztrąca;
Czyli im bliskie pole schronienie otwiera,
Ziemia się rozstępuje i żywych pożera.
Wala się gmachy, wali świątyń szczyt wysoki,
Huczą straszliwym grzmieniem wyniosłe opoki.
Wruszają się przepaści, rozpadają skały,
⁸⁵⁰ Tu i ówdzie piorunów biegające strzały
I wpośród gęstych ciemnot błyskawicy drzenie
Straszne całej natury odkrywa zburzenie,
W srogich mękach okropną postać konających,
Stosy zgniecionych trupów i rozpacz żyjących.
Tak zapalczywość niebios za win naszych brzemię
W niespodzianej godzinie ludzkie zmiata plemię.

w. 827 (233) Kędy *popr. atr. z* Kiedy.

w. 834 (233) O dotąd *popr. atr. z* A dotąd; wspomina *przerobione atr. na*: wspomniana; *przecinek po wierszu popr. na wykrzyknik.*

w. 835 (233) Gdy *zam. skreśl. atr.* Bądź.

w. 836 (233) Ponure *zam. skreśl. atr.* Okropne.

w. 843 (235) zerwane *popr. atr. z* zerwana [?].

w. 847 (235) *W oryginalne*: Walosię.

w. 853 (235) okropna *popr. atr. z* okropną.

Wspomnę, kiedy lud na lud następuje zbrojny,
 Te okropne, te matkom nienawistne wojny,
 Gdy tysiące na rozkaz tych, co chciwość dusi,
 860 Nie znając przyczyn kłótni, zabijać się musi,
 Gdy do bitwy krzykliwe trąby dadzą znaki
 I najeżone zbroją rzuca się orszaki,
 Kiedy okropna wrzawa powietrza przedziera,
 A miecz z mieczem się krzesze, hufiec z hufcem ściera,
 Gdy w zapalczywych mordów szalonym zawodzie
 Depce człowiek po człeku, naród po narodzie,
 Ściele śmierć krocie trupów szerokim zamachem
 I litość z pól skrwawionych uchodzi z przestraczem.
 Te dnia jednego mordy, wodzów głośne czyny
 870 Czują przez długie lata nieszczęsne krainy.
 Co pożądane chwile lubego pokoju,
 Skutki przemysłu, pracy i ciężkiego znoju
 Przyniosły ludziom szczęścia, pożytków, swobody,
 Te zaludnione włości, te kwitnące grody,
 Te bujnemi żniwami umajone niwy,
 Wszędy szczęścia ludzkiego obraz serca tkliwy,
 Miecz obraca w ruiny i głuchą pustynie,
 Wśród rozwalin krew ludzka strumieniami płynie.
 A gdy wszystko drapieźny najeźdnik wydziera,
 880 Nieraz głód, głód okropny rolników pożera,
 Nieraz w czystych lepiankach zamożnych wprzód kmieci
 Wycieńczone, wybladłe grono małych dzieci
 Na próżno woła: Ojczy, daj nam kawał chleba!
 Nieszczęsny, nie ma co dać, lecz oczy do nieba
 Podnosząc, do wyschłego przyciska je łona
 I wpośród konających sam w rozpaczony kona.
 Na dopełnienie nieszczęść i mordów żelaza
 Z nieopgrzebionych trupów morowa zaraza
 Wszczyła się i kraj śmierci obłokiem powleka,
 890 Ochronia bydłę, godzi jedynie w człowieka,
 Śmiertelnym jadem całe powietrze oddycha,

w. 857 (235) Wspomniż *popr. atr. na*: Wspomnę [= Wspomnę.]

w. 864 (237) *Przed sciera skreśl. atr. się.*

w. 874 (237) włości *zam. skreśl. atr. wioski.*

w. 887 (239) klęsek *podkreśl. ołów. i nadpisano atr. nieszczęść.*

w. 890 (239) *W oryginalne bydłę; po jedynie przekreśl. atr. wsamego i nadpisano ołów. w.*

Padają gęste trupy, a rozpaczy cicha
 Ogarnia wszystkich. Czujność potęgi rządzącej
 Odwraca wzrok zemdlały i już z ręki drżącej
 Sprawiedliwość upuszcza miecz ostry i szale
 I na czarne występki pogląda niedbale.
 Zatrudnionego ludu znikła czynność żywa,
 Deptane wprzody ścieżki dziś zielsko okrywa.
 Krewny krewnych, przyjaciel przyjaciela stroni,

900 A jeżeli zaraza dom jaki ochroni,
 Mieszkaniec, lękając się spotkać ludzkie twory,
 Drzwi ponure ciężkimi utwierdza zapory.
 Nikną wszystkie uczucia, gaśnie miłość tkliwa.
 Próżno kochanka w bólach śmiertelnych omdlewa,
 Ten, co był szczęśliw jednym wejrzeniem żyjącej,
 Nie śmie przyjazną ręką wesprzeć konającej.
 Ale próżna ostrożność. Wiatry, światłoienne,
 Całe powietrze śmiercią okropną brzemienne.
 W kwitnącej porze wieku, sędziwi i młodzi,
 910 Nikt okropnej, powszechny klęski nie uchodzi.
 Nieraz zwłoki ich ptactwa żarłocznego plonem.
 Nie ma, kto by zapłakał nad smutnym ich zgonem.

Jakiegokolwiek nieszczęścia obarczają człeka,
 Niech dumny zuchwałymi skargi nie wyrzeka
 I niebios o zbytęcną surowość nie wini.
 I któż jest, co zarzuty tak bluźnierskie czyni?
 W rzędzie światel tysiąca i okręgu ziemnym
 Niezmiernego łańcucha ogniwnem nikczemnym.
 Człowiek z grubemi zmysły słabym żąda wzrokiem
 920 Przyjmować rządy świata i walczyć z wyrokiem,
 Sądzić, że starań stwórcy on jednym przedmiotem,

w. 892 (239) rozpacz *podkreśl. ołów. i skreśl. końc. -y.*

w. 899 (239) *Wiersz podkreśl. ołów.*

w. 900 (239) *Jezli skreśl. atr. i dopisane a jeżeli.*

w. 902 (241) *zapory popr. atr. z zawory.*

w. 906 (241) *Przed poprawkami atr. wiersz brzmiał: Miernie [?] przyiazney ręki rozpacz konaiącey.*

w. 907 (241) *prozna nadpisane nad skreśl. nazbyt.*

w. 908 (241) *śmiercią popr. atr. z śmierci, okropną zam. skreśl. atr. wyrokiem; brzemienne zam. skreśl. atr. bezmienne.*

w. 911 (241) *ptactwa popr. atr. z ptactwa.*

w. 912 (241) *I skreśl. atr., ale potem znów dopisano ołów.; zapłakał skreśl. atr. i dopisany ołów. wariant westchnął.*

w. 915 (241) *Nad s w niebios nieco spłowiata kreska.*

w. 919 (241) *słabym żąda zam. skreśl. atr. stałym żądz.*

- Że jemu słońce świeci, ziemia lotnym zwrotem
 Niemylną dnia i nocy przynosi odmianę,
 Że jemu wszystkie skarby natury wylane,
 Że dla niego kolejną wśród przyjemnej woni
 Drzewo zrzuca swój owoc i róża się płoni,
 Dla niego drogie kruszce i żywiołów płody,
 Dla niego leją źródła dobroczynne wody,
 Że on szafuje tworów i śmiercią, i zdrowiem,
⁹³⁰ Ziemia jego podnóżkiem, a niebo nadgłowiem?
 Tak mówi ślepa pycha i bóstwu urąga.
 Ach! Nie wie, że się czynność przedwieczna rozciąga
 Nad milionem światów. Patrz na niebo czyste,
 Gdzie się w lazurach światła migają rześiste,
 Patrzej na morza, ziemię, powietrzne okrycia,
 Wszystko się rusza, mnoży, wszystko pełne życia.
 Przedwieczny z górnych niebios w głąb morskich powodzi
 Łańcuchem tworów całą naturę obwodzi.
 Tych stopni licznych podział, ogniwa, różnice
⁹⁴⁰ Mogaż mgłą powleczone dosięgnąć źrzenice?
 Od aniołów do twórcy rządzącego w niebie,
 Od płazu, co się czołga po ziemi do ciebie,
 Co za odległość! Przecież w budowi[e] obszernej
 Każdy twór drobną cząstką całości niezmiernej.
 Wszystko się toczy dzielnym zażywione ruchem,
 Wszystko wszechmocna Istność napełnia swym duchem.
 Nie w szczegółach, jak ślepo pragnie ludzka żądza,
 Lecz świat ten ogólnemi ustawy zarządza.
 Całość jest jego celem. Ni w żadnej potrzebie
⁹⁵⁰ Przedwiecznego porządku nie zburzy dla ciebie.
 Niech się więc tkliwość nasza w żalach swych uśmierza,
 Złe oddzielne od dobra powszechnego zmierza.
 Jeżeli szczęśliwość człeka wielkim ma być końcem,
 Dlaczegoż ziemia równym nie ogrzana słońcem,

w. 925 (243) *Przed*: dla niego *dopisano atr. Ze na marginesie*.

w. 928 (243) *zdroie popr. atr. z zdrewna*.

w. 936 (253) *rusza popr. atr. z rucha*.

w. 939 (243) *stopni popr. atr. z stopien; w oryginalne różnicę*.

w. 940 (243) *W oryginalne: Mogoż; mgłą popr. atr. z mgłą [?]*.

w. 943 (243) *w budowi popr. ołów. na: w budowli*.

w. 947 (245) *ślepo popr. atr. z ślepa*.

- Czemuż w życiu moralnym jak w biegu natury
 Dziś pogoda, znów burzą zaczernione chmury?
 Ten, co ciepła i szronów ziemi tej udziela,
 Daje nam w równej mierze smutki i wesela.
 Jeżeli świat ten wstrząsają żywiołów niezgody,
⁹⁶⁰ Rozjuszony Tamerlan pustoszy narody,
 Kto wie nie znanym końcem, jeżeli rządca świata,
 Ten, co podnosi morze i na wiatrach lata,
 Nie wlał zbrodniczej pychy w serce Katyliny
 I nie zesłał morderczej na świat Katarzyny.
 Nie zdolni twórcy wielkich zamiarów postrzegać,
 Z niżonym w ziemię czołem umiejmy podlegać.
 Zdaje się, iżby lepiej dla człowieka było,
 By się wszystko na świecie swobodnie toczyło,
 By niebieskich lazurów nie zaćmiła słońca,
⁹⁷⁰ Zgoda między żywioły i na ziemi cnota.
 By wichur oceanu równiny nie burzył,
 Ani żaden frasunek myśli nie zachmurzył.
 Ale wszystko na świecie spór wiedzie pospołem
 I namiętności nasze są życia żywiołem,
 Cała natura sztuką, świat ten tajemnicą,
 Nie doścignioną nigdy śmiertelną żrzenicą.
 Przystawaj na swym losie. Ni ślepym zapędem
 Przedwiecznego porządku śmieć nazywać błędem.
 Bóg, którego dobrodziejstw nie umiesz policzyć,
⁹⁸⁰ Wiedział, co ci odmówić, a czego użyzyć.
 Przeznaczenia Twojego dopełnisz bezpiecznie,
 Jeżeli bieg życia twego spędzisz pożytecznie,
 Usiłując w czerstwości wieku przysposobić
 Cnoty, które sędziwą starość mają zdobić.

w. 955 (245) iak *zam. skreśl. atr.* tak.

w. 960 (245) Rozjuszony Tamerlan *nadpisano atr. nad skreśl.* Szalony Alexander.

w. 963 (245) W Katyliny *połączenie ty napisane na nieczytelnych literach.*

w. 964 (245) Katarzyny *podkreśl. ołów.*

w. 967 (245) dla człowieka *zam. skreśl. atr.* może dla nas.

w. 970 (247) *Wiersz podkreśl. ołów. i nieczytelna uwaga na marginesie.*

w. 971 (247) Oceanu *nadpisano atr. nad skreśl.* Oczami.

w. 976 (247) *Pierwotnie: Nie doscigniona popr. ołów. na: Nie doscignioną i jeszcze raz na: Nie doscigniony.*

w. 978 (247) *Przed śmieć skreśl. atr.* nie.

PIEŚŃ IV

STAROŚĆ

Z łona kochanej matki, płodem swym szczęśliwej,
 Od słabego dzieciństwa do młodości żywej,
 Przez wiek męski, przez porę kwitnącego bycia,
 Doprowadziłem człeka. Dziś już schyłek życia,
 Sędziwą starość, metę znikomej podróży
 Opiewać będę, jeżeli siły moje dłużej
 Umysł stępiony laty i ciężką niedolą
 Późno zaczęte dzieło uiścić dozwolą.

Już lutni, którą młodość zażywała tkliwa,
 10 Niechętnie się w oziębłych ręku mych odzywa,
 Każdy dzień schyłek mego słońca przypomina
 I ten, co starość nuci, sam ją czuć zaczyna.

Jak wędrownik, podróżą czując się znużonym,
 Kiedy siądzie odpocząć na wzgórzu zielonym,
 A wstecz cofając oczy na miejsca przebyte,
 Błonia, smutne zarośla i żniwa obfite,
 Duma nad tym, co doznał, jakie widział kraje,
 Wiele uszedł już drogi, ile pozostaje,
 Tak i w mej życia dobie, kiedy myśl skrzydlata
 20 Wstecz się cofnie na szybko upłynione lata,
 A słodkie, rzewne sercu przywołując wspomnienia,
 Miejsca, chwile, uczucia, przygody, zdarzenia,
 Tłum odmiennych obrazów w oczach się maluje,
 Przeszłość słodką smętnością duszę mą przejmując,
 A przyszłość, kiedy drżącym chcę dosięgnąć okiem,
 Nieprzenikniona, ciemnym okrywa się mrokiem.

Te słowo: „starość”, więcej niż istota rzeczy
 Niechętną trwogą umysł przeraża człowieczy.
 Poglądamy ze wstrętem, z uwagą niemłą,
 30 Na czas pośredni między życiem a mogiłą.
 Ale zniknie ta bojaźń, ten widok ponury,
 Gdy spojrzem na niezmiennie ustawy natury.
 Człek, zwierz, roślina równe przechodzą koleje,
 Wszystko się rodzi, kwitnie, dojrzewa, więdnije.
 Jeżeli nas nie zadziwia, gdy w późnej jesieni
 Liść, wprzód zielony, pełźnie i kolor swój mieni,
 Jeżeli wątła słomka, nim ją sierp dożyyna,
 Kłos ziarnem ociążały ku ziemi nagina,

- Jeśli dąb, co przez wieki szturmy wytrzymywał,
⁴⁰ Kurczy zeschnięte gałęzie i mchem się okrywa,
 Będziesz człek zawsze czerstwy skarżył się na losy,
 Gdy czas skronie siwymi opędzi mu włosy.
 Wszak starość ta zniecała nie pochwyca człeka,
 Stopniami się przybliża, wiedział, że go czeka.
 Wszak sam pragnąłeś, byś dni sędziwe oglądał,
 Czemuż się na to żalisz, czegoś wprzód żądał?
 Kwitnąłeś dziarskiej siły ozdobiony darem,
 Dzisiaj ugiąć się musisz pod wieku ciężarem.
 Natura z praw powszechnych nie wyłączy ciebie,
⁵⁰ Umiej więc nieuchronnej ulegać potrzebie.
 Jak wczesne życia pory, tak i lata stare
 Szczęścia ludzkiego pewną posiadają miarę.
 Kto umie żądze swoje do wieku stosować,
 W cieniu starości... kwiaty potrafi znajdować.
 Prawda, że już twych zmysłów władze osłabione,
 Te czucia, tak wprzód żywe, a dzisiaj stępione,
 Ponurą smętność na twe rozlewają życie.
 Za rojem znikłych uciech nieraz może skrycie
 Smutnem powiedzisz okiem. Ale próżne żale!
⁶⁰ Ten, co przeznaczeń naszych w rękę trzyma szale,
 Baczy, by żadna strona nie była ważniejsza,
 Tu odbiera rozkosze, tam frasunki zmniejsza.
 Byłeś młodym, pamiętasz te czasy burzliwe,
 Kiedy gorące zmysły, kiedy serce tkliwe
 Szalonych namiętności czyniły igrzyskiem,
 Gdyś zwodniczej miłości zraniony pociskiem
 Nad świat cały przekładał pięknych oczu wdzięki.
 Wspomnij, jaki niepokój i zazdrości męki
 W nadziei i rozpaczach kolejach odmiennych
⁷⁰ Wiodły ciąg dni posępnych i nocy bezsennych.
 Nigdy spoczynku! albo w słodkim zachwyceniu
 Znów mały zawód w ciężkim pogrążał strapieniu.
 Dziś piękność, gdy ognistem okiem na cię rzuci,
 Dotknie cię, lecz spoczynku twego nie zakłóci.
 Wejrzyś na nią z tem słodkim spokojnem wzruszeniem,
 Z jakim patrzysz na różę, gdy słońca promieniem

w. 52 (252) *Nad: posiadaią nadpisano otów.: zawieraią.*

w. 70 (252) *posępnych podkreśl. otów. i nadpisano: troskliwych.*

- Jasny swój pączek z liści zielonych obnaży,
Chwyta ją oko, ręka dotknąć się nie waży.
Prawda, że Anakreon, czoło zdobiąc wieńcem,
80 W osiemdziesiątym roku sądził się młodzieńcem.
Na świat, na wszystkich przygód obroty niedbały,
Ponętom wszystkich rozkosz podawał się cały.
Wsparty na miękkim łożu obok swej kochany
Wychylał wybornego wina pełne dzbany.
Rozmarzony miłością, napojem, woniami,
Unosił się nad pięknej Greczynki wdziękami.
A nieraz, gdy z przejęciem głosił hymn lubieżny,
Na zakrzywionej lutni siadał gołąb śnieżny,
Gruchanie swe z tkliwemi wieszczka łączył głosy,
90 Albo różowym dziobkiem ciągnął go za włosy.
Te zmysły jego słodko ludzące przedmioty,
Ten wzrok przenikający, te zwodne pieśszcoty,
Te nie serca, lecz może litości westchnienie,
Mogły w starcu znikome sprawić omamienie.
Ale próżno sam siebie pragnął oszukiwać,
Mógł kochać, wzajemności nie mógł się spodziewać,
A nieraz może smutne odkrycie niewiary
Dało doświadczyć cierpkość zasłużonej kary.
Opatrzność stopniom życia tor pewny oznacza,
100 Nie cierpi, kiedy jeden na drugi zakracza.
Nie przymuszaj natury, ni w chuciach szalonych
Chciej w zimie zrywać kwiatów wiśnie przeznaczonych.
Już żądze tve umilkły, wolny od ich boju,
Coś postradał w rozkoszach, zyskałeś w pokoju.
Po zbyt przykrej podróży stanąłeś u mety,
Gdzie cię twoje dowiodły usługi, zalety.
Tam powszechne mniemanie miejsce tve oznaczy,
Gdzie cię zazdrość nie skazi, złość nawet przebaczy.
Swoboda, cześć, spoczynek — te są ważne dary,
110 Których wolny od trudów wiek używa stary.
Choć roztropność i siły zwątlone przez lata
Radzą, byś się zawczasu usunął od świata
I sprawy, na którycheś czynne chwile strawił,
Dziś z kolei czerstwiejszym następcem zostawił,
Oddalenie to smutnym wygnaniem nie będzie,
Bo w domowym zaciszu i przyjaciół rzędzie
Doznasz, że ci rozkoszy niewinych udzieli
I zmierzch zachodzącego życia rozweseli.

- Jak mile osiwiiałe wypogodzisz czoło,
120 Gdy cię wnuki twych synów otoczą wokoło,
Gdy tylu latorośli, ty, szczep okazały,
Odrodzisz twe nadzieje i nie umrzesz cały.
Patrząc z uczuciem na tę gromadę zebraną,
Igraszki ich twojemi zabawą się staną.
Troskliwość twa, ich losy pragnąca uprzedzić,
Świt zdolności każdego pilnie będzie śledzić
I odkrywać z radością w tych dziecinach małych
Ozdobę rodu twego i mężów dojrzałych.
Wtenczas twe doświadczenie, twe światła nabyte
130 Ku dobru tych pokoleń niech będą użyte.
Wpajają w młode umysły szczęśliwe wrażenia
I wskazują drogę życia w księdze doświadczenia.
A gdy z wrzącemi chuci w samym życia kwiecie
Zbyt ufni na zwodniczym wstępie uczynią świecie,
Wśród burzliwej przestrzeni sterczącej skałami
Prowadź ich twą mądrością i wspieraj radami.
W tej pracy jeden sposób skutek ci zaręcza:
Wyzuj się z tych przykrości, co młodzież odstręcza.
Nieugięta surowość, tor karności ścisły
140 Nie potrafią kierować młodemu umysłowi.
Niech sędziwość młodzieży przestróg swych udziela
W postaci towarzysza, głosem przyjaciela.
Powolność ta czci tobie należnej nie zmniejszy.
Ach! nigdy bardziej starzec nie jest przyjemniejszy,
Jak kiedy zachmurzone rozjaśniając czoło,
Umie łączyć dostojność z grzecznością wesołą.
Wtenczas młodzież, kiedy ją ostrość nie rozdrażnia,
Rady, co tkliwość daje, a wiek upoważnia,
Chciwie przyjmuje, błąd swój poznawać zaczyna
150 I chętnie się pod wyższą mądrością ugina.
Może porywcza młodość przez płochę zapędy
Lekceważąc zwierzchności należyte względy,
Ale wtenczas gdy spojrzy na postać sędziwą,
Na tę szanowną głowę i na włosy siwe,
Ten, co samej wielkości urągał zuchwały,
Uszanowaniem zdjęty, spuści wzrok nieśmiały.
Taką władzę uczciwość i sędziwe lata
Obejmują nad człkiem. Patrz! W poranku świata,
W owych wiekach pasterskich, gdy dziewczyną ziemię
160 Pierwotne ojców naszych osiadało plemię,

W rozległych błoniach snuli życie swe bez skazy.
Ani na twardych spiżach wryte rozkazy
Przerażały ich trwogą. Wśród słodkiej swobody,
Otoczeni potomstwem i licznymi trzody,
Żyli szczęśliwie. Komuż człek wtenczas podlegał,
Kto zaradzał w przygodach i zgody przestrzegał?
Szanowny starzec, wsparty cnotą, doświadczeniem,
Rozkrzewionym wokoło władał pokoleniem.
Ojciec swych dzieci pierwszym był królem na ziemi!

- ¹⁷⁰ Dalej, kiedy człek uległ pod prawy świętymi
I rząd, groza występnych, obrona cnotliwych,
Ujął w surowe kluby tłum chuci burzliwych,
Gdy w rzeczachpospolitych rozdzielano władzę,
Oddano ważne sprawy senatu powadze.
Ani zawiódł ufności ten poczet szanowny,
On nieraz zapał ludu uśmierzał gwałtowny,
Postępki jego w ciężkich przygodach kierował
I wpośród klęsk szlachetną odwagę zachował.
Wprzód nim Rzym rozkazywał, nim był świata panem,
¹⁸⁰ Lud Gallów barbarzyński potokiem wezbranem
Zalał auzońską ziemię. Gdy lud przełęczniony
Z bogi swojemi w obce rozpraszał się strony,
Ojcowie niestrwożeni tylu klęsk ogromem
Zostali w smutnem mieście. Każdy przed swym domem
W szkarłatnej szacie siedział, hufiec mierząc wzrokiem.
Gdy jeden z barbarzyńców ni świętym widokiem,
Ani tknięty postacią sędziwej urody,
Z urąganiem szanownej śmiał się dotknąć brody,
Starzec pomny swej własnej i Rzymu powagi,
¹⁹⁰ Choć bezbronny, ukarał śmiałość tej zniewagi.
Poległ, polegli drudzy, lecz w najeźdźców tłumie
Poznano, że obelgi Rzym cierpieć nie umie.

- A choć dziarżkość sił dawnych osłabia wiek długi,
Przecież ważne ojczyźnie oddaje usługi.
W ciężkich razach, gdy każdy do obrony bieży,
Młodzież działa, wiek uczy, jak działać należy.
Myli się w swoim zdaniu i prawdzie jest sprzecznym,
Kto mniema, że wiek stary jest nieużytecznym,
Podobny człowiekowi, co sternika wini,
²⁰⁰ Że w tłumie pracujących on jeden nie czyni,
Że gdy morza nawałność czarna zburzy nagle,
Ci pną się na wierzch masztu, ci zwijają żagle,

On jeden, kiedy każdy ciężar pracy czuje,
Siedząc u rudła, nawę spokojnie kieruje.
Lecz bez jego bacznego zginęłaby nawa!

- Cnotliwa starość czynić dobrze nie przestawa.
Patrz! Kato, ostrej cnoty postępując torem,
W sędziwym wieku przez lud wybrany cenzorem,
Zbytek, co później Rzymu potęgę wywrócił,
210 I rozwiązał swywołę prawami przywrócił,
Ciągłe gorliwy o swej ojczyzny przewagę
Grzmiącym powtarzał głosem: Znieść trzeba Kartagę!
- Tymoleon, ten dzielny praw ludzi obrońca,
Jak chlubnego w starości doczekał się końca!
Gdy Korynt, Syrakuzy i liczne narody
Dziełem jego zyskały wydarte swobody,
Lud srogiego tyranów jarzma uwolnieniem
Uniesiony swym szczęściem, radością, zdziwieniem,
Ku szanownemu mężu za tak wielkie dary,
220 W zapale swej wdzięczności nie znajdował miary.
Mąż ów uczuć tych ku swym pożytkom nie zwrócił,
Nie żeby sam panował, tyranów wywrócił.
Dawszy wolność, szyk hufców porzuciwszy zbrojnych,
Przyłączył się do liczby mieszkańców spokojnych.
Lecz i w wiejskim zaciszu, w gęstych buków cieniach,
Nieraz naród w przygodach i trudnych zdarzeniach,
Choć się starzec pod wieku uchylał brzemieniem
I wzrok jego ślepoty zasunięty cieniem,
Wzywał światła i mądrej rady jego wsparcia.
230 Gdy na wyniosłym wozie do bramy otwarcia
Zbliżał się mąż szanowny, wzruszon tym widokiem
Lud go wdzięczny spotykał niezliczonym tłokiem.
Mury, warowne baszty i wyniosłe gmachy
Mnóstwem nawet okryte i szczyty, i dachy.
Nieraz matrona pełna szlachetnego wdzięku,
Niedorośle swe dziecię podnosząc na rękę,
Synu mój — rzekła — patrzaj! Ten to mąż sędziwy
Sprawił, żeś ty jest wolny i naród szczęśliwy.
O! jak podchlebna starość! Słodziej niż panować,
240 Z błogosławieństwem ludu do grobu zstępować.

w. 205 (259) *Stara składnia*: kierować z *biernikiem*, nie z *narzędnikiem* (tj. nawę nie: nawą).

w. 237—238 (261) *Wiersze podkreśl. atr.*

Lecz nie wszystkim jest dano w składzie społeczeństwa
 Rozkazywać, posiadać pierwsze dostojeństwa.
 Nie każdy wpośród ludu prawa może głosić,
 Grody szturmem dobywać, zwycięstwa odnosić.
 I tym, co pędzą życie w niższych stanów rzędzie,
 Cnotliwa starość bez swej słodyczy nie będzie.
 Kto czynnym, pracowitym był przez lata młode,
 Znajdzie na starość pokój, dostatek, swobodę.
 Wolny od zaburzenia, co nam młodość truje,
 250 Choć niedługa już nici, swobodnie ją snuje.
 Jeżeli doczesny wżrąb ten wiek powoli kruszy,
 Umysł, ta część szlachetna nieśmiertelnej duszy,
 Nim zgaśnie, długo dzielność zachowuje silną
 I napawać cię będzie rozkoszą niemylną.
 Jak ta lampa, co wpośród ciemnoty przyświeca,
 Dostarczeniem oleju coraz się podsyca,
 Tak umysł pastwy chciwy samem natężeniem
 Zażywia się i jasnym goreje płomieniem.
 Wierny więc muzom umysł nowym bogać plonem
 260 I jak ów śnieżny łabędź nuć jeszcze przed zgonem.
 Gdy w szczęśliwych Atenach, na wspaniałej scenie
 Edyp z Kolony słodkie wzbudzał rozrzewnienie,
 Niezmiękczonej wyroków okropne igrzysko
 Wszystkich cierpień ludzkości stawił widowisko,
 Król sławny, co mu niegdyś służył naród mnogi,
 Dziś zewsząd opuszczony, ślepy i ubogi.
 Z nim nieodstępna córka, jej łzy, czucia rzewne,
 Ręką swą kroki starca wspierała niepewne.
 On, siadłszy gdzie spoczynek ostre dały głazy,
 270 Rozjątrzonego serca przywodząc urazy,
 Niewdzięczność synów, dzień ten, w którym żyć zaczynał
 Siebie, wyroki nieba okropnie przeklinał.
 Któż stawił Ateńczykom ten widok tak srogi,
 Kto wzbudzał czucia żalu, litości i trwogi,
 Kto w igrzysłach Olimpu wieniec odniósł świetny?
 Sofokles ci rok wtenczas dokonywał setny!
 Niewielu w tego wieszczka iść umiało ślady.
 Sędziwych mędrców częstsze na świecie przykłady.
 Patrz! W Egipcie, gdzie pierwsze światło rozniecone,

w. 241 (261) *Nad*: Lecz nie wszystkim *nadpisano ołów.*: Małej liczbie.

w. 271 (263) *W oryginale*: Niewdzięczności *zam.*: Niewdzięczność.

- 280 Samym starcom mądrości skarby powierzone.
 Dalej poważny Plato, zgięty lat brzemieniem,
 W marmurowych przysionkach, między laurów cieniem,
 Gdy wkoło niego młódź się cisnęła daleka,
 Uczył cnoty i pierwszych powinności człeka.
 Wlewały miłość dobra w serca te niewinne
 Ujmującej wymowy słowa miodopłynne.
 Oświecał ludzi siwym opędzony włosom
 I ostatni głos jego był nauki głosem.
 Równy i w oczach naszych przykład nam zostawił
- 290 Ten, co Scyta podróże pisząc, wiek swój strawił.
 Kosztując aż do zgonu muz łagodnych wdzięku,
 Zgasł łagodnie, trzymając Horacego w rękę.
 Lecz w każdym życia wieku i bycie, i stanie
 Rolnictwo, te najpierwsze człeka powołanie,
 Czyli w wyniosłych gmachach, czy pod niską strzechą
 Starość zawsze lubą staje się pociechą.
 Ten, co na pracy trudach w pierwszej wieku sile
 Wśród wrzawy świata tego przepędził lat tyle,
 Co doznał między ludźmi smutnemi przykłady
- 300 Niewierności w przyjaźniach i ohydnej zdrady,
 Dziś więcej nie otoczon natrętników tłumem,
 Kędy srebrna topola słodkim jęczy szumem,
 Gdzie wabią oczy źródła i łąki, i gaje,
 Chwili spokojnych rozkosz pierwszy raz doznaje.
 Już ziemia, której drobne nasienie powierzy,
 Prac jego niewdzięcznością jak świat nie odmierzy.
 W jej łonie ziarno soków i wilgoci syte
 Wznosi się, buja, plony wydaje obfite.
 Gdy skrzepłe członki zefir owieje radosny,
- 310 Zdaje się sam odmładzać z pierwszym tchnieniem wiosny.
 Żywa smugów zieloność, wód ciche mruczenie,
 Zapach rozwitych kwiatów, ptasząt słodkie pienie
 Przejmują serce jego tkliwym rozrzewnieniem.
 Już nie pracą, lecz miłym wszystko zatrudnieniem
 Staje się. Nieraz z rana, gdy ręką nieśmiałą
 Rozdwajając pień gładki, różdżkę szczepi małą,
 Chociaż wie, że się wzrostu drzewa nie doczeka,

w. 296 (264) *Wiersz liczy tylko 12 sylab, być może w autografie brzmiał inaczej, np.:* Starość mu zawsze lubą staie się pociechą *lub:* Starości zawsze lubą staie się pociechą.

Cieszy go w miłej pracy nadzieja daleka,
Ze gdy na grobie jego murawa osiedzie,

320 Ktoś zrywając ten owoc, wspominać go będzie.

W wiejskim życiu wszystkie dni starości łagodne,
Cichość, wolne powietrze, prace z wiekiem zgodne,
W zimie dom czysty ciepłem staje się schronieniem,
Latem na miękkiej darni spoczywa pod cieniem,
Myśląc, jak użytecznym być może krajowi.
Ani ujmie ta ustroń winnej czci wiekowi;
Każdy lud, póki czyste prawidła zachował,
Starość, cnotę, rolnictwo zarówno szanował.

W Rzymie ten świetny poczet radców, wojowników
330 Z kogoż się składał? Z grona szanownych rolników.

Nie patrząc, gdzie bogactwa, ale gdzie zasługa,
Cincinnata za wodza Rzym wezwał od pług.
I cóż się równać może takiemu mężowi,
Co wiek swój poświęciwszy w usługach krajowi,
Co go wspierał radami, co go bronił męstwem,
Przy schyłku dni otrzymał pokój z dostojenstwem,
I na dziedzictwo przodków w miejscach sercu tkliwych,
Kędy w młodości tyle dni spędził szczęśliwych,
Gdzie się rodził, gdzie oczom światło ujrzał nowe,

340 Ocieżała latami może spocząć głowę.

Tam starość w każdej chwili w słodkich rozrzewnieniach
Nasyca się przeszłością i żyje w wspomnieniach.
Każde miejsce i przedmiot, co się oczom stawia,
Dni pierwotnych uczucia i pamięć odnawia.
Ta wieś gęsto osiadła, te poziome szczyty,
Ten dom ojczysty, bluszczem na poły okryty,
Izba, gdzie pamięć tłocząc niewdzięcznym ciężarem,
Z nauczycielem swoim siedział nad Alwarem,
I ten pokój jadalny z pradziadów obrazy,

350 Gdzie barbarzyńskiej dzidy rozdarcia i skazy
Srogich najazdów świadczą wściekłą zapalczywość,
Ta sług zstarzałych w domu radość i szczęśliwość,
Kiedy pana witają ze łzami rzewnemi;
Te lipy, latorośle, co były małemi,
Dziś cieniście rozrosłe w potężne ramiona —
Każdym widokiem dusza tkliwie poruszona!
Jest i w smętności rozkosz. Nieraz w owej chwili,
Kiedy się pomrok z słońcem znikającym sili,
A po suficie płomień drżącego ogniska

- 360 Bryły cienia i światła na przemiany ciska,
 Miło wlepiwszy oczy w pożogi tlejące,
 Kędy się dzikich widmów malują tysiące,
 Próżną spędzić godzinę. Widzieć się w tym stanie,
 Gdzie już niezwiązłe myśli, lecz błędne dumanie
 Zawierza wszystkie władze istoty człowieka.
 Nieraz cichość tę przerwie idący z daleka
 Głos wiejskich dzwonów. Jak on mile słuch uderza,
 Gdy się stopniami wzmaga i znowu uśmierza,
 Znow brzmi głośniej i głośniej, znow powoli mdleje,
- 370 Jak wiatr ustronny słabiej lub mocniej powieje.
 Jak silnie brzmienie dźwięku czuciem naszym włada!
 Niech ucho głos uderzy, serce odpowiada,
 Budzi uśpioną pamięć i tajnym spojeniem
 Połączy dźwięk ten z czasem, miejsc, zdarzeń wspomnieniem.
 Gdy przypadkiem usłyszysz pieśni ulubioną,
 Którą niegdy w młodości słyzałeś nuconą,
 Wraz serce twe ogarnie smętność jakaś miła,
 Wraz stanie w oczach obraz tej, co ją nuciła,
 Głos jej przenikający, lube uśmiechnienie,
- 380 Każda chwila i miejsce, i każde spojrzenie.
 Westchniesz głęboko, pomniąc, że już wdzięków tyle
 Dzisiaj garstką popiołów w zarosłej mogile.
 Lecz jeśli nieba w doli nie wszystkim nadanej
 Z życiem twojem przedłużą dni żony kochanej,
 Co za słodycz w starości! Z tą, co twe nadzieje,
 Co z tobą wszystkie życia dzieliła koleje,
 Co cię kochała szczerze, dziś z spokojnym wzrokiem
 Do bram wieczności równym przybliża się krokiem.
 Jeszcze pod siwym włosem tyłu matek matki
- 390 Cudnej niegdyś piękności dostrzegasz ostatki.
 Ochędóstwo, głos słodki, uprzejmie wyrazy
 Nieuchronnej starości łagodzą odrazy,
 Choć uleciały wdzięki, zostały się cnoty.
 Pod jej okiem rząd domu i żeńskie roboty.
 Oddalona od świata, acz jego zabawy
 I tłumne zgromadzenia, nocnych biesiad wrzawy
 Bez wdzięku dla niej, przecież pełna pobażania
 Rzeźkiej młodzieży zabaw wesołych nie wzbrania.
 Kocha ją piękność. I ta bliska mylnej drogi

- 400 Nieraz w jej radach znajdzie zbawienne przestrogi,
Jak się strzec tej płochości, co na chwilę świeci,
Jak rządzić domem, umieć wychowywać dzieci.
Już jej córki od dawna połączone śluby,
Syny w pracach dla kraju szukające chluby,
W różne swoich powołań rozeszły się drogi,
Opuścili rodziców i ojczyste progi.
Lecz szanowna matrona, której serce tkliwe,
Gdy czyni dobrze, wtenczas jedynie szczęśliwe,
Któremu kochać słodką potrzebą się stało,
410 Wnuczkę albo też krewną lub sierotę małą
Bierze pod własne szczyty. Tam ciągłym zajęciem
Trudni się, młodocianych zalet rozwinięciem,
Kształci jej serce, umysł nauką ozdabia
I komuś szczęśliwemu żonę przysposabia.
Pobożna, dobre czyny z modlitwą jednoczy,
Nie zniesie, by układny świętoszek za oczy
Szarpał bliźniego sławę językiem zdradliwym.
Ona cierpi z cierpiącym, płacze z nieszczęśliwym.
Nieraz powolnym krokiem w chwili szarej doby
420 Odwiedza dom boleści i smutnej żałoby.
A choć wstydliva nędza w zaciszu się schroni
I tam dozna hojności dobroczynnej dłoni,
Tam, ocierając łzy swe i tamując jęki,
Odbiera dary, nie wie, z jakiej przyszły ręki.
Tak syta życia w ręku gdy wnuków omdlewa,
Sen ją wieczności skrzydły swojemi okrywa.
Gaśnie. A z rzewnym płaczem dzieci i sieroty,
Patrzając na jej mogiłę, wspominają cnoty.
Umie pogodna starość każdej chwili użyć
430 I krótkość dni schodzących wspomnieniem przedłużyć.
W gronie lubych przyjaciół albo we dni święte
Towarzyskie uciechy nie są jej odjęte.
Jak mile czerstwy starzec wypogodzi czoło,
Gdy z nim wybrane grono zasiądzie wokoło
Do przyjacielskiej uczty. Tam ufność wzajemna,
Tam poważne rozmowy, wesołość przyjemna
Bardziej niż świetne gody, co pycha zastawia,
Smak zaostrza i wdziękiem biesiadę zaprawia.
Przychylne starcom wino już się we szkle pieni
440 I myśl rozweselając, jagody rumieni.
Mąż sędziwy nad ludów wzrostem i upadkiem,

Nad zdarzeniami, których sam nieraz był świadkiem,
 Rozmawia, jakie w domu, jakie w innych krajach
 Widział odmiany w rządach, ludziach i zwyczajach.
 A chociaż zdanie jego nie jest najtrafniejsze,
 Przekłada dawne wieki nad czasy dzisiejsze,
 W nim są żyjące dzieje, on nawet opowiada
 Zdarzenia, które na bok dziejopis odkłada.
 Trafunki, co drobnymi choć się będą zdawać,
⁴⁵⁰ Uczą jednak i czasy, i ludzie poznawać.
 Tak cnoty jego, światła, długie doświadczenie
 Wzbudzają w każdym ufność i święte uczczenie.
 Nieraz dwa domy, wiodąc spór od dawna wszczęty,
 Zmordowane pieniactwem, rzeczników wykręty,
 Już dalej nie ufając zwodniczym przysięgom,
 Ni zbiorowi przeciwnieństw, praw rozlicznych księgom,
 W sporze, który ich długo niszczy i pożera,
 Męża, którego zgodnie za sędzię wybiera.
 Doświadczoną rzetelność przenosząc nad prawa,
⁴⁶⁰ Słucha starca wyroków i na nich przestawa.
 Niknie sroga zawziętość, wraca spokój luby,
 A rozrzucony sędzia, pełen słodkiej chluby,
 Patrzy ze łzami w oczach na ten widok tkliwy.
 Ale próżno twe skronie opędzi włos siwy.
 Jeżeli życie nie było wolne od skalania,
 Nie wzbudzisz ni ufności, ni poszanowania,
 Ciśniony wagą cierpień wznoszeniu niesnadnych,
 Doznasz przykrości wieku bez słodyczy żadnych.
 Nie dość nawet żywota i czynów cnotliwych,
⁴⁷⁰ Strzedz się należy przywar starości właściwych.
 Patrz Damon z brwią nawisłą i srogiem wejrzeniem
 Ustawną toczy wojnę z nowem pokoleniem.
 Cierpki i zakwaszony, ostygły w przyjaźni,
 Zbyt trudny w dogodzeniu, brydnia go rozdrażni.
 Dawne czasy, zwyczaje pod niebo wystawia,
 A zdrożnościom młodzieży ustawnie przymawia.
 Rzekłbyś, gdy na zepsucie dzisiejsze narzeka,
 Że nie ma już na świecie poczciwego człeka.
 Ten niesmak, ta surowość, ta cierpkość drażliwa,
⁴⁸⁰ Choć się nieraz lat starych przywarą nazywa,

w. 447 (273) *Wiersz liczy 14 sylab, być może wiersz brzmiał w autografie:*
 W nim są żyjące dzieje, on nawet powiada.

Nieszczęsny, kto tej smutnej skłonności pobłąza,
Przez nią obcych i nawet przyjaciół odraża.
I w tej porze, gdzie w życiu już rozkosz niewiele,
A smutek, niedołość zostaną w udziale,
Kiedy w dolegliwościach najśłodszym ulżeniem
Mieć kogo, co nad naszym boleje cierpieniem,
Osierociały starzec, o okropna nędza!
Posępny wieczór życia samotnie przepędza.

Bardziej jest dziwnem, równie podległym naganie
490 Te w starcach do światowych bogactw przywiązanie.
W każdej porze, tym więcej gdy już życia mało,
Oszczędność jest zaletą, lecz skąpstwo zakałą.
Chryzes, co mu już czoło siwe kryją włosy,
Błady siedzi nad złotem napchanemi trzosi.
We dnie i w nocy starań nie przestaje łożyć,
By skarb swój ukochany zachować, pomnożyć.
Próżno wyciąga rękę nagi i łaknący,
Próżno krewni od niego wsparcia czekający
Proszą, by choć raz łamiąc swoje przedsięwzięcie,
500 Dał im zadatek jaki na życia zaczęcie.
Lecz daremnie. Nieczuły, nieużytej duszy,
Bliskość krwi go nie zmiękczy, ani nędza wzruszy.
I słusznie. Jak ma bliźnich udzielić potrzebie,
Gdy srogim, nielitośnym jest nawet dla siebie.
Głodny, wyschły do kości, łachmaną okryty,
Całą rozkoszą liczyć kruszec nieużyty.
I nawet bliski zgonu, cierpiąc bole srogie,
Nie poszle po lekarstwo, dlatego że drogie.
Ach! gdy starość niejedną ma w sobie odrazę,
510 Czemuż tej brzydkiej wady dodawać jej skazę
I miasto czci, co włosy nakazują siwe,
Wzbudzać pogardę albo przekąsy złośliwe.
Ten krewny, co by twoją dobrocią ujęty
Cieszył cię w samotności, wspierał wiek nagięty,
Odrażony twem skąpstwem niecierpliwie czeka,
Jak prędko się na zawždy twa zamknie powieka
I skarby, co ta długa oszczędność uchroni,
Marnotrawny następca w dniu jednym roztrwoni.
Nie takim jest ów Kleon. Ten w wieku sędziwym,
520 Choć poznał wady ludzkie, nie przestał być tkliwym.
Dostatków, których z młodu nabył pracowicie,
Zna przyzwoitą cenę i zna ich użycie.

Wie, że lata podeszły, że zbiór skarbów złoty
Nie zyskają szacunku bez prawdziwej cnoty.
Dla niego czynić dobrze zwyczajem się stało,
Nie czeka, póki nędza rękę swą nieśmiałą
Wyciągnie. On ją wcześniej hojnym datkiem wspiera,
I dając, lżę litości z oczu swych ociera.
Kiedy ujrzy młodzieńca, w którym myśli żywa
530 Nadzwyczajnych zdolności nadzieje odkrywa,
Lecz nędza rozwinąć się talentom zabrania,
Bierze go pod swą pieczę. Kosztów wychowania,
Rady, zachęcań, hojnej pomocy udziela
I tworzy Tycyjana albo Praksytela.
Szczodry bez rozrzutności, nie żyje dla siebie,
Nie zawiedzie przyjaźni w naglącej potrzebie.
Dom się jego pysznymi godami nie świeci,
Kilku przyjaciół, żona, ulubione dzieci
Są jego towarzystwem. Uprzejmy, łagodny,
540 W rozmowie i zabawach z każdym wiekiem zgodny,
Miły każdemu. Niech go słabości dolega,
Dom się cały w staraniach dla niego ubiega
I czuć mu daje sercem dla niego wylanym
Najsłodszą w życiu rozkosz — widzieć się kochanym,
Lecz niejednen w tem miejscu może mi zarzucić,
Żem dotąd czerstwą tylko starość umiał nucić,
Póki zdolnościom naszym zdrowie sił dostarcza
I brzemie lat i chorób życia nie obarcza.
Ale kiedy w dni późnych ostatnim już kresie
550 Smutek i ułomności zgrzybiałość przyniesie,
Kiedy skurczone ciało wiek do ziemi tłoczy
I po żyłach krew skrzepła opornie się toczy,
Gdy w oczach wpośród ciemnej i mglistej powłoki
Nierozeznane tylko kreślą się widoki,
Gdy umysł nawet z ciała wątlejąc zniszczeniem
Ledwie w przerwach gasnącym zabyłśnie płomieniem,
Smutny stan! Ale i w nim ta myśl cieszy człeka,
Że już podróży jego meta niedaleka.
Jest pora i niechybny kres naszego bycia,
560 W którym jak innych rzeczy jest też sytość życia,
Kiedy ciężaru trosków już dźwigać niezdolni
Czekamy chwili, gdzie nas śmierć od nich uwolni.
Któż zechce z tyłą cierpień dłużej się przesilać
I cierpki kielich życia do gęszczy wychylać,

Stać na krawędzi grobu, gdy już śmierci mściwa
Wiążące nas ze światem porwała ogniwa.
Wśród nowych pokoleń w tłumie nieznanym
Obcy, przestań gonić za cieniem znikomym.
Przestań! Patrzaj, wielkie ojców twoich cienie
570 Stają przed tobą. Już ich surowe skinienie
Upomina, że bieg się dni twoich zakończył
I że czas, byś się do twych naddziadów przyłączył.
Cieszyłeś się światowych zdarzeń pasmem długim,
Wstań od godów i miejsca twego ustąp drugim.
Już tłum nowych pokoleń za tobą się ciśnie,
Jak ty na czynnym świecie przez chwilę zabłyśnie,
Dozna smutków, wesela, zawodów, nadziei,
Wsławi się cnotą, skazi zbrodnią, aż z kolei
Połączy się we chwili wyroków spełnionych
580 Z zapomnianych już mnóstwem wieków upłynionych.
Chwila, co duszę z zwłoków śmiertelnych obnaża,
Jak uroczysta, jaką trwogą nas przeraża!
Ciężkie rozstanie z życiem, ciężko jest umierać
I raz ostatni z łoża boleści pozierać
Na lube nam przedmioty. Wśród płaczu i łkania
Odbierać żony, dzieci wieczne pożegnania.
Wspomnieć, że nigdy nasze nie ujrzą ich oczy,
Że jutro, kiedy słońce jasność swą roztoczy
I rozweseli każde żyjące stworzenie,
590 Nas ogarną już w trunie wieczne nocy cienie,
Że choć nad stratą naszą krewny się rozkwili,
Świat ten wkrótce zapomni, żemy nawet żyli.
Te rozżalenia, widok w około ponury
Skutkiem są człowieczeństwa ułomnej natury.
Zadrży nawet cnotliwy, lecz temu przy zgonie
Pocieszająca wiara przychodzi w obronie.
Gromi mocarza trwogi i w łonie wieczności
Okazuje mu Boga łaski i litości.
Przeświadcza, że nie wszystko niknie z życia wątkiem,
600 Że śmierć raczej nowego jestestwa początkiem.
Ta nadzieja, gdy krzepi resztę sił mdlejących,
Gdy z uczuciem pogląda na wkoło stojących,
Utulcie — rzecze — wasze rozpaczę i płacze,
Wkrótce ja was w szczęśliwej dolinie zobaczę.
Lecz przebóg! Już ostatnią nici parka zwija,
Krew się ścina, lśnią oczy i człowiek przemija.

Natenczas dom nieszczęsny, dom smutku i męki,
Płaczem i żałościami rozlega się jęki.
Ogłaszające zmarłych pełne dzwonów brzmienie
610 Z chwili do chwili nocne przeraża milczenie.
Okryte czarnym kirem postępują mary.
Tonące we łzach ciężkiej boleści ofiary,
Idzie żona i dzieci, krewnych szereg długi
Lubym zwłokom ostatnie oddawać usługi.
Kapłanów smutne pienia hymn śmierci nućące,
Błede pochodni światła z wiatrem się chwiejące,
Już otwartej mogiły przepaściste cienie
I w łono ziemi ciężkiej truny zapuszczenie.
Stuk brył sypanych, co się odbija od wieka,
620 I ten ostatni koniec wszystkich prac człowieka
Ciężko w koło stojących przejmie i rozżali.
Lecz gdy na tym padole płaczu pozostali,
Jęcząc nad przyjacielem, liczne wielbią cnoty,
Już znikomego kształtu lepszą część istoty
Anioł, co nas w tem życiu strzegł prawicą dzielną,
Porywa wśród rozwalin duszę nieśmiertelną
I nieścignionym lotem skrzydeł rozwinionych,
Unosząc je przez pola światów niezliczonych,
Stawi w obliczu Boga, w przybytku szczęśliwych,
630 Kędy nie ma strapienia ani dni burzliwych,
Gdzie wybrani wśród chórów, co radość ich głoszą,
Niezmecone szczęścia poją się rozkoszą.
Tam schylonej z pokorą przedwiecznego dłonie
Wieniec niezwiędłej chwały wkładają na skronie.
Jeżeli dusze zeszyły w przybytkach wspańiałych
Trudzą się losem na tej ziemi pozostałych,
Nieraz może ich kształty oczom niewidome
Zstępują zwiedzać miejsca za życia znajome.
Nieraz gdy nas sen ujmie znużonych trudami,
640 One z słodkim uśmiechem czuwają nad nami
Lub kiedy ziemia cichym mrokiem się powlecze
I nie słysząc, jak strumień, co opodal ciecze,
Gdy chodzimy w zadumaniu po gajach ustronnych,
One krążą wkoło nas górą roślin wonnych.
I dawnych wrażeń pamięć zachowując tkliwą,
Lubią może oglądać mieszkania szczęśliwe,
Gdzie pierwszy raz w dzieciństwie wolnem każdej chmury
Ujrzały lazur niebios i piękność natury.

- Często, kiedy nas wkoło skromnego ogniska
650 Otacza grono dzieci i drużyna bliska,
Niewidome, w tym kręgu może towarzyszą,
Patrzą na nas z przejęciem i rozmowy słyszą.
Słyszą może twe imię, widzą lube cienie,
Łzy rzewne, co wyciska strat ich przypomnienie.
 Między temi, co żyją i co śmierć porywa,
Nie całkiem tkliwych związków zerwane ogniwa.
Czy kosztowny grobowiec i truna wyniosła,
Czy pozioma mogiła cierniami obrosła,
Na której krzyż żelazny drogie znaczy szczątki,
660 Lube dla pozostałych przywodzi pamiątki.
Cześć się należy grobom! I wszystkie narody
Tych tak tkliwych obrządków stawiają nam dowody.
Miło zroszone łzami zastanowić oczy
Na mogiłę, co zwłoki lubej matki tłoczy,
Miło, gdy księżyc świeci, wpośród rannej doby
Iść na mieszkania zmarłych między smutne groby.
Na widok tych wzniesionych mogił i kamieni,
Co ciasne rzędy trumien na małej przestrzeni
Zawierają w swym łonie, ileż smutnych myśli,
670 Ież w oczach twych rzewnych widoków się kryśli,
Ież tutaj piękności, powagi i siły,
Co jak ty dzisiaj czuły, jak ty dzisiaj żyły,
Zimnym tylko popiołem w szrankach z sobą łącznych!
I cóż jest świat ten? Grobem pokoleń tysiącznych.
Wszystko na nim świadectwo jakiegoś wprzód bycia,
Jestże proch mały, co by nie miał wprzód życia?
Taki los wszystkich tworów, co się tylko rodzą.
 Lecz póki szczątki nasze żyjących obchodzą,
Dopóki się zostanie ten, co je pamięta,
680 Jest jakieś obcowanie, jakaś przyjaźń święta
Między zimnemi zwłoki i człkiem żyjącym.
Czy widzisz po księżycu świetle migającym,
Gdzie ta płacząca wierzba, gałęzi giętkimi
Okrywając mogiłę, zwiesza się do ziemi,
Gdzie z szumem liścia głos się jęczący odzywa?
Płacząc nad grobem matki, córka nieszczęśliwa
Całuje zimny kamień i oblewa łzami.
Dalej nad małym wzgórkim, pomiędzy świerkami
Stoi blade młodzieniec z obłąkanym wzrokiem.
690 Tam to spoczywa piękność, co srogim wyrokiem

Od ołtarzy hymenu porwaną mu była.
I ta, co tyle szczęścia, rozkoszy wróżyła,
Co jaśniała jak zorza z światłem dnia porannym,
Dzisiaj gorzkich łez jego źródłem nieustannym.
Obojętny na wszystko. Dla tej, co cierń kryje,
Dotychczas wierne serce w tkliwych piersiach bije.
Odwiedza grób jej w nocy, odwiedza w poranek,
A w zadumaniu świeżych róż trzymając wianek,
Kiedy się rzewnie kwili i słodko zasmuca,

⁷⁰⁰ Obrywa liść po liściu i wkoło rozrzuca.

Lecz nie tylko w pierwotnej porze tkliwa młodzi
Nad szanownemi szczątki swą żalność rozwodzi.
Nieraz starzec latami do ziemi przygięty
Opłakuje kwiat w samym kwitnięciu podcięty.
Niestety! Ten, co czuje kres swój niedaleki,
Co mniemał, że dłoń syna zawrze mu powieki,
Sam go widzi w mogile. Ale zgon chwalebny;
On to, gdy Polskę zburzył ów związek haniebny,
Gdy ją wywracał oręż krwi raczej niesyty,

⁷¹⁰ Poległ odważnie rany srogimi okryty,
I szczęśliwy nie widział Ojczyzny swej zgonu.

Tak na smutnym cmentarzu wpośród śmierci plonu
Łzy rzewne i przyjaciół czucia dla nas stałe
Łączą z zesłym plemieniem plemię pozostałe.
Bodajby, kiedy przyjdzie dzień dla mnie skazany,
Kiedy długo po łądach i morzach miotany
Po tylu ciężkich troskach i smutnych zdarzeniach
Znajdę na koniec pokój w czarnych grobu cieniach,
Kiedy głos już umilknie, co te rymy nuci,

⁷²⁰ I ręka, co je pisze, w popiół się obróci,
Bodaj mogiłę moją z zapadłym kamieniem
Mijający przychodzeń omijał z westchnieniem.

MICHAŁ WITKOWSKI

TRAGEDIA NIEMCEWICZA O BOHDANIE CHMIELNICKIM

Wśród dochowanej, a wciąż jeszcze nie opublikowanej obfitej spuścizny poetyckiej po Niemcewicu tragedia o Chmielnickim jest utworem dość dobrze znanym. Zasluga to Ignacego Chrzanowskiego, którzy przeszło 60 lat temu ogłosił z rękopisu ów dramat historyczny w „Pamiętniku Literackim” pt. „Bohdan Chmielnicki”. *Tragedia Niemcewicza*. Jej tekst Chrzanowski podał w wyjątkach i streszczeniu, wprowadziwszy weń czytelnika zaledwie dwoma zdaniami. Zmieściła się w nich lakoniczna informacja, że tekst pochodził z kopii należącej do zespołu rękopisów Niemcewiczowskich w paryskiej Bibliotece Polskiej¹.

Z publikacji widać, że utwór (z roku 1817) jest wierszowanym dramatem w 5 aktach, lecz daremnie szukalibyśmy u Chrzanowskiego wskazówki, ile wierszy tekstu skondensował on w swoim streszczeniu. Nie jest to kwestia obojętna dla badań, warto więc zajrzeć do rękopisu, który nadal przechowuje się w Paryżu². Tekst tragedii liczy w owym manuskrypcie ogółem wierszy 1765. Chrzanowski ogłosił z tego nieco ponad 600 wierszy, a zatem udostępnił w oryginalnej postaci zaledwie 35% całego tekstu utworu. Ujmując kwestię nieco ściślej, dojdziemy do różnych ustaleń w poszczególnych aktach. Z aktu I bowiem poznaliśmy dzięki Chrzanowskiemu 48% tekstu, z drugiego — 27%, z trzeciego — 38%, z czwartego — najmniej, gdyż tylko 10%, a z piątego — najwięcej, bo aż 76% oryginalnej wersji nie znanej wcześniej tragedii.

Zestawienie z rękopisem obnaża, jak zwykle, nie tylko sposób postępowania edytorskiego, zastanawiający u Chrzanowskiego, który dwa lata później pożytecznie ujawnił w tym samym czasopiśmie rażące niedostatki

¹ I. Chrzanowski, „Bohdan Chmielnicki”. *Tragedia Niemcewicza*, „Pamiętnik Literacki”, 1906, z. 4, s. 437—459.

² Przy opracowaniu tekstu korzystaliśmy z mikrofilmu kopii *Chmielnickiego*, sprowadzonego z Paryża przez Bibliotekę Instytutu Badań Literackich PAN w Warszawie.

wydań poetów stanisławowskich³. Nie można bowiem powiedzieć, że okrojony tekst tragedii Niemcewicza jest wydany nienagannie. Znajdziemy w nim usterki lekcji, dyskusyjną interpunkcję, a zaraz na początku przykłąd samowoli edytora. Starczy bowiem rzut oka na kartę tytułową rękopisu, aby się przekonać, że tragedia zatytułowana jest krótko: *Chmielnicki*. Tak też zawsze nazywał ją sam Niemcewicz. Imię dodał tytułowi dopiero Chrzanowski, nie wiadomo, z jakiego powodu.

Rękopis, z którego korzystał Chrzanowski, ukrywa zresztą inne niespodzianki. Sięgając dzisiaj po paryską kopię, aby wreszcie udostępnić pełny tekst *Chmielnickiego* dla studiów nad dramatopisarstwem Niemcewicza, spostrzegamy, iż nie jest to zwykły odpis utworu. Tekst jest poznaczony skreśleniami, poprawkami i dopiskami Niemcewicza, którego ręką jest też wypełniona karta tytułowa rękopisu. Chrzanowskiego jednak nie obeszło, że w manuskrypcie występują dwa charaktery pisma, z których jedno sankcjonuje przecież m. in. formę tytułu. Zlekceważone ingerencje autora noszą znamiona zarówno poprawek błędów i przeoczeń kopisty, jak i przeróbki tekstu. Zaznaczmy, że przeróbka ta nie posuwa się zbyt daleko i zasadniczo pozostawia utwór w pierwotnej postaci.

Ślady ręki Niemcewicza w naszej kopii mają inną jeszcze wartość: w powiązaniu z informacją zawartą w jednym ze znanych listów autora dostarczają przydatnej wskazówki chronologicznej. W dniu 26 stycznia 1819 r. Niemcewicz udzielał swemu protektorowi, księciu Adamowi Jerzemu Czartoryskiemu, wiadomości o własnych pracach literackich w dziedzinie dramatu: „Ja poprawiam *Chmielnickiego* i robię koło *Piasta*; musieliśmy odebrać *Zbigniewa* od Lesła, chóry się tylko zostaną, które Kurpiński wziął”⁴. W tym świetle kopia *Chmielnickiego* ze zbiorów paryskich okazuje się wytworem warszawskim; powstała zapewne niebawem po ukończeniu utworu.

Tragedię o Chmielnickim napisał Niemcewicz w roku 1817, co autor odnotował na karcie tytułowej rękopisu. Do tego ograniczają się wiadomości o czasie powstania dramatu. Warto przypomnieć, że rok ów był wyjątkowo trudny, jeśli idzie o stosunki Niemcewicza z Teatrem Narodowym, któremu od odległych już czasów *Powrotu* posła wytrwale służył. Urażony krytyką swej komedioopery *Jan Kochanowski w Czarnym Lesie*, Niemcewicz nie tylko wycofał swe sztuki z repertuaru teatru Osińskiego, lecz zarazem na początku lutego 1817 roku zrzekł się bezpłatnego wstępu

³ I. Chrzanowski, *O wydaniach poetów stanisławowskich*, „Pamiętnik Literacki”, 1908, z. 4, s. 598—616.

⁴ List opublikował A. J. Czartoryski w swym *Żywocie J. U. Niemcewicza*, Berlin 1860, s. 331. Tekstu tragedioopery *Piast* nie znamy, tragedia *Zbigniew* (powst. 1815) została wystawiona po raz pierwszy w Warszawie 5 XI 1819 i zaraz ogłoszona drukiem.

na parter, udzielonego mu jeszcze w roku 1790 przez Bogusławskiego⁵. Niebawem, 9 marca, dał upust rozgoryczeniu w zgryźliwej bajce pt. *Zrzęda*.

Nie próbując tu dociekać przyczyny zainteresowania się właśnie w owym czasie postacią Chmielnickiego jako bohaterem dramatu (z towarzyszeniem muzyki), nie zawadzi odnotować kilka faktów. O postać ukraińskiego hetmana Niemcewicz potrafił już 30 III 1789 w mowie sejmowej przeciw uciskowi chłopów i w wówczas napisanej *Dumie o Stefanie Potockim*, którą niedawno przypomniał w głośnym zbiorze *Śpiewów historycznych* (1816). Znalazł się tam również śpiew o Janie Kazimierzu z charakterystyczną oceną przyczyn powstania Kozaków pod Chmielnickim:

Nasza to chciwość i nieludzkie kary
Zburzyły naród Kozaków waleczny,
Chytry Chmielnicki połączon z Tatary
Mścił się bezpieczny.

Nie ulega wątpliwości, że postać wodza kozackiego przybliżyły Niemcewiczowi pełne żarliwej pasji poszukiwania i studia źródeł historycznych (wśród nich zwłaszcza *Roczników Polski* Wespazjana Kochowskiego), a także związane z tymi pracami podróże po ziemiach dawnej Polski. Właśnie w roku 1816 podczas zwiedzania Wołynia zawadził w drodze do Krzemieńca („z małym okrażeniem”) o sławne Beresteczko. Wrażenia z pola pamiętej bitwy z Kozakami Chmielnickiego pozostawił Niemcewicz w opisie swej podróży. Nakreślił w nim, podobnie jak w tragedii, obraz czynów żołnierzy Chmielnickiego, którzy z zemsty pustoszyli kresowe ziemie, wedle dziś nam skądinąd znajomego określenia, „mieczem i ogniem”⁶.

Czy w tej atmosferze jakieś znaczenie mogło mieć nadto przypomnienie sztuki o Chmielnickim, która wcześniej weszła na scenę Teatru Narodowego, nie łatwo rozstrzygnąć. Trzeba wszakże pamiętać, że w teatrze uprzedziła tragedię Niemcewicza 3-aktowa drama „z dziejów ojczystych” (również ze śpiewami) pt. *Bunt Chmielnickiego*. Napisał ją aktor Alojzy Żółkowski, a teatr warszawski wystawił po raz pierwszy 20 czerwca 1812 roku na tydzień przed uderzeniem Napoleona na Moskwę.

Utwór Niemcewicza powstał w odmiennych czasach i okolicznościach,

⁵ List Niemcewicza w tej sprawie do Józefa Lipińskiego z 3 II 1817 r. ogłosił również Czartoryski, *op. cit.*, s. 323—324, a przedrukował Jacek Lipiński w *Recenzjach teatralnych Towarzystwa Iksów*, Wrocław 1956, s. 578—579.

⁶ Zob. J. U. Niemcewicz, *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828 odbyte*, Paryż 1858, s. 176 i n. (s. 177: „W następującym roku znów złączony z Tatarami, Wołoszczyznę mieczem i ogniem pustoszy”; w *Chmielnickim* por. akt III, w. 156). W roku 1818 był Niemcewicz na polu bitwy pod Piławcami (por. *Podróże historyczne*, s. 298 i n.). Informacje o historycznych źródłach tragedii o Chmielnickim i o sposobach ich wykorzystania w utworze znajdują się w studium o dramatach historycznych Niemcewicza, które przygotowuje wydawca.

co należy wziąć pod uwagę nie tylko rozważając genezę dzieła. Coraz uciążliwsze położenie społeczeństwa w dobie Królestwa Kongresowego zawisło i nad tragedią o Chmielnickim, i nad całym dorobkiem dramatycznym Niemcewicza. Zwłaszcza dramaty o tematyce historycznej, bądź tylko przypominające przeszłość dziejową Polski, znajdowały z czasem coraz trudniejszy dostęp na scenę Teatru Narodowego. Niemcewicz pod tym względem doznawał stałych przeszkód. Nic dziwnego, że kopia *Chmielnickiego* długo leżała w szufladzie wraz z innymi utworami autora *Powrotu posła*. Może wydobyl ją podczas powstania listopadowego sam Niemcewicz, aby zabrać zeszyt w kufrze, kiedy wybierał się z misją polityczną do Anglii; może wywieziono rękopis z Warszawy dopiero później, kiedy za staraniem Konstancji Raczyńskiej z Rogalina pod Poznaniem dostarczono Niemcewiczowi część papierów literackich do Paryża... Tutaj autoryzowana kopia *Chmielnickiego*, zbadana powierzchownie przez Chrzanowskiego na początku naszego stulecia, przetrwała do dzisiaj szczęśliwiej od innych przekazów tekstu tragedii ⁷.

Tekst w zbiorze Biblioteki Polskiej mieści się pod sygnaturą 505 (dawniej 398) w zeszycie złożonym z 88 kart, które przy opracowaniu bibliotecznym ponumerowano obustronnie od 1 do 176. Zapisanych jest tylko 155 stron, reszta to strony puste między aktami i na końcu zeszytu. Każdy z aktów ma ponadto osobną paginację położoną jeszcze przez kopistę. Zeszyt otwiera strona z tytułem. Wypełnił ją sam Niemcewicz następująco: *Chmielnicki. Tragedya p[rzez] JUN. 1817*. Tytuł poprzedza liczba „9”, zapewne porządkowa dla grupy utworów wśród rękopisów Niemcewicza. Dalej na drugiej stronie zostały wpisane osoby dramatu, po czym rozpoczyna się tekst tragedii. Akt I zajmuje 32 strony (3—34), II — stron 41 (39—79), III — stron 27 (85—111), IV — stron 33 (113—145), a V — stron 20 (153—172).

Kopista Niemcewicza nie odznaczał się dobrą znajomością pisowni. Dawał też dowody roztargnienia czy to pomijając wyrazy lub całe wiersze, czy też niewłaściwie układając linijki tekstu poszczególnych kwestii. Niemcewicz drugi rodzaj usterek poprawiał gorliwiej niż błędy ortografii, zwłaszcza pilnie naprawiał zepsuty rytm wiersza. Czynił tak nie tylko dlatego, że takie zniekształcenia tekstu łatwiej wpadały w oko. Biorąc pod uwagę autografy pisarza, mamy podstawy do przypuszczenia, że jego pisownia niewiele się różniła od pisowni kopisty. Ten zaś — niekiedy chyba za Niemcewiczem — pisał stale w tym np. sposobie: *tromby, zstompmy, wytempy, posempność, wziol, stanol, wspomniej, rwiejcie, ciężkie, jakżesz, odziesz, zwiąski, bezpieczstwa, okrucieństw, wycięczać, nieprzy-*

⁷ W ostatniej wojnie zostały zniszczone kopie *Chmielnickiego* ze zbiorów Biblioteki Narodowej i biblioteki pałacowej w Rogalinie.

jażnych, żyźne itp. Regularnie też używał formy hiperpoprawnej *szluby, szlemy* i *Wiszniowiecka*. Rzadko oznaczał pochylenia (bez konsekwencji): *coż, kogoż, który, ktoż* itp. Spotykamy w kopii także takie formy, jak: *burżliwy* (i pochodną *gorszki*) i *nicht* (= *nikt*) oraz zdwojenie spółgłosek: *jassyr* i *attaman*. Wreszcie z reguły (z jednym wyjątkiem!) używał kopista formy *miesce* zamiast *miejsce*. Wszystkie te przejawy wymowy pozostawiliśmy w przedruku. Inne oboczności, odstępstwa czy to od poprawności, czy też od współczesnych norm sprowadziliśmy do form dzisiejszej polszczyzny wszędzie tam, gdzie nie zniekształcało to właściwości dawnego języka, jakim mógł się posługiwać Niemcewicz. Najdobitniej widać to w pozycjach rymowych, w których dla zgodności klauzul należało zachować cechy ówczesnego języka, a nawet indywidualną pisownię Niemcewicza. Natomiast unowocześnienia wymagała interpunkcja odpisu tragedii.

Poprawki i uzupełnienia, a także przekształcenia tekstu, jakich Niemcewicz dokonał w kopii w roku 1819, przyjęliśmy do tekstu podstawowego, a wersje pierwotne zachowaliśmy w odmianach tekstu, umieszczonych w przypisach. Wszystko więc to, co jako wariant poprzedzone jest skrótem: *pierw.*, należy wziąć za postać tekstu z roku 1817. Niemcewicz przeglądając później tekst tragedii, sam też nie zachował należytej uwagi i to i owo w robocie kopisty przeoczył, zwłaszcza im bliżej był końca utworu. Tak więc pewną ilość błędów i opuszczeń poprawiamy sami, kierując się kontekstem. Informacje o tym są w przypisach.

JULIAN URSYN NIEMCEWICZ

CHMIELNICKI

TRAGEDIA W PIĘCIU AKTACH

OSOBY:

BOHDAN CHMIELNICKI — hetman zaporoski
BOHUN — pierwszy ataman, przyjaciel jego
KISIEL — w[ojewo]da kijowski
SIENIAWSK[I] — syn w[ojewo]dy rusk[iego]
ROZANDA — córka hospodara wołos[kiego], synowa Chmielni[ckiego]
HELENA WIŚNIEWIECKA — branka Chmielni[ckiego]
NICZAJA
ZŁOTOREŃKO }
HŁADKO } atamani
PODOBAJŁO }
[NIEBABA]

Mały syn Chmielnickiego, nie mówiący
[Chóry dziewic, mołodców i starców zaporoskich oraz branek i jeńców polskich].

Scena w Czehrynie nad Dnieprem.

AKT PIERWSZY

SCENA PIERWSZA

Teatrum wystawia skały naddnieprskie.

ROZANDA

sama

Jakże miłym jest dla mnie to dzikie ustronie!
Tu rozpacz lżej spoczywa na nieszczęsnym łonie.
Ten lot orłów, te skały strome, niedostępne,
Te nieprzejrzone lasy, cienie ich posępne,
Szum Dniepru, co się głucho o skały rozbija,
Jak słodko mym dumaniom i duszy mej sprzyja...

Osoby W kopii niekompletny spis ręką Niemcewicza.

Wszystko ciche jak wieczność! Lecz skądże ta trwoga,
Skąd te smutne przecucia?

SCENA DRUGA

ROZANDA, HELENA

HELENA

Przyjaciółko droga,
Czemuż stronisz od świata? Ach, jakież słodczye
¹⁰ Zjednająż ta odludność, te okropne dzicze?
Samotność ciężkich serca żalów nie ukoi.

ROZANDA

Nieszczęsnym nie gwar świata, samotność przystoi.

HELENA

Czuła przyjaźń twe troski potrafi osłodzić.
Ach, zaufaj przyjaźni.

ROZANDA

Po cóż się rozwodzić?
Życie me wiecznym będzie smutkiem i żalobą.

HELENA

Przyjaźń ulży te smutki, ponosząc je z tobą.
Obie nieszczęsne...

ROZANDA

Różne są nasze koleje.
Nie straciłaś wszystkiego, masz słodkie nadzieje.
Nie wiążąc smutne związki; choć na chwilę branka,
²⁰ Nie oplakujesz straty lubego kochanka.

HELENA

Sieniawski zginął może.

ROZANDA

Stefan już zabity.
Poległ jak dzielny rycerz ranami okryty.
W wzniesionej pod Żółtymi Wodami mogile
Zagrzebane me szczęście... Wszystkie życia chwile
W stadle ohydny dla mnie i pełnym goryczy

Wśród tej głuchej pustyni, wśród tej srogiej dziczy
Wlec będę nieszczęśliwa.

HELENA

Uśmierz żale twoje!

I mnie jakieś przecucia, jakieś niepokoje
Zasmucają i dręcą. Ileż mam powodów trwogi!
30 Wiesz, że Chmielnicki wszystkie Zaporoża wrogi
Wyprowadził z tych stepów: garstka tylko mała
Bezbronnych kobiet, słabych starców pozostała.
Nieubłagany, ciężkim gniewem zapalony
Bohdan po całej Polsce rozpuszcza zagony.
Naszych niewielka liczba, w niej Sieniawski śmiały
Ach, widzę nań tysiączne wypuszczone strzały,
Widzę, jak walczy, pada i we krwi się broczy.

ROZANDA

Od tak krwawych przewidzeń, ach, odwróć twe oczy.
Po cóż cię zasmucają obrazy tak rzewne?
40 Me nieszczęście spełnione, a twoje niepewne.

HELENA

Ach, wkrótce może stratę oplakiwać wspólną
Nam w podziale zostanie.

ROZANDA

tonem przejęcia i wieszczby

Ty zostaniesz wolną,
Ty się wrócisz do swoich, z twego jeszcze rodu
Wyjdą królowie, wodze możnego narodu.
Widzę dla ciebie szczęścia otwarte przestrzenie.
Co do mnie — nie zgłębione srogie przeznaczenie
Dając mi duszę wytrwałą
Na wieczny smutek skazało.
Wierz mi: próżno człek śmiertelny

w. 29 Zasmucają i dręcą — *pierwotnie*: Dręcą ustawnie.

w. 31 *W kopii*: i garstka.

w. 41 może — *pierw.*: moję.

w. 48 skazało — *pierw.*: wskazało.

50 Z wolą losów walczyć pragnie.
 Jego męstwo, statek dzielny
 Srogich dopuszczeń nie nagnie.
 Od przyjscia na świat dziecięcia
 Jest jakiś urok, są jakieś zaklęcia,
 Co temu darzą ciągle powodzenia,
 Innemu boleść, cierpienia.
 Taką ja jestem. Na wszystkie dni moje
 Nieszczęście piętno wycisnęło swoje.

HELENA

Nie szemraj na Opatrzność: kto wątpi, ten grzeszy.
 60 Przedwieczny cię zasmucił, Przedwieczny pocieszy.

ROZANDA

Okropnych przygód moich wysłuchaj spokojnie.
 Dziad mój nie w polu chwały, nie w ojczystej wojnie,
 Ale utracił żywot z rozkazu sułtana.
 Matka, ach, matka moja ukochana,
 Cnotą, wdziękami równie znakomita,
 W popędliwej zazdrości sztyletem przeszyta.
 Ten, co z chlubą wstępował w świetnych przodków strzemię,
 Co tylu strat, frasunków miał osładzać brzemię,
 Wybor serca mojego, od ślubów weselnych
 70 Hoży, piękny i zuchwały
 Wydziera się w pole chwały
 I pada w walkach śmiertelnych.

HELENA

Rozando, czemuż wznawiasz twój smutek głęboki?

ROZANDA

Jeszcze płynęły po nim łez moich potoki,
 Siedziałam nędzna nocą ogarniona ciemną,
 Gdy ojciec stawa przede mną.
 „Córko — rzecze — lituj się krainy multańskiej!

przed w. 59: *Oboczny nagłówek: Wiszniowiecka (tak samo w wielu innych miejscach kopii).*

w. 71 *Wydziera się — pierw.: Wydzierają.*
 przed w. 74 *Omyłkowo nagłówek Helena.*

Nawała Ordy pogańskiej,
 Siedmiogrodzanie, nieludzkie Tatary
 80 Grożą najazdem, grożą srogimi pożary.
 Mnie zimna starość już nęka,
 Nie zdoła więcej niedołęzna ręka
 Jak dawniej ciskać wśród Scytów
 Szparkich dzirytów.
 Można sąsiad, Chmielnicki, bojami wsławiony,
 Swej nam użycza obrony,
 Lecz chce, by śluby moim zmuszone rozkazem
 Syna jego i ciebie połączyły razem.
 Poddaj się; losy nasze od tego zawisły”.
 90 Na te okropne słowa odrętwiały zmysły.
 Przestrach!... Lecz po cóż więcej? Wie dobrze świat cały,
 Jak mię z progów ojcowskich Chmielnicki zuchwał
 Przywłókł przed święte ołtarze.
 Próżno w zbrojnych szyków gwarze
 W tej srogiej chwili, w tej okropnej nocy
 Wzywałam Niebios i ludzi pomocy.
 Me jęki, płacze, śmiech druhów bezwstydných,
 Takie to były świadki tych ślubów ohydnych.

HELENA

Luba moja Rozanda, ciężkie tve strapienia!...
 100 I mnie nie oszczędziły srogie przeznaczenia.
 Porwana z rąk rodziców, rok się czwarty liczy,
 Jak smutna branka wpośród tej bezludnej dziczy
 Jęczę nieszczęsna. Któż się nade mną zlituje,
 Któż w tych rozwieżłych tłumach boleść mą zgaduje?
 Ty jedna i Maryna. Jej ubolewanie...

ROZANDA

Ach, jak odmienne serce w okrutnym Bohdanie,
 Jak litosną małżonka, jak mąż popędliwym!

w. 81 już — *pierw.*: acz.

w. 84 dzirytów — *w kopii*: dzyrytów.

w. 85 bojami — *pierw.*: bojaźnią.

w. 90 odrętwiały — *w kopii*: odrętwiała.

Po jaskiniach niedostępnych,
 Pod głazami skał posepnych
 Poczet dziewic rozproszony
 Szukał uchrony.

CHÓR STARCÓW

Jak lew zgłodniały, co się we krwi brodzi,
 Na niewinną wpada trzodę,
 Tak tę bezbronną słobodę
 140 Podły Czapliński nachodzi.
 Nie było młodców naszych,
 W nas wiekiem siły zwałone —
 Porwał najeźdnik mimo jęków naszych
 Bohdana żonę.

CHÓR DZIEWIC

O nurty Dniepru pieniste!
 O ciche lasy! Wy błonia zielone
 I wy wody przezroczyście!
 Wszystko płaczem napełnione:
 Nie masz już naszej Maryny!
 150 Czapliński skalan niegodnymi czyny,
 Głuchy na nasze i jęki, i żale,
 Nieszczęsną porwał zuchwale.

SCENA TRZECIA

Ciąż i ROZANDA

ROZANDA
do CHÓRÓW

Ukojcie żale wasze! Za czyn tak zuchwały
 Padnie okropna zemsta na ród Lachów cały.
 Ileż nieszczęsnych matek okrytych żalobą.
 Ileż grodów w popiołach już widzę przed sobą!
 Uciszcie się, dziewice, zostańcie spokojne!
 Popamiętają wieki tę okropną wojnę.

CHÓRY odchodzą.

ROZANDA
sama

Ten gwałt bezwstydnny zniszczył pokoju nadzieje,

w. 156 widzę — w kopii: widzą.

160 Lecz czy wojna, czy pokój, losów mych koleje
 Nie odmienią się więcej. W frasunkach mych długich
 Nie dla mnie już to serce bije, lecz dla drugich.
 O nieszczęsna Heleno! Na ciebie, na ciebie
 Wywrze Bohdan swą zemstę w tej ciężkiej potrzebie.
 Ty, której jest już zbrodnią, że się Polką zowiesz,
 Za winę ziomków twoich ty jedna odpowiesz.
 Lecz nadchodzi, ach, jakąż żałością przejęta!

HELENA

Więc nam ostatnia w troskach pociecha odjęta.
 Ta, co srogość Bohdana łagodzić umiała,
 170 Co z łyż naszymi nieraz łyż swoje mieszała,
 Maryna!... Jak czyn podły, jak spełnion niegodnie!

ROZANDA

Skutkiem praw pogwałconych są bezkarne zbrodnie.

HELENA

Właśnie wtenczas, gdy Bohdan z swą Siczą, z Tatory
 Grozi nam, zbrodniarz, nowe roznieca pożary.
 Jakikolwiek los boju, ach, jak powrót srogi!
 Kiedy Chmielnicki wnijdzie w te nieszczęsne progi,
 Znajdzie tonące we łzach grono dziewic hoże,
 Osierocony dom swój, opuszczone łoże.
 Na zasępionym czele jaki gniew osiedzie,
 180 W zapalczywości swojej, ach, jak strasznym będzie!
 Któż go ukoi? Nie ma, nie ma już Maryny!

ROZANDA

Pozostały ci jeszcze nadziei przyczyny:
 Litość, co żołnierz winien pogłowi twojemu.

HELENA

Obcą jest tkliwa litość sercu wyniosłemu.
 Zemsta, ta w twardych piersiach jedynie panuje.

w. 172 Skutkiem praw pogwałconych — *pierw.*: Zawsze korzyścią wojen.

w. 173 Siczą — *pierw.*: liczbą.

w. 176 Kiedy Chmielnicki — *pierw.*: Gdy Bohdan.

w. 182 nadziei — *w kopii*: nadzieje.

Cóż widzę? Jeden z starszych ku nam postępuje.
Jakież nam wieści niesie?

SCENA CZWARTA

Też i NICZAJA

NICZAJA

Pozdrawiam was, panie
I was osierociło Maryny porwanie!

ROZANDA

Któż go nie czuje?

NICZAJA

Ach, widzę z daleka
¹⁹⁰ Wojny! srogie nas wojny, ciężka zemsta czeka.

HELENA

Nie pomnażaj trwóg naszych. Gdzież Bohdan przebywa?
Jakież wieści z obozu?

NICZAJA

Rzecz dotąd wątpliwa,
Mówią przecie, że jeden setnik doświadczony,
Siedząc na szczycie skały, patrząc w wszystkie strony,
Rozeznał dążącego w te miejsca rycerza.

HELENA

z niecierpliwością, chwytając ROZANDĘ za rękę
Niech się ma niespokojność co prędzej uśmierza.
Idźmy, Rozando, idźmy na jego spotkanie.
Odchodzą.

SCENA PIĄTA

NICZAJA

sam

Biedne niewiasty! Jakaż bojaźń, pomieszanie
Dręczą ich serca. Przebóg! Ileż gwałty możnych,
²⁰⁰ Ileż srogie uciski ich rządców bezbożnych

Klęsk za sobą prowadzą. Ach, czemuż dwa ludy,
Co wspólne mieć powinny korzyści i trudy,
Szarpia własne swe wnętrza i w przyszłości ciemnej
Torują może drogę do zguby wzajemnej...
Lecz kogóż widzę? Jeśli wzrok mój mię nie myli,
Bohun!

SCENA SZÓSTA

NICZAJA, BOHUN

NICZAJA

Ach, czemuż w prędszej nie pospieszyl chwili?

BOHUN

Wiem o srogim występku, wiem, jak ciężką stratę
Ponieśliśmy w Marynie, lecz weźmie zapłatę
Podły najezdnik. Mściciel ciemionych,
²¹⁰ Podał Bóg w ręce nasze Lachów zaślepionych.
Trzy zwycięstwa zyskane świetne, znakomite.
Już poległy tysiące za jedną kobietę!

NICZAJA

Czemuż tam Niczaja nie był? O wieku zgrzybiały!
Lecz dość wiedzieć, że syny godne ojców chwały.

BOHUN

W smutnej pamięci długo potomność zachowa
Bój Korsunia, Piławców i klęski Batowa.
Ufni w bogatych zbrojach, w swych hełmach złocistych,
W swych natalskich biegunach, w swych spiżach ognistych,
Stały obozy Lachów przepychem wytworne.
²²⁰ Niedoświadczone wodze, rycerstwo niesforne,
Na biesiadach puhary spełniając bezdenne,
Przepędzali dni całe i nocy bezsenne.
Nie zoczyły ich czaty, jak pobliskie góry
Już okryły Tatarów czerniące się chmury.

przed w. 206 (sc. 6) *W obu nagłówkach pierw.:* Dziurdziew zamiast: Niczaja.

przed w. 207 *W kopii nagłówek niepotrzebnie skreślony (ze względu na rozdzielanie kwestii po w. 212).*

przed w. 213 *Niemcewicz rozdzielił kwestię, wprowadzając nagówek:* Niczaja.
w. 213 Niczaja — *pierw.:* Dziurdzew; dlatego wiersz liczy 14 zgłosek.

Wpadł Chmielnicki z bułatem. Przecież podchwyceni,
 Napadnięci z stron wszystkich wpośród nocnych cieni,
 Bronią się mężnie, ale młodców odwaga —
 A mając prawdę wyznać — samych sił przewaga
 Zmogła Lachów. Napróžno Wiśniowiecki śmiały
²³⁰ Miota się na las włóczeń, pociski i strzały!
 Obóz, bogate sprzęty z ogromnymi działą,
 Tysiące jeńców łupem zwycięzców się stały.
 Hetmani w ręku naszych: dzielny Kalinowski,
 Sieniawski, Odrzywolski, dumny Kazanowski,
 Czarniecki!

NICZAJA

Te zdobycze, te świetne zwycięstwa,
 Tyle krwi już wylanej, tyle cudów męstwa,
 Po tylu ciężkich trudach dadzą nam w nagrodę
 Długo żądany pokój i słodką swobodę?
 Czego każdy z nas żądał, już dzisiaj spełnione:
²⁴⁰ Skarany ciemężyciel i jarzmo zrzucone.
 Po cóż dalsze gonitwy? Złożmy broń zwycięską!
 Blask niekorzystnej chwały pierwszą ludów klęską.
 Czas jest, by te zarosłe ukraińskie niwy,
 Te mogiły bujnymi okryły się żniwy.

BOHUN

Znasz mię, druhu. Jak innym, i mnie gwałt nieznośny.
 Danej od Boga człeku wolności zazdrośny,
 Przyjaciel Chmielnickiego, z nim krwawe zawody
 Dzielilem, z nim się drogiej dobijał swobody,
 Ale wpośród najazdów, wśród krwawego boju
²⁵⁰ Zawsze myśl się zwracała do słodycz pokoju,
 Do mej skromnej zagrody, do zabaw rolniczych.
 Nie znam ja górowania, upragnień zwodniczych;
 Czcic króla, słuchać, rada co powie zebrana,
 Oprócz prawa innego nie uznawać pana,
 Wolną ręką prowadzić pług po własnej roli —
 W tym me wszystkie życzenia.

NICZAJA

Tej szczęśliwej doli
 Możemyż się po tylu zapasach spodziéwać?
 Będziemyż zawsze walczyć, a nigdy spoczywać?

BOHUN

Świeży czyn Czaplińskiego niegodnie spełniony —
 260 Porwanie Bohdanowi lubej jemu żony —
 Odejmuje nadzie[ję], napełnia rozpaczą.

NICZAJA

Kiedyż nieba nad nami zlitować się raczą?

BOHUN

Przyłożę wszystkich starań, zniosę wszystkie trudy,
 By przynieść koniec wojnie, pojednać dwa ludy.
 Lecz znać wyniosłość Lachów, zawziętość Bohdana!

NICZAJA

Umiemy czcić dowódcę, lecz nie znamy pana.
 W nas starszych Zaporozża powaga spoczywa.

SCENA SIÓDMA

Ciż sami, HELENA, ROZANDA

HELENA

z przestraczem

Ach, ukojcie mą żal! Jestże wieść prawdziwa?
 Mówią — o wieczna hańbo! o ciężka sromoto!
 270 Kędyżes się podziała staropolska cnoto? —
 Mówią, że wojska nasze, grono wojowników
 W kilku bitwach zniesione przez tych buntowników,
 Że pojmani wodzowie i że Bóg dopuszcza,
 By w więzach młódź szlachecką wiodła nędzna tłuszcza.
 Powiedzcie: byćże może, by znane z odwagi
 Pierzchały hufce polskie?

BOHUN

Głos pełen zniewagi.

Wybaczam; żal cię, pani, zbyt słuszny uwodzi.
 Tak jest, wieść się niemylna w tych stepach rozchodzi.
 Tak jest, ten motłoch, coście nawykli ciemieżyć,
 280 Ci, którymi gardzicie, umieli zwyciężyć.
obracając się do ROZANDY
 Nie dosyć na tym: mąż twój godzien ojca sławy,

Nowe laury pozyskał w obronie Soczawy.
Ciesz się cię pewnie męstwo, ten statek niezłomny.

ROZANDA *milczy*

Lecz milczysz pani...

ROZANDA

Byłeś mym ślubom przytomny.

HELENA

Nieba, dajcie mi stałość! Tyle poniżenia,
Tyle wstydu i hańby dla Polski imienia
Zniesie-ż dusza szlachetna... Ach, wyjaw mi szczerze,
Jacy pojmani, jacy polegli rycerze?

BOHUN

na boku

Po cóż ją trapić? (*głośno*) Bohdan natychmiast przybywa.
²⁹⁰ Dozwól, że wrócę, kędy powinność mię wzywa.
BOHUN, NICZAJA *odchodzi*.

SCENA ÓSMA

HELENA, ROZANDA

HELENA

To milczenie już pewne nieszczęście rokuje.
Ach, niech je wiem co prędzej.

ROZANDA

Żałość twą pojmuję,
Lecz nie rozpaczaj jeszcze. Ten, co w swej prawicy
Trzyma losy narodów, lotem błyskawicy
Jak was dotknął klęskami, zwycięstwy pocieszysz.
Już do zawarcia miru poseł polski spieszy.
Pojedna dwa narody zmordowane bojem
I te zbroczone stepy obdarzy pokojem.
Ukoj, Heleno, żale, co twą duszę cisną!
³⁰⁰ Po smętnych chwilach znowu dni jasne zabłysną.

HELENA

Nie zajaśnieją nigdy! Ach, Rozanda drogá,
 Wszystko już zapowiada przyszłość dla mnie srogą:
 Ogrom klęsk na nieszczęsną Ojczyznę skupionych.
 W tych krwawych bitwach, w liczbie tylu wojsk zniesionych
 Poległ niejeden krewny, przyjaciel kochany,
 Albo w szpetną niewolę Tatarów oddany.
 Ostrzem miecza wycięte pokoleń tysiące,
 Spłonionych ogniem grodów pożogi sterczące...

Słychać w odległości przytłumiony gwar ludu.

Jakiż mię odgłos przeraża?

- ³¹⁰ Ach, słyszę w odległości szczęk i szelest broni,
 Dźwięki trąb i rzenie koni...
 Słuchaj, wrzawa się pomnaża.

Idzie w bok teatrum i patrzy.

Jakiż tuman nad hufcy zbrojnymi powstawa?

Któż jest mąż ten zakrwawiony,

Tłumem wodzów otoczony?

Jak sroga jego postawa!

Jaki z oczu ogień żarzy!

Ach, jakże zniosę surowość tej twarzy?

O, dolo moja płaczliwa!

- ³²⁰ Patrzaj, Chmielnicki przybywa.

ROZANDA

Luba Heleno, obawy tve płonne!

Srogość nawet szanuje niewiasty bezbronne.

HELENA

znów patrzy z przerażeniem

Nieszczęsna, patrz na ubiór, na farbę tych znaków!

Widzę mych ziomek, ach, widzę Polaków.

ROZANDA

porywając ją za rękę

O Boże, co za widok dla jej uczuć tkliwych!

Oddal się ze mną, oddal z tych miejsc nieszczęśliwych.

Wychodzą. W dalekiej odległości teatru widać z jednej strony na Dnieprze bielące się żagle czajek czyli łodzi kozackich, z drugiej tłumy powracającego wojska i jeńców.

CHÓR ZAPOROŻCÓW i ZAPOROŻEK

330 Patrz! Na wilgotnej przestrzeni,
 Gdzie słońce igra złotymi promieni,
 Jak się zniżają lub podnoszą nagle
 Rozpięte żagle.

CHÓR STARCÓW

Jest to nasza młodzież śmiała,
 Chlubna z świetnego powrotu.
 Oǳ zyznych brzegów Meotu
 Do czarnego Helespontu,
 Synop, mury Trebizontu,
 Krwi potokiem wszystko złała.
 W niepowściągniętym zawodzie
 Łamiąc zapory i tamy
 340 Otarła szparkie swe łodzie
 O Stambuła pyszne bramy.
 Tam wśród niewiast potrwożonych,
 Wśród bluźnierstw próżno zionionych,
 Patrząc na mordy, na ognisk pożogi
 Bładł tyran srogi.

CHÓR DZIEWIC

Jak łupami obciążone
 Przez wody Dniepru spienione
 Postępują powoli. Wypogóǳcie lice!
 Dla was te skarby wiozą, o dońskie dziewice!

JEDEN ze STARCÓW

Ileż dzień jeden triumfów jednoczy!
 350 Cóż to za widok uderza me oczy?
 Jakież ja słyszę zwyciężonych jęki?
 Cóż są tych chorągwi pęki,
 Te kosztowne szaty, bronie
 I te stad natalskich konie?
 Cóż są na dzidach naszych zawieszzone wieńce,
 Te liczne jeńce,
 Co choć im duszę ciężkie tłoczą żale,
 Patrzą zuchwale?

w. 336 potokiem — *pierw.*: potomkiem.

CHÓR CAŁY

Pomściły nieba ukraińską ziemię:
 360 Pokonane Lachów plemię.
 Gdzie słońce wschodzi, gdzie płomień swój gasi —
 Przemogli nasi.

JEDEN ze STARCÓW

Tobie Chmielnicki, co w stepach schwytane
 Uśmierzać umiesz bieguny,
 Wam, Złotoreńko, Bohuny,
 Niechaj cześć będzie! Wyście to sprawili,
 Żeśmy w starości dożyli,
 Iż lud, co duma cisnęła zawzięta,
 Stargał swe pęta.

CHÓR DZIEWIC

370 O dumna ślepoto człeka!
 Wodzu, orężem wsławiony!
 Cieszysz się szczęściem twoim upojony,
 A nie wiesz, jaka żałoba cię czeka.

JEDNA z DZIEWIC

Nie wyjdzie na tve spotkanie
 Z słodkim uśmiechem żona ukochana:
 Ohydną zdradą porwana,
 Osierociła tve smutne mieszkanie.

CHÓR STARCÓW

Jak lwica, której porwano płód drogi,
 Hirkańskie lasy napełnia swym rykiem,
 380 Tak ty nad podłym miesc tych najeźdźnikiem
 Wyziewać będziesz żale i gniew srogi

JEDEN ze STARCÓW

Widzim, ach, widzim, ile mężów dzielnych
 Za tę okropną urazę,
 Za tę czci niewieścich zmazę
 Polegnie w bojach śmiertelnych.

w. 363 *Wers nie tworzy pary rymowej; prawdopodobnie opuszczenie kopisty po*
 u. 365, *nie zauważone przez Niemcewicza.*

CHÓR cały

Idźmy! Dzielnego niechaj wojownika
 Starcy, dziewice, lud cały spotyka!
 Idźmy gniew jego koić zapalczywy
 Słodkimi śpiewy!

Koniec aktu pierwszego.

A K T D R U G I

SCENA PIERWSZA

Stepy, na boku dom Chmielnickiego. CHMIELNICKI wypada zapalczywy z łomu swego z pałaszem w rękę, przebiega teatr, potem chowa pałasz do pochew.

CHMIELNICKI

Tak jest, aż nadto prawda! Próżno w tej przestrzeni,
 Wśród domowych mych progów, wśród tych gajów cieni
 Szukam jej. Próżno żalność w wierzeniu wątpliwa
 Po smutnych okolicach Maryny mej wzywa.
 Milczą wody i lasy, góry i pustynie,
 Głos mój narzekający w samotności ginie.
 O niegodny Czaplński! O zdrajco! O niewiarno!
 O wypuszczona z piekieł ohydna poczwaro!
 Nie dość, że małą w stepach odludnych zagrode,
¹⁰ Za krwawe me usługi nadaną w nagrodę,
 Wydarła chciwość twoja, przychodzisz w te progi,
 Kazisz prawa gościnne i domowe bogi,
 Z łoża nieskalanego porywasz mi żonę.
 Czekaj uwodzicielu! Ach, będą pomszczone
 Ciężkie serca obelgi! Za czyn tak bezwstydnym
 Nie przestanie się pławić w krwi waszej ohydnej
 Miecz mój wytępiający. Zwołam Scytów hordy,
 Napelnię Polskę całą okropnymi mordy.
 Pamięć ma w wnukach waszych zachowa się groźną.
²⁰ Poznacie Chmielnickiego, lecz poznacie późno!

po w. 389 Koniec aktu pierwszego — *ręką Niemcewicza*.
 przed w. 1 *We wskazówce inscenizacyjnej pierwsze zdanie dopisane ręką Niemcewicza*.

w. 13 porywasz — *pierw.:* porywać.

SCENA DRUGA

CHMIELNICKI, BOHUN

CHMIELNICKI

Czemuż wchodzisz z tym smutkiem, z tym wzrokiem żałośnym?
Każdy świadek mej hańby jest dla mnie nieznośnym,
Każde rzeczone słowo bardziej mię rozdrażni.
Nie chcę ni twej pociechy, ni twojej przyjaźni.
Zostaw mię z zemstą moją.

BOHUN

Tknięty twą żalobą,
Nie przychodzę jej cieszyć, lecz dzielić ją z tobą.
Nie masz tak ciężkiej straty, doli nieszczęśliwej,
Której by nie osłodził głos przyjaźni tkliwej.

CHMIELNICKI

Chcesz, by żale moje były ukojone —
³⁰ Powróć mi cześć skażoną, powróć lubą żonę.

BOHUN

Prawda, poniosłeś stratę nieodżałowaną.
Ach, była ona wierną, była przywiązaną.

CHMIELNICKI

Jakaż nieznana rzewność w mym sercu się wznosi...
zakrywając oczy
Owoż pierwsza łza w życiu, co twarz moją rosi.
po chwili z zapalem
Ale cóż? Jaż Chmielnicki w gniewie sprawiedliwym
Tym łzom niewieścim, tym uczuciom tkliwym
Mam się podawać? Żal ten niegodnym jest męża.
Nie łez, nie narzekania — potrzeba oręża.
Idź, Bohunie! Gdzie żyzne ciągną się obszary,
⁴⁰ Stoją me Zaporozce, koczują Tatary...
Czekaj, sam pójdę. W nich me pokładam nadzieje
I zemstę, którą pałam, w serca ich przeleję.
ogromnym głosem
Drżycie ciemiężyciele! Zwiodę bój zażarty!

w. 34 Owoż pierwsza łza w życiu — *pierw.*: Ta pierwsza łza w mym życiu.

Oreż ten ze krwi Lachów jeszcze nie otarty
Na wytępienie wasze podniosę do góry!

Wychodzi.

SCENA TRZECIA

BOHUN

sam

Jakiejże nowej burzy gromadzą się chmury?
W tłumie namiętności cóż zdoła życzliwość?
Znam jego niepożyta, srogą zapalczywość!
Ciężka ludów niedolo! Czemuż nowe winy
⁵⁰ Srogich, morderczych bojów wznawiają przyczyny?
Co teraz wstrzymać może okropne zawody?
Przecież jak jeńcy twierdzą, życzący ugody
Spiesz się poseł z warunki dla nas korzystnymi.

SCENA CZWARTA

BOHUN, ROZANDA, HELENA

ROZANDA

Bohunie, gdzież Chmielnicki?

BOHUN

Z Zaporozcy swymi.

ROZANDA

Zapewne rozjątrzona dusza jego śmiała
Zradnym żony porwaniem?

BOHUN

Cały zemstą pała.

HELENA

O nieszczęśni ziomkowie! Kędyż są pojmani?
Kędyż niewinne branki, rycerstwo, hetmani?
Jakież wskazane miejsce ciężkiej ich niewoli?

w. 47 namiętności — *pierw.*: umiejętności (*tak!*); po poprawce Niemcewicza *wiersz ma 12 zgłosek.*

BOHUN

⁶⁰ Ach, nie chcę, pani, twojej pomnażać niedoli.

HELENA

Mów śmiało! Ach, nie szukam ulgi w mych żalnościach.
Lżej wiedzieć niż się dręczyć w srogich niepewnościach.

BOHUN

Każesz mi mówić, niech się ciekawość ukoi!
Słyszałem wpośród naszych, że rodacy twoi
W jasyr krymskim Tatarom mają być oddani.

HELENA

Znaszże pierwszych imiona?

BOHUN

Ci nie są mi znani.
Pozwól, że się oddalę.

Odchodzi.

SCENA PIĄTA

Też prócz BOHUNA

HELENA

To jego milczenie
Ciężkie sercu mojemu rokuje strapienie.

ROZANDA

Czemuż uprzedzać męki, badać niecierpliwie
⁷⁰ Smutne wieści? Aż nadto przychodzą skwapliwie.

SCENA SZÓSTA

Też i CHMIELNICKI

CHMIELNICKI

Szukałem was wszędy.

HELENA

na boku

Boże wspieraj nas! Daj znieść okropne zapędy!

w. 70 wieści aż nadto — *pierw.*: wieści nadto. W kopii zapewne brak części w. 71

CHMIELNICKI

Sroga napaść, co ciężką kazi mię niesława,
Powiedzcie, jak się stała i za czyją sprawą?

ROZANDA

Gwałt ją sprawił. Niewiasty, starce opuszczone,
Ach, jakąż nieszczęśliwej dać mogły obronę?

CHMIELNICKI

Gwałt bez wspólniczej zmowy nie był dostatecznym:
Waszych usług, pomocy był zwodnik bezpiecznym.
Wyście spełniły zbrodnię...

HELENA

Hamuj twe wyrazy!

ROZANDA

⁸⁰ Nie zna, co czarne spiski, to serce bez skazy.

CHMIELNICKI

Wiem, pod układną mową jaka złość się kryje.
Cnota jest w uściech waszych, w głębi serca zmije.
Własna synowa taką hańbę mi wyrządza.

ROZANDA

Cnotliwy uczciwości nigdy nie posądza.

CHMIELNICKI

Ty, którą w dom mój przyjął, połączył z mym synem!

ROZANDA

Coś się przez to mych nieszczęść stał sprawcą jedynem.

CHMIELNICKI

Nieszczęście w tobie samej, lecz zapamiętała
Nie wiesz, jaka cię czeka i wielkość, i chwała.
Płaczesz jeszcze po smutnym Lacha twego zgonie,
⁹⁰ Gardzisz mym synem, że się nie rodził na tronie,

Lecz syn żołnierza wie już, jak podbijać kraje.
Człek się nie rodzi wielkim, lecz sam się nim staje.
Zal ci zbytków i życia miękkiego nałogów...

ROZANDA

Czemuż wrócić nie mogę do ojczystych progów?

CHMIELNICKI

Może Czaplński jaki w zalotach bezwstydnym
Przyjdzie cię porwać spośród miast tobie ohydnych.
Lecz mylicie się obie: umiałem zwyciężyć —
Nie przyjdzie Ukrainy dumny pan ciemnieć!
Zbytecznym zaufaniem więcej się nie zmażę:
¹⁰⁰ Ścisnę wasze okowy, podwoję me straże.

ROZANDA

Ileż surowych środków ostrożności płonnych...

HELENA

I dla kogoż te więzy? Dla kobiet bezbronych.
Nie ognie dusz szlachetnych zawziętości sroga.

CHMIELNICKI

do HELENY

Ty, córko najśroźszego Zaporozców wroga,
Mówisz tak śmiało — wspomnij na twoją niedzielę.
Pamiętasz, gdyś z innymi zajęta w niewolę
Z tłumem ludu wiejskiego, więzy skrępowana,
W dzikie stepy Tatarów miała być zasłana.
Dotknięta łzami twymi, strapieniem i prośby
¹¹⁰ Zmięczyła żona moja me gniewy i groźby.
Zostałaś w domu naszym.

HELENA

Prędzej Dniepr powroci
Wstecz biegu swego, niżli jej dobroci
W sercu moim wygaśnie. W tym smutnym pobycie
Jej to litość wspierała nędzne nasze życie.
Ty sam słodką jej mową zapał twój mięczyłeś,
Nigdy w jej przytomności okrutnym nie byłeś.

CHMIELNICKI

Przecież spokojnym świadkiem byłaś jej porwania.

HELENA

Czymże ją bronić miałam? Płacz i narzekania —
 Ten tylko oręż został. Ach, oskarżaj siebie!
¹²⁰ Ty, któryś w tej ostatniej, w tej krwawej potrzebie
 Uniesion dumą twoją, wściekłością zuchwałą,
 Wywiódł przeciw Polakom z mieśc tych młodzież całą,
 Niosłeś nad Styr i Horyń okropne pożogi,
 A opuściłeś żonę i domowe progi.

CHMIELNICKI

Nie do nędznej to branki, pełnej ojców winy,
 Strofować me obroty, naganiać me czyny.
 Wyznaj, gdzie się obraca żona nieszczęśliwa,
 Dokąd ją zbrodniarz uwiódł, gdzie ją przechowywa,
 Albo w proch cię obrócę, podła niewolnica!
¹³⁰ Doznasz, co gniew mój, co jest ta silna prawica.
Podnosi rękę.

ROZANDA

wstrzymując go

Wstrzymaj się! Sławie twojej nie czyn tej zakały!

HELENA

Zabij mię, lecz od obelg wstrzymaj się, zuchwały!

CHMIELNICKI

Cóż cię czyni tak hardą, co daje tę śmiałość?

HELENA

Płeć moja, urodzenie i w nieszczęściu stałość.

CHMIELNICKI

Ta szabla ród twój z moim porównała stanem.

HELENA

Pomści się jeszcze ród ten i będzie twym panem.

ROZANDA

z przelęknieniem

Heleno!

CHMIELNICKI

Zbyt zuchwalstwa! Tej chwili, tej pory
Pójdiesz w pustynie Krymu uczyć się pokory.
Mołodce!

ROZANDA

ściskając w pól Helenę

Niech śmierć obu nieszczęścia zakończy!

¹⁴⁰ Idźmy na Sicz obydwie, nic nas nie rozłączy.

CHMIELNICKI

Raz jeszcze pytam: kędy, w jaką okolicę
Zbiegł napastnik?

ROZANDA i HELENA

Nie wiemy.

CHMIELNICKI

Idźcie, niewdzięcznice!
O odchodzą.

SCENA SIÓDMA

CHMIELNICKI

sam

Sam siebie nie poznaję! Kiedy w polu chwały
Ciemężycielów swoich pułki me ścigały,
Gdym się ujrzał zwycięzcą, gdy oczy radośne
Tę uciśnioną ziemię przez jarzmo nieznośne
Ujrzały wolną — pyszny, ach, sądziłem mało,
Że wstyd ciężki, nieszczęście w domu mym czekało.
Nie spotkała mię żona w czułości niezmiennej,
¹⁵⁰ Nie otarła mych skroni z kurzawy wojennej.
Nie radość, ale głuche znalazłem milczenie...

po chwili zastanowienia

To pozostałych kobiet uporne przeczenie
 Cóż jest?... Może niewinne... O zbrodni nie wiedzą...
 Próżno me podejrzenia sprzysiężonych śledzą.
 Nie ludzie — niepojęta władza tak mieć chciała
 I strasliwymi wróżby wcześniej ostrzegała.
 Pamiętam, na ostatnią gdym jechał wyprawę,
 Przedzierało się słońce przez niebiosa krwawe.
 Patrzę: z górnych obłoków lotem błyskawice
¹⁶⁰ Ciska się orzeł, z gniazda śnieżną gołębicę
 Ze szczytu domu mego szponami porywa.
 Chwytam łuk, wartką strzałę uderza cięciwa —
 Leci, lecz nie wiem, w lotnych czy utkwiała ptakach?
 Pióra tylko w powietrznych rozwiały się szlakach.
 W tym to drapieżnym orle, w ptaszynie miłosnej
 Poznają dzisiaj godło straty mej żalösnej.

po zastanowieniu

Lecz po cóż niewróconej oplakiwać szkody!
 Człek śmiały z każdej umie korzystać przygody.
 Żal mi Maryny, ale to niecne porwanie
¹⁷⁰ Przyszłej mojej wielkości początkiem się stanie.
 Żołnierz na trudy bojów poczyna się żalić:
 Trzeba go nowym bodźcem obudzić, zapalić.
 Niechaj mieniać, że krzywdy mojej poszukuje,
 Ślepo walcząc do berła drogę mi gotuje.
 Ułudźmy chciwych zyskiem, a chwałą młodzieńców.

SCENA ÓSMA

Tenże i BOHUN

BOHUN

Panie, zbliża się poczet wziętych w boju jeńców.

CHMIELNICKI

Nie chcę ich widzieć, przykre dla mnie ich oblicze.
 Niechaj idą wśród Krymu niegościnne dzicze,
 Niech niewoli i nędzy dręczeni kłęskami,
¹⁸⁰ Mąk, co nam wyrządzali, dziś doświadczą sami!

BOHUN

Jest w liczbie ich Sieniawski.

CHMIELNICKI

Niech natychmiast stawa!

BOHUN daje znak, by wszedł SIENIAWSKI.

Wiążą mię z ojcem jego gościnności prawa.
Ach, gdyby inni byli męża tego godni,
Polska byłaby silną i my z nią swobodni.

BOHUN odchodzi.

SCENA DZIEWIĄTA

CHMIELNICKI i SIENIAWSKI

CHMIELNICKI

Acz dawniejsze urazy i obelgi nowe,
Strata, co reszty dni mych zatrzała osnowę,
Napełniły mię żalem, gniewem sprawiedliwym,
Przecież pamięć dobrodziejstw i w zapale mściwym
Odzywa się i każe uczynić różnicę
¹⁹⁰ Między tym, co przyjazną podał mi prawicę
W dniach smutku i nieszczęścia, a Lachami tymi,
Co wyniosłą pogardą, uciski srogimi
Mnie i Zaporoz cały nieludzko tłoczyli...
Jesteś mym jeńcem; mógłbym z innymi w tej chwili
Wysłać cię w srogie Krymu stepy na wygnanie,
Lecz przyjaciela mego syn przy mnie zostanie.
Ten dom jest twoim: skromny, blaskiem nie uderza,
Lecz prostotę rolnika, otwartość żołnierza
Znajdziesz w nim.

SIENIAWSKI

Dar twój, panie, żywo mię dotyka,
²⁰⁰ Ale czemuż jednego tylko wojownika
Rozróżniasz? Ach, jest liczba smutna, nieszczęśliwa
Ziomków moich; niech dobroć twa i na nich spływa.
Dzieliłem z nimi świetne zwycięstwa, wesele,
Wierny towarzysz broni, niech i smutek dzielę.

CHMIELNICKI

Sieniawski! Nadużywasz mych chęci życzliwych.
Ach, nie znasz Chmielnickiego gniewów zapalczywych!

w. 201 liczba — *pierw.*: ciżba.

- Nazbyt już obelgami zranione me serce.
 W każdym z tych jeńców ujrzę wroga lub mordercę.
 Wszyscy z nich albo sami, ich bracia, ich syny
- ²¹⁰ Byli przyczyną nędzy i łez Ukrainy,
 Karmili nas pogardą. Dobrze ludzie pomną,
 Gdy niegodny Czaplński słobodę mą skromną
 Wydarł mi; zdjęty żalem na gwałty nieznośne,
 Niosłem z pokorą przed sejm skargi me żałośnie.
 Rolnik i żołnierz razem, schowany w tej dziczy,
 Po pierwszy raz ujrzałem blask dworu zwodniczy
 I te pochlebców tłumy, co tron otaczały,
 I ten grozący królom zbiór posłów zuchwały.
 Wchodzę: jakież przyjęcie wzbudziła ma smętność
- ²²⁰ W sędziwych rady panach? Zimna obojętność.
 Zarozumiała młodzież, dumna swym wytworem,
 Natrząsała się nad mą postacią, ubiorem.
 Ta twarz spalona słońcem, poryta kłopotem,
 Płytkich żartów i śmiechu stała się przedmiotem.
 Żądam słuszności, oni mdłe wskazują prawa.
 Głos podnoszę, lecz głos ten przytłumiła wrzawa.
 Wtenczas to cicha zemsta zajęła mą duszę.
 A gdy ciężkiego żalu dręczą mię katusze,
 Dotknięty smutkiem moim ojciec twój przychodzi
- ²³⁰ I łagodną swą mową frasunki me słodzi,
 Bierze mię w dom swój, cieszy... Lecz dobroć jednego
 Mogłaż zagładzić krzywdy narodu całego?
 Każdy czynów swych weźmie nagrodę bezpieczną:
 Ród twój czuła mą wdzięczność, Lachy — zemstę wieczną.

SIENIAWSKI

- Nie przeczę, sprawiedliwe masz żalu przyczyny,
 Lecz nie narodu, kilku burzycielów winy
 Już ciężko ukarała zapalczywość pańska.
 Wspomnij: i w tobie samym płynie krew słowiańska.
 Czyliż nienawiść, zemsta i ciężkich klęsk brzemię
- ²⁴⁰ Będą wiecznie uciskać wspólną wszystkim ziemię?
 Przyszedł czas pojednania.

CHMIELNICKI

- Bardziej się oddalił.
 Czaplński nowych wojen pochodnie zapalił:

w. 230 frasunki — *pierw.*: strapienie.

Porwał mi lubą żonę. Boże sprawiedliwy,
Pomścij się krzywdy mojej!

Zaporożec oddaje list CHMIELNICKIEMU.

Znów podstęp zdradliwy!

Obludnymi ofiary już się nie uwiodeę.
Poseł królewski spieszy, by zawrzeć ugodę
I zawieszenie broni wśród walczących szyków.
Szanuję króla, ale lękam się królików.
Wśród klęsk, niepowodzeń pragną końca boju...
250 Skończyć się? Znów nas gnębią na łonie pokoju.
Z ludem nielitościwym i wątlym w swej wierze
Zerwane już na wieki, zerwane przymierze.
Dziś rozbici zbiorą się, rozpoczną gonitwy.
Wiem dobrze, że Radziwiłł już pospiesza z Litwy,
Że rozproszone hufce znów Potocki zbiera,
Żąda pomścić się klęsek i groźby wywiera.
Nieubłaganą ku nam nienawiścią tchnący,
Może w tej samej chwili miecz wytępiający
Wiśniowiecki podnosi.

SIENIAWSKI

na boku

Jakież imię słyszę!

CHMIELNICKI

260 Mamże czekać aż ci wszyscy boju towarzysze
Otoczą mię wokoło? Ach, gdy jeszcze żyje,
Zetrzeć trzeba do szczytu tę stogłową zmię!
Idę; ty zostań — dom mój jest twoim więzieniem.
Odchodzi.

SCENA DZIESIĄTA

SIENIAWSKI

sam

Jakimże oczy jego pałały płomieniem!
Los mię ojczyzny trapi, własne niepokoje
Niepewnością i trwogą dręczą serce moje.

w. 260 aż ci wszyscy — *pierw.:* aż wszyscy, po dopisku Niemcewicza wiersz ma 14 zgłosek.

Gdzieżeś, luba Heleno? Lat cztery upływa,
Jak twe losy, twą całość noc ciemna okrywa.
Jestżeś w liczbie żyjących? Może drogie zwłoki
²⁷⁰ Kryje już darń zielona lub kawał opoki...

SCENA JEDENASTA

Tenże, HELENA przy progach domu

HELENA

z daleka, z nieśmiałością

Jakiż głos słyszę? Hełm ten, postać, kształt pancerza
Oczom moim polskiego stawiają rycerza.
Jak mię żywo obchodzi!

SIENIAWSKI

Ach, jakiż głos tkliwy!

HELENA

nieśmiało

Wojownika, któż jesteś?

SIENIAWSKI

Jeniec nieszczęśliwy.

HELENA

Jakaż ziemia ojczyzną?

SIENIAWSKI

Na brzegach Horynia
Ujrzałem światło niebios. Lecz cóż się przyczynia
Do ciekawości twojej?

HELENA

Jakież twe nazwisko?

SIENIAWSKI

Tłumi wszystkie imiona to nędzne siedlisko.

w. 274 Jeniec nieszczęśliwy — *pierw.*: Nieszczęśliwy.

HELENA

Mówią o ciężkich klęskach wspólnej nam ojczyzny.

SIENIAWSKI

²⁸⁰ Ach, pani, nie otwieraj niezgojonej blizny!
Pyszne wprzód grody nasze zniszczyły płomienie.
Piyną po bujnych niwach krwi naszej strumienie.

HELENA

na boku

Smutna niedolo!... (*głośno*) Ileż w tych bojach niesświętnych
Poległo wielkich ofiar i mężów szlchetnych?
Lękam się pytać o nich...

SIENIAWSKI

Lecz jakaż przyczyna
Tak cię czyni troskliwą?

HELENA

Taż sama kraina,

W której tyś się urodził, i mnie dała życie.
Rok czwarty, jak w tych stepach pilnowana skrycie,
W ustawicznej bojaźni, w niepewnościach srogich
²⁹⁰ Nie wiem, jaki los krewnych i przyjaciół drogich.

SIENIAWSKI

Jesteś mą ziomką... ach, na jej spojrzenie
Czuję jakąś przychylność, jakieś rozrzewnienie!

HELENA

na boku

Głos jego czułe w sercu wspomnienia przywodzi.

SIENIAWSKI

Któż jesteś? Ach, co tylko serce two obchodzi,
Pytaj, odpowiem.

HELENA

na boku

Mamże zdradzić się... nie mogę.

głośno

Wszystko, co tylko polskim, sercu memu drogie.

smutnie

Lecz, widzę, ogrom klęsk zgon Polski oznacza.

SIENIAWSKI

Gnębią nas klęski, ale Polak nie rozpacza.

HELENA

Jakże król nasz Władysław tak świetny przez boje?

SIENIAWSKI

³⁰⁰ Niestety! Król ten mężny już skończył dni swoje.

HELENA

O strato zbyt żalсна!

SIENIAWSKI

Kraj cały ją czuje.

Był to król dobry.

HELENA

Któż dziś nad nami panuje?

SIENIAWSKI

Brat jego Jan Kazimierz.

HELENA

Coż za ciężar srogi

Spada na barki jego!

SIENIAWSKI

Nie zna jednak trwogi;

Wśród burzliwych obrad stały i spokojny,

Waleczny w boju.

w. 299 Władysław tak świetny — *pierw.*: Władysław świetny
w. 301—302 Kraj cały ją czuje. Był to król dobry — *pierw.*: Był to król dobry,
kraj cały ją czuje.

HELENA

Jacyż w ciągu wojny
Polegli albo wzięci w niewolę hetmani?

SIENIAWSKI

Kalinowski, Czarniecki Tatarom oddani,
Wielu poległo.

HELENA

z pomieszaniem [na boku]
Niech się wszystko już odkryje.
głośno

³¹⁰ Powiedz, czyli mój... czyli Wiśniowiecki żyje?

SIENIAWSKI

Skądże twa trwoga? Cóż cię tak żywo przeraża?

HELENA

Jest moim przyjacielem, wiem, że się naraża.

SIENIAWSKI

Zostań spokojną: żyje. Ostrze jego miecza
Od ostatniej nas zguby jeszcze zabezpiecza,
Lecz tę hartowną duszę ciężka trapi żalność.
z przytłumionym żalem
Stracił lubą swą córkę i drży o jej całość.

HELENA

Ty płaczesz...

SIENIAWSKI

Czemuż, pani, żal cię mój zdumiewa?
Nie sam tylko twój ojciec łzy po niej wylewa.

HELENA

postępując ku niemu
Łudziż mnie omamienie... ta w twarzy odmiana...
przybliżając się więcej

³²⁰ Ach, cóż jest ta przepaska ręką moją tkana?

SIENIAWSKI

Tyś to, Heleno moja!

Rzucają się na łono jedno drugiego.

HELENA

O słodkie spotkanie!

Niech już wszelkie strapienie, niech żalność ustanie!

Ojciec mój i ty żyjesz...

SIENIAWSKI

Lecz w jakiejże dobie

Spotykam ciebie? [W] więzach, w powszechnej żalobie.

Nie takie, nim okropne wszczęły się niezgody,

Miały być śluby nasze i weselne gody...

Lecz cię oglądam, serce radością przejęte...

HELENA

Przez jakież, wielki Boże, cuda niepojęte

Połączyłeś nas razem!

SIENIAWSKI

Ileż wśród niechętnych ludów

³³⁰ Ponieść musiałaś cierpień, tęsknoty i trudów!

HELENA

Doznałam, nędzna, czym są losy kobiet tkliwych.

Wśród tej dzikiej Siczy, wśród tych tłumów burzliwych,

Z czego w życiu społecznym człowiek jest ceniony:

Słodkie sercu uczucia, umysł oświecony,

Powaby sztuk nadobnych — w barbarzyńskiej dziczy

Wzgardzone, za niegodne żołnierza się liczy.

Życie ich w wiecznych bojach, pożarach, napadach,

Sława w okropnej rzezi, rozkosze w biesiadach.

Z takimi twory, gdy nam wieść żywot przychodzi...

SIENIAWSKI

³⁴⁰ Heleno, niech ta chwila wszystko nam osłodzi.

przed w. 329 *Nagłówek*: Sieniawski dopisał Niemcewicz.

w. 332 wśród — w kopii dwukrotnie: wpośród.

w. 340 *Nagłówek i kwestia dopisane u dołu karty przez Niemcewicza, dalej w kopii u góry następnej karty nagłówek*: Chór branek polskich.

HELENA

do CHÓRU BRANEK POLSKICH

Przyjaciółki drogie!

O wy, coście dzieliły me strapienia srogie,
 Dzielcie dzisiaj i radość! Męstwem tego męża
 Wróci się blask przyćmiony polskiego oręża.
 On w boju będzie waszą obroną i chlubą.

SIENIAWSKI

O wy brzegi Horynia! O ojczyzna lubá!
 O wy obfite niwy, wy czyste krynice!
 Wy, coście wychowały tę piękną dziewicę,
 Ileż wam winien jestem! Głoście przyjaciele
 350 Moją radość, me szczęście i moje wesele!

CHÓR BRANEK

W ciężką niewolę oddane,
 Gdy długi smutek czoło nam okrywa,
 Ach, jak słodko radość tkliwa
 Pociesza serca stroskane!
 Niech wasze tutaj spotkanie
 Jak blask pierwszy zórz wschodzących
 I dla nas w więzach jęczących
 Szczęśliwym godłem się stanie.

GŁOS JEDEN

Piękny Sieniawski! O Heleno hoża,
 360 Biała jak lilia, a świeża jak róża!
 Każdy w was ufność pokłada.
 Niech czarny smutek uleci,
 Niechaj nadziei promień, co wam świeci,
 I na nas spada!

CHÓR JEŃCÓW

Te silne barki i te ręce wolne
 Zbyt długo więzy znosiły.
 Jeszcze te hufce męstwa nie straciły

w. 345 On w boju będzie waszą obroną i chlubą — *pierw.*: W boju będzie waszym wsparciem, obroną i chlubą.

w. 352 smutek czoło nam — *pierw.*: smutek nam.

I walczyć zdolne.
 Gdzież są pancerze, gdzie tarcze złociste,
 370 Srebrne skrzydła i szyszaki?
 Kędyż paize staliste,
 Lotne strzały i sajdaki?
 Kędyż czekany i bułaty krzywe?
 Uderzcie trąby chrapliwe!
 Wywodźcie bieguny nasze!
 Lećmy na tłumy nienawisnych szyków!
 Niech zemsty chciwe broczą się pałasze
 W krwi buntowników!

GŁOS JEDEN

Ileż obelg niepomszczonych
 380 Zadały te dzikie hordy!
 Leżą po stepach zgładzone przez mordy
 Stosy ciał nie pogrzebionych.
 Splamił najeźdnik srogi
 Świątyń Pańskich czyste progi.
 Wywrócił Boga ołtarze,
 A gdy w okropnym pożarze
 Czerwienią się okolice,
 Nieszczęsne nasze dziewice
 Wiedzione w jasyr przez ten naród dziki,
 390 Przerazają powietrze żalonymi krzyki.

CHÓR JEŃCÓW

Wywodźcie bieguny nasze!
 Lećmy na tłumy nienawisnych szyków!
 Niech zemsty chciwe broczą się pałasze
 W krwi najeźdźników!

SIENIAWSKI

Bracia! Hamujcie zapal! Niech się gniew wasz koi!
 Ach, bezbronnym w niewoli roztropność przystoi,
 Znoście mężnie los srogi! Już chwila nadchodzi,
 Gdzie albo miecz nas pomści, albo pokój zgodzi.

HELENA

Kojcie na chwilę żal wasz krzywdami zadany,
 400 Wkrótce ciężkie z rąk wolnych opadną kajdany.

CHÓR BRANEK

Ach, któż nam skrzydeł udzieli,
 Byśmy jak lotna ptaszyna,
 Co płynne szlaki piórami przecina,
 W ojczystych progach stanęli?
 Cztery lat mija, jak z tego więzienia
 Gorzkie łzy nasze i ciężkie westchnienia
 Ślemy ku lubej rodzinie:
 W cichych puszczech głos nasz ginie.
 Ach, kiedyż skończym niewolę?
 410 Kiedyż cię ujrzym, obfite Podole
 I wody Dniestru, ich brzegi skaliste
 I Zbrucza smugi kwieciste?
 Kiedyż nasz ojciec, matka ulubiona
 Przytulać będą do łona?
 Ach, kiedyż wolno nam będzie
 W towarzyszek naszych rzędzie
 W kwiecistych spletach prowadzić wesoło
 Godowe koło?

Koniec aktu drugiego.

A K T T R Z E C I

SCENA PIERWSZA

CHMIELNICKI, BOHUN

CHMIELNICKI

Jakżeż! Nikt nie natrafił na zuchwalca ślady?
 Rozesłane w[o]koło podjazdy i zwiady
 Nie przyniosłyż poszlaki, wieści pożądanej
 O mej nieszczęsnej, o mej Marynie kochanej?
 Gdzież się obraca? Gdzież swe szerzy narzekania?

BOHUN

Panie, naprózne były nas wszystkich starania,
 Jeden atoli z hufców nad Dnieprem idących
 Spotkał posłów od króla w te strony dążących.
 Może przychodzą mirem długie skończyć boje?

w. 1 na zuchwalca — *pierw.*: gdzie najeźdźców.

CHMIELNICKI

- ¹⁰ Niech się nie pokazują przed oblicze moje!
Jakże z sercem krzywdami tyłą zakrwawionym,
Nową dzisiaj obelgą bardziej rozdrażnionym,
Mam słuchać słów pokoju? Gardzę ich pokorą,
Odpowiedź w srogich bojach, w tym mieczu odbiorą.

BOHUN

Sam wybór posła skutek rokuje niemylny.
Jest to Kisiel, ludowi naszemu przychylny.
Nieraz w radzie za krzywdy nasze głos podnosi,
Wspólny wiarą w jednego Boga z nami głosi.

CHMIELNICKI

- Jeśli jednego Boga, jednych świętych wzywa,
²⁰ Dlaczegoż Lachom służy i u nich przebywa?
Ale wyniosły, dumny, dostojeństwem próżnym
Woli świecić na dworach i kłaniać się możnym,
Woli burzyć obrady, nieprzyjaznych spychać,
Niżli wolnym powietrzem w tych stepach oddychać.

BOHUN

Nie takim Kisiel — jest on z ludzkości swej głośnym.

CHMIELNICKI

Dość, że jest Lachem — już mi ohydny, nieznośnym.
Nie chcę go widzieć, słowom jego nie uwierzę.
Zerwane wszelkie związki i wszelkie przymierze.
Niech się z obozu mego co prędzej oddala!

BOHUN

- ³⁰ Żal cię zbytni unosi, zbytni gniew zapala.
Dotąd króla polskiego uznajesz twym panem,
A nie chcesz widzieć tego, co przezeń przysłanem.
Prawo narodu posłów odrzucać nie każe.

CHMIELNICKI

Na ostrzu miecza mego prawa te odważę.
Odrzucę wszystko, nikt mię w boju nie ubieży.

BOHUN

Odrzucić można, ale posłuchać należy.
 Niespokojny, troskliwy o los miłej żony,
 Chcesz wiedzieć, gdzie jest, hufce ślesz w okolne strony,
 A gdy ci niebo światło zsyła w tej potrzebie,
⁴⁰ Pociuszający promień oddalasz od siebie.
 Wziął ci najeźdnik żonę, godzien wszelkiej zgrozy,
 Gdzież ją uwiózł jeżeli nie w polskie obozy?
 Ujrzyj, jakie warunki będą ci podane,
 A nadto hufce nasze bojami stargane
 Potrzebują wytchnięcia...

CHMIELNICKI

na boku

Jeszcze się przymuszę,
 Przytłumię wstręt i zapał, co dręczą mą duszę,
 Świetne ich obietnice nie będą mię zwodzić.
 Wstrzymam się chwilę, żeby tym lepiej ugodzić.
 Niech wnijdzie! Hamuj się, duszo moja!

BOHUN

prowadząc Kisiela, po cichu

⁵⁰ Zadanej urazy
 Żywo czuje obelgę. Miarkuj twe wyrazy!
 Ochodzi.

SCENA DRUGA

CHMIELNICKI, KISIEL

KISIEL

Te wojny długo z ciężkim prowadzone trudem,
 Te kłótnie między królem a podległym ludem
 Zbyt nas krzywdzą nawzajem. Jeśli do niezgody
 Dzielny wódz Zaporozców miał jakie powody —
 Ustaną. Król nasz, względny na twe przeszłe czyny,
 Powróci-ć łaskę pańską i zapomni winy.
 Ceni twe męstwo, życzy, by Zaporoz cała

w. 42 jeżeli — *pierw.*: jeśli.

w. 49—50 *Tak w kopii, bez poprawki Niemcewicza; w. 50 to prawdopodobnie część poprzedniego wiersza. Rytm jego byłby tu jednak zniekształcony, można więc podejrzewać, że kopista opuścił większy fragment tekstu.*

Z samych tylko dobrodziejstw pana swego znała.

- ⁶⁰ Niech Ukraina odtąd pewna bezpieczeństwa
Wróci do króla, swobód, praw i posłuszeństwa.

CHMIELNICKI

Nie pierwszy raz z ust waszych przez słowa łagodne
Słyszałem obietnice i nadzieje zwodne.

Wiem, co znaczą, na jaką zasługują wiarę.

Lecz w złej chwili przynosisz pokoju ofiarę.

Dawnych ran nie zgoiwszy, nową zadajecie.

Wspomnę obelgę moją? Ach, zapewne wiecie,

Że niegodny najezdnik przestępstwa splamiony

Porwał mi lubą żonę, uszedł w wasze strony.

- ⁷⁰ Kędyż jest? Ach, przysięgam na żywego Boga,

Na te pieczary, kędy święta mieszka trwoga,

Że nie powściągnę zemsty, nie złożę oręża,

Aż obrażonej sławie żołnierza i męża

Uczynicie zadosyć! Odpowiedz bez zwłoki:

Kędy poniósł Czapliński zbrodnicze swe kroki?

Gdzie go ścigać? Gdzie mściwe utopić żelazo?

KISIEL

Wodzu! Zarównie z tobą tą ciężką uraza

Oburzony mię widzisz. Na występki szpetny

Wzdryga się zacna dusza i umysł szlachetny.

- ⁸⁰ Gdyby w polskim obozie ujrzano zwodnika,

Wierzaj mi, nie masz wodza, nie masz wojownika,

Co by się towarzystwu jego chciał osławić

I sam nie przyszedł w więzach przed tobą go stawić.

CHMIELNICKI

Wprzód nim się w skutku spełnią tak wyniosłe zdania,

Ja odpowiedzi żądam na me zapytania.

Gdzież jest Maryna? Kędy zbiegła z nią poczwara?

KISIEL

Zbyt jest krzywdzącą dla mnie ta twoja niewiara.

Żołnierz, szlachcic, pan radny prawdy nie odbieży

I kiedy słowo rzeknie, wierzyć mu należy.

w. 59 Z samych tylko dobrodziejstw — *pierw.*: Z samych dobrodziejstw.

w. 67 Wspomnę obelgę — *pierw.*: Wspomnę z obelgą.

w. 75 Czapliński zbrodnicze swe — *pierw.*: Czapliński swe.

CHMIELNICKI

⁹⁰ Więc koniec dalszym sporom... Ten oręż odpowie!

KISIEL

Chmielnicki! Nie wiesz, ile klęsk w tym jednym słowie.
 Często w srogie nieszczęścia zapał nas uwodzi;
 Zimna rozważa wszystko ułatwia i godzi.
 Słuchaj, jakie warunki przynoszę ugody.
 Wiem ja, że ciężkie macie narzekań powody,
 Sam podnosiłem głos mój za wami w senacie,
 Długo żądanych swobód dziś w skutku doznacie.
 Ustanie gwałt nieludzki, co was dziś uciska,
 Już się dumny nie targnie na wasze siedliska.
¹⁰⁰ Czas przestać wojen, co są bratnich ludów skazą,
 Zapomnieć dawnych uraz...

CHMIELNICKI

Ach, zowiesz urazą
 Srogą niewolę, krzywdy — cóż obelgą będzie?
 O Boże, w sprawiedliwym hamuj mię zapędzie!
 Małą zowiesz urazą wszystkich klęsek brzemię:
 Wydarcie nam skropionej własnym potem ziemię;
 Szczupłe w stepach slobody ubogich rolników
 Łupem wyniosłych panów, chciwych urzędników;
 Błahoczesne świątynie ogniem pochłonię;
 Władzyki ich przy Pańskich ołtarzach zhańbione;
¹¹⁰ Śmiercią mieczem karane najmniejsze zatargi.
 Łzy nasze zwiecie buntem, a zuchwalstwem skargi.
 Spuść oczy w ciemnych lochów okropne więzienia:
 Czyjeż tam? Zaporozców usłyszysz jęczenia.
 Nalewajko na ostrym palu zionąc duszę
 Uczy, co wasza ludzkość; ja innej nie tuszę.

z złośliwym natrząśaniem

Te to małe urazy darować nam snadno...

w. 112 więzienia — *w kopii*: więzienie.

po w. 113 *Następuje w kopii w. 116; Niemcewicz umieścił krzyżyki na końcu w. 113 i na początku w. 114 (w kopii w. 115), aby zaznaczyć prawidłowe następstwo wierszy, lecz poprawki nie przeprowadził.*

w. 114 palu — *w kopii*: polu.

KISIEL

Nie chwale ja okrucieństw, ni mową układną
Srogość wymawiać będę. Z obu stron grzeszono,
Z obu stron własne piersi na próżno krwawiono.
120 Myśmy na krzywdy wasze zbyt głuchymi byli,
Wy zbytkiem zuchwałości nieraz przewinili.
Kłótnie między swoimi mogły się ugodzić,
Lecz po cóż hordy Krymu na Polskę wywodzić?
Dlaczegoż obcych mieszać w domowe zatargi?

CHMIELNICKI

Rozpacz wszystko wymawia, gdy wzgardzone skargi.
Ciśnieni w tych tu stepach od przeważnej siły,
Domy nasze, świątynie i przodków mogiły,
Rodzinne błonia, gaje i krynice czyste
Opuściliśmy smutni, mieniać, że skaliste
130 Wyspy, porohy Dniepru dadzą nam schronienie.
Strome góry, wód bystrych huczące strumienie
Zdawały się nas bronić. Cóż wam mógł zaszkodzić
Lud wygnany, co przestał szyków swych wywodzić?
Rozdzieleni ze światem lotne nasze strzały
Wiatronogie po puszczech jelenie ścigały.
Bezbronni chwytaliśmy na samotnych brzegach
Srebrzyste wód mieszkańce w bystrych Dniepru biegach.
Lecz i te dzikie wyspy, głuchych lasów cienie,
Co mówię: to powietrze, te słońca promienie
140 Jeszcze wzbudzały chciwość. Duch wasz niespokojny
I w te ustronia poniósł wszystkie klęski wojny.
Srogim prześladowaniom nie znajdując tamy,
Dziwisz się, że na pomoc Tatarów wzywamy.
Ach, w rozpacz, by z ciężkiej uwolnić się nędze,
Wszystkie podziemne duchy, wszystkie piekieł jędze
Bylibyśmy wezwali! Karząc wasze zbrodnie,
Wiedlibyśmy ich węże, ich mściwe pochodnie.

KISIEL

Żądze tej srogiej zemsty zostały spełnione,
Lecz będąż tylko wasze krzywdy wymienione?
150 Wspomnij skąd Zaporozców wszczęły się szeregi?
Skazani winowajce, własnych domów zbiegi,
Nie znając praw, ni rządu, gardząc pług rolniczy,

Żyły z srogich najazdów i krwawej zdobyczy.
 Tarcza polskiej potęgi chroniła was wszędy.
 Ileżkroć szerząc wasze zuchwałę zapędy
 Miecz i ogień roznosząc po morzach bezdennych,
 Ściągnęliście na Polskę broń ludów ościennych!
 Ach, gdyby krwie swej za was Polacy nie leli,
 Pod jarzmem bisurmanów już byście jęczeli!

CHMIELNICKI

- ¹⁶⁰ Gdyby was lud ten nie wsparł potężnym zagonem,
 Możebyście zuchwali nad Wołgą i Donem
 Nie przewodzili tyle. W usługach dwóch ludów
 Gdzież było więcej cierpień, śmiałości i trudów?
 Gdyście wy czas trawili na hucznych biesiadach,
 My w nocy na podsłuchach, na czatach, na zwiadach
 Okryci nędzną burką, osypani szronem,
 Wsparci na dzidach naszych, z okiem niezmrzużonem
 Śledziliśmy wśród wrogów, ulewy i słoty
 Każdy ruch nieprzyjaciół, każde ich obroty,
¹⁷⁰ Lub idąc za gwiazd biegiem w pędach niewstrzymanych
 Roznosiliśmy trwogę po krajach nieznanym.
 Dosyć słów! Woli niebios chciejmy to zachować,
 Czyli my służyć będziemy, czyli wy panować.
 Ja nie składam oręża, nie wchodzę w umowy.
 Zbrojny cały Zaporoz i walczyć gotowy!

KISIEL

- Wodzu! Zbytnieć unoszą świeże powodzenia.
 Nie pomnisz, jak się łatwo los bojów odmienia.
 Że nas szczęście w ostatnich potyczkach odbiegło,
 Mniemasz, że całe nasze rycerstwo poległo.
¹⁸⁰ Od Bałtyckiego morza do Dniestru, do Dźwiny,
 Żyzne w konie i męże rozległe krainy
 Rójów dziarskiej młodzieży wydają tysiące.
 Świetne pysznym orężem, żądzą bojów tchnące,
 Na głos ojczyzny, króla, staną w polu sławy.

CHMIELNICKI

Męstwo nie w przysznej zbroi, nie w blasku postawy.
 I przez pierzyste hełmy i przez puklerz złoty

Przejdą hartowne dzidy i żelazne grotty,
 A, jak tę nędzną odzież, kiedy bój się toczy,
 I purpurową szatę ostrzy bułat zbroczy.
 190 Wiedz, że ten, co zwycięża, klęsek się nie boi.

KISIEL

Wiem, że i w szczęściu skromność rycerzom przystoi.
 Nieraz się wśród powodzeń fortuna zachwieje.
 Ach, lepszy pewny pokój niż zwycięstw nadzieje!
 Pierwszy od ciebie zawisł, a drugie od Boga.
 Do łask, do przebaczenia otwarta ci droga,
 Spokojnie na warunkach będziesz mógł przestawać.

CHMIELNICKI

Prawa w dzisiejszej chwili do mnie tylko dawać.
 Słuchaj (jeśli tak chciwie pokoju pragniecie),
 Pod jakimi warunki zyskać go możecie.

KISIEL

200 Wstrzymaj się! Nie jest jeszcze król nasz tak zgnębionym,
 By od męża, co w jego poddaństwie zrodzonym,

BOHUN wchodzi

Miał warunki odbierać. On ci je podaje,
 On lud ten zaporoski za wolny uznaje.
 Chce, abyście w obrządkach od was wyznawanych
 Byli pewni; by nadto dwóch mężów wybranych
 W świetnym senacie polskim (chlubą to miała)
 Obok dostojnych ojców miejsce swe trzymało.
 Możeszże więcej żądać?

CHMIELNICKI

Tak jest, żądam więcej.
 Chcę, by sprawcy mej krzywdy, nieszczęścia tysięcy:
 210 Wiśniowiecki, Czaplński byli wydanymi,
 By porwana mi żona sposoby niecnymi,
 Nazad była wróconą.

w. 206 chlubą to — w kopii: chlubą tą.

KISIEL

W tym ostatnim względzie
 Niezwłoczna-ć sprawiedliwość wymierzona będzie.
 Masz w zakład słowo moje, iż starań przyłożę,
 By w jakiegokolwiek zdrajca puścił się bezdroże,
 Wszędzie ściganym został, byś niecie porwana
 Co rychlej mógł uściskać żonę ukochaną.
 Z nią na łonie pokoju przy prawach swobodnych
 Ileż cię czeka szczęścia, ile dni pogodnych!
²²⁰ Pewien tyłu słodyczy przez dalsze gonitwy
 Chceszże wszystko narażać na los jednej bitwy?
 Zastanów się, zaklinam! Ach, nie srogie wojny,
 Nie szczęk wieczny oręża, ale byt spokojny,
 Użycie z lubym rodem darów przyrodzenia —
 W tym źródło życzeń naszych i uszczęśliwienia.

CHMIELNICKI

Po tylekroć łudzony...

BOHUN

cicho do CHMIELNICKIEGO

Chciej się zastanowić!

Na próżno byśmy chcieli dziś walki odnowić:
 Osłabiły nas boje i zwycięstwa same.
 Póki warunków Kiśla rząd Polski nie przyzna,
²³⁰ Uczynj rozejm! Wszakże ich senat i starszyzna
 Niedalecy są od nas. Bodajby co prędkiej
 Wśród triumfów nastąpił koniec ludów nędzy!
 Bodajbyśmy w swobodach więcej niewzruszonych
 Wrócili do trzód naszych i niw opuszczonych!

CHMIELNICKI

Raz jeszcze rad twych słucham i będę cierpliwym,
 Lecz jeśli się zawiodę, biada nieszczęśliwym!
 Zapalczywości mojej nic wtenczas nie skróci —
 Miecz ten wszystko wytępi i wszystko wywróci.
 Przyjmuję rozejm, czekam waszej odpowiedzi.
²⁴⁰ Spiesz więc! Powrót Maryny niech wszystko poprzędzi.

w. 228 boje — *pierw.*: walki; *wiersz nie tworzy pary rymowej, prawdopodobnie wers został opuszczony przez przeoczenie kopisty, a następnie Niemcewicza.*

KISIEL

Dzięki niebom, że w ciebie ducha zgody wlały!
 Nie pożałujesz tego. Już król twój wspaniały
 Pewien twojej wierności na znak wiecznej zgody
 Wcześniej względów królewskich przesyła-ć dowody.

*Daje znak; wchodzi trzech żołnierzy polskich,
 jeden niesie chorągiew, drugi dwa srebrne kotły,
 trzeci buńczuk.*

Ten orzeł, co się wzbija po tle jaśniejącym,
 Co nam drogę do zwycięstw pospołu walczącym
 Po tylekroć wskazywał; kotły, buńczuk złoty —
 Nagroda dzielnych usług i wojennej cnoty —
 Są dla ciebie przysłane. Bierz więc z ręki pańskiej
 250 Te znaki, w Zaporozie godności hetmańskiej

Oddaje mu chorągiew i buńczuk.

Niech ci dalszego szczęścia stawają się źródłem.

CHMIELNICKI

Jeśli wróconych swobód te znaki są godłem,
 Biorę je z uczciwością należną tronowi.
 Lecz mniejsza o godności nadane wodzowi!
 Łatwo na kilku starszych skupić mnóstwo darów,
 Lecz ocierać łzy ludu, ulżyć mu ciężarów,
 Sprawić, aby mieszkaniem pędził dni swobodne —
 Te to są powinności wielkich królów godne.
 Nie mnie, lecz czyńcie dobrze całej Ukrainie!

KISIEL

260 Tym się męzny Kazimierz zatrudnia jedynie.

Odchodzi.

SCENA TRZECIA

CHMIELNICKI, BOHUN

CHMIELNICKI

Mimo wszelkich zapewnień zaufać nie mogę...
 Cóż jest, co w sercu moim wzbudza jakąś trwogę?

Patrzy długo w niebo.

Ta chmura czarnych kruków, co się wkoło snuje,
 Ukrainie, mnie raczej nieszczęścia rokuje.

biorąc BOHUNA za rękę
 Jeśli dzisiaj od Lachów nowej doznam zdrady,
 Pomnij, żem rozejm przyjął na twoje porady.
Odchodzi.

SCENA CZWARTA

BOHUN

sam

Jakaż w tej srogiej twarzy posepność zuchwała!
 Jakiż straszliwy ogień w błędnych oczach pała!
 Ale mąż, co przy dobrém ziomek swoich stoi,
 270 Ni podejrzeń niesłusznych, ni grózb się nie boi.
 Chciałem rozejmu pewien, że w czasie odwłóce
 Ukrainie swobody i pokój powroczę.
 Gdy Chmielnicki chorągiew rozwinął powstania,
 Widział moją odwagę, doznał przywiązania.
 Dla pomszczenia krzywd naszych, dla swobód nabycia
 Znosiłem ciężkie trudy, nie szczędziłem życia.
 Dziś je poniosę, jeśli będziem zawiedzeni,
 Lecz w żadnej się przygodzie umysł mój nie zmieni.
 Pomimo wrzawy mnóstwa, pogrózek starszyny,
 280 Radzić będę, co uznam z dobrem mej Ojczyzny.

SCENA PIĄTA

BOHUN, HELENA, CHÓR

HELENA

Prawdaż, że wkrótce mają ustać boje krwawe,
 Że Chmielnicki hetmańską otrzymał buławę,
 Że mir nastąpi, że my, poczet jeńców mnogi,
 Ujrzym lubych rodziców i domowe progi?

BOHUN

Pokój w rękę Polaków. Warunki podane
 Jeśli w obozie waszym będą podpisane,
 Ustaną boje, słodkie spełnią się nadzieje
 I pogodne dla wszystkich słońce zajaśnieje.
Odchodzi.

CHÓR

1

290 Z jasnego niebios sklepienia
 Zstąp, miły ludziom pokoju!
 Zagładź co prędzej ślady spustoszenia,
 Srogiego boju!
 Zazieleńcie się niwy Ukrainy
 I wy naddnieprskie żyzne okolice!
 Płynicie wesoło czystych wód krynice,
 Skrapiajcie nasze dziedziny!

Hoże dziewice, bierzcie świetne szaty!
 Rwijcie po smugach zielonych,
 300 Po błoniach bystrym okiem nieścignionych
 Barwiste kwiaty!
 Już ten, co wszystkie klęski ludziom sładzi,
 Pokój przychodzi!

2

Pokój przybywa długo pożądanym,
 Spoczną znużone prawice!
 Ach, czas zawiesić na ściany
 Zbroje nasze i rusznice,
 Łuki, kończany i krwie zawsze chciwe
 Bułaty krzywe!

3

310 Spienione w paszczach wędzidła
 Biegunom naszym zdejmujcie co żywo!
 Niechaj nie znając prawidła
 Z podniesioną wiatrem grzywą,
 Z rozdętym nozdrzem nie tykają ziemi,
 Bujają wolne lub rzuty śmiałymi
 Przez ciemne przepaści sadzą!
 Niech w pędach szybkie wiatry ścigających
 Szerokich piersi swych władzą
 W Dniepru nurtach wartko wrzących
 Pławić się lubią, a walcząc z strumieniem

w. 289 sklepienia — *pierw.*: sklepienie.

w. 291 Zagładź co prędzej ślady spustoszenia — *pierw.*: Zagładź ślady spustoszenia.

w. 292 Srogiego boju — *pierw.*: Co prędzej srogiego boju.

320 Wychodzą rosą okryte perłową,
 Z żywym znowu uniesieniem
 Lecą z podniesioną głową
 I gdzie ku ziemi jasne niebo gnie się,
 W błękitnym giną zakresie!

4

Ustaną srogie gonitwy
 I te w czarnych nocach bitwy,
 Gdzie śmierć lata w błędnych grotach,
 Gdzie rusznic ognie siarczyste
 330 Obłoki dymu przedzierając mgliste
 Jedynym światłem w ciemnotach.

Zstąp z niebios, święty pokoju!
 Pogódź na zawsze dwa bitne narody!
 Podnieś zburzone wśród boju
 Poziome wioski i wyniosłe grody!
 Oddal uciski, niewolę!
 Niech nas od nich prawa bronią,
 Niech uprawiamy odtąd wolną dłońią
 Ojczyste pole!

340 Dosyć nieszczęsnej już z oręża chwały!
 Daj nam w niwach plony hojne,
 Daj w przygodach umysł śmiały,
 Czyste sumnienie i serce spokojne!
 Cóż więcej w życiu, o ty wielki Boże,
 Człek żądać może?

Koniec aktu trzeciego.

A K T C Z W A R T Y

SCENA PIERWSZA

HELENA, ROZANDA

HELENA

Jak niebaczny, co płonnym nadziejom uwierzy!
 Znów się jakaś wiadomość po obozie szerzy,
 Głuchy szmer, co zwykł srogie poprzedzać zdarzenie.

Wszędzie posępne twarze lub srogie milczenie
 Nowym grozą nieszczęściem. Przyjaciółko droga!
 Cóż jest to pomieszanie, ten smutek, ta trwoga?
 Ciężką niespokojnością umysł mój miotany,
 Próżno szuka przyczyny tak nagłej odmiany.
 Ach, jak przykra niepewność, przecucia dręczące
 10 I w rozognionej myśli srogich widm tysiące!...
 Cóż jest, czy Sieniawskiego życie zagrożone?...
 Już warunki pokoju były ugodzone,
 Nieszczęśliwa tuszyłam, że rodzice drogie,
 Że dom mój ujrzę... Więzy wracają się srogie.

ROZANDA

Świadome piersi ciągle nieprzyjaznych losów
 Nie lękają się spotkać wymierzonych ciosów.
 W paśmie utrapień nic mię nie może zdumiewać.
 I czegoż się nieszczęsne możemy spodziewać
 Po mężu, w którym wrzących namiętności władze
 20 Nie dają przystępu rozsądnej uwadze,
 Który siebie i kraj swój, los świata połowy
 Wściekłym gniewu zapędom poświęcić gotowy?
Słychać w domu Chmielnickiego gwarliwe głosy.
 Czy słyszysz, jakie groźby, jakie uniesienia?
Słychać, jak CHMIELNICKI woła:
 „Poniósł niegodny karę za zradne zwodzenia!
 Uspokoję ja wkrótce te tłumy burzliwe!”

HELENA

O kimże mówi? Skądże te groźby straszliwe?...
 Krótki był mój spoczynek, znów srogie katusze,
 Smutne jakieś przecucia dręczą moją duszę.

ROZANDA

Nie martw się, przyjaciółko, płonną może trwogą.
 30 Masz tego, co cię kocha, ja nie mam nikogo.

SCENA DRUGA

Też same, SIENIAWSKI

HELENA

Ach, jak w szczęśliwą chwilę w te miesca przychodzisz!
 Ty nas jeden pocieszysz, troski ułagodzisz.

Powiedz, ach, jakaż dom ten uderza przygoda?
 Czyliż znów swe pochodnie zapala niezgoda?
 Milczysz... Cóż znaczy żal ten i to pomieszanie,
 Ten ciężki smutek i to przytłumione łkanie?

SIENIAWSKI

Luba Heleno, przestań nowych nieszczęść śledzić!
 Ach, jakimiż wyrazy mogę opowiedzieć
 To nieszczęsne zdarzenie, tę okropną zbrodnię,
⁴⁰ Co niewygasłej wojny rozdeły pochodnie?
 Z stwierdzonymi warunki, z mirem podpisanem
 Wysłany legat polski stawa przed Bohdanem,
 Oddaje ważne pismo. Bohdan chciwie czyta:
 „Zgoda na wszystko” — rzecze, lecz wkrótce zapyta:
 „Kędyż jest żona moja? Ach, niech ją co prędkiej
 Oglądam, niech przyniosę koniec mojej nędzy!”
 Tu Śmierowski odpowie: „O dobro tve dbały
 Kisiel, wodzowie nasi, słowem obóz cały,
 Ile czas mógł dozwolić, ni prac, ni starania
⁵⁰ Nie szczędzili, by przedmiot twojego kochania
 Wraz ci mógł być wróconym, ale wieści żadnej,
 Ani miesca pobytu, ni ucieczki zdradnej
 Nie mamy dotąd...” Dalej chciał mówić w obronie,
 Aleć srogi Chmielnicki wściekłym gniewem płonie.
 Ach, jakże był okropny! Bo gdy pianę toczy,
 Kiedy miota nakoło zakrwawione oczy,
 Gniew mu tamuje słowa. Nareszcie przerywa:
 „Długo pod tym szyderstwem zdrada się ukrywa.
 Pomści me krzywdy śmierć twa i okropne boje”.
⁶⁰ To mówiąc [wściekle] woła na siepacze swoje:
 „Bierzcie go! Niech natychmiast pod strzał naszych gradem
 Pada nędzny i drugim staje się przykładem!”

HELENA

Jakżeż i dopuszczono tak ohydnej kaźni?

SIENIAWSKI

Ja, acz jeniec, i Bohun, co nie zna bojaźni,
 Na próżność go w gniewach koili szalonych
 I wskazywali skutki praw Boga zgwałconych.

HELENA

O dniu, coś wszedł tak jasnym, zbrodnia cię nazaczy!

SIENIAWSKI

Już otoczony tłumem posłusznych siepaczy
 Szedł Śmierowski z odwagą, z tą szlachetną ciszą,
⁷⁰ Co i przy śmierci dzielnym mężom towarzyszą.
 Chociaż niewiele znany, dość, że ziomek wierny,
 Szedłem przy nieszczęśliwym tuląc żal niezmierny.
 Stał; twarz miał spokojną i pogodne czoło.
 Już tłumnie lud ciekawy otoczył go około.
 Widziałem, jak ujęci pięknnością urody,
 Niejedni łzą litości skrapiali jagody.
 „Ludu! — woła Śmierowski — Niewinny umieram.
 Przynosiłem wam pokój, śmierć za to odbieram.
 Niech ten, co sprawy ludzkie w świętej waży szali,
⁸⁰ Ukarze zbójcę mego, lecz niech was ocali!”
 Tu setnik widząc, że się tłum burzyć zaczyna,
 Potężnym głosem rozkaz wodza przypomina.
 Lecą natychmiast groty, krwią ziemia się rosi.
 Wśród setnych ran młodzieniec niewinność swą głosi,
 Woła o pomstę niebios, aż ostatnia strzała
 Zarazem z pasmem życia i mowę przerwała.

HELENA

O szlachetny młodzieńcze, godny lepszych losów!...
 Po tak okropnej zbrodni, aż jakichże ciosów
 Lękać się trzeba!

SIENIAWSKI

Czuły o obydwóch całość,
⁹⁰ Niepewny, jak daleko swą wściekłą zuchwałość
 Bohdan posunąć może, chciwy was ocalić,
 Błagam, zaklinam, z miejsc tych chciejcie się oddalić!

SCENA TRZECIA

Ciż sami, CHMIELNICKI, BOHUN

CHMIELNICKI

Z gniewliwym uniesieniem wychodzi z domu.

Cóż jest? Pod moim domem wy razem złączeni?
 Wy zbytnim pobłażaniem moim ośmieleni,
 Skryte macie namowy i pokątne rady
 Nad jakimiż spiskami, nad jakimi zdrady?

SIENIAWSKI

Mylisz się. Od Polaków, acz w ciężkim ucisku,
 Bój się otwartej broni, lecz nie lękaj spisku.

Odchodzą.

SCENA CZWARTA

CHMIELNICKI, BOHUN

CHMIELNICKI

Ach, czemuż mię wstrzymują gościnności prawa?

BOHUN

na boku

¹⁰⁰ Dość już popędliwością splamiona twa sława.

CHMIELNICKI

Stało się! Już na wieki zerwane przymierze
 Z tym ludem nienawistnym, zmiennym w danej wierze.
 Rad nawet jestem, że mi dali powód nowy.
 Ten oręż, com już złożyć był prawie gotowy,
 Raz jeszcze podnieść, walczyć i przez świetne czyny
 Utworzyć niepodległe państwo Ukrainy.

BOHUN

Zastanów się, zaklinam, daj chwilę rozwadze!

CHMIELNICKI

Gniewu mego piekielne nie wstrzymają władze.

BOHUN

W tym gniewie zginąć może Ukraina cała.

w. 93 moim domem — *pierw.*: tymi progi.

w. 98 nie lękaj spisku — *pierw.*: nie lękaj się spisku.

CHMIELNICKI

¹¹⁰ Ten, co wiecznie rozważa, nic nigdy nie działa.
Zawsze twe uprzedzenie źle kroki me sądzi.

BOHUN

Do przyjaźni upomnieć, gdy przyjaciel błądzi.

CHMIELNICKI

Te upomnienia bardziej jątrzą gniewy moje.
Wstrzymaj się! Odtąd zemsta, nienawiść i boje
Są mym żywiołem. Niechęć ku Lachów imieniu
Niech się staje dziedziczną naszemu plemieniu.
Niechaj im będzie bogiem, prawidłem, wyznaniem,
Niechaj sędziwe starce przed ciężkim skonaniem
Oddają ją, jak swojej własności ostatek,
¹²⁰ Niech tę nienawiść dzieci sączą z piersi matek,
Niechaj ze krwią ich krążąc, wzrastając z latami,
Ohydną Lachów ziemię napełnia klęskami.

BOHUN

Przebóg, co za przekleństwa. Tak bezbożne śluby
Spraw, Panie, by nie były godłem naszej zguby.

CHMIELNICKI

Spełnioneż me rozkazy? Czy młodcy dzielne
Gotowe ciągnąć ze mną na boje śmiertelne?

BOHUN

Po tak głośnym praw boskich i ludzkich zgwałceniu,
Tak jest, cała ucieczka w tym dzielnym ramieniu.
Nie darują Polacy obelgi zadanej.
¹³⁰ Jakkolwiek losy zrządzą, w szczęściu czy w przegranej,
Nie odstąpię cię, ale możesz polegać
Na zmiennym mnóstwie? Wierz mi, mogę już dostrzegać,
Że się burzyć zaczyna, że znużone bojem
Wzdycha za odpoczynkiem i lubym pokojem.
Śmierowskiego przy zgonie głośne oświadczenie,

w. 115 *Niemcewicz skreślił: imieniu, nadpisał: plemi[eniu] i znów przywrócił: imieniu.*

w. 116 naszemu plemieniu — *pierw.:* nad Dnieprzu [!] całemu.

Że pokój przyniósł, silne sprawiło wrażenie.
 Strzeż się letkości mnóstwa! Dziś ciebie wynosi,
 Jutro cię znienawidzi i zdrajcą ogłosi.
 Jak cień niestały, jak nurt błędnego strumienia
¹⁴⁰ Ufność w niewiarę, miłość w nienawiść zamienia.

CHMIELNICKI

Ja się tą niestałością bynajmniej nie trwożę.

BOHUN

Jedno zuchwalstwo wiele nieszczęść ściągnąć może.

CHMIELNICKI

Za mną jest lud ten, za mną jego naczelnicy.

BOHUN

Tak mniemali nieszczęśni twoi poprzednicy.
 Wspomnij, ile w tych stepach wodzów i hetmanów
 Poległo pod ciosami mściwych atamanów.
 I Borodawka myślał, że był niewzruszonym,
 Przecież, gdy zbyt zaufał, ujrzał się zepchnionym.
 Lud ten nie chwali wodzów, wolności swej szuka.
¹⁵⁰ Któż wydał Nalewajkę, Łobodę, Pauluka?
 I dzisiaj, gdy się zbyt nie uda zuchwałość,
 Przeniesie pewny pokój nad twej władzy trwałość.

CHMIELNICKI

Jeśli co zachwiać mogło dzielne me rycerze,
 Pokażę się, przemówię i utrzymam w wierze.
 Spieszę do nich co rychlej, już wojenną radę
 Na przyjacielską tutaj sprosiłem biesiadę.
 Wtenczas to, przyjacielu, spełniając puchary
 Odkryję wam na przyszłość wielkie me zamiary,
 Wtenczas poznasz, czy Bohdan w gniewie sprawiedliwym
¹⁶⁰ O sławę Ukrainy umie być troskliwym.

Odchodzi.

w. 138 znienawidzi i zdrajcą — *pierw.*: znienawidzi, zdrajcą.

w. 150 Któż wydał Nalewajkę, Łobodę — *pierw.*: Rozjątrzonemu Polakom któż wydał.

w. 154 utrzymam — *pierw.*: zachowam.

w. 155 Spieszę do nich — *pierw.*: Spieszę się do nich.

SCENA PIĄTA

BOHUN

sam

O smutna doło moja, ciężkie położenie!
 Widzieć wolnym Zaporoz gorące życzenie
 Złączyło mię z Bohdanem. Ujrzałem w nim męża,
 W którym biegłość wojenna i śmiałość oręża
 Wskazywały, że będzie krzywd naszych mścicielem.
 Wkrótce towarzysz boju stał się przyjacielem.
 Wspólnie dzielone trudy i niebezpieczeństwa
 I co ludzi unosi: blask sławy i męstwa
 Zapaliły dla niego ślepym uniesieniem.
 170 Dziś widzę, że już berła samego spragnieniem
 W niepojętym zawrocie nad rozum zuchwały
 Wystawia na sztych siebie i Zaporoz cały.

Ogląda się.

Lecz już i starsi pułków w te miesca nadchodzą,
 Gdy ja nie mógł, niech oni Bohdana łągodzą.

SCENA SZÓSTA

BOHUN, PODOBAJŁO, ZŁOTOREŃKO, NIEBABA, NICZAJA, HŁADKO

BOHUN

Pozdrawiam was waleczni! Cóż słycać w obozie?

PODOBAJŁO

Po śmierci posła Lachów wszystko w smutnej zgrozie.

BOHUN

Obrażoną cześć męża wymówić należy,
 A mądrość jego dalszym skutkom zapobieży.

ZŁOTOREŃKO

Czas jest być mądrym, dosyć krwie się już wylało.
 180 Czemuż, gdy chęciom naszym zadosyć się stało,
 Czemuż, gdy mir korzystny, swobody nadano,

w. 170 Dziś — *pierw.*: Dziw.

przed w. 175 *W nagłówku ślad zmiany przez Niemcewicza: Niebaba na: Nababa [Nobaba?].*

Chwytać oręż za jedną niewiastę porwaną?
 Bohunie! Ty, którego wódz zdanie poważa,
 Radź mu, niech dla swej zemsty wszystkich nie naraża!

NICZAJA

Osiwiał pod hełmem znam ja dawne dzieje.
 Już gasnących dni moich pochodnia blednieje.
 Gdy szło o wolność naszą, starcy czy młodzieńce
 Walczyć powinny, zbierać w bojach sławy wieńce.
 I dzisiaj mię Zaporozz znajdzie gotowego
¹⁹⁰ Bić się za wszystkich, nie zaś za człeka jednego.
 Mamy korzystny pokój, czegoż szukać w wojnie?
 Ach, dajcie wieczór dni mych przepędzić spokojnie!
 Od czasu, jak się srogi pożar wojen nieci,
 Nie widziałem mej żony, ni wnuków, ni dzieci.
 Niechaj tego, co nie znał spoczynku siedliska,
 Przyjmie pozioma strzecha, rodzina uściska.
 Nieprzestanne gonitwy, czaty i najazdy,
 Łożem mym była ziemia, a przykryciem gwiazdy.
 Skromne są żądze moje: na ojczystej ziemi
²⁰⁰ Żyć z ukochaną żoną i dzieci lubemi.
 Kontent z siebie i drugich, nie weszły w mą duszę
 Ni zazdrości, ni dumy dręczące katusze.
 Czyste sumnienie, dom mój, pole i pasieka —
 Nie dosyć dla dostatków, dosyć dla potrzeb człowieka.
 To już mam, szczęśliw, jeśli ostatnie me chwile
 Kończąc z swoimi legnę przy ojców mogile.

BOHUN

Bądź spokojny, spełnią się wszystkie twe życzenia.

SCENA SIÓDMA

Ciż sami i CHMIELNICKI

CHMIELNICKI

Starszyzno! Ty, co łączysz z męstwem doświadczenia!
 Podobajło, Niebaba, Niczaja sędziwy,
²¹⁰ Hładko, ty Złotoreńko na wojnach szczęśliwy!
 Nim nam raz jeszcze przyjdzie pomścić się niewiary,

w. 204 wiersz liczy 15 zgłosek.

w. 208 doświadczenia — *w kopii*: doświadczenie.

Przyjacielskie tu ze mną wychylcie puchary.

Daje znak, by stół wnoszono; cicho do BOHUNA

Cóż znaczy to milczenie? Gdym szyki przebiegał,

Te, co w wodzach, i w wojsku-m posępność postrzegał.

BOHUN

cicho

I ja w nich widzę jakieś uczucia niechętnie.

CHMIELNICKI

Wraz wino rozweseli czoła obojętne.

Siadajcie przyjaciele!

Siadają wszyscy do stołu, na którym stoją złote i srebrne roztruchany i puchary.

Te naczynia złote

Drogie przez kruszce, droższe przez cudną robotę,

Te stopy sreber, bogactw, co mówię: tę władzę,

²²⁰ Waszej to, bracia moi, winienem odwadze.

Pamiętką zwycięstw naszych każda z tych zdobyczy:

Korsuń, Piławce, Batów, któż wszystkie policzy!

Gdzieście wy męstwem waszym Zaporoz wślawili.

Odbierzcie dzięki moje, towarzysze mili!

Nalewa puchar.

Niech żyją atamani świetni [w] dzielnym boju!

wychyla; NICZAJA nalewa, z nim drudzy.

NICZAJA

Niech znękany Zaporoz zakwitnie w pokoju.

CHMIELNICKI

przymuszając gniew

Tak jest, zakwitnie, ale by pokój był stały,

Jeszcze potrzebne męstwo i umysł wytrwały.

NICZAJA

Na męstwie nam nie zbywa, gdy męstwa potrzeba,

²³⁰ Lecz gdy mir pożądany zsyłają nam nieba,

Po cóż resztę sił naszych daremnie wycieńczyć?

Któż nam ciąg dalszych zwycięstw potrafi zaręczyć?

Oreż nasz całkiem Lachów potęgi nie zgładzi.

w. 231 wycieńczyć — w kopii: wycieńczać.

Po klęskach ileż nowych pułków się gromadzi!
 Potocki od Wołynia z posiłkami spieszy,
 W Litwie Radziwiłł zniósłszy lud jezdny i pieszy
 Już Dniepru brzegi wojskiem, jak mówią, okrywa.
 Zgon Śmierowskiego zemstą Polaków zagrzéwa.
 Chceszże, gdy jeszcze dzisiaj tak skłonni do zgody,
²⁴⁰ W wątpliwe, niebezpieczne puszczać się zawody?
 I cóż rzeknie Zaporoz tak spoczynku chciwy?
 Oto powie, że Bohdan w gniewach zapalczywy,
 Niebaczny na cierpienia swej ziemi ojczystej,
 Poświęcił dobro kraju zemście osobistej.
 Wierzaj staremu: pokój przynieś Ukrainie,
 A pomyślność nas wszystkich i na ciebie spłynie!

ZŁOTOREŃKO

Dobrze mówi Niczaja.

NIEBABA

Dosyc już tej wojny!
 HŁADKO

Po tylu ciężkich trudach pragnę żyć spokojny.

CHMIELNICKI zżyma się; BOHUN, hamując go, cicho

BOHUN

Uspokój się! Niebaczenie słowo wyrzeczone
²⁵⁰ Bardziej jeszcze rozdrażni umysły zburzone.

CHMIELNICKI

nalewając

Nalewajcie, wypijmy! (*pije*) Drodzy towarzysze!
 Co z ust Niczaji, co z ust kilku innych słyszę,
 Nie dziwi mię bynajmniej. Chcecie prędkiej zgody,
 Ach, nie wiecie, jakie są tajne me powody.
 Tkwi ostro w sercu moim sztylet utopiony,
 To zdradzieckie porwanie najmilszej mi żony.
 Dzisiaj ciężkie odwety pozyskać się mogą,

w. 235 z posiłkami — *w kopii*: z posyłkami.

w. 253 Niczai — *pierw.*: Niczaja.

w. 257 Dzisiaj ciężkie odwety pozyskać się — *pierw.*: Wspomnijcie na swobody,
 dziś się zyskać.

Lecz jeżeli niedbaniem o obelgę sroga,
 Krzywdę tak ciężką sercu zadaną mojemu
²⁶⁰ Gotów jestem poświęcić dobru powszechnemu.
 Ale pytam was samych: po tylu zawodach,
 Tylu wznawianych wojnach i dorywczych zgodach,
 Jakież z nich Ukraina odbierała zyski?
 Choć zmniejszono bezprawia, zelżono uciski,
 Zawsze smutne poddaństwo na karkach zostaje.
 Czas jest mieć własne prawa, wiarę i zwyczaje,
 Być narodem, obcego nie uznawać pana.
 Nie mniemajcie, ażeby duma wyuzdana,
 Zbyteczne zaufanie, ślepa żądza chwały
²⁷⁰ Te tak wielkie zamysły letko poddawały.
 Znam ja, że sam Zaporoz Lachom nie wystarczy,
 Ale ich spisek wszystkich mocarzów obarczy.
 Już za moim staraniem przez tajne układy
 Stanął potężny związek pomiędzy sąsiady.
 Brandeburczyk wyniosłe karmiąc swe nadzieje
 Żąda rzucić lennictwo i w wierze się chwieje.
 Od Inflant Szwed głęboko szerzy swe gonitwy.
 Chciwy zemsty Aleksy, wkraczając do Litwy,
 Dąży odzyskać Smoleńsk. Nie dosyć Północy,
²⁸⁰ Już nawet w Siedmiogrodzie zbroi się Rakocy.
 W samym ich kraju rzucę pochodnię niezgody,
 Poważnie między sobą co możniejsze rody,
 Poburzę różnowierców. Ach, oni to, oni
 Użyczą mi ochoczo świętokradzkiej broni.
 Tak jest, wybiła Lachom ostatnia godzina!
 Naszym będzie dziedzictwem żyzna Ukraina,
 Helespont i te kraje, gdzie powstają zorze.
 Brandeburczyk zagarnie Prusy i Pomorze,
 Dom rakuski od Karpat, Moskwa Litwę całą.
²⁹⁰ Tak karząc krzywdy nasze i dumę zuchwałą,
 Niesłychaną naukę świata będziem głosić,
 Jak ludy szarpać w szmaty i pamięć ich znosić.

BOHUN

Wodzu! Godne są ciebie tak śmiałe zawody,
 Lecz w wykonaniu mnogie spotkają-ć przeszkody.

w. 261 zawodach — *pierw.*: zawadach.

w. 289 rakuski — *pierw.*: rakuskich.

Wiemy, jak mało takie związki są bezpieczne.
 Póty im każdy wierny, póki pożyteczne;
 Skoro swego dokaże, już wtenczas spokojny
 Odstąpi i na ciebie zwali ciężar wojny.
 A nadto sprzysiężenie na narodu zgubę,
³⁰⁰ Z którym nieraz zwycięstwa dzieliliśmy chlubę,
 Ściągną nam długie wojny i nieszczęścia różne.
 Prędzej czy później każe Bóg związki bezbożne.
 Przykład państw ćwiertowania, tych bezbożnych dziełmi,
 Któż wie, czyli i na nas kiedyś się nie spełni.

CHMIELNICKI

Komu wojna niemiła, w kim zgasł zapał męski,
 Ten przewiduje same nieszczęścia i klęski.
 Jeśli Zaporoz przodków odziedziczył śmiałość,
 Któż się porwie na nasze swobody i całość?
 Kędyż na świecie lud jest naszemu podobien,
³¹⁰ Do gonitw, do wycieczek, do szturmów sposobien?
 Równie, jak my, przemyślny, obrotny, wytrwały?
 Jakież nasze potrzeby, tabory, sprzęt cały?
 Kawał zwiedłego mięsa daje pożywienie,
 Strug czystej wody napój, a burka odzienie.
 Przebiec mozem Europę i nic nas nie wstrzyma.
 Jeśli gdzie rzeka nurty swe nadyma,
 Lud nasz bez mostów, końskiej chwyciwszy się grzywy,
 Płynie i wrzące wały przebywa szczęśliwy.
 Któż tak uderza i jak potrzeba doradzi?
³²⁰ Tak się szparko rozprasza i znowu gromadzi?
 Zaufajcie, a wszystko szabla ta przemoże!
 Jak inni, Zaporozec berło dzierżyć może.

BOHUN

Nie berło, lecz swobody były naszym celem.

Stół wynoszą.

CHMIELNICKI

wstając

Wiem ja od dawna, żeś jest Lachów przyjacielem,

BOHUN

Bohdanie! I od ciebież takie podejrzenie
 Słyszeć mam? Ja się nigdy w prawidłach nie mienię.

CHMIELNICKI

I czegoż żąda twoja mądrość zawołana?

BOHUN

Wolności, bezpieczeństwa i prawego pana.

CHMIELNICKI

Ja nim będę i krnąbrnych do milczenia nagnę.

NICZAJA

³³⁰ Ach, co słyszę?

BOHUN

Chmielnicki! Całości twej pragnę.
Przestrzegam cię, ach, Nieba niech będą mym świadkiem,
Takie zamysły twoim staną się upadkiem!
Letkość, burzliwość ludu, miary nie znająca
Ślepo wodzów wynosi i ślepo ich strąca.

CHMIELNICKI

Poprzestań mów zuchwałych!

BOHUN

Ach, pewnie się zgubisz!
Widzę, że chcesz panować, gdy prawdy nie lubisz.

CHMIELNICKI

uderzając go sztyletem

Bierz powinną nagrodę za twoją zuchwałość!

ATAMANI

porywając się do broni

O mordzie kary godny!

CHMIELNICKI

dobywając szabli

Skróćcie waszą śmiałość!
 Pierwszy, co się przybliży otwarciem czy zdradnie,
³⁴⁰ Jak ten nieszczęsny trupem u nóg moich padnie.

NICZAJA

Za mną bracia!

SCENA ÓSMA

Ciż sami, SIENIAWSKI

SIENIAWSKI

wpadając między CHMIELNICKIEGO i atamanów

Wstrzymajcie wzniesione bułaty!

Ach, nowy mord nie wróci poniesionej straty!

ZŁOTOREŃKO

Patrzaj na to zabójstwo, na posokę krwawą!

SIENIAWSKI

Łączy mię z wodzem waszym gościnności prawo.

Jeśli mściwymi ciosy pragniecie weń godzić,

Przez me piersi do niego będziecie przechodzić.

Zastania CHMIELNICKIEGO.

NICZAJA

Musi tyran umierać, obrona zbyt słabą.

SIENIAWSKI

Niczaju, Złotoreńko, ty dobry Niebabo,

Co w włościach ojca mego macie swe siedliska!

³⁵⁰ Powiedzcie, czy którego Sieniawski uciska?

Czyli nie był wam ojcem?

NICZAJA

Był ojcem prawdziwym.

Każdy, co pod nim żyje, widzi się szczęśliwym.

SIENIAWSKI

Jeśli ojca kochacie, miejcie wzgląd na syna.

On was na dobro wasze, na Boga zaklina,

Hamujcie srogi zapal! (do Chmiel[nickiego]) Ty skoro, Bohdanie,
Przed ich zapalczywością schroń się w to mieszkanie.

Bierze za rękę Chmielnickiego i wprowadza go do domu.

SCENA DZIEWIĄTA

Atamani, CHÓR ZAPOROŻCÓW

CHÓR MOŁODCÓW

Gdzież jest, co ziemię tę zboczył posoką,

Co skrwawił stoły gościnne,

Co ręką druha utkwiał miecz głęboko

360

W serce niewinne?

GŁOS JEDEN

Zginałeś, dzielny Zaporoża synu

W praw ziomek twoich obronie.

Idźmy pomścić się okropnego czynu

W tyrana zgonie!

WSZYSCY

Idźmy tej czarnej powetować zbrodnie!

Kędyż są miecze, pochodnie?

Burzmy dom jego, wzniecajmy pożary!

Niech zasłużonej wśród kłębow płomieni,

Wśród zwalisk i krwi strumieni

370

Nie ujdzie kary!

GŁOS JEDEN

Potomkom naszym dajmy przykład głośny,

Że ziemia krwią przodków zlaną,

Że Zaporozec swobód swych zazdrośny

Szanuje wodzów, lecz nie cierpi pana.

CHÓR STARCÓW

Dzielemy z tobą ciężkie twoje żale,

O waleczna młodzi nasza,

Lecz śmierć winnego, acz w słusznym zapale,

Niech się tłumnie nie ogłasza!

GŁOS JEDEN

Niech w sędziwym starców gronie

380

Stanie winowajca srogi!

Niech wolen groźby i trwogi
 Głosi, co ma w swej obronie!
 Niech wtenczas w strasznej prawd surowych ciszy
 Wyrok swój słyszy!

CHÓR MOŁODCÓW

Nim winowajcy spełnią się wyroki,
 Niepogrzebione twe, Bohunie, zwłoki
 Idźmy pochować! Niech ziemia otwiera
 Głęboko czarne swe łono!
 390 Położmy obok ciała bohatera
 Konia, łuk, jego szablę ulubioną,
 A uwielbiając wielkie męża cienie
 Trzykroć mu rzewne dajmy pozdrowienie!
 Zawarłszy przepaść głęboką
 Twardą opoką,
 Zrośmy ją łzami naszymi,
 Potrząśmy kwiaty świeżymi,
 A co by nasze uwieczniła żale
 I długich wieków przetrwać mogła siłę,
 400 Wzniesmy ku świetnej wojownika chwale
 Pyszną mogiłę!
 Niech wśród uroczystej ciszy
 Każdy z bojów towarzyszy
 Potężny kamień na mogiłę ciśnie!
 Niech skalistej szczyt opoki
 Przenosząc lotne obłoki
 Ogniem piorunów zabłyśnie!
 A gdy wśród srogich łoskotów
 Z mieszkania burzy i grzmotów
 Nadchodzące w hucznym pędzie
 410 Nawalnice walczyć będzie,
 W wojnie zburzonych żywiołów
 Wielkiego męża popiołów,
 Jak niegdyś w życiu nieugiętej duszy,
 Nic nie poruszy!

Koniec aktu czwartego.

A K T P I A T Y

Teatrum wystawia wewnątrz izby Chmielnickiego ozdobionej po ścianach zbrojami i buńczukami; na boku stoi chorągiew i kotły srebrne. Noc.

SCENA PIERWSZA

CHMIELNICKI

sam

Spadła czarna zasłona z nieszczęsnych mych oczy,
 Obraz tylko spełnionej zbrodni piersi tłoczy
 I ten, co na tysiączne śmiał się miotać rotę,
 Drży dzisiaj i okropnej sumnienia zgryzoty
 Znieść nie zdoła... Jak kara zbrodni niedaleka!
 Najokropniejsza z wszystkich mieszka w sercu człeka
 I więcej niż miecz ostry, niż srogie katusze
 Uciska, dręczy, szarpie winowajczą duszę...
 Poległeś więc, Bohunie, z ręki przyjaciela,
 10 Ale niedługo znajdziesz śmierci twej mściciela.
 Spełniły się wyroki... O ślepy! zuchwały!
 Srogie wróżby nieszczęścia me przepowiedziały.
 Niedawno w okropnego snu dziwacznych marach
 Zdało mi się, że w ciemnych Kijowa pieczarach,
 Gdzie blade lampy światło ciemnością stłumione,
 Widział posępnych jaskiń ściany krwią zbroczone.
 Idę dalej, gdzie ołtarz Dziewice Przczystej,
 Kędy lampy gorzały w jasności ognistej,
 Z trwogą, z schyłym czołem uginam kolano,
 20 Ale widzę twarz Boską łez strumieniem zlaną.
 Przerażony widokiem z strasznych miejsc wychodzę,
 Lecz i tu smutne godła ścigają po drodze.
 Powstaje burza, piorun obłoki otwiera
 I niesioną przede mną chorągiew rozdziera,
 Koń pod jeźdźcem upada. Łoskot gromu srogi
 Przerwał sen, lecz nie zmniejszył zdumienia i trwogi.
 Odtąd smutne przeczucia i niedowierzanie
 Zatrwały życie moje.

przed w. 1 *Wskazówka inscenizacyjna w kopii po nagłówku*: Scena I — Chmielnicki sam.

w. 17 Dziewice Przczystej — *pierw.*: przczystej dziewice.

w. 18 Kędy lampy gorzały w jasności ognistej — *pierw.*: Drogie lampy i gęste otaczały świce.

SCENA DRUGA

Słychać grzmot, ziemia się otwiera i skrwawiony cień BOHUNA staje przed CHMIELNICKIM.

CHMIELNICKI

Co słyszę?

CIEŃ BOHUNA

Bohdanie!

Już ze szranków wieczności, zmoǳszy grobu głązy,
³⁰ Gdzie przyjaźń tylko żyje, a nie ma urazy,
Ważneć niosę przestrogi.

CHMIELNICKI

O cieniu zbyt drogi!
Odpuszczaszże mi moje zabójstwo zbrodnicze?

CIEŃ

Wkrótce staniesz przed Boga prawego oblicze,
Wprzód nowych doznasz ciosów, gotuj umysł mężny!
Syn twój Tymote poległ...

CHMIELNICKI

O Boże potężny!
Przed zgonem wszystkich nieszczęść zwalasz na mnie brzemię:
Za życia jeszcze widzę gasnące me plemię.

CIEŃ

Mściwym gniewem na ciebie Zaporoz się sroży.

CHMIELNICKI

⁴⁰ Groź mię życiem, nie śmiercią!... Jedna przyszłość trwoży.
O ty, co nieśmiertelnych widziałeś dziedziny,
Powiedz, kiedy człek zejdzie z tej płaczu doliny?
Za życiem cóż go czeka?

w. 29 ze szranków — *pierw.*: z zasranków.

w. 35 gotuj — *pierw.*: i twój.

w. 41 dziedziny — *pierw.*: dziedzinę.

w. 42 kiedy człek zejdzie z tej płaczu doliny — *pierw.*: gdy człek opuści tę płaczu dolinę.

CIEN

Jest Bóg sprawiedliwy,
Nie badaj więcej! Czas się przybliży straszliwy.
Znika.

CHMIELNICKI

sam

Niech się przybliży, niech śmierć swym cieszy się plonem.
Spotkam ją z mężnym sercem, z czołem niezmarszczonem.

SCENA TRZECIA

CHMIELNICKI, NICZAJA

NICZAJA

Zaporozcy w wojennym zgromadzeni kole
Przeze mnie-ć przesyłają swą najwyższą wolę:
Masz się stawić niezwłocznie za mord popełniony.
⁵⁰ Jeśli życzysz co przywieść dla twojej obrony,
Bohdanie, i to możesz uczynić bezpieczny,
Ale się nie odwlecze wyrok ostateczny.

CHMIELNICKI

Jakże prędko to mnóstwo, co przede mną drżało,
Już do wodza swojego tak mówi zuchwało!
Nie dziwię się, znam ludu letkość i niestałość.

NICZAJA

Lecz mnie dziwi podobna w winowajcu śmiałość.
Natychmiast masz iść ze mną!

CHMIELNICKI

Zaczekaj, Niczaju!
Temu, co życie ważył dla was i dla kraju,
Dajcie jedną godzinę...

NICZAJA

⁶⁰

Mogę zwłoki winę
Wziąć na siebie, zaufać?

w. 44 badaj — *pierw.*: pytaj.

CHMIELNICKI

ściskając go za rękę
Tak jest, za godzinę...

NICZAJA odchodzi.

SCENA CZWARTA

CHMIELNICKI

sam

Nie ujrzy mię przed sobą ta niewdzięczna tłuszcza.
Zuchwalstwo ją zaślepia, a zawiść poduszcza.
Niebaczni rozumieją, że się śmiercią trwożę...
Jak jej gorąco pragnę, ty znasz, wielki Boże!
Tłum mię nieszczęść obarcza, a los zewsząd zdradza.
Cóż jest życie bez władzy?... Ale cóż jest władza?
Cóż jest chwała, co stawa z przeważnym znaczeniem
Letkim wiatru szelestem lub znikomym cieniem?
Urodzony do wojny pod tą niską strzechą,
⁷⁰ Sława była mą żądzą, a miłość pociechą,
Straciłem ukochaną duszy mojej żonę,
W sercu druha tą ręką żelazo zbroczone.
Wszędy boleśnie straty lub okropne zbrodnie
Jędze nad głową moją trzęsą swe pochodnie.
Duch jakiś niewidomy idący przede mną
Obłąkał zmysły moje, strącił w otchłań ciemną.
Czegoż czekać? Ach, zstąpmy w przepaści nieznane!

biorąc puchar przykryty

Przybądź narzędzie śmierci już przygotowane!

odsuwając puchar, z przerażeniem

Przebóg! Ach, co za straszne, okropne wzdrygnięcia
⁸⁰ Wzbudza w człowieku chwila naszego zniszczenia!
Myśleć, że ten, co patrzy na dnia jasność miłą,
Wkrótce będzie popiołem, zimną gliny bryłą...

Wstaje i idzie do okna.

Raz ostatni niech ujrzę światło słońca płynne
I miesca, kędym spędził dni moje dziecinne.
Zegnam was łąki, zdroje, lubych gajów cienie
I was bystrego Dniepru lsknące się strumienie!
Ty słońce, co powodzią świat weselisz jasną,
Ty i wszystkie twe wdzięki wkrótce dla mnie zgasną.

Powraca i biorąc puchar

- Uwolńmy dumnych Lachów od niespokojności!
 90 Otwierajcie się straszne podwoje wieczności!
 Uzbrój się duszo moja w męstwo godne ciebie!

Wypija puchar.

Stało się! O ty Boże panujący w Niebie!
 Niech żal mój ciężki do twych zastępów przenika!
 Opuść srogie przestępstwa nędznego grzesznika,
 Ogarnij duszę moją skrzydeł twoich cieniem,
 Czuwaj nad Ukrainą, nad moim plemieniem,
 Nad nieszczęsną mą żoną!... Ale któż nadchodzi?
 W tym stanie poniżenia, kiedy śmierć już godzi,
 Jak przytomność każdego jest mi nieprzyjemną!

Twarz zasłania szatą.

SCENA PIĄTA

CHMIELNICKI, SIENIAWSKI

SIENIAWSKI

- 100 Chmielnicki! Czemuż twarz twą zasłaniasz przede mną?
 Podnieś oczy twe na mnie! Niech głos przyjaciela
 Strapieniom twoim słodkiej pociechy udziela.

CHMIELNICKI daje znak, żeby się oddalił

Nie chcesz mię słuchać! Przebóg! Nie jestem ja z ludzi,
 Których w przyjaźni wielkość i bogactwo ludzi.
 W nieszczęściu, w opuszczeniu przychodzę do ciebie.
 Usłuchaj głosu mego!

CHMIELNICKI

- Nie w pierwszej potrzebie,
 Cny młodzieńcze, szlachetność duszy twej poznaję,
 Lecz kiedy na me życie lud wściekły nastaje,
 Gdy mię zewsząd widoki otaczają groźne,
 110 Usługi twe i przyjaźń już dla mnie za późne.

SIENIAWSKI

Nie rozpaczaj! Nadzieja jest życia połową.
 Rozpędzą się wiszące burze nad twą głową,
 Upamiętać się może Zaporoz zburzony.
 Ja ciebie nie odstąpię...

CHMIELNICKI

przewracając dnem puchar
Puchar wypróżniony.

SIENIAWSKI

Co słyszę! Jak okropnie zmieniają się oczy!

CHMIELNICKI

z wyrazem boleści

Już się po żyłach moich jad śmiertelny toczy,
Znika już próżność świata, burzliwe zapaly
I te spragnienie władzy, i ta żądza chwały.
Wszystko jest niczym.

SIENIAWSKI

O losy zawisne!

CHMIELNICKI

¹²⁰ Niechaj cię, przyjacielu, raz jeszcze uścisknę!

SCENA SZÓSTA

Ciż sami, HELENA, ROZANDA

ROZANDA

Skądże w postaciach waszych ta okropna zmiana?

HELENA

Cóż znaczy to milczenie, ta twarz obłąkana?

SIENIAWSKI

Widzicie już Bohdana przed wieczności progiem.

CHMIELNICKI

Niech się zbliża, co sercu mojemu jest drogiem!

Zbliżają się do niego.

Rozanda! Ty, na którą-m ciężką ściągnął nędzę
I młodość twą poświęcił mej dumie, potędze,

w. 119 zawisne — w kopii wyjątkowo: zawistne.

w. 125 ciężką — w kopii: ciężko.

Będzie lud ten — ach, wcześniej mogę to postrzegać!
 Wiecznie pragnąć wolności i wiecznie ulegać.
 Gdzież jest syn twój? Niechaj go raz jeszcze oglądam!

ROZANDA przyprowadza trzyletniego syna.

Sieniawski! Jednej jeszcze łaski twojej żądam:
 Czuwaj nad tym dziecięciem, miej go w twojej pieczy!

¹⁶⁰ Niech się stanie przydatnym dla powszechnej rzeczy,
 Niech się uczy w usługach dla współbraci czynnych
 Waleczności ode mnie, a szczęścia od innych!

podnosząc dziecko

Niech zimne usta moje do lic twych przycisnę!
 Niestety nie masz matki... już losy zawisne...

ROZANDA odprowadza dziecko.

SCENA SIÓDMA

Ciż sami, NICZAJA, ZŁOTOREŃKO, inni atamani

NICZAJA

Już wybiła godzina, lud zebrany czeka.
 Wychodź, Bohdanie! Niech się wyrok nie odwleka!

CHMIELNICKI

porywa się z gniewem największym

Ach, nie stanie Chmielnicki przed zgrają zuchwałą!
slabiejąc na siłach

Nie wasz duch nieśmiertelny — bierzcie zimne ciało!
Pada na krzesło i kona.

ROZANDA

Niestety, już żyć przestał!

HELENA

O widoku srogi!

SIENIAWSKI zakrywa szatą głowę CHMIELNICKIEGO.

NICZAJA

¹⁷⁰ Jak walczył, tak też umiał i umrzeć bez trwogi.

SCENA ÓSMA

Cią sami, CHÓR ZAPOROŻCÓW

CHÓR

w głębi teatru, nie postrzegając Chmielnickiego

Ach, długoż, długoż zuchwale
 Wstrzymaną będzie niespokojność nasza?
 Niech sprawiedliwość podnosi swe żale
 I srogi wyrok ogłasza!

GŁOS JEDEN

Niech winowajca, jak żądają prawa,
 Przed ludem stawa!
 Już krew wylana ciężkiej pomsty woła.
 Pokaż się, wychodź, Bohdanie!
 Odbierz zbrodni ukaranie!
 180 Uniź pychę twego czoła —
 Niech topór, co nim śmierć okrutna włada,
 Na kark twój spada!

NICZAJA

do CHÓRU

Hamujcie gniew! Do wiecznej przeniesiony ciszy
 Już wódz wasz srogich pogrózek nie słyszy.

CHÓR

przybliżając się

Przebóg! Co widzimy! Jaka bledość twarzy!
 Już w oczach jego ogień się nie żarzy.
 Tenże to Bohdan zuchwały,
 Przed którym w szparkich gonitwach,
 W okropnych bitwach
 190 Tysiące zbrojnych pierzchały?
 Ach, jak okropnie cierpkiej śmierci siła
 Postać męża odmieniła!
 Był to mąż dzielny między wojownicy,
 Na zawsze słynny przed światem.
 Ileż on razy zwycięskim bułatem
 Wodził do chwały Zaporozców szyki!
 Czemuż w swych żądzach duch niewstrzemięzliwy
 I ślepa duma, i gniew popędliwy
 Dzielnego wodza, co był naszą chlubą,
 Stały się zgubą?

Koniec

w. 181 topór, co nim śmierć okrutna — *pierw.*: śmierć okrutna, co toporem.

INDEKS OSÓB

opracował Krzysztof Okopień

- Aër zob. Rzązewski Adam
Albertrandi Jan Chrzyciel 195, 209, 211, 212, 269
Aleksander, gospodar Multan 37
Aleksandrowicz-Ulrich Alina 325
Aleksandrowska Elżbieta 6, 39, 41, 42, 187, 297—323
Altesty Andre d' 277
Alvinzy Joseph, generał austriacki 319, 320
Amiet, kupiec 260
Anakreont 201
Andersson Ingwar 330
Antoni od imienia Najświętszej Panny, pijar 14
Arduini Giovanni Felice, generał zakonu pijarów 21, 24, 27
Arndt August Wilhelm, bankier 314
Askenazy Szymon 314
Attyk (Titus Pomponius Atticus) 318, 319
August II Fryderyk, król polski 13, 28, 317
August III Fryderyk, król polski 13, 22, 23, 25—27, 48, 204, 319
Augustowska Krystyna 188

Baranowski Ignacy 230
Bartoszewicz Julian 185
Baskerville John 237
Baudouin de Courtenay Jan 271—275, 277—281, 284—289
Baxter Glicery 21
Beaulieu Jean Pierre, generał austriacki 319, 320
Beaumarchais Pierre Augustin Caron de 237
Bednarski Stanisław 43
Benoit Gedeon, poseł pruski 198, 202
Bernacki Ludwik 19, 189, 298
Bernaux Klemens, bankier 253, 260
Bertold z Kalabrii 36
Bielski Szymon 19
Blanchard Jean Pierre 247
Bobrowicz Jan Nepomucen 299
Bogusławski Wojciech 481
Bohomolec Franciszek 196, 200, 201, 207—210, 212, 216—218
Boissy Louis de 19
Bona Sforza d'Aragona, królowa polska 219, 220
Borch vel Borck Jan Jędrzej 318—320
Branicki Franciszek Ksawery 303, 312
Brèze Lanckoroński Franciszek de zob. Lanckoroński de Brèze Franciszek
Brückner Aleksander 371
Brueys David Augustin de 20
Brühl Henryk von 308
Brzezina Maria 7, 369—375
Buchholz Heinrich Ludwig, poseł pruski 232, 308—310
Bühler Karl Jakowlewicz, radca ambasady rosyjskiej 309, 310
Bulhakow Jakow Iwanowicz, ambasador rosyjski 251, 277, 309, 310
Burke vel Bourke Edmond, ambasador duński 314
Burzyński Stanisław Antoni, instygator litewski 13, 14, 16, 22—26, 28
Butrymowicz Mateusz, poseł piński 245, 293
Bykowski Ignacy 328, 329
Byszewski Arnold Atanazy 310

- Casti Giovanni 318, 320
 Caumont de la Force Charlotte Rose 328, 329
 Chevalier, domownik Czartoryskich 311, 313
 Chevalier, rodzina 313
 Chęcki Jan Nepomucen 189, 216, 217
 Chmaj Ludwik 27
 Chmara Adam 189, 216, 217
 Chmielniczy Bohdan 7, 244, 479, 481, 482
 Chobrzyński Michał 267
 Chodkiewicz Jan Karol, hetman wielki litewski 192, 197
 Chodyniecki Ignacy 37
 Chojecki Karol 245
 Chreptowicz Joachim Litawor 43, 46, 262, 267
 Chreptowicz Władysław Litawor 239, 296
 Chrystian II Okrutny, król Danii, Norwegii i Szwecji 329—336
 Chryzolog od św. Franciszka, pijar 13
 Chrzanowski Ignacy 7, 479, 480, 482
 Chrzanowski Kajetan, poseł w Turcji 307
 Ciesielski Stanisław 310, 311
 Corneille Pierre 17, 19, 20
 Cromwell Oliver 318, 319
 Cynceron (Marcus Tullius Cicero) 318, 319
 Czacki Tadeusz 188
 Czajewski Wiktor 18
 Czapska Maria z Czapskich 322, 323
 Czapski Mikołaj, mąż Marii 323
 Czarniawski Antoni 239—241, 251, 256, 296
 Czartoryscy 48, 305, 310, 313, 322
 Czartoryska Izabela z Flemingów, żona Adama Kazimierza 6, 41, 225, 297—300, 302—309, 311, 313—323, 557
 Czartoryska Maria Anna zob. Wirtemberska Maria Anna z Czartoryskich
 Czartoryska Zofia (późniejsza Stanisławowa Zamoyska), córka Adama Kazimierza 6, 41, 303, 304, 317, 318, 321, 322
 Czartoryski Adam Jerzy, syn Adama Kazimierza 6, 41, 302, 303, 311, 480
 Czartoryski Adam Kazimierz, generał ziem podolskich 40, 45, 196, 225, 226, 263, 300, 304, 305, 311, 313, 314, 317—323, 557
 Czartoryski August Aleksander, wojewoda ruski, ojciec Adama Kazimierza 30, 196, 304, 305
 Czartoryski Konstanty, syn Adama Kazimierza 6, 41, 311
 Czartoryski Michał Fryderyk, kanclerz wielki litewski 28
 Deboli Augustyn, poseł w Petersburgu 236
 Delbecchi Augustyn 23, 26, 28
 Dembińska Urszula 260
 Dembowska Konstancja z Narbuttów, siostra Aleksandry 304—306, 311, 312, 317
 Dembowski Jan 253, 312, 314
 Dembowski Józef, mąż Konstancji 306
 Dembowski Leon, syn Konstancji 305, 307, 313, 314, 316
 Desèze Raymond zob. Sèze Raymond de Dębicki Ludwik 303
 Dihm Jan 298
 Dłuski Tomasz, podkomorzy lubelski 304—306
 Dmochowski Franciszek Ksawery 188
 Dufour Piotr 226, 230, 233, 236, 239, 241, 242, 246, 249, 251, 271, 277
 Duns Scotus Johannes 36
 Dupont, właściciel kamienicy 269
 Durini Angelo Maria, nuncjusz apostolski 203, 205—207, 209, 211, 212, 217
 Działyński Ignacy 243, 309, 310, 315
 Dzieduszycki Antoni 44
 Dziedzicki Ludwik 37
 Eisbach Karol 253, 278
 Ercole III Rinaldo d'Este, książę Modeny 316, 317
 Ernest II Wettin, książę Sachsen-Gotha-Altenburg 321, 322
 Essen vel Essenius August Franz, rezydent saski 198
 Estreicher Karol (senior) 27, 225, 253—255, 261, 276, 277, 290—296
 Ezop 309
 Fabiusz Kunktator (Quintus Fabius Maximus Verrucosus) 218, 219

- Fabre Jean 270
 Favart Charles Simon 271
 Ferrero Guglielmo 317, 320
 Filipich Jan 183
 Filipichowa Marianna 183
 Finkel Ludwik 15
 Firrao Giuseppe, kardynał 23, 26, 28
 Franciszek II, cesarz Austrii 320
 Frączyk Tadeusz 8, 319, 325—339
 Fredro Jan Maksymilian 325
 Fryderyk August Wettin, elektor saski 321, 322
 Fryderyk Wilhelm II, król pruski 302, 303, 309, 310, 314, 321, 322
- Garampi Giuseppe, nuncjusz apostolski 199, 207, 209, 211
 Gay, księgarz 253, 254
 Gessner Salomon 201
 Gide, księgarz 253, 254
 Glawe Kolbielski Karol Fryderyk 276
 Gliszczyński Antoni Julian, poseł poznański 242
 Goliński Zbigniew 5—9, 307
 Gołębiowski Łukasz, bibliotekarz puławski 301
 Gólkowski Piotr 306, 307
 Gomulicki Juliusz Wiktor 37, 298
 Gorzeński Augustyn, chorąży poznański 230
 Górska Barbara 281
 Górski Jakub 212
 Grabowscy 47
 Grabowski Maciej 18
 Granowski Wincenty 294
 Grochulska vel Grocholska Julia 311, 313
 Gröhl Michał 218, 230, 235, 241, 248, 256, 269, 273, 281, 294, 296, 328
 Gurowski Władysław 296
 Gurski Wincenty 234
 Gustaw I Waza, król Szwecji 328—336
- Hahn Wiktor 18
 Haliburton de Stodart Tomasz 184
 Haydecki Franciszek 300
 Heidenstein Reinhold 216—219
 Helvetius Claude Adrien 231
 Herostrat 202
 Hertz Paweł 369
- Hieronim od św. Józefa, pijar 14
 Hipolit od św. Stanisława, pijar 14
 Horacy (Quintus Horatius Flaccus) 192, 201, 297, 298
 Horain Jan Antoni 22, 25, 27
 Hubert Stanisław 186—188
 Hulewicz Benedykt, poseł braclawski 242
 Humiecka Anna 261
- Ibrahim, sługa Jana Potockiego 247
 Ibrahim Basza 244
 Igelström Osip Andriejewicz, dowódca wojsk rosyjskich w Polsce 307, 308, 310, 315
 Iliński Stanisław, poseł kijowski 243
 Isokrates 265
- Jabłonowska Anna, wojewodzina braclawska 273
 Jabłonowski Antoni Chryzostom, kasztelan krakowski 243, 292
 Jabłonowski Józef Aleksander 20, 374
 Jan Kazimierz, król polski 481
 Jan od Krzyża, święty 36
 Jan od św. Tomasza z Akwinu, pijar 13
 Jan III Sobieski, król polski 244
 Janocki Jan Daniel 6, 15, 16, 20, 189, 195—197, 200, 203—219
 Jarosław Mądry, wielki książę kijowski 239
 Jastrzębski Józef 17
 Jaśkiewicz Mikołaj 221, 222
 Jerzmanowski Franciszek, poseł łęczycki 243, 294
 Jerzy od św. Sebastiana, pijar 13, 15
 Jezierski Franciszek Salezy 248
 Jezierski Jacek, kasztelan łukowski 272, 273, 279, 284, 285
 Jordan Ludwik 21
 Juliusz od św. Józefa, pijar 13
- Kabryt Fryderyk, bankier 275, 314
 Kaleta Roman 6, 225—228, 301
 Kalinka Walerian 303
 Kapostas Andrzej, bankier 314
 Karol August Wettin, książę Sachsen-Weimar-Eisenach 321, 322
 Karol Emanuel II, książę Sabaudii 319, 320
 Karol I, król Anglii i Szkocji 319

- Karol Wilhelm Ferdynand, książę brunszwicki 310
- Karp Maurycy Franciszek 246
- Karpiński Franciszek 6, 35—40, 42—46, 316
- Karwicki Krzysztof, poseł wołyński 242, 293
- Katarzyna II, cesarzowa rosyjska 202, 203, 229, 309, 310, 312
- Kattembring (Katenbring) Józef 200, 207, 209, 211, 212
- Kazanowska Zofia 244, 291
- Kazanowski Samuel 244
- Kicka Zofia zob. Matuszewiczówna Zofia
- Kieniewicz Stefan 310, 316
- Klemens XII (Florenzo Corsini), papież 13, 231
- Klemens XIV (Giovanni Vincenzo Ganganelli), papież 37
- Klimowicz Mieczysław 298, 307
- Klotz Christian Adolph 214—216
- Kłokocki Stanisław Kostka 311, 313
- Kniaźnin Franciszek Dionizy 226, 299, 301
- Koblański Józef 6, 35—46, 225—228, 297—323, 557
- Kochowski vel Kachowski Michał Wasiljewicz, dowódca wojsk rosyjskich w Polsce 311, 312
- Kochowski Wespazjan 481
- Kolumna Walewski Michał zob. Walewski Michał Kolumna
- Kołątaj Hugo 249, 262, 306, 307
- Komorowski Adam Ignacy, prymas 11
- Komorowski Cyprian Marek, brat Adama Ignacego 11
- Konarska Ludwika z Podleckich, żona Jerzego 29
- Konarski Antoni, brat Stanisława Hieronima 12
- Konarski Jerzy, brat Stanisława Hieronima 29
- Konarski Michał, brat Stanisława Hieronima 29, 30
- Konarski Stanisław Hieronim 6, 8, 11, 12, 14—34, 202, 218, 220, 298
- Konopczyński Władysław 12, 15, 18, 33, 185, 186
- Konstanty Pawłowicz, wielki książę rosyjski 308
- Kończa Michał 187
- Kopański, starosta 267
- Korbut Gabriel 225
- Korniakt Konstanty 37
- Korycki Michał 196, 200, 207, 209, 211—215, 221
- Kossakowska Katarzyna z Potockich, kasztelanowa kamieńska 311, 313
- Kossakowski Szymon 277, 311, 312
- Kostkiewiczowa Teresa 297
- Kościuszko Tadeusz 328
- Krasicki Ignacy 296, 298, 307
- Krański Michał Hieronim 219
- Kraushar Aleksander 327
- Kropiński Ludwik 6, 8, 325—330, 332—339, 341—368, 557
- Krzycki Onufry, poseł gnieźnieński 243
- Kula Witold 316
- Kumor Bolesław 196
- Kupść Bogumił Stanisław 205
- Kuropatnicki Ewaryst Andrzej, kasztelan bełski 204, 223
- Kurpiński Karol 480
- Kwilecki Franciszek Antoni, poseł poznański 242
- Lamartelière Jean Henri Ferdinand 8, 337
- Lanckoroński Antoni 306
- Lanckoroński de Brèze Franciszek 199
- Ledóchowski Marcin, poseł rawski 243, 293
- Le Jay de Massuere Henryk Jakub 269—272, 274, 275, 277, 279, 286—289
- Le Jay de Massuere Klaudiusz, 269
- Lelewel Joachim 212
- Lessel Wincenty, 480
- Lessing Gotthold Ephraim 216
- Leszczyński Józef, poseł rawski 243
- Leszczyński Rafał 184
- Lewański Julian 19
- Lex Józef, księgarz 256
- Leżeński Marcin, poseł braclawski 242
- Libera Zdzisław 256
- Linde Samuel Bogumił 307
- Linowski Aleksander 325
- Lipiński Jacek 481
- Lipiński Józef 481

- Lipski Jan Aleksander, kardynał 29, 30
 Loyola Ignacy, święty 37
 Lubomirska Elżbieta zob. Potocka Elżbieta z Lubomirskich
 Lubomirska Elżbieta, żona Teodora 30
 Lubomirska Elżbieta z Czartoryskich, żona Stanisława 231, 232, 304
 Lubomirska Julia zob. Potocka Julia z Lubomirskich
 Lubomirski Kasper, syn Teodora 27, 30
 Lubomirski Stanisław, marszałek wielki koronny, ojciec Julii 231, 305
 Lubomirski Teodor, wojewoda krakowski 22, 24, 27, 30
 Ludwik XVI, król Francji 307, 308
 Łętowski J., korespondent Ewarysta Andrzeja Kuropatnickiego 204
 Łojek Jerzy 261
 Łojko Feliks Franciszek 183, 185—189, 203
 Łossowska-Zaporowska Irena 278
 Łoś Wincenty Antoni Witold 305
 Łoza Stanisław 230
 Łubieńska Helena Izabela 319
 Łuskina Stefan 188, 214, 215, 257
 Łyszkiewicz Maciej, bankier 314
 Maciejewski Janusz 7, 47—50, 198
 Magier Antoni 230, 247
 Maj Jan, księgarz 256
 Majewski Henryk 183
 Makulski Franciszek 245
 Małachowski Jacek, kanclerz wielki koronny 309, 310
 Małachowski Stanisław, marszałek Sejmu Wielkiego 258, 296
 Małachowski-Lempicki Stanisław 270
 Maria Leszczyńska, królowa Francji 231
 Maria Teresa, cesarzowa Austrii 36, 40
 Matuszewicz Adam, syn Tadeusza 312
 Matuszewicz Marcin 12, 27
 Matuszewicz Tadeusz 305, 311—313, 325
 Matuszewiczowa Marianna z Przebendowskich, żona Tadeusza 309—313, 317
 Matuszewiczówna Zofia (późniejsza Kicka), córka Tadeusza 311, 312
 Mehée de La Touche Jean Claude Hippolyte 276
 Melas Michael von, generał austriacki 319, 320
 Mesmer Franz Antoni 271
 Meyzner Jan, bankier 314
 Michalski Jerzy 202, 205, 219
 Michaud Louis Gabriel, wydawca paryski 337
 Mickiewicz Adam 317
 Mielżyński Maksymilian, poseł poznański 242
 Mieroszewski Stanisław, poseł krakowski 243
 Mikulski Tadeusz 189, 307, 316
 Minasowicz Józef Epifani 6, 196, 200, 201, 203, 205—208, 210, 212, 213, 218—222
 Mitzler de Kolof Wawrzyniec 218, 220
 Mniewska Anna Karolina z Dąbskich 184
 Mniszchowa Konstancja z Tarłów, żona Józefa 27
 Mniszech Jerzy August, marszałek wielki koronny 198
 Mniszech Józef Wandalin, marszałek wielki koronny 22, 24, 27
 Mniszech Michał Jerzy, marszałek wielki koronny 232, 236, 273, 284, 285
 Mokronowski Andrzej 270
 Mokronowski Wojciech 20
 Molière (Jean Baptiste Poquelin) 19, 271
 Molski Marcin 227
 Mołdawandzi, wezyr 49
 Moraczewski Ireneusz 37, 40
 Mostowski Józef, brat Tadeusza Antoniego 262, 263, 283
 Mostowski Tadeusz Antoni 253, 262, 263, 278, 300
 Możdżan Janina 298
 Müller, kupiec 260
 Musonius Ernest 276
 Musonius Jan Salomon 276
 Muszyńska Krystyna 205
 Napoleon I, cesarz Francuzów 317, 322, 481
 Narbuttówna Aleksandra 304, 306, 317
 Naruszewicz Adam Tadeusz Stanisław 6, 7, 45, 183—193, 195—223, 247, 271, 298, 374
 Naruszewicz Jerzy, ojciec Adama Tadeusza Stanisława 191
 Naruszewiczowa Paulina z Aleksandro-

- wiczów, matka Adama Tadeusza Stanisława 191
- Netto Fryderyk Chrystian, księgarz 246
- Niemcewicz Julian Ursyn 6, 7, 243—245, 251, 255, 290, 291, 293, 295—298, 369—557
- Niemcewiczówna Antonina zob. Owsianowa Antonina z Niemcewiczów
- Niemierzyc 318
- Nowaczyński Tadeusz Jan 21
- Nowakowski Franciszek 19
- Nowina Złotnicki Antoni zob. Złotnicki Antoni Nowina
- Obermejer Fulgenty 187
- Oehl Antoni, introligator 325
- Ogińscy 14, 45, 322
- Ogiński Michał Kazimierz 312, 322
- Ogrodzki Jacek 188
- Olszowski Wojciech 246, 247
- Onyszkiewicz Franciszek 183
- Orłowski Jan Nepomucen 315, 316
- Orłowski Józef (Augustyn od św. Stanisława) 20, 21, 32, 33
- Orzechowski Stanisław 208, 210, 212
- Osiński Ludwik 327, 480
- Ossolińscy 199
- Ossoliński Stanisław z Tęczyna 200, 212
- Ossowski Michał 313, 314
- Owsianowa Antonina z Niemcewiczów, żona Feliksa 27
- Owsiany Feliks, 22, 25, 27
- Ożarowski Piotr, kasztelan wojnicki 243, 292, 310
- Ożga Aleksy Andrzej 20, 21
- Palissot de Montenoy Charles 19
- Paprocki Bartosz 201
- Paprocki Franciszek 214—216
- Paulucci Camillo, nuncjusz apostolski 21—24, 26, 27
- Pawlikowski Józef 245
- Pawłowska Marianna Werbno z Godzich, kasztelanowa biechowska 17
- Pągowski Józef, poseł inflancki 243
- Pfaff Fryderyk, księgarz 256
- Piattoli Scipione 273, 274, 284—287
- Piekarczyk Stanisław 330
- Pilat Roman 202
- Pillerowie, drukarze lwowscy 252
- Pinabel de Verrière Jan Karol 261, 262
- Piramowicz, kasjer na dworze Czartoryskich 311, 313
- Piramowicz Grzegorz 311, 313, 319, 320
- Piszczkowski Mieczysław 298
- Pius VI (Giovanni Angelo Braschi), papież 316, 317, 319
- Plater Kazimierz Konstanty 246
- Platon 318
- Platt Julian 7, 183—193, 195—223
- Podlecki Tadeusz 238, 260, 281
- Podoski Gabriel 273
- Poniatowscy herbu Ciołek 48
- Poniatowski Józef, pułkownik 311—313
- Poniatowski Józef, bratanek Stanisława Augusta 303, 309, 310, 312
- Poniatowski Michał Jerzy, prymas, brat Stanisława Augusta 254, 273, 284, 285
- Poniatowski Stanisław, bratanek Stanisława Augusta 267, 303, 306, 307
- Poniński Adam 235, 264, 295, 308
- Poniński Kalikst, brat Adama 295
- Pope Alexander 222
- Popielowie 225
- Popławski Antoni Ignacy Hiacynt 187
- Potoccy 238, 254, 270
- Potocka Anna Teofila, żona Seweryna 252
- Potocka Anna Teresa z Ossolińskich, matka Jana 231, 237
- Potocka Elżbieta z Lubomirskich, żona Ignacego 17
- Potocka Józefina Amelia z Mniszchów, żona Stanisława Szczęsnego 42, 227, 311, 312
- Potocka Julia z Lubomirskich, żona Jana 231, 232
- Potocka Krystyna, żona Piotra 300
- Potocki Ignacy 17, 237, 238, 243, 253, 261—264, 266, 270, 273, 281—283, 299, 306, 312, 313, 326
- Potocki Jan 6, 8, 229—245, 247, 248—257, 261—268, 270, 271, 276, 281, 290, 296
- Potocki Józef, krajczy koronny, ojciec Jana 231
- Potocki Piotr Franciszek 300, 307
- Potocki Prot, bankier 314
- Potocki Seweryn, brat Jana 229, 230, 237, 242, 246, 252, 255, 271, 290, 292, 295

- Potocki Stanisław Kostka 326
 Potocki Stanisław Szczęsny 42, 227, 229, 242, 267, 270, 278—280, 285, 286, 299, 309, 310, 312
 Potocki Stefan 244, 293, 481
 Przecławski Kazimierz Jan, poseł słonimski 243, 255, 294
 Puławski vel Pułaski Antoni, marszałek targowicki 304, 305
 Puzyna Jan, starościc upicki 40
- Rabenda Teresa 205
 Rabowicz Edmund 8, 11—34, 39, 297—299, 369
 Racine Jean Baptiste 19—21
 Raczyńska Konstancja 482
 Radziszewski Michał, poseł starodubowski 243, 293
 Radziwiłł Michał Kazimierz, hetman wielki litewski 30
 Radziwiłł Udalryk Krzysztof 8, 33, 34
 Radziwiłłowie 204
 Radziwiłłówna Konstancja zob. Sapieżyna Konstancja z Radziwiłłów
 Rakowiecki Ignacy Benedykt 239
 Raszewski Zbigniew 271
 Raumer Karl Friedrich von, generał pruski 314
 Regnard Jean François 19, 271
 Repnin Nikołaj Wasiljewicz, ambasador rosyjski 198
 Rolle Antoni Józef 305
 Rosolecki Łukasz, 21—27
 Rostworowski Emanuel 229, 230, 234, 236, 243, 307
 Rousseau Jean Jacques 231
 Rymszyna Maria 253, 306, 310
 Ryx Franciszek 274, 275, 280, 286—288
 Rykowa Ludwika, żona Franciszka 289
 Rzązewski Adam (pseud. Aër) 307
 Rzewuska Konstancja z Lubomirskich, żona Seweryna 311, 313
 Rzewuski Kazimierz, pisarz polny koronny 262, 298
 Rzewuski Seweryn, hetman polny koronny 311, 313
- Salmour Joseph de 318, 319
 Sanguszko Hieronim Janusz, wojewoda wołyński 242
- Sapieha Aleksander Michał, kanclerz wielki litewski 311, 312
 Sapieha Antoni Kazimierz, kasztelan trocki 12, 13, 23, 26, 28, 31
 Sapieha Benedykt August, syn Michała Józefa 12
 Sapieha Franciszek, syn Aleksandra Michała 311, 312
 Sapieha Jan Fryderyk, kanclerz wielki litewski 22—28
 Sapieha Józef Fryderyk, syn Michała Józefa 12
 Sapieha Józef Stanisław, sufragan wileński 23, 26, 28, 29, 31, 32
 Sapieha Kazimierz Leon, ojciec Michała Ksawerego 30
 Sapieha Kazimierz Nestor, marszałek Sejmu Wielkiego 258, 270, 294, 311, 312
 Sapieha Michał Aleksander, brat Michała Ksawerego 30, 31
 Sapieha Michał Antoni, łowczy litewski, brat Józefa Stanisława 20, 31, 32
 Sapieha Michał Józef, wojewoda podlaski 12
 Sapieha Michał Ksawery 30
 Sapiehowie 11, 12, 21, 27
 Sapieżyna Elżbieta z Branickich, matka Kazimierza Nestora 311, 312
 Sapieżyna Karolina Teresa z Radziwiłłów, żona Kazimierza Leona 30
 Sapieżyna Konstancja z Radziwiłłów, żona Jana Fryderyka 27
 Sarbiewski Maciej Kazimierz 192, 201
 Schmidt Henryk 204
 Schonaeus Cornelius 200, 219
 Schulz Friedrich 255, 256
 Scypionowa Teresa z Józefowiczów, kasztelanowa smoleńska 14
 Sèze Raymond de, adwokat, obrońca Ludwika XVI 308
 Siarczyński Franciszek Ludwik Dionizy 243
 Siekierzyński Tomasz 39
 Sierakowski Józef 192
 Sierakowski Kajetan 246
 Sievers Jakow Jefimowicz, ambasador rosyjski 308—316
 Simon Ludwik 19
 Sinkowa Zofia 256
 Sjödin L. 330

- Skalkowski Adam Mieczysław 310
 Skowroński Daniel 304, 305, 314
 Skowroński Franciszek, syn Daniela 313, 314
 Skrzetuski Wincenty Bartłomiej 187
 Smoleński Władysław 197, 235, 239, 256, 263, 266, 277—280, 304, 310, 312, 313
 Sobieszcański Franciszek Maksymilian 195, 308
 Sobol Roman 6, 35—46, 316
 Sołowiew Michał Gregorowicz, kupiec 239
 Sołtyk Kajetan Ignacy, biskup krakowski 198, 199, 201, 202, 244, 291
 Sołtyk Stanisław, poseł krakowski 243
 Stackelberg Otto Magnus, ambasador rosyjski 229, 232, 234, 236
 Stadnicki Michał 21
 Stanisław August Poniatowski, król polski 19, 42, 48, 185, 189, 191, 192, 195, 196, 198, 200—206, 212, 216—218, 222, 223, 225, 230, 233, 236, 246, 247, 252, 254, 257, 262, 267—271, 273—275, 278—282, 284—287, 289, 294, 302, 307, 312—316, 319
 Stanisław Leszczyński, król polski 31
 Staporowicz Andrzej, uczeń 13
 Stecki Gordian 20, 21
 Stefan, pijar, rektor kolegium wileńskiego 16
 Stefan Batory, król polski 219
 Stodart Haliburton Tomasz de zob. Haliburton de Stodart Tomasz
 Suchodolski Wojciech, kasztelan radomski 247—249
 Suchorzewscy 233
 Suchorzewski Jan, poseł kaliski 229, 242, 291, 292
 Swieykowski Leonard Marcin, kasztelan kamieniecki 234
 Szczepaniec Józef 8, 229—296
 Szulc W. 12, 14, 16
 Szulz Karol, bankier 314
 Szyjkowski Jan 184, 193
 Szyjkowski Marian 317, 327
 Szymanowski Józef 314, 315
 Szymański Stanisław 278
 Szymonowicz Szymon 205, 206
 Sniadecki Jan Chrzyciel Władysław 371
 Święcicki Tadeusz 270
 Świętorzecka Helena, żona Józefa Kazimierza 184
 Świętorzecki Józef Kazimierz 184, 185, 188
 Świętorzecki Stanisław Adam, syn Józefa Kazimierza 184
 Świętosławski Wojciech, poseł wołyński 242, 292
 Tacyt (Publius Cornelius Tacitus) 192, 197, 203, 205—208, 211, 213, 214
 Tamburini Michelangelo, generał zakonu jezuitów 195
 Tarle Jewgienij W. 317
 Tarło Adam, wojewoda lubelski 29, 30
 Tarło Jan, wojewoda sandomierski 17, 18, 22—27, 29, 30
 Tarłówna Konstancja zob. Mniszchowa Konstancja z Tarłów
 Tarnowski Jan, kasztelan krakowski 208, 210, 212
 Tell Wilhelm 244
 Teodor od św. Jana Chrzyciela, pijar 14
 Tepperowie, bankierzy warszawscy 314
 Teresa z Avila, święta 36
 Tęgoborski Walerian 308, 309
 Töll Johan Christopher, rezydent szwedzki 314
 Tomasz z Akwinu, święty 36
 Tomkowicz Stanisław 225
 Trattner Jan Tomasz, księgarz 260, 269
 Trembecki Stanisław 37, 271, 298, 299
 Trolle Gustaw Erikson, prymas szwedzki 329—336
 Trypućko Józef 372
 Tymiński Torkwat 23, 26, 28
 Tyszkiewicz Jerzy, poseł żmudzki 243
 Tyzenhauz Antoni 281
 Volney Constantin François 231
 Voltaire (François-Marie Arouet) 19, 20, 31—33, 237
 Walewski Michał Kolumna, wojewoda sieradzki 292
 Warnery Karol Emanuel de 261

- Washington George 244
 Wawrzecki Piotr, pisarz ziemski bra-
 sławski 13, 14
 Werbno Pawłowska Marianna zob. Pa-
 włowska Marianna Werbno
 Wereszycka Helena 186
 Węgierski Tomasz Kajetan 256, 300
 Wielopolska Maria Anna, kanclerzyna
 wielka koronna 12
 Wielopolski Aleksander 308
 Wilkaniec Paweł 13, 14
 Wilkoszewski Walenty 270
 Wirtemberska Maria Anna z Czarto-
 ryskich, córka Adama Kazimierza 6,
 8, 41, 225—228, 299, 301, 303, 304, 317,
 321, 322, 325, 326, 557
 Wirtemberski Ludwik zob. Württemberg-
 -Montbéliard Fryderyk Ludwik von
 Wiśniewski Antoni Jakub 19, 21
 Witkowski Michał 7, 479—483
 Włoch Władysław 298, 299
 Włodek Tadeusz 261
 Wodzicka Teresa z Potockich 312
 Wołoszyński Roman 307
 Worcell Leonard, kuchmistrz koronny
 293
 Wujtewicz Feliks 27
 Wulfers Jan 195, 209, 211, 212
 Württemberg-Montbéliard Fryderyk Lud-
 wik von, mąż Marii Wirtemberskiej
 226
 Wybicki Józef 244, 291
 Wybranowski Ignacy, poseł lubelski 243,
 294
 Wychowski 318, 320
 Wykowski Sebastian 21—28
 Wyrwicz Karol 185, 187—189, 196, 200,
 203, 216, 217
 Wyssogota Zakrzewski Ignacy zob. Za-
 krzewski Ignacy Wyssogota
- Zabłocki Stefan 205
 Zacharkiewicz Wojciech 296
 Zacharyaszewicz Grzegorz 17
 Zahorski Andrzej 253, 306, 310
 Zajączek Józef 306, 307
- Zajączkowa Aleksandra, z domu Per-
 nette, primo voto Isaurat, żona Józefa
 307
 Zakrzewski Ignacy Wyssogota, stolnik
 poznański 230
 Zaleski vel Zalewski Michał, marszałek
 targowicki 304—306
 Załęski Stanisław 222
 Załuscy 195, 205, 222, 223
 Załuski Aleksander Józef, wojewoda
 rawski, ojciec Józefa Andrzeja 195
 Załuski Andrzej Stanisław, biskup kra-
 kowski, brat Józefa Andrzeja 196, 198,
 202, 205, 222, 223
 Załuski Józef Andrzej, biskup kijowski
 6, 19, 20, 195—223
 Załuski Marcin, biskup sufragan płocki,
 brat Józefa Andrzeja 195, 197, 222
 Załuski de Rivière d'Arschot Franciszek
 222
 Zamoyska Zofia zob. Czartoryska Zofia
 Zamoyski Andrzej 217
 Zamoyski Jan, hetman wielki koronny
 216, 217
 Zamoyski Stanisław 370
 Zaporowska Irena zob. Łossowska-Zapo-
 rowska Irena
 Zawadzki Konrad 308
 Zawadzki Piotr, giser, księgarz 239
 Zawadzki Waclaw 256, 305
 Zawisza Barnaba 240, 296
 Zgorzelski Czesław 375
 Zienkowiec Michał Jan, biskup wileński
 29
 Zienkowska Krystyna 273
 Zimmermann Jan Gottfried 260
 Złotnicki Antoni Nowina, marszałek tar-
 gowicki 304, 305
 Zubow Płaton Aleksandrowicz 277
 Zygmunt od Najświętszego Serca Jezu-
 sa, pijar 14
 Zygmunt III Waza, król polski 244
- Zółkiewski Stanisław, hetman wielki ko-
 ronny 244, 293
 Zółkowski Alojzy Gonzaga Fortunat 481